



**FILOLOGIA  
POLSKA 2021 (7)**

**ROCZNIKI NAUKOWE  
UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO**

*Pamięci  
Profesora Czesława Pawła Dutki*

## **RADA NAUKOWA**

Dejan Ajdačić (Uniwersytet Łódzki), Piotr Borek (Uniwersytet im. KEN w Krakowie), Marian Bugajski (Uniwersytet Zielonogórski), Zbigniew Chojnowski (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), Tetiana Czernysz (Taras Shevchenko National University of Kyiv, Kijów, Ukraina), David Frick (University of California, Berkeley, USA), Alfred Gall (Johannes Gutenberg University Mainz, Moguncja, Niemcy), Leszek Jazownik (Uniwersytet Zielonogórski), Sergij Jermołenko (O.O. Potebnia Institute of Linguistics in Kyiv, Kijów, Ukraina), Ałła Krawczuk (University of Lviv, Lwów, Ukraina), Sławomir Kufel (Uniwersytet Zielonogórski), Leszek Libera (Uniwersytet Zielonogórski), Krzysztof Maćkowiak (Uniwersytet Zielonogórski), Małgorzata Mikołajczak (Uniwersytet Zielonogórski), Wołodmyr Morenec (National University of Kyiv-Mohyla Academy, Kijów, Ukraina), Marek Nalepa (Uniwersytet Rzeszowski), Teresa Podemska-Abt (University of South Australia, Adelaide, Australia), Olena Polishchuk (Ivan Franko National University in Zhytomir, Żytomierz, Ukraina), Marta Ruszczńska (Uniwersytet Zielonogórski), Richard Šipek (Library of National Museum in Prague, Praga, Czechy), Marie Sobotková (Palacký University, Olomouc, Ołomuniec, Czechy), Anna Szóstak (Uniwersytet Zielonogórski), Bogdan Trocha (Uniwersytet Zielonogórski), Marzanna Użdżicka (Uniwersytet Zielonogórski), Katarzyna Węgorowska (Uniwersytet Zielonogórski), Alois Woldan (University of Vienna, Wiedeń, Austria), Wiesław Wydra (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Krzysztof Zajas (Uniwersytet Jagielloński), Nataliia Zhukova (National Technical University of Ukraine „Igor Sikorsky Kyiv Polytechnic Institute”, Kijów, Ukraina)

## **ZESPÓŁ RECENZENCKI**

Krzysztof Biliński (Uniwersytet Wrocławski), Piotr Briks (Uniwersytet Szczeciński), Bogdan Burdziej (Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu), Małgorzata Dawidziak-Kładocznica (Uniwersytet Wrocławski), Natalia Demianenko (Taras Shevchenko National University of Kyiv, Kijów, Ukraina), Izabela Domaciuk-Czarny (Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), Tetiana Dowżok (Taras Shevchenko National University of Kyiv, Kijów, Ukraina), Michał Drożdż (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie), Ewelina Drzewiecka (Instytut Sławiastyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie), Elżbieta Dutka (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Jan Galant (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Grażyna Halkiewicz-Sojak (Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu), Joanna Kamper-Warejko (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Jolanta Klimek-Grądzka (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II), Elżbieta Konończuk (Uniwersytet w Białymstoku), Tomasz Korpysz (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), Dorota Kozaryn (Uniwersytet Szczeciński), Ewa Krawiecka (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Katarzyna Krzak-Weiss (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Grzegorz Kubski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Michał Kuran (Uniwersytet Łódzki), Jarosław Ławski (Uniwersytet w Białymstoku), Kazimierz Maciąg (Uniwersytet Rzeszowski), Jolanta Migdał (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Jolanta Pasterska (Uniwersytet Rzeszowski), Franciszek Pilarczyk (Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim), Katarzyna Sicińska (Uniwersytet Łódzki), Mirosław Strzyżewski (Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu), Ewa Szkuclarek-Śmiechowicz (Uniwersytet Łódzki), Joanna Szydłowska (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), Witalij Zacharow (Borys Grinczenko Kyiv University, Kijów, Ukraina), Monika Zaśko-Zielińska (Uniwersytet Wrocławski), Kwiryna Ziemia (Uniwersytet Gdański), Leszek Zwierzyński (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Barbara Zwolińska (Uniwersytet Gdański)

## **REDAKTOR NACZELNY**

Radosław Szyber

## **ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO**

Aneta Narolska

## **SEKRETARIAT ROCZNIKA**

Katarzyna Grabias-Banaszewska, Agnieszka Gruszka, Irmína Kotlarska, Aneta Narolska, Dorota Szagun, Kamil Banaszewski

## **REGIONALIA LUBUSKIE (szefowa rubryki)**

Mirosława Szott

## **ADRES REDAKCJI**

Uniwersytet Zielonogórski, Instytut Filologii Polskiej (sekretariat, pok. 212)  
65-762 Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 69  
(korespondencję prosimy zaopatrywać w dopisek: „Filologia Polska. Rocznik”)

Drukowana postać rocznika jest jego wersją podstawową

## **SERWIS INTERNETOWY**

<http://www.rocznik.ifp.uz.zgora.pl> (nowy)

<http://www.ifp.uz.zgora.pl/index.php/badania-naukowe/rocznik-naukowy-uz> (dawny, aktywny)

Rocznik jest indeksowany w bazach: BazHum, Biblioteka Nauki, CEJSH, DOI, Google Scholar, Index Copernicus International, pol-index. W roku 2021 eksperci Index Copernicus International poddali rocznik ewaluacji, w efekcie tytuł znalazł się w obrębie ICI Journals Master List 2020 ze wskaźnikiem IC[alue] na poziomie 79,51 (w 2019 – 66,24).

# **FILOLOGIA POLSKA 2021 (7)**

---

**ROCZNIKI NAUKOWE  
UNIwersytetu Zielonogórskiego**

**REDAKCJA NAUKOWA ZESZYTU**

Monika Kaczor  
Małgorzata Mikołajczak

#### **RADA WYDAWNICZA**

Andrzej Pieczyński (przewodniczący), Andrzej Bisztyga,  
Bogumiła Burda, Eugene Feldshtein, Beata Gabryś,  
Magdalena Gibas-Dorna, Jacek Korentz, Tatiana Rongińska,  
Franciszek Runiec (sekretarz)



UNIWERSYTET  
ZIELONOGÓRSKI

#### **REDAKCJA JĘZYKOWA**

Beata Szczeszek

#### **KOREKTA**

Monika Nowecka  
Irmina Kotlarska (język angielski), Cezary Lipiński (język niemiecki)

#### **PROJEKT TYPOGRAFICZNY, SKŁAD**

Anna Strzyżewska

#### **PROJEKT OKŁADKI**

Katarzyna Grabias-Banaszewska, Anna Strzyżewska

Na okładce wykorzystano fotografię autorstwa Leszka Krutulskiego-Krechowicza. Zdjęcia na stronach 22, 26, 31, 350 pochodzą z archiwum rodzinnego Profesora Czesława Pawła Dutki i przekazane zostały redakcji dzięki uprzejmości Pana Pawła Sulewskiego

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski  
Zielona Góra 2021

**ISSN 2450-3584**

**DOI** (kompletnego numeru rocznika)

**<https://doi.org/10.34768/fpv7.2021>**



Creative Commons

Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne – Bez utworów zależnych  
4.0 Międzynarodowe  
(CC BY-NC-ND 4.0)

#### **OFICyna WYDAWNICZA UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO**

65-246 Zielona Góra, ul. Podgórna 50, tel. (68) 328 78 64  
[www.ow.uz.zgora.pl](http://www.ow.uz.zgora.pl), e-mail: [sekretariat@ow.uz.zgora.pl](mailto:sekretariat@ow.uz.zgora.pl)

## SPIS TREŚCI

**Słowo wstępne** (redaktor naczelny) ● 13

**Wprowadzenie do zeszytu** (redakcja, Mirosława Szott) ● 17

### NON OMNIS MORIAR...

**Profesor Czesław Paweł Dutka (1936-2020)** (Małgorzata Mikołajczak) ● 23

**Bibliografia prac Czesława Pawła Dutki (wybór)** (Małgorzata Mikołajczak) ● 27

**Pan Profesor Dutka – książki, studio i „fenotyp uczonego”**

(Grzegorz Kubski) ● 33

## STUDIA I MATERIAŁY

### NAD BIBLIĄ

JANUSZ KRÓLIKOWSKI ● 47

**Geneza kanonu Pisma Świętego**

PIOTR ŻELAZKO ● 67

**Why is “the day of death” better than “the day of birth?” The axiology of Qoheleth in the light of the better-proverbs in Qoh 7:1-4**

### WARTOŚCI W JĘZYKU

VIOLETTA JAROS ● 79

**Nazwy własne jako nośnik wartościowania i emocjonalności w listach Joachima Lelewela**

MAŁGORZATA DAWIDZIAK-KŁADOCZNA ● 95

**Schetynówką do jaroszewiczówki na Palikotówkę za kuroniówkę. Rzeczowniki z sufiksem -ówka motywowane nazwiskami polityków**

LAURA POLKOWSKA ● 113

**Czy nacjonalizm może być wartością? O nacjonalizmie w słownikach i współczesnej publicystyce**

EWELINA GÓRKA ● 133

**Wartości moralne w publicystyce Teresy Torańskiej na łamach paryskiej „Kultury”**

BEATA GROCHALA ● 143

**Ekologia jako wartość – językowe środki wartościujące w wybranych artykułach w czasopiśmie „Victor Junior”**

KATARZYNA BURSKA ● 153

**Wpływ pandemii COVID-19 na eksponowanie wartości witalnych w reklamach telewizyjnych (marzec-czerwiec 2020)**

MONIKA SZYMAŃSKA ● 171

**Kontekstowe uwarunkowania wystąpień przysłówków stopnia w połączeniach z przymiotnikiem piękny**

DANUTA PIEKARZ ● 189

**Dobry czy piękny? Zły czy brzydki? Moralno-estetyczne rozterki polsko-włoskie**

KATARZYNA WĘGOROWSKA ● 199

**Marmur, morena czołowa, kamień polny, kamień reński, piaskowiec czerwony i biały, węgiel brunatny... Kamienie Zielonej Góry. Zielona Góra kamieni. Kilka lit(h)olingwistyczno-kulturologicznych uwag o kamieniach spotykanych w różnych przestrzeniach Winnego Grodu utrwalonych w wybranych współczesnych przewodnikach po Ziemi Lubuskiej**

## WARTOŚCI W LITERATURZE

TADEUSZ LINKNER ● 219

**O poezji współczesnego poety z perspektywy baroku**

JAKUB RAWSKI ● 235

**Kochanek ojczyzny czy kochanek Laury? Wokół kreacji tytułowego bohatera dramatu Juliusza Słowackiego *Zawisza Czarny***

DOROTA DĄBROWSKA ● 247

**Poszukiwanie realności poprzez ujawnienie złożoności świata – *Wycieczka w świat daleki* Karola Irzykowskiego**

MAŁGORZATA ANDREJCZYK ● 257

**Słownictwo florystyczne w powieści poetyckiej *Jan Bielecki* Juliusza Słowackiego – klasyfikacja semantyczna**

SŁAWOMIRA LISEWSKA ● 271

**Historie anielskie. Przyczynek do recepcji twórczości Władysława Brońskiego**

ALICJA TREMBOWSKI ● 281

**Truth Vibrations – in search of Integrity in the Literary Works and Minds**

## ETYCZNO-EGZYSTENCJALNY WYMIAR TEKSTÓW KULTURY

DARIUSZ PIECHOTA ● 305

**Długie życie seriali z lat dziewięćdziesiątych XX wieku w najnowszej kulturze popularnej**

PIOTR PRUSINOWSKI ● 321

**Kobiecość i metafizyka w filmach Jeana-Claude'a Brisseau**

AGNIESZKA TRZEŚNIEWSKA-NOWAK ● 335

**Siostra miłosierdzia contra niebezpieczna morderczyni. Motyw pielęgniarki w thrillerach medycznych**

## OPINIE I RECENZJE

MAŁGORZATA MIKOŁAJCZAK (rec.) ● 351

**Kordian i narodowy metafizyk. O książce *Mit i gest* w rocznicę śmierci Profesora Czesława P. Dutki**

MARIAN BUGAJSKI ● 359

## Kilka ważnych słów

JOANNA GORZELANA (rec.) ● 369

**J. Parecka, Słownik gwary bukowińskiej z lubuskiej Brzeźnicy i jej okolic, Żagań 2019, ss. 151**

KATARZYNA WĘGOROWSKA (rec.) ● 373

**Tradycja i tożsamość w hafcie zakłętę. Kilka uwag o publikacjach autorstwa Doroty Angutek – Haft krajeński w Więcborku. Historia i kontynuacja (Więcbork 2019) oraz Wzory haftu krajeńskiego ze Złotowa i Więcborka (Złotów 2019)**

## REGIONALIA LUBUSKIE

### PRZEGLĄDY I OMÓWIENIA

IZABELA TARASZCZUK ● 381

**Es war einmal die Stadt im schönen Schlesierland – Paul Petras' Liebeserklärung an Grünberg**

MIROSLAWA SZOTT (wywiad) ● 399

**„Ważne, by zostawiała niepokój” – o poezji i nie tylko z ks. profesorem Andrzejem Dragułą rozmawiała Mirosława Szott**

JOANNA KAPICA-CURZYTEK ● 405

**Ziemia ma swój los. Książka Zaświaty Krzysztofa Fedorowicza, wyróżniona Lubuskim Wawrzynem Literackim, pozwala przyjrzeć się Zielonej Górze i okolicom uważnie i z czułością**

KATARZYNA BARTOSIAK, KAMIL BANASZEWSKI ● 407

**Bibliografia lubuskiej polonistyki akademickiej za rok 2020**

## POEZJA I PROZA

DOROTA GRZESIAK ● 419

**[Wiersze]**

IZABELA TARASZCZUK ● 421

**Kontemplacje na zielonej górze [i] Kiedy Zielona Góra stała się Grünbergiem**

DOROTA GRZESIAK ● 427

**Zawilce, przylaszczki**

ROKSANA BACH ● 431

**Telefony**

**Autorzy numeru ● 433**





## TABLE OF CONTENTS

**Preface** (Editor in chief) ● **13**

**Introduction to the volume** (Editors, Mirosława Szott) ● **17**

### *NON OMNIS MORIAR...*

**Professor Czesław Paweł Dutka (1936-2020)** (Małgorzata Mikołajczak) ● **23**

**Bibliography of works by Czesław Paweł Dutka (selection)**  
(Małgorzata Mikołajczak) ● **27**

**Professor Sir Dutka – books, *studiolo*  
and a „phenotype of an erudite”** (Grzegorz Kubski) ● **33**

## STUDIES AND MATERIALS

### ON BIBLE

JANUSZ KRÓLIKOWSKI ● **47**

**The origins of the biblical canon**

PIOTR ŻELAZKO ● **67**

**Why is “the day of death” better than “the day of birth?” The axiology  
of Qoheleth in the light of the better-proverbs in Qoh 7:1-4**

### VALUES IN LANGUAGE

VIOLETTA JAROS ● **79**

**Proper names as carriers of evaluation and emotionality in Joachim Lelewel’s  
letters**

MAŁGORZATA DAWIDZIAK-KŁADOCZNA ● **95**

**Schetyńówką do jaroszewiczówki na Palikotówkę za kuroniówkę. Nouns with  
the suffix -ówka motivated by the names of politicians**

LAURA POLKOWSKA ● **113**

**Can nationalism be a value? *Nationalism* in Polish dictionaries and contem-  
porary journalism**

EWELINA GÓRKA ● **133**

**Moral values in the journalism of Teresa Torańska in the Parisian „Kultura”**

BEATA GROCHAŁA ● **143**

**Ecology as a value – linguistic means of expressing values in selected articles  
in *Victor Junior* journal**

KATARZYNA BURSKA ● **153**

**Coronavirus pandemic impact on vital values displayed in TV commercials  
(March-June 2020)**

MONIKA SZYMAŃSKA ● **171**

**Contextual determinants of adverbs of degree occurrence in conjunction with  
the adjective *beautiful***

DANUTA PIEKARZ ● 189

**Good or beautiful? Bad or ugly? Polish-Italian moral-aesthetic dilemmas**

KATARZYNA WĘGOROWSKA ● 199

**Marble, terminal moraine, field stone, rhinestone, red and white sandstone, brown coal... Stones of Zielona Góra. Zielona Góra of stones. A few lit(h)-olinguistic-culturological remarks on stones in the City of Wine preserved in selected contemporary Ziemia Lubuska region guidebooks**

## VALUES IN LITERATURE

TADEUSZ LINKNER ● 219

**On a contemporary poet's output from the Baroque perspective**

JAKUB RAWSKI ● 235

**Lover of the homeland or Laura's lover? Around the creation of the title character of *Zawisza the Black* by Juliusz Słowacki**

DOROTA DĄBROWSKA ● 247

**Searching for reality through revealing the complexity of the world – A trip to the far world by Karol Irzykowski**

MAŁGORZATA ANDREJCZYK ● 257

**Floristic vocabulary in the poetic novel *Jan Bielecki* by Juliusz Słowacki – semantic classification**

SŁAWOMIRA LISEWSKA ● 271

**Angel stories. A contribution to the reception of Władysław Broniewski's works**

ALICJA TREMBOWSKI ● 281

**Truth Vibrations – in search of Integrity in the Literary Works and Minds**

## THE ETHICAL-EXISTENTIAL DIMENSION OF THE TEXTS OF CULTURE

DARIUSZ PIECHOTA ● 305

**The long life of series from the nineties of the twentieth century in recent popular culture**

PIOTR PRUSINOWSKI ● 321

**Feminity and metaphysics in Jean-Claude Briesseau's films**

AGNIESZKA TRZEŚNIEWSKA-NOWAK ● 335

**A sister of mercy versus a dangerous murderer. Nurse theme in medical thrillers**

## OPINIONS AND REVIEWS

MAŁGORZATA MIKOŁAJCZAK (rev.) ● 351

**Kordian and national metalanguage. On the book *Myth and gesture* in the first anniversary of death of Professor Czesław P. Dutka**

MARIAN BUGAJSKI ● 359

**Some important words**

JOANNA GORZELANA (rec.) ● 369

**J. Parecka, *Dictionary of Bukovyna dialect from Lubusz Land Brzeźnica and its surroundings, Żagań 2019***

KATARZYNA WĘGOROWSKA (rev.) ● 373

**Tradition and identity enchanted in embroidery. A few remarks on publications by Dorota Angutek – *Krajna embroidery in Więcbork. History and continuation (Więcbork 2019)* and *Krajna embroidery patterns from Złotów and Więcbork (Złotów 2019)***

## THE LUBUSZ LAND – REGIONAL MATERIALS

### SURVEYS AND REPORTS

IZABELA TARASZCZUK ● 381

**There was a town in beautiful Silesia – Paul Petras’ love confession confession to Grünberg**

MIROŚŁAWA SZOTT (interview) ● 399

**“Let it leave anxiety” – Mirosława Szott’s interview with priest professor Andrzej Dragała about poetry and more**

JOANNA KAPICA-CURZYTEK ● 405

**The land has its fate. The book *Afterworlds* by Krzysztof Fedorowicz, honoured with Lubuski Wawrzyn Literacki, let us watch Zielona Góra carefully and emotionally**

KATARZYNA BARTOSIAK, KAMIL BANASZEWSKI ● 407

**Bibliography of The Lubusz Land’s Polish philology academic researchers’ works printed within the year 2020**

## POETRY AND PROSE

DOROTA GRZESIAK ● 419

[Poems]

IZABELA TARASZCZUK ● 421

**Contemplations on a green mountain [and] When Zielona Góra became Grünberg**

DOROTA GRZESIAK ● 427

**Anemones, liverleaves**

ROKSANA BACH ● 431

**Telephones**

**Authors of the issue ● 433**



## SŁOWO WSTĘPNE

Przyszedł czas rozstań, rozstań nieuchronnych, a zarazem najsmutniejszych, ponieważ ostatecznych. Najnowszym numerem rocznika, siódmym, i jego treścią pragniemy uczcić pamięć zmarłego w styczniu 2020 roku Profesora Czesława Pawła Dutki. Na łamach czasopisma przyszło już żegnać Profesora Jerzego Brzezińskiego (2017, nr 3), wspominaliśmy też sylwetki dwu Profesorów naszej polonistyki – Profesora Władysława Magnuszewskiego (2016, nr 2) oraz Profesora Ireneusza Sikorę (2018, nr 4). To ważne nazwiska i osoby, nie tylko przecież ze względu na pełnione funkcje (administracyjne) – dziekana, dyrektora czy kierownika, ale ze względu na Ich niekwestionowany dorobek naukowy, który wolno mierzyć rozmaicie. Może wszakże jeden jego aspekt jest szczególnie istotny – wszyscy bowiem wnieśli wydatny wkład w tworzenie i funkcjonowanie Instytutu, a nade wszystko w kształtowanie skupionego w nim środowiska, obecnie złożonego między innymi z wychowanków i uczniów swoich Mistrzów. Wprowadzie odeszli, lecz wolno, a nawet trzeba o Każdym powiedzieć: *non omnis moriar!*

Rzeczeni Badacze w różnych rolach wpisali się w tradycję rocznika, w jego podwaliny, dzięki redagowaniu lub współredagowaniu serii wydawniczej publikowanej pod hasłem „Filologia Polska”; tytuł ten (widniejący od kilku lat na okładce periodyku powołanego do istnienia w 2014 r.) jest wyrazem kontynuacji, szacunku i jednocześnie wyrazem uznania dla zielonogórskich Uczonych oraz związanej z Nimi historii. Świadectwo tego zaangażowania odzwierciedlają i dokumentują zapisy bibliograficzne. Profesor C.P. Dutka sprawował patronat naukowy nad tomem dziewiątym (1996), natomiast swoje prace badawcze ogłaszał w latach 1984 (nr 4), 1988 (nr 5), 1990 (nr 6), 1995 (nr 8), 2003 (nr [11] og. zb.) i 2013 (nr [15] og. zb.). Obowiązki redaktora trzykrotnie pełnił Profesor J. Brzeziński (1990, nr 6; 1999, nr 10; 2003, nr [11] og. zb.), a swoje studia drukował w dziesięciu zeszytach: 1975 (nr 1), 1976 (nr 2), 1982 (nr 3), 1984 (nr 4), 1988 (nr 5), 1990 (nr 6, tu dwa materiały), 1995 (nr 7), 1999 (nr 10), 2013 (nr [15] og. zb.). Profesorowi W. Magnuszewskiemu powierzono opiekę nad tomem siódmym serii (1995, nr 8), Jego zaś dwie rozprawy ukazały się w tym właśnie numerze i czterech najstarszych (1975, nr 1; 1976, nr 2; 1982, nr 3; 1984, nr 4). W roku 2005 pieczę nad kolejnym numerem ([12] og. zb.) roztoczył Profesor I. Sikora, a rezultaty swoich dociekań zamieścił w roku 2003 (nr [11] og. zb.) i dekadę później (2013, nr [15] og. zb.)

oraz w redagowanym przez siebie tomie, przy czym w debiutanckiej rocznikowej odsłonie „Filologii Polskiej” również swoje miejsce znalazł jeden artykuł (2015, nr 1, [16] og. zb.), ponadto już pośmiertnie wyszły trzy inne (2017, nr 3, [18] og. zb.; 2018, nr 4, [19] og. zb.; 2018, nr 5, [20] og. zb.)<sup>1</sup>.

Oto rysuje się swoiste continuum, ciągłość myśli, idei, tożsamość miejsca, celów i jednakowa, niezłomna wola, by je osiągać, realizować plany, urzeczywistniać pomysły. Chciałoby się wierzyć, iż Mistrzowie, Autorytety patrzą na swoich następców z życzliwością, zrozumieniem, sympatią, ponieważ Ich wizerunki, zawodowe portrety (pełne uznania dla erudycji i warsztatowej doskonałości) czy zwykłe wspomnienia (obleczone w prozę dnia codziennego, a niekiedy i anegdotę) utrwaliły się na zawsze, z życzliwością, sympatią. Zarazem z podziwem, estymą i zasłużonym ukłonem. Oto rysuje się swoiste continuum...

Mimo rozmaitych trudności – małych i dużych, wewnętrznych i zewnętrznych, oczywistych i nieoczywistych, spodziewanych i niespodziewanych, koniecznych i niepotrzebnych – rocznik trwa. Oddawany do rąk Czytelników numer to kolejny odcinek inicjatywy spod znaku „Filologii Polskiej”. Dwudziesty drugi odcinek w półwiecznych dziejach Instytutu, odcinek łączący wczoraj z dzisiaj i – oby tak się mogło dzieć – nie tylko z najbliższym jutrem. Istnienie tytułu zyskuje tym samym wymiar dodatkowy – jest wypełnieniem zobowiązań, koniecznością spłaty długu wdzięczności wobec Ludzi Ważnych, Ich instytutu, wydziału, uczelni, regionu. To cenne dziedzictwo, dziedzictwo małej ojczyzny, ojczyzny zielonogórskich polonistów – jego pielęgnowanie pozwoli ugruntować, uszanować i przypieczętować godność przyszłych pokoleń w instytucie, wydziale, uczelni, regionie.

Integracji oraz wymianie myśli służą łamy rocznika. O czasowym aspekcie integracji już wspomniano, zarazem należy zauważyć jej wielokierunkowy charakter, ponieważ „Filologia Polska” cementuje nie tylko środowiska lokalne, włącza się bowiem w ogólnopolski dyskurs naukowy – wielorako przecież zróżnicowany wskutek specyfiki choćby dwu wiodących tu dyscyplin, mianowicie językoznawstwa i literaturoznawstwa. Natomiast okoliczności redagowania periodyku dodatkowo jeszcze powiększają skalę owej integracji dzięki współpracy z przedstawicielami polonistyki krajowych i zagranicznych, którzy zgodzili się użyzyć swej erudycji, by wspierać tę inicjatywę wydawniczą poprzez ekspercki nadzór wynikający z zadań realizowanych przez członków Rady Naukowej oraz Zespołu Recenzenckiego. Na ręce reprezentantów tych gremiów pozwałam sobie skierować serdeczne podziękowania za cenny udział w rozwoju zielonogórskiego czasopisma. Serdecznie dziękuję także Paniom Profesor Monice Kaczor

---

<sup>1</sup> Por. K. Banaszewski, *Bibliografia zawartości „Studiów i Materiałów” (seria „Filologia Polska”) Wyższej Szkoły Pedagogicznej (nr 1-10: 1975-1999) oraz serii wydawniczej „Filologia Polska” (nr 1-5: 2003-2013)*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2015 (1), s. 265-280.

i Profesor Małgorzacie Mikołajczak za objęcie tego numeru „Filologii Polskiej” opieką merytoryczną.

Kontynuując podjęty wątek podziękowań, w osobnym miejscu pragnę wyrazić wdzięczność Rodzinie Pana Profesora Czesława Pawła Dutki za pomoc w zgromadzeniu materiałów archiwalnych, gdyż umożliwiają pełniejsze utrwalenie sylwetki Zmarłego w naszej pamięci. Dziękuję również za wspomnieniowe zapisy Pani Profesor Małgorzacie Mikołajczak oraz Panu Profesorowi Grzegorzowi Kubskiemu.

Redaktor naczelny





## WPROWADZENIE DO ZESZYTU

Najnowszy numer „Filologii Polskiej” – siódmy już, który ukazuje się w nowej odsłonie, ma charakter szczególny. Dedykujemy go Pamięci Profesora Czesława Pawła Dutki, cenionego badacza i nauczyciela akademickiego, twórcę i wieloletniego kierownika Zakładu Teorii Literatury IFP. Profesor Dutka pracował w naszym Instytucie do czasu osiągnięcia wieku emerytalnego w roku 2006, kiedy to opuścił Zieloną Górę, ale nie było to rozstanie definitywne, ponieważ spotykaliśmy się, wymienialiśmy listy, rozmawialiśmy telefonicznie, przez cały czas pozostawał z nami w kontakcie. Odszedł 10 stycznia 2020 roku. Żegnając Go, mamy świadomość, że poprzez liczne dokonania, poprzez swoje prace naukowe, działalność naukowo-kulturalną, a także dzięki kontynuującym Jego dzieło wychowankom jest z nami obecny. Znakiem tej obecności jest również bieżący numer „Filologii Polskiej”. Zamieszczamy w nim obszerny materiał poświęcony Profesorowi: przedstawiamy Jego sylwetkę, przypominamy dokonania, publikujemy poświęcone Mu wspomnienia. Natomiast w części naukowej pisma prezentujemy artykuły dotyczące problematyki aksjologicznej. Mimo że zawarte w nich rozważania nie łączą się bezpośrednio z osobą Profesora, wpisują się w Jego poszukiwania badawcze. Kwestie estetyki i wartościowania od początku wyznaczały bowiem horyzont zainteresowań Profesora Dutki, znajdowały również wyraz w uprawianej przez Niego krytyce literackiej.

\* \* \*

Trudno byłoby projektować badania językoznawcze i literaturoznawcze bez uwzględnienia problematyki aksjologicznej, stanowiącej ich stały komponent. Tym razem jednak to, co zazwyczaj pojawia się jako „wartość naddana” naukowej refleksji, stanowi główny przedmiot dociekań i to właśnie wokół problematyki związanej z aksjologią i estetyką skupiają się rozważania autorów siódmego numeru „Filologii Polskiej”.

Sytuując w centrum problematykę aksjologiczną, chcemy przypomnieć, iż język i literatura są nie tylko narzędziem wartościowania, ale też ważnym źródłem informacji o wartościach w obrębie szeroko pojętej kultury, mediów. Mamy zarazem świadomość, że odczuwany dziś kryzys wartości znajduje odzwierciedlenie w tekstach kultury, które utrwalają zmiany egzystencjalno-etyczne, zachodzące we współczesnym świecie. Wobec tych przemian, uobecnianych różnorodnie, na nowo aktualne okazują się pytania o to,

czy można ocalić utrwalony w kulturze system aksjologiczny?, co dla współczesnego człowieka bywa wartością?, jaką postawę przyjmuje on w sytuacji konfliktu wartości?

Inna ważna kwestia to ocena estetyczna przekazów językowych, literackich, medialnych, a w szczególności środków językowych, chwytów stylistycznych, figur i tropów retorycznych. Dlatego, obejmując badawczą refleksją estetykę tekstu językowego, zwracamy uwagę na takie między innymi zagadnienia, jak bogactwo zastosowanych środków językowych, wywołujących pozytywne odczucia poprzez obrazowość, bogactwo skojarzeń, dostosowanie środków językowych do typu przekazu, rodzaju kontaktu językowego.

Niniejszy numer rocznika rozszerza spojrzenie na funkcjonowanie wartości w tekstach językowych i literackich w ujęciu diachronicznym oraz synchronicznym. Prezentuje różnotematyczne odniesienia do problematyki aksjologicznej i estetycznej, wykorzystujące odmienne perspektywy, metody i narzędzia badawcze. Kwestie, na których skupia się uwaga autorów, wiążą się w szczególności z zagadnieniami dotyczącymi analizowania i definiowania wartości, a także opisywania oraz interpretowania językowych bądź literackich środków ich wyrażania.

Zbrane tu artykuły zostały pogrupowane w cztery kręgi tematyczne, odpowiadają im cztery części tomu. Autorzy szkiców zawartych w pierwszej z nich, *Nad Biblią*, prezentują studia problemów kluczowych dla kulturotwórczej roli Biblii. Całość otwiera artykuł Janusza Królikowskiego. Badacz opisuje znaczenie „reguły wiary” („reguły prawdy”) w poznawaniu subiektywnych treści wiary i weryfikowaniu ich w kontakcie z wiarą prawdziwą. Kolejny szkic, autorstwa Piotra Żelazki, przenosi czytelnika w świat rozbudowanej aksjologii Księgi Koheleta. Przeprowadzona analiza egzegetyczna rozszerza znaczenie wybranych metafor konstytuujących fragment tej Księgi (Koh 7, 1-4).

Część druga – *Wartości w języku* – zawiera szczegółowe rozważania poświęcone wartościom oraz leksyce wartościującej analizowanej na podstawie przekazów publicystycznych, materiału słownikowego i zbioru listów.

Violetta Jaros bada nazwy własne w listach Joachima Lelewela, wpisane w kontekst metaforyczny i metonimiczny oraz w strukturę porównania, by wydobyć z nich znaczenie asocjacyjne, będące nośnikiem wartościowania. Małgorzata Dawidziak-Kładoczna podejmuje zagadnienie tworzenia derywacji ekspresywnych utworzonych na podstawie nazw własnych. Temat nacjonalizmu jako (anty)wartości w słownikach i w publicystyce przyciągnął uwagę Laury Polkowskiej. Wartości moralne, takie jak dobro, wolność, tolerancja, solidarność wyeksponowane w publicystyce Teresy Torańskiej stały się przedmiotem jakościowych i ilościowych badań, przeprowadzonych przez Ewelinę Górkę. W interpretacji wartościowania zarówno postaw proekologicznych, jak i środowiska naturalnego Beata Grochala posłużyła się metodologią krytycznej analizy dyskursu. Na podstawie materiału z czasopisma „Victor Junior” ustaliła, jakie wartości budują świadomość ekologiczną młodego pokolenia. Temat znaczenia wartości witalnych wśród

innych wartości promowanych w przekazach reklamowych podczas trwania pandemii koronawirusa omówiła Katarzyna Burska. Z kolei interpretacji nacechowania stopnia w połączeniu z przymiotnikiem *piękny* w różnych uwarunkowaniach kontekstowych podjęła się Monika Szymańska. Podobną kwestią zajęła się Danuta Piekarz – na materiale popularnych kolokacji polsko-włoskich przedstawiła podobieństwa oraz różnice w rozumieniu przymiotników, należących naprzemiennie do dwóch kategorii: dobry/zły; ładny/brzydki. Dowiodła, że ich odmienna semantyka w obu językach może skutkować zakłóceniami w procesie komunikacyjnym. Na podstawie analizy semantycznej nazw kamieni i odnoszących się do nich nazw Katarzyna Węgorowska wskazuje na walory estetyczne Winnego Grodu.

W polu zainteresowań autorów znalazły się również motywy uwypuklające wartości utworów literackich. Rozważania na ten temat gromadzi część trzecia – *Wartości w literaturze*. Tadeusz Linkner rekonstruuje barokową perspektywę myślenia o śmierci i sposoby przedstawiania pozytywnych oraz negatywnych aspektów jej wartościowania w wierszach współczesnego poety Stanisława Gostkowskiego. Jakub Rawski zaś ukazuje rolę wartościowania w kreacji tytułowego bohatera dramatu Juliusza Słowackiego *Zawisza Czarny*. Niezгода na świat gotowy, poszukiwanie językowych środków wyrażania tej postawy w twórczości Karola Irzykowskiego to myśl przewodnia artykułu Doroty Dąbrowskiej. Opis twórczości Juliusza Słowackiego od strony leksykalnej, a zwłaszcza w aspekcie nazw roślin, ich znaczeń i przesłania, z uwzględnieniem uwarunkowań historycznoliterackich epoki, stanowi istotę rozważań Małgorzaty Andrejczyk. Sławomira Lisewska pochyliła się nad małymi formami Władysława Broniewskiego – jedna tego rodzaju wypowiedź twórcy *Bagnetu na broń* przebyła osobliwą drogę i dotarła do odbiorców w różny sposób, co stanowi świadectwo odpowiedzi na oczekiwania czytelnicze, zakotwiczone w rozmaicie uwarunkowanych sytuacjach społecznych. Alicja Trembowski wykorzystuje techniki kalibracji, oparte na ocenie psychologicznych i fizjologicznych reakcji ludzkiego organizmu w procesie odbioru dzieła literackiego. Autorka stosuje metodę mapy świadomości, a kształtowany w ten sposób dukt analizy dopiero szuka miejsca w badaniach filologicznych.

W części czwartej, *Etyczno-egzystencjalny wymiar tekstów kultury*, autorzy zastanawiają się, czy przestrzeń aksjologiczna może wyznaczać granice między kulturą wysoką a kulturą popularną. Dariusz Piechota bada fenomen seriali telewizyjnych z lat dziewięćdziesiątych, utrwalających tęsknotę za epoką dzieciństwa. Piotr Prusinowski podjął się analizy filmów Jeana-Claude'a Brisseau, dostrzegając w nich metafizyczny wymiar kobiecości, pozwalający zachwycić się pięknem życia i uwolnić się od jego ciemnego oblicza. Natomiast Agnieszka Trześniewska-Nowak odtworzyła serię wizerunków pielęgniarek w wybranych thrillerach medycznych, z których każdy rządzi się swoją logiką.

Poruszane w publikowanych artykułach problemy dotyczą jedynie wybranych zjawisk estetyczno-aksjologicznych, zachodzących w języku, w przekazach literackich

i medialnych oraz w tekstach kultury. Redaktorki tomu żywią jednak nadzieję, że poświęcone im rozważania będą stanowiły istotny głos w dyskusji nad tą problematyką.

W kolejnej części numeru (*Opinie i recenzje*) Małgorzata Mikołajczak pochyla się nad książką Profesora Czesława P. Dutki *Mit i gest*, natomiast Marian Bugajski w garści interesujących refleksji dokonuje próby oceny znaczeń słów ważnych dla środowiska akademickiego w obliczu kolejnych reform rodzimej nauki. Joanna Gorzelana dzieli się wrażeniami lekturowymi na temat *Słownika gwary bukowińskiej*, haft krajeński zaś – omówiony w dwóch publikacjach Doroty Angutek – przyciągnął uwagę Katarzyny Węgorowskiej.

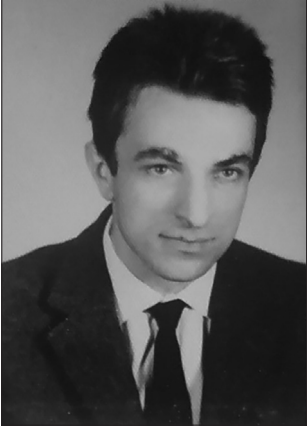
Redaktorki naukowe numeru

\*

Dział regionalny otwiera obszerny szkic Izabeli Taraszcuk ukazującej współczesną recepcję literackiego dorobku Paula Petrasa w Zielonej Górze i w Niemczech. Z księdzem profesorem Andrzejem Dragułą na temat jego odbioru sztuki, zwłaszcza poezji, wywiad przeprowadziła Mirosława Szott. Z rozmowy tej dowiemy się, dlaczego teologowie powinni zgłębiać wiersze Tkaczyszyna-Dyckiego i czy dobrą pokutą byłoby czytanie poezji. Pomyśleliśmy, że warto byłoby następnym razem usłyszeć głos lubuskiego poety w sutannie. Dlatego do kolejnego numeru rocznika zaprosiliśmy księdza Jerzego Hajdugę (wspomniany został w wywiadzie przez Andrzeja Dragułę), znanego autora krótkich form lirycznych. Krótkiego omówienia nagrodzonej w Lubuskim Wawrzynie Literackim 2021 książki (w kategorii prozy) Krzysztofa Fedorowicza *Zaświaty. Opowieści o nieprzemijaniu* podjęła się Joanna Kapica-Curzytek. Mamy nadzieję, że ten tekst zachęci Państwa do zapoznania się z tą wyjątkową książką, w której natura i kultura łączą się mistycznie w postaci wina. Katarzyna Bartosiak i Kamil Banaszewski dokonali przeglądu najważniejszych prac naukowych i spisali bibliografię lubuskiej polonistyki za rok 2020. W części literackiej zaoferowaliśmy tajemnicze wiersze oraz prozę Doroty Grzesiak, absolwentki filologii polskiej na Uniwersytecie Zielonogórskim, której twórczość rozpoznawana jest na gruncie ogólnopolskim. Poetka mieszka w Krakowie. Izabela Taraszcuk, raz jeszcze, aczkolwiek w innej odsłonie, opowiada o „zielonej górze”, Grünbergu, mieście – wierszem i mową niewiązaną. Na koniec prezentujemy też krótką prozę Roksany Bach (wcześniej: Polon), nieśmiałej i wyjątkowo twórczej absolwentki filologii angielskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Rozmowy telefoniczne, opisane w tekście oraz towarzyszące im napięcie, stanowią pretekst do przyjrzenia się relacji z babcią. Życzymy miłej lektury.

Szefowa działu „Regionalia lubuskie”, redakcja

***Non omnis moriar...***



**PROFESOR CZESŁAW PAWEŁ DUTKA  
(1936-2020)**

Profesor Czesław Paweł Dutka (ur. w 1936 r. w Orszykowcach koło Tarnopola, zm. w 2020 r. w Polanicy Zdrój) był wybitnym humanistą i jednym z nestorów zielonogórskiej polonistyki. Zajmował się teorią, historią i krytyką literatury. Jego specjalnością była socjologia literatury, metodologia badań literackich, literatura okresu romantyzmu i literatura współczesna oraz komparatystyka.

W latach 1960-1965 studiował polonistykę na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego, następnie (w latach 1965-1975) pracował jako nauczyciel języka polskiego w szkołach średnich w Kłodzku. Był wówczas współorganizatorem Kłodzkich Wiosen Poetyckich i lektorem DKF przy polanickim kinie „Światowid”. W roku 1977 podjął pracę na Politechnice Wrocławskiej i w latach 1977-1982 wykładał tam socjologię. W roku 1978 obronił doktorat na Uniwersytecie Wrocławskim na podstawie dysertacji poświęconej schematowi kordianowskiemu prozy obrachunków inteligenckich, jego promotorem był prof. Jan Trzynadłowski.

W roku 1982 Czesław P. Dutka przybył do Zielonej Góry i został zatrudniony w Instytucie Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze (od roku 2000 w Uniwersytecie Zielonogórskim) jako wykładowca historii literatury polskiej XIX wieku, teorii literatury i poetyki. Od tego czasu zaczyna się najbardziej owocny naukowo okres w Jego życiu, a zarazem jeden z ważniejszych etapów w rozwoju zielonogórskiej polonistyki. W roku 1990 Profesor Dutka powołuje Zakład Teorii Literatury, który będzie prowadził aż do czasu przejścia na emeryturę w roku 2006. Jako kierownik Zakładu ma pod opieką grupę asystentów, nad którymi sprawuje pieczę naukowo-dydaktyczną. W tym czasie niezwykle aktywnie działa w środowisku uczelni i miasta. Organizuje konferencje i sympozja, współpracuje z instytucjami kulturalnymi Zielonej Góry, przede wszystkim z Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną im. Cypriana Norwida. W roku 1990 otrzymuje tytuł doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, a w roku 2002 – tytuł profesora nauk humanistycznych.

30 czerwca 1999 roku Profesor Czesław P. Dutka został powołany na stanowisko rektora założyciela Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu – tę funkcję pełnił do roku 2008. Oprócz obowiązków rektora uczelni wałbrzyskiej i kierownika zielonogórskiego Zakładu Teorii Literatury, pełnił także dwukrotnie obowiązki prodziekana ds. nauki Wydziału Humanistycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, członka Komitetu Nauk o Literaturze (w kadencji



1999-2004) oraz członka Komitetu Ekspertów do oceny jakości kształcenia na filologii polskiej w wyższych szkołach pedagogicznych. Był ponadto członkiem kilku towarzystw naukowych (PTJ, LTN), założycielem i prezesem Wałbrzyskiego Towarzystwa Naukowego. Przez wiele lat przewodniczył działalności Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza (oddział lubuski). Profesor zasłużył się także w pracy dydaktycznej i organizacyjnej. Był promotorem, moderatorem i recenzentem rozpraw doktorskich i habilitacyjnych, organizatorem licznych konferencji naukowych, sesji, sympozjów.

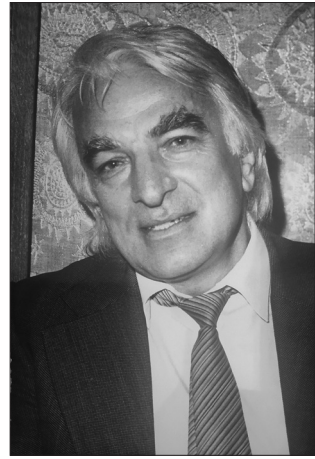
Profesor Czesław P. Dutka przebywał w Zielonej Górze do roku 2006. Po przejściu na emeryturę wyjechał i zamieszkał w Wałbrzychu, ale z zielonogóorską uczelnią utrzymywał stały kontakt. Trudno przecenić Jego zasługi dla tutejszej polonistyki. Stał się On inicjatorem badań, które do dzisiaj są uprawiane na naszej uczelni, a Jego działalność naukowa, dydaktyczna i organizacyjna wydatnie przyczyniła się do rozwoju naukowego regionu. W pamięci współpracowników zapisał się jako wielki erudyta, błyskotliwy teoretyk literatury, wytrawny znawca Norwida i... świetny szachista, gdyż Jego pasją były szachy. Był szachowym mistrzem Polski nauczycieli (Gdynia 1975), a także trenerem tej dyscypliny; zdobywcą Złotej Odznaki Polskiego Związku Szachowego (1978), współorganizatorem i trzykrotnym dyrektorem Turnieju Szachowego im. A. Rubinsteina w Polanicy (obecnie Memoriału Akiby Rubinsteina).

Profesor Czesław P. Dutka był znaczącą postacią nie tylko w dziejach zielonogórskiej uczelni, ale też miasta i regionu. Sprawował pieczę nad ogólnopolskimi warsztatami pisarstwa kreatywnego, zorganizowanymi w ramach kierowanego przezeń (w latach 1995-1998) Uniwersytetu Poezji, ponadto kierował pracami regionalnego komitetu Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Zasłynął jako animator życia kulturalnego na Ziemi Lubuskiej. Jego działalność integrowała tutejsze środowisko akademickie ze środowiskiem literackim i silnie oddziaływała na rozwój kulturalny Miasta, odciskając głęboki ślad w krajobrazie naukowo-kulturalnym Zielonej Góry. Dokonania naukowe, kulturalne, organizacyjne i dydaktyczne Profesora Czesława P. Dutki były wielokrotnie nagradzane i wyróżniane: przez prezydenta (Złoty Krzyż Zasługi, 1989), ministra (Medal Komisji Edukacji Narodowej, 1991, nagrody w latach 2000, 2001, 2002), rektora – w latach 1987, 1991, 1995 i władze miasta: 1992, 1996. W roku 1977 otrzymał medal Zasłużony Działacz Kultury, w roku 1994 zaś nagrodę kulturalną Czarta Lubuskiego.

Profesor Czesław P. Dutka pozostawił po sobie grono uczniów i wychowanków. Pozostawił też znaczący dorobek, na który składają się liczne prace naukowe i krytycznoliterackie. Do najważniejszych z nich należą: *Literatura – badacz i krytyk. Wybrane role partnerów interakcji poznawczej* (1990; 2000), *Tancerz idei. Pisarz jako autor i świadek znaczeń* (1995; 2000), *Mit i gest. Bohater kordianowski prozy rozrachunków inteligentnych* (1986), *Mistrzowie i szkoły. Szkice o tradycji literaturoznawstwa* (1998), *Słowo peryferyjne. Eseje, szkice literackie i recenzje* (1999); redakcje prac zbiorowych,

między innymi: *Maska i cień. Sympozja Mickiewiczowskie* (1998), *Genologia i konteksty. Materiały konferencji teoretycznoliterackiej* (2000), *Gatunki okołoliterackie* (2002), *Norwid – nasz współczesny* (2002).

Małgorzata Mikołajczak



**BIBLIOGRAFIA PRAC  
CZESŁAWA PAWŁA DUTKI  
(WYBÓR)**

- Uczone polonistów rozmowy*, „Głosy” 1965, z. 2, s. 13-17.
- Opowieści o miłości* (rec. J. Koprowski, *Z południa i północy. Odwiedziny u pisarzy*, Katowice 1963, ss. 171), „Odra” 1965, nr 3, s. 90-91.
- Ziemia Kłodzka w literaturze. Pejzaż i ludzie*, „Rocznik Ziemi Kłodzkiej” 1969/70, Wrocław 1972, s. 131-151.
- Streszczenie pracy doktorskiej: *Model kordianowski bohatera prozy tzw. rozrachunków inteligentkich (1945-1948). Filiacje interliterackie*, „Biuletyn Polonistyczny” IBL 1979, nr 1, s. 37-39.
- W okowach metodologii* (rec. Cz. Karkowski, *Kultura i krytyka inteligencji w twórczości Brunona Schulza*, Wrocław 1979, ss. 194), „Odra” 1981, s. 81-82.
- Dylematy kulturotwórcze prowincji*, „Tygodnik Kulturalny” 1981, nr 33.
- Światopogląd inteligentki i jego literackie wyznaczniki*, [w:] Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego (1979), seria A – dodatek, Wrocław 1981, s. 129-150; w formie książkowej nakładem Ossolineum, ss. 24.
- O potrzebę autentycznej humanizacji studiów technicznych*, „Życie Szkoły Wyższej” 1981, nr 5, s. 27-35.
- Humanizm a strukturaliści* (rec. T. Płużański, *Humanizm i struktury*, Warszawa 1980, ss. 316), „Odra” 1981, nr 3, s. 95-96.
- Silesiana badacza* (rec. B. Zakrzewski, *Nowe tematy śląskie. Studia i szkice*, Wrocław 1980, ss. 202), „Odra” 1981, nr 9, s. 86-87.
- Literatura: role pośredniczące*, „Kultura i Społeczeństwo” 1982, nr 1-2, s. 269-276.
- Krytyka i badacza postawy fundamentalne*, [w:] Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego (1980), seria A – dodatek, Wrocław 1982, s. 159-197; w formie książkowej nakładem Ossolineum, ss. 12.
- Stanisława Dygata bohater-aktor*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie”, Wrocław 1982, s. 99-122.
- Heroizm bierności w rozrachunkowej prozie Kazimierza Brandysa*, „Odra” 1983, nr 2, s. 51-56.
- Paryski epizod w „Lalce” Prusa, „Nadodrże”* 1983, nr 9.
- Powroty i odejścia Kordiana. Poetyka romantyzmu w prozie i filmie*, [w:] Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego (1983), seria A – dodatek, Wrocław 1985, s. 93-113; w formie książkowej nakładem Ossolineum, ss. 21.
- Czy tylko „czas relaksu”?* (rec. J. Jastrzębski, *Czas relaksu*, Wrocław 1982, ss. 238), „Odra” 1983, nr 12, s. 102-103.
- Genotyp postaci uczonego a ukryty aspekt kultury*, „Litteraria” 1984, s. 57-92.
- Literatura – odbiorcy i egzegeci*, „Studia i Materiały XIII. Filologia Polska 4”, red. W. Pasterniak, Zielona Góra 1984, s. 127-140.

- Rok Norwidowski, „Studia Norwidiana” (2), Lublin 1984, s. 124-126.
- Ethos prometydy. Bohater literacki modernistycznej prozy polskiej i rosyjskiej*, „Studia i Materiały XVII. Filologia Rosyjska 4”, red. W. Wilczyński, Zielona Góra 1985, s. 27-37.
- Kultura humanistyczna ludzi nauk technicznych. Rekonesans – wybrane problemy i aspekty*, „Litteraria” 1985, s. 7-28.
- Mit i gest. Bohater kordianowski prozy rozrachunków inteligentkich*, Zielona Góra 1986, ss. 272 (wyd. II, Zielona Góra 2016).
- Filiacje literackie: konserwatyści romantyzmu polskiego wobec rosyjskości. Wojna czy ugoda?*, „Studia i Materiały XXIV. Filologia Rosyjska 5”, red. W. Wilczyński, Zielona Góra 1986, s. 23-37.
- Romantyczna konwencja odczytu o Polsce w prozie tak zwanych „rozrachunków inteligentkich”*, [w:] *Z problemów literatury czterdziestolecia Polski Ludowej*, red. W. Magnuszewski, Zielona Góra 1986, s. 47-60 (tamże *Wstęp*, s. 3-5).
- Partnerzy symbolicznej interakcji poznawczej – badacz i krytyk*, „Litteraria” 1986, s. 133-145.
- Kultura literacka: regionalność i role pisarza*, [w:] *Miasto średniej wielkości jako ośrodek kultury*, red. E. Hajduk, Zielona Góra 1987, s. 69-81.
- Status pisarza a działalność uczonych. Wybrane role społeczne inteligencji rosyjskiej w połowie XIX wieku*, „Studia i Materiały XXV. Filologia Rosyjska 6”, red. W. Wilczyński, Zielona Góra 1987, s. 41-57.
- Hipolit Taine, czyli tożsamość nosicieli ról poznawczych*, „Litteraria” 1987, s. 121-136.
- Formalizm rosyjski – trud recepcji i przyswojenia*, „Studia i Materiały XXVIII. Filologia Rosyjska 7”, red. W. Wilczyński, Zielona Góra 1988, s. 39-52.
- Krytyka jako inwencja i „twórczość przeklęta”*. In *memoriam Andrzeja Kijowskiego*, [w:] *Tradycja i nowatorstwo w literaturze polskiej*, red. A. Pryszczewska-Kozoń, Opole 1988, s. 117-128.
- Status i rola badacza literaturoznawcy w okresie przełomu. Szkoła polska a wybrane strategie badawcze lat 1880-1918*, „Studia i Materiały XIV. Filologia Polska 5”, red. W. Pasterniak, Zielona Góra 1988, s. 115-125.
- Romantyzm jako poetyka: kordianizm. Brzozowski – Żeromski – Strug i inni*, [w:] *Dziedzictwo romantyczne w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*, red. E. Łoch, Lublin 1988, s. 293-306.
- Kordian nie chce zejść ze sceny*, „Kordian. Program teatralny”, Zielona Góra 1988, s. 2-6.
- Literatura: badacz i krytyk. Wybrane role partnerów interakcji poznawczej*, Zielona Góra 1990 (wyd. II popr. i uzupełnione, 2000), ss. 286.
- Norwida filozofia słowa, czyli lektura i wolność*, „Studia i Materiały XV. Filologia Polska 6”, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1990, s. 69-94.
- Poeta filozofem, czyli w kręgu wybranych idei, pojęć i metafor J. Słowackiego*, [w:] *W świecie literatury romantycznej*, red. W. Magnuszewski, Zielona Góra 1991, s. 125-143.
- Brückner a szkoła lwowska w badaniach literackich, czyli tradycja i innowacja*, [w:] *Metodologia procesu kulturowego*, red. O. Leszczuk, Tarnopol 1991, s. 115-126; przedruk w: „Litteraria” 1993, s. 171-180.
- Wykładnia poety* (rec. W. Śmigieński, *Nokturn*, Zielona Góra 1992), „Gazeta Nowa” 1992, nr 62.

- Zygmunt Łempicki: *badacz i krytyk a „duch epoki”*, [w:] *„Odrodzona i niepodległa” – w literaturze*, red. W. Magnuszewski, Zielona Góra 1992, s. 137-150.
- Poeta w czasie marnym* (rec. Cz. Sobkowiak, *Na własny rachunek*, Świdnica 1993), „Gazeta Nowa” 1993, nr 162.
- Humanistyka jako terapia i „królestwo wartości”*, „Studia i Materiały, t. 41, Filologia Polska 8”, red. W. Magnuszewski, Zielona Góra 1995, s. 186-194.
- Tancerz idei. Pisarz jako autor i świadek znaczeń*, Zielona Góra 1995 (wyd. II, Wałbrzych 2000), ss. 218.
- Przekroczyć siebie* (rec. D. Muszyńska, *Przestrzeń tęczy*, Zielona Góra 1995), „Gazeta Lubuska” 1996, nr 94.
- Burlewicz – Sojka, czyli wgląd w korespondencję sztuk*, prel. promocyjna, „LIK. Arkusz Literacki” 1996, nr 12, s. 53-55.
- Współczesny romantyk. Z profesorem Czesławem P. Dutką rozmawia M. Fraszewska*, „LIK. Arkusz Literacki” 1996, nr 4, s. 10-12.
- Filolog jako rozmówca i pisarz* (wsp. o Wł. Magnuszewskim), „Studia Zielonogórskie” 1997, t. 3, s. 225-228; przedruk w: „LIK. Arkusz Literacki” 1997, nr 1, s. 22-24.
- W stulecie przełomu antypozytywistycznego – kilka nieoczywistych przypomnień*, „Przegląd Humanistyczny” 1997, z. 3, s. 33-39.
- Schulz, albo mit Księgi i uroda wartości*, [w:] *Wartości w kształceniu literackim i językowym*, red. J. Jaworski, Wałbrzych 1997, s. 83-91; przedruk w: „ZIK. Arkusz Literacki” 1998, nr 6, s. 7-11.
- Wybory poetyckie – liryka W. Śmigiełskiego*, „ZIK. Arkusz Literacki” 1997, nr 2, s. 33-35.
- Mistrzowie i szkoły. Szkice o tradycji literaturoznawstwa*, Zielona Góra 1998, ss. 165 (wyd. II popr. i uzupełn., Wałbrzych 2003, ss. 246).
- Maska i cień. Sympozja Mickiewiczowskie (9 grudnia 1997, 20 maja 1998)*, słowo wstępne i red. Cz.P. Dutka, Zielona Góra 1998, s. 110; tamże art.: *Skamandryci czytają Mickiewicza – poetyka i „modus bycia”*, s. 57-61.
- O poznaniu romantycznym* (rec. M. Śliwiński, *Czytając romantyków*, Zielona Góra 1997), „ZIK. Arkusz Literacki” 1998, nr 7-8, s. 14-16.
- K. jako demonolog i postmodernista* (rec. J. Kurowicki, *Igraszki ze świętym spokojem*, Zielona Góra 1998), „ZIK. Arkusz Literacki” 1998, nr 5.
- Posłowie do poetyckiej mszy rekwalnej*, „ZIK. Arkusz Literacki” 1998, nr 7-8 (J. Pytel, *Requiem dla Helenki*, Warszawa 1999, s. 36-43).
- Peryferyjne auto da fé i wartości*, „Komunikaty Nadodrzańskie” 1998, nr 2.
- Wykład (na inaugurację Uniwersytetu Poezji)*, „ZIK. Arkusz Literacki” 1998, nr 9.
- „Nic (nie wynika) z niczego”, czyli nad biografistyką*, „LIK. Arkusz Literacki” 1998, nr 10.
- Skamandryci czytają Mickiewicza – poetyka i „modus bycia”*, „ZIK. Arkusz Literacki” 1998, nr 11.
- Redagować historię literatury miłośnicie* (rec. „Almanachu Historycznoliterackiego”, red. M. Januszewicz, 1998, t. 1), „LIK. Arkusz Literacki” 1998, nr 12, s. 51-54.
- Słowo peryferyjne. Eseje i szkice literackie*, wyd. ORGANON, Zielona Góra 1999, ss. 229.
- Kasprowicza misterium słowa i epifanie*, [w:] *Gazda z Harendy*, red. P. Kuleczka, Zielona Góra 1999, s. 19-25.
- O esejach jako formie prozy dyskursywnej*, „Edukacja Humanistyczna” 1999, nr 1, s. 87-93.

- „Szkoly ukraińskie” w literaturze polskiej a „ideologia poetycka” Józefa Łobodowskiego, „Kronika Wałbrzyska”, t. XI, Wałbrzych 1999, ss. 257-267; przedruk w: *Od romantyzmu do współczesności. W kręgu historii i dydaktyki literatury*, red. W. Dynak, Wrocław 2001, s. 275-283.
- Wielość poetyk i jedność teorii a formalizm rosyjski*, [w:] *Konteksty literatury rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej XX wieku*, red. W. Wilczyński, Zielona Góra 2000, s. 9-16; przedruk w: „Edukacja Humanistyczna” 1999, nr 4, s. 17-23.
- Genologia i konteksty*. Materiały konferencji teoretycznoliterackiej z maja 1996, red. Cz.P. Dutka i M. Mikołajczak, Zielona Góra 2000.
- Zawód: czytelnik*, „Magazyn Bywalców” 2000, nr 7-8.
- Metodycy i metodologie*, „Edukacja Humanistyczna” 2000, nr 4 (11), s. 109-115.
- Norwid – nasz współczesny. Profecja i recepcja*, wstęp i red. Cz.P. Dutka, Zielona Góra 2002, ss. 217.
- Gatunki okololiterackie (materiały z konferencji naukowej)*, red. Cz.P. Dutka, Wałbrzych 2002, ss. 209.
- Filiacje literackie. Michała Grabowskiego recenzja z „Poety i świata” (1839) w świetle poglądów koterii petersburskiej na romantyzm*, [w:] *Trzydziestolecie polonistyki zielonogórskiej*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 2003, s. 17-24.
- Z tajemnic warsztatu pisarskiego: geneza „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej*, „Roczniki Naukowe II. Język Polski”, red. A. Cieliński, Wałbrzych 2003, s. 7-15.
- O żar słowa i treści rozsądek, rozmowa...*, „Uniwersytet Zielonogórski” 2003, nr 8, s. 12-17.
- O komentarzach do Ewangelii – literacko uwikłanych*, „Uniwersytet Zielonogórski” 2003, nr 9, s. 42-44.
- Nie jestem satrapą: rozmowa z profesorem Czesławem P[awłem] Dutką, rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Wałbrzychu*, [rozmawiał R. Radczak], „Słowo Polskie Gazeta Wrocławska” (wyd. III) 2004, nr 90, s. 10.
- Czesław P. Dutka Honorowy Obywatel Polanicy Zdroju: [Wystąpienie prof. Czesława Dutki podczas uroczystości]*, „Nieregularnik Polanicki” 2005, nr 1 (9), s. 6-8.
- Studia to początek kariery zawodowej*, [rozmawiała E.M. Kokowska], „Wałbrzyski Informator Kulturalny” 2006, nr 5, s. 3-4.
- Studiuj z nami!: uczelnie: twój najlepszy wybór*, [wysłuchał K. Smerd], „Tygodnik Wałbrzyski” 2007, nr 17, s. 10.
- „Szachy” Jana Kochanowskiego w wybranym aspekcie kultury renesansu, [w:] „Filologia Polska 5”, *W stronę literatury i języka*, red. M. Mikołajczak, K. Węgorowska, Zielona Góra 2013. Przedruk w: „Panorama Szachowa” 2013, nr 6-7.







**PAN PROFESOR DUTKA –  
KSIĄŻKI, STUDIOŁO I „FENOTYP UCZONEGO”\***

„Jakim to się dzieje sposobem, że koniecznie chcemy kimś być i coś znaczyć. Nie pozostajemy jednak w prawdzie, cokolwiek sami o sobie mniemamy. Czemuż chcesz uskarżać się wiele i biegać tędy i owędy; dokądkolwiek podążysz i pójdziesz, nie wszystko znajdziesz pomyślnym: ponieważ wszędzie musi się trochę cierpieć. I jeśli z tego nie potrafisz się cieszyć, możesz jednak wszystko znosić i w taki sposób pozyskać spokój: ostatecznie wszystko cierpliwością przewyciężać”<sup>1</sup>. Te słowa Tomasza a Kempisa przepisałem z książki należącej kiedyś do biblioteki śp. Pana Profesora Czesława Pawła Dutki. Słowa, które tak bardzo kojarzą się mi z jego osobą i jego księgozbiorem... Egzemplarz przekładu traktatów średniowiecznego augustianina znajdował się tam przez pewien czas, by z woli właściciela trafić kiedyś do mnie. Jak wiele innych tomów, które dostawałem – a to z powodu akurat pisanego przez siebie artykułu, a to jako wsparcie przy przygotowywaniu się do objęcia kolejnego przedmiotu akademickiej dydaktyki, a to by po prostu sprawiły mi niespodziankę (zazwyczaj niemałą!). Jeśli już chodzi o owe niespodzianki, wiele razy nie były to książki do pracy niezbędne, ale które miały swą mądrością i pięknem przemówić do obdarowanego... Tak było od początku naszej znajomości, gdy jako podwładny Pana Profesora pracowałem na zielonogórskiej uczelni, tak było i przez następne lata aż do samej jego śmierci. Nie stanowiło tajemnicy albo jeśli tak, to przestanie nią być w tej chwili, gdy napiszę, że to szczodre otwieranie (i огоłocanie) przez Pana Profesora osobistej biblioteki dotyczyło nie tylko mnie. Wspierało i pozostałe osoby z założonego przez niego i prowadzonego Zakładu Teorii Literatury. Więcej jeszcze, to co było jego, było zawsze i po to, by gdy tylko trzeba, także nam, członkom zespołu, mogło służyć i pomagać. Wiem, że oprócz nas również niejedni spośród byłych studentów Pana Profesora mogliby do tej tezy dopowiedzieć swoje słowa (nieograniczające się tylko do pamięci o wspieraniu książkami). I to nie dlatego wiem, żeby kiedykolwiek wprost o tym mi mówił.

Czytelnicy moich rozważań będą już pewnie dosyć zniecierpliwieni, że zacząłem od cytatu obcego skojarzeniom z akademicką drogą życia, a co zdanie, to jeszcze się oddalam od myśli średniowiecznego zakonnika. To prawda... Wydaje się przecież tak oczywiste, iż kto zamierza się włączyć w zinstytucjonalizowane formy uprawiania

\* Wspomnienie to ukazało się w: „Pro Libris. Lubuskie Pismo Literacko-Kulturalne” 2020, nr 3-4, s. 89-97.

<sup>1</sup> Tomasz a Kempis, *O życiu cichym i o wyrzeczeniu się samego siebie; De bona pacifica vita cum resignatione propria*, [w:] idem, *Cztery medytacje*, przeł. i wstęp A. Sulikowski, Kraków 2001, s. 30.

nauki, tym bardziej „koniecznie chce kimś być i coś znaczyć”. Jeśli zostanie profesorem, w mniemaniu wielu będzie „kims” i będzie nieraz (oby!) „coś znaczyć”. I że na pytanie: „Jak to się dzieje?” – jest banalna odpowiedź. Nie ogranicza się wyłącznie do motywów osobistego zadowolenia. Gdy decydujemy się na pracę na uniwersytecie, przyjmujemy na siebie zobowiązanie, by pomnażać dorobek, co znaczy nieodłącznie – powinniśmy zdobywać stopnie naukowe, awansować. Czujemy oczywistą presję, gdyż nasze osiągnięcia wspierają pozycję zespołu, do którego należymy. Staramy się, mamy nadzieję, pamiętać, iż w pięknej tradycji naszej kultury „coś znaczyć” odnosi się także do związanych z tym wymogów stosownego, uczciwego bycia w przestrzeni pozauczelnianej.

Dotykam tu sprawy etosu uczonego, etosu społeczności uniwersyteckiej, nie dlatego jednak bym sobie przypisywał szczególne uprawnienia, aby się zapaść w górnołotny dyskurs etyczny, oczywiście ważny. Chodzi tylko o to, że wspomniane wymogi stosownego bycia w przestrzeni – uczelnianej i pozauczelnianej – tak bardzo zajmowały Pana Profesora, tak często stanowiły treść naszych rozmów i zwierzeń do samego końca jego życia, a wcale nierzadko przyczynę autentycznego smutku, gdy widział, jak te właśnie komponenty spajające akademicką wspólnotę spadały do rzędu wartości poniewieranych. A choć swe o tym opowieści, bywało, przyodziwał w kostium celnego żartu, to nie przysłańało owego smutku. Zawsze smutku i zawsze bez zaciętrzewienia...

„Nie pozostajemy jednak w prawdzie, cokolwiek sami o sobie mniemamy” – napisał Tomasz a Kempis. Tyle było rozmów z Panem Profesorem, bardzo osobistych, tyle od niego przez lata telefonów, były listy i kartki, nic zaś w nich takiego, by teraz stało się możliwe z dużym prawdopodobieństwem odtworzenie, cóż „o sobie mniemał”. W tych jego wypowiedziach nie rysowały się egotycznie mniemania. A przecież pełne były słów, wcale nie nużących, które odsyłały do bogatej faktografii życia, do wszystkich etapów drogi edukacyjnej i zawodowej, epizodów szachowych, teatralnych, spotykanych sław polonistyki, literatury i sztuki. A jeszcze częściej – nawiązania do osób najbliższych: dziadka, rodziców, siostry, stryja, żony, córek, wnuków, siostrzeńca... Także – do dawno już nieżyjących zwierząt domowych... Zdaje się, że nie tylko ja, ale wszyscy z Zakładu Teorii Literatury czuliśmy się w nienachalny sposób jakby od lat należący do tej jego prawdziwej rodziny... To było na co dzień, stawało się jakieś naturalne, niezauważalnie byliśmy włączeni do tego osobistego kręgu.

Średniowieczny zakonnik przypomniał też oczywistość: „nie wszystko znajdziesz pomyślnym: ponieważ wszędzie musi się trochę cierpieć”. Lecz „trochę” czasem nie wystarcza. Pan Profesor w ostatnich latach musiał przez kilka dni każdego tygodnia być na długie godziny podłączany do aparatury medycznej, by żyć. „I jeśli z tego nie potrafisz się cieszyć, możesz jednak wszystko znosić i w taki sposób pozyskać spokój: ostatecznie wszystko cierpliwością przewartościować” – zalecał Tomasz a Kempis. Czesław Paweł Dutka istotnie przewartościował. Jednak nie mówił dalej nic o tym, co „sam o sobie mniemał”, natomiast o przebiegu choroby i leczenia wypowiadał się

nieraz. Niewątpliwie dlatego że krzepiło go uzmysławianie sobie solidarności z nim innych w tych doświadczeniach. Gdyż jak chyba każdy chciał wtedy przy sobie słyszeć głosy bardziej znajome niż jednak obcych lekarzy (opowiadanie o nich było zawsze przepojone wdzięcznością!) i współpacjentów. Toteż niekiedy potrafił telefonować ze szpitala, gdy był w trakcie wspomnianych zabiegów. Pociuszające było, iż choć słowa skargi padały zupełnie rzadko, to podczas rozmowy jego głos zatracił obolałą nutę, tempo mówienia się ożywiało. Szczęśliwe także to, że z powtarzanymi przez niego słowami zachęty, na które zawsze się powoływał, a jakie przekazywały mu jego córki, obie przecież medycy, udawało mi się kojarzyć przykłady podobnie chorujących osób akurat z mojego otoczenia. Udawało się wskazać niewymyślone historie z pomyslnym przebiegiem, a zaczynające się o wiele bardziej beznadziejnie niż przypadek Pana Profesora. Udawało się! Reagował z wdzięcznością. A przecież nic nie budziło w tych okolicznościach takich jego podziękowań, ba, prawdziwej, trudnej tu do opisanego radości, jak zapewnienia o stałej modlitwie w jego intencji. Tak było przez wszystkie lata jego ciężkiej choroby. Trzeba też przyznać, że mimo wszystko pozostało także wiele z tego, co stanowiło normę przed tą poważną utratą zdrowia. Zatem, gdy podczas owych telefonów w czasie uciążliwych zabiegów głos Pana Profesora wracał do swego normalnego tempa, musiały być książki. Znienacka przypominał sobie, że koniecznie teraz przydadzą się mi takie a takie tomy z jego biblioteki, że kiedy tylko będzie znów na poczcie, to je do mnie prześle. Przypominał też sobie, że koniecznie musi nabyć tę a tę nowość wydawniczą i że bym ją czym prędzej wyszukał dla niego w poznańskich księgarniach.

„W taki sposób pozyskać spokój: ostatecznie wszystko cierpliwością przeczekać”. Trzeba wspomnieć o prehistorii „spokoju” i „cierpliwości”. Wkrótce po tym jak zostałem przyjęty do Zakładu Teorii Literatury, w moim domu zaczęła się obłożna choroba, bardzo radykalnie powiększając zakres codziennych obowiązków rodzinnych. Przez wszystkie lata tej sytuacji Pan Profesor nigdy nie traktował tych moich obciążeń jako pozostających w dalekiej kolejności za zobowiązaniami zawodowymi. Mało tego, traktował je z osobistą troską. A żeby wszystko dobrze przebiegało, pomagał w najdogodniejszym zorganizowaniu moich prac na polonistycę i ogromnie wspierał w tym, by moje wysiłki naukowe, badawcze jak najmniej ucierpiały. Jestem pewien, że bez jego „spokoju” i „cierpliwości”, wspomaganym także działaniami pozostałych osób pracujących wtedy w naszym zakładzie, nigdy bym sobie z tym wszystkim nie poradził.

„Pozostaniesz spokojny w swym wnętrzu: jeśli nie będziesz się zbytnio na zewnątrz zwracał”<sup>2</sup> – to również zapisał Tomasz a Kempis we wspomnianym tu traktacie. Pan Profesor Dutka nigdy „zbytnio na zewnątrz” nie wypowiedział tego, jak odnajdywał samego siebie jako autora prac naukowych, wykładowcę, promotora, jako także anima-

---

2 *Ibidem*, s. 29.

tora życia akademickiego. Już chyba więcej „na zewnątrz” wybrzmiewały słowa wrażeń z jego doświadczenia szachisty. „Na zewnątrz” skierował za to wizerunki rzeczywistych oraz fikcyjnych uczonych, starannie wymodelowane instrumentami badań literackich. Tych rzeczywistych ukazał w esejach zebranych w książce *Mistrzowie i szkoły – szkice o tradycji literaturoznawstwa*<sup>3</sup>. Są tam, wyróżniające się spośród innych jeszcze spraw istotnych dla humanistyki, sylwetki kilku czołowych historyków literatury polskiej oraz krytyków. Jak zarysowane? Otóż przede wszystkim za pomocą charakterystyki metodologii wyznawanej przez wymienionych uczonych. A charakterystyka owych metodologii właściwych wspomnianym osobom? Przeważnie za pomocą zestawienia opinii, często skrajnie zróżnicowanych, a formułowanych z kolei przez innych luminarzy badań literackich, często współczesnych owym portretowanym na pierwszym planie narracji w rzeczowej książce. Zadedykował ją Pan Profesor: „Pamięci mojego Mistrza – Jana Trzynadłowskiego”. Autor był wszak obdarzony nieprzeciętnym talentem diegematycznym, ale swojego Mistrza upamiętnił niemal udramatyzowanym panelem, do którego przywołał tych, których głosy odsłuchiwał jako dobitniejsze niż swój własny. „Kto sam sobie zbyt ufa: wystawia się na niebezpieczeństwo. Rozsądnie czyni: kto doświadczonej i uczeńszych od siebie naśladowuje. [...] Cóż bowiem rzadszego i godniejszego podziwu, jak wielkie dzieła pełnić, a o sobie pokornie mniemać?” – pyta średniowieczny augustianin<sup>4</sup>.

A może też w narracyjnym geście *Mistrzów i szkół* ożyło echo dialogu spod ideałów starożytnej akademii? Na pewno w rejony akademickiego sporu Pan Profesor wiodł czytelników niektórych części swego *Słowa peryferyjnego*<sup>5</sup>. Tam narratorski głos brzmiał nieraz dosyć ostro, zaznaczał tu i ówdzie ironię, nawet wytykał (czyżby złośliwie?) to i owo autorom recenzowanych książek. Aksjologiczne nacechowanie wymowy obu tytułów tomów – *Mistrzowie i szkoły* oraz *Słowo peryferyjne* – gdy je ze sobą zestawimy, ujawnia zastanawiające zhierarchizowanie ról odgrywanych przez ich autora. Raz – gdy staje wobec mistrzów, innym razem – gdy czuje, że to on sam musi się skutecznie wcielić w postać Mistrza (także jak gdyby ze średniowiecznego moralitetu). Wtedy wspomniana tu wcześniej cierpliwość chwilami milknie i daje się słyszeć niecierpliwość. „Uczyn, abym ku mnie nie pociągał żadnego człowieka przez pochlebstwo albo uległość” – prosił Tomasz a Kempis<sup>6</sup>.

Oczywiście, w naszej kulturze dawne role mistrzów po trosze przejęli uczeni. Skoro pozostaliśmy bez własnego obszerniejszego słowa Pana Profesora o tym, jak pojmował tę właśnie swoją działalność, możemy wspomniany brak choć po części wypełnić. Wiemy bowiem nie tylko, co sądził o niegdysiejszych luminarzach wiedzy o literaturze.

3 C.P. Dutka, *Mistrzowie i szkoły – szkice o tradycji literaturoznawstwa*, Zielona Góra 1999.

4 Tomasz a Kempis, *Pochwała pokory, która jest fundamentem wszelkiej świętości; Recommendario humilitatis, que est fundamentum omnis sanctitatis*, [w:] idem, *Cztery medytacje*, s. 24.

5 C.P. Dutka, *Słowo peryferyjne*, Zielona Góra 1999.

6 Tomasz a Kempis, *O podniesieniu ducha; De elevatione mentis*, [w:] idem, *Cztery medytacje*, s. 55.

Oprócz tego napisał interesujące opracowanie *Genotyp postaci uczonego a ukryty aspekt kultury*. Zamieścił ten esej w swojej książce *Tancerz idei*<sup>7</sup> (nawiasem mówiąc – najbardziej przeze mnie lubianej spośród jego publikacji). Pretekstem do jego eseju stała się postać zupełnie fikcyjna, mianowicie profesor Geist z *Lalki* Bolesława Prusa. Zresztą samo studium na ten temat ewoluowało sporo czasu, zmieniało werbalny kształt, obrastało w konteksty. Co świadczy, że całkiem długo sama sprawa nie chciała opuścić umysłu Pana Czesława Dutki. A prowadziła do poniższego wniosku:

literacką w swej istocie postać uczonego skonstruowano z „prawdy i zmyślenia” – w repertuarze stereotypowych wcieleń, według jednego i więcej niż jednego punktu widzenia, zewnętrznego i wewnętrznego. Przedstawiano ją zwykle w wielu „ramach modalnych”, jako postać główną (Faust) i poboczną (Geist), choć najczęściej epizodyczną. Została też genotypicznie zhierarchizowana od maga-siłacza poczynając, na uczonym akademickim kończąc. Genotyp postaci wywodzi się tedy z wielości „zaistnień w słowie” i to w sposób zgoła modelowy, stąd jej składniki („relevantne i inwariantne”) powtarzają się w utworach tak bardzo odległych od siebie epok. Genotypiczne elementy topoidalne i stereotypowe tworzą korzenie, na nich zaś rośnie i rozwija się dostępne naszemu bezpośredniemu doświadczeniu drzewo fenotypiczne uczonych<sup>8</sup>.

Ten cytat ukazuje charakterystyczny styl tekstów Pana Profesora. Scjencyistyczne terminy zdradzają, jak bardzo upodabniał się język – jego, ale ówczesnie i całej dyscypliny – do przestrzegających taksonomicznych rygorów pojęciowych dyskursów dziedzin przyrodniczych, chętniej przecież uznawanych za „prawdziwą naukę”. Czy wobec tego nie jest symboliczne, że Czesław Dutka swój najobszerniejszy esej na temat literackiego wzorca uczonego poświęcił właśnie reprezentantowi nauk przyrodniczych? Czy wreszcie nie jest to wszystko symptomatyczne, a jakoś wbrew faktowi, że sam autor eseju był przede wszystkim bardzo świadomym spadkobiercą przełomu antypozytywistycznego i chętnie się wpisywał w nurty humanistyki rozumiejącej, czerpał ze strukturalizmu, wspierał hermeneutyką, ba – z domieszkami psychoanalizy, nieraz zaś – socjologii? Był spadkobiercą tych zawirowań i nurtów – by jak w zakończeniu powyższego cytatu godzić wszystko, unieść na wyższy poziom poznania otwierający się już nie za pomocą instrumentów nauki, ale na mocy wyobraźniowej fortunnności metaforycznego obrazu, obrazu archetypicznego, wydaje się, starego jak pamięć ludzkości – obrazu drzewa z korzeniami. Poetyckość wkradała się do dyskursu Pana Profesora. Czyżby dlatego właśnie pośród swoich „godności akademickich” – co zapisywał w cudzysłowie – najbardziej cenił sobie tę – „honorowego rektora Uniwersytetu Poezji” (też zapis oryginalny zastosowany przez uhonorowanego!)<sup>9</sup>.

„Fenotypiczne” cechy, jednostkowym reprezentantom przypisane w tekście z *Tancerza idei*, co znów symptomatyczne, wcale nie zaznaczyły się rozległej w sferze

7 C.P. Dutka, *Tancerz idei. Pisarz jako autor i świadek znaczeń*, Zielona Góra 1995.

8 Idem, *Genotyp postaci uczonego a ukryty aspekt kultury*, [w:] idem, *Tancerz idei...*, s. 169.

9 Idem, *List otwarty do Zenona Łukaszewicza*, [w:] idem, *Słowo peryferyjne*, s. 215.

„zaistnienia w słowie” wypowiedianym przez wymienianych bohaterów literackich. Podobnie jak niemal nie „zaistniała w słowie” autocharakterystyka Pana Profesora jako uprawiającego naukę. Za to w eseju dobitniej wyraziła się przestrzeń pracowni uczonego, odkryło znaczenie jej umiejscowienia. Ona przede wszystkim, symbolika pracowni, ukierunkowała charakterystykę postaci – od „genotypicznych korzeni” poczynając.

Warto poczytać:

odrealnienie rzeczywistości, tła działań głównego bohatera i Geista, mające na celu zdemonizowanie osoby uczonego, tudzież charakteru – powtórzmy – jego działalności, zawarte jest ponadto w opisach wyglądu domu i laboratorium. Przestrzeń ma tu strukturę poziomą. Stare zniszczone domy położone są na uboczu, daleko. [...] Pojawienie się tych elementów w tekście stanowi zapowiedź rzeczy niesamowitych, odsłaniają one jak gdyby etyczny charakter obiektu. Mimo że ten przynależy do przedmiotów nieożywionych... [...] Samo wyposażenie pracowni Geista jest niezmiernie ubogie. Pozytywizm nie wniósł żadnych strukturalnie istotnych zmian – zamienił tylko, zgodnie z duchem czasu i panującą tendencją, desygnaty owego wystroju. Romantyczne atrybuty pracowni Fausta (rulony rękopisów i księgi) zostały zastąpione próbkami i przyrządami badawczymi, a ludzkie czaszki – „retortami, miseczkami i rurkami ze szkła [...], bombami artyleryjskimi”<sup>10</sup>.

Jeśli trzeba w tym modelu rozpoznawania typu postaci zamiast Geista dojrzeć samego Pana Profesora, musimy uruchomić mechanizmy przeciwne do opisanych. Zatem powinniśmy urealnić przypominaną rzeczywistość, oddemonizować osobę uczonego. Ze względu na dyscyplinę uprawianą przez bohatera opowieści próbówki i przyrządy badawcze ustąpią znów miejsca rękopisom i księgom. Nie będzie ludzkich czaszek. No właśnie! Znów usuwamy w cień co raz pojawiające się atrybuty badacza tajemnic natury... Ale w zamian poruszeni sugestywnością dociekań, a może i ukrytych faustycznych tęsknot autora zacytowanego eseju (spełnionych nieco przez otrzymaną nagrodę „bardzo kulturalnego Czarta Lubuskiego”<sup>11</sup>), z pewnym może zdumieniem stwierdzimy, że jedno pozostaje niezmiennie. To „etyczny charakter” opisywanego obiektu, czyli pracowni uczonego. I dostrzeżemy to jeszcze lepiej, gdy wesprzemy konstrukcję modelu, sporządzonego przez Pana Profesora, elementami tradycji plastycznych, a ściślej – portretowych.

Spróbuję tutaj przeprowadzić ten zamysł. Sięgam po wiedzę do bardzo pomocnego w niniejszej sprawie artykułu znawczyni dawnej ikonografii, Joanny Guze, *Książka jako symbol treści intelektualnych w sztuce doby humanizmu: XV-XVI w.*<sup>12</sup> A sięgam tam dlatego, że przy innej okazji warto by to opracowanie odczytać jako znakomicie

10 Idem, *Genotyp postaci uczonego...*, s. 163-164.

11 Idem, *List otwarty do Zenona Łukaszewicza*, s. 215.

12 J. Guze, *Książka jako symbol treści intelektualnych w sztuce doby humanizmu: XV-XVI w.*, [w:] *O ikonografii świeckiej doby humanizmu. Tematy – symbole – problemy*, red. J. Białostocki, Warszawa 1977, s. 159-244.

komplementarne z *Genotypem postaci uczonego*... Pośród ilustracji wykorzystywanych przez autorkę jest reprodukcja grafiki Hansa Burgkmaira ukazującej Konrada Celtesa, wielkiego humanistę<sup>13</sup>. Ten renesansowy wizerunek od lat kojarzył mi się z osobą Pana Profesora.

Otóż w renesansie humaniści byli portretowani na tle swoich pracowni, ukazywani przy pulpicie, w trakcie zapisywania bezcennych myśli. Burgkmair zaś przedstawił Celtesa, owszem, wspartego obiema rękoma o pulpit, ale całkowicie zajętego księgami, tak że ni cala nie pozostało, by rozłożyć tam arkusz i zapełnić go własnym pismem.

Mam nadzieję, że już stają się jasne powody moich skojarzeń. To rola odgrywana przez książki – zaznaczona w szesnastowiecznym portrecie i w moich wspomnieniach Pana Profesora, a w obu wypadkach naprawdę dochodzi do głosu „etyczny charakter”.

Książka jako przedmiot, a zarazem jako symbol treści intelektualnych, została szczególnie wyeksponowana w interesującym wytworze kultury renesansowej, jakie stanowiło *studiolo*, specjalne pomieszczenie wprowadzone do włoskich rezydencji. Odzwierciedlało w przemyślny sposób „humanistyczny ideał wszechstronności wykształcenia i zainteresowań”<sup>14</sup>. Albowiem specjalnie zaprojektowane miało eksponować księgozbiór, imponować zestawem narzędzi naukowych, a w starannie dobranych portretach umieszczanych na ścianie wskazywać ideowych patronów właściciela. Przede wszystkim zaś stanowiło miejsce do pracy naukowej. Choć w następnych epokach stało się coraz częściej tak zwanym gabinetem osobliwości, potraktowane jako pewien schemat-zasada, tu zdalnie uzupełni „korzenie” wyznaczone „genotypami” i „fenotypami” z eseju *Genotyp postaci uczonego*..., szczególnie gdy chodzi o szansę postrzegania funkcji gabinetu naukowego. Zdanie dlatego, że utrwaliło pewien stereotyp, którego różne warianty są obecne powszechnie w dzisiejszych uczelniach i mieszkaniach.

W niniejszej opowieści najdalsza retrospekcja sięga września 1996 roku. Wtedy to po raz pierwszy osobiście zetknąłem się z Panem Profesorem. Było to podczas wstępnej rozmowy na temat zatrudnienia mnie na etacie w zielonogórskim Zakładzie Teorii Literatury. Na razie w związku z tym sama książka jako obiekt w takiej przestrzeni musi się ukryć. Po raz pierwszy zatem minąłem próg uczelnianego gabinetu Pana Czesława Pawła Dutki, zarazem wspólnego gabinetu wszystkich pozostałych członków zakładu, ponieważ rozmaite te funkcje musiało spełnić jedno niewielkie pomieszczenie. Jak wyglądało? Oczywiście że w narożniku stało obowiązkowe biurko, jak zawsze w takich pomieszczeniach. Większość powierzchni pokoju wypełniały stoliki skupione ze sobą, zestawione blatami, tak że powstawało z tego coś na kształt olbrzymiego stołu refektarzowego, przy którym mogła się spotkać niemała grupa osób. Najbardziej wyeksponowaną ścianę wypełniał zaś szereg bardzo powiększonych (o wysokości gdzieś 70 centymetrów) fotograficznych portretów czołowych autorytetów polonistycznej wiedzy

13 *Ibidem*, s. 229.

14 *Ibidem*, s. 208-210.



o literaturze – Juliusza Kleinera, Wacława Borowego i Jana Trzynadlowskiego. Czyli właśnie jak w klasycznym *studio*, gdzie przewidywano sporo miejsca na wizerunki patronów intelektualnych poszukiwań użytkowników takich gabinetów.

Półki odkryte dla oczu widza okazywały ogromną liczbę zszywek i oprawnych egzemplarzy prac dyplomowych. Podobnie była zagospodarowana przestrzeń biurka, po brzegi. „Refektarzowy” blat – także, a oprócz tego zajęty mnóstwem spiętych ze sobą arkusików studenckich prac semestralnych, szkiców rozdziałów magisterskich rozprawek. Między tym wybrzuszały się zrulowane szczotki książki Pana Profesora właśnie przechodzącej etapy drukarskiej produkcji. Jedynie maleńki narożniczek „refektarzowego” stołu nie był tak wysoko zabudowany materią kartek. Tam Pan Profesor nanosił korektę na jedną ze szczotek swojego tekstu. Zapisywał wszystko pilnie czerwonym tuszem na marginesach próbnego wydruku. Pochylony niemożliwie, wielkimi okularami dotykający papieru, w którym zupełnie zginęła jego zazwyczaj godnie prosto noszona sylwetka. Tak zastałem go po raz pierwszy. Oczywiście przejęty nawet nie widziałem, w jaki sposób na blacie zwolniło się wiele miejsca na zastawienie poczęstunkiem dla mnie, zdrożonego podróżą, niepewnego co do dramaturgii pierwszej naszej rozmowy na żywo.

Nie minęło wiele minut, a w wymianę zdań wdarły się echa korektorskiego bólu. Bólu, który znajdował cały swój wyraz w głosie tłumionym westchnieniami charakterystycznej emocjonalnej zadyszki. A wszystko, jak się okazało, dlatego że wykonawcy próbnego wydruku po raz nie wiem który nie wprowadzili wskazanych przez autora poprawek błędów. Słowa o niedbałości odbiorców korekty tu nie wystarczyły. Dostałem do wglądu wcześniej poprawiane szczotki tych samych partii powstającego tekstu.

Przez wiele następnych lat przy wspomnianym skraweczku „refektarzowego” stołu zastawałem Pana Profesora o wszelkich możliwych porach, gdy z nie mniejszym przejęciem takim samym czerwonym tuszem zakreślał coś w kontrolowanych pracach studentów. I z nie mniejszym bólem w głosie oznajmiał przy okazji, że tyle razy już zwracał na to samo uwagę swemu adeptowi polonistycznych wtajemniczeń warsztatowych. I podobnie jak podczas owej korekty szczotek trzeba było wejrzeć na wskazywane miejsce okazywanej właśnie kartki i wyrazić całkowite zrozumienie, jakże to przykra sytuacja.

„Refektarzowy” stół tracił swój obfity ładunek na godziny, w których odbywały się w gabinecie seminarium magisterskie studentów. Wtedy blat zapełniały ich bieżące dokonania, z odkrytych półek posłusznie uszeregowane nęciły tylko schludnymi grzbietami prace obronione od początku istnienia zakładu. Ze ścian spoglądali legendarni luminarze. O czym mogli myśleć magistranci w takim czasie? Czy szybko i wreszcie ich prace dostaną się na przeznaczone dla nich miejsce na półce? A może, czy oni sami staną się postaciami pokazywanymi adeptom na portretach?

Zdarzały się chwile, gdy „refektarzowy” stół, zazwyczaj tak obficie zastawiany pracami innych, że Pan Profesor zachowywał dla siebie samego ów narożniczek, bywał tracony całkowicie. Pierwszą taką scenę utraty, niezapomnianą, obserwowałem wiosną lub wczesnym latem roku 1997. Zostałem powołany na recenzenta prac magisterskich w naszym zakładzie oraz do komisji egzaminacyjnej. Chodziło o kilkoro studentów zaocznych, wszyscy byli spoza Zielonej Góry. Z powodu konieczności dłuższej podróży niektórzy mieli ze sobą spore bagaże, niektórzy dopiero w budynku uczelni wykorzystali szansę na posiłek lub doprowadzenie się do porządku przed egzaminem. Cała drużyna zdających magistrantów Pana Profesora otrzymała od niego dobrotliwie klucz do naszego wspólnego gabinetu, by tam przeczekać do pory zdawania. W niewiele czasu na „refektarzowym” stole nie pozostało ni milimetra wolnej powierzchni, a przy brzegu blatu młoda matka zabrała się do nakarmienia piersią swego niemowlęcia. Oczom obserwatora ukazywał się widok podobny do orientalnego bazaru, a wewnątrz panowała skrajnie ożywiona, choć całkiem nieponura atmosfera. Pan Profesor, z natury wrażliwy na etykietę, teraz obładowany naręczami koniecznych dokumentów zdecydowanym ruchem otworzył drzwi gabinetu, a jeszcze szybciej je zamknął, nie wszedłszy do środka. Z rezygnacją niemal dziecięcą wyznał mi, że zupełnie nie wie, gdzie się teraz ma podziąć. A na korytarzu było tłumnio. Cóż pozostawało? Obaj rozdzieliliśmy między siebie sprawiedliwie brzemień papierów, jak mistrz i uczeń u perypatetyków ujęliśmy się pod rękę i rozpoczęliśmy wolniuteńkie spacerowanie od jednego końca korytarza do drugiego. Tak cierpliwie przez czterdzieści minut – pamiętam – dotrwaliśmy do pory egzaminów. Które zresztą naprawdę wypadły świetnie i Pan Profesor wyszedł z nich niepomiernie szczęśliwy.

W dniach wykładów na „refektarzowym” stole pojawiała się całkiem często sterta książek. Zupełnie nowiuteńkich czyściutkich tomów, a już w całości przeczytanych. To były najświeższe nowości literackie oraz naukowe z zakresu naszej dyscypliny. Siedzący za taką stertą Pan Profesor istotnie wtedy stawał się podobny do Konrada Celtesa na portrecie. Słuchacze wykładów z teorii literatury mieli regularnie na bieżąco rekomendowane te tomy. Potem trafiały one do domowych zbiorów właściciela albo były natychmiast wypożyczane piszącym prace dyplomowe. Natomiast stały księgozbiór gabinetu nie był od razu widoczny dla przybyszów. Mieścił się przede wszystkim w zamkniętych, nieoszlonych szafach bibliotecznych. Stamtąd mogliśmy z niego my, członkowie zakładu, zabierać, co w danej chwili miało wspomóc czynności dydaktyczne. W każdym razie inaczej niż w renesansowym *studiolo*, w tym uczelnianym oczu przybysza nie zatrzymywał jakikolwiek przemyślnie dobrany szereg tytułów na książkowych grzbietach. Zatrzymywały liczne grzbiety prac dyplomowych tworzonych pod symbolicznym spojrzeniem luminarzy z portretów.

Uniwersytecki gabinet to niejedyne zielonogórskie *studiolo* Pana Profesora. Nie mniej pamiętne pod tym względem jest jego mieszkanie. Było ono maleńką, typowo

blokową peerelowską kawalerką w wielkopłytowym budynku. Zupełnie oczywiste, że jak na właściciela takiego a nie innego uprawianego zawodu przysłało jeszcze parę dekad temu, wypełniały je niezliczone książki, tomy na półkach i niemal wszędzie indziej. To obrazek przecież typowy dla pośredniej charakterystyki ówczesnego „fenotypu uczonego”. Co wcale nie znaczy, że mogło tam braknąć stosownego i wygodnego miejsca przy stole dla gościa. W tym domu było zawsze przygotowane dla odwiedzających. Gdy trafiłem tam, Pan Profesor ciągle rozbudowując swoje monologi i prowadzoną konwersację, co chwilę prowadził mnie do kolejnych zakamarków tej prywatnej przestrzeni, bym to lub tamto koniecznie jeszcze zobaczył. W tej kwaterze humanisty nie było tym razem galerii portretów zasłużonych luminary. Zamiast jakiegokolwiek podobizny kogoś z ziemskich mistrzów nad głównym wnętrzem dominował dużych rozmiarów nowocześnie wykonany *Święty Mandylion*.

Niemożliwa liczba książek skutkowała tym, oczywiście, że i biurko było nimi – chyba najlepsze określenie – zaduszone niczym lawiną. Rozpatrywanie się w całej przestrzeni obu pokoików i przedpokoju prowokowało mnie po czasie do ciekawości. W tym bogactwie usytuowania się tomów nie było widać bowiem żadnego miejsca zdolnego do skreślenia choćby listy zakupów, a przecież Pan Profesor cały czas uprawiał twórczość pisarską. Zapytałem w końcu bez stosownych ogródek, gdzie pisze swoje teksty. Zaprowadził mnie wtedy do miniaturowej kuchenki, w której niewielki stolik był, oczywiście, także przytłoczony piramidą książek, szczególnie zaś – aktualnie studiowanych. Jednak na narożniczku owego stoliczka było nieco wolnego miejsca, tyle co by potrzeba na deseczkę do krojenia chleba. Na tym wolnym miejscu leżały kartki formatu szkolnego zeszytu, a na nich gotowy do użycia długopis. Gospodarz zdradził, że tu właśnie wszystko pisze.

Kolejne *studiolo* było w obszernym wałbrzyskim mieszkaniu, które Pan Profesor zajmował od czasu rektorowania tamtejszej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Angelusa Silesiusa. Był bardzo dumny z tej placówki, a sprawą szczególnie bliską jego sercu, i to długo, było dążenie, by tego właśnie światowej sławy myśliciela i pisarza uczelnia dostała za patrona. Cieszył się, że na miejscu w to zamierzenie było szczerze włączonych sporo innych zwolenników, a zamysł się powiódł.

Wałbrzyskie mieszkanie w starym budynku swoim usytuowaniem, nieco z boku centrum miasta, mogłoby przywodzić na pamięć tak dokładnie przez Pana Profesora przeanalizowany opis okolic pracowni doktora Geista:

umiejscowienie pracowni, siedziby uczonego w domu „bardzo starym”, w oddaleniu od skupisk ludzkich nie jest wprawdzie regułą, ale chytem dość częstym, programowo i ze względów praktycznych stosowanym ongi, jeśli nie przez retorykę, to w tzw. powieści gotyckiej. Ciążyły tu – *per analogiam* – sugestie ogólnych ocen etycznych i estetycznych. Dzisiaj w przenikliwych powieściach o intelektualistach widoczne są te szczególne reguły opisu, np. pod piórem Iris Murdoch, ukazującej swoich bohaterów na odludziu, samotnych. Umiłowanie samotności jest

jednak tylko pozornym określeniem ich stanu uwikłania – *under the net*, kryją się tam bowiem złożone elementy struktury<sup>15</sup>.

Inaczej tu otaczał świat zewnętrzny niż w wypadku zielonogórskiej kawalerki. Tam wokół piętrzyły się pozbawione indywidualizmu bloki ze swym osiedlowym wielogłosowym hałasem. Na uczelnię można było między nimi raz dwa podejść spacerem, a w parę kroków było się już w hotelu asystenckim. Może dlatego tyle Pan Profesor przebywał w uczelnianym gabinecie, położonym w budynku bardziej odosobnionym, bo już na obrzeżu miasta, blisko zagajniczka, a pod wieczór uczelniane korytarze wyludniały się, pustoszała, panowała cisza. Można się było bez rozproszenia oddać wspomnianym korektom czerwonym tuszem.

Wokół wałbrzyskiego domu zaś rozległe podwórza, płoty, zarośla, strumyk nieopodal. W ostatnich latach życia opuszczała się tę przestrzeń, by pilnie odebrać z poczty – oczywiście – zamówione książki. Ale najczęściej – by na długie godziny być sam na sam z podłączoną aparaturą medyczną w czasie szpitalnych zabiegów. Podczas nich człowiek chory jest na pewno niewyobrażalnie bardziej samotny niż na odludziu. Powroty ze szpitala do domu na niemal odludziu były paradoksalnie powrotami do życia.

Za to wewnątrz wałbrzyskiego domu tym razem było obszerne, wygodne, tak że książki nie musiały już być tak niemożliwie stłoczone. Sam gabinet także duży, a służący również za bibliotekę. Centralne miejsce zajmowało biurko. Tu mogło ono być wreszcie większe niż zielonogórskie, a i ustawione tak, że dostępne z każdego boku. Na nim znów – co jasne – sporo książek. Lecz nie one panowały nad powierzchnią blatu. Większość bowiem zagarniało znacznej wielkości popiersie Angelusa Silesiusa pilnie wpatrzonego w drzwi i we wchodzące osoby. Na biurku nie było już żadnego wygodnie rozległego miejsca do pisania.

Średniowieczny mnich zaś zapisał:

otwórz twe serce ku temu, co ma być: wówczas pokój znajdziesz gdziekolwiek. Bądź gotów cięższe znieść: wówczas lżejsze z łatwością podźwigniesz. Ucz się we wszystkim siebie zwycięzać: wówczas posiadziesz pokój wewnętrzny. Com winien zrobić, tego pragnę: i tak niebo posiadam<sup>16</sup>.

Pisanie zakończyłem w dzień Imienin śp. Pana Profesora Czesława Pawła Dutki 2020 roku.

Grzegorz Kubski

15 C.P. Dutka, *Genotyp postaci uczonego...*, s. 163.

16 Tomasz a Kempis, *O życiu cichym...*, s. 29.



# **Studia i materiały**

**Nad Biblią**

---

Janusz Królikowski  
Piotr Żelazko

**Aksjologia**  
**Księga Koheleta**  
**Pismo Święte**  
**Przysłowia**

---

<https://doi.org/10.34768/fp2021a1>

Janusz Królikowski  
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

## GENEZA KANONU PISMA ŚWIĘTEGO

Przedmiotem odnowionych obecnie badań i ożywionych dyskusji stał się kanon Pisma Świętego. To bardzo podstawowe zagadnienie wykazuje rozległe odniesienia, począwszy od literackich, liturgicznych, dogmatycznych, aż po kanoniczne i kulturowe. Definitywne wyłonienie się kanonu biblijnego oraz droga, która do niego prowadziła, są wyjątkowym świadectwem żywotności pierwotnego Kościoła oraz dynamicznego kształtowania się jego samoświadomości doktrynalnej i misyjnej, ale także jego tożsamości, wykraczającej poza doraźne tylko próby odnalezienia się w świecie i podjęcia pojawiających się wyzwań. Dzisiejszy nacisk kładziony na podstawowe znaczenie Biblii w życiu Kościoła domaga się jasnego określenia jej relacji przede wszystkim wobec pierwotnego Kościoła, gdyż jego początkowy rozwój niejako nakłada się na rozwój jego pism kanonicznych, które ostatecznie utworzyły jedną całość jako Nowy Testament, ale też ten rozwój pozwolił na przyjęcie Starego Testamentu w wersji poszerzonej w stosunku do wersji przyjmowanej w tradycyjnej religijności żydowskiej, o czym zdecydowały rozmaite kryteria, zarówno doktrynalne, jak i kulturowe. Uchwycenie zasad dojrzewania wzajemnych relacji Kościoła i Pisma Świętego oraz sposobów ich oddziaływania może okazać się inspirujące dla dzisiejszego podejścia do tegoż Pisma. Oczywiście, już w punkcie wyjścia zdajemy sobie sprawę, że badanie tego zagadnienia nie jest łatwe, ponieważ opiera się na bardzo ograniczonej liczbie źródeł, a często tylko na ich pośrednim odniesieniu do stawianego tutaj zagadnienia<sup>1</sup>.

W pierwszej połowie III wieku tworzące się chrześcijańskie Pismo Święte w decydującym stopniu osiągnęło już pewien całościowy i określony w swoim znaczeniu kształt oraz zaczęło stawać się mocnym punktem odniesienia dla rozwijającego się, mimo licznych przeszkód, Kościoła. Dzięki niebywałemu zaangażowaniu duchowemu i intelektualnemu niektórych ludzi Kościoła ostatecznie zostały wypracowane owoce

1 Z nowszych studiów na temat kanonu Pisma Świętego por. *Homer, the Bible and Beyond. Literary and Religious Canons in the Ancient World*, red. M. Finkelberg, G.G. Stroumsa, Leiden 2003; *Die Einheit der Schrift und Vielfalt des Kanons*, red. J. Barton, M. Wolter, Berlin 2003; *The Biblical Canons*, red. J.-M. Auwers, H.J. de Jonge, Leuven 2003; C. Helmer, C. Landmesser, *One Scripture or Many? Canon from Biblical, Theological and Philosophical Perspectives*, Oxford 2004; J. Wyrick, *The Ascension of Authorship. Attribution and Canon Formation in Jewish, Hellenistic and Christian Traditions*, Cambridge Mass. 2004; G. Veltri, *Libraries, Translations and »Canonic« Texts. The Septuagint, Aquila and Ben Sira in the Jewish and Christian Traditions*, Leiden 2006.



dynamicznego procesu twórczości literackiej, a te nie mają sobie przecież równych w całych ludzkich dziejach<sup>2</sup>. Został wytworzony bardzo określony korpus ksiąg, mający kluczowe znaczenie dla Kościoła i dla społeczeństwa, korpus ten stopniowo utrwał się także w swoim sakralnym charakterze, o czym świadczy coraz częstsze nadawanie mu przymiotu „świętości” (*Sacra Scriptura*, „święte Pisma”). Ten niebagatelny czynnik przyczyniał się do coraz bardziej zdecydowanego uznawania Pism chrześcijańskich za nienaruszalne i stanowiące pewien punkt odniesienia dla życia chrześcijańskiego. Łatwo można jednak zauważyć, że od początku procesy kulturowe, doktrynalne i kulturowe dokonujące się w Kościele poprzedzały dochodzące coraz bardziej do głosu rozwijające się w nim procesy literackie, w związku z czym stawało się jasne, że dziedzictwo pisane musi być oceniane i weryfikowane na podstawie zawartości liturgii i doktryny. Być może o tym fakcie najbardziej dzisiaj się zapomina, przyjmując niejednokrotnie Biblię za właściwie jedyny fundament życia Kościoła, popadając tym samym w błąd biblicyzmu<sup>3</sup>. W takim kontekście pojawiła się zasada określana jako „reguła wiary” (grec. *kanon tes pisteos*, łac. *Regula fidei*), która była stosowana najpierw w związku z praktyką chrześcijańską, a potem w coraz większym stopniu zaczęła być wykorzystywana jako ogólne kryterium doktrynalne określające autentyczność wiary. Jej narodziny odnotowujemy na przełomie II i III wieku. Nie było wprawdzie jasno określone jej znaczenie, ono także podlegało przynajmniej ogólnej weryfikacji mającej na celu jej skryształizowanie, ani nie była ona pierwotnie odniesiona do korpusu ksiąg świętych, który również przechodził weryfikację, wolno ją określić mianem eklezjalnej, ponieważ opierała się ona na jego krytycznym zastosowaniu do żywej praktyki kościelnej. Nie było tym bardziej jeszcze mowy o „kanonie” Pisma Świętego, bo ten pojawi się dopiero w późniejszym czasie, ale idea doktrynalna była już wówczas przynajmniej zaczątkowo przyjęta i zaczynała odgrywać rolę eklezjalną. W jaki sposób osiągnęła ona swoją dojrzałość oraz w jaki sposób wpłynęła na kształtowanie się kanonu biblijnego?

### 1. „Reguła wiary” i Pismo Święte według Tertuliana i Klemensa Aleksandryjskiego

Okolo 200 roku prawnik, moralista i teolog Tertulian z Kartaginy niebawem zaangażował się w życie Kościoła, a zupełnie wyjątkowym rezultatem tego zaangażowania stało się opracowanie rozbudowanego pojęciowo i dojrzałego języka teologiczno-kościelnego, zauważone już w starożytności jako bardzo ważny element życia i tożsamości kościelnej.

2 Por. M. Simonetti, *La sacra Scrittura nella Chiesa delle origini (I-II secolo). Significato e interpretazione*, [w:] *La Bibbia nei Padri della Chiesa. L'Antico Testamento*, red. M. Naldini, Bologna 1999, s. 35-50; J. Królikowski, *Początki Pism chrześcijańskich*, [w:] *Dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół (Kol 1,24). Księga Pamiątkowa Księdza Profesora Antoniego Paciorka z okazji Złotego Jubileuszu Kapłaństwa*, red. G.M. Baran, Częstochowa 2019, s. 205-222.

3 Por. H.U. von Balthasar, *Kim jest chrześcijanin?*, przeł. F. Wycisk, Paris 1971, s. 30-33.

Język kultu, doktryny i literatury kościelnej zawdzięcza Tertulianowi liczne innowacje leksykalne, które w bardzo wielu przypadkach służą Kościołowi do dzisiaj i wyrażają jego samoświadomość. Nie było to oczywiście dzieło samego Tertuliana, ponieważ czerpał on z wcześniejszej tradycji, ale jego wiodąca rola w tej dziedzinie jest pewna<sup>4</sup>.

Jedną z najważniejszych formuł, jaką Tertulian wprowadził do języka kościelnego, jest właśnie „*regula fidei* – reguła wiary”, rozumie się przez nią całość pierwotnych i podstawowych, niejako wyjściowych i organizujących, zasad wiary domagających się jednomyślnego przyjęcia w całym Kościele oraz wyznawanych i potwierdzanych egzystencjalnie przede wszystkim w obrzędzie chrztu. Innymi słowy, chodzi o zasady doktrynalne określające tożsamość chrześcijańską konkretnie potwierdzaną i przekazywaną z pokolenia na pokolenie, poczynsz od czasów apostołskich. Faktycznie Tertulian ograniczył się do przetłumaczenia na język łaciński greckiej formuły „*kanon aletheias* – kanon/reguła prawdy”, którą posługiwał się św. Ireneusz w *Adversus haereses*<sup>5</sup>. Biskup z Lyonu podkreślał, że chrześcijanin „otrzymuje” tę regułę „za pośrednictwem chrztu”. W takim samym znaczeniu w *Wykładzie nauki apostołskiej* św. Ireneusz używa formuły „*kanon pisteos* – kanon/reguła wiary”<sup>6</sup>. Trzymając się już tej reguły, Tertulian uchwycił jak najbardziej odpowiednio i adekwatnie teologiczną jedność Pism, którymi Kościół łaciński dysponował w jego czasach. W tym celu jako pierwszy posłużył się słowami *testamentum* i *instrumentum*, dając pierwszeństwo temu drugiemu. Zdecydowanie polemizując z Marcjonem, nazwał cztery Ewangelie *instrumentum evangelicum*, obok *apostolicum instrumentum*, jak nazwał listy św. Pawła<sup>7</sup>.

W zaprezentowanej twórczości teologicznej Tertulian posługiwał się – uznając je za Pisma autentyczne, czyli stanowiące podstawę życia i doktryny Kościoła – prawie wszystkimi pismami Nowego Testamentu, z wyjątkiem Drugiego Listu św. Piotra, Listu św. Jakuba oraz Drugiego i Trzeciego Listu św. Jana. Problematyczność tych pism powróci zresztą jeszcze wielokrotnie w Kościele zarówno wschodnim, jak i łacińskim. Cztery Ewangelie, Listy apostołskie św. Pawła i innych autorów oraz Apokalipsa przypisywana św. Janowi, mają dla Tertuliana taki sam autorytet, jak księgi Starego Testamentu. W teologii Tertuliana pojawia się jednak pewna nowość, a mianowicie komplementarność albo wewnętrzna wzajemność między regułą wiary i świętymi Pismami. W świetle tego założenia tekst spisany może być uznany za Pismo i posiadać autentyczność kościelną tylko wówczas, gdy jest zgodny z elementami należącymi do tej reguły, czyli po grecku *kanonu*. Pierwszeństwo ma zatem reguła wiary, służąc także

4 Por. J.-C. Fedouille, *Tertullien et la conversion de la culture antique*, Paris 1972.

5 Por. Irenaeus, *Adversus haereses* 1, 9, 4. Tłumaczenie polskie: Ireneusz z Lyonu, *Adversus haereses*, przeł. J. Brylowski, Pelplin 2018, s. 39.

6 Por. Irenaeus, *Demonstratio praedicationis apostolicae* 6 i 7. Tłumaczenie polskie: Ireneusz z Lyonu, *Wykład nauki apostołskiej*, przeł. W. Myszor, Kraków 1997, s. 28-29 (Źródła Myśli Teologicznej, 7).

7 Tertullianus, *Adversus Marcionem* 4, 1, [w:] *Patrologia Latina*, t. 2, Parisiis 1879, kol. 390.

weryfikacji Pism chrześcijańskich. W ten sposób pojawiło się w załączku założenie doktrynalne, z którego z biegiem czasu wyłoni się koncepcja dogmatyczna „kanonu Pisma Świętego”. Będzie ona potrzebowała jeszcze półtora wieku, aby się utrwalić i przyjąć formę oficjalną, ale w tym miejscu ma ona swój niekwestionowany początek. Przeniesienie greckiego słowa *kanon* z dziedziny doktrynalnej na przedmiot literacki, a tym samym poszerzenie jego znaczenia o nową dziedzinę, nie było jeszcze wystarczająco dojrzałe, aby mogło zostać wówczas szerzej przyjęte. Jego brak wynikał między innymi z tego, że Pismo nie nabrało jeszcze ostatecznego kształtu literackiego, w efekcie wciąż nie mogło być ostatecznie potwierdzone autorytetem Kościoła.

W tym samym okresie, na przełomie II i III wieku, tym razem w Aleksandrii, filozof Klemens potwierdzał istnienie Pism ściśle chrześcijańskich, połączonych w „testament” (*diatheke*)<sup>8</sup>. Podobnie jak Tertulian w formule łacińskiej *regula fidei* i w nawiązaniu do greckiej formuły Ireneusza, którego dzieła znał, Klemens używa ponad dwadzieścia razy greckiego słowa *kanon* w zamiennie stosowanych formułach: „reguła wiary”, „reguła prawdy” i „reguła kościelna”. Przez *kanon* nie rozumie on jeszcze całościowo uporządkowanego i uznanego za święty zbiór ksiąg zatwierdzonych przez władzę kościelną. Pierwotne znaczenie słowa *kanon* wskazuje na stosowaną poniekąd dynamicznie „zasadę” i „miarę”, zwłaszcza wówczas, gdy pojawiają się jakieś trudności w interpretacji rozmaitych pism, nie tylko chrześcijańskich. Klemens traktuje cztery Ewangelie jako całość literacką, a właściwie jako jedną księgę, za czym pójdzie potem Orygenes<sup>9</sup>. Przypomina przede wszystkim pochodzenie apostołskie Ewangelii oraz poświadcza ich instytucjonalny charakter. W *Hypotyposeis* (*Zarysy*) Klemens wyjaśnia i uzasadnia porządek, w jakim usytuowane są poszczególne Ewangelie. Euzebiusz z Cezarei przytoczył dosłownie jego wypowiedź:

w swych *Zarysach* daje Klemens po prostu zwięzłe skróty całego Pisma obu Testamentów (*pasa he endiathekou graphe*), nie wyłączając ksiąg, które nie są powszechnie uznane (*hai antilegomenai*). [...] W tych samych księgach podaje Klemens tradycję starych prezbiterów, dotyczącą porządku Ewangelii. Brzmi ona jak następuje: „najpierw miały zostać napisane Ewangelie, zawierające rodowody. Ewangelia zaś Marka miała powstać z następującego powodu. Gdy Piotr w Rzymie publicznie głosił słowo Boże i za sprawą Ducha opowiadał Ewangelię, wtedy liczni jego słuchacze wezwali Marka, który mu od dawna towarzyszył i słowa jego pamiętał, by spisał to, co Piotr mówił. Marek to uczynił i dał Ewangelię tym, którzy go o nią prosili. Gdy Piotr dowiedział się o tym, nie udzielił żadnej rady ani się temu nie sprzeciwił, ani do tego nie zachęcił. Tymczasem

8 Por. J. Królikowski, *Geneza „dwóch Testamentów” Pisma Świętego*, „Vox Patrum” 2020 (73), s. 7-24.

9 Por. Origenes, *Commentarii in Iohannem* 5, 7. Tłumaczenie polskie: Orygenes, *Komentarz do Ewangelii według św. Jana*, przeł. S. Kalinkowski, Kraków 2003, s. 143 (Źródła Myśli Teologicznej, 27): „Jak jeden jest ten, którego głosi wielu, tak też w ścisłym sensie jedna jest Ewangelia przez wielu napisana, i naprawdę, to w czterech tekstach zawiera się jedna Ewangelia”.

Jan jako ostatni, widząc, że Ewangelie całą rzecz ujmowały od strony materialnej, na prośbę swych uczniów i za natchnieniem Ducha napisał Ewangelię duchową<sup>10</sup>.

Klemens w swoich pismach wielokrotnie poświadcza, że zna także inne Ewangelie, na przykład *Ewangelię według Egipcjan*, *Ewangelię według Żydów*, *Tradycje Macieja*, ale nie przyznaje im takiego samego autorytetu, jak jasno wyróżnionym i niepodważalnym w swoim podstawowym znaczeniu czterem Ewangeliom<sup>11</sup>. Stwierdza na przykład: „nie zostało to powiedziane w czterech przekazanych nam Ewangeliach, lecz w tej, która jest zwrócona do Egipcjan”<sup>12</sup>, w związku z czym nie można tego przyjąć za wiarygodne. W kilku miejscach Klemens cytuje także słowa przypisywane Jezusowi (*agrapha*). Trzeba powiedzieć, że Klemens jako intelektualista i człowiek kultury jest otwarty na każdy tekst, który wydawał mu się użyteczny z punktu widzenia religijnego lub etycznego, aby go włączyć do swojej refleksji teologicznej, przyjmując jego własne przesłanie, łącznie z tym, że Platona uważa za „natchnionego”, a Orfeusza za „teologa”. W takim samym zapale kulturowym zdarza mu się przypisywać natchnienie listom Klemensa Rzymskiego i Barnaby, *Pasterzowi Hermasa* i *Apokalipsie Piotra*. Chodzi oczywiście o natchnienie szeroko rozumiane, a nie natchnienie biblijne w sensie technicznym. Każde dzieło literackie, posiadające jakąś wartość moralną i religijną – według Klemensa – miało charakter natchniony i mogło być owocnie wykorzystywane przez chrześcijan. Takie otwarte nastawienie nie jest sprzeczne z równoczesnym wyłączeniem określonego korpusu Pism uznanych za pierwszorzędne i niekwestionowane, który został oficjalnie przyjęty przez Kościół. Dla myśliciela aleksandryjskiego to, co jest *endiatekos*, czyli „włączone do testamentu” („utestamentowane”), powinno być zawsze widziane w relacji do całości dziedzictwa literackiego jako jego zasada porządkująca i kryterium owocnej lektury. Klemensowi chodzi przede wszystkim o to, by urzeczywistniało się realne, wymienne i twórcze spotkanie między kanonem Kościoła – z jednej strony, a porządkiem kulturowym lub etycznym ludzkości i świata – z drugiej strony. Możliwość takiego spotkania opiera się na zasadzie, według której niematerialne i nieskończone przestrzenie natchnienia, podobnie jak działania Boga, wykraczają poza materialne granice Pism, ukonstytuowanych przez rygorystyczny dobór dokonany na podstawie kryteriów doktrynalnych. W imię tej samej zasady Klemens wydatnie poszerzył korpus literacki Starego Testamentu, dodając do niego księgi mądrościowe oraz inne księgi napisane w języku greckim, w pewnym sensie uwalniając w ten sposób Pisma chrześcijańskie od nacisku zawężających kryteriów hebrajskich, przede

10 Eusebius Caesariensis, *Historia ecclesiastica* 6, 14, 1.5-7. Tłumaczenie polskie: Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, przeł. A. Lisiecki, Poznań 1924, s. 267-268 (Pisma Ojców Kościoła, 3).

11 Por. M. Mees, *Die Zitate aus dem Neuen Testament bei Clemens von Alexandrien*, t. 1-2, Bari 1970.

12 Clemens Alexandrinus, *Stromata* 3, 13, 93, 1. Tłumaczenie polskie: Klemens Aleksandryjski, *Kobierce zapisków filozoficznych dotyczących prawdziwej wiedzy*, przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska, t. 1, Warszawa 1994, s. 283.

wszystkim od zasady wyłączności języka hebrajskiego uznanego za jedyny godny tego, by w nim zostało spisane słowo Boże. Klemens nie przejmował się więc opiniami żydowskimi w swoim podejściu do Starego Testamentu; w swoim odczytywaniu pism biblijnych i ich wymowy kierował się uniwersalistycznym kryterium prawdy, a nie kryteriami zewnętrznymi, takimi jak na przykład język. Oprócz Ewangelii, uznaje on za należące do tradycji chrześcijańskiej zarówno trzynastcie Listów św. Pawła i List do Hebrajczyków, jak również Dzieje Apostolskie, Pierwszy List św. Piotra i św. Jana, a w końcu Apokalipsę.

Pomijając dystans, jaki dzieli dwa typy wrażliwości i dwie różne kultury, a przede wszystkim dwa typy spojrzenia na Kościół i jego misję, argumenty i tezy Tertuliana oraz Klemensa wydają się bardzo podobne, a z kilku powodów także komplementarne. Dla pierwszego chrześcijańskie uznanie korpusu Pism opiera się na ich relacji głębokiej odpowiedniości z regułą wiary, która potwierdza ich autentyczność i w konsekwencji prowadzi do uzasadnionego korzystania z nich w Kościele; dla drugiego – jako otwartego, uniwersalnego myśliciela, kierującego się ewidentnie zasadą pierwszeństwa prawdy – zasadniczą sprawą jest funkcja pośrednicząca Pism chrześcijańskich, ponieważ dostarczają one właściwego kryterium odczytywania tekstów pozachrześcijańskich, ale wydatnie uczestniczą one także w zbliżaniu ludzi do prawdy Bożej, a tym samym do chrześcijaństwa, będącego miejscem jej uprzywilejowanej obecności i oddziaływania. Pisma chrześcijańskie pozwalają poniekąd zweryfikować dziedzictwo literackie ludzkości, w którym odzwierciedlają się jej wierzenia i przyjmowane zasady działania, a tym samym umożliwiają zaprezentowanie jego otwartości na prawdę Ewangelii<sup>13</sup>. W taki sposób zostały wydobyte jakby dwa oblicza strukturalne Biblii chrześcijańskiej: jedno zwraca się do wspólnoty wierzących (*ad intra*), aby ukazywać jej właściwą dla niej tożsamość oraz określać zasady jej życia wewnętrznego, drugie natomiast zwraca się do społeczności *ad extra* z jej przekonaniem kulturowymi i z jej ideałami etycznymi, aby pokazać jej niemal naturalną otwartość na to, co chrześcijańskie. Biorąc pod uwagę te fakty, można powiedzieć, że reguła wiary stosowana do Pism chrześcijańskich ma od samego początku dwa wymiary: wewnętrzny wymiar tożsamościowy, a także zewnętrzny wymiar dialogiczny, dostarczając kryteriów i zasad prowadzenia dialogu z tymi, którzy są jeszcze poza wiarą chrześcijańską, czyli na zewnątrz (*ad extra*). Pierwotne spojrzenie na regułę wiary w jej relacji do Pism chrześcijańskich przyczyniło się niejako do skodyfikowania podstawowych postaw w stosunku do tychże Pism i wszelkiej twórczości literackiej, a pozostają przecież niezmiennie aktualne do dzisiaj. Te postawy to tożsamość i dialog.

Mimo wielkiego wysiłku duchowego i teologicznego, który podjęto pod koniec II wieku, i mimo niewątpliwie osiągniętych i widocznych pewnych rezultatów, trzeba

13 Por. G.I. Gargano, *Clemente e Origene nella Chiesa cristiana alessandrina. Estraneità, dialogo o inculturazione?*, Cinisello Balsamo 2011.

będzie oczekiwać jeszcze około półtora wieku, aby formuła „kanon Pism” mogła zostać ogłoszona, aby został jej nadany charakter oficjalny i doktrynalny, potwierdzający osiągnięcie syntezy doktrynalno-literackiej. Pisma osiągną wówczas swoją właściwą dojrzałość religijną i zarazem kulturową, ale przede wszystkim zostanie określone ich właściwe miejsce w Kościele, w jego życiu i w jego teologii. Wszystko to będzie bardzo mocno związane z oryginalną, nader owocną perspektywą wypracowaną przez Klemensa Aleksandryjskiego i dlatego jego dzieło zasługuje na najwyższe uznanie. Są wystarczające racje, by widzieć w nim prekursora dialogu międzykulturowego, do którego potrzeby odwołujemy się dzisiaj na nowo.

## 2. Na progu kanonu – Hipolit Rzymski i Orygenes

Hipolit w Rzymie<sup>14</sup> i Orygenes w Aleksandrii, a następnie w Cezarei Palestyńskiej<sup>15</sup>, są sobie właściwie współcześni, przy czym chodzi głównie nie tylko o kwestię chronologiczną, ale przede wszystkim ideową. Łączy ich wielka liczba napisanych dzieł, a jeszcze bardziej rozległość zainteresowań, podjętych refleksji oraz opracowanych komentarzy. Obydwaj spotkali się z potępieniami i musieli bronić zajmowanych przez siebie stanowisk doktrynalnych, które do dzisiaj są przedmiotem ożywionych dyskusji. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wśród wykorzystywanych przez nich źródeł pierwsze miejsce zajmuje Pismo Święte, stanowiące duszę i punkt odniesienia ich myśli teologicznej. Męczeństwo doprowadziło do pojednania Hipolita z Kościołem; Orygenes, mimo wszelkich trudności, z którymi się spotykał w swojej działalności, zawsze stawiał na pierwszym miejscu wierność Kościołowi, określając swój ideał jako pozostawanie w każdej sytuacji „*Anima ecclesiastica*”, czemu do końca pozostał wiernym. Hipolit i Orygenes spotkali się także osobiście w Rzymie około 212 roku, gdzie Orygenes miał okazję słuchać Hipolita, którego można uznać za właściwie ostatniego świadka chrześcijaństwa greckiego w Rzymie między 200 a 235 rokiem.

Hipolit nie zostawił w swoich tekstach żadnego usystematyzowanego wykazu ksiąg świętych, ale mimo to na podstawie jego pism i zawartych w nim cytowań można zrekonstruować niemal cały Nowy Testament. Nie do utrzymania jest jednak stawiana kiedyś teza, że słynny „fragment Muratoriego”, do którego jeszcze wrócimy, jest łacińskim tłumaczeniem pisma greckiego autorstwa Hipolita<sup>16</sup>. Cztery Ewangelie stanowią dla niego jedną całość Pism autentycznych, czyli uznanych przez Kościół; uwzględnia trzynaście listów św. Pawła, chociaż pomija List do Hebrajczyków. Za pisma autentyczne

14 Por. M. Starowieyski, J.M. Szymusiak, *Nowy słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*, Poznań 2018, s. 454-460.

15 Por. A. Grafton, M. Williams, *Come il cristianesimo ha trasformato il libro*, Roma 2019, s. 29-87.

16 Por. A. Brent, *Hippolytus and the Roman Church in the Third Century. Communities in Tension before the Emergence of a Monarch Bishop*, Leiden 1995; recenzja: P. Vallin, „Recherches de Science Religieuse” 1997 (85), s. 306-311.

uznaje Dzieje Apostolskie, Pierwszy List św. Piotra, Pierwszy i Drugi List św. Jana oraz Księgę Apokalipsy. Hipolit napisał osobny traktat w obronie autentyczności Ewangelii i Apokalipsy św. Jana. Na tym samym poziomie autentyczności Hipolit sytuuje teksty Starego i Nowego Testamentu, a tym samym uznaje za „całe Pismo” to, co rozróżnia jako „Proroctwo”, „Pana” i „Apostołów”<sup>17</sup>, to znaczy księgi Starego Testamentu, cztery Ewangelie oraz zbiór listów i innych zapisów.

W swoich pismach Hipolit cytuje bądź ogólnie przywołuje liczne inne teksty chrześcijańskie z I i II wieku: *Pasterza Hermasa*, *Didache*, *List Barnaby*, *Apokalipsę Piotra*, *Dzieje Piotra* i *Dzieje Pawła*, chociaż – jak wyraźnie zaznacza – wszystkie te pisma mają niższą rangę niż księgi oficjalnie wykorzystywane w Kościele. Wyróżnia się on tym, że jako jeden z nielicznych autorów wspomina Drugi List św. Piotra, chociaż nie uznaje go za należący do Pisma. Hipolit jest bardzo ważnym świadkiem istnienia w Rzymie chrześcijańskiego korpusu ksiąg świętych używanego i skodyfikowanego już w pierwszej tercji III wieku. Miejsce, które ten korpus zajmuje w czytaniach liturgicznych, stanowi dla Hipolita niepodważalny dowód autentyczności wykorzystywanych w nim Pism gwarantowanej autorytetem Kościoła, który swoje najważniejsze przekonania wyraża w liturgii i przez nią kształtuje świadomość wiary. Nie istniało jeszcze formalne skodyfikowanie Pism, sytuacja była stosunkowo płynna, ale niewątpliwie także liturgia odgrywała ukierunkowującą rolę w ich stopniowym skodyfikowaniu na podstawie zasady autentyczności eklezjalnej. Na ten fakt na pewno należy zwrócić uwagę, ponieważ najczęściej w spojrzeniu na formowanie się kanonu Pisma Świętego jest on niemal zupełnie pomijany, a tym samym ulega pomniejszeniu rola Kościoła i jego kultu w określeniu tegoż kanonu.

Dzieło Orygenesusa jest bardzo rozległe i powstawało w długim czasie, dlatego też jest zrozumiałe, że w jego ramach można znaleźć różne ujęcia, dalekie od jednorodności, a nawet spójności, co przekonuje o prowadzonych przez niego nieustannie badaniach oraz o stopniowym dojrzewaniu wniosków, do których dochodził. Na pewno przyczyniły się do tego także liczne podróże Orygenesusa do różnych miejsc ówczesnego świata (Egipt, Palestyna, Azja Mniejsza, Grecja, Rzym), gdzie organizowały się wspólnoty chrześcijańskie, mógł tam bliżej poznać różne ujęcia teologiczne, na których opierały swoje działania rzeczony wspólnoty, w tym także prezentowane podejście do Pism, czego wiele świadectw znajdujemy w wypowiedziach Orygenesusa. Studia i zawsze żywa uwaga skierowana na życie kościelne oraz jego dynamikę teologiczną wydatnie przyczyniły się do dojrzewania teologii Orygenesusa, wyraźnie związanej z ówczesnymi instytucjami i praktykami kościelnymi, bacznie je analizował pod względem teologicznym. W szczególności zwracał uwagę na sposób podejścia do Pism chrześcijańskich i na ich rozumienie w Kościołach, w których przebywał. Chociaż nie da się tego jednoznacznie

---

17 Hippolytus, *Commentarius in Daniele* 4, 49, [w:] *Die griechischen christlichen Schriftsteller der ersten drei Jahrhunderte*, t. 1: Hippolytus, Leipzig 1897, s. 312.

opisać i określić, pozostaje faktem, że Orygenes był myślicielem poszukującym zawsze autentycznego ducha kościelnego, uznawał go bowiem za kryterium autentycznej teologii, w tym rozumienia Pism. Uważa więc za właściwe w interpretacji Pism „trzymanie się zasady niebieskiego Kościoła Jezusa Chrystusa zgodnie z tradycją Apostołów”<sup>18</sup>.

Na zarysowanym tle trzeba przede wszystkim zauważyć, że Orygenes przyznaje taki sam autorytet księgom Starego i Nowego Testamentu, co nie było wówczas jeszcze całkowicie pewne i widoczne. W swoim kluczowym dziele *O zasadach* pisze tak:

Duch Święty jednak przygotował [...] nie tylko te pisma, które powstały przed przyjściem Chrystusa, lecz jako jeden i ten sam Duch pochodzący od jednego Boga to samo uczynił w podobny sposób również w Ewangeliach i pismach apostołów<sup>19</sup>.

Wewnętrzna jedność teologiczna całego korpusu ksiąg świętych jest dla Orygenesesa faktem niepodlegającym dyskusji, potwierdzanym przede wszystkim doktryną ich natchnienia Bożego. Kieruje się on jako naczelną zasadą teologiczną, według której „święte pisma stanowią jedną księgę”<sup>20</sup> – zostanie ona przyjęta w późniejszej teologii jako jedna z najważniejszych zasad interpretacji Pisma Świętego. Rozmaitość literacka, a poświęca uwagę temu zagadnieniu tylko pośrednio, jest związana z różnorodnością autorów ludzkich i czynnikami historycznymi. Wywołuje to niewątpliwe trudności w ich pełnym odczytywaniu, ale także przyczynia się do intensywniejszego szukania sensu duchowego zawartego w Pismach.

Po przyjęciu bądź zrekonstruowaniu wykazu dwudziestu dwóch ksiąg „tradycji żydowskiej”, opracowanego przez Orygenesesa, Euzebiusz z Cezarei podaje następujące świadectwo określające traktowanie przezeń ksiąg Nowego Testamentu:

w pierwszej księdze swoich *Komentarzy do Ewangelii Mateusza* [Orygenes] świadczy odnośnie do kanonu, że zna tylko cztery Ewangelie, i tak pisze: „na podstawie tradycji dowiedziałem się w sprawie czterech Ewangelii, które jedynie jako niewątpliwe uznaje Kościół Boży pod niebem istniejący, że pierwszą z nich pisał niegdyś celnik, a potem apostoł Jezusa Chrystusa, Mateusz, że wydał ją dla wiernych pochodzenia żydowskiego, a pisał w języku hebrajskim. Drugą zaś jest Ewangelia według Marka, który ją ułożył według wskazówek Piotra, i dlatego Piotr w swym Liście katolickim uznaje go za syna, kiedy mówi: Pozdrawia was Kościół w Babilonie, wybrany razem z wami, i Marek, syn mój. Trzecią jest Ewangelia według Łukasza, zatwierdzona przez Pawła, a napisana dla tych, którzy wywodzą się z pogan. Ostatnią wreszcie jest Ewangelia według Jana”. W piątej zaś księdze *Komentarzy do Ewangelii według Jana* sam Orygenes tak mówi o Listach apostołskich [...]: „Paweł [...] nie tylko, że nie pisał do wszystkich Kościołów, którym głosił naukę, ale i do tych, do których się zwracał, niewiele w swych listach wersetów umieszczał. [...] Piotr zaś [...] jeden tylko pozostawił list powszechnie uznany, a może i drugi, ale to rzecz wątpliwa. A cóż powiedzieć o tym, który spoczywał na piersi Jezusowej, o Janie, po

18 Origenes, *De principiis* 4, 2, 9. Tłumaczenie polskie: Orygenes, *O zasadach*, przeł. S. Kalinkowski, Kraków 1996, s. 347 (Źródła Myśli Teologicznej, 1).

19 Origenes, *De principiis* 4, 2, 9 (16). Tłumaczenie polskie: Orygenes, *O zasadach*, s. 345.

20 Origenes, *Commentarii in Iohannem* 5, 7. Tłumaczenie polskie: Orygenes, *Komentarz do Ewangelii według św. Jana*, s. 142.



którym pozostała jedna Ewangelia. [...] Napisał jeszcze Apokalipsę. [...] Pozostawił po sobie także List o niewielu wersetach, a może jeszcze drugi i trzeci, bo nie wszyscy uznają, że one są autentyczne”. Prócz tego o Liście do Hebrajczyków Orygenes wyraża się w swych *Homiliach*: [...] „myśli wprawdzie pochodzą od Apostoła, wyrażenia jednak i układ należą do kogoś innego, który z pamięci przytacza myśli apostołskie, i jak uczeń spisuje słowa swego mistrza”. Kto zaś ten List napisał, tylko Bóg jeden zna prawdę. Przechowywane do naszych dni wiadomości mówią, że List pisał Klemens, [...] inni zaś twierdzą, że Łukasz, ten sam, który napisał Ewangelię i Dzieje Apostolskie<sup>21</sup>.

Na niektóre elementy w tym tekście warto zwrócić szczególną uwagę. Czy „kanon” Orygenes jest inwencją Euzebiusza? Niektórzy badacze zajmują takie stanowisko<sup>22</sup>. Wydaje się ono bardzo prawdopodobne, gdyż zestawienie ksiąg podane przez Euzebiusza dotyczy prezentacji dzieł i też Orygenes. Nie jest to oczywiście najważniejsze. Należy przede wszystkim skoncentrować się na tym, że w przytoczonym tekście nie ma jeszcze ostatecznego wykazu ksiąg świętych, ale znajduje się w nim jedynie nawiązanie do ogólnie przyjętego w Kościele ich wykorzystania. Z tej racji słowo *kanon* ma w nim sens raczej „reguły” niż „kanonu” w rozumieniu technicznym. Co z Listem do Hebrajczyków? Orygenes mówi o inspiracji, a nie o autorstwie św. Pawła, co w niczym nie obniża jego rangi eklezjalnej i doktrynalnej. O dużym uznaniu tego pisma przez Orygenes świadczą fakt, że cytuje go ponad dwieście razy, łącznie z tym, że w niektórych przypadkach przypisuje go wprost Apostołowi, chociaż czyni to raczej z nieuwagi niż z jakichś bliżej określonych racji.

Teksty, które tworzą Nowy Testament, zostały tutaj wyliczone prawie w całości. Cztery Ewangelie wspomniano w tradycyjnym porządku i są to jedyne pisma w swojej kategorii literackiej, które chrześcijanie zawsze czcili w pełnej zgodności. Nie było właściwie nigdy kontrowersji dotyczącej przyjęcia którejś z Ewangelii; jeśli coś dyskutowano w tej dziedzinie, to przede wszystkim autorstwo czwartej Ewangelii. Pojawiają się pewne wątpliwości w związku z Drugim Listem św. Piotra oraz Drugim i Trzecim Listem św. Jana, ale to nie oznacza, że teksty te nie były uznawane przez Orygenes za kanoniczne. Nie znamy wszystkich pism Orygenes w języku greckim, więc nasz sąd siłą rzeczy nie może być definitywny. Jeśli chodzi o Listy św. Jana, wiemy, że Orygenes miał wątpliwości co do ich autorstwa, a nie co do ich kanoniczności<sup>23</sup>. Może budzić pewien niepokój uogólnienie odnośnie do Listów Pawłowych, ponieważ żaden z nich

21 Eusebius Caesariensis, *Historia ecclesiastica* 6, 25, 3-14. Tłumaczenie polskie: Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, s. 281-283.

Dla właściwego zinterpretowania wypowiedzi Euzebiusza należy uwzględnić, że Orygenes napisał *Komentarz do Ewangelii Mateusza* w latach 244-249, *Komentarz do Ewangelii Jana* w latach 231-232, a *Homilie* pochodzą z lat 239-242. Mamy tutaj zatem do czynienia z rozwojem historycznym spojrzenia Orygenes na kwestię Nowego Testamentu.

22 Por. G.M. Hahnemann, *The Muratorian Fragment and the Development of the Canon*, Oxford 1992, s. 133, 136.

23 Por. Origenes, *Commentarii in Iohannem* 5, 3. Tłumaczenie polskie: Orygenes, *Komentarz do Ewangelii według św. Jana*, s. 140: „[Jan] zostawił też bardzo krótki list, a może jeszcze dwa, bo

nie został wymieniony. Orygenes zadawała się ich ogólnym wspomnieniem, ale być może nie chodzi o przeoczenie czy wątpliwość, ale raczej o wyraźne przekonanie, że korzystanie z tych tekstów jako Pisma było już zasadą ogólnie obowiązującą we wspólnocie chrześcijańskiej. Z przytoczonego tekstu nie dowiadujemy się niczego na temat Listów św. Jakuba i św. Judy, które Orygenes zna bardzo dobrze i cytuje w wielu swoich pismach. O Liście św. Judy mówi na przykład w *Komentarzu do św. Mateusza*: „Juda napisał list o kilku wersetach, ale pełen słów potężnych łaską”<sup>24</sup>.

Pozostaje więc zauważyć, że w przytoczonym wykazie Pism prezentowanym przez Orygenesusa nie figuruje żadne dzieło literackie, apokryficzne lub inne, obce w stosunku do kanonu Nowego Testamentu. Euzebiusz dokonał zestawienia fragmentów świadectw wybranych z różnych dzieł Orygenesusa odległych od siebie chronologicznie, powstałych między 231 a 249 rokiem. Można przyjąć, że Orygenes w swoich pismach dokumentuje kolejne etapy drogi, która zmierzała w kierunku ukonstytuowania kanonu Pism, co dokonywało się już w trzecim dziesięcioleciu III wieku, a przybrało na sile w ciągu czwartego dziesięciolecia.

Orygenes mógł zaproponować swoim słuchaczom wykaz ksiąg Nowego Testamentu bardziej kompletny i bardziej ścisły niż ten zrekonstruowany przez Euzebiusza. Około 240 roku znajdował się on w Cezarei Palestyńskiej, skąd już nie wyjechał i gdzie wygłosił serię homilii o Księdze Jozuego znanych nam tylko z tłumaczenia łacińskiego dokonanego przez Rufina około 400 roku. W homilii siódmej przedstawia postać Jozuego jako figurę Jezusa. W trąbach kapłańskich, które zburzyły mury Jerycha, widzi figurę przyszłego dzieła Apostołów:

lecz gdy nadejdzie nasz Pan Jezus Chrystus [...], pośle On kapłanów i swoich Apostołów, niosących trąby, wspaniałej i niebiańskiej nauki. Mateusz jako pierwszy zadął kapłańską trąbą w swojej Ewangelii. Marek zrobił to samo. Łukasz wraz z Janem, każdy zagrał na swojej kapłańskiej trąbie. Również Piotr woła, trąbiąc w swoich dwóch listach, to samo z Jakubem i Judą. Ponadto Jan daje sygnał, trąbiąc przez swoje listy i Objawienie, a także Łukasz, opisując Dzieje Apostolskie. I przychodząc na koniec, ten, który powiedział: „Myślę bowiem, że Bóg nas, Apostołów, oznaczył jako najpośledniejszych” (1 Kor 4,9), w swoich czternastu Listach gromiąc na trąbach, burzy mury Jerycha wraz ze wszelkim bałwochwalstwem i dogmatami filozofów, równając wszystko do fundamentów<sup>25</sup>.

Pojawia się pytanie, stawiane zresztą już wielokrotnie, czy Rufin nie przystosował w tym miejscu tłumaczenia do własnych kryteriów teologicznych? Dzisiaj na ogół uważa się, że przytoczony wykaz bardziej odzwierciedla „kanon” łaciński, który był

---

nie wszyscy zgadzają się co do ich autentyczności. Zresztą obydwa te listy nie zawierają nawet stu linijek tekstu”.

24 Origenes, *Commentarium in Matthaem* 10, 17, [w:] *Patrologia Graeca*, t. 13, Parisiis 1857, kol. 877.

25 Origenes, *In librum Iesu Nave homiliae* 7, 1, [w:] *Patrologia Graeca*, t. 12, Parisiis 1857, kol. 857.

znany Rufinowi w początkach V wieku, niż zestaw Pism przyjęty przez Orygenes<sup>26</sup>. Jeśli by tak było, nasz kaznodzieja przedstawiałby już około połowy III wieku kompletny wykaz wszystkich ksiąg Nowego Testamentu. Zwłaszcza obecność Apokalipsy w dokumencie pierwotnym nie jest bynajmniej pewna, ponieważ księga ta jest wymieniana tylko w mniejszości manuskryptów. Orygenes na pewno zaliczał ją do Pism, uznając autorstwo Janowe, jak napisał kilka lat wcześniej w *Komentarzu do św. Jana*<sup>27</sup>, oraz wysoko cenił, o czym świadczy liczba cytowań, ale wydaje się, że w przepowiadaniu w Cezarei dostosował swój wykaz do praktyki lokalnej, różnej od przyjętej na przykład w Aleksandrii, opisanej przez Euzebiusza z Cezarei. Jeszcze sto lat później Cyryl, biskup Jerozolimy, opuszczał to pismo w wykazie zamieszczonym w jednej ze swoich katechez<sup>28</sup>. Na Zachodzie już od dłuższego czasu rzecz wyglądała inaczej – Apokalipsa była powszechnie uznawana za należącą do Pism chrześcijańskich.

W wielkim dziele Orygenes można zauważyć pojawianie się także pewnych wahań względem niektórych ksiąg. Uważa on na przykład za dzieło natchnione *Pasterza Hermasa*<sup>29</sup> bądź też przytacza jakiś *agraphon* Jezusa<sup>30</sup>. Odzwierciedla się w tych wypowiedziach ogólna sytuacja tamtego czasu. W każdym jednak razie Orygenes pozostaje zasadniczym świadkiem osiągniętej już stabilizacji odnośnie do zbioru Pism o pochodzeniu chrześcijańskim, co nastąpiło w połowie III wieku. Doszło do wyraźnej kodyfikacji chrześcijańskiego dziedzictwa literackiego, które w pogłębionym rozumieniu egzegetycznym i doktrynalnym wpisywało się coraz głębiej nie tylko w życie Kościoła, ale także w samo jego rozumienie ukierunkowane soteriologicznie. Zdecydowane określenie i przyjęcie zwłaszcza pewnych zwartych zasad doktrynalnych pozwalało coraz bardziej jednoznacznie wykazywać, które pisma chrześcijańskie odznaczają się walorem uniwersalnym, a tym samym mają funkcję zbawczą, której świadomość w coraz znacznieszym stopniu dochodziła do głosu u ojców Kościoła<sup>31</sup>. Nie ulega wątpliwości, że dokonujący się proces, a czynnie w nim uczestniczył także Orygenes, systematycznie stawał się bardziej zwarty i zauważany, o czym świadczy żywe zainteresowanie Pismami, wyraźna chęć ich pełniejszego rozumienia oraz potrzeba jasnego rozeznania, które z nich są najpewniejsze z punktu widzenia wiary. Miała na to niewątpliwy wpływ także

26 Por. E.R. Kalin, *Re-examination New Testament Canon History*, I. *The Canon of Origen*, „Currents in Theology and Mission” 1990 (17), s. 274-282.

27 Por. Origenes, *Commentarii in Iohannem* 5, 3. Tłumaczenie polskie: Orygenes, *Komentarz do Ewangelii według św. Jana*, s. 139-140.

28 Por. Cyrillus Hierosolymitanus, *Catechesis* 4, 35-36. Tłumaczenie polskie: Cyryl Jerozolimski, *Katechezy przedchrześcijańskie i mistagogiczne*, przeł. W. Kania, Kraków 2000, s. 74-75 (Biblioteka Ojców Kościoła, 14).

29 Por. Origenes, *De principiis* 4, 2, 11. Tłumaczenie polskie: Orygenes, *O zasadach*, s. 349.

30 Por. F.F. Bruce, *Testimonianze extrabibliche su Gesù. Da Giuseppe Flavio al Corano*, Torino 2003, s. 105-107.

31 Por. T. Stramare, *La S. Scrittura come scienza della salvezza*, „Miscellanea Lateranense” 1974-1975 (40-41), s. 275-284.

aktywność badawcza Orygenesusa oraz uznanie, jakim cieszył się w kręgach kościelnych – dowodzą tego liczne „pochwały” kierowane pod jego adresem. Aby „kanon Pism” mógł uzyskać swój ostateczny charakter, brakowało właściwie tylko oficjalnej interwencji Kościoła lub raczej grupy Kościołów, jak to było w zwyczaju w tamtym czasie. Na taki akt trzeba będzie jeszcze poczekać ponad sto lat.

### 3. Kanon w znaczeniu doktrynalno-literackim

W swojej treści literackiej greckie słowo *kanon* – „reguła” albo „miara” zostanie przyjęte w oficjalnym nauczaniu kościelnym dopiero w późniejszym okresie, gdy zacznie się już mówić o „kanonie Pism” albo „kanonie ksiąg świętych”<sup>32</sup>. Będzie się w ten sposób określać pełny wykaz ksiąg Starego i Nowego Testamentu, uznanych oficjalnie za święte, czyli natchnione i zbawcze, przez Kościół bądź też – mówiąc ściślej – przez któryś z Kościołów bardziej reprezentatywnych lub wpływowych. Ponieważ jednak pojawił się już dość zwarty wykaz, a zatem istniała już wystarczająca materia literacka, aby można ją było poddać ostatecznej weryfikacji. Ze względu na wagę sprawy była do tego konieczna zgoda między znaczniejszą liczbą Kościołów lokalnych, a to zakładało potrzebę nawiązania komunikacji i bliższych relacji oraz pojawienie się sprzyjających warunków politycznych, które by to umożliwiły. Stosowna chwila nadeszła około połowy IV wieku, chociaż trzeba było jeszcze około dziesięciu lat, aby doszło do bliższej konsolidacji, pozwalającej na wypracowanie trwałych rezultatów. Ogłoszenie „kanonu Pism” było aktem dogmatycznym – dochodziła w ten sposób do głosu „reguła wiary” i zaangażowanie najwyższych władz kościelnych. Wyraziła się ona w obiektywnym uznaniu ukonstytuowanego korpusu literackiego, którego przyjęcie domagało się jeszcze pewnego spłotu czynników społecznych, politycznych i kulturowych. Ogłoszenie niepodważalnej jedności i zwartości wypracowanego w Kościele dziedzictwa skrypty-rystycznego – aż do tego momentu mocno fragmentarycznego – stało się faktem, nadał on nowe znaczenie temu dziedzictwu, prowadząc do jego skonsolidowania teologicznego, ale także do wykorzystania go w dziedzinie kultury, a nawet polityki.

Ogłoszenie „kanonu Pism” mogło nastąpić dopiero wówczas, gdy Kościoły i wspólnoty chrześcijańskie, najpierw na Wschodzie, a potem na Zachodzie, objęły swoimi wpływami całą ówczesną „zamieszkałą ziemię” (*oikoumene*). „Pokój konstantyński” odegrał w tym ważną rolę, sprzyjając tendencjom zbliżającym poszczególne Kościoły i ich „zwyczaję”. W ten proces został włączony niewątpliwie także czynnik polityczny, chociaż nie taki, jak przekazuje Euzebiusz z Cezarei. Podaje on mianowicie, że około 328 roku cesarz Konstantyn napisał do niego list, prosząc, aby dostarczył mu pięćdziesiąt

<sup>32</sup> Por. A. Le Boulluec, *Le problème de l'extension du Canon des Écritures aux premiers siècles*, „Recherches de Science Religieuse” 2004 (92), s. 45-87.

egzemplarzy księgi Pism, które pragnął przekazać kościołom w swojej nowej stolicy<sup>33</sup>. Zostało już wykazane, że mamy tutaj do czynienia z legendą, choć nie ulega wątpliwości, że działania unifikacyjne cesarza Konstantyna w odniesieniu do Kościoła na pewno miały miejsce, zwłaszcza w tym, co dotyczyło zewnętrznych przejawów jego życia. Dojrzało w ten sposób to, co zostało później nazwane „chrześcijaństwem”. Greckie słowo *christianismos* było wprawdzie starożytne, gdyż spotykamy je po raz pierwszy u św. Ignacego Antiocheńskiego na początku II wieku jako antytezę w stosunku do *iudaismos*<sup>34</sup>. Ten fakt zyskał w IV wieku jaśniejsze wyrażenie, a mianowicie nabrał znaczenia kulturowego, częściowo także politycznego, wpływając na życie Kościoła w sytuacji duchowej nowych już czasów.

Wspólnota chrześcijańska okazała się szczególnie mocna i wpływowa, ponieważ dysponowała bardzo skutecznym sposobem pośredniczenia w życiu społecznym – dzięki rozległemu i jednorodnemu pod względem ideowym monumentowi literackiemu, któremu wtedy brakowało jeszcze tylko drobnych uzupełnień i pewnego wzmocnienia znaczeniowego, aby mógł odgrywać twórczą rolę religijną i kulturową. Definitywne skodyfikowanie kanonu Pism, jego definicja i oficjalne ogłoszenie przez władze kościelne nastąpiło więc w bardzo sprzyjających okolicznościach za sprawą polityki cesarza Konstantyna. Dzięki niej komunikacja między biskupami i wspólnotami wielkich centrów chrześcijańskich mogła stać się faktem o charakterze eklezjalnym i misyjnym, z wszystkimi tego konsekwencjami. Od 325 roku, czyli od I Soboru Nicejskiego regionalne zebrania biskupów (synody) zastawiły miejsce wielkim synodom/soborom powszechnym („ekumenicznym”)<sup>35</sup>. Nie bez znaczenia było także to, że św. Atanazy z Aleksandrii, wielki protagonista I Soboru Nicejskiego i obrońca *homoousios*, stał się jednym z pierwszych świadków „kanonu Pisma Świętego”, przynajmniej jeśli chodzi o zastosowanie tej formuły w znaczeniu literackim.

Wszystko wskazuje na to, że Atanazy jako pierwszy wspomina o dokonaniu formalnej „kanonizacji” Pism. Zaraz po 350 roku pisał, że *Pasterz Hermasa* znajduje się „poza kanonem – *ek tou kanonou*”<sup>36</sup>, a w 367 roku wprowadził grecką formę „*kanonizomenon* – kanonizowany”, dokonując tym samym oddzielenia *biblia kanonizomena* od *apokrypha*. W taki sposób wyróżnił i zdefiniował korpus ksiąg świętych, który w tamtym czasie

33 Por. Eusebius Caesariensis, *De vita Constantini* 4, 36, [w:] *Patrologia Graeca*, t. 20, Parisiis 1857, kol. 1184-1186.

34 Por. Ignatius Antiochenus, *Ad Magnesios* 10, 3; *Ad Romanos* 3, 3; *Ad Philadelphenses* 6, 1. Tłumaczenie polskie: *Pierwsi świadkowie. Pisma Ojców Apostolskich*, przeł. A. Świderkówna, Kraków 1998, s. 122, 129, 133 (Biblioteka Ojców Kościoła, 10).

35 Por. H. Pietras, *Sobór Nicejski (325). Kontekst religijny, polityczny, dokumenty, komentarze*, Kraków 2013 (Myśl Teologiczna, 74).

36 Atanasius Alexandrinus, *De decretis Nicaenae synodi* 18, [w:] *Patrologia Graeca*, t. 25, Parisiis 1857, kol. 456.

utrwał się w Kościele w Aleksandrii<sup>37</sup>. W tej chwili chodziło jednak tylko o wykaz 27 ksiąg Nowego Testamentu. Dopiero w 380 roku pojawia się udokumentowane użycie pojęcia „kanon” na określenie pełnego korpusu Pism Starego i Nowego Testamentu. Rzecznik *kanon* (łac. *canon*) zaczął więc oznaczać definitywny wykaz ksiąg o znaczeniu oficjalnym i autorytatywnym na mocy deklaracji kompetentnej instancji kościelnej.

W 363 roku synod w Laodycei we Frygii dokonał rozróżnienia między *ta kanonika biblia* („księgi kanoniczne”), jedynymi, które „można było czytać w kościołach”, a *akanonista biblia*, czyli „księgami niekanonicznymi”<sup>38</sup>. Już wówczas rzeczownik *kanon* był tak powszechnie używany, że istniały od niego pochodne: czasownik *kanonizein* („kanonizować”) i przymiotnik *kanonikos* („kanoniczny”). Jesteśmy na końcu drugiej tercji IV wieku i szybko pojawi się *canon* w łacinie chrześcijańskiej u św. Hieronima, św. Augustyna, a potem przejmie go wielu innych autorów. Wcześniej jednak, jak zostało już zaznaczone, dla chrześcijan *kanon/canon* oznaczał „regułę wiary”. Trajektoria prowadząca od znaczenia doktrynalnego do znaczenia literackiego dopełniła swój bieg, podobnie jak nastąpiło przejście od *diatheke* – „przymierze” do *diatheke* – „testament”, czy też od *euangelion* jako „dobra nowina” do *euangelion* jako „życie Jezusa” (*bios Iesou*). Należy jednak pamiętać, że pod koniec IV wieku, na Wschodzie i Zachodzie, dochodziły do głosu i krążyły jeszcze różne kanony<sup>39</sup>. Było jednak pewne, że sprawa zmierza do ostatecznych rozstrzygnięć, ponieważ tego potrzebowała wspólnota chrześcijańska, konfrontując się z otaczającym ją światem i jego pytaniami, przede wszystkim z pytaniem o jej tożsamość.

Warto w tym miejscu oczywiście zauważyć, że chrześcijańska „kanonizacja” tekstów świętych nie była zjawiskiem całkowicie nowym, gdyż wpisuje się ono oczywiście w pewien proces kulturowy, który już dużo wcześniej był obecny w świecie pozachrześcijańskim, najpierw w tradycji mezopotamskiej<sup>40</sup>, a potem tradycji greckiej czy też hellenistycznej. W Aleksandrii wybitni *grammatikoi* opracowali „kanony” pism wielkich autorów Grecji klasycznej; miały odgrywać wzorcową pod względem językowym rolę w szkołach<sup>41</sup>. Tradycja kościelna, zwłaszcza związana z Aleksandrią, znajdowała się niewątpliwie pod wpływem tych działań o charakterze kulturowym. Pojęcia i koncepcje chrześcijańskie nigdy nie dojrzywały w jakiejś izolacji i w oderwaniu od ówczesnych poszukiwań intelektualnych i duchowych. Często wykorzystywano w sposób niemal

37 Atanasius Alexandrinus, *Epistula festales* 39, [w:] *Enchiridion Biblicum. Documenti della Chiesa sulla Sacra Scriptura*, Edizione bilingue, Bologna 1993, nr 14-15 (list w całości jest poświęcony kanonowi Starego i Nowego Testamentu).

38 Concilium Laodicenum, can. 59, [w:] *Enchiridion Biblicum*, nr 11.

39 Wykazy ksiąg biblijnych przekazane przez różnych świadków, łącznie z kolejnością ksiąg Starego i Nowego Testamentu w: L.M. McDonald, *The Formation of the Christian Biblical Canon*, Peabody Mass. 1995, s. 268-276.

40 Por. J.C. VanderKam, *From Revelation to Canon. Studies in the Hebrew Bible and Second Temple Literature*, Leiden 2000, s. 1-30.

41 Por. D. Georgi, *The Opponents of Paul in Second Corinthians*, Edinburgh 1987, s. 427-445.

naturalny nurt i elementy obecne w kulturach sąsiednich społeczności, jeśli nie powodowało to uszczerbku na chrześcijańskiej tożsamości religijnej. Wprowadzenie literackie, a równocześnie doktrynalne słowa „kanon” w Kościele czy też w Kościołach jest tego bardzo jasnym potwierdzeniem. Już dla św. Pawła słowo *kanon* oznaczało „zasadę” postępowania o charakterze mistycznym, a mianowicie „bycie nowym stworzeniem”, „chlubiąc się” krzyżem Chrystusa (por. Ga 6,16).

Dla pełnego obrazu omawianego zagadnienia wypada zatrzymać się tutaj jeszcze nad dokumentem, który stale budzi zainteresowanie uczonych, a jest nazywany „kanonem Muratoriego”<sup>42</sup>. W 1740 roku w Mediolanie bibliotekarz Ludovico Antonio Muratori (1672-1750)<sup>43</sup> odnalazł fragment manuskryptu łacińskiego z VIII wieku, który przyjął nazwę od jego znalazcy. Chodzi o najstarszą kopię, znajdującą się w kodeksie liczącym 66 stron, w którym są zebrane różne traktaty teologiczne ojców z IV i V wieku, po tych treściach umieszczono pięć starożytnych wyznań wiary. Do tych tekstów został dołączony niekompletny wykaz ksiąg Nowego Testamentu, który został właśnie nazwany „fragmentem/kanonem Muratoriego”. Dokument liczy osiemdziesiąt pięć linijek napisanych słabą łaciną z licznymi błędami ortograficznymi, co na pewno jest winą kopisty. Na ogół przyjmuje się, że u początku tego tekstu znajduje się oryginał napisany w języku greckim, przetłumaczony następnie na łacinę w pierwszych dziesięcioleciach V wieku; upatruje się w tym tekście wpływu rewizji dokonanych przez św. Hieronima. Zapisane we fragmencie Muratoriego zdanie: „Jeśli chodzi o *Pasterza*, to faktycznie został on napisany niedawno, za naszych dni, przez Hermasa, podczas gdy biskup Pius, jego brat, zasiadał na katedrze Kościoła w mieście Rzymie”<sup>44</sup> – wypowiedzenie to skłoniło wielu badaczy do przyjęcia, że tekst mógł powstać na końcu II wieku, prawdopodobnie w Rzymie, w związku z czym dosłowne przyjęcie jego istoty pozwałoby stwierdzić, że mamy do czynienia z pierwszym świadectwem wykazu ksiąg Nowego Testamentu, przyjmowanych w Kościele rzymskim<sup>45</sup>. Z racji o charakterze instytucjonalnym i literackim wydaje się to zbyt pospieszne, o czym można sądzić, biorąc pod uwagę przytoczone wcześniej świadectwa, dotyczące formowania się kanonu. Na końcu XX wieku liczni badacze opowiedzieli się za oryginałem wschodnim „fragmentu Muratoriego”, pochodzącym nie wcześniej niż z IV wieku<sup>46</sup>, chociaż taki pogląd wzbudził liczne

42 Por. *Fragmentum Muratorianum*, [w:] *Enchiridion Biblicum*, nr 1-7.

43 Por. R. Sawa, *Muratori Ludovico Antonio*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 13, Lublin 2009, kol. 508-509.

44 *Fragmentum Muratorianum*, [w:] *Enchiridion Biblicum*, nr 7.

45 Dzisiaj jest nie do utrzymania datowanie „fragmentu Muratoriego” na lata 150-200. Por. J. Szłaga, *Kanon Muratoriego*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000, kol. 612; K. Pilarczyk, *Biblia chrześcijan. Wprowadzenie religioznawcze, historyczne i literackie*, Kraków 2020, s. 50-51.

46 Por. A.S. Sundberg, *Canon Muratori. A Fourth-Century List*, „Harvard Theological Review” 1973 (66), s. 1-41; G.M. Hahnemann, *The Muratorian Fragment and the Development of the Canon*, Oxford 1992.

dyskusje i opory<sup>47</sup>. Ostateczne rozstrzygnięcie problemu napotyka na liczne trudności, ale warto śledzić toczącą się debatę, ponieważ służy ona lepszemu poznaniu procesu formowania się i rosnącego znaczenia Pisma Świętego w Kościele starożytnym. Jest w każdym razie pewne, że w „kanonie Muratoriego” nie występuje słowo kanon, w związku z czym należy zachować przynajmniej ostrożność w jego używaniu w ramach tego zagadnienia. Słuszna wydaje się więc sugestia, aby mówić raczej o „fragmentcie” niż o „kanonie” Muratoriego.

## Zakończenie

Proces kanonizacji ksiąg świętych, czyli określenia ich „kanonu”, jest ściśle powiązany z rozwojem doktrynalnym i dogmatycznym w Kościele, pozostając oczywiście także w bezpośrednim związku z rozwojem liturgii. Jest on także związany z powstawaniem ksiąg świętych jako procesem konstytutywnym dla monumentu literackiego stającego się obowiązującym punktem odniesienia dla życia Kościoła. Tym, co decyduje o głębokiej oryginalności korpusu pism chrześcijańskich, począwszy od końca IV wieku, chociaż był on znany już wcześniej, jest obecna w nim pewna doza dwuznaczności, ale dwuznaczności bardzo owocnej. Jest zaskakujące, że wymiar niereligijny, można by powiedzieć świecki, Pism utrwalił się w społeczeństwie, mimo kontroli doktrynalnej, pierwszego czynnika procesu kanonizacji. Do reguły wiary, czyli do oficjalnego korpusu prawd wyznawanych w Kościele, doszedł pewnego dnia do głosu *canon Scripturarum*, czyli ostateczny wykaz ksiąg świętych także ogłoszony oficjalnie.

Ogłoszenie doktrynalne kanonu literackiego miało także konsekwencje kulturowe. Święte Pisma weszły głównymi drzwiami w świat kultury starożytnej. Decydującą rolę odegrali w tym św. Hieronim i św. Augustyn, ale jest to już osobne zagadnienie, które wymaga specjalnej uwagi i szerokiego zbadania.

### LITERATURA CYTOWANA

#### Źródła starożytne

- Atanasius Alexandrinus, *De decretis Nicaenae synodi*, [w:] *Patrologia Graeca*, t. 25, Parisiis 1857.  
 Atanasius Alexandrinus, *Epistula festales* 39, [w:] *Enchiridion Biblicum. Documenti della Chiesa sulla Sacra Scriptura*, Edizione bilingue, Bologna 1993, nr 14-15.  
 Clemens Alexandrinus, *Stromata*. Tłumaczenie polskie: Klemens Aleksandryjski, *Kobierce zapisków filozoficznych dotyczących prawdziwej wiedzy*, przeł. J. Niemirska-Pliszczyńska, t. 1, Warszawa 1994.  
 Cyrillus Hierosolymitanus, *Catechesis*. Tłumaczenie polskie: Cyryl Jerozolimski, *Katechezy przedchrześcijańskie i mistagogiczne*, przeł. W. Kania, Kraków 2000 (Biblioteka Ojców Kościoła, 14).  
 Eusebius Caesariensis, *De vita Constantini*, [w:] *Patrologia Graeca*, t. 20, Parisiis 1857.  
 Eusebius Caesariensis, *Historia ecclesiastica*. Tłumaczenie polskie: Euzebiusz z Cezarei, *Historia kościelna*, przeł. A. Lisiecki, Poznań 1924 (Pisma Ojców Kościoła, 3).

<sup>47</sup> Por. J. Verheyden, *The Canon Muratori. A Matter of Dispute*, [w:] *The Biblical Canons*, red. J.-M. Auwers, H.J. de Jonge, Leuven 2003, s. 487-556; C.K. Rothschild, *The Muratorian Fragment as Roman Fake*, „Novum Testamentum” 2018 (60), s. 55-82.



- Fragmentum Muratorianum*, [w:] *Enchiridion Biblicum. Documenti della Chiesa sulla Sacra Scriptura*, Edizione bilingue, Bologna 1993, nr 1-7.
- Hippolytus, *Commentarius in Daniele*, [w:] *Die griechischen christlichen Schriftsteller der ersten drei Jahrhunderte*, t. 1: Hippolytus, Leipzig 1897.
- Ignatius Antiochenus, *Ad Magnesios; Ad Romanos; Ad Philadelphenses*. Tłumaczenie polskie: *Pierwsi świadkowie. Pisma Ojców Apostolskich*, przeł. A. Świderkówna, Kraków 1998 (Biblioteka Ojców Kościoła, 10).
- Irenaeus, *Adversus haereses*. Tłumaczenie polskie: Ireneusz z Lyonu, *Adversus haereses*, przeł. J. Brylowski, Pelpin 2018.
- Irenaeus, *Demonstratio praedicationis apostolicae*. Tłumaczenie polskie: Ireneusz z Lyonu, *Wykład nauki apostoelskiej*, przeł. W. Myszor, Kraków 1997 (Źródła Myśli Teologicznej, 7).
- Origenes, *Commentarii in Iohannem*. Tłumaczenie polskie: Orygenes, *Komentarz do Ewangelii według św. Jana*, przeł. S. Kalinkowski, Kraków 2003 (Źródła Myśli Teologicznej, 27).
- Origenes, *Commentarium in Matthaem*, [w:] *Patrologia Graeca*, t. 13, Parisiis 1857.
- Origenes, *De principiis*. Tłumaczenie polskie: Orygenes, *O zasadach*, przeł. S. Kalinkowski, Kraków 1996 (Źródła Myśli Teologicznej, 1).
- Origenes, *In librum Iesu Nave homiliae*, [w:] *Patrologia Graeca*, t. 12, Parisiis 1857.
- Tertullianus, *Adversus Marcionem*, [w:] *Patrologia Latina*, t. 2, Parisiis 1879.

#### Literatura pomocnicza

- Balthasar von H.U., *Kim jest chrześcijanin?*, przeł. F. Wycisk, Paris 1971.
- Boulluec Le A., *Le problème de l'extension du Canon des Écritures aux premiers siècles*, „Recherches de Science Religieuse” 2004 (92).
- Brent A., *Hippolytus and the Roman Church in the Third Century. Communities in Tension before the Emergence of a Monarch Bishop*, Leiden 1995 [recenzja: P. Vallin, „Recherches de Science Religieuse” 1997 (85)].
- Bruce F.F., *Testimonianze extrabibliche su Gesù. Da Giuseppe Flavio al Corano*, Torino 2003.
- Concilium Laodicenum, can. 59, [w:] *Enchiridion Biblicum. Documenti della Chiesa sulla Sacra Scriptura*, Edizione bilingue, Bologna 1993, nr 11.
- Die Einheit der Schrift und Vielfalt des Kanons*, red. J. Barton, M. Wolter, Berlin 2003.
- Fedouille J.-C., *Tertullien et la conversion de la culture antique*, Paris 1972.
- Gargano G.I., *Clemente e Origene nella Chiesa cristiana alessandrina. Estraneità, dialogo o inculturazione?*, Cinisello Balsamo 2011.
- Georgi D., *The Opponents of Paul in Second Corinthian*, Edinburgh 1987.
- Grafton A., Williams M., *Come il cristianesimo ha trasformato il libro*, Roma 2019.
- Hahnemann G.M., *The Muratorian Fragment and the Development of the Canon*, Oxford 1992.
- Helmer C., Landmesser C., *One Scripture or Many? Canon from Biblical, Theological and Philosophical Perspectives*, Oxford 2004.
- Homer, the Bible and Beyond. Literary and Religious Canons in the Ancient World*, red. M. Finkelberg, G.G. Stroumsa, Leiden 2003.
- Kalin E.R., *Re-examination New Testament Canon History, I. The Canon of Origen*, „Currents in Theology and Mission” 1990 (17).
- Królikowski J., *Geneza „dwóch Testamentów” Pisma Świętego*, „Vox Patrum” 2020 (73).
- Królikowski J., *Początki Pism chrześcijańskich*, [w:] *Dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół (Kol 1,24). Księga Pamiątkowa Księdza Profesora Antoniego Paciorka z okazji Złotego Jubileuszu Kapłaństwa*, red. G.M. Baran, Częstochowa 2019.
- McDonald L.M., *The Formation of the Christian Biblical Canon*, Peabody Mass. 1995.
- Mees M., *Die Zitate aus dem Neuen Testament bei Clemens von Alexandrien*, t. 1-2, Bari 1970.
- Pietras H., *Sobór Nicejski (325). Kontekst religijny, polityczny, dokumenty, komentarze*, Kraków 2013 (Myśl Teologiczna, 74).

- Pilarczyk K., *Biblia chrześcijan. Wprowadzenie religioznawcze, historyczne i literackie*, Kraków 2020.
- Rothschild C.K., *The Muratorian Fragment as Roman Fake*, „*Novum Testamentum*” 2018 (60).
- Sawa R., *Muratorio Ludovico Antonio*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 13, Lublin 2009.
- Simonetti M., *La sacra Scrittura nella Chiesa delle origini (I-II secolo). Significato e interpretazione*, [w:] *La Bibbia nei Padri della Chiesa. L'Antico Testamento*, red. M. Naldini, Bologna 1999.
- Starowieyski M., Szymusiak J.M., *Nowy słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*, Poznań 2018.
- Stramare T., *La S. Scrittura come scienza della salvezza*, „*Miscellanea Lateranense*” 1974-1975 (40-41).
- Sundberg A.S., *Canon Muratori. A Fourth-Century List*, „*Harvard Theological Review*” 1973 (66).
- Szlaga J., *Kanon Muratoriego*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000.
- The Biblical Canons*, red. J.-M. Auwers, H.J. de Jonge, Leuven 2003.
- VanderKam J.C., *From Revelation to Canon. Studies in the Hebrew Bible and Second Temple Literature*, Leiden 2000.
- Veltri G., *Libraries, Translations and »Canonic« Texts. The Septuagint, Aquila and Ben Sira in the Jewish and Christian Traditions*, Leiden 2006.
- Verheyden J., *The Canon Muratori. A Matter of Dispute*, [w:] *The Biblical Canons*, red. J.-M. Auwers, H.J. de Jonge, Leuven 2003.
- Wyryck J., *The Ascension of Authorship. Attribution and Canon Formation in Jewish, Hellenistic and Christian Traditions*, Cambridge Mass. 2004.

### Geneza kanonu Pisma Świętego

STRESZCZENIE: Współczesne badania biblijne i teologiczne zwracają ożywioną uwagę na proces formowania się kanonu Pisma Świętego, zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. Zauważamy w tym procesie kluczową rolę odgrywaną przez „regułę wiary” („regułę prawdy”), która stopniowo stała się kryterium weryfikującym pisma chrześcijańskie, umożliwiając jasne wskazanie tych, które mogą być uznane za podstawę wiary i życia Kościoła. Kluczową rolę w określeniu kanonu odegrali: Tertulian, Klemens Aleksandryjski, Hipolit Rzymski i Orygenes. Efektem ich poszukiwań biblijno-teologicznych stało się wypracowanie koncepcji kanonu w znaczeniu doktrynalno-literackim. W sprzyjających okolicznościach kulturowych i politycznych w pierwszej połowie IV wieku został on oficjalnie przyjęty w Kościele, stając się zasadą jego wiary i życia oraz konfrontowania się z otaczającym go światem.

SŁOWA KLUCZOWE: reguła wiary – reguła prawdy – Ewangelie – kanon – Nowy Testament – apokryfy – „fragment Muratoriego”

### The origins of the biblical canon

SUMMARY: The contemporary biblical and theological studies draw special attention to shaping the biblical canon regarding the Old and the New Testament. This process is characterised by a leading role of “the rule of faith” (“the rule of truth”), which gradually became a major criterion used for the verification of Christian writings, making it possible to indicate those of them which can be considered as the foundation of faith and life of the Church. A key role in defining the canon has to be ascribed to Tertullian, Clement of Alexandria, Hippolytus of Rome and Origen. Their biblical and theological studies elaborated the concept of the canon in doctrinal and literary aspects. In the first half of the 4<sup>th</sup> century's favourable cultural and political circumstances, the canon was officially accepted in the Church, becoming the rule of faith and life for the Church and a benchmark for the confrontation with the surrounding world.

KEYWORDS: rule of faith – rule of truth – Gospels – canon – New Testament – apocrypha – Muratorian fragment



<https://doi.org/10.34768/fp2021a2>

**Piotr Żelazko**

Salesian Pontifical University in Rome  
(Campus Jerusalem: Studium Theologicum Salesianum)

## WHY IS “THE DAY OF DEATH” BETTER THAN “THE DAY OF BIRTH?” THE AXIOLOGY OF QOHELETH IN THE LIGHT OF THE BETTER-PROVERBS IN QOH 7:1-4

One of the most intriguing parts of the Hebrew Bible is the Book of Ecclesiastes, called initially Qoheleth. From this text the famous expression *vanitas vanitatis* is derived. The unknown author(s) (later on called Qoh, both the author and the book), most likely from the 3<sup>rd</sup> century BC Ptolemaic Jerusalem<sup>1</sup>, tried to position the faith of the Judeans into the dialogue with popular Greek philosophy.<sup>2</sup> Unfortunately, this unexpected shift from the rough Mosaism of other biblical books caused various interpretations, creating confusion among commentators.

A great perplexity was triggered by a Hebrew phrase *hāḇēl hāḇālīm*.<sup>3</sup> The question of the etymology of the word *hēbel* remains open.<sup>4</sup> Its possible appearance in the context of some Old Testament polemics with the Canaanite gods<sup>5</sup> or regarding the biblical character of Abel<sup>6</sup> has been disputed. The onomatopoeic origin is shown by the use of both vowels and consonants.<sup>7</sup> The semantic range even though being extensive leads towards “breath,” “vapour,”<sup>8</sup> but is open to other shades of meaning.<sup>9</sup> This way the

1 M. Hengel, *Ebrei, Greci e Barbari*, Brescia 1981, p. 196.

2 A. Bonora, *Il libro di Qoèlet*, [in:] *Commenti Spirituali. Antico Testamento*, ed. G. Ravasi, Roma 1992, p. 9.

3 Transliteration of Hebrew text according to: BHT: Transliterated BHS Hebrew Old Testament 2001. BHT database is Copyright © 2001 by Matthew Anstey. This database used as its base the CCAT Michigan-Claremont-Westminster electronic database. This was used with the permission of the German Bible Society for the Bible Works™.

4 Vocalized as *hēbel* anywhere else except for 1:2 and 12:8. It is disputable whether the vocalization in 1:2 and 12:8 is an Aramaism or not. Cf. D.C. Fredericks, *Qoheleth's Language. Reevaluating its Nature and Date*, [in:] *Ancient Near Eastern Texts and Studies*, vol. 3, Lewiston 1988, p. 212 and 222.

5 H.M. Barstad, *HBL als Bezeichnung der fremden Götter im Alten Testament und der Gott Hubal*, „Studia Theologica Lund”, vol. 32 (1978), pp. 58-60, presents Jer 8:19; 10:3.8.15; 14:22 and Zach 10:2 as the texts showing a possible appearance of the representations of a Canaanite god Hubal.

6 E. Dor-Shav, *Ecclesiastes, Fleeting and Timeless. Part I*, „The Jewish Bible Quarterly”, vol. 36 (2008), pp. 215-218.

7 K. Seybold, *hbl*, [in:] *Theologisches Wörterbuch zum Alten Testament*, ed. G.J. Botterweck, H. Ringgren, H.-J. Fabry, vol. 2, Stuttgart 1977, p. 335.

8 W.H.U. Anderson, *The Semantic Implications of hēbel and rāʿūt in the Hebrew Bible and for Qoheleth*, „Journal of Northwest Semitic Languages”, vol. 25 (1999), p. 60.

9 K. Seybold, *op. cit.*, p. 337.

symbolic use of the expression might correspond with the diversity of contexts. The metaphorical meanings led translators to various attempts of reflecting these nuances in English. The numerous versions may be organized into three translation groups expressing the idea of (1) insubstantiality, (2) transience or (3) foulness.<sup>10</sup> The first group includes expressions similar to “futility” and “vanity,” the second one: “frailty,” “ephemerality,” and the third one: “meaninglessness,” “absurdity.”<sup>11</sup> Such a wide range of denotation affected interpretations of the entire book. According to its translation, the phrase: *Vanity of vanities* (or any other shade of it) caused the fact that Qoh was called a pessimist, an optimist, a nihilist, an atheist, a singer of joy, a hedonist or a stoic. May his system of values be brought towards a better understanding by the detailed analysis of some passages other than *hāḇēl hāḇālīm*?

The comparative of the adjective *good* may express a simple diversification of values. Biblical Hebrew does this by using the phrase: *ṭōḇ A min B*, which for the first time was identified as a literary device by Zimmerli,<sup>12</sup> who called it in German: *Ṭōḇ-Spruch*. The “better-proverbs,” characteristic for biblical Wisdom Literature, often occurs in the ancient Middle East and Greek literary works.<sup>13</sup> In Qoh there are more than twenty such expressions.<sup>14</sup> Qualifying one element (A) as better than the other (B), the author expresses something more than a simple comparison – he enters the world of the values undermining the previously voiced statement of the meaninglessness of everything.

A few examples of the expression *ṭōḇ A min B* in Qoh occur in passage 7:1-4. The English translation of the text according to the NASB<sup>15</sup> is as follows:

7:1: A good name is better than a good ointment, And the day of *one's* death is better than the day of one's birth. 7:2: It is better to go to a house of mourning than to go to a house of feasting, because that is the end of every man, and the living takes *it* to heart. 7:3: Sorrow is better than laughter, because a sad face is good for the heart. 7:4: The heart of the wise is in the house of mourning, but the heart of fools is in the house of pleasure.

The first verse contains two better-proverbs (7:1a and 7:1b). They share the same *ṭōḇ* (the one from 7:1a serves for both), making them parallel. They, however, contain

10 D.B. Miller, *Qohelet's Symbolic Use of hēḇel*, „Journal of Biblical Literature”, vol. 117 (1998), p. 443.

11 The LXX translates *hēḇel* in Qoh as *mataiotēs* which corresponds with the ideas expressed in Hebrew; Cf. G. Bertram, *Hebräischer und griechischer Qohelet. Ein Beitrag zur Theologie der hellenistischen Bibel*, „Zeitschrift für die alttestamentliche Wissenschaft”, vol. 64 (1952), p. 30.

12 W. Zimmerli, *Zur Struktur der alttestamentlichen Weisheit*, „Zeitschrift für die alttestamentliche Wissenschaft”, vol. 51 (1933), p. 192.

13 See N. Lazaridis, *Wisdom in Loose Form. The Language of Egyptian and Greek Proverbs in Collections of the Hellenistic and Roman Periods*, Leiden 2007, p. 65.

14 The precise number varies according to various interpretations. There is no consensus whether the expression *ʔēn-ṭōḇ* (“there is nothing good in” or “nothing better than”) may be included into the list of the *Ṭōḇ-Sprüche* of Qoh.

15 Scripture text taken from the New American Standard Bible, © Copyright The Lockman Foundation 1995. Used by permission.

expressions with slightly different meanings. Moreover, while the first (7:1a) most probably has a popular origin, the other (7:1b) does not seem to be of this provenance.<sup>16</sup> That is why they need to be analyzed separately, even though being strictly connected.

An alliteration characterizes the first colon (7:1a). This phenomenon, also called *paranomasia* may have a mnemotechnical function. Sometimes a magical or spiritual meaning may be added by such a repetition of sounds. It may also indicate a phrase's origin from a popular saying. The initial *tôḥ* is an adjective of qualification, obviously with predicate and not attributive function – the noun "name" (*šēm*) contains already the value of high quality in this context. The most apparent meaning of *šēm* in the Hebrew Bible is a "name" of a person, but it may also mean: "fame," "renown," "importance" or "control."<sup>17</sup> In Qoh it occurs in two more places: in 6:4 it is used as "reputation", and in 6:10 as "existence." The literal meaning of *šēmen* ("oil of olives") may have a metaphorical sense. In the Ancient Middle East, the oil was one of the most needed foodstuffs, so the word may symbolise richness. Being used for the anointment of the body and hair for a feast, it represents joy, as a product of the earth it recalls God's blessing, and as a cure for healing wounds or leprosy, it evokes health. Its religious connotations come from the fact that it is used to consecrate of priests, kings and as a liturgical offering. Finally, the oil of olives was an important ingredient of mixtures used for embalming the bodies, and as such, its symbolic meaning touches the world of funeral rites or death itself.<sup>18</sup> In Qoh *šēmen* occurs as a symbol of happiness and joy in 9:8 and as a perfume ingredient in 10:1. In 7:1a, however, the attributive *tôḥ*, added at the end, suggests the high value of the oil is probably expensive and precious. It is a luxury, available for rich men only, whether used as food, medicine, hair-body lotion or embalming ointment. That is why some commentators basing their reading on the parallel in Prov 22:1<sup>19</sup> translate the phrase as similar to: "A good name is better than fragrant oil."<sup>20</sup>

This comparison may be analyzed on various levels: on the physical characteristics of oil, its symbolic meaning and metaphorical connotations. In the first case, it is to be noted that oil floating on water runs down quickly, and its scent is ephemeral. Here the word "better" describes the superiority of long-lasting. The "name" as one's reputation is more important than the temporary, short-lived things, both material

16 A. Lauha, *Kohelet*, Neukirchen-Vluyn 1978, p. 147.

17 H. Ringgren, F.V. Reiterer and H.-J. Fabry, *šēm*, [in:] *Theologisches Wörterbuch zum Alten Testament*, ed. G.J. Botterweck, H. Ringgren, H.-J. Fabry, vol. 8, Stuttgart 1995, p. 128.

18 H. Ringgren, *šēmen*, [in:] *ibidem*, pp. 252-253.

19 Prov 22:1: "A good name is more desirable than great riches; to be esteemed is better than silver or gold."

20 M.V. Fox, *Ecclesiastes. The Traditional Hebrew Text With The New JPS Translation*, Philadelphia 2004, p. 43: "A good name is better than precious ointment"; J.L. Crenshaw, *op. cit.*, p. 132: "Better is a good name than fine ointment."

(belongings) and non-material (short-term fame).<sup>21</sup> On the symbolic meaning of “oil” as “abundance,” the comparison declares the importance of one’s identity over richness and luxury. It may have some common elements with the previous level, but in this case the transitory aspect is not underlined. If floating oil’s short-time effect was compared to a long-lasting reputation on the first level, now the abundance of blessing, success, richness is compared to the truth about who the man is.<sup>22</sup> Finally, the metaphorical meaning of “name” and “oil” revokes the beginning of existence, whereas “oil” by being used for embalming goes towards the funeral or the death as the end of existence. Here the word “better” enters moral categories.<sup>23</sup> Each level of this comparison (physical features, symbolic and metaphorical meaning) is contained in just one compact phrase, making it even more interesting from the esthetical point of view.

Unlike the first part (7:1a), the second (7:1b) does not seem to have a traditional origin. Both pieces are connected by *waw*, and the initial *ʔôb* from 7:1a has its function in 7:1b where it is not repeated. The expression “the day of death” is not specified, meanwhile “the day of birth” has the suffix of the personal pronoun. However, the third person masculine form can indicate the general and impersonal character of the entire statement.<sup>24</sup> The contrast between both parts may be explained in different ways. Some commentators presume the second being a personal explanation of the first by the author: as if the author was giving his point of view to a traditional saying: “It is said that ... but I say that ...”. Others see here an ironic twist that should preserve the “satirical edge.”<sup>25</sup> However, if the parallel character of the bicolon needs to be maintained, there are at least two ways of interpretation. The first is to see all individual members as parallel to each other. The second is to read *waw* as the so-called *waw adaequationis* meaning “in the same way as”. In the first case, the relationship: “name” – “day of death” needs to be identical with the relation: “oil” – “day of birth”.<sup>26</sup> The metaphorical character thus would be: “the reputation on the day of death is better (more important) than the one on the day of anointing the newborn.” In this case, the nature of comparison would be

21 A.J. Rosenberg, *Lamentations. Ecclesiastes. Translation of Text, Rashi, and Other Commentaries*, [in:] *The Five Megilloth*, ed. A.J. Rosenberg, vol. 2, New York 1992, p. 75: “For this reason, a good name is compared to good oil more than to other liquids, for oil – you put water into it, and it floats and rises, and is recognizable, but other liquids – you put water into them, and they absorb it. [...] A good name, which spreads long distances for a person because of his good deeds, is better than good oil, which wafts a fragrant odor, for the fragrance of good oil dissipates, whereas a good name becomes constantly stronger.”

22 See R. Braun, *Kohelet und die frühhellenistische Popularphilosophie*, Berlin 1973, p. 128.

23 See F. Zimmermann, *The Inner World of Qohelet*, New York 1973, p. 85.

24 L. Di Fonzo, *Ecclesiaste*, Torino 1967, p. 224.

25 See i.a. R.E. Murphy, *Ecclesiastes*, Dallas 1992, p. 63; I.J.J. Spangenberg, *Irony in the Book of Qohelet*, „Journal for the Study of the Old Testament”, vol. 72 (1996), p. 64-65.

26 Here “day” seen as a “time” – the moment in which something happens rather than a twenty four hour period of time.

such that the element “better” determines the “importance” for evaluating one’s life: “You know more about somebody after his death than at the moment of his birth”.

The other possible interpretation (with *waw adaequationis*) indeed shows the superiority of “death” over “life” and would go together with the point of view expressed in Qoh 4:2: “And those now dead, I declared more fortunate in death than are the living to be still alive.” or in Qoh 6:3: “Should a man have a hundred children and live many years, no matter to what great age, still if he has not the full benefit of his goods, or if he is deprived of burial, of this man I proclaim that the child born dead is more fortunate than he.” Does not it show Qoh, who is “neurotically hopeless” about the future and for whom everything is vanity?

There might be, however, another way to interpret this twisted comparison without assuming its pessimistic personality. The pararellism may put “the day of death” into the same relationship with “the day of birth” as “a good name” with “a precious oil”. At first glance, the precious oil should be desired by everyone – it shows the material status of the one who possesses it and its metaphorical meaning brings to mind God’s blessing, the healing and the feast. However, the “good name” is considered as “better,” which means that “fame,” “reputation,” “recognition” as constituting the real status of a person are more important. In the same way, on the surface, the “day of birth” seems to be good, while the “day of death” appears to have negative connotations. Qoh compares these realities and gives the advantage to the second one. To understand the reasons, one needs to analyze the next verse (7:2) that continues the thread.

Commentators noticed<sup>27</sup> that Qoh 7:2 is constructed in a very precise way. It consists of two parts (*tôb* A *min* B: “It is better to go to a house of mourning than to go to a house of feasting” and the explanatory phrase: “because that is the end of every man, and the living takes *it* to heart,”) each having nine words, which makes twenty-eight letters. There is a similar poetry inside these parts: both elements of the comparison (A: “to go to a house of mourning” and B: “to go to a house of feasting”) are made up of four words that add up to twelve letters altogether, identically like the two halves of the sentence following it: “that is the end of every man” and: “the living takes *it* to heart.” These symmetrical numbers of letters and words cannot be accidental: the author’s poetical craft shines here brightly.

Both elements of the comparison are expressed by infinitives which is a rare phenomenon for Qoh. They are followed by the preposition <sup>2</sup>*el* and the destination expressed by nucleus noun *bêt* followed by the modifiers <sup>2</sup>*êbel* and *mište<sup>h</sup>*. It is only the last element that is different, thus drawing attention. The expression *bêt-<sup>2</sup>êbel* may be seen as having the meaning of a place where mourners have gathered to lament over a person’s death. Going there is considered “better” than going to *bêt-mište<sup>h</sup>*, which is

27 See D. Ingram, *Ambiguity in Ecclesiastes*, London 2006, p. 215.



a “house of banquet.” It is not said whether it is a feast for a newborn child or a wedding. Does “better” mean that if there are two events simultaneously, a funeral and a wedding, one should rather go to the first one? Or is it that the feasts on the occasions of funerals were better than those on other events? All these cannot be completely ruled out. However, if the category of the “better” goes beyond the accepted behavior and meets the philosophical or theological level of Qoh, there might be another interpretation. Both the sentence preceding and the one explaining the proverb lead the reader in this direction.

First of all the relative marker *ba<sup>ʔ</sup>āšher* (preposition *bə* connected with particle *ʔāšher*) may be understood as causal conjunction in the sense of “in that,” “in as much as,” “seeing that,” “because,” “in view of the fact that,” which signals a clarification. After the conjunction, there are two phrases connected with *waw*. The first phrase is a nominal sentence with a personal pronoun of 3rd person singular as a subject. The pronoun seems to refer to the “house of mourning” even if the closest member would be the “house of feast”. The fact that death awaits at the “end” of human life constitutes the real explanation. If at the end of everyone’s life there is death, one should never forget it, and this fact should impact all one’s life. Taking it to heart appeals to intelligence and rational thinking rather than to emotions. Since the second phrase has “the living” as its subject, used as an adjective with a definite article prefixed, referring to “any living person,” the statement receives a universal base. As a consequence of the previous statement, this phrase directs the reader’s thinking towards the interpretation of the entire verse: the necessity of taking the perspective of death should determine the whole life. The mourning after somebody’s death may be an occasion to reflect on the invisible values.

The next verse connects with the previous one by the term “heart.” Its opening may be called provocative, disturbing or even paradoxical in form. The first element of the comparison, *ká<sup>c</sup>as* (“anger”) is surprisingly considered as “better” than *šəḥōq* (“laughter.”) The apparent meaning of *ká<sup>c</sup>as* is “anger,” even if seen here as “better than laughter” it is rebuked later on, in Qoh 7:9: “Do not be quickly provoked in your spirit, for anger resides in the lap of fools.” One might argue over two different meanings to harmonise the text: “seriousness of disposition” in 7:3 and “uncontrolled bad temper” in 7:9.<sup>28</sup> It is also possible to distinguish not as much between the meanings of the word *ká<sup>c</sup>as* as between its applications: in 7:9 it will be the anger of unfortunate events, meanwhile here it is the anger of reproof. The term *ká<sup>c</sup>as* in 7:3 may be translated as a “concern,” meaning the realistic approach to life.<sup>29</sup> Thus, the interpretation would be:

28 R. Gordis, *Koheleth. The Man and His World*, New York 1951, p. 262.

29 J. Bollhagen, *Ecclesiastes*, Saint Louis 2011, p. 238: “This visible display of emotion shows that a person is not hiding his head in the sand nor trying to laugh off his problems. A sad countenance results from looking realistically at life and trying somehow to come to grips with it.”

“It is better to face up the vexations of life than to assume an attitude of carefree levity.”<sup>30</sup> It is possible to read the entire verse as parallel to the previous one. So *ká<sup>C</sup>as* would be parallel to “going to the house of mourning” just like *śəḥōq* parallel to “going to house of feast.” In the second case, the used terms correspond to each other; *ká<sup>C</sup>as*, however, would need to be translated as “sorrow.” That is the case of many modern translations, probably basing on Luther’s intuition despite the lack of any philological justification: the text itself does not give any linguistic indication of these nuances of the meaning except the context that points at “death,” “mourning” and naturally indicates “sorrow.”

The casual *kī* introduces the explanatory part that takes the form of a subordinate clause whose subject is *lēb*. Since *pānīm* is the outermost part of the body representing the person during the contact with somebody else, the contrast with *lēb* might mean the difference between what is outside and inside a human being: “When the outside is bad, the inside may be good.” The problem here is the causal character of *kī* that makes such an interpretation quite improbable. The possible ways to understand this passage (7:3b) would be as follows: 1) moral interpretation, 2) “joy” interpretation, and 3) “wisdom” interpretation.<sup>31</sup> The first one tries to find a reason for the statement in 7:3a by improving personal morality. The Vulgate translates 7:3b: *per tristitiam vultus corrigitur animus delinquentis*. This understanding was popular in the 19th century, but its weak point is that the idea of suffering being able to improve morality seems strange for Qoh. There is also no indication of moral self-improvement in the immediate context. The second possibility is to translate the 7:3b as: “the sad face may go with a cheerful heart.” The problem here is the presence of *kī*: it would have to have an adversative character. Theoretically, it is possible but much less probable than the usage of a causal *kī*. The third interpretation would translate the phrase as: “Sorrow is better than mirth, for when the face is sad, the mind improves.” This way the first part of the sentence (7:3a) is connected with the second (7:3b) reasoning like this: “sorrow” is superior to “laughter” because it leads to the attainment of wisdom. Such a connection between “wisdom” and “sorrow” also occurs in the immediate context (7:4). In addition, it meets the fact that the “heart” in biblical literature is the organ responsible for reasoning, not for the feelings.<sup>32</sup> Thus sorrowful episodes in life make people grow in wisdom and experience somehow more than it could result from joyful events. The superiority of *ká<sup>C</sup>as* over *śəḥōq* has its meaning in the context of achieving wisdom,

30 R.N. Whybray, *Ecclesiastes. Based on the Revised Standard Version*, Grand Rapids 1989, p. 114.

31 D. Rudman, *The Anatomy of the Wise Man. Wisdom, Sorrow and Joy in the Book of Ecclesiastes*, [in:] *Qohelet in the Context of Wisdom. Rapports de la 46e session des Journées Bibliques, 30 juillet – 1 août 1997*, ed. A. Schoors, Leuven 1998, pp. 466-468.

32 M.A. Eaton, *Suffering and Sin. Ecclesiastes 7:1-8:1*, [in:] *Reflecting with Solomon. Selected Studies on the Book of Ecclesiastes*, ed. R.B. Zuck, Grand Rapids 1994, p. 291: “The heart is amongst other things the center of a man’s attention, thought, understanding and memory.”

experience and understanding. In other words, it is better to experience sorrow than to experience joy because the former improves the mind and makes one wiser.

The next verse (7:4) refers to 7:3b by the occurrence of the word *lēb*. It is also quite closely connected at the semantic level with verse 7:2 by the expression *bēt-<sup>7</sup>ēbel* as well as by the possible synonyms of the following ones: *bēt-mište<sup>h</sup>* and *bēt-simhā<sup>h</sup>*. It is as if 7:4 took the content of 7:2 into the context of wisdom. It was already signalled in 7:3 by engaging “heart” as the centre of reason into life and death problems. Such a comparison is not expressed by a classical comparison (A better than B). The superiority of the “house of mourning” over the “house of joy” is underlined by the presence of qualifying elements such as “wise” and “stupid” in the form of an antithetic parallelism. The verse seems to be a conclusion of the entire passage as a micro-unit. It explains the previous verse and refers to the first two. The superiority (“wise” against “stupid”) of the experience of death over the experience of joy leads to interesting conclusions. Wisdom is the awareness of one’s temporariness and the inevitability of death. Death demands a specific, more serious approach: two houses may symbolize the two sides of human purpose that are both serious and flippant in their inability to be avoided. The importance of death is emphasized as overshadowing any other possible experience. The advantage of the “house of mourning” over the “house of joy” lies in the perspective of improving one’s life by studying the reality of death. It is real progress towards wisdom: the reflection on the frailty of life and the inevitability of death can make one wiser.

In this way, the thread returns to the superiority of “name” over “oil” as the *imponderabilia*’s superiority over material things. In such a light, the “better”-factor turns towards a practical function: it is “better” (more useful) to have the proper perspective in life. The absolute worthlessness of all expressed by Qoh is not strengthened by the superiority of “the day of one’s death” over his “birthday” since it is not a pessimistic statement. That is rather a remark on how to achieve greater wisdom while observing one’s passing away.

#### LITERATURE

- Anderson W.H.U., *The Semantic Implications of hébel and rā<sup>c</sup>ūt in the Hebrew Bible and for Qoheleth*, „Journal of Northwest Semitic Languages”, vol. 25 (1999).
- Barstad H.M., *HBL als Bezeichnung der fremden Götter im Alten Testament und der Gott Hubal*, „Studia Theologica Lund”, vol. 32 (1978).
- Bertram G., *Hebräischer und griechischer Qohelet. Ein Beitrag zur Theologie der hellenistischen Bibel*, „Zeitschrift für die alttestamentliche Wissenschaft”, vol. 64 (1952).
- Bollhagen J., *Ecclesiastes*, Saint Louis 2011.
- Bonora A., *Il libro di Qoèlet*, [in:] *Commenti Spirituali. Antico Testamento*, ed. G. Ravasi, Roma 1992.
- Di Fonzo L., *Eclesiaste*, Torino 1967.
- Dor-Shav E., *Ecclesiastes, Fleeting and Timeless. Part I*, „The Jewish Bible Quarterly”, vol. 36 (2008).
- Eaton M.A., *Suffering and Sin. Ecclesiastes 7:1-8:1*, [in:] *Reflecting with Solomon. Selected Studies on the Book of Ecclesiastes*, ed. R.B. Zuck, Grand Rapids 1994.

- Fox M.V., *Ecclesiastes. The Traditional Hebrew Text With The New JPS Translation*, Philadelphia 2004.
- Fredericks D.C., *Qoheleth's Language. Reevaluating its Nature and Date*, [in:] *Ancient Near Eastern Texts and Studies*, vol. 3, Lewiston 1988.
- Gordis R., *Koheleth. The Man and His World*, New York 1951.
- Hengel M., *Ebrei, Greci e Barbari*, Brescia 1981.
- Ingram D., *Ambiguity in Ecclesiastes*, London 2006.
- Lauha A., *Kohelet*, Neukirchen-Vluyn 1978.
- Lazaridis N., *Wisdom in Loose Form. The Language of Egyptian and Greek Proverbs in Collections of the Hellenistic and Roman Periods*, Leiden 2007.
- Luther M., *Notes on Ecclesiastes*, [in:] *Luther's Works*, ed. J. Pelikan, vol. 15, Saint Louis 1972.
- Miller D.B., *Qohelet's Symbolic Use of hébel*, „Journal of Biblical Literature”, vol. 117 (1998).
- Murphy R.E., *Ecclesiastes*, Dallas 1992.
- Ringgren H., Reiterer F.V. and Fabry H.-J., *šēm*, [in:] *Theologisches Wörterbuch zum Alten Testament*, ed. G.J. Botterweck, H. Ringgren, H.-J. Fabry, vol. 8, Stuttgart 1995.
- Ringgren H., *šēmen*, [in:] *Theologisches Wörterbuch zum Alten Testament*, ed. G.J. Botterweck, H. Ringgren, H.-J. Fabry, vol. 8, Stuttgart 1995.
- Rudman D., *The Anatomy of the Wise Man. Wisdom, Sorrow and Joy in the Book of Ecclesiastes*, [in:] *Qohelet in the Context of Wisdom. Rapports de la 46e session des Journées Bibliques, 30 juillet – 1 août 1997*, ed. A. Schoors, Leuven 1998.
- Seybold K., *hébel*, [in:] *Theologisches Wörterbuch zum Alten Testament*, ed. G.J. Botterweck, H. Ringgren, H.-J. Fabry, vol. 2, Stuttgart 1977.
- Spangenberg I.J.J., *Irony in the Book of Qohelet*, „Journal for the Study of the Old Testament”, vol. 72 (1996).
- Whybray R.N., *Ecclesiastes. Based on the Revised Standard Version*, Grand Rapids 1989.
- Zimmerli W., *Zur Struktur der alttestamentlichen Weisheit*, „Zeitschrift für die alttestamentliche Wissenschaft”, vol. 51 (1933).

### Why is “the day of death” better than “the day of birth?”

#### The axiology of Qoheleth in the light of the better-proverbs in Qoh 7:1-4

SUMMARY: The article is an exegetic analysis of the passage Qoh 7:1-4 from the Book of Ecclesiastes. The excerpt challenges the absolute statement repeated many times throughout the book about the worthlessness of all things (“vanity of vanities.”) Some values are recognised as “better” than others which may be the evidence of Qoh's axiology relativity. At first sight, he qualifies the universal lack of values as absolute.. The superiority “good name” over “precious oil” denies the supposed meaninglessness (vanity, ephemerality) of everything. The in-depth analysis of other comparisons present in the passage (“the day of death is better than the day of birth,” “it is better to go to a mourning house than to a wedding house”) shows that a passage which has a pessimistic character due to the elevation of death, may also be interpreted differently.

The detailed study of the ancient Hebrew vocabulary in the text also revealed the various levels of the used metaphors.

KEYWORDS: Hebrew Bible – Qoheleth – Ecclesiastes – Better-proverb – comparisons

### Dlaczego „dzień śmierci” jest lepszy niż „dzień urodzenia”?

#### Aksjologia Koheleta w świetle przysłów z Koh 7: 1-4

STRESZCZENIE: Artykuł analizuje w sposób egzegetyczny fragment Koh 7, 1-4 z Księgi Koheleta. Fragment ten stanowi swoiste zaprzeczenie wielokrotnie powtarzającego się w całej księdze refrenu o „marność nad marnościami”. Kategoryzacja pewnych idei jako „lepsz” od innych może być dowodem na względność aksjologii Koheleta, która na pierwszy rzut oka absolutyzuje uniwersalny brak wartości czegokolwiek. Wyższość „dobrego imienia” nad „kosztownym olejkim” zaprzecza rzekomemu bezsensowi (marność, ulotność) wszystkiego. Dogłębna analiza innych porównań zawartych

w tekście („dzień śmierci lepszy od dnia narodzin”, „lepiej iść do domu żałoby niż do domu wesela”) pokazuje, że fragment o pozornie pesymistycznym charakterze, ze względu na uwznioślenie śmierci, może być zinterpretowany również w innym kluczu. Szczegółowe badanie słownictwa użytego (w języku starożytnym hebrajskim) pozwoliło również ukazać różne poziomy metafor użytych w tekście.

SŁOWA KLUCZOWE: Biblia Hebrajska – Kohelet – Księga Eklezjastes – przysłowia – porównania

**Wartości w języku**

---

Katarzyna Burska  
Małgorzata Dawidziak-Kładoczna  
Ewelina Górka  
Beata Grochala  
Violetta Jaros  
Danuta Piekarz  
Laura Polkowska  
Monika Szymańska  
Katarzyna Węgorowska

**Ekologia**  
**Joachim Lelewel**  
**Kamienie i ich nazwy**  
**Koronawirus**  
**Nacjonalizm w publicystyce**  
**Odmianki semantyczne w językach polskim i włoskim**  
**Przymiotnik *piękny***  
**Reklamy telewizyjne**  
**Rzeczowniki powstałe z nazwisk polityków**  
**Teresa Torañska**  
**„Victor Junior”**

---

<https://doi.org/10.34768/fp2021a3>

Violetta Jaros

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy  
im. Jana Długosza w Częstochowie

## NAZWY WŁASNE JAKO NOŚNIK WARTOŚCIOWANIA I EMOCJONALNOŚCI W LISTACH JOACHIMA LELEWELA

Nazwy własne pojawiają się w naszych wypowiedziach najczęściej w konstytutywnej<sup>1</sup> dla nich funkcji denotatywnej (referencjalnej, identyfikacyjno-dyferencyjnej), służąc jako oznaczenia jednostkowych obiektów różnego rodzaju: osób, miejsc, instytucji, wytworów działalności ludzkiej. Znaki onimiczne, obok wymienionych, mogą pełnić także funkcję<sup>2</sup> wartościującą<sup>3</sup> i ekspresywną<sup>4</sup>, uwypuklając emotywny stosunek<sup>5</sup> nadawcy do przedstawianej rzeczywistości. Nadaniu nazwie własnej odcienia wartościująco-uczuciowego, obok zabiegów morfologicznych, służą różnego rodzaju środki stylistyczne, między innymi metafora, metonimia, porównanie, apostrofa, hiperbola, ironia, eksklamacja, powtórzenie czy żart słowny. Ekspresję wzmagają również intensyfikatory typu *mój, nasz* czy przydawki *biedny, poczciwy* itp., tworzące grupy nominalne z nazwami

1 *Nomen proprium* w zasadzie tylko oznacza, nazywa, wyróżnia obiekt z rzeczywistości pozajęzykowej, jednak w trakcie funkcjonowania nazwy własnej w społeczności może powstać znaczenie konotatywne, będące dodatkowym zbiorem cech i wyobrażeń związanych z denotatem. Por. B. Dereń, *Pochodne nazw własnych w słowniku i tekście*, Opole 2005, s. 8.

2 Nazwom własnym występującym w tekstach literackich przypisuje się także inne funkcje, m.in. lokalizacyjną, socjologiczną, deskrypcyjną, treściową, aluzyjną, intertekstualną. Szerzej na temat funkcji propriów piszą m.in. C. Kosyl, *Nazwy własne w prozie Jarosława Iwaszkiewicza*, Lublin 1992; A. Cieślakowa, *Nazwy własne w różnych gatunkach tekstów*, [w:] *Onomastyka literacka*, red. M. Biolik, Olsztyn 1993, s. 33-39; M. Rutkowski, *Problem funkcji nazw własnych w onomastyce. Przegląd stanowisk*, „*Conversatoria Linguistica*” 2010, R. IV, s. 54-65.

3 Łucja Maria Szewczyk wartościującą rolę literackich nazw własnych wiąże z konotacjami wartościującymi, warunkowanymi przez częściowy bądź całościowy kontekst wypowiedzeniowy utworu, oraz ze swoistymi tekstowymi użyciami nazw. Por. M.Ł. Szewczyk, *Nazewnictwo literackie w twórczości Adama Mickiewicza*, Bydgoszcz 1993, s. 17.

4 Według A. Wilkonia funkcja ekspresywna polega na użyciu onimów „jako znaków wyrażających nastawienie emocjonalne autora i bohaterów oraz współtworzących określony klimat uczuciowy utworu czy jego fragmentów”. Por. A. Wilkoń, *Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego*, Wrocław 1970, s. 83. Czesław Kosyl natomiast definiuje ekspresję jako wykorzystanie trafnych środków artystycznych, które nadają wypowiedzi wyrazistość i pomagają w osiągnięciu pewnej przewidzianej reakcji odbiorcy. Por. C. Kosyl, *op. cit.*, s. 129.

5 W swej podstawowej formie są zazwyczaj neutralne. Nacechowanie ekspresywne mogą natomiast mieć nieoficjalne warianty tych nazw, pojawiające się w społecznie ograniczonym kręgu użytkowników. Por. K. Handke, *Nazewnictwo jako narzędzie ekspresji*, [w:] *Onomastyka literacka*, s. 46; W. Lubaś, *Typ kontaktu językowego a wariantywność nazw własnych we współczesnej polszczyźnie*, „*Prace Językoznawcze*” 1978, 4: *Onomastyka*, s. 7-13.



pełnymi lub derywowanymi morfologicznie. Ładunek emocjonalny onimów (pozornie nienacechowanych ekspresywnie) warunkuje również szeroko rozumiany kontekst, zarówno zdaniowy, tekstowy, jak i historyczny, kulturowy. Wartość emocjonalną zyskują niekiedy nazwy związane z doświadczeniami życiowymi nadawcy komunikatu<sup>6</sup>.

Przedmiotem rozważań w niniejszym szkicu uczyniono zagadnienia związane z tekstowymi użyciami propriów jako nośników wartościowania i emocjonalności w listach Joachima Lelewela do najbliższych, pisanych z wielu miejsc pobytu historyka w różnych okresach jego życia, oraz adresowanych do przyjaciół i znajomych, powstałych na emigracji (zob. Źródła). Celem analiz jest ustalenie repertuaru językowych środków wyrażania ocen w obrębie jednostek onimicznych i dotarcie do wartościowania autorskiego<sup>7</sup>. Stanowiąca podstawę materiałową korespondencja potraktowana została jako komunikaty potoczne<sup>8</sup>, zdeterminowane między innymi sytuacją fizyczną (są ogniwem dialogu i językowym wykładnikiem stosunku na linii nadawca–odbiorca), sytuacją społeczną (są wytworem indywidualnym realizowanym w języku nieoficjalnym, łącząc przy tym „właściwości podrzędnych odgałęzień języka nieoficjalnego: literackiego i potocznego”), tekstem pragmatycznym o podwójnym zamierzeniu: ekspresywno-impresywnym oraz informacyjnym<sup>9</sup>.

W literaturze poświęconej wartościom i wartościowaniu w języku zwraca się uwagę na ścisły związek emocji i oceny w aktach aksjologizujących<sup>10</sup>, ewokujących przede wszystkim potoczną odmianę stylową<sup>11</sup> i tak zwany język familijny<sup>12</sup>.

Odnosząc się do możliwości wyzyskiwania właściwości i funkcji języka w kategoriach aksjologicznych, warto przywołać stanowiska badawcze ułatwiające zrozumienie mechanizmu wpisywania w przestrzeń komunikacji potocznej wartościujących znaków językowych oraz stanowiska zwracające uwagę na znaczenie tego zjawiska w procesie indywidualnego kodowania i dekodowania. Jedno z nich reprezentuje Jadwiga Puzynina, przypisująca wartościowaniu (ocenianiu w sensie jakościowym) wydawanie i/lub wypowiedanie sądu o wartości, które, opierając się na uzasadnie-

---

6 Por. H. Górny, *Nazwy własne w piśmiennictwie pamiętnikarskim XIX wieku. Perspektywa tekstologiczno-funkcjonalna*, Kraków 2013, s. 134.

7 Por. J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992, s. 130.

8 Por. J. Warchała, *Kategoria potoczności w języku*, Katowice 2003, s. 28.

9 Por. A. Kałkowska, *Struktura składniowa listu*, Wrocław 1982, s. 11-13.

10 Por. H. Górny, *op. cit.*, s. 134.

11 Jak zauważa A. Markowski (*Polszczyzna końca XX wieku*, Warszawa 1992, s. 26): „potoczność jako kategoria kulturowa ujawnia się przede wszystkim w kontaktach osób bliskich: członków rodziny, przyjaciół, dobrych kolegów czy znajomych, a więc w zachowaniach [...] nieoficjalnych – prywatnych czy wręcz intymnych, obejmujących sytuacje związane z życiem codziennym i rodzinnym, rzadziej zawodowym”.

12 *Język familijny // rodzinny // domowy* definiowany jest jako język służący komunikacji w kręgu rodzinno-przyjacielsko-sąsiedzki, który łączy mocne i długotrwałe związki, zwłaszcza relacje pokrewieństwa i powinowactwa oraz więzy uczuciowe. Por. K. Handke, *Język familijny*, [w:] eadem, *Socjologia języka*, Warszawa 2008, s. 76.

niach uczuciowych, wolitywnych i/lub racjonalnych, determinowane są przez uwarunkowania kulturowe, cechy indywidualne, wiedzę oraz poglądy nadawcy<sup>13</sup>. Zdaniem Elżbiety Laskowskiej, termin wartościowanie występuje w dwóch znaczeniach: „proces wewnętrzny, to znaczy poznawanie wartości w przedmiocie i/lub przypisywanie wartości przedmiotowi” oraz „wartościowanie to mówienie, że coś jest dobre lub złe pod jakimś względem”<sup>14</sup>. Nacechowanie wypowiedzi pierwiastkiem emotywnym<sup>15</sup> jest natomiast efektem uczuciowego zaangażowania mówiącego.

### **Ekspresywizmy propraialne – deminutywa, hipokorystyka, augmentatywa**

W badanej korespondencji Joachima Lelewela odnajdziemy liczne poświadczenia derywowanych odpropraialnych ekspresywów wartościujących, które stanowią jednocześnie jeden z najbardziej wyrazistych wyznaczników potocznej (i familijnej) odmiany języka<sup>16</sup>. W funkcji wartościującej używane są przede wszystkim sufiksy deminutywne i hipokorystyczne dodawane do podstaw pełnych lub zdeintegrowanych, a melioratywne lub pejoratywne (deprecjonujące) znaczenie derywatu zależy nie tylko od repartycji formantów, lecz także od konkretnych realizacji tekstowych i uwarunkowań kontekstualnych. Emotyvizację implikują ponadto palatalizacje, dys-

13 Por. J. Puzynina, *Słowo – wartość – kultura*, Lublin 1997, s. 93-94.

14 Por. E. Laskowska, *Wartościowanie w języku potocznym*, Bydgoszcz 1992, s. 19.

15 Podstawową kwestią jest znaczenie terminu *emocjonalność*, który często stosowany jest wymiennie z pojęciami *uczuciowość*, *afektywność* oraz *ekspresywność*, *ekspresja*. Wszystkie wymienione tu terminy pojmowane są najczęściej jako uczuciowa ocena rzeczywistości, ale ich zakresy znaczeniowe nie są ściśle określone. Na zamęt pojęciowy w literaturze przedmiotowej wskazuje S. Grabias (*Ekspresywność w strukturze znaczeniowej wypowiedzi, wyrazów i formantów*, „Poradnik Językowy” 1980, z. 9-10, s. 476-489). A. Wierzbicka traktuje emocjonalność jako jeden ze składników ekspresywności, obok sądów i wolicji. Mówiąc o ekspresji sądów, wolicji i emocji, badaczka utożsamia ekspresję z wyrażaniem wszystkich czynności psychicznych. Takie stanowisko łączy emocjonalność i modalność w jedną klasę zjawisk językowych. Por. A. Wierzbicka, *Praktyczna stylistyka*, Warszawa 1969, s. 35. Według T. Skubalanki, emocjonalność związana jest z afektywnym wartościowaniem rzeczy i zdarzeń. Por. T. Skubalanka, *O ekspresywności języka*, „Annales UMCS” 1972, sectio F, vol. XXVII, s. 123-132. S. Grabias, precyzując zakres znaczeniowy interesujących nas terminów, ekspresję uznaje za proces ujawniania się nadawcy w wypowiedzi, ekspresywność zaś za cechę znaku, będącą wynikiem tego procesu. Emocjonalność jest fakultatywną cechą wypowiedzi i – jak pisze badacz – „nie dotyczy realności, lecz jest wyrazem tego, czy nadawca uczuciowo akceptuje komunikat, czy też nie i wiąże się z wartościowaniem” (S. Grabias, *op. cit.*, s. 31). Znakiem postawy nadawcy względem treści komunikatu jest wypowiedzenie. Emocjonalność zatem to typ ekspresji, wyrażony środkami językowymi uczuciowy stosunek mówiącego do rzeczywistości (por. idem, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1994, s. 256). A. Awdiejew (*Pragmatyczne podstawy interpretacji wypowiedzi*, Kraków 1987, s. 117) traktuje emotywność (emocjonalność) „jako odrębną kategorię funkcji pragmatycznych, która wyraża ocenę intelektualną wraz ze stosunkiem nadawcy do przedstawianego stanu rzeczy”.

16 Por. K. Handke, *Język familijny*, s. 78; W. Lubaś, *Polskie gadanie. Podstawowe cechy i funkcje potocznej odmiany polszczyzny*, Opole 2003, s. 210.

palatalizacje, mutylacje (tj. niemorfologiczne skrócenia onimu)<sup>17</sup>. W funkcji onimicznych znaków zabarwionych uczuciowo, wyrażających pozytywne emocje nadawcy, zdecydowanie najczęściej występują pochodne formy imienne. Wymienione tu konstrukcje słowotwórcze zawierają informację o aprobującym stosunku piszącego do nosicieli imion. Nacechowane struktury onimiczne odnoszą się zwykle do dzieci, ale też do osób dorosłych, darzonych przez Lelewela sympatią, uczuciem miłości lub przyjaźni. Wśród wyekscerpowanych nazw osobowych wymienić należy przede wszystkim zdrobniałe i spieszczone formy imion rodzeństwa<sup>18</sup>, na przykład *Jasio* LR I 21<sup>19</sup>, *Józienkowi* LR I s. XIII, *Józiowi i Marcelkę* LR I 126, *dla Marcelinki* LR I 127, *do Mani* LR II 225, z *Marcelką* LR I 73, *Maryli* LR I s. XXXIV, *Marynia* LR I 469, *Marysia* LR II 56, *Protkowi* LR I s. XIII; bratanków i siostrzeńców, na przykład *Ewci* LR II 343, *Helenska* LR II 351, *mały Henryczek* I 110, z *Hugonkiem* LR II 84, *Huguś z Gucikiem* LR II 100, *Huguś i Wiesławka* LR II 99, *Juliś* LR I 176 [dzieci brata Prota], oraz dalszych krewnych i powinowatych, na przykład *Adaś i Michaś* [Deszertowie] LR I 129, *ciocia Antolka* [Antonina Netrebska, z domu Cieciszowska] LR II 174, *stryjeczny braciszek Antoś* [Antoni Onacewicz] LR I 420, *Brunek* [Brunon Kiciński, brat cioteczny] LR I 197, *Cesi Cieszkowskiej* LR II 473, *Janka Majewskiego* [szwagier, mąż Marii] LR II 416, *Józi* [żona Prota] LR II 198, *Ignas Potocki* LR II 411, *Kazio Cieciszowski* [brat cioteczny] LR II 31, *Klemenci Hoffmanowej* LR II 177, *na ręce Klemuni* [Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, krewna Lelewela z linii Cieciszowskich] LR II 33, *Kostuli* [Konstancja Łuszczewska, krewna Lelewela z linii Cieciszowskich] LR II 35, *wujaszek Pawełek Cieciszowski z Guciem swym* LR II 424, *Paulinkę* [z domu Dmóchowska, żona Augusta Lelewela] II 394, *o Stasiu Deszercie* LR I 221, a także dzieci dalszych krewnych i znajomych: *Emilka* LR I 447, *Jakóbek* LR I 449, *przyjazd Kluczewskiej z Kacperkiem i Zosią* LR I 481, *Wojtusia* LR I 221. Omawiane tu derywaty odimienne, znamienne dla kontaktów z osobami bliskimi i dobrze znanymi, stanowić mogą podstawę nazw par małżeńskich, na przykład *Maciusiostwo Wodzińscy* LR II 225.

W listach adresowanych do najbliższych pojawiają się także gwarowe formy nieoficjalnych imion, na przykład *Z Wilna teraz tłum różnego stanu osób ciągnie dla uzyskania zdrowia do cudownego (już nie Antoska), ale Antoniego* LR I 330, *Elźbitka* LR I 44. Gwara, będąca narzędziem porozumiewania się, spełnia w mikroskali funkcję języka ojczystego, scala wspólnotę, jest formą eksponowania przywiązania do regionu, buduje tożsamość rodową, plemienną<sup>20</sup>, wyróżnia to, co „swoje”, od tego, co „obce”. „Swojskość” wartościowana jest pozytywnie, daje bowiem poczucie bezpieczeństwa i akceptację wśród pozostałych członków grupy.

17 Por. S. Grabias, *op. cit.*, s. 96-115.

18 Joachim był najstarszym z sześciorga rodzeństwa – miał trzech braci i dwie siostry.

19 Rozwiązanie przyjętych skrótów, wskazujących cytowane źródła, znajduje się na końcu szkicu w obrębie *Literatury cytowanej* (Źródła).

20 Por. R. Przybylska, *Wstęp do nauki o języku polskim*, Kraków 2003, s. 27-28.

Zdrobnienia i spieszczenia pojawiają się także w kontekstach wskazujących na okazywane komuś współczucie, na przykład *Henriczek* [syn Prota] *plaksa umarł, matka musi być nieukonsolowana* LR II 57, *O słabości Krysi* [Krystyna z Kicińskich Potocka] *dawno wiedziałem* LR II 95. W tej samej funkcji użył Leleweł formantu augmentatywnego, co jednoznacznie uwidacznia uwarunkowanie pragmatyczne, na przykład *Prot z żoną i kilku dziatwy, zapewne z Hugoniskiem w Busku; musi być z Hugonkiem nie najlepiej, jest to siódmy roczek jemu* LR II 84.

Formant deminutywny wnosi niekiedy znaczenie melioratywno-żartobliwe, na przykład *Jeżeli będziesz jechał do Wilna, chciej też z sobą przywieźć swego małego Terencjuszka i grammatykę na klasę II* LR I 92.

Wśród nazw własnych wyrażających emocjonalny stosunek osoby nazywającej do nazywanego denotatu, obok derywatów odimiennych, występują w badanych listach emotywnie formy odnazwiskowe i odkryptonimiczne oraz odetniczne i odchremonimiczne. Użycie zdrobnień i form spieszczonych nazwisk i kryptonimów najczęściej jest przejawem sympatii i przywiązania nadawcy do nosicieli tych antroponimów, na przykład *Cypryś* [Wincenty Cyprysiński, działacz polityczny] LP I 352, *Ibuś* [kryptonim Józefata Bolesława Ostrowskiego, utworzony od pierwszych liter imienia] LP III 37, *Pieczętarsio* [Pieczętarski – kryptonim Walerego Pietkiewicza] LP I 245, *Zalesio* [Konstanty Zaleski, działacz polityczny] LP II 8, *Piszę przez Żabkę* LR II 59, *Żabsio* [Żaba – kryptonim Tadeusza Żabickiego, siostrzeńca i emisariusza] LR II 88.

W języku familijnym Lelewela pewną oryginalnością charakteryzują się nieoficjalne formy nazwisk, które wprowadzał do epistolarnej komunikacji rodzinnej ze względów emocjonalno-humorystycznych: *Samemu także panu „z Finków” Piaskowskiemu złóż ukłony* LR I 182, *Krótko piszę, przez Fijałka* [Fijałkowski, brat arcybiskupa warszawskiego] LR II 279, *Nadszedł mi Stronczek* [dzieło Strączyńskiego o monetach piastowskich] *w dniu, w którym rano się budząc poczęłem 65 rok życia liczyć* LR II 414.

Derywaty odnazwiskowe i odprzewiskowe z sufiksami deminutywno-spieszczającymi pojawiają się także w żartobliwych, nieraz ironizujących, poufałych użyciach w listach do przyjaciół i znajomych, na przykład *Rybka* [gen. Rybiński, który z płk. Święcickim i Ibusiem Ostrowskim (Mefistofeles) tworzył Stronnictwo Wojskowe w Paryżu] *pluszcze się w mętnej wodzie jak Mefistofelesik w święconej* LP III 37.

Nierzadkim w analizowanej korespondencji jest właściwe dla komunikacji potocznej zjawisko antonimicznego przewartościowania użytego znaku językowego, ponieważ „językowa wartość emocjonalna danej formy nie musi wcale pokrywać się z rzeczywistymi uczuciami osoby, która tej formy użyła”<sup>21</sup>. Onimiczne struktury spieszczono-

21 Por. C. Kosyl, *Forma i funkcja imion osobowych we współczesnej polszczyźnie*, [w:] idem, *Forma i funkcja nazw własnych*, Lublin 1983, s. 48.

mogą być sygnałem ironii<sup>22</sup>, na przykład *łotrzyzna Mokrzecki*. [...] *Ezechiel* [Staniewicz] *z dawnej rozpusty i swarów miał do niego i okazywał jawnie wstręt, co też nie pomātu Mokrzesiowi szkodziło* LP III 382, a augmentatywa mogą pełnić funkcję proprialnego wykładnika pozytywnych emocji nadawcy, na przykład *Worcellisko* LP IV 54, na co jednoznacznie wskazuje otoczenie tekstowe lub wiedza pozatekstowa.

Deprecjatywny ładunek emocjonalny wnoszą formy fleksyjne liczby mnogiej, na przykład *Koszuty* [Lajos Kossuth, przywódca rewolucji węgierskiej w 1848 r.] *polskie nie mogą szafować złotem* LP IV 110, *Z Boga tworzą jakiegoś potwora, który dla swej zabobony miliony milionów w piekło toczy, aby miał u siebie mało wybranych bobolów* [Andrzej Bobola, polski duchowny katolicki, jezuita, misjonarz] LP IV 159.

Wartość ekspresywna znacznie rzadziej ujawnia się wśród derywowanych form odetnicznych. Formanty deminutywne – na przykład *tu spotykam twego znajomego, jednego Francuzika w buraczkach, który był między wami* LP I 316, *od pewnego czasu odbieram od Niemiaszków wielce pochlebne zgłaszania* LP III 343, *W Berlinie Niemczyki chcieli śpiewać Jeszcze Polska nie zginęła, policja przeszkodziła* LP III 114, *Teraz świeżo jeden żydziak, co by w kraju na czosnku i cybulce przestawał, złapał małżonkę pannę nieco podżyła i parę kroć sto tysięcy franków* LR II 150, *Zjawił się tu nam zbieg kontrabandzista, Żydek z Kujaw, wcale cywilizowany* LP III 28, i augmentatywne, na przykład *Przybył tu też i Wilanowski z żoną francuzicą* LP II 162 – wnoszą najczęściej wartościowanie negatywne; wyrażają ironiczny, pogardliwy, lekceważący lub co najmniej niechętny stosunek piszącego, który mógł powstać pod wpływem doświadczeń indywidualnych nakładających się na stereotypowe wizerunki narodowości.

Ekspresję negatywną, ironizującą, sygnalizuje deminutywna postać chrematonimu (ideonimu): *O huczmem weselu państwa Rusieckich wczesno wiedziałem, Kuryerek Warszawski o tem głosił, a ekspapitan Michałowski (co ma za sobą Oborską) owego Kuryerka mi przyniół skwapliwie* LR II 353.

### Kontekstualna emotywizacja i aksjologizacja niederywowanych nazw własnych

Emocjonalny stosunek Lelewela do opisywanych postaci czy zjawisk wyrażają nie tylko deminutywne, hipokorystyczne czy augmentatywne formy nazewnicze, lecz także *nomina propria* w postaci pełnej, ekspresywnie neutralne, które w konkretnym użyciu tekstowym stają się znakami językowymi nacechowanymi<sup>23</sup>.

Emotywizacji i aksjologizacji niederywowanych nazw własnych służy lokowanie składników antropomicznych w grupie nominalnej zawierającej ewoluatywno-

22 Por. M. Sarnowski, *Deminutivum jako znak ironii*, [w:] *Język a kultura*, t. 3: *Wartości w języku i tekście*, red. J. Puzynina, J. Anusiewicz, Wrocław 1991, s. 41-49; E. Laskowska, *op. cit.*, s. 129.

23 Por. H. Górny, *op. cit.*, s. 142.

-emocjonalne przymiotnikowe i imiesłowowe określenia atrybutywne typu *kochany, dobry, nieoszacowany, biedny* (i inne), na przykład *Kochany i nieoszacowany Walerianie!* LP I 105, *Kochany Walenty!* LP I 223, *Bądź zdrow, kochany Wodziński* LP II 68, *Kochany Eustachy!* LP III 22, *Kochany Leonardzie!* LP I 286, *Kochany Wale!* LP I 329, *Pawłowicz dziwnie dobry człowiek, niepodobieństwo, żeby się komu naprzykrzył, a nawet nie Litwin* I 274, *Nieoszacowani Castrzanie* LP I 282, *Piszę te słów kilka przez nieoszacowaną Chłędowską* LP III 81, *nieoszacowana Olimpia* LP I 258, *Biedna Przyrembel* LP I 321, *Biedny Kopczyński upada z deszczu pod rynną, prawdziwie godzien czulego ubolewania* LP II 52, *Biedniejsza Marcellina ze swą chorobą* LR II 141, *Błogosławiony Bonawentura [Niemojowski] i wtórujący mu Wołowski, Jełowicki, Wojewoda, Ledóchowski* LP I 120, *zaczny Bakunin* LP III 417, *otrupiałe Zjednoczenie* LP III 147, *za świetnych czasów Zygmunta Augusta* LP III 206, oraz leksemmy zaimkowe *mój, nasz*<sup>24</sup>, na przykład *Mój kochany drukarz Młodecki* LP III 333, *Mój Obolewicz porzuca mnie* LR I 307, *do naszych Jagiellonów do Krakowa mocarze perscy przysyłali swoje ambasady* LP I 57, *Polonia nasza hulała* I 288, i rzeczownikowe typu *brat, przyjaciel* (i inne), na przykład *Bracie Edwardzie!* [Walenty Zwierkowski] LP II 9, *Mój brat Jan ze Szwajcarii* LP I 363, *Mój brat Prot* LP I 363, *Nasz przyjaciel Haagar* I 346, *Już te gałgany Francuzi wstydu w oczach nie mają* LP III 225, *kapcan Kordaszewski* LP III 387, *Łotr J.B.O[strowski], [...] dmie w dudy intryg* (Józefat Bolesław Ostrowski zamieszczał w „Nowej Polsce” paszkwile na Komitet Narodowy Polski, Zjednoczenie Emigracji Polskiej i Towarzystwo Demokratyczne Polskie) LP III 351, *Oszusta Karwowskiego* LP III 321, *Matuszka<sup>25</sup> Katarzyna II skończyła swe długie życie* LP III 72. Dzięki nacechowanemu kontekstowi leksykalnemu antroponimy zostają nie tylko włączone w obszar tekstowej ekspresji pozytywnej lub negatywnej, ale jednocześnie uwydatniony zostaje związek nazwy osobowej z jej denotatem.

Podobnie kontekstualne otoczenie wpływa na aksjologizację onimu denotującego określone miejsce, na przykład *za rzeką ukazują się mury niedawno wstawionego w wojnie Zegrza. Wspomnienie to wycisnęło łzy z oczu* LR I 37, czy terytorium, na przykład *Poznajże światłą, wolną i gościnną Francję, co stolicę embastilluje* [Bastylija, symbol niewoli], *a równie i literaturę swoją embastillować usiłuje* LP II 369, *Rozbitki narodu naszego znalazły przytułek i gościnność we Francji, znalazły sympatię i szczerobliwą pomoc* LP III 73. Poddany waloryzacji proprialny składnik przestrzeni, obok toponi-

24 Zaimek jest językowym wykładnikiem emoty wizacji uzyskiwanej poprzez przywoływanie wspólnych dla nadawcy oraz odbiorcy wartości i sposobów widzenia świata, subtelne sygnalizowanie opozycji SWOI – OBCY. Por. A.P. Wejland, *Obrazy grup społecznych. Studium metodologiczne*, Warszawa 1991, s. 8.

25 Rosyjskie słowo *matuszka*, oznaczające matkę, ale i rodzimy element przyrody lub świata, występujące jako stały epitet z wyrazami *ziemia, Rosja*, używane jest w sensie przenośnym, czasami ironicznym jako określenie ważnych i istotnych obiektów. Por. A. Sanecka, *Matuszka – (nie tylko) żona prawosławnego duchownego*, „Język. Tożsamość. Religia” 2019, 2 (20), s. 141.

mów i choronimów, może stanowić także hydronim, na przykład *Widok na Sekwanę i okolice jej przepyszne* II 104.

Eksplicitnym sposobem sygnalizowania emocjonalnego stosunku nadawcy do komunikowanych treści jest kontrastowe zestawienie *nomen proprium* z nacechowanym kontekstem, na przykład *Mieścina ta* [Krzemień – V.J.] *nikczemna w żaden sposób z Lublinem równać się nie mogąca* LR I 180. Pobyt w Krzemieńcu, który związany był z odpracowywaniem pobieranego w czasie studiów na Uniwersytecie Wileńskim stypendium, był dla Lelewela przykry, o czym wspominał w listach do brata Prota:

w Wilnie jedyną z mej pracy miałem pociechę, kiedy w naszym towarzystwie uczonem jaką jej częśćkę przeczytał, i byłem karmiony nadzieją, że znajdę sposoby drukowania, jakoż próbki tego były; dziś jednak tu do tej błotnej przepaści osadzony widzę w tej mierze wszystkie widoki zerwane, i nie mam swego nadwornego drukarza, i pisze się zatem niechętnie. [...] prace i trudy ugrzęzną w błocie Krzemienieckiem nigdy niewysychającym LR I 184-185.

Wśród kontekstualnych środków zapewniających ekspresywność wypowiedzi wymienić należy również składniowy szereg onimiczny, implikujący wielość, na przykład:

kraj w ogniu, nie tylko koło Krakowa, koło Siedlec nie udało się, list z Rygi uwiadamia o żywych poruszeniach i trzymających się po Litwie, na Zmudzi. O Boże, kiedyż pobłogosławisz ludowi swemu! LP III 322.

Nagromadzenie nazw własnych, podporządkowane funkcji informacyjnej, może być jednocześnie wykładnikiem emotywnego i/lub wartościującego stosunku nadawcy do przedstawionych w wypowiedzi realiów<sup>26</sup>. W uwydatnianiu emocjonalności wypowiedzi równie dobrze sprawdzają się powtórzenia, na przykład *Co też z Kazimirskim się dzieje? Czy mu Francuzi coś stałego obmyślili? Oj, Kazimirski, Kazimirski* LP III 257, *Oj, Worcell, Worcell, uplątany, uplątał się i poplątał drugich* LP III 344, *Centralizacji zawadza Zwierkowski i Lelewel za pięciu, Ledóchowskiemu – Lelewel i Zwierkowski za dziesięciu, a policji francuskiej – Zwierkowski i Lelewel za dziesięciu* LP III 161.

Nośnikiem różnych stanów emocjonalnych autora listów (zachwytu, zdumienia, najczęściej silnego wzburzenia) stają się *nomina propria* (antroponimy i toponimy) wplecione w wyrażenia wykrzyknikowe, na przykład *Oj, ten safandula Kordaszewski! zawada jak Odynecki* LP III 429, *Co za głupota to Agen! wszelkie pojęcie przechodzi* LP III 91, *Sierawski kopnął się do Tribuny z obroną Podczaskiego, biedak!* LP I 213, *Więcej tam żywiołu narodowego polskiego niż w owym Poznaniu, co się Polską mieni. Gniazdo! kolebka!* LP III 133, *Jest to Moskala* [Münster – V.J.] *duszq!* LP I 54. Eksklamacje jako jednostki syntaktyczne szczególnie utrwalone w repertuarze emocjonalizmów składnio-

26 Por. H. Górny, *op. cit.*, s. 143.

wych zachowują postać zdań oznajmujących, ich wartość obiektywna nie ulega bowiem przewartościowaniu, pojawiają się jedynie sygnały zaangażowania emocjonalnego<sup>27</sup>.

### Nazwy własne w użyciach metaforycznych i metonimicznych

Wykładnikami ekspresji językowej w listach Lelewela są także tekstowe metafory i metonimie nazewnicze, będące wyrazistymi nośnikami określonych treści i wartości. Właściwe ich odczytanie warunkuje kontekst zdaniowy i/lub wspólna dla nadawcy oraz odbiorcy tekstu epistolograficznego wiedza o świecie, na przykład o *judaszów*<sup>28</sup> XIX wieku *mniejsza* [Stronnictwo Demokracji XIX w. połączyło się bezpośrednio z Towarzystwem Demokratycznym Polskim, a odmówiło połączenia ze Zjednoczeniem Emigracji Polskiej] LP III 349, *Magdzia łazarz*<sup>29</sup>, *matka niewidoma* II 220, *W mojej opinii Poitiers niedaleko stanął od Brukseli* [według Lelewela, gmina Zjednoczonej Emigracji Polskiej w Poitiers jest podobnie nieczynna jak gmina brukselska] LP III 279, *tylko głowa mocno Kantem zawrócona* LR I 70, *Dobrze by było i bardzo dobrze, gdyby Wola Cygowska do Łucka zjechała* [...] LR I 162, *Te [reduity – V.J.] odbywają się ze zwyczajną Litwie grzecznością i powagą* LR I 239, *Pan Trzeciak pozwoli i powoła naradzać się, a Pan Zyski nawiedzi i najdzie. Pan Zyski pozwoli, a pan Trzeciak naśle i wypędzi. Tego wymagać będzie polityka cieplicka, położenia nowych zasług dla wypogodzenia choć na chwilę ustawnie marszczącego się czoła Pawłowiczowskiego* [cara Mikołaja I – V.J.] LP I 368, *U nas teraz całe Wilno grzmi naukami i polityką* LR I 45.

Wspomnieć należy jeszcze o pojawiających się w listach określeniach przewiskowych (funkcjonujących nierzadko na granicy apelatywów i propriów) tworzonych chętnie przez Lelewela, typowych dla języka mikrowspólnotowego, których nacechowanie ekspresywne wynika zwykle z utrwalenia w nazwie metaforycznego widzenia, wartościowania, konceptualizowania świata przez człowieka<sup>30</sup>: antroponimy, na przykład *Dojutrek* (Wojciech Kazimirski; „książki i ludzi do jutra odkłada”) LP II 206, *frasuję się bez końca nad Łokietkiem* [Hugo, syna Prota; ze względu na jego niski wzrost], *co za nieszczęśliwa istota!* LR II 108, *Ale wielki z Ostatniegogrosza* [Moško Lejbowicz, skąpy Żyd] *wiercipięta* LR I 439.

Nośnikami emocjonalnego wartościowania są w badanych listach niektóre określenia kryptonimiczne, prymarnie pełniące funkcję maskującą<sup>31</sup>. Tworzył je Lelewel i używał w korespondencji na potrzeby kodowania informacji o referentach nazw.

27 Por. A. Grzesiuk, *Składnia wypowiedzi emocjonalnych*, Lublin 1995, s. 168.

28 Frazeologizm *falszywy jak Judasz* ‘człowiek podstępny, obłudny, fałszywy’. I. Wieczorek, *Strachy na Lachy. Nazewnicze komponenty przysłów i frazeologizmów*, Poznań 2016, s. 45.

29 Frazeologizm *wyglądać jak Łazarz* ‘człowiek schorowany, opuszczony, biedny’. Por. *ibidem*, s. 52.

30 Por. H. Górny, *op. cit.*, s. 137.

31 Por. V. Jaros, *Nazwy maskujące w emigracyjnych listach Joachima Lelewela pisanych do przyjaciół i znajomych*, „Język Polski” 2017, z. 3, s. 76-86.



Tworzywem językowym utajnionych pro priów są wykorzystane wtórnie nazwy własne, w tym mitonimy, czyli nazwy mitologiczne w funkcji pseudonimów, na przykład *Lelum* // *Lelum Polelum* [Joachim Lelewel; Lelum i Polelum – bóstwa słowiańskie] LP I 221, *Perkunas* [Alfons Persson; Perkunas – litewska forma imienia ogólnobałtyckiego boga niebios Perkuna] LP I 216, baptyzonimy, czyli pseudonimy w formie imion, na przykład *Leszek*<sup>32</sup> [pseud. młodopolski Joachima Lelewela] LP I 352, prenominy, czyli pseudonimy w formie imion w zestawieniach ze skrótowcami odimiennymi, odnazwiskowymi, określeniem apelatywnym, etnicznym lub odmiejscowym, na przykład *Leszek z Lublina* [Joachim Lelewel, Lublin kryptonim Brukseli, miasta w Belgii] LP I 321, i pospolite, konotujące cechy denotatu, na przykład *Hołot* [Stanisław Worcell, działacz polityczny, publicysta] LP III 202, *Księżę dyplomata* LP II 1 // *Księżę Pan* [Adam Czartoryski, książe, dyplomata] LP II 4, *Renegat* [Teofil Mirski, powstaniec] LP I 206, *Rumak* [Erazm Rykaczewski, polski historyk, tłumacz i leksykograf] I 200, *Stary* [gen. Jerzy Lafayette, jeden z przywódców Rewolucji Francuskiej, współzałożyciel Francusko-Polskiego Komitetu Pomocy dla powstania listopadowego, przyjaciel Lelewela i Polaków] LP I 233. Użyte wtórnie onimy o zmienionym zakresie denotacyjnym i nabytej funkcji symbolicznej, podobnie jak podlegające onimizacji określenia apelatywne, uwypuklają w pozytywnym lub negatywnym świetle między innymi działalność, cechy charakteru nazywanych osób, a także dystans Lelewela do samego siebie. Powstałe dzięki onimizacji apelatywonimy (odapelatywne kryptonimiczne określenia toponimów) również stają się nośnikami autorskiego wartościowania, na przykład *Kolebka* [Kraków] LP I 364, *Pogorzela* [Paryż; określenie motywowane semantycznie tajną nazwą *Pożar*] LP II 280.

Do ekspresywnych znaków językowych należą kryptonimy motywowane brzmieniowo oraz procesami skojarzeniowymi i aluzjami<sup>33</sup>: antroponimy, na przykład *Czupryński* [Jan Czyński; publicysta] LP I 213, *Kropka* [Tadeusz Krępowiecki; powstaniec, publicysta, polityk] LP I 257, *Wywrotnia* [Feliks Wrotnowski; publicysta] LP I 281, toponimy, na przykład *Piotrowin* [Petersburg; miasto w Rosji] LP I 262, *Pożar* [Paryż; miasto we Francji] LP I 221, *Trawnik* [Tours; miasto we Francji] LP I 268.

Uwzględnienia aspektu semantyczno-pragmatycznego i aktualizacji wspólnej dla nadawcy i odbiorcy tekstu wiedzy o świecie wymagają antonomazyjne ekwiwalenty nazw, na przykład *Syn Kalliopy* [tj. Lelewel – V.J.] *wystawił ozdobną rozprawę, która bynajmniej w żaden żywy sposób pod ostrą dziejopiską krytykę podaną być nie może* LR I 131, *Może być, że w tych dniach Lafayette belgicki* [Alexandre Joseph Célestin Gendebien; odegrał ważną rolę podczas rewolucji belgijskiej, udzielał pomocy uchodź-

32 Imię nawiązuje do legendarnego protoplasty władców polskich. W liście do Karola Sienkiewicza Lelewel pisał: „we mnie kropki krwi Lecha nie ma, przynajmniej: to prawda, że ojciec i matka byli mazurskiego urodzenia, ale matka z ojca Rusina Szelutty, może Moskala; ojciec, syn Prusaka i Saksonki, choćby w Warszawie urodzonej, ale z Sasa” (cyt. za: A. Śliwiński, *Joachim Lelewel. Żarys biograficzny, lata 1786-1831*, Warszawa 1918, s. 12).

33 Por. S. Grabias, *op. cit.*, s. 40.

com politycznym – V.J.] *i coś więcej jak Lafayette-Gandebien odwiedzi Tours, bo będzie pod Blois* LP II 79, *kokoszka Fontaineblowska* [Antoni Ostrowski; Fontainebleau – miasto pod Paryżem] LP I 150, *organ Tomkiewicza* („Demokrata Polski”; pismo redagowane przez Kazimierza Tomkiewicza) LP III 11. Według Teresy Dobrzyńskiej, deskrypcje w funkcji referencjalnej nie tylko odsyłają do przedmiotu, ale mogą dodatkowo zawierać jego ocenę – pozytywną lub negatywną<sup>34</sup>.

Myślenie metaforyczne (i wartościująco-emotywny stosunek do treści wypowiedzi) ujawniają personifikacje, na przykład „Orzeł Biały” (czasopismo emigracyjne wydawane w Brukseli od 1839 r.) *tak bredzi i takie duby plecie jak sumaszędłszy* LP III 403, *Portugalia upadła na głowę. Ramorino, jakeśmy przewidywali, na dudka wyszedł* LP I 180, *nie wiem, kiedy się z utrapionego Wilna wyrwę* LR I 253.

Według kognitywistów, metafora i metonimia, tkwiące w systemie pojęć człowieka, należą do istotnych elementów codziennej komunikacji językowej<sup>35</sup>.

### Onimy w strukturach komparatywnych

Emotywicację nazw własnych uzyskiwał Leleweł dzięki konstrukcjom porównawczym<sup>36</sup>. Komparacje mogą zawierać w swej strukturze element proprialny o rodowodzie biblijnym, na przykład *Będzie tedy drukarnia, która będzie czekać jak zgłodniały Tobiasz, aby mu co do gardzieli przyniesiono* LP III 35, *Strzembosz na wsi z ogródkiem i łączką, gdzie się pasie jak Nabuchodonozor oczekując zawsze przybycia małżonki* LP I 357, *Proś Boga gorąco, aby nam rozumu udzielił, proś, a my w gorącej wierze będziemy, jak Chrystus w ogroju, bo przeprawa nie lada, śmierć, nim zmartwychwstanie!* LP III 121, lub mitologicznym, na przykład *Powiadają mi, że się stary bardzo łudzi, że mniema jak Eol trząść wiatrami, a zaledwie co mu dymi* LP I 384.

Równie chętnie sięgał Leleweł po etnonimy. Nośnikiem wartościowania w takich przypadkach jest wspólnotowe wyobrażenie dotyczące stereotypu innych nacji, na przykład *Ale on wolał, [minister – V.J.] jak Żyd z parszywą kobyłą i nosatym koniem, z Leonardem [Chodźką] i ze mną się wysunąć* LP V 106, *Wszakże zmieniacie mieszkania jak Cygany* LP IV 46, lub autostereotypu Polaka<sup>37</sup>, na przykład *sprawileś się jak Polak* LP I 232, *„Litwin przed batogiem truchleje, a Mazur i kartaczy się nie lęka”* LR I 32.

34 Por. T. Dobrzyńska, *Nazwy własne w użyciach tropicznych: casus antonomazji*, [w:] *Studia o tropach II*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 31.

35 Por. m.in. G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, przeł. T.P. Krzeszowski, Warszawa 1988.

36 M. Rutkowski (*Nazwy własne w strukturze metafory i metonimii. Proces deonimizacji*, Olsztyn 2007, s. 175) traktuje porównanie „jako zjawisko konceptualnie pokrewne” i wykazujące pewne podobieństwo do metafory i interpretuje je „jako początkowe stadium metaforyzacji”.

37 A. Niewiara, *Polskie stereotypy narodowe w świetle badań diachronicznych*, „LingVaria” 2010, V, nr 2, s. 171-183.

Ścisłe z wartościowaniem i funkcją ekspresywną wiążą się s frazeologizowane struktury porównawcze z nazwami własnymi podlegającymi deonimizacji<sup>38</sup>. Deszyfracja warstwy asocjacyjnej nazwy wchodzącej w skład związku frazeologicznego wymaga od odbiorcy kompetencji kulturowych, na przykład *Siciński siedzi tam jak Piłat w Credo*<sup>39</sup> LP I 364, *Ostatni list co do mnie pisał* [Ostrowski – V.J.] – *prawdziwie plecie jak Piekarski*<sup>40</sup> na mękach LP I 114, *Pożyczka! z lichwą, bo zatrzymując i zwracając 600, najmniej 300 straciłem. Wyszedłem jak Z.*<sup>41</sup> na mydle LR II 314.

Odpowiedniej wiedzy po stronie odbiorcy wymagają także komparacje, w których nazwy własne mające konkretne odniesienia faktograficzne, historyczne, desygnujące osoby, miejsca, instytucje według podmiotu wartościującego pozostają w relacji podobieństwa, na przykład *I co to będzie z warchołu emigranckiego! Bodaj wynurzy się król Czartoryski, jak Prezes Krukowiecki pod koniec w Warszawie* LP II 148, *W każdym razie on* [Czartoryski – V.J.] *wygrywa, jak Mikołaj po bitwie ostrołęckiej* III 333, *gotowiśmy Szelę wziąć za króla, jak przodki nasze Piasta i Ziemowita, a potem zobaczą chłopcy, co możemy* LP III 346, *Abdykował Czartoryski i gotowi Szelę za króla przyjąć i dynastię jego umocować na tronie, jak niegdyś zlehcice sadowili Piastów* LP III 340, *Tow. Dem. jest dziś i działać będzie jak Skrzynecki po bitwie ostrołęckiej* LP III 324, *Komitet, powiedzmy sobie, taki samozwaniec jest jak Czartoryski, Rybiński i fakcjonści* LP III 165, *A mnie się zdaje, że mię koniec czeka jak Chajęckiego* [emigrant Antoni Chajęcki umarł w Brukseli na pomieszanie zmysłów] LP III 187-188, *adresów à la Straszewicz nie zbieram* LP II 108. Dobór porównywanych onimów i ich referentów oparty jest na wyborze i, jak ilustrują to powyższe ekscerpty, służy ekspresywizacji (emotywizacji) wypowiedzi.

Niekiedy występujące w komparacjach nazwy własne (i ich referenci) są sobie przeciwstawiane pod względem nasilenia lub minimalizacji jakiejś cechy, na przykład *Życie w Belgium i Bruxelli jest tańsze niż we Francji* LR II 50, *Jest tu taniej niż w Anglii, taniej niż we Francji* LP I 279, [Kałusowski – V.J.] *na kilka dni jedzie do Paryża w nadziei, że znajdzie tam lepszy sposób utrzymania się jak w Brukseli* LP V 146.

## Znaczenie asocjacyjne onimów

Nośnikiem emocjonalności i wartościowania może być znaczenie asocjacyjne występujących w listach nazw własnych. „Nie wyrażony w sposób widoczny zawarty w nich

38 Por. K. Długosz-Kurczabowa, *Apelatywizacja biblijnych nazw własnych w języku polskim*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 10.

39 Frazeologizmy *potrzebny jak Piłat w credo, dostać się jak Piłat w credo* ‘niepotrzebnie, nie na swoje miejsce, nie w porę; być zbytecznym, niepotrzebnym’ są aluzją do Składu Apostolskiego (por. *ibidem*, s. 57).

40 Znaczenie frazeologizmu: ‘mówi rzeczy nieprawdziwe lub bez sensu’. Por. I. Wieczorek, *op. cit.*, s. 67.

41 Frazeologizm *wyść na czymś jak Zabłocki na mydle* ‘zrobić zły interes; podjąć działania dla zysku, a w rezultacie ponieść dotkliwą stratę’. Por. *ibidem*, s. 83.

element semantyczny<sup>42</sup> wiąże się z cechami referenta. Podstawowym układem odniesienia decydującym o pewnej emotywniej aksjologizacji takich onimów, jak i denotowanych przez nazwę obiektów jest biografia Lelewela, na przykład *Obchodziłem dolne i górne miasto, ato jak połowa Warszawy* LP I 162, *Odgłos profesorstwa poniósł się aż nad Wisłę i w domu nawet wiedzą i mniemają, że jak to w Wilnie albo w Warszawie bywało dochody jak należy* LR II 60, *Raławice* [kryptonim Gminy Zjednoczenie w Paryżu] LP III 223. Przywołane onimy geograficzne nie tylko denotują objekty rodzime, pełniąc funkcje informatywną, lokatywną czy kamuflującą, ale odsyłają do rzeczywistości pozatekstowej, której emocjonalne wartościowanie przez historyka znane było w kręgu osób bliskich i znajomych. Potwierdza to poniższy cytat:

jeśli ten list jeszcze cię w tej samej kwaterze zaskoczy, proszę Cię, ucałuj rączki samej niegdyś panny Maryanny Czempieńskiej. Choć byłem wówczas, kiedym przebywał przez 3 lata w Okrzei, jeszcze dzieckiem, w prawdzie dojrzewającym, jednak słodkie wspomnienie LR I 182.

Uwartościowanie nazw jest więc konsekwencją odbicia emotywnego stosunku Lelewela do obiektów nimi desygnowanych (osób i miejsc), z którymi związane były niegdyś pozytywne przeżycia, powracające we wspomnieniach na kartach listów.

Emotywizacji wypowiedzi służą także onimy pełniące funkcję symboliczną o określonych konotacjach kulturowych. W kategorii znaków symbolicznych rozpatrywać można nazwy własne odwołujące się do rzeczywistości pozatekstowej, na przykład *Było to dwóch Francuzów Towiańskich, którzy Waterloo odwiedzali* [bitwa pod Waterloo była ostatnim starciem Napoleona, w kulcie Napoleona Towiańczycy odbywali pielgrzymki do Waterloo, które nazywano Kalwarią] LP III 248, *Dawnom się domu i familii wyrzekł; dziećmi moimi są uczniowie moi. Ginęli oni złością Nowosilcowa* [Mikołaj Nowosilcow – reprezentujący władze carskie kurator wileńskiego okręgu szkolnego, przyczynił się do wykrycia działalności filomatów i filaretów, Lelewelowi i trzem innym profesorom nakazał opuścić Wilno] LP I 155, *Niegdyś, w XVII wieku Polskę wydzwignęła jazda i Czarnieckiego obroty, ruchy, rzuty. [...] A dopóki Czarnieckiego mieć nie będziemy, dopóty na nogach nie staniemy* LP I 244, *Ułożył sobie [car Mikołaj I – V.J.] periodycznie Herodowe dopełniać morderstwo* LP I 154, *Zaludni się Syberya, jeśli surowość prawa każdą dotknie osobę* LR I 330.

## Wnioski końcowe

Szczegółowa analiza nazw własnych, pojawiających się w korespondencji Joachima Lelewela adresowanej do najbliższych krewnych, przyjaciół i znajomych, wykazała, że *nomina propria* – oprócz właściwych dla tych znaków językowych funkcji – mogą

42 Por. Z. Kaleta, *Teoria nazw własnych*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Kraków 2005, s. 24.

być nośnikami ekspresywności i wyrażać różne odcienie afektywnego wartościowania: sympatii, atencji, aprobaty, wzruszenia, współczucia, żartu, niechęci, lekceważenia, pogardy, gniewu, ironii.

Analizowany onomastykon ujawnia nie tylko zaangażowanie emocjonalne eksperiencera określonych stanów wewnętrznych, ale odsłania także obiekty jego uczuć. Listy pisane do różnych osób, krewnych, przyjaciół i przygodnych towarzyszy, polityków i uczonych, zdradzają człowieka – uczzonego-samotnika – zawsze żywo, bezpośrednio reagującego na bieżące zjawiska i wydarzenia, człowieka, którego z jednakową pasją interesują wszystkie zagadnienia: od zawiłych problemów naukowych poprzez aktualne problemy polityczne i społeczne, aż do wiadomości dotyczących codziennego życia. Wielki uczony nie gardzi bowiem żadnymi nowinami o najbliższych, przyjaciółach i wrogach, powtarza plotki lub sensacyjne szczegóły, ujawniając przy tym swój stosunek do przedstawianych informacji i pojawiających się w nich obiektów, denotowanych w listach przez onimy.

Eksplicytnymi wykładnikami funkcji emotywno-ekspresywnej nazw własnych występujących w epistolarnej spuściźnie historiografa są modele słowotwórcze wyspecjalizowane w tworzeniu ekspresywizmów za pomocą odpowiednio nacechowanych formantów słowotwórczych (deminutywa, hipokorystyka i augmentatywa onimiczne), rzadziej wartościowanie sygnalizują morfemy fleksyjne (formy liczby mnogiej w odniesieniu do pojedynczych desygnatów).

Emotywizację i aksjologizację sygnalizują ponadto nazwy własne umiejscowione w sąsiedztwie określeń wartościujących o charakterze adnominalnym bądź predykatywnym. Kontekstualnemu uwartościowaniu propriów służą między innymi wypowiedzi wykrzyknikowe, powtórzenia i nagromadzenie onimów.

Wyraźnym sygnałem subiektywizacji i ekspresywności wypowiedzi są nazwy własne w użyciu metaforycznym i metonimicznym oraz onimy wpisane w strukturę porównania (m.in. komparacje z ustereotypizowanym użyciem etnonimów, nazwami własnymi mającymi konkretne odniesienia do rzeczywistości pozajęzykowej współczesnej i dawnej). Niekiedy nośnikiem emocjonalności i wartościowania może być znaczenie asocjacyjne propriów.

Analizowany materiał nazewniczy, wyeksцерpowany z listów Lelewela, ilustruje, że nazwy własne (także te w formie podstawowej, neutralnej) służą określonym strategiom komunikacyjnym: uzewnętrzniają stany psychiczne nadawcy i jego stosunek do prezentowanych treści.

#### LITERATURA CYTOWANA

##### **Źródła**

*Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, wyd. i wstęp H. Więckowska, t. I (1831-1835), PAU, Kraków 1949 – LP I.

*Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, wyd. i wstęp H. Więckowska, t. II (1836-1841), PAU, Kraków 1949 – LP II.

- Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, wyd. i wstęp H. Więckowska, t. III (1842-1848), PAU, Kraków 1952 – LP III.
- Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, wyd. i wstęp H. Więckowska, t. IV (1849-1861), Ossolineum, Wrocław-Kraków 1954 – LP IV.
- Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, wyd. i wstęp H. Więckowska, t. V (1831-1860), Ossolineum, Wrocław-Kraków 1956 – LP V.
- Listy Joachima Lelewela. Oddział pierwszy. Listy do rodzeństwa pisane*, t. 1, Poznań 1878 – LR I.
- Listy Joachima Lelewela. Oddział pierwszy. Listy do rodzeństwa pisane*, t. 2, Poznań 1879 – LR II.

### Opracowania

- Awdziejew A., *Pragmatyczne podstawy interpretacji wypowiedzi*, Kraków 1987.
- Cieślíkowa A., *Metody w onomastycznych badaniach różnych kategorii nazw własnych*, „Onomastica” 1996, nr 41.
- Cieślíkowa A., *Nazwy własne w różnych gatunkach tekstów*, [w:] *Onomastyka literacka*, red. M. Biolik, Olsztyn 1993.
- Dereń B., *Pochodne nazw własnych w słowniku i tekście*, Opole 2005.
- Długosz-Kurczabowa K., *Apelatywizacja biblijnych nazw własnych w języku polskim*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990.
- Dobrzyńska T., *Nazwy własne w użyciach tropicznych: casus antonomazji*, [w:] *Studia o tropach II*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992.
- Górny H., *Nazwy własne w piśmiennictwie pamiętnikarskim XIX wieku. Perspektywa tekstologiczno-funkcjonalna*, Kraków 2013.
- Grabias S., *Ekspresywność w strukturze znaczeniowej wypowiedzi, wyrazów i formantów*, „Poradnik Językowy” 1980, z. 9-10.
- Grabias S., *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1994.
- Grabias S., *O ekspresywności języka. Ekspresja a słowotwórstwo*, Lublin 1981.
- Grzesiuk A., *Składnia wypowiedzi emocjonalnych*, Lublin 1995.
- Handke K., *Język familijny*, [w:] K. Handke, *Socjologia języka*, Warszawa 2008.
- Handke K., *Nazewnictwo jako narzędzie ekspresji*, [w:] *Onomastyka literacka*, red. M. Biolik, Olsztyn 1993.
- Handke K., *Polski język familijny*, Warszawa 1995.
- Jaros V., *Nazwy maskujące w emigracyjnych listach Joachima Lelewela pisanych do przyjaciół i znajomych*, „Język Polski” 2017, z. 3.
- Kaleta Z., *Teoria nazw własnych*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Kraków 2005.
- Kałkowska A., *Struktura składniowa listu*, Wrocław 1982.
- Kosyl C., *Forma i funkcja imion osobowych we współczesnej polszczyźnie*, [w:] C. Kosyl, *Forma i funkcja nazw własnych*, Lublin 1983.
- Kosyl C., *Nazwy własne w prozie Jarosława Iwaszkiewicza*, Lublin 1992.
- Lakoff G., Johnson M., *Metafory w naszym życiu*, przeł. T.P. Krzeszowski, Warszawa 1988.
- Laskowska E., *Wartościowanie w języku potocznym*, Bydgoszcz 1992.
- Lubaś W., *Polskie gadanie. Podstawowe cechy i funkcje potocznej odmiany polszczyzny*, Opole 2003.
- Lubaś W., *Typ kontaktu językowego a wariantywność nazw własnych we współczesnej polszczyźnie*, „Prace Językoznawcze” 1978, t. 4: *Onomastyka*.
- Markowski A., *Polszczyzna końca XX wieku*, Warszawa 1992.
- Niewiara A., *Polskie stereotypy narodowe w świetle badań diachronicznych*, „LingVaria” 2010, t. V, nr 2.
- Przybylska R., *Wstęp do nauki o języku polskim*, Kraków 2003.
- Puzynina J., *Język wartości*, Warszawa 1992.
- Puzynina J., *Słowo – wartość – kultura*, Lublin 1997.
- Rutkowski M., *Nazwy własne w strukturze metafory i metonimii. Proces deonimizacji*, Olsztyn 2007.

- Rutkowski M., *Problem funkcji nazw własnych w onomastyce. Przegląd stanowisk*, „*Conversatoria Linguistica*” 2010, R. IV.
- Sarnecka A., *Matuszka – (nie tylko) żona prawosławnego duchownego*, „*Język. Tożsamość. Religia*” 2019, nr 2 (20).
- Sarnowski M., *Deminutivum jako znak ironii*, [w:] *Język a kultura*, t. 3: *Wartości w języku i tekście*, red. J. Puzynina, J. Anusiewicz, Wrocław 1991.
- Skubalanka T., *O ekspresywności języka*, „*Annales UMCS*” 1972, sectio F, vol. XXVII.
- Szewczyk Ł.M., *Nazewnictwo literackie w twórczości Adama Mickiewicza*, Bydgoszcz 1993.
- Śliwiński A., *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny lata 1786-1831*, Warszawa 1918.
- Warchala J., *Kategoria potoczności w języku*, Katowice 2003.
- Wejland A.P., *Obrazy grup społecznych. Studium metodologiczne*, Warszawa 1991.
- Wieczorek I., *Strachy na Lachy. Nazewnictwo komponenty przysłów i frazeologizmów*, Poznań 2016.
- Wierzbicka A., *Praktyczna stylistyka*, Warszawa 1969.
- Wilkoń A., *Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego*, Wrocław 1970.

### **Nazwy własne jako nośnik wartościowania i emocjonalności w listach Joachima Lelewela**

**STRESZCZENIE:** Przedmiotem artykułu są zagadnienia związane z tekstowymi użyciami propriów jako nośników wartościowania i emocjonalności w listach Joachima Lelewela adresowanych do krewnych oraz przyjaciół i znajomych. Eksplicytnymi wykładnikami funkcji emotywno-ekspresywnej są odpowiednio nacechowane formanty słowotwórcze oraz morfemy fleksyjne. Emotyvizację i aksjologizację sygnalizują ponadto nazwy własne umiejscowione w sąsiedztwie określeń wartościujących. Kontekstualnemu uwartościowaniu propriów służą między innymi wypowiedzi wykrzyknikowe, powtórzenia i nagromadzenie onimów. Wyraźnym sygnałem subiektywizacji wypowiedzi są nazwy własne w użyciu metaforycznym i metonimicznym oraz onimy wpisane w strukturę porównania. Niekiedy nośnikiem emocjonalności i wartościowania może być znaczenie asocjacyjne propriów.

**SŁOWA KLUCZOWE:** nazwa własna – wartościowanie – emocjonalność – list – język potoczny – język rodzinny

### **Proper names as carriers of evaluation and emotionality in Joachim Lelewel's letters**

**SUMMARY:** The article's subject is related to the textual use of propria as carriers of evaluation and emotionality in Joachim Lelewel's letters addressed to relatives, friends and acquaintances. Explicit exponents of the emotive-expressive function are appropriately marked with word-formation formants and inflectional morphemes. Emotivization and axiologization are signalled by proper names and their location in the vicinity of evaluative terms. Contextual valuation of propria is served, among others, by exclamation marks, repetitions and accumulation of onyms. Proper names in metaphorical and metonymic use and onyms inscribed in the comparison structure clearly signify the statements subjectivisation. Sometimes the associative meaning of propria may be the carrier of emotionality and valuation.

**KEYWORDS:** proper name – evaluation – emotionality – letter – common language – family language

<https://doi.org/10.34768/fp2021a4>

Małgorzata Dawidziak-Kładoczn  
Uniwersytet Wrocławski

## SCHETYNOWKĄ DO JAROSZEWICZÓWKI NA PALIKOTÓWKĘ ZA KURONIÓWKĘ. RZECZOWNIKI Z SUFIKSEM -ÓWKA MOTYWOWANE NAZWISKAMI POLITYKÓW

Bogaty dorobek polskiej onomastyki wskazuje na to, że nazwy własne, w tym antropo-  
nimy często są derywowane od nazw pospolitych. W polszczyźnie produktywne, choć  
stosunkowo nowe<sup>1</sup>, jest również tworzenie wyrazów pospolitych motywowanych nazwi-  
skami lub imionami. Takie formacje noszą nazwę *eponimów* lub *antroponimów*<sup>2</sup>. We  
współczesnej komunikacji, zwłaszcza politycznej, obserwuje się zjawisko tworzenia rze-  
czowników, czasowników i przymiotników, których podstawę stanowią nazwiska poli-  
tyków lub osób znanych publicznie i związanych z polityką. Od antroponimów urabia  
się nie tylko nazwy pospolite, ale również inne nazwy własne, na przykład przezwiska<sup>3</sup>.

W niniejszej pracy ograniczę się do omówienia rzeczowników motywowanych  
nazwiskiem polityka (ewentualnie imieniem lub nazwiskiem króla) powstałych w pro-  
cesie sufiksacji przez dodanie przyrostka *-ówka*<sup>4</sup>. Gdyby przyjąć bardzo szerokie rozu-  
mienie uniwerbizacji (np. za Danutą Buttler<sup>5</sup>), wiele z nich można by zaliczyć do klasy  
uniwerbizmów. Proces uniwerbizacji tych jednostek jest realizowany przez substancy-  
wizację atrybutów, które w wyrażeniu wielowyrzawym charakteryzują jego podstawę<sup>6</sup>.  
Formacje te powstają zatem jako rezultat usuwania struktur złożonych i dążenia do  
ekonomizacji wysiłku językowego. Warto jednak zaznaczyć, że choć zgromadzone  
przykłady zastępują określenia wielowyrzawowe, to jednak nie zawsze derywat powstaje

1 Zdaniem Agnieszki Piel ( *Osobowe nomina propria jako podstawy słowotwórcze derywatów*, „Poradnik Językowy” 2001, nr 8), zasób tego typu formacji w staropolszczyźnie ograniczał się do 3 leksemów, z kolei w słowniku Lindego znajduje się 40 takich jednostek (*ibidem*). Tego typu for-  
macje żywotność rozpoczęły dopiero w polszczyźnie dwudziestowiecznej (*ibidem*, s. 37). Trzeba  
tu jednak koniecznie dodać, że większość rzeczowników pospolitych urobionych współcześnie od  
nazw osobowych również nie została odnotowana w słownikach (por. W. Chlebda, *Cheops prozy*,  
*Pcim i balceroid... Derywaty nazw własnych a leksykografia*, „Poradnik Językowy” 1995, nr 2, s. 11-21).

2 Por. M. Doroszkiewicz, *Apelatywacja antroponimów w polskich i rosyjskich gwarach środowisk  
dewiacyjnych*, „Slavica Wratislaviensia” 1992 (LXXIV).

3 Por. E. Grodziński, *Zarys ogólnej teorii imion własnych*, Warszawa 1973, s. 12-14.

4 O innych formacjach motywowanych nazwiskami polityków zob. w: M. Dawidziak-Kładoczn,  
*Potencjał słowotwórczy nazwisk polityków na przykładzie kategorii nazw abstrakcyjnych cech*, „Oblicza  
Komunikacji” 2020 (12), s. 139-151; eadem, *Co o politykach mówią ich przezwiska? – na podstawie  
struktur kontaminacyjnych motywowanych antroponimem i rzeczownikiem pospolitym* (w druku).

5 D. Buttler, *Powojenne innowacje w polskim zasobie słownym*, „Przegląd Humanistyczny” 1978, nr 5.

6 Por. J. Místrík, *Stylistyka*, Bratislava 1985, s. 96.



wyłącznie jako zmiana formy bez zmiany czy modyfikacji znaczenia (jak to ma miejsce w tradycyjnie rozumianej uniwerbizacji). Wątpliwości związane z uznawaniem badanych przeze mnie formacji za uniwerbizmy potwierdza też ich wieloznaczność. Jak podkreśla Danuta Buttler, struktury zuniwerbizowane mają dużą pojemność semantyczną, co wynika z szerokiego znaczenia morfemów, które wchodzą w ich skład. Dzięki temu mają one charakter homonimiczny i istnieje możliwość zastosowania ich w sytuacjach doraźnych<sup>7</sup>.

Analizowane jednostki nie są typowymi nazwami własnymi ani pospolitymi, ponieważ ich znaczenie może zostać właściwie odczytane tylko w odniesieniu do znaczenia fundującego je antroponimu. Funkcjonują one jako derywaty mutacyjne, które wskazują na relację wytworu lub obiektu do agensa. Pełnią one funkcję argumentu i istnieją w relacji do innych argumentów, a nie predykatów<sup>8</sup>.

Derywacja odantroponimiczna jest możliwa, ponieważ podstawa słowotwórcza cechuje się bogatymi konotacjami<sup>9</sup>, czyli dużym potencjałem znaczeniowym<sup>10</sup>. Fakultatywne elementy znaczenia aktywizują się w odnazewniczych derywatach słowotwórczych lub w użyciach metaforycznych, które stają się „nośnikami [...] wiedzy, symbolami, które posiadają określone konotacje”<sup>11</sup>. Można więc stwierdzić, że znaczenia derywatów są zależne od szeroko pojętego kontekstu. Są zatem „rodzajem doświadczenia mentalnego, odnoszącego się do doświadczeń emocjonalnych, fizycznych, społecznych”<sup>12</sup>, inaczej mówiąc, „funkcją kontekstu, rozumianego jako zbiór założeń koniecznych do zrozumienia określonej wypowiedzi”<sup>13</sup>. Opis znaczenia derywatu sprowadza się do odtworzenia sposobu, w jaki zjawiskom świata mentalnego (odnoszącego się do rzeczywistości) została nadana nazwa<sup>14</sup>.

Żeby zrozumieć badane nazwy, trzeba odwołać się do znaczenia podstawy słowotwórczej, formantu oraz należy przeanalizować kontekst, a także znać realia polityczne, społeczne, gospodarcze, kulturowe itp. Oznacza to, że odbiorca musi wykorzystać

7 Por. D. Buttler, *op. cit.*

8 Por. R. Grzegorzczkowska, J. Puzynina, *Problemy ogólne słowotwórstwa*, [w:] *Morfologia*, red. R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel, wyd. 3, Warszawa 1999.

9 Są nimi wartości dopełniające ujawniające się nie w każdym użyciu danego wyrazu (por. M. Rutkowski, *Słownik metafor i konotacji nazw własnych*, Olsztyn 2012), inaczej mówiąc, zbiór sądów o denotacji nazwy własnej utrwalony w świadomości społecznej i ujawniający się w języku (zob. C. Kosyl, *Metaforyczne użycie nazw własnych*, [w:] *Z zagadnień współczesnego języka polskiego*, red. M. Szymczak, Wrocław 1978).

10 Por. M. Rutkowski, *op. cit.*, s. 7.

11 *Ibidem*, s. 8.

12 K. Waszakowa, *Kognitywno-komunikacyjne aspekty słowotwórstwa. Wybrane zagadnienia opisu derywacji w języku polskim*, Warszawa 2017, s. 31-32.

13 E. Tabakowska, *Komunikowanie i poznawanie w językoznawstwie*, [w:] *Polonistyka w przebudowie: literaturoznawstwo, wiedza o języku, wiedza o kulturze, edukacja*, red. M. Czermińska i in., Kraków 2005, s. 664.

14 Por. K. Waszakowa, *op. cit.*, s. 48.

swoją wiedzę o świecie oraz konotacjach i ocenach przypisywanych obiektom<sup>15</sup>. Tak tę kwestię ujmuje Krystyna Waszakowa: „w danej wypowiedzi [...] mówiący aktywizuje określone domeny i wchodzące w ich skład ramy interpretacyjne, profiluje ich elementy i kategoryzuje, dokonując jednocześnie wyboru odpowiedniej formy językowej”<sup>16</sup>.

W poniższym artykule będę analizować derywaty odnazewnicze pojawiające się przede wszystkim w komunikacji internetowej. Będą mnie interesować struktury obszaru (rzeczy), a nie relacji (procesu). Profil nominalny badanych struktur determinuje sufiks *-ówka*. Do językowego znaczenia kompozycjonalnej struktury trzeba jednak jeszcze dodać znaczenie kontekstowe. Zawsze powinno ono być badane w znaczeniu mownym. Ważna tutaj jest zatem dynamika procesu nadawczo-odbiorczego, obszar, ogół okoliczności, w jakich zachodzi zdarzenie<sup>17</sup>. W dalszej części artykułu postaram się odpowiedzieć na pytanie, jakie pola semantyczne reprezentują badane jednostki.

Łącznie zgromadziłam 53 derywaty rzeczownikowe, spełniające omawiane wcześniej kryteria. Pochodzą one z następujących źródeł: Narodowego Korpusu Języka Polskiego (<http://nkjp.pl/>), publikacji poświęconych problemom derywacji<sup>18</sup>, przede wszystkim jednak z zasobów internetowych.

\*

Rzeczowniki motywowane nazwiskiem polityka (ewentualnie imieniem króla) tworzone za pomocą sufiksu *-ówka* nie są klasą wyrazów zupełnie nowych w polszczyźnie. Już w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego (1958-1969) odnotowano bowiem takie wyrazy, jak na przykład *batorówka* 1. ‘rodzaj wysokiej okrągłej czapki z piórem noszonej za czasów króla Stefana Batorego i później’, 2. ‘szabla z czasów króla Stefana Batorego’, *zygmuntówka* 1. ‘szabla z czasów Zygmunta III’, 2. ‘rodzaj ozdobnego marmuru, z którego wykonane są parapety okienne na Wawelu’ i *augustówka* ‘rodzaj szabli lub fuzji wyrabianych w XVIII wieku z cyframi Augusta II i III lub Stanisława Augusta Poniatowskiego’. Inne nienotowane w słowniku Doroszewskiego nazwy szabli motywowane nazwiskiem lub imieniem postaci historycznej to: *kościusz-*

15 Por. *ibidem*, s. 71.

16 *Ibidem*, s. 73.

17 Por. R.W. Langacker, *Wykłady z gramatyki kognitywnej*, red. H. Kardela, Lublin 1995, s. 99.

18 Zob. m.in. E. Badyda, *Słowotwórcze sposoby deprecjonowania przeciwnika politycznego na forach internetowych – na przykładzie nazwiska TUSK*, [w:] *Słowotwórstwo a media*, red. E. Badyda, J. Maćkiewicz, E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk 2011; E. Bogdanowicz, *Nazwy własne jako podstawa kontaminacji (na materiale prasowym)*, [w:] *Nazwy własne w języku, literaturze i kulturze*, red. A. Rygorowicz-Kuźma, K. Rutkowski, Białystok 2019; B. Dereń, *Pochodne nazw własnych w języku i w tekście*, Opole 2005; W. Kopaliński, *Słownik eponimów, czyli wyrazów odmiennych*, Warszawa 1996; A. Piela, *Osobowe nomina propria jako podstawy słowotwórcze derywatów*, „Poradnik Językowy” 2001, 8; K. Waszakowa, *Zjawiska uniwersalizacji słowotwórczej w tekstach współczesnej polszczyzny*, 2018, <https://ispan.waw.pl/ireteslaw/bitstream/handle/20.500.12528/798/Waszakowa.pdf>; R. Zimny, P. Nowak, *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989*, Warszawa 2009.

*kówka* ‘szabla z czasów Tadeusza Kościuszki’<sup>19</sup> oraz *janówka* ‘szabla z czasów panowania króla Jana III Sobieskiego’. Z kolei serię nazewniczą nakryć głowy uzupełnia derywat *leninówka* ‘rodzaj czapki z daszkiem, podobnej do tej, jaką nosił Lenin’<sup>20</sup>.

Ustabilizowany w polszczyźnie jest również rzeczownik *Witosówka* odnoszący się do czterech toponimów: ‘przysiółka wsi Wierzchosławice w woj. małopolskim’, ‘części miejscowości Polik w woj. łódzkim’, ‘części miejscowości Gałkówek-Parcela w woj. łódzkim’ oraz ‘osady w woj. wołyńskim’. Inną nazwą tego typu jest *Radziwiłłówka*, czyli ‘nazwa wsi w woj. podlaskim (pow. siemiatycki)’, motywowana nazwiskiem rodu angażującego się w działalność polityczną, oraz ‘nazwa części wsi Pacanów w woj. świętokrzyskim’. Funkcję toponimu ponadto może pełnić rzeczownik *Korfantówka* – jedna z nazw ‘wzgórza o wysokości 163 m n.p.m. w okolicach Dębogóry koło Kcyni, rezerwatu przyrody i krajobrazu’<sup>21</sup> (funkcjonuje również jako *Góra Korfantego*, która w okresie zaborów była nazywana *Wzgórzem Bismarcka*).

Omawiany formant jest również wykorzystywany do tworzenia potocznych nazw dróg, które powstały w okresie rządów danego polityka lub z jego inicjatywy. Do tego typu nominacji należy *gierkówka*, która nie jest już odbierana jako neologizm (świadczy o tym notowanie jej w słownikach, m.in. w *Wielkim słowniku języka polskiego*<sup>22</sup> oraz NKJP). Funkcjonuje ona w tekstach od kilkudziesięciu lat i wydaje się, że jest dobrze utrwalona w świadomości odbiorców, do czego przyczyniła się stosunkowo duża liczba potwierdzeń tego leksemu w tekstach. Wielu użytkowników polszczyzny do właściwego zrozumienia nazwy *gierkówka* jako ‘dwujezdniowej drogi łączącej Warszawę z Katowicami, zbudowanej w latach 70. XX wieku, kiedy funkcję sekretarza PZPR pełnił Edward Gierek’ nie jest potrzebna znajomość kontekstu, ale przywołanie pewnej wiedzy o świecie. Inaczej jest w przypadku innych derywatów należących do omawianej serii nazewniczej, na przykład *tuskówka*, *nowakówka*, *grabarczykówka*<sup>23</sup>, *oleksówka*, *struzikówka*<sup>24</sup>, które nie są tak bardzo rozpowszechnione jak rzeczownik *gierkówka*. Dopiero kontekst jednoznacznie wskazuje na to, że określają one nazwę drogi. W tek-

19 A. Piel, *op. cit.*, s. 33.

20 *Ibidem*, s. 37.

21 <https://pl.wikipedia.org/wiki/Che%C5%82mianki> [dostęp: 16.11.2020].

22 [https://www.wsjp.pl/index.php?id\\_hasla=69996&ind=o&w\\_szukaj=gierk%C3%B3wka](https://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=69996&ind=o&w_szukaj=gierk%C3%B3wka) [dostęp: 24.11.2020].

23 Występuje również w wersji *grabarka*: „ponieważ z ustaleniem ojcostwa może być problem, niewykluczone, że A2 należałoby jakoś uczciwie podzielić. Tylko jak? Z Warszawy wskazujesz na tuskówkę, z tuskówki na nowakówkę, a przed samym Strykowem na grabarkę?” – <https://dziennik-lodzki.pl/tuskowka-nowakowka-czy-grabarka/ar/594593> [dostęp: 9.10.2020].

24 W tej serii nazewniczej mieści się również nazwa *Greiserówka* (*Grajzerówka*) odnosząca się do drogi łączącej Komorniki z Jeziorami w województwie wielkopolskim. Nazwa jest motywowana nazwiskiem Arthura Greisera, niemieckiego nazisty, namiestnika Rzeszy w Kraju Warty. Droga została wybudowana, by umożliwić mu w okresie II wojny światowej dojazd do jego rezydencji, która – podobnie jak droga – nosi nazwę *Greiserówka*. Nominacja ta jest wieloznaczna, odnosi się również do domków myśliwskich zlokalizowanych w Puszczy Noteckiej, a zamieszkiwanych przez Arthura Greisera w czasie polowań, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Greiser%C3%B3wka> [dostęp: 15.02.2021].

ście następuje też doprecyzowanie, o który jej odcinek chodzi, co zilustruję dwoma przykładami zawierającymi odpowiednio rzeczowniki *grabarczykówka* i *oleksówka*.

Niemniej jednak to za kadencji Grabarczyka powstało w kraju najwięcej kilometrów autostrad i dróg szybkiego ruchu. Marzyło mu się, aby drogę S74 z Łodzi do Tomaszowa i Kielc nazwano jego nazwiskiem – grabarczykówka w opozycji do gierkówki – krajowej jedyńki wybudowanej za Edwarda Gierka<sup>25</sup>,

Jeziro Czarne Północne łączy się z jeziorem Czarnym Południowym. Zbiornik ma około 105 ha. Nad samym jeziorem znajduje się leśniczówka Czarne oraz hotel. Dojazd od strony Skórcza tzw. Oleksówką ze względu na to, że w czasach gdy Józef Oleksy był premierem, wybrał się do w/w hotelu na wczasy i od razu wylano na drodze leśnej asfalt<sup>26</sup>.

Powyższe nazwy odnoszą się do konkretnych odcinków drogi. Ich znaczenie różni się jednak szczegółami. W przypadku *grabarczykówki* motywacją jest nazwisko polityka, ponieważ to jego decyzje przyczyniły się do powstania drogi, jeśli zaś chodzi o *oleksówkę*, to można powiedzieć, że droga powstała dla polityka, którego nazwisko stanowi motywację procesów derywacyjnych. Nieco inny mechanizm nominacyjny związany jest z powstaniem nazw *schetynówka* i *adamczykówka*, które nie odnoszą się do konkretnego odcinka drogi, ale są potocznym określeniem każdej drogi lokalnej, zbudowanej w ramach Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych w latach 2008-2011, gdy ministrem spraw wewnętrznych i administracji był Grzegorz Schetyna, lub Programu Rozwoju Gminnej i Powiatowej Infrastruktury Drogowej na lata 2016-2019 w okresie sprawowania funkcji ministra infrastruktury przez Andrzeja Adamczyka. O tym, że oba rzeczowniki nie odnoszą się do pojedynczego desygnatu, świadczą następujące konteksty: „Nowa schetynówka”. „Nową drogę wyremontowaną w ramach Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych otwarto w Pińczowie”<sup>27</sup>, „to niewątpliwie historyczny moment. Ostrołęka będzie miała pierwszą w historii »schetynówkę«”<sup>28</sup>, „większą szansę na dofinansowanie budowy lokalnych dróg będą miały te samorządy, którym przyświecało będzie poprawienie bezpieczeństwa ruchu drogowego. Tak schetynówki zmieniły się w adamczykówki”<sup>29</sup>. Na marginesie trzeba dodać, że rzeczownik *adamczykówka* może też pełnić funkcję określenia remontu dróg ze środków zagwarantowanych przez ministra Adamczyka. O aktualizacji konkretnego znaczenia decyduje kontekst wypowiedzi, czasem zawiera on wyjaśnienie

25 <https://www.eostroleka.pl/pierwsza-w-historii-8222schetynowka8221-dla-ostroleki,art53419.html> [dostęp: 5.11.2020].

26 <https://opencaching.pl/viewcache.php?wp=OP8JCU> [dostęp: 5.11.2020]. W cytatach stosuję oryginalną pisownię.

27 <https://www.kielce.uw.gov.pl/pl/biuro-prasowe/aktualnosci/3715,Nowa-schetynowka.html> [dostęp: 5.11.2020].

28 <https://www.eostroleka.pl/pierwsza-w-historii-8222schetynowka8221-dla-ostroleki,art53419.html> [dostęp: 5.11.2020].

29 <http://www.brd24.pl/infrastruktura/duza-zmiana-schetynowkach-pieniadze-adamczykowki-uzalezni-one-bezpieczenstwa/> [dostęp: 6.11.2020].

nazwy, na przykład „Bukowno i Wolbrom mają zagwarantowane środki na tzw. »adamczykówki«, czyli remonty traktów dofinansowanych w ramach Programu Rozwoju Gminnej i Powiatowej Infrastruktury Drogowej na lata 2016-2019”<sup>30</sup>. Serię nazw dróg uzupełnia nazwa *kalembówka*, motywowana nazwiskiem Stanisława Kalemba, ministra rolnictwa i rozwoju wsi w latach 2012-2014.

Nazwisko może być podstawą słowotwórczą nazwy drogi również wtedy, gdy noszący je polityk kojarzy się z drogą w inny sposób, na przykład z powodu częstego jej użytkowania i/lub wypadku, w którym brał udział. Taką motywację można przypisać określeniu drogi krajowej nr 10 – *macierewiczówką*. To tam w styczniu 2017 roku doszło do wypadku drogowego z udziałem samochodu przewożącego Antoniego Macierewicza<sup>31</sup>. Wymienione nazwy dróg motywowane nazwiskiem polityka i utworzone za pomocą sufiksu *-ówka* nie należą do grupy hodonimów<sup>32</sup>, ponieważ nie są nazwami własnymi i są używane w nieoficjalnej odmianie polszczyzny. Poza tym pisane są małą literą<sup>33</sup>.

Nieoficjalny charakter ma też nazwa *struzikówka* odnosząca się do linii kolejowej Warszawa–Płock. Nominacja jest motywowana nazwiskiem Adama Struzika, marszałka województwa mazowieckiego, w którego gestii znajdowały się decyzje związane z tego typu inwestycjami. „Nie da się zbudować linii PO PŁASKIM terenie z Warszawy do Płocka i dalej do Włocławka (tzw. struzikówka). No nie da się!!!”<sup>34</sup>. Wspomnianą inwestycję internauci wiązali z kampanią wyborczą Struzika, dlatego określali ją również jako kielbasa wyborcza – „Struzikówka z dodatkiem »Sekitówki«”. Rzekoma nazwa dodatku motywowana jest z kolei nazwiskiem Haliny Sekity – szefowej Kolei Mazowieckich.

30 <https://przeglad.olkuski.pl/adamczykowki-dla-bukowna-i-wolbromia/> [dostęp: 6.11.2020].

31 Fakt ten został nagłośniony nie tylko z powodu samej kolizji, ale również dlatego że Antoni Macierewicz pokonywał wówczas drogę między Toruniem (gościł u Tadeusza Rydzyka) a Warszawą, do której zmierzał, aby zdążyć na galę tygodnika „wSieci”, na której Jarosław Kaczyński został ogłoszony Człowiekiem Wolności 2016 r.

32 Hodonim ‘nazwa własna traktu, drogi, ulicy’, <http://onomastyka.uni.lodz.pl/wp-content/uploads/2019/03/Lista-ICOS-kluczowych-terminow-onomastycznych-1.pdf> [dostęp: 27.11.2020].

33 Na marginesie warto dodać, że na wzór tych nazw utworzono rzeczownik *rydzykówka*, odnoszący się do drogi Warszawa–Toruń. Geneza tej nazwy wiąże się z Tadeuszem Rydzykiem, dyrektorem Radia Maryja i telewizji Trwam. Nazwę tę urobili dziennikarze, a jej geneza jest związana z wydarzeniem, które tak zostało opisane na jednym z portali internetowych: „w miniony weekend w toruńskim studiu Telewizji Trwam i Radia Maryja zjawili się Minister Transportu i Budownictwa Jerzy Polaczek oraz Minister Gospodarki Piotr Woźniak. W trakcie audycji do swojej stacji dodzwonił się ojciec Rydzyk, składając zażalenie na stan drogi Warszawa–Toruń, którą dość często podróżuje”, <https://www.motofakty.pl/arttykul/jest-gierkowka-bedzie-rydzykowka.html> [dostęp: 17.12.2019]. Nazwa *rydzykówka* odnosi się też do innych instytucji założonych przez redemptorystę, np. do Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej; „Film [*Zerwany kłos* – M.D.-K.] produkowany przez studentów »Rydzykówki« (taka gra słowna z »Filmówką«) ma profesjonalną wityrynę internetową, dobre trailery, zawodowe fotosy”, <https://jarryjaworski.blogspot.com/2016/01/rydzykowka-uruchamia-kamery.html> [dostęp: 17.12.2019].

34 <https://www.rynek-kolejowy.pl/mobile/linia-podleze--piekielko-ma-powstac-do-2026-roku-81666.html> [dostęp: 23.11.2020].

Kolejną kategorię rzeczowników urobionych od nazwisk polityków za pomocą sufiksu *-ówka* tworzą nazwy świadczeń finansowych: doraźnych zasiłków, na przykład *tuskówka* ‘zapomoga wypłacona poszkodowanym w wyniku nawałnic’, specjalnych funduszy, na przykład *adamczykówka* ‘środki przeznaczone na budowę dróg’ oraz podwyżek płac. Tę ostatnią grupę reprezentują takie nazwy, jak na przykład *wałę-sówka* ‘potoczna nazwa podwyżek płac przeprowadzonych jesienią 1980 r. na podstawie porozumień gdańskich sygnowanych przez Lecha Wałęsę<sup>35</sup>, *religówka* ‘podwyżka płac w służbie zdrowia uchwalona w czasach, gdy ministrem zdrowia był Zbigniew Religa’ lub *zembalówka* ‘dodatek dla pielęgniarek i położnych przyznany w 2015 roku przez ówczesnego ministra zdrowia Mariana Zembalę<sup>36</sup>. Oto kontekst ilustrujący użycie jednego z tych derywatów i wskazujący na pole semantyczne, do którego należy: „podwyżkowa ustawa, czyli Religówka uchwalona została po masowych protestach LEKARZY dla podniesienia płac BIAŁEGO personelu”<sup>37</sup>.

Zdecydowanie najbardziej rozpowszechnioną formacją w tej kategorii jest *kuro-niówka* ‘zasiłek dla bezrobotnych wypłacany w czasach, gdy ministrem pracy i polityki społecznej był Jacek Kuronia’. Z czasem, już po zakończeniu pełnienia funkcji ministra przez Kuronia, *kuroniówka* zaczęła pełnić funkcję potocznego synonimu każdego ‘zasiłku dla bezrobotnych’, a nawet ‘dodatku do pensji lub zasiłku dla najmniej zarabiających’<sup>38</sup>. O tym, że nazwa weszła do zasobu współczesnej polszczyzny i funkcjonuje również dziś – kilkanaście lat po śmierci Kuronia – świadczą następujące teksty: „Kuroniówka 2020: kiedy się należy zasiłek dla bezrobotnych?”<sup>39</sup>, „zasiłek dla bezrobotnych, zwany potocznie kuroniówką nie przysługuje wszystkim bezrobotnym [...]. Podpowiadamy, jaka jest wysokość zasiłku dla bezrobotnych w 2020 r. i komu przysługuje”<sup>40</sup>. Omawiana nazwa w latach dziewięćdziesiątych XX wieku była używana też w innych znaczeniach: ‘bon żywnościowy wydawany przez opiekę społeczną’<sup>41</sup> lub pot. ‘bezpłatny posiłek dla ubogich, zwykle zupa, wydawana na ulicy z inicjatywy Jacka Kuronia’. Te i inne cechy definicyjne derywatu *kuroniówka* w omawianym znaczeniu aktualizują się w konkretnych kontekstach, które na ogół precyzują ich motywację słowotwórczą, na przykład „obok kultowego termosu przedmiotem wielu dyskusji stała się kuroniówka. Posiłek ten wydawano w Warszawie dla biednych mieszkańców Pragi-

35 <https://sjp.pl/> [dostęp: 10.01.2020].

36 Nazwa tego dodatku funkcjonuje również pod nazwą: *zembalowe* oraz *dodatek zembalowy*.

37 [https://forum.gazeta.pl/forum/w,58,52901859,52901859,W\\_szpitalu\\_kazdy\\_walczy\\_o\\_swoje.html?pelna=nie](https://forum.gazeta.pl/forum/w,58,52901859,52901859,W_szpitalu_kazdy_walczy_o_swoje.html?pelna=nie) [dostęp: 18.11.2020].

38 Por. A. Piela, *op. cit.*

39 <https://interviewme.pl/blog/zasilek-dla-bezrobotnych-kuroniowka> [dostęp: 9.11.2020].

40 <https://kapitalni.org/pl/artykuly/zasilek-dla-bezrobotnych-komu-przysluguje-kuroniowka> [dostęp: 9.11.2020].

41 A. Piela, *op. cit.*, s. 28.

-Północ. Często była to grochówka wydawana osobiście przez Kuronia<sup>42</sup>, „to bardzo fajna zupa. Boczek, cebula, ziemniaczki, groch, majeranek, kminek. Potem kuroniówka ewoluowała. Mąż odszedł od grochówki w kierunku gulaszowej<sup>43</sup>”.

W badanym materiale pojawił się również rzeczownik *gowinówka* w co najmniej trzech znaczeniach. Jedno z nich odnosi się do osoby: ‘kobieta wywodząca się z obozu politycznego Jarosława Gowina’ (w tej serii nazewnictwej mieści się też *stalinówka* motywowana nazwiskiem Józefa Stalina), dwa pozostałe są nazwami nawiązującymi do pola semantycznego finansów. Inspiracją do utworzenia derywatu i posługiwania się nim w znaczeniach związanych z ekonomią była wypowiedź pośła Gowina wyemitowana na antenie Radia ZET: „miałem trójkę dzieci na utrzymaniu, studiowały. I słowo honoru, czasami nie starczało do pierwszego<sup>44</sup>. Aby ośmieszyć to stwierdzenie, odbiorcy zaczęli tworzyć memy, które wpisywały się w akcję *Biedny jak Gowin*. To właśnie w jej ramach powstał też rzeczownik *gowinówka*, zdefiniowany jako ‘zasilek dla głodujących posłów<sup>45</sup>. Nie nazywa on jednak rezultatu istniejącego w rzeczywistości pozajęzykowej. Z czasem derywat zaczął się odnosić do stypendium dla doktorantów.

Wiadomo, że rektorom nie tyle chodzi o lgbt, ale żeby się odgryźć pisowi za [...] deformę Gowina w szkolnictwie wyższym i jego „Gowinówkę”, śmiesznie niskie świadczenie dla doktorantów połączone z zakazem pracy zawodowej, lub brakiem jakichkolwiek świadczeń dla pracujących doktorantów nawet na pół etatu<sup>46</sup>.

Identyczny składnik znaczenia dla obu użyć to: ‘bardzo niskie świadczenie finansowe’.

Sufiks *-ówka* jest wykorzystywany nie tylko do tworzenia nazw zasiłków i świadczeń finansowych, ale również odnosi się do ich braku. W tym znaczeniu pojawia się formacja *hausnerówka* motywowana nazwiskiem Jerzego Hausnera, który w rządzie Leszka Millera zajmował się polityką społeczną. Derywat został zdefiniowany przez jednego z internautów w opozycji do *kuroniówki*: „Kuroniówka jest to zasiłek dla bezrobotnych, a Hausnerówka tj. brak zasiłków, rent i niskie głodowe emerytury<sup>47</sup>”.

Z finansami związany jest także rzeczownik *rywinówka*, który tak został wyjaśniony w jednym z tekstów: „17,5 miliona dolarów, czyli tyle, ile Rywin zaproponował

42 Nonsensopedia, wiki, com za: [https://www.wsjp.pl/index.php?id\\_hasla=55369&id\\_znaczenia=5157757&l=13&ind=0](https://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=55369&id_znaczenia=5157757&l=13&ind=0) [dostęp: 9.11.2020].

43 [https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,15167335,Lepiej\\_goscia\\_zabic\\_niz\\_nie\\_nakarmic\\_Rozmowa\\_z\\_Joanna.html?disableRedirects=true](https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,15167335,Lepiej_goscia_zabic_niz_nie_nakarmic_Rozmowa_z_Joanna.html?disableRedirects=true) [dostęp: 9.11.2020].

44 <https://gazetakrakowska.pl/biedny-jak-gowin-memy-z-ministrem-podbijaja-internet/ar/12976334> [dostęp: 10.06.2020].

45 <https://gazetakrakowska.pl/biedny-jak-gowin-memy-z-ministrem-podbijaja-internet/ar/12976334> [dostęp: 10.06.2020].

46 <https://dorzeczy.pl/kraj/115159/szukajace-stanowisko-rektorow-polskich-uczelni-chca-karacz-krytyke-lgbt.html> [dostęp: 9.11.2020].

47 <https://wydarzenia.interia.pl/news-hausner-zostaje,nId,796323#comments4-1> [dostęp: 18.11.2020].

Michnikowi”<sup>48</sup>. Derywat nawiązuje do propozycji korupcyjnej złożonej redaktorowi „Gazety Wyborczej” przez Lwa Rywina i nazywa ściśle określoną kwotę pieniędzy.

Przyrostek *-ówka* w połączeniu z tematem wyrazu będącego nazwiskiem polityka służy też do tworzenia nazw budynków i obiektów, na przykład hoteli: *Obiekt Hotelowo-Rekreacyjny Witosówka w Wierzchosławicach*, apartamentu: *Wałęsówka* ‘apartament specjalny w willi Jaskółka w Szklarskiej Porębie’ oraz willi i rezydencji, na przykład *Korfantówka* (znana też jako Willa Paula Frantziocha lub Willa Wojciecha Korfantego) ‘budynek mieszczący się w Katowicach przy ulicy Powstańców 23, którego jednym z właścicieli był Wojciech Korfanty’, *Wałęsówka* ‘willa na poligonie w Wicku Morskim’, *Greiserówka* ‘rezydencja niemieckiego nazisty Arthura Greisera, zlokalizowana nad Jeziorem Góreckim, obecnie siedziba Dyrekcji i Muzeum Przyrodniczego Wielkopolskiego Parku Przyrodniczego’ i *Forsterówka* ‘zespół leśnej kwatery gauleitera i obergruppenführera SS Alberta Forstera położony w Orlu w Gdańsku’<sup>49</sup>. Omawianą serię nazewniczą tworzą jednak przede wszystkim wyrazy motywowane nazwiskami prominentnych polityków PRL-u, zwłaszcza pierwszych sekretarzy PZPR oraz premierów ówczesnych rządów. Do grupy tej można zaliczyć rzeczowniki: *gierkówka* ‘luksusowa willa pierwszego sekretarza Edwarda Gierka w Konewce koło Spały’, *bie-rutówka* ‘willa Claaszena w Sopocie, która po II wojnie światowej została przejęta przez prezydenta Bolesława Bieruta’, *gomułkówka* ‘willa, w której mieszkał Władysław Gomułka, w 1982 przetrzymywany był Lech Wałęsa, obecnie mieści się tam dyrekcja Mazowieckiego Zespołu Parków Narodowych’, *cyrankiewiczówka* ‘willa w Zakopanem, która po II wojnie światowej stała się reprezentacyjną willą rządową, dziś mieści się tam jeden z oddziałów Muzeum Tatrzańskiego’, *ochabówka* ‘willa wybudowana na skarpie Nowego Miasta w Warszawie dla Edwarda Ochabą. W wyniku eksploracji badanego materiału udało się znaleźć trzy obiekty w Polsce, w odniesieniu do których używa się tej samej nazwy *jaroszewiczówka*/Jaroszewiczówka. Mowa tu o: ‘rezydencji w Rudzie Tarnowskiej dla ludzi władzy w PRL-u, m.in. dla premiera Jaroszewicza’, ‘willi w Iwoniczu’, ‘ekskluzywnej chacie dla myśliwych w Muczmem w Bieszczadach, w której przebywali ludzie związani z aparatem władzy PRL-u’. Kilka obiektów nosi też nazwę *kiszczakówka*. Jednym z nich jest leśniczówka: „co do leśniczówki w Ostrowinie – (mówią nań „Kiszczakówka”, bo to stary ośrodek MSW) – to fajnie tam jest”<sup>50</sup>, innym – szpital „Kiszczakówka” („Kiszczakówka, niedokończony od 20 lat pawilon w szpitalu MSWiA w Warszawie, całkowicie zmieniła oblicze. Jest właśnie przygotowywana na

48 <https://www.proz.com/kudoz/polish-to-english/linguistics/1732284-nacechowane-ekspresywnie-okazjonalizmy.html> [dostęp: 30.11.2020].

49 Obiekt obecnie stanowi siedzibę Młodzieżowego Ośrodka Pojednania Polsko-Niemieckiego prowadzonego przez ojców franciszkanów. Zyskał też nową nazwę: Wyspa św. Franciszka, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Forster%C3%B3wka> [dostęp: 16.02.2021].

50 <https://nk.pl/szkola/37461/klasa/139/forum/1?p=2> [dostęp: 17.11.2020].



przyjęcie w lutym pierwszych chorych”)<sup>51</sup>. Użytkownicy języka zwykle wyczuwają potoczny charakter tego typu nazw, o czym świadczą następujące konteksty: „bywali tu najwyżsi prominenci PRL, m.in. premier Józef Cyrankiewicz, stąd potocznie dom nazywano »Cyrankiewiczówką«”<sup>52</sup>, „»Gierkówka« bo tak potocznie była nazywana rezydencja położona w lasach koło Konewki”<sup>53</sup>. Z kolei nazwiskiem króla – Stefana Batorego – motywowana jest nazwa pałacu znajdującego się w Grodnie – *Batorówka*, określanego też jako *Pałac Batorego*, *Dom Stefana Batorego*, *Pałac Trybunalski*, *pałac Sapiechów* lub *pałac Brzostowskich*<sup>54</sup>. Istnienie tej licznej serii nazewniczej świadczy o tym, że posiadanie willi przez prominentów PRL-u jest bardzo ważnym składnikiem językowego obrazu tych czasów.

Omawiany mechanizm derywacji został wykorzystany również do utworzenia innych nazw własnych, które mają charakter oficjalny. Mowa o *Palikotówce* – nazwie trunku produkowanego w wytwórni Janusza Palikota, *Wałęsówce* – wódce serwowanej w jednej z gdańskich restauracji oraz o *Misiewiczówce*. Znaczenie i motywacja tego ostatniego wyrazu potwierdza właśnie kontekst: „Firma Bartłomieja Misiewicza, byłego rzecznika prasowego Ministerstwa Obrony Narodowej, wprowadza na rynek wódkę Misiewiczówka”<sup>55</sup>.

Rezultatem derywacji i zastosowania paronomazji (wykorzystania podobieństwa brzmieniowego) jest nieoficjalna nazwa *Ziobrówka*. Rzeczownik jest podobny brzmieniowo do nazwy popularnego alkoholu – żubrówki. *Ziobrówka* nie jest produktem rzeczywiście wytwarzanym, a sygnująca go nazwa ma charakter parodystyczny, podobnie jak cały multimodalny komunikat tworzący etykietę. Nie sposób nie dostrzec tu aluzji do Zbigniewa Ziobry (derywat *ziobrówka* jest bezpośrednio motywowany jego nazwiskiem) i łączących go więzi z braćmi Kaczyńskimi, co sugeruje przymiotnik *kaczy*. Określa on z kolei rzeczownik *jajka*, który wywołuje konotacje nie tylko z kaczką, ale również z alkoholem (‘gęstym likierem z żółtek’) nazywanym adwokatem. Wybór tego ostatniego wyrazu też nie jest przypadkowy – Zbigniew Ziobro jest bowiem z wykształcenia prawnikiem, a jego działalność publiczna jest bezpośrednio związana z prawem. Jeszcze bardziej dwuznaczny, niepozbawiony aluzji i oparty na licznych skojarzeniach jest tekst: „Hit sklepów monopolowych. Składniki: słaby adwokat na kaczych jajach”<sup>56</sup>.

Podobne funkcje pełni nazwa nieistniejącego alkoholu *Tuskówka*, która została utworzona na potrzeby żartów i memów. Wykorzystuje się w nich wieloznaczność

51 [https://www.esculap.com/news/104528/Pacjenci\\_i\\_duch\\_Kiszczaka](https://www.esculap.com/news/104528/Pacjenci_i_duch_Kiszczaka) [dostęp: 17.11.2020].

52 <http://www.legendatatr.pl/node/39> [dostęp: 17.11.2020].

53 <https://tomaszowmazowiecki.naszemiasto.pl/slynnna-willa-edwarda-gierka-w-konewce-na-starych-zdjeciach/ar/c1-7747303> [dostęp: 17.11.2020].

54 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Bator%C3%B3wka\\_w\\_Grodnie](https://pl.wikipedia.org/wiki/Bator%C3%B3wka_w_Grodnie) [dostęp: 27.11.2020].

55 <https://www.wirtualnemedi.pl/artykul/bartlomiej-misiewicz-wodka-misiewiczowka-ile-kosztuje-gdzie-kupic-na-stronie-misiewiczowka-pl> [dostęp: 12.11.2020].

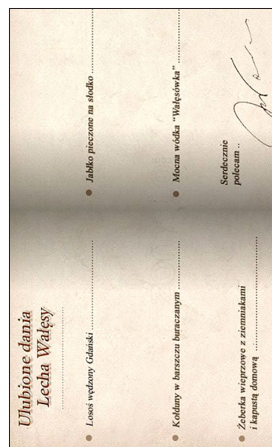
56 <https://www.wykop.pl/link/27507/ziobrowka/> [dostęp: 18.11.2020].



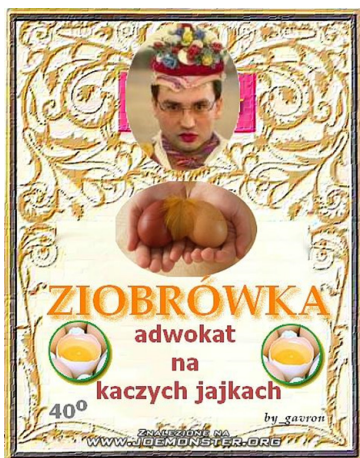
Butelka alkoholu Palikotówka, <http://palikot.pl/wosp-palikotowka/>



Butelka alkoholu Misiewiczówka, <https://winicyjatywa.pl/wodka-misiewiczowka/#>



Menu z nazwą wódki Wałęsówka, <https://www.zomato.com/pl/>



Parodia etykiety butelki z alkoholem Ziobrowka, <https://joemonster.org/mg/show/28742>



Mem zawierający derywat Tuskówka, <https://demotywatory.pl/2853736/Tuskowka>

wyrazów, z których wyłania się jednoznacznie negatywny obraz rządów Donalda Tuska, co potwierdzają teksty werbalne, na przykład „przypis [sic!] na wódkę tuskówkę. Zakorkować pustą butelkę”<sup>57</sup>, a także komunikaty multimodalne. Do omawianego pola semantycznego należą też okazjonalizmy: *balcerowiczówka*, *rostówka*, *lepperówka*, *korwinówka* oraz *dornówka*, motywowane nazwiskami następujących polityków:

57 <https://gohere.pl/p/6cCp/AbFQ/X64c> [dostęp: 8.06.2020].

Leszka Balcerowicza (ministra finansów w latach 1989-1991 oraz 1997-2000), Jacka Rostowskiego (ministra finansów w latach 2007-2013), Andrzeja Leppera (przewodniczącego Samoobrony RP), Janusza Korwin-Mikkego (założyciela i prezesa Unii Polityki Realnej) oraz Ludwika Dorna (polityka związanego do 2007 z braćmi Kaczyńskimi, później sprzeciwiającego się ich polityce).

Nazwą własną jest również *Jurgielówka*, która odnosi się do dwóch desygnatów. Jednym z nich są personalizowane cukierki (typu Krówki) wyborcze przygotowane przez sztab Krzysztofa Jurgieła. Drugim jest konserwa – na jej etykiecie pojawia się logo partii PiS oraz tekst: „zawiera wirus Afrykańskiego Pomoru Świń”. Formacja *Jurgielówka* w zależności od tego, do jakiego desygnatu się odnosi, może służyć pozytywnej prezentacji nosiciela nazwiska, co potwierdza pierwsze z omówionych użyć, lub jego deprecjacji – tak jest w przypadku drugim, w którym użyto nazwy *Jurgielówka* w celach parodystycznych. Stanowi ona aluzję do problemu wirusa afrykańskiego pomoru świń. Kwestię tę próbował rozwiązać minister rolnictwa Krzysztof Jurgiel, ale zaproponowane przez niego metody były nieskuteczne i spotkały się z dużą krytyką<sup>58</sup>.

Pozytywne konotacje ma nazwa drożdżówki – *Radziwiłłówka*, co jest rezultatem umieszczenia jej w odpowiednich kontekstach. Używa się w nich bowiem następujących określeń: *pyszna, zdrowa, akceptowana przez dzieci, obniżona zawartość cukru, smakołyk dla uczniów, wysokie walory organoleptyczne, pożywny, smaczny, innowacyjny*. Oto jak wyjaśniono motywację nazwy w jednym z artykułów, przywołując wyraz z tego samego gniazda słowotwórczego: „akceptacja pomysłu prozdrowotnej drożdżówki i deklaracja wsparcia ze strony obecnego ministra zdrowia Konstantego Radziwiłła zainspirowała inicjatorów do nadania jej znaku towarowego pochodnego od nazwiska ministra – RADZIWIŁŁÓWKA”<sup>59</sup>.

Kolejną serię nazewniczą tworzą nazwy odzieży, w tym nakryć głowy. Poza wspomnianymi już *leninówką* i *batorówką* do grupy tej należy *tuskówka* („chcesz się pocuć jak premier? Zakup na Allegro czapkę, będącą dokładną kopią nakrycia głowy, które nosił Donald Tusk w czasie swojej podróży życia do Machu Picchu! Być może wkrótce cała Polska zacznie nosić tuskówki”<sup>60</sup>) oraz *Oleksówka* ‘nazwa własna kolekcji kaszkie-tów firmy Ascot’. Z pozostałych nazw odzieży należy wymienić *misiewiczówkę*, czyli rodzaj kurtki noszonej przez Bartłomieja Misiewicza.

W zgromadzonym materiale pojawiło się też kilka nazw druków. Mają one charakter obiegowy, na przykład *Michnikówka*, ‘potoczne określenie „Gazety Wyborczej”, której redaktorem naczelnym jest Adam Michnik, i *Korwinówka* ‘ulotka wyborcza w for-

58 <https://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/za-susze-bute-i-chore-swinie-kulisy-dymisji-jurgieła/cdmjzlx> [dostęp: 16.02.2021].

59 <https://limanowa.in/aktualnosci/w-sklepikach-szkolnych-pojawi-sie-drozdowka-quot-ra-dziwillowka-quot-od-nazwiska-ministra/34770> [dostęp: 20.11.2020].

60 <https://www.wykop.pl/link/122558/czapka-tuskowka-slonce-peru-wlasnie-nadciaga-hit-sezonu/najstarsze/> [dostęp: 4.06.2020].



Cukierki o nazwie Jurgielówka, <https://podlaskie24.pl/artykul/polityka/krzysztof-jurgiel>



Konserwa Jurgielówka, <https://www.audiostereo.pl/topic/2055-brak-humoru-na-forum/page/788/>



Drożdżówka Radziwiłłówka, <https://www.portalspozywczy.pl/zboza/wiadomosci/zdrowa-drozdzowka-juz-gotowa-w-mrirw-zaprezentowano-radziwillowke,138427.html>

mie pocztówki promująca Janusza Korwin-Mikkego, lub pełnią funkcję oficjalnych tytułów. Do tej drugiej grupy można zaliczyć takie nazwy, jak: *Ratajówka* 'oficjalny tytuł gazetki wydawanej w Gimnazjum im. Macieja Rataja w Żmigrodzie' oraz *Korfantówka*, która odnosi się do dwóch desygnatów: 'jednodniówki śląskiej wydanej z okazji Roku Wojciecha Korfantego'<sup>61</sup> i 'czasopisma Instytutu Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfantego' (pierwszy numer ukazał się w sierpniu 2020 r.)<sup>62</sup>.

Innym derywatem, w którym wykorzystano sufiks *-ówka*, jest wieloznaczny rzeczownik *giertychówka* 'amnestia maturalna wprowadzona rozporządzeniem ministra

Romana Giertycha w 2006 roku lub świadectwo maturalne uzyskane przez osobę korzystającą z amnestii'<sup>63</sup>, a także 'ocena pozytywna niższa jednak niż mierny/dopuszczający'. Identyfikacja konkretnego znaczenia tego polisemu możliwa jest tylko dzięki kontekstowi. Oto dwa konteksty, w których użyto omawianego derywatu. W każdym aktualizuje się jego inne znaczenie: „z optymizmem przyjąłem informację o tym, iż

61 <http://www.zghalemba.pl/images/stories/docs/korfantowka.pdf> [dostęp: 16.11.2020].

62 <https://instytutkorfantego.pl/wp-content/uploads/2020/08/KORFANT%C3%93WKA.pdf> [dostęp: 16.11.2020].

63 Zmiana polegała na tym, że zdający, który nie spełnił wymogów zdania egzaminu (np. nie przekroczył progu 30% punktów na egzaminie z trzech przedmiotów obowiązkowych na poziomie podstawowym, tj. z języka polskiego, języka obcego i wybranego przedmiotu oraz dwóch egzaminów ustnych: języka polskiego i języka obcego), zdaje egzamin maturalny pod określonym warunkiem, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Amnestia\\_maturalna](https://pl.wikipedia.org/wiki/Amnestia_maturalna) [dostęp: 17.12.2019].



Wstążka z wyszytym nazwiskiem Kukiz (kukizówka), <http://bezprzesady.com/aktualnosci/rejestracja-pod-pisow-kandydata-na-prezydenta-rp-pawla-kukiza>



Reklama czapki tuskówki, <https://www.sadistic.pl/czapka-tuskowka-vt5927.htm>

część naszej młodzieży, która niestety oblała maturę, nie przyjęła »giertychówek« i postanowiła w normalnym trybie za rok poprawiać maturę<sup>64</sup>, „proponuję zmienić skalę ocen, wprowadzając nowy stopień pozytywny: giertychówkę. Skala ocen byłaby siedmiostopniowa<sup>65</sup>.”

Pozostałe formacje są zdecydowanie okazjonalizmami, na przykład *kiszczakówka* ‘sposób myślenia i działania charakterystyczny dla elit PRL-u’, *szumilasówka* ‘stan bałaganu panujący w MEN-ie w okresie, w którym tym resortem kierowała Krystyna Szumilas’, *kopaczówka* ‘część wioski Lasowice Wielkie, w której wybudowano chodnik z funduszy przyznanych przez rząd Ewy Kopacz’, *kukizówka* ‘ozdobna wstążka z wyszytym nazwiskiem Kukiz’ oraz *tuskówka* ‘nazwa przenośnej toalety’ („któż bowiem zechce – wzorem generała Sławoja<sup>66</sup> – dać swe ukochane imię nowemu toi-toiowi? Czy za potrzebą pójdziemy do eleganckiej tuskówki czy swojskiego kopacza?”)<sup>67</sup>.

## Podsumowanie

W grupie 53 derywatów z sufiksem *-ówka* motywowanych nazwiskiem polityka (rządziej imieniem króla) niektóre z formacji mają więcej niż jedno znaczenie (razem potwierdzono 86 znaczeń). Poszczególne znaczenia aktualizują się dopiero w kontekście, który zawiera często objaśnienia, swoiste definicje tych pojęć. Kontekst odgrywa zatem decydującą rolę w zrozumieniu i prawidłowej interpretacji leksemu. Omawiane tu procesy derywacyjne nie są wprawdzie nowością w polszczyźnie, ale to w ostatnich

64 <http://www.forum.wirtualnyknurow.pl/viewtopic.php?t=87&sid=d9b417518a0c3c2d855ca-f7a50173bfd> [dostęp: 13.11.2020].

65 Por. <https://chetkowski.blog.polityka.pl/2006/10/11/od-kuroniowki-do-giertychowki/> [dostęp: 9.11.2020].

66 Fragment ten zawiera nawiązanie do nazwy *sławojka*. Odnosi się ona do rodzaju ubikacji, którą stanowi niewielka zamykana od wewnątrz budka. Taka konstrukcja przyjęła się w dwudziestoleciu międzywojennym, a jej nazwa pochodzi od nazwiska premiera Felicjana Sławoja-Składkowskiego, który zainicjował akcję poprawy warunków sanitarnych na wsi, <https://pl.wikipedia.org/wiki/S%C5%82awojka> [dostęp: 16.02.2021].

67 <http://www.miastogowna.pl/2010/10/miasto-gowna.html> [dostęp: 8.06.2020].

kilkunastu latach obserwuje się znaczący przyrost tego typu jednostek leksykalnych<sup>68</sup>. Wynika to pewnie z ich potocznego charakteru i możliwości upowszechniania ich za pośrednictwem internetu.

Analizowane derywaty nazywają różne elementy rzeczywistości pozajęzykowej. Większość nazw ma charakter obiegowy, potoczny, ale pojawiają się w tej grupie też nazwy, które należą do zasobu oficjalnych nazw własnych. W badanym materiale można wyróżnić poniższe serie nazewnicze.

1. Nazwy dróg: a) rodzaje dróg: *nowakówka*, *adamczykówka*, *schetynówka*, *kalem-bówka*, b) potoczne (nieoficjalne) nazwy konkretnych odcinków dróg: *gierkówka*, *grabarczykówka*, *nowakówka*, *tuskówka*, *struzikówka*, *oleksówka*, *macierewiczówka*, *greiserówka* (*grajzerówka*), c) nazwy traktów (linii) kolejowych: *struzikówka*, d) nazwy remontu dróg: *adamczykówka*.

2. Nazwy związane z finansami: a) nazwy podwyżek płac: *wałęsówka*, *religówka*, *zembalówka*, b) nazwy zasiłków finansowych: *kuroniówka*, *tuskówka*, *gowinówka*, c) nazwy funduszy: *adamczykówka*, d) nazwy stypendium: *gowinówka*, e) nazwy określonej kwoty pieniężnej: *rywinówka*, f) nazwy bonu: *kuroniówka*, g) nazwy stanu związanego z brakiem zasiłku: *hausnerówka*.

3. Nazwy alkoholu: *Palikotówka*, *Misiewiczówka*, *Wałęsówka*, *Tuskówka*, *Ziobrówka*, *balcerowiczówka*, *rostówka*, *lepperówka*, *korwinówka* oraz *dornówka*.

4. Nazwy elementów odzieży: a) rodzajów czapek: *tuskówka*, *leninówka*, *batorówka*, b) rodzaju kurtki: *misiewiczówka*, c) nazwa własna kolekcji kaszkietów: *Oleksówka*.

5. Nazwy druków: a) potoczne określenia czasopisma: *michnikówka*, b) potoczne określenie ulotki wyborczej: *korwinówka*, c) tytuł czasopisma: „*Ratajówka*”, „*Korfantówka*”, d) tytuł jednodniówki: *Korfantówka*.

6. Nazwy budynków: a) willi, rezydencji i leśniczówek: *Korfantówka*, *Wałęsówka*, *Greiserówka*, *Forsterówka*, *bierutówka*, *gomułówka*, *cyrankiewiczówka*, *ochabówka*, *Jaroszewiczówka*, *gierkówka*, *kiszczakówka*, b) apartamentu: *Wałęsówka*, c) hotelu: *Witosówka*, d) pałacu: *Batorówka*.

7. Nazwy potraw i produktów spożywczych: *kuroniówka*, *Jurgielówka*, *Radziwiłłówka*, *Struzikówka*.

8. Toponimy oficjalne: *Korfantówka* (nazwa wzgórza), *Radziwiłłówka* (nazwa wsi i nazwa części wsi), *Witosówka* (cztery nazwy miejscowości lub części miejscowości) i obiegowe – *kopaczówka* (nazwa części wsi).

9. Dawniej ten typ był produktywny również w odniesieniu do nazw broni: *zygmuntówka*, *janówka*, *augustówka*, *batorówka*, *kościuszkówka*.

---

68 W pracy Dereń (*op. cit.*) odnotowano tylko 3 takie jednostki leksykalne: *wałęsówka*, *kuroniówka*, „*ochabówka*” (inna rzecz, że w opracowaniu tym brakuje wyrazów, które z pewnością były znane i używane na początku XXI w.).

Poza tym pojawiają się nazwy, które nie tworzą serii nazewniczych. W tej grupie znajdują się nazwy odnoszące się do: a) przenośnej toalety: *tuskówka*, b) szpitala: *Kiszczakówka*, c) ozdobnej wstążki: *kukizówka*, d) rodzaju marmuru: *zygmuntówka*, e) osoby: *gowinówka*, *stalinówka*, e) stopnia w skali oceny szkolnej i amnestii maturalnej: *giertychówka*, f) stanu bałaganu: *szumilasówka*, g) sposobu myślenia i działania charakterystycznego dla elit PRL-u: *kiszczakówka*.

Jak sugerowałam we wstępie, nie zawsze łatwo jest stwierdzić, które z analizowanych nazw należą do kategorii propriów, a które do kategorii apelatywów. Wydaje się, że większość przedstawionej leksyki funkcjonuje jako nazwy pospolite, mające na ogół charakter nazw obiegowych, nieoficjalnych. Pojawiły się również nazwy własne. Należą do nich przede wszystkim toponimy oraz tytuły czasopism, a także niektóre nazwy alkoholi, produktów spożywczych, hoteli i willi. Część omówionego słownictwa funkcjonuje na granicy apelatywów i propriów. Można tu obserwować chociażby wahania w zakresie pisowni, co w dużej mierze dotyczy nazw rezydencji i leśniczówek, na przykład *cyrankiewiczówka/Cyrankiewiczówka*.

Z powyższego zestawienia wynika, że najwięcej znaczeń mają takie derywaty, jak na przykład *tuskówka*, *korfantówka*, *wałęsówka* i *kuronówka*. Mogą one należeć zarówno do kategorii nazw pospolitych, jak i oficjalnych lub obiegowych nazw własnych. Praktyka ortograficzna wskazuje na to, że w ich pisowni może być używana mała albo wielka litera i ewentualnie cudzość.

Przeprowadzona klasyfikacja może przyczynić się do zbadania językowego obrazu świata polityki, zwłaszcza że analizowane derywaty nie nazywają pewne elementy rzeczywistości, ale również są nośnikami ocen tych elementów albo wręcz narzędziem do ich kreowania. Większość tych derywatów cechuje się jakimś ładunkiem emocjonalnym – pozytywnym lub negatywnym, który przenosi się na nosiciela nazwiska stanowiącego podstawę słowotwórczą.

#### LITERATURA CYTOWANA

- Badyda E., *Słowotwórcze sposoby deprecjonowania przeciwnika politycznego na forach internetowych – na przykładzie nazwiska TUSK*, [w:] *Słowotwórstwo a media*, red. E. Badyda, J. Maćkiewicz, E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk 2011.
- Bogdanowicz E., *Nazwy własne jako podstawa kontaminacji (na materiale prasowym)*, [w:] *Nazwy własne w języku, literaturze i kulturze*, red. A. Rygorowicz-Kuźma, K. Rutkowski, Białystok 2019.
- Buttler D., *Powojenne innowacje w polskim zasobie słownym*, „Przegląd Humanistyczny” 1978, nr 5.
- Buttler D., *Tendencje rozwojowe w zasobie słownym powojennej polszczyzny*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, red. H. Kurkowska, Warszawa 1981.
- Chlebda W., *Cheops prozy, Pcm i balceroid... Derywaty nazw własnych a leksykografia*, „Poradnik Językowy” 1995, nr 2.
- Dawidziak-Kładoczna M., *Co o politykach mówią ich przezwiska? – na podstawie struktur kontaminacyjnych motywowanych antroponimem i rzeczownikami pospolitym (w druku)*.
- Dawidziak-Kładoczna M., *Potencjał słowotwórczy nazwisk polityków na przykładzie kategorii nazw abstrakcyjnych cech*, „Oblicza Komunikacji” 2020, nr 12.

- Dereń B., *Pochodne nazw własnych w języku i w tekście*, Opole 2005.
- Doroszewski W. (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1-11, Warszawa 1958-1969.
- Doroszkiewicz M., *Apelatywacja antropimów w polskich i rosyjskich gwarach środowisk dewiacyjnych*, „Slavica Wratislaviensia” 1992 (LXXIV).
- Grodziński E., *Zarys ogólnej teorii imion własnych*, Warszawa 1973.
- Grzegorzczkowska R., Puzynina J., *Problemy ogólne słowotwórstwa*, [w:] *Morfologia*, red. R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel, wyd. 3, Warszawa 1999.
- Kopaliński W., *Słownik eponimów, czyli wyrazów odimiennych*, Warszawa 1996.
- Kosyl C., *Metaforyczne użycie nazw własnych*, [w:] *Z zagadnień współczesnego języka polskiego*, red. M. Szymczak, Wrocław 1978.
- Langacker R.W., *Wykłady z gramatyki kognitywnej*, red. H. Kardela, Lublin 1995.
- Mistrik J., *Stylistyka*, Bratislava 1985.
- Narodowy Korpus Języka Polskiego, <http://nkjp.pl/>.
- Piela A., *Osobowe nomina propria jako podstawy słowotwórcze derywatów*, „Poradnik Językowy” 2001, 8.
- Rutkowski M., *Słownik metafor i konotacji nazw własnych*, Olsztyn 2012.
- Tabakowska E., *Komunikowanie i poznawanie w językoznawstwie*, [w:] *Polonistyka w przebudowie: literaturoznawstwo, wiedza o języku, wiedza o kulturze, edukacja*, red. M. Czermińska i in., Kraków 2005.
- Waszakowa K., *Kognitywno-komunikacyjne aspekty słowotwórstwa. Wybrane zagadnienia opisu derywacji w języku polskim*, Warszawa 2017.
- Waszakowa K., *Zjawiska uniwersalizacji słowotwórczej w tekstach współczesnej polszczyzny*, 2018, <https://ispan.waw.pl/ireteslaw/bitstream/handle/20.500.12528/798/Wszakowa.pdf>.
- Zimny R., Nowak P., *Słownik polszczyzny politycznej po roku 1989*, Warszawa 2009.

**Schetyńówką do jaroszewiczówki na Palikotówkę za kuroniówkę.  
Rzeczowniki z sufiksem -ówka motywowane nazwiskami polityków**

STRESZCZENIE: W artykule podejmuję problemy derywatów utworzonych za pomocą sufiksu *-ówka* motywowanych nazwiskiem polityka. Łącznie zgromadziłam 53 takie jednostki, które zostały poświadczony w 86 znaczeniach. Reprezentują one różne kategorie, między innymi nazwy dróg (*gierkówka*, *schetyńówka*), willi (*cyrankiewiczówka*, *jaroszewiczówka*), kwot finansowych (*wałęsówka*, *religówka*), alkoholi (*Palikotówka*, *Misiewiczówka*) i nazwy broni (*batorówka*, *kościuszkówka*). Najwięcej znaczeń mają takie formacje, jak: *tuskówka*, *korfantówka* i *kuroniówka*. Popularność tego zabiegu jest rezultatem bogatych konotacji, jakie mają podstawy słowotwórcze. Znaczenia derywatów są zatem zależne od wiedzy oraz od szeroko pojętego kontekstu.

SŁOWA KLUCZOWE: słowotwórstwo – derywaty odnazewnicze – konotacje – nazwiska polityków

**Schetyńówką do jaroszewiczówki na Palikotówkę za kuroniówkę.  
Nouns with the suffix -ówka motivated by the names of politicians**

SUMMARY: In this article, I deal with derivatives created with the suffix *-ówka*, motivated by the name of a politician. In total, I collected 53 such units. They were confirmed in 86 meanings. They represent various categories, including names of the roads (*gierkówka*, *schetyńówka*), villas (*cyrankiewiczówka*, *jaroszewiczówka*), financial amounts (*wałęsówka*, *religówka*), alcoholic beverages (*Palikotówka*, *Misiewiczówka*) and names of weapons (*batorówka*, *kościuszkówka*). The most meaningful formations are: *tuskówka*, *korfantówka* and *kuroniówka*. The popularity of this confluence is the result of the rich connotations possessed by word-formation bases. Therefore, the meanings of derivatives depend on knowledge and the broadly understood context.

KEYWORDS: word-formation – derivatives from surnames – connotations – names of politicians





<https://doi.org/10.34768/fp2021a5>

Laura Polkowska  
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

## **CZY NACJONALIZM MOŻE BYĆ WARTOŚCIĄ? O NACJONALIZMIE W SŁOWNIKACH I WSPÓŁCZESNEJ PUBLICYSTYCE**

W ostatnich latach dziennikarze, politycy oraz eksperci z zakresu politologii coraz częściej wspominają o nasilających się tendencjach nacjonalistycznych – tak w naszym kraju, jak i na świecie. Wydaje się jednak, że aktualizująca się w ich wypowiedziach treść semantyczna leksemu *nacjonalizm* oraz jego konotacje nie zawsze są jednakowe. Jerzy Bartmiński i Wojciech Chlebda już kilka lat temu pisali:

wobec postępującej pluralizacji współczesnych dyskursów i takiego mnożenia się opcji aksjologicznych, że dochodzi do rozpadu tradycyjnych systemów wartości, [...] nie sposób nie dostrzec narastających rozbieżności, które niekiedy sięgają już granic niedających się pogodzić sprzeczności, nawet wewnątrz jednej społeczności narodowej<sup>1</sup>.

Warto zatem przyjrzeć się sposobom użycia rzeczownika *nacjonalizm* w polskiej przestrzeni publicznej oraz zrekonstruować jego profile znaczeniowe<sup>2</sup>. W artykule analizie zostaną poddane opisy słownikowe oraz teksty pochodzące z czterech tygodników opiniotwórczych, w tym dwóch o profilu prawicowym („W Sieci” i „Do Rzeczy”) oraz dwóch o charakterze liberalnym („Polityka”, „Newsweek”)<sup>3</sup>. Wyekscerpowany w ten sposób materiał badawczy pozwoli na uzyskanie w miarę pełnego obrazu złożonej semantyki leksemu oraz pomoże odpowiedzieć na pytanie o to, czy konotacje z nim związane mają charakter wartościujący, ustabilizowany i jednorodny.

1 J. Bartmiński, W. Chlebda, *Problem konceptu bazowego i jego profilowania – na podstawie polskiego stereotypu Europy*, „Etnolingwistyka” 2013, nr 25, s. 70.

2 Profil semantyczny – za Jerzym Bartmińskim – rozumiem jako wariant wyobrażenia, który zdaje sprawę z tego, jakie właściwości danego obiektu są utrwalone w języku, jakich jego aspektów dotyczą i jaka skonkretyzowana treść im odpowiada, a ponadto jakie elementy o charakterze kulturowym wpływają na taką właśnie, odpowiednio ustrukturyzowaną konceptualizację obiektu (J. Bartmiński, *O profilowaniu pojęć*, [w:] idem, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2006, s. 89; J. Bartmiński, S. Niebrzegowska, *Profile a podmiotowa interpretacja świata*, [w:] *Profilowanie w języku i w tekście*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin 1998, s. 217).

3 Teksty poddane analizie pochodzą z rocznego okresu pomiędzy lipcem 2016 a czerwcem 2017 r. W artykule stosować będę następujące skróty: DR – „Do Rzeczy”, WS – „W Sieci”, PL – „Polityka”, NS – „Newsweek”. Przytaczane cytaty zostaną opatrzone szczegółową informacją bibliograficzną, w której pierwsza liczba oznacza numer tygodnika, druga zaś – datę jego wydania.

## Definicje słownikowe nacjonalizmu

Po raz pierwszy rzeczownik *nacjonalizm* został odnotowany przez leksykografów w *Słowniku warszawskim*<sup>4</sup> stworzonym od roku 1900. Jego definicja jest jednak bardzo ogólna i nie wnosi wiele do naszych rozważań: *nacjonalizm*: ‘zasady, dążenie nacjonalistów’. Aby przybliżyć nieco znaczenie wyrazu, trzeba odnotować definicje dwóch kolejnych; *nacjonalista*: ‘narodowiec’; *narodowiec*: ‘ten, co ś. trzyma w polityce stronnictwa i kierunku narodowego’. Jak widać, autorzy SW traktują leksem jako termin neutralny, nie włączając do jego opisu elementów treści nacechowanych wartościami. Już jednak spojrzenie na przykład użycia wyrazu w zdaniu pokazuje, że negatywnych asocjacji można się w nim doszukać: *Krew ś. leje i gwałty ś. dzieją wskutek państwowości i nacjonalizmu*. Obserwacja ta jest niezwykle interesująca, jako że od tej pory część leksykografów będzie traktować wyraz jako neutralny – podążając, rzecz by można, za definicją z SW, a część będzie włączać do opisu elementy nacechowane ujemnie – niejako w ślad za przywołanym przez SW cytatem.

Definicje pozbawione elementów ocennych odnajdujemy między innymi w słowniku Michała Arcta z 1916 roku<sup>5</sup>, a także w kilku współczesnych: USJP<sup>6</sup>, ISJP<sup>7</sup> i WSJP<sup>8</sup>, choć różnią się one między sobą dość znacznie. *Nacjonalizm* według leksykografów to:

dążenie do wyłączności narodowej w granicach państwa a. w granicach zamieszkałych przez autochtonów, dążność do zasymilowania innych narodowości w tychże granicach (SIA);

postawa społeczna i polityczna oraz ideologia uznająca interes własnego narodu za wartość najwyższą, głosząca, że suwerenne państwo narodowe jest najwłaściwszą formą organizacji danej społeczności złączonej wspólnotą pochodzenia, języka, historii, kultury (USJP);

ideologia polityczna, której wyznawcy za najwyższą wartość uznają własny naród (ISJP);

ideologia głosząca, że własny naród jest wartością najwyższą (WSJP).

Trzy współczesne słowniki definiują nacjonalizm jako ideologię lub postawę społeczną i są bardzo do siebie zbliżone (naród / interes narodu to najwyższa wartość). W opisach tych zwraca uwagę znaczenie rozszerzone w stosunku do tego z SW, w którym nacjonalizm został powiązany wyłącznie ze środowiskiem aktywnym politycznie. Zupełnie inaczej objaśnia leksem Michał Arct, który w nacjonalizmie widzi postawę czynną, działanie czy – jak sam to określa – dążenie do urzeczywistnienia jednorodności narodowej. Ten element znaczenia nie został odnotowany *expressis verbis* w żadnym późniejszym słowniku, lecz niektóre definicje (o czym za chwilę) zawierają semantyczny komponent czynnego działania.

4 *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900-1927 (SW).

5 M. Arct, *Słownik ilustrowany języka polskiego*, Warszawa 1916 (SIA).

6 *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003 (USJP).

7 *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000 (ISJP).

8 *Wielki słownik języka polskiego*, red. P. Żmigrodzki, <http://www.wsjp.pl/> [dostęp: 11.11.2020] (WSJP).

Z eksplikacjami zawierającymi składniki ujemnie wartościujące spotykamy się z kolei w SJP<sup>9</sup> oraz SWJP<sup>10</sup>:

kierunek światopoglądowy i polityczny, upatrujący najwyższe kryteria moralne w pojęciu narodu i żądający przywilejów dla własnego narodu, z czym wiąże się dyskryminowanie innych narodów i agresywność w stosunku do nich (SJP<sup>9</sup>);

ideologia i postawa społeczno-polityczna zakładająca nadrzędność interesów własnego narodu, co wiąże się zwykle z niechęcią lub wrogością do innych narodów, przejawiającą się w ich dyskryminowaniu, prześladowaniu, terrorze, wojnach (SWJP).

Oba opisy leksykograficzne wprowadzają wyraźnie wartościujący składnik semantyczny o charakterze relacyjnym. Niechętny, wrogi, agresywny, dyskryminujący stosunek podmiotów wyznających nacjonalizm do przedstawicieli innych narodów traktowany jest jako obligatoryjny komponent znaczenia rzeczownika (a tym samym konieczny element postawy stanowiącej jej desygnat) lub składnik niemal obligatoryjny – w SWJP wprawdzie nie mamy do czynienia z wielkim kwantyfikatorem (pojawia się wskaźnik częstotliwości *zwykle*), opis jest za to rozbudowany o trzy silnie wartościujące negatywnie rzeczowniki: *prześladowanie*, *wojna*, *terror*. Za ich sprawą leksem *nacjonalizm* zostaje dodatkowo nacechowany ujemnie i tym samym pojęcie staje się antywartością.

Warto odnotować, że choć definicja zamieszczona w WSJP pozbawiona jest składników wartościujących, echa negatywnej konotacji leksemu możemy odnaleźć w połączeniach szeregowych przywołanych przez zespół Piotra Żmigrodzkiego jako najczęstsze lub już utrwalone. Spośród ośmiu tylko jedno ma charakter neutralny (*nacjonalizm i socjalizm*), sześć natomiast to związki rzeczownika *nacjonalizm* z wyrazami negatywnie wartościującymi<sup>11</sup> (*nacjonalizm i faszyzm / szowinizm / rasizm / ksenofobia / fundamentalizm / antysemityzm*). Mimo że w przywołanych połączeniach nie mamy do czynienia z relacją synonimii, ujemnie wartościujące rzeczowniki przekazują część swego nacechowania leksemowi *nacjonalizm*, należy bowiem uznać – zgodnie z zasadą zaraźliwego sąsiedztwa lub zgubnej koniunkcji<sup>12</sup> – że nazwy obu zjawisk zostały w jakiś sposób ze sobą utożsamione lub powiązane relacją podobieństwa. Jeśli dodać do tego inne połączenia odnotowane w WSJP, takie jak *choroba / demon nacjonalizmu*, *agresywny nacjonalizm* czy *oskarżony o nacjonalizm*, ujemna konotacja leksemu staje się jeszcze wyraźniejsza. Zauważmy jednak, że w grupie współrzędnych związków wyra-

9 Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969 (SJP<sup>9</sup>).

10 Słownik współczesnego języka polskiego, red. B. Dunaj, Warszawa 1996 (SWJP).

11 Za jednoznacznie ujemnie nacechowane uznaję te rzeczowniki, które w strukturze swego znaczenia mają takie komponenty jak 'nieuzasadniona wrogość' czy 'dyskryminacja innych' lub element 'skrajności'. Z kolei leksem *socjalizm* – choć środowiskowo obciążony negatywną konotacją motywowaną względami historycznymi, nie wartościuje na poziomie definicyjnym.

12 Por. A. Cegięła, *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa 2014, s. 145; A. Matuchniak-Krasuska, *Kategorie i reguły polskiego dyskursu o aborcji*, [w:] *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, red. M. Czyżewski, K. Dunin, A. Piotrowski, Warszawa 2010, s. 139.

zowych przywołany został jeden, który zawiera leksem nacechowany pozytywnie: *nacjonalizm i patriotyzm*. Pokazuje on, że ocena nacjonalizmu jako zjawiska nie jest współcześnie jednoznaczna.

Przegląd definicji leksykograficznych pozwala zrekonstruować cztery odrębne profile znaczeniowe (subznaczenia) leksemu *nacjonalizm*:

- 1) popieranie w polityce stronnictw narodowych;
- 2) dążenie do urzeczywistnienia jednorodności narodowej państwa;
- 3) postawa społeczno-polityczna lub ideologia, według której naród jest najwyższą wartością;
- 4) postawa społeczno-polityczna lub ideologia polegająca na uznawaniu własnego narodu za wyjątkowy i dyskryminowaniu pozostałych narodów.

\* \* \*

Przywołane dotychczas eksplikacje pochodzą ze słowników języka polskiego o charakterze ogólnym, spójrzmy zatem jeszcze na definicje pojęcia *nacjonalizm* zawarte w słownikach specjalistycznych, ograniczonych do sfery politologicznej lub polityczno-społecznej. W *Podręcznym słowniku politycznym* z 1923 roku znajdujemy rozbudowaną definicję leksemu, w większym stopniu przypominającą opis encyklopedyczny niż *stricte* słownikowy. Na uwagę zasługuje jej znaczna odrębność od eksplikacji przywołanych dotychczas.

Nacjonalizm oznacza kierunek polityczny, którego przewodnią zasadą jest służenie interesowi narodu, jako całości. [...] nacjonalizm dąży do zapewnienia narodowi największej spistości i siły, do podporządkowania jego interesowi interesów podrzędnych i ubocznych i do ułatwienia mu jego historycznego pochodu. Nacjonalizm żąda więc państwa narodowego, stałości i spistości władz, ciągłości politycznych zamierzeń, harmonijnej kombinacji ścierających się wewnętrznie czynników dla osiągnięcia dobra powszechnego, zdecydowanej i jasnej postawy zewnętrznej dla należytego wykonania przeznaczzonej narodowi roli historycznej<sup>13</sup>.

W słownikach polszczyzny ogólnej występują dwie grupy definicji – te, które znaczenie leksemu *nacjonalizm* objaśniają w sposób neutralny, z pominięciem konotacji negatywnych, oraz te, które zawierają składniki ujemnie wartościujące. Joachim Bartoszewicz – publicysta, lecz również polityk endecki – wzbogaca definicję *nacjonalizmu* o elementy nacechowujące pojęcie dodatkowo. Takie frazy jak *dobro powszechne, harmonijna kombinacja, należyte wykonanie czy spistość władz* zawierają semantyczny komponent wartościujący pozytywnie na mocy definicji lub konotacji. W ten sposób nacjonalizm staje się wartością, nie zaś neutralnym terminem politologicznym.

We współczesnych słownikach terminów politycznych odnajdujemy definicje zdecydowanie bliższe tym tworzonym przez leksykografów *par excellence*, na przykład:

13 J. Bartoszewicz, *Podręczny słownik polityczny. Do użytku posłów, urzędników państwowych, członków ciał samorządowych i wyborców*, Warszawa 1923, s. 512.

termin wieloznaczny, najczęściej określający postawę społeczno-polityczną lub ideologię, które stawiają interesy własnego narodu ponad wszelkie inne wartości i postulują podporządkowanie innych narodów interesom własnego narodu, głoszące niechęć, nietolerancję i ksenofobię wobec innych narodów<sup>14</sup>.

Znów zatem pojawiają się składniki znaczenia, z którymi mieliśmy już do czynienia. Nietolerancja, ksenofobia i niechęć jako obligatoryjne komponenty semantyczne leksemu czynią z nacjonalizmu wartość negatywną. Znamienne natomiast, że autorzy wspominają o wieloznaczności pojęcia (choć przywołują tylko jedno, najczęstsze), o której wzmianki odnajdujemy w wielu podobnych opracowaniach. David Robertson, autor *Słownika polityki*, stwierdza wręcz, że „w rzeczywistości doktryny nacjonalizmu, choć szeroko uznawanej, nie można jasno zdefiniować”. Warto przyrzeć się eksplikacji, którą proponuje, i porównać ją z polskimi, rzeczownik *nacjonalizm* wszak jest internacjonalizmem, definicje zamieszczone zaś w słownikach specjalistycznych w większym stopniu stanowią opisy jego desygnatów niż samej nazwy, co pozwala je ze sobą zestawić:

nacjonalizm jest to pogląd polityczny mówiący, że niektóre grupy osób stanowią naturalne wspólnoty, które powinny żyć w ramach jednego systemu politycznego, być niezależne od innych i mieć takie samo prawo jak inne kraje do równej pozycji w porządku światowym<sup>15</sup>.

Jeśli porównać tę w pełni neutralną eksplikację z przytoczoną poprzednio, wyraźnie dostrzeżemy w nich obecność wzajemnie wykluczających się składników semantycznych. Pierwsza objaśnia nacjonalizm jako postawę polityczną domagającą się nadrzędnej pozycji własnego narodu w stosunku do pozostałych, druga – jako pogląd dążący do równych praw narodów. Podejście Robertsona nie ma swojego odpowiednika w naszej rodzimej literaturze, równość pozycji i praw narodów w przestrzeni międzynarodowej jako składnik semantyczny *nacjonalizmu* nie występuje w polskich eksplikacjach<sup>16</sup>.

## Nacjonalizm we współczesnej publicystyce

Jako że nie wszystkie konotacyjne składniki znaczenia leksemów obserwowane w różnego typu dyskursach – tak w przestrzeni publicznej, jak i prywatnej – uwzględniane są w opisach słownikowych, warto prześledzić poza danymi systemowymi użycia rzeczownika *nacjonalizm* w tekstach. Wydaje się, że te o charakterze publicystycznym stanowią reprezentatywną próbkę.

14 *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2004, s. 242-243.

15 D. Robertson, *Język polityki*, Warszawa 2009, s. 250.

16 W rozważaniach dotyczących znaczenia leksemu *nacjonalizm* świadomie nie odwołuję się do niezwykle bogatej literatury, w której problematyka nacjonalistyczna podejmowana jest z pozycji filozoficznych, antropologicznych czy politologiczno-społecznych (wspomnieć tu można choćby Paula Lawrence'a, Benedicta Andersona, Erica Hobsbawma czy Michaela Billiga – choć kilka obserwacji tego ostatniego warto przypomnieć). Nie byłabym w stanie uwzględnić tak szerokiej perspektywy badawczej w niewielkim szkicu, ponadto zależy mi na rekonstrukcji profiliów znaczeniowych pojęcia wyłącznie na podstawie danych językowych.

Zdecydowanie najczęściej w zgromadzonym materiale leksem *nacjonalizm* używany jest z negatywnym nacechowaniem – jako nazwa antywartości. W prasie liberalnej jest to niemal wyłączny sposób konceptualizowania pojęcia, lecz i w tygodnikach prawicowych zdarza się nierzadko. Rekonstrukcja ujemnego wartościowania obejmuje trzy różne sposoby przekazywania go odbiorcy. Może być ono wyrażone bezpośrednio – za pomocą konstrukcji składniowych o postaci *nacjonalizm to...*; *nacjonalizm jest...* itp. – z użyciem leksyki prymarnie wartościującej lub opisowo-oceniającej, z silnie wszak utrwalonym komponentem wartościującym. Częściej wynika ono z prostych połączeń wyrazowych, tak zwanych kolokacji, można je również odtworzyć na podstawie bardziej rozbudowanego kontekstu opartego na określonej narracji.

W pełni bezpośrednia ocena nacjonalizmu (a co za tym idzie – jednoznaczne nacechowanie samej nazwy) występuje w tygodnikach najrządziej, jest za to najbardziej wyrazista, por. *nacjonalizm to jest brzydkie słowo we współczesnym świecie* [NS, 45/16]; *nacjonalizm najgorsze dziadostwo, z jakim musimy się mierzyć* [NS 45/16]; *nacjonalizm ukraiński [...] był [...] jeszcze bardziej zbrodniczy od niemieckiego, i to nawet w jego najstraszniejszej, nazistowskiej wersji* [DR 28/16]; *nacjonalizm to sprofanowane, zhańbione sacrum* [NS 48/16]; *nacjonalizm to niedojrzały patriotyzm, którego symbolem jest kibol z patką bejsbolową z wymalowanym znakiem Powstania Warszawskiego* [NS 49/16]; *nie dziwny się, że sięgają po najprymitywniejsze recepty, takie jak nacjonalizm czy militarne ciągoty* [PL 17-18/17]. Zdecydowanie wyższą frekwencję wykazują połączenia wyrazowe zawierające rzeczownik *nacjonalizm*, w których ocena jego desygnatu przekazywana jest w presupozycji – albo jako określony, negatywny atrybut przypisany nacjonalizmowi, albo za sprawą słownictwa, które definicyjnie łączy się wyłącznie z rzeczownikami ujemnie wartościującymi. Różnorodność przydawek, którymi nadawcy opatrują leksem, jest bardzo duża, por. *zbrodniczy / krwiożerczy / agresywny / bojowy / wrzeszczący / wykluczający / skrajny / radykalny / ekstremalny / prostacki / prymitywny / populistyczny / paskudny / płytki nacjonalizm*. Problem z interpretacją tego typu wartościowania polega na tym, że nie zawsze udaje się powiedzieć, czy przymiotnik (imiesłów) odnoszący się do rzeczownika ma charakter wyłącznie wartościujący i odnosi się do desygnatu jako takiego, czy może oprócz funkcji oceniającej pełni również tę ograniczającą, precyzującą, odwołuje się zatem tylko do określonej odmiany czy konkretnego podtypu desygnatu. Innymi słowy, nie zawsze – wyłącznie na podstawie wartościującej przydawki – można określić nacjonalizm jako antywartość, niekiedy bowiem jedynie pewna jego realizacja za taką jest uznawana.

Problemy interpretacyjne nie pojawiają się natomiast w innego typu konstrukcjach, w których ocena zajmuje jeszcze głębszy poziom ukrycia i wynika jedynie z łączliwości systemowej lub normatywnej słownictwa wchodzącego w relacje semantyczne z rzeczownikiem *nacjonalizm* – por. *groźne szajby nacjonalizmu; ofiara nacjonalizmu; bać się nacjonalizmu; strach przed nacjonalizmem; zagrożony / zatruty / obciążony*

*nacjonalizmem; przestroga przed nacjonalizmem; oskarżyć o nacjonalizm; rozliczyć z nacjonalizmem; pokusy nacjonalizmu; osuwać się w nacjonalizm; inwazja nacjonalizmu; nacjonalizm szczyrzy kły; hydra nacjonalizmu podnosi głowę.* Jak widać, negatywna konceptualizacja nacjonalizmu często wyraża się w metaforze. Ciekawe, że szczególnie częste są trzy jej typy o wyraźnie powtarzalnym charakterze. Mamy z nimi do czynienia zarówno w prostych kolokacjach, jak i bardziej rozbudowanych opisach. Najczęstsza jest metaforyka zdrowotna, w której ‘nacjonalizm to choroba’ (por. *wszelkie najgorsze nawet patologie postkomunizmu to tylko „grypa”, podczas gdy prawdziwą „dżumę” są polski nacjonalizm i fundamentalizm katolicki* [DR 42/16]; *nacjonalizm – to się leczy* [WS 15/17]; *i jeszcze epidemia nacjonalizmów i populizmów – czyż nie zyska sprzyjających warunków, niczym bakterie w laboratorium w wyższej temperaturze?* [PL 44/16]; *europijski projekt [...], jak wierzono, powinien zaszcześcić, zwłaszcza młode pokolenia, na wirusy autorytaryzmów i nacjonalizmów, etnicznych i religijnych nienawiści* [PL 49/16]). Niemal równie popularna jest metafora odwołująca się do percepcji zmysłowej, a dokładniej – zmysłu powonienia. Można by zaproponować przenośną tożsamość: ‘nacjonalizm to coś śmierdzącego’ lub ‘nacjonalizm to smród’. Najczęstsze są takie połączenia jak: *nacjonalizm śmierdzi / cuchnie; trącić nacjonalizmem; zatęchły nacjonalizm* (por. *nacjonalizm cuchnie tak, jak cuchnie pot, problem w tym, że nie wszyscy chcą się z niego obmyć* [NS 45/16]; *nacjonalizm zawsze cuchnie mordem* [NS 39/16]; *walka z komunizmem to coś zoologicznego i cuchnącego nacjonalizmem* [DR 36/16]). Trzecim obszarem, do którego odwołują się publicyści, przekazując swoją ocenę nacjonalizmu w sposób metaforyczny, jest sfera nadprzyrodzona, a nacjonalizm utożsamiany jest tu z czymś niebezpiecznym i niszczącym (por. *w bliskiej Michnikowi „Krytyce” znaleźć można było głosy przestrogi, że upadek reżimu otworzy drogę dla polskiego nacjonalizmu i wypuści na swobodę trzymane na razie w lochach „endeckie demony”* [DR 42/16]; *włoska „La Repubblica” wybrała Lecha Wałęsę jako tego, który obnaży polskie demony nacjonalizmu i populizmu* [WS 41/16]; *wtedy też troską inteligencji było to, by nie powróciły upiory nacjonalizmu* [NS 14/17]).

\* \* \*

Dłuższe, rozbudowane opisy poświęcone nacjonalizmowi pozwalają nie tylko zrekonstruować ocenę samego zjawiska, lecz również odtworzyć jego dokładniejszą konceptualizację i opracować w ten sposób odrębne profile semantyczne pojęcia. Zasadniczo nawiązują one do wartościujących negatywnie definicji słownikowych, choć je wzbogacają o dodatkowe aspekty. Podkreśla się przede wszystkim agresywny charakter ideologii i jej wrogie nastawienie do wielu grup społecznych i innych wspólnot narodowych. Zgodnie z tym ujęciem nacjonalizm to postawa, która potrzebuje negatywnej grupy odniesienia, by czynnie lub tylko werbalnie jej się przeciwstawić. Owo „bycie prze-



ciw” staje się obligatoryjnym składnikiem postawy o charakterze nacjonalistycznym<sup>17</sup> (por. *znowu byliśmy w walce ze wszystkimi, opętani mitem nacjonalizmu i mocarstwowości* [PL 8/17]; *jest jeszcze trzecia [pułapka] – pojawienie się na geopolitycznej scenie państw litewskiego, białoruskiego i ukraińskiego, rozdartych między sentymentem prorosyjskim a nacjonalizmami, instynktownie kierującymi zjadłość i agresję przeciwko Polsce* [DR 35/16]; *odrzucaamy pomysł PiS, aby UE była zlepkiem nacjonalizmów, które zaczną walczyć wzajemnie między sobą tylko o swoje, bo to doprowadzi do jej końca* [PL 39/16]). Często wprost mówi się o nierozzerwalnym związku nacjonalizmu z figurą wroga<sup>18</sup> oraz o tym, że ideologia ta manifestuje się poprzez przemoc i walkę, przy czym wyraźnie podkreślany jest również fikcyjny, pozbawiony racjonalnych podstaw charakter tego rodzaju konceptualizacji świata, opartej na nieuzasadnionym poczuciu zagrożenia (por. *duma przekształca się w megalomanię narodową, atrybut wielu nacjonalizmów. [...] Polacy bronią się w „okopach Świętej Trójcy” przed hordami Arabów, Turków, Moskali i Teutonów. Polityka historyczna kształtuje ksenofobiczną, etniczną, a nie obywatelską wspólnotę narodową, nie tylko zamkniętą na świat, ale wobec niego wrogą. Postawa obronna jest tłumaczona koniecznością odparcia zmasowanego ataku [...]. Historia nacjonalizmów zna podobne fałszywe racjonalizacje i wydumane zagrożenia* [PL 45/16]; *poszukiwanie wspólnoty osuwa się szybko w prymitywny nacjonalizm ze sztywnym podziałem: my – dobrzy, bohaterscy, zawsze niewinni i niesprawiedliwie uciemiężeni, kontra obcy, zagrażający, z definicji podejrzani. W psychologii społecznej [...] określa się to mianem narcyzmu kolektywnego czy narodowego, z którym nieodłącznie związana jest gotowość do wrogości* [PL 17-18/17]). Kategoria walki, która pojawia się w kontekstach zawierających rozważania na temat nacjonalizmu, bywa konkretyzowana. Nadawcy używają takich rzeczowników jak *atak* czy *starcie*, ale również *eksterminacja* oraz *ludobójstwo*. W ten sposób nacjonalizm staje się ideologią, której wyznawcy dążą do unicestwienia przedstawicieli mniejszości narodowych mieszkających na terenie ich kraju. Widzimy tu zbieżność z definicją Arcta w aspekcie dążenia do jednorodności narodowej, tyle że autor *Słownika ilustrowanego* – unikając językowych środków wartościowania – miał na myśli asymilację, podczas gdy we współczesnej publicystyce mówi się wprost o działaniach zbrodniczych, obejmujących nawet masowy mord (por. *film Smarzowskiego dla prawicy był zasłużonym hołdem kulturowym złożonym polskim ofiarom ukraińskiego nacjonalizmu, dzięki któremu [...] „ludobójstwo już nie jest zapomniane”* [DR 13/17]; *ukraiński nacjonalizm otwarcie wzywał do eksterminacji* [DR 28/16]; *nacjonalizm ukraiński jasno wskazywał, że powrót do wielkości Rusi Kijowskiej wieść musi przez odrzucenie wszelkich moralnych skrupułów, a oczyszczenie Ukrainy z obcych „zajmańców” i rodzimych „chachłów” wymagać będzie sięgnięcia po*

17 Por. M. Brzozowska, *Patriotyzm i nacjonalizm w polskim dyskursie ideologicznym*, „Etnolingwistyka” 2009, nr 21, s. 113-115.

18 Por. M. Pielużek, *Obrazy świata w komunikacji polskiej skrajnej prawicy*, Wrocław 2017, s. 64.

*ludobójstwo* [DR 28/16]; jego [Jarosława Kaczyńskiego – L.P.] *huranacjonalizm* *przejawiający się choćby w sposobie mówienia o uchodźcach, to odwołanie do nazistowskiego języka antysemityzmu. Pasożyty i pierwotniaki prezesa PiS brzmią przecież jak „Żydzi, wszy, tyfus plamisty”*. W Polsce takie słowa mają nie tylko obrzydliwy, ale też morderczy w swych implikacjach wydźwięk. *Eksplouatują antysemityzm, by zmobilizować nienawiść* [NS 29/16]). Dodajmy dla porządku, że w części powyższych kontekstów *nacjonalizm* konsekwentnie opatrywany jest przydawką (*ukraiński*), która nie pozwala negatywnego znaku wartości przyłożyć do nazwy ideologii *in abstracto*, jednak – jak się wydaje – w pewnym stopniu ją kształtuje poprzez proste skojarzenie.

Oprócz kategorii walki publiczności – w celu objaśnienia pojęcia nacjonalizmu – wprowadzają również do swoich opisów kategorię strachu. Relacja między obu pojęciami jest dwukierunkowa. W nacjonalizmie widzą więc ideologię, której wyznawcy z jednej strony pragną wzbudzić strach w społeczeństwie, by w ten sposób usprawiedliwić działania wroga w stosunku do innych narodów, z drugiej zaś promują agresywne zachowania w odniesieniu do przedstawicieli innych narodowości, by ci zaczęli się bać (por. *nacjonalizm to budowanie na lęku mechanizmów obronnych służących zaprzeczaniu narodowym wstydowi* [NS 50/16]; *taki nacjonalizm wykluczający, że będziemy znowu wielcy, jak wyrzucimy wszystkich innych albo przynajmniej ich zepchniemy na margines – budzenie strachu i lęków, które często bazują na rzeczywistych powodach, ale których rozwiązania są demagogiczne* [NS 47/16]; *PiS na Ukrainie nie ma najlepszej prasy. [...] kojarzone jest głównie z polskim nacjonalizmem, a ten – z antyukraińskim resentymem. Ukraińcy mieszkający w Polsce narzekają na wzrost poczucia zagrożenia, na to, że po raz pierwszy w życiu boją się rozmawiać w publicznych miejscach po ukraińsku, łącząc ten fakt z większym odgórnym przyzwoleniem na nacjonalistyczne postawy* [PL 41/16]).

Konceptualizowanie nacjonalizmu jako ideologii wyrosłej z fałszywego poczucia zagrożenia, posługującej się przemocą i strachem oraz wyrażającej w walce ze sztucznie wykreowanym wrogiem, prowadzi również do powiązania go z totalitaryzmem. Tym samym staje się on jedną z czołowych antywartości należących do sfery społeczno-politycznej (*system totalitarny musi mieć żyźne podglebie nacjonalizmu* [NS 10/17]; *przemoc, stosowanie odpowiedzialności zbiorowej, działanie zgodnie z zasadą, że cel uświęca środki – to właśnie cechy integralnego nacjonalizmu ukraińskiego* [DR 4/17]; *musimy uczynić wszystko, aby ekstremalne formy nacjonalizmu nie doprowadzały nadal do powstawania nowych form szaleństwa totalitaryzmu* [PL 19/17]).

Na koniec wspomnijmy o jeszcze innym składniku semantycznym *nacjonalizmu*, który nie znalazł poświadczenia w żadnym ze słowników, a w tygodnikach opinii przywoływany jest wielokrotnie. Zgodnie z nim nacjonalizm to ideologia, która podszywa się pod inne postawy społeczne, udaje odmienne systemy poglądów. Publicyści używają takich konstrukcji składniowych jak: *nacjonalizm ukrywa się za... / udaje... / przebiera się w... / ubiera się w... / drapuje się w szaty...* (np. *elementy skrytego nacjonalizmu,*

*ukrytego za europejską flagą [DR 11/17]; PiS nie ma żadnej ideologii. Odwołuje się raczej do faszyzmu z okresu międzywojennego, do agresywnego nacjonalizmu, ubierając swój przekaz w szatę krzywdy zbiorowej [NS 29/16]; w nacjonalizmie jest dramatyczny ładunek agresji udającej dumę [NS 49/16]; nacjonalizm przebiera się w jaskrawe kolory miłości ojczyzny i zasad etycznych [PL 8/17]; nacjonalizm ukraiński drapował się w szaty patriotyzmu, walki narodowowyzwoleńczej, a nawet męczeństwa [DR 28/16]). Ów podstępny charakter nacjonalizmu wpisuje się w jego negatywną ocenę, nieszczerłość bowiem ma w naszej kulturze jednoznacznie negatywne asocjacje.*

Wyodrębnienie w wyniku analizy współczesnej publicystyki kilku składowych semantycznych leksemu *nacjonalizm* pozwala sformułować definicję wyrazu, która tylko częściowo zawiera elementy uwzględnione przez leksykografów – *nacjonalizm* to:

totalitarna ideologia, podszywająca się pod inne systemy poglądów, której wyznawcy dążą do osiągnięcia jednorodności narodowej własnego kraju, posługując się strachem i eliminując przedstawicieli mniejszości na różne sposoby, włącznie z pozbawianiem ich życia; w sposób agresywny odnoszą się do przedstawicieli innych narodów, traktując ich jak wrogów i upatrując w nich zagrożenia dla własnego narodu.

Jeśli przyjrzymy się tej definicji, to dostrzeżemy, że jest ona w pełni zbieżna z tym, co Michael Billig nazywa nacjonalizmem gorącym, a co przeciwstawia nacjonalizmowi codziennemu, obserwowanemu w krajach rozwiniętych, który określa mianem banalnego<sup>19</sup>. Ten drugi reprezentowany jest w naszym materiale za pomocą neutralnych użyć leksemu, o czym niżej.

\* \* \*

W rekonstrukcji sfery aksjologicznej, w obrębie której mieści się nacjonalizm, pomocne są również kolekcje oraz opozycje, dzięki którym jasne stają się relacje pojęcia z innymi – zarówno tymi reprezentującymi wartości, jak i ocenianymi negatywnie. Kolokacje – zawierające układy dwu-, trzy-, a nawet czteroelementowe – są w zebranym materiale niezwykle liczne. Duża ich część została odnotowana w WSJP, co potwierdza ich ustabilizowany charakter. Najczęściej *nacjonalizm* bywa zestawiany z *populizmem*, *ksenofobią*, *rasizmem*, *faszyzmem*, *fundamentalizmem* (*religijnym / katolickim*) oraz *izolacjonizmem* – te szeregi mają charakter powtarzalny (por. *reakcją na wstrząs Brexitu była fala ksenofobii i nacjonalizmu, jakiej Anglia dotąd nie znała [NS 28/16]; Stolica Święta jest zaniepokojona szerzeniem się nacjonalizmu i populizmu w Europie i USA epoki Donalda Trumpa [PL 14/17]; system odrzucał zarówno tych nieradzących sobie, skrzywdzonych przez zmianę, jak i tych, którzy kierowali się w swoich działaniach ksenofobią, rasizmem i nacjonalizmem [NS 28/16]; kwestie związane ze wzrostem nacjonalizmu, ksenofobii i popularnością partii populistyczno-autorytarnych w Europie o wiele*

19 M. Billig, *Banalny nacjonalizm*, Kraków 2008, s. 92-97.

większe obawy budzą wśród młodych Niemców i Austriaków niż Polaków [PL 11/17]; George Soros [...] sporą część miliardów [...] przeznaczył na propagowanie idei „społeczeństwa otwartego”. Otwartego, czyli wolnego od nacjonalizmu, ksenofobii, uprzedzeń rasowych [NS 38/16]; należymy też – obok Greków, Węgrów i Włochów – do społeczeństw najmocniej obciążonych nacjonalizmem i ksenofobią [PL 8/17]; była w naszym fukuyamizmie pewna naiwność. Wiara, że Zachód ruszy zmieniać świat, dotrze tam, gdzie wciąż panują barbarzyństwo, nacjonalizm, fundamentalizm religijny, zniewolenie kobiet [NS 52-1/16-17]; w zamachach z 11 września 2001 r. ujawnia się skala oporu świata niezmodyfikowanego, którego narzędziami są fundamentalizmy religijne i nacjonalizmy [NS 52-1/16-17]). Pojawiają się też inne, jednostkowe zestawienia, takie jak nacjonalizm i nienawiść / barbarzyństwo / zniewolenie / dyskryminacja / autorytaryzm / ultrakonserwatyzm / megalomania (np. zombie [...] się żywi każdym narodowym nieszczęściem, jak polski nacjonalizm endecji i autorytaryzm sanacji albo amerykański rasizm [PL 14/17]; z wysokim poziomem przyzwolenia na dyskryminację kobiet, nacjonalizm i ksenofobię w Polsce silnie skorelowane są postawy religijne [PL 19/17]; Niemcy [...] aktywnie walczą z nietolerancją i nacjonalizmem [DR 5/17]; mamy tak silny ultrakonserwatyzm i nacjonalizm, że osoby, które mówią o prawach człowieka, o rozdziale państwa i Kościoła, o indywidualizmie [...] są postrzegane jako lewicowcy [NS 17/17]; dokument zawiera prawdy oczywiste, przełomu nie czyni, lecz dzięki niemu szerzycielom nienawiści i nacjonalizmu będzie trudniej powoływać się na Kościół [PL 13/17]). Ciekawe, że wszystkie bez wyjątku konstrukcje szeregowo, zawierające rzeczownik *nacjonalizm*, umieszczają go w aksjosferze zbudowanej wokół antywartości. W takim sąsiedztwie leksykalnym wyraz automatycznie nabiera negatywnego nacechowania, nawet jeśli związek między nazwami poszczególnych pojęć nie jest do końca jednoznaczny.

Znacznie niższą frekwencję wykazują konstrukcje składniowe o charakterze opozycji. Również za sprawą tej grupy połączeń leksem *nacjonalizm* zyskuje negatywny znak wartości, przeciwstawiany jest bowiem niemal wyłącznie pojęciom pozytywnie nacechowanym, przede wszystkim *otwartości* oraz *patriotyzmowi*<sup>20</sup> (np. *zamiast rozwijać w młodych ludziach postawę pozytywnego patriotyzmu, otwartości, będziemy ich uczyć zamykania się na świat, ksenofobii, rasizmu, a w konsekwencji nacjonalizmu. Będziemy hodować młodych nacjonalistów* [NS 35/16]; *nacjonalizm to antyteza prawdziwego patriotyzmu* [NS 18-19/17]). Jednak ten ostatni nie zawsze pełni funkcję

20 W zgromadzonych tekstach nie pojawiło się ani razu przeciwstawienie, które należało do najpopularniejszych zarówno w prasie międzywojennej, jak również w oficjalnym języku władzy doby PRL-u, a mianowicie *nacjonalizm – internacjonalizm* (I. Kamińska-Szmaj, *Judzi, zozydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919-1923*, Wrocław 1994, s. 66; M. Głowiński, *Marcowe gadanie*, Warszawa 1991, s. 62-63). Za jego mutacją można co najwyżej uznać opozycję *nacjonalizm – globalizacja*, która w okresie objętym badaniem wystąpiła tylko raz.

antyetyczną w stosunku do nacjonalizmu, dlatego warto tej skomplikowanej materii przyjrzeć się dokładniej<sup>21</sup>.

W prasie publicystycznej możemy odnaleźć aż pięć rodzajów zależności między obu pojęciami. W wielu kontekstach nacjonalizm jest wyraźnie odróżniony od patriotyzmu, a nawet uznany za pojęcie przeciwstawne, tak jak w przykładach przytoczonych wyżej. Postrzeganie obu pojęć jako niemających ze sobą wiele wspólnego charakterystyczne jest przede wszystkim dla „Polityki” i „Newsweeka”, lecz ma swoje poświadczenia również w periodykach konserwatywnych (por. *hierarchowie [...] podkreślają, że patriotyzm to dbanie o wspólnotę, ale i otwartość na innych ludzi. A jeśli innych postrzegam jako gorszych, obcych, to jest to już właśnie nacjonalizm* [DR 21/17]; *Patriotyzm to miłość do ojczyzny, a nacjonalizm to nienawiść do innych* [WS 33/16]; *skrajny nacjonalizm jest sprzeczny z patriotyzmem* [PL 17-18/17]). Natomiast wyłącznie w prasie liberalnej relacja między nacjonalizmem i patriotyzmem ma charakter związku przyczynowo-skutkowego lub następstwa czasowego. Ten ostatni postrzegany jest wówczas jako pierwszy etap kształtowania się poglądów nacjonalistycznych, przy czym przesunięcie znaku wartości zachodzi tu od nacjonalizmu do patriotyzmu – negatywnie nacechowany *nacjonalizm* narzuca swoje nacechowanie *patriotyzmowi*, który w ten sposób traci dodatnią konotację (por. *patriotyzm łatwo przeradza się w agresywny nacjonalizm* [NS 39/16]; *patriotyzm często prowadzi do nacjonalizmu* [PL 25/17]). Z odwrotną sytuacją mamy do czynienia w tygodnikach prawicowych, w których oba pojęcia prezentowane bywają jako należące do tej samej – pozytywnej – aksjofery i są nierozzerwalnie ze sobą związane<sup>22</sup> (*w rzeczywistości patriotyzm i nacjonalizm polskiego ruchu narodowego nie tylko nie są przeciwstawne, lecz także w naszej historii były i są komplementarne* [DR 21/16]). Wreszcie w obu typach periodyków pojawiają się dwa lustrzane odbicia tej samej relacji. Zarówno w jednym, jak i drugim przypadku mowa jest o utożsamianiu ze sobą pojęć, o ich myleniu lub zrównywaniu ze sobą, przy czym za każdym razem działanie takie uznawane jest przez nadawcę za nieuprawnione. Albo wartościowany pozytywnie patriotyzm niesprawiedliwie nazywany jest *nacjonalizmem*, w który to sposób przeciwnicy ideologiczni próbują zdyskredytować sztandarową wartość narodową, albo – odwrotnie – to negatywnie oceniany nacjonalizm ukrywany jest pod hasłem *patriotyzmu*, by mógł zyskać bardziej akceptowalną twarz (np. *Kutz [...] wygadywał, co mu ślina na język przyniosła, popierając Śląską Autonomię, Ruch Palikota, słowem, wszystko i wszystkich, byle tylko godziło to w patriotyzm utożsamiany*

21 O różnicach semantycznych między *patriotyzmem* a *nacjonalizmem* pisze Małgorzata Brzozowska w przywoływanym już wcześniej tekście (zob. przyp. 17).

22 O zjawisku tym, niezwykle popularnym w polskim języku propagandy lat siedemdziesiątych XX w., pisał Jerzy Bralczyk (*O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Warszawa 2001, s. 84), nazywając je „przeniesieniem wartości”: „treści propagowane, co do których nie ma jeszcze zdecydowanego, zunifikowanego pozytywnego odbioru, bywają kojarzone z innymi, o powszechnie pozytywnym odbiorze, takimi jak *ojczyzna, naród, patriotyzm, rodzina* itd.”

przez niego z nacjonalizmem [DR 34/16]; patriotyzm i historyczna pamięć zawsze równa im [liberałom – L.P.] się z nacjonalizmem czy faszyzmem [WS 27/16]; według niemieckiej narracji datowanej na XIX w. to właśnie „polski nacjonalizm” (pojęcia patriotyzm wobec Polaków się nie używało i nie używa) był i jest szczególnie niebezpieczny oraz agresywny [WS 35/16]; żyjemy w domu, w którym patriotyzm jest mylony z nacjonalizmem. [...] Na przykład: będę dumny z Kościuszki i Skłodowskiej-Curie, ale o Jedwabne oskarżę Niemców i Żydów [NS 49/16]; faszyzm stawiał znak równości między nacjonalizmem a patriotyzmem, choć przecież w normalnym świecie nie każdy patriota musi być nacjonalistą [NS 10/17]). We wszystkich kontekstach zawierających aktualizację którejś z powyższych relacji semantycznych nadawca podważa jedną z nazw jako niewłaściwą i przypisaną zjawisku w sposób chybiony. Tym samym publicyści z obu grup tygodników zwracają uwagę na instrumentalne wykorzystywanie słownictwa aksjologicznego przez swoich przeciwników ideologicznych, a wręcz przedmiotowe traktowanie samych wartości. Michał Głowiński w latach osiemdziesiątych XX wieku pisał: „manipulacje słowem »patriotyzm« i jego pochodnymi należą do stałych praktyk propagandy komunistycznej w Polsce”<sup>23</sup>. Należy chyba przyjąć, że podobne praktyki stylistyczno-językowe nie są przypisane do określonego typu dyskursu, lecz przynależą ogólnie do perswazyjnej odmiany języka, zwłaszcza w wydaniu ideologicznym.

\* \* \*

W okresie objętym badaniem tylko raz leksemowi *nacjonalizm* przypisane zostało w sposób jednoznaczny pozytywne nacechowanie. Nadawca wyraźnie odwoływał się do tradycji endeckiej, a co za tym idzie – przypisał pojęciu znaczenie zgodne z definicją Bartoszewicza. Fragment ten jest interesujący jeszcze z dwóch powodów. Po pierwsze, termin *nacjonalizm* został w nim wyeksplikowany w sposób bezpośredni, przybierając postać quasi-definicji, po drugie – co szczególnie znamienne – za każdym razem rzeczownik został opatrzony przydawką. Świadczy to zapewne o świadomości silnie ustabilizowanych negatywnych konotacji leksemu, które najłatwiej unieważnić za pomocą doprecyzowującego określenia (por. Prymas Tysiąclecia zachęcał „działajcie w duchu zdrowego nacjonalizmu. Nie szowinizmu, ale właśnie zdrowego nacjonalizmu, to jest umiłowania narodu i służby jemu” [DR 21/17]; nacjonalizm chrześcijański to doktryna polskiego ruchu narodowego, za swój główny punkt odniesienia przyjmująca interes narodowy i podmiotowość państwa narodowego, ale zarazem dokonująca samoo graniczenia w działaniu zgodnymi z zasadami etyki katolickiej. Jest to także doktryna w sposobie rozumienia tego, czym jest interes narodowy, kierująca się tradycyjną katolicką nauką społeczną o dobru wspólnym [...], miłością do narodu [DR 21/17]). Jak widać, obligatoryjnym składnikiem semantycznym leksemu *nacjonalizm*, uznawanego za

23 M. Głowiński, *Mowa w stanie obłąkania*, Warszawa 1996, s. 126.

reprezentację wartości pozytywnej, jest dbanie o własny naród oraz miłość do niego. Takie rozumienie pojęcia bliższe jest jednak słownikowej definicji rzeczownika *patriotyzm*, nawet Bartoszewicz wyraźnie rozróżnia oba terminy, czyniąc „miłość Ojczyzny”<sup>24</sup> komponentem znaczeniowym tego ostatniego. Wprawdzie z komunikologicznego punktu widzenia – jak podkreśla Dominik Lewiński – rozróżnienie obu pojęć nie ma większego znaczenia z uwagi na ich funkcjonalną tożsamość oraz arbitralność oddzielającej je granicy zależnej wyłącznie od pozycji dyskursywnej nadawcy lub odbiorcy<sup>25</sup>, z czym należy się zgodzić (mogliśmy to zaobserwować również w wielu przytoczonych w niniejszym tekście fragmentach), jednak brak owego semantycznego rozróżnienia niechybnie prowadzi do wytworzenia się tak zwanego rytualnego chaosu, który dziś obserwujemy w obrębie publicznej komunikacji<sup>26</sup>. Manipulacja pojęciami aksjologicznymi może z kolei przełożyć się na kształtowanie postaw społecznych.

Choć – jak zostało to powiedziane – trudno w zgromadzonym materiale znaleźć konteksty, w których bezpośrednio aktualizowałyby się pozytywne nacechowanie leksemu *nacjonalizm*, bardzo częste są w tygodnikach pravicowych takie, w których – za pomocą różnych środków językowych oraz stylistycznych – znoszone jest nacechowanie negatywne, według nadawcy przypisywane pojęciu przez środowiska liberalne oraz lewicowe w sposób nieuzasadniony. Najprostsze zabiegi polegają na negacji utrwalonego połączenia o charakterze tożsamości lub opatrzeniu leksemu przydawką (np. *nacjonalizm to nie faszyzm; nacjonalizm z ludzką twarzą; zdrowy / postępowy nacjonalizm*), a także wyzyskaniu rzeczownika *stereotyp* (*stereotyp nacjonalizmu*). Liczne są konteksty, w których nadawca odwołuje się do kategorii powszechności, również służącej zniesieniu negatywnej oceny nacjonalizmu (por. *nacjonalizm występuje we wszystkich krajach* [WS 35/16]; *każdy naród wytworzył w dziejach swój nacjonalizm i były one tak do siebie niepodobne, jak niepodobny jest np. folklor różnych krajów – mimo że wszędzie nazywa się go tak samo, folklorem właśnie* [DR 28/16]). Wysoką frekwencję wykazuje jeszcze inny zabieg, polegający na przypisaniu definicji zawierającej negatywnie nacechowane komponenty (choćby niezwerbalizowanej wprost, a jedynie zasugerowanej) obcym ideologicznie grupom czy wykorzystaniu presupozycji w celu zakwestionowania jej zasadności (por. *utożsamienie terminu „nacjonalizm” z jakąś konkretną skrajną ideologią czy zredukowanie go do egoizmu i szowinizmu to schemat myślowy charakterystyczny dla środowisk liberalnych* [DR 21/17]; *zgodnie z niemiecką narracją „polski nacjonalizm” jest zdecydowanie negatywnym pojęciem* [WS 35/16]; *pojęcie nacjonalizmu dla dzisiejszego czytelnika jest synonimem czystego zła, historia bowiem trwale skojarzyła je z wyjątkowo zbrodniczym nacjonalizmem niemieckim. [...] mamy tu do czynienia ze skutkiem*

24 J. Bartoszewicz, *op. cit.*, s. 589.

25 D. Lewiński, *Rozrywki nacjonalizmu*, „Znaczenia” 2010, nr 3, <http://www.e-znaczenia.pl/?p=372> [dostęp: 11.11.2020].

26 M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, *Rytualny chaos – dwanaście lat później*, [w:] *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Warszawa 2010, s. 7.

*narzucenia mowie potocznej lewicowej propagandy [DR 28/16]; młode pokolenie [...] ceni sobie patriotyzm oraz wspólnotę narodową, odrzucając stanowczo aksjomaty III RP [...], wobec takiego nastawienia straciło skuteczność straszenie „państwem wyznaniowym” i „nacjonalizmem” [DR 29/16]; podejrzliwość wobec każdego nacjonalizmu stała się niemal państwową doktryną Niemieckiej Republiki Federalnej [DR 22/17]).*

Bardziej skomplikowany mechanizm unieważnienia negatywnego komponentu znaczeniowego pojęcia opiera się na wykorzystaniu ironii. Wówczas nadawca posługuje się tym, co nazywam mową pozornie niezależną<sup>27</sup>, tworząc wypowiedź o charakterze metatekstowym, nawiązującą do elementów dyskursu środowisk obcych mu ideologicznie, lecz zbudowaną na wyraźnej hiperboli. Dzięki temu zabiegowi nabiera ona formy karykaturalnej, forma ta zaś pociąga za sobą wykpienie samej treści, która na głębszym, niejawnym poziomie zostaje zakwestionowana, wraz z określonymi – negatywnie wartościującymi składowymi semantycznymi leksemu *nacjonalizm*, także o charakterze czysto konotacyjnym (np. *nacjonalizm – galopujący i postępujący, iż w tym kraju modnie jest teraz interesować się historią (herstoria jest ciągle ignorowana, nie mówi się o niej), a jak wiadomo – historia tego kraju to wojny, bitwy i powstania, co eskaluje postawy patriotyczne w konsekwencji prowadzące do nacjonalizmu, który jest obecnie największym zagrożeniem dla Europy. Mamy of kors na myśli nacjonalizm polski [DR 33/16]; po klęsce III Rzeszy „polski nacjonalizm” po raz kolejny pokazał swoje nikczemne oblicze i „zagrabił” niemieckie tereny na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej [WS 35/16]; nacjonalizm jest niezłym tematem na przełamanie towarzyskich lodów, np. jedziesz sobie w windzie, dosiada się nieznaną osobą, bywa w takich sytuacjach niezręcznie, prawda? W tym momencie zagadujesz, mówiąc niby w przestrzeń: „a ja to się boję polskiego nacjonalizmu”. Twój towarzysz podróży rozpromienia się i tak we wspólnym strachu pokonujecie kolejne piętra w drodze do open spejsu [DR 33/16]; Hedges [...] dodaje, że zwolennicy nowej władzy w Polsce identyfikują się z przerażającym nowym nacjonalizmem, połączonym z „prawicowym katolicyzmem”. Narodowa propaganda ma być szerzona przez PiS w szkołach i mediach, a jej najbardziej jaskrawym przykładem jest – uwaga! – fakt, że publiczne instytucje przestały prenumerować „Gazetę Wyborczą” [DR 31/16]; Gdynia ufundowana została jako wyprysk polskiego imperializmu i wybujałego nacjonalizmu, a wkładanie dzieciom do głów patriotycznych bzdur w rodzaju „Morze, nasze morze, wiernie ciebie będziem strzec” owocuje gwałtami na przybyszach zza oceanu [WS 26/16]).*

Niezwykle także często stosowany jest w „Do Rzeczy” i „W Sieci” zabieg unieważnienia samej nazwy *nacjonalizm*. W ten sposób również osłabieniu ulega ujemny

27 Jeśli mowa pozornie zależna polega na przywołaniu przez nadawcę wypowiedzi lub myśli innej osoby z zachowaniem ich specyficznych właściwości gramatycznych, leksykalnych i stylistycznych, to mową pozornie niezależną rozumiem jako perswazyjne opracowanie cudzych słów i myśli w taki sposób, by odbiorca miał wrażenie wiernego przytoczenia.



komponent semantyczny leksemu, jako że ukazana jest jego nieadekwatność do przywoływanego opisu sytuacji. Wówczas stosowany jest znak interpunkcyjny cudzysłowu lub – znacznie rzadziej – proponowana bardziej właściwa nazwa zjawiska (por. *wiara katolicka i polski Kościół katolicki są nierozłącznie związane z „polskim nacjonalizmem”*. Zgodnie z tym myśleniem polski katolik to „polski nacjonalista” i odwrotnie. Trochę prawdy w tym jest, ale pod warunkiem że zamienimy pojęcie „nacjonalizm” na patriotyzm [WS 35/16]).

Na koniec trzeba również odróżnić użycia rzeczownika *nacjonalizm* obciążonego negatywną konotacją pozostawione bez autorskiego komentarza od tych, w których nadawca wyraźnie się dystansuje od rozumienia przywołanego w tekście. Mamy bowiem w tych wypadkach do czynienia z przekazem dwupiętrowym. Pierwszy – wyraźnie metatekstowy – poziom dostrzegalny na powierzchni tekstu (w szczególności cytaty) zgodny jest ze sposobem myślenia przypisywanym przeciwnikom ideologicznym, drugi – głębszy – stanowi jego zaprzeczenie, a jednocześnie wyraża opinię samego nadawcy (por. *Magdalena Środa [...] napisała: „trzeba pamiętać o tej męce i ludziach, którzy byli jej ofiarami, a jednocześnie trzeba tłumić potrzebę bohaterstwa, zwłaszcza zaś zawsze niszczącego ducha militarysty, który tak łatwo przeradza się w prostacki nacjonalizm [...]”*. Ten pseudonaukowy, antypolski bełkot to klasyka [WS 27/16]; *Kiedy politycy PO, PSL i SLD zaczęli opowiadać w kularach, jak to tłamsi się w Polsce wolność, grzebie demokrację, szerzy nacjonalizm i eurosceptycyzm, łatwo to lyknięto [DR 40/16]).*

Wszelkie zabiegi językowe prowadzące do unieważnienia czy zniesienia negatywnego nacechowania pojęcia nacjonalizmu wskazują z jednej strony na świadomość nadawcy co do trwałości i ustabilizowania się ujemnych konotacji, jakie przypisane są do jego nazwy, z drugiej zaś na wyraźne dystansowanie się od takiego ujęcia. Trudniej niestety jednoznacznie stwierdzić, czy w kontekstach tych *nacjonalizm* staje się terminem neutralnym, czy może już wartością pozytywną. Z tym ostatnim mamy najpewniej do czynienia w nielicznych fragmentach, w których pojęcie nacjonalizmu zestawiane jest z patriotyzmem. W pozostałych można się jedynie domyślać, że nadawca przychylnie patrzy na zjawisko nacjonalizmu, przy czym – co należy wyraźnie podkreślić – jest to wyłącznie nacjonalizm polski. Ta sama postawa, lecz krzewiona w innych krajach, zyskuje ocenę negatywną, o czym można się było przekonać na przykładzie wielu wcześniej przytoczonych fragmentów<sup>28</sup>. Obserwacja ta pozwala z większym przekonaniem interpretować zabiegi unieważniające negatywne nacechowanie pojęcia jako te, które mają zmienić przypisany do nazwy znak wartości na przeciwny. Są

---

28 Podobną atrybucję stylistyczną nazw różnych typów nacjonalizmu – zależnie od kraju, w którym powstał – zauważył już w tekstach propagandowych z lat sześćdziesiątych XX w. Michał Głowiński (*op. cit.*, s. 61). Warunkowanie oceny nacjonalizmu, manifestującej się na poziomie tekstu w postaci konotacji semantycznej jego nazwy, zależnie od aktualnych sympatii politycznych nie jest zatem zjawiskiem nowym.

one bowiem zbieżne z samą definicją *nacjonalizmu* odnotowaną w SJP Dor, w której czytamy o żądaniu przywilejów dla własnego narodu. Podwójna perspektywa, dająca się zauważyć w podejściu do nacjonalizmu, może zatem być wyrazem postrzegania własnej grupy w uprzywilejowany sposób.

\* \* \*

Mimo że słownikowe definicje rzeczownika *nacjonalizm* w większości mają charakter neutralny, takie użycia leksemu w prasie są rzadkie. Zazwyczaj wiążą się z wyraźnym sygnałem zawężenia znaczenia wyrazu, w wyniku czego nie mówi się o ideologii nacjonalistycznej jako takiej, lecz o konkretnych jej przejawach – wynikających ze sprzęgnięcia jej z określonymi wartościami lub ograniczonych czasowo albo przestrzennie (por. *jest w polskim nacjonalizmie pierwiastek tego chrześcijańskiego uniwersalizmu* [DR 28/16]; *Viktor Orbán ożenił nacjonalizm z ekonomicznym liberalizmem, co pozwoliło mu zdobyć poparcie klasy średniej* [NS 28/16]; *jeśli ONR chce pielęgnować idee swojego założyciela Romana Dmowskiego, to niech skupi się na tych wszystkich mądrych rzeczach, które można z jego pism wyczytać. Niech się skupi na dobrym pojmowaniu nacjonalizmu, ale nie pozwala na gesty, które starym ludziom kojarzą się z faszyzmem* [NS 33/16]; *arcybiskup Gądecki nie rozumie, czym jest polski nacjonalizm, i że jest on koherentny z ideą Kościoła rzymskokatolickiego* [NS 35/16]; *na kontynencie usadowiły się przemysłowe i kolonialne imperia, sprowadzając na dziejową scenę nowe podmioty – choćby masy robotnicze i nowe ideologie, jak socjalizm albo nowoczesny nacjonalizm* [NS 15/17]). Być może więc postrzeganie nazwy *nacjonalizm* jako terminu pozbawionego nacechowania ocennego będzie z czasem coraz radsze, a pojęcie – jak to się dzieje z wieloma innymi – zacznie funkcjonować wyłącznie jako aktywne aksjologicznie. Przede wszystkim w charakterze antywartości, lecz z rzadka również wartości pozytywnej – zależnie od światopoglądu. Choć Billig pisał: „jeśli termin »nacjonalizm« używany będzie wyłącznie w odniesieniu do zajadłych ruchów społecznych, coś wymknie się z teoretycznej świadomości”<sup>29</sup>, wydaje się, że tę semantyczną próżnię zdołają szybko wypełnić inne pojęcia, mniej obciążone historycznie.

## Podsumowanie

Choć w zgromadzonym materiale udało się odnaleźć pojedyncze poświadczenia użycia leksemu *nacjonalizm* z wyraźnie pozytywnym nacechowaniem, wskazującym na to, że jego desygnat traktowany jest jako wartość, wydaje się, że są one zbyt nieliczne i odosobnione, by twierdząco odpowiedzieć na pytanie postawione w tytule tegoż szkicu. Przynajmniej w tej chwili. Tego rodzaju konceptualizacja pojęcia występowała w latach, w których ugrupowanie endeckie czynnie działało w sferze polityki, współcze-

29 M. Billig, *op. cit.*, s. 9.

śnie z kolei pojawiło się w wypowiedzi wyraźnie do tej tradycji nawiązującej. Robertson pisał: „to, jak ktoś postrzega nacjonalizm, czy jako naturalny i pożądany, czy też jako zagrożenie dla pokoju światowego lub racjonalnej organizacji, jest prawie zawsze kwestią subiektywnej oceny”<sup>30</sup>. Do tego – skądinąd oczywistego – stanowiska należałoby dodać, że owa subiektywna ocena jest niemal zawsze bezpośrednio pochodną wyznawanego światopoglądu. Tyle że w odniesieniu do sytuacji Polski oraz samej polszczyzny ujęcie to jest dalekim uproszczeniem. Z uwagi na obciążenia historyczne naszego kraju trudno dziś odnosić się do nacjonalizmu bez choćby śladowej nieufności, a zwłaszcza po doświadczeniu II wojny światowej nie sposób traktować go bez zastrzeżeń jako wartość pozytywną. To dlatego zapewne w publicystyce pravicowej leksem *nacjonalizm* prawie zawsze opatrywany jest doprecyzowującą przydawką (*nacjonalizm ukraiński, niemiecki nacjonalizm, polski nacjonalizm*), uniemożliwiającą jakąkolwiek generalizację, a także niemal nigdy na powierzchni tekstu nie funkcjonuje jako nazwa nacechowana pozytywnie. Jeśli tego rodzaju konceptualizacja daje się dostrzec, to wyłącznie za sprawą określonych zabiegów językowych oraz perswazyjnych. Nawet one jednak nie pozwalają na jednoznaczną interpretację, można bowiem co najwyżej mówić o niewątpliwej próbie symbolicznego odebrania pojęcia przeciwnikom ideologicznym i tym samym pozbawienia jego nazwy ujemnego znaku wartości. Dostrzeganie w tych kontekstach pozytywnej oceny nacjonalizmu jest w dużym stopniu domniemane, zwłaszcza że o ile w prasie liberalnej niezwykle często jest on definiowany wprost lub taka definicja może być odczytana na podstawie szerszego opisu, o tyle w „Do Rzeczy” i „W Sieci” częściej mówi się, czym nacjonalizm nie jest i na czym polega jego błędne rozumienie. To polemiczne nastawienie nie pozwala jednak zrekonstruować konceptualizacji pojęcia w pełni zgodnej z punktem widzenia nadawcy.

W świetle zgromadzonych danych językowych wydaje się, że słowniki polszczyzny ogólnej dość dobrze oddają skomplikowaną kategoryzację terminu *nacjonalizm*, dostrzegając w nim leksem neutralny lub nacechowany negatywnie, przy czym niewątpliwie to właśnie wyznawana ideologia jest tym czynnikiem, który różnicuje warianty znaczeniowe terminu. Warto by jednak ujemne konotacje leksemu odnotować także przy okazji definicji, które nie uwzględniają negatywnie wartościującego komponentu znaczeniowego pojęcia – choćby w proponowanych przykładach użycia wyrazu. Postrzeganie nacjonalizmu jako antywartości jest bowiem rozpowszechnione i poświadczają je także teksty wpisujące się w dyskurs pravicowy.

#### LITERATURA CYTOWANA

- Bartmiński J., *O profilowaniu pojęć*, [w:] J. Bartmiński, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2006.  
Bartmiński J., Chlebda W., *Problem konceptu bazowego i jego profilowania – na podstawie polskiego stereotypu Europy*, „Etnolingwistyka” 2013, nr 25.

30 D. Robertson, *op. cit.*, s. 251.

- Bartmiński J., Niebrzegowska S., *Profile a podmiotowa interpretacja świata*, [w:] *Profilowanie w języku i w tekście*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin 1998.
- Bartoszewicz J., *Podręczny słownik polityczny. Do użytku posłów, urzędników państwowych, członków ciała samorządowych i wyborców*, Warszawa 1923.
- Billig M., *Banalny nacjonalizm*, Kraków 2008.
- Bralczyk J., *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Warszawa 2001.
- Brzozowska M., *Patriotyzm i nacjonalizm w polskim dyskursie ideologicznym*, „Etnolingwistyka” 2009, nr 21.
- Cegiela A., *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa 2014.
- Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A., *Rytualny chaos – dwanaście lat później*, [w:] *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Warszawa 2010.
- Głowiński M., *Marcowe gadanie*, Warszawa 1991.
- Głowiński M., *Mowa w stanie obłąkania*, Warszawa 1996.
- ISJP – *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000.
- Kamińska-Szmaj I., *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919-1923*, Wrocław 1994.
- Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2004.
- Lewiński D., *Rozrywki nacjonalizmu*, „Znaczenia” 2010, nr 3, <http://www.e-znaczenia.pl/?p=372>.
- Matuchniak-Krasuska A., *Kategorie i reguły polskiego dyskursu o aborcji*, [w:] *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, red. M. Czyżewski, K. Dunin, A. Piotrowski, Warszawa 2010.
- Pielużek M., *Obrazy świata w komunikacji polskiej skrajnej prawicy*, Wrocław 2017.
- Robertson D., *Język polityki*, Warszawa 2009.
- SIA – M. Arct, *Słownik ilustrowany języka polskiego*, Warszawa 1916.
- SJPDor – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969.
- SW – *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900-1927.
- SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996.
- USJO – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.
- WSJP – *Wielki słownik języka polskiego*, red. P. Źmigrodzki, <http://www.wsjp.pl>.

### **Czy nacjonalizm może być wartością?**

#### **O nacjonalizmie w słownikach i współczesnej publicystyce**

STRESZCZENIE: Tekst został poświęcony pojęciu nacjonalizmu oraz jego semantycznemu profilowaniu w słownikach i najnowszej publicystyce. Leksykografowie definiują *nacjonalizm* jako termin neutralny lub wartościujący ujemnie. Eksplikacja zawierająca pozytywną ocenę pojawia się wyłącznie w słowniku politologicznym z okresu międzywojennego, którego autor był działaczem endeckim. We współczesnych tygodnikach opinii dominuje traktowanie nacjonalizmu jako antywartości – publicyści przypisują mu takie cechy jak wrogość i agresja w stosunku do przedstawicieli innych narodów, posługiwanie się strachem, bliski związek z totalitaryzmem oraz nieuczciwe podszywanie się pod inne postawy społeczne. Użycia neutralne leksemu *nacjonalizm* są znacznie rzadsze, z kolei traktowanie pojęcia jako pozytywnej wartości opartej na miłości do ojczyzny zbyt incydentalne, by można je uznać za wyraźną tendencję w dyskursie publicznym.

SŁOWA KLUCZOWE: nacjonalizm – profilowanie – semantyka – wartość – leksykografia – publicystyka

### **Can nationalism be a value?**

#### **Nationalism in Polish dictionaries and contemporary journalism**

SUMMARY: This sketch is devoted to the concept of nationalism and its semantic profiling in dictionaries and contemporary Polish journalism. In lexicographic definitions, *nationalism* is treated as a neutral or negatively marked term. Only one – a political dictionary from the twenties of the twentieth century – treats it as a positively marked concept. However its author was an activist from

the National Democratic Party. In the newest Polish journalism, nationalism is mainly an anti-value. Such semantic components as hostility and aggression to strangers, spreading fear, referencing the totalitarian regime, and faking other social attitudes are mentioned. Neutral uses of the *nationalism* lexeme are rare, and treating it as a value based on love of the motherland is too incidental to be considered a clear trend in public discourse.

KEYWORDS: nationalism – linguistic profiling – semantics – value – lexicography – weekly

<https://doi.org/10.34768/fp2021a6>

Ewelina Górka  
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

## **WARTOŚCI MORALNE W PUBLICYSTYCE TERESY TORAŃSKIEJ NA ŁAMACH PARYSKIEJ „KULTURY”**

Teresa Torańska (1944-2013) należała do grona dziennikarzy, których publikacje wyróżniały się profesjonalizmem, wysokim poziomem merytorycznym, rzetelnością badawczą i niezależnością w prezentowaniu treści. Była postrzegana jako osoba, dla której dbałość o warsztat dziennikarski jest niezwykle istotna. Wysoka jakość zapisów, jakie zostały opublikowane w prasie, wydawnictwach książkowych oraz pozostałych w jej archiwum, jest tego dowodem<sup>1</sup>.

Swoją współpracę z Instytutem Literackim w Paryżu oraz Redaktorem Jerzym Giedroyciem rozpoczęła w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Jej pierwsze publikacje pochodzą z 1991 roku, opublikowany zaś zbiór zawierał osiem artykułów. Na łamach paryskiej „Kultury” publikowała sześciokrotnie, w „Zeszytach Historycznych” znalazł się jeden jej wywiad, natomiast w formie książkowej ukazał się jeden z rozdziałów jej autorstwa w publikacji zbiorowej<sup>2</sup>. Współpraca z Instytutem Literackim w Paryżu obejmowała lata 1991-1999.

Na potrzeby szkicu posłużyłam się wywiadami dziennikarki ogłoszonymi w paryskiej „Kulturze”, by zbadać obecność wartości moralnych w tych zapisach i sposób ich postrzegania, utożsamiania z innymi pojęciami przez rozmówców, a także przez samą dziennikarkę. Wykorzystałam podział wartości zaproponowany przez Jadwigę Puzyninę, a badaczka wyróżnia tu kilka kategorii: transcendentne, poznawcze, estetyczne, moralne, obyczajowe, witalne, odczuciowe. Zwróciłam uwagę na wartości moralne utożsamiane z takimi pojęciami, jak dobro i wolność<sup>3</sup>. W swoich analizach posłużyłam się metodą ilościową, badając frekwencję użycia poszczególnych terminów;

---

1 Analizy odnoszące się do publicystyki Teresy Torańskiej zostały zawarte w publikacjach m.in. K. Rostkowska, *Oni Teresy Torańskiej – między wywiadem a przesłuchaniem*, „Studia Medioznawcze” 2014, 4/59, s. 129-136; K. Rostkowska-Biszczyńska, *One. Wywiady Teresy Torańskiej w ujęciu genologicznym*, Warszawa 2019; R. Grzela, *Podwójne życie reporterki. Fallaci. Torańska*, Warszawa 2017.

2 Wśród materiałów archiwalnych znajduje się ponadto wywiad Torańskiej z Benedyktem Heydenkornem na temat Jerzego Giedroycia oraz wywiad z Redaktorem paryskiej „Kultury” i Zofią Hertz; [www.kulturaparyska.com](http://www.kulturaparyska.com) [dostęp: 31.10.2020]. W archiwum IL znajduje się także materiał jej autorstwa oznaczony jako odrzucony.

3 J. Puzynina, *Słowo – wartość – kultura*, Lublin 1997, s. 256-258, 272; eadem, *Język wartości*, Warszawa 1992, s. 153-163. Zob. także *Etyka słowa. Wybór opracowań I*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, M. Nowosad-Bakalarczyk, J. Puzynina, Lublin 2017.

wyniki badań zostały przedstawione w formie tabelarycznej. Dla pełniejszego określenia wartości i ich miejsca w publicystyce analizowanego materiału sięgnęłam również po metodę jakościową, przeprowadzoną w analizie treści.

W kontekście podejmowanych badań i analiz odnoszących się do warsztatu dziennikarskiego T. Torąńskiej warto zwrócić uwagę na nomenklaturę spod znaku etyki dziennikarskiej, etyki dziennikarzy, etyki dziennikarstwa<sup>4</sup>. W literaturze przedmiotu występują ponadto dwa podejścia do problematyki etyki dziennikarskiej. Pierwsze z nich zakłada, że etyka zawodowa jest nadbudowana na wartościach profesjonalnych, czyli umiejętnościach warsztatowych, technicznych i wiedzy na dany temat. Drugie podejście stanowi o tym, że etyka jest organicznie wpisana w profesję dziennikarską<sup>5</sup>. Jan Pleszczyński stwierdza: „dziennikarstwo jest profesją, czyli zawodem, którego wykonywanie wymaga zarówno wysokich kwalifikacji warsztatowych, jak i odniesienia do wartości etycznych”<sup>6</sup>. Właśnie w kontekście warsztatu dziennikarskiego podkreśla się jego zakotwiczenie w etyce profesjonalnej<sup>7</sup>.

Torańska uznawana jest za mistrzynię wywiadu. Jej książka *Oni*<sup>8</sup>, wydana w październiku w 1985 roku, osiągnęła olbrzymi sukces. Stanowiła zapis rozmów z polskimi działaczami komunistycznymi; dziennikarka przeprowadziła je w latach 1981-1984. Zbiory przeprowadzonych przez nią wywiadów zawierają także inne książki: *My*<sup>9</sup>, *Byli*<sup>10</sup>, *Sq*<sup>11</sup>, *Śmierć spóźnia się o minutę*<sup>12</sup>. Tematem podejmowanym w wywiadach była również sytuacja osób pochodzenia żydowskiego, zwłaszcza w kontekście wydarzeń 1968 roku, które pamiętała dziennikarka. Przykładem publikacji poświęconej sytuacji osób zmuszonych do opuszczenia Polski w 1968 roku jest *Jesteśmy. Rozstania '68*<sup>13</sup>. Po śmierci Torąńskiej w 2013 roku ukazały się ponadto: *Smoleńsk*<sup>14</sup>, *Aneks*<sup>15</sup>, *Dalej*<sup>16</sup>, *Takie układy*<sup>17</sup>.

4 Na takie pojęcia i rozróżnienia terminologiczne zwrócił uwagę m.in. Jan Pleszczyński w swojej publikacji pt. *Etyka dziennikarska* (Warszawa 2007).

5 *Ibidem*, s. 29.

6 *Ibidem*, s. 33.

7 *Ibidem*, s. 31.

8 T. Torąńska, *Oni*, Warszawa 1985; *Aneks*, Londyn 1985. Kolejne wydania: Warszawa 1989, 1990, 1994, 1997, 2004, 2012.

9 Eadem, *My*, Warszawa 2012. Na łamach paryskiej „Kultury” ukazały się wywiady, które później zostały przedrukowane w książkach *My* oraz *Sq*.

10 Eadem, *Byli*, Warszawa 2006.

11 Eadem, *Sq*, Warszawa 2007.

12 Eadem, *Śmierć spóźnia się o minutę*, Warszawa 2010.

13 Eadem, *Jesteśmy. Rozstania '68*, Warszawa 2008.

14 Eadem, *Smoleńsk*, Warszawa 2013.

15 Eadem, *Aneks*, Warszawa 2015.

16 Eadem, *Dalej*, Warszawa 2016.

17 Eadem, *Takie układy: reportaże z lat 1970-1983*, Warszawa 2019. W wymienionej bibliografii dziennikarki zostały opublikowane rozmowy z: Oni – Jakubem Bermanem, Edwardem Ochabem, Wiktorem Kłosiwiczem, Romanem Werflem, Leonem Chajnem, Stefanem Staszewskim, Julią Mincową; My – Leszkiem Balcerowiczem, Janem Krzysztofem Bieleckim, Jarosławem Kaczyńskim,

Oprócz wskazanych powyżej tytułów w dorobku dziennikarki znajdują się liczne wywiady, reportaże i felietony publikowane na łamach różnych periodyków. W okresie pracy w polskich redakcjach publikowała w „Argumentach”, „Światowidzie”<sup>18</sup>, „Kulturze”, „Polityce”, „Gazecie Wyborczej”, „Newsweeku” czy nowojorskim „Nowym Dzienniku”. O uznaniu dla jej pracy może świadczyć między innymi uzyskanie w 1989 roku stypendium w Harvardzie w Russian Research Center.

Jak wspomniałam powyżej, na łamach paryskiej „Kultury” Torańska opublikowała sześć wywiadów. Do grona rozmówców, z którymi przeprowadzała swoje wywiady, należeli (rozmowy w kolejności chronologicznej): Jan Nowak-Jeziorański<sup>19</sup>, Wiktor Kulerski<sup>20</sup>, Jan Krzysztof Bielecki<sup>21</sup>, Leszek Balcerowicz<sup>22</sup>, Jacek Merkel<sup>23</sup> i Andrzej Zakrzewski<sup>24</sup>. Wymienione postaci były związane ze światem polityki, nauki i kultury, pełniły również ważne funkcje w strukturach rządowych. Wskazane zapisy rozmów opublikowane na łamach „Kultury” stanowią materiał źródłowy wybrany na potrzeby artykułu.

Główna tematyka poruszana w wywiadach Torańskiej skupiała się na zagadnieniach politycznych i społeczno-gospodarczych. Dziennikarka odnosiła się do bieżącej sytuacji w Polsce, ale także do wydarzeń historycznych; prosiła o opinie na temat emigracji i jej czołowych przedstawicieli oraz polityki zagranicznej Polski. Ponadto nawiązywała do działalności Instytutu Literackiego w Paryżu i jej Redaktora Jerzego Giedroycia.

Zgodnie z przyjętą klasyfikacją wartości, w analizowanych tekstach można odnaleźć następujące ich ilościowe wykorzystanie, co przedstawia zestawienie. Pojęcia te

---

Wiktolem Kulerskim, Jackiem Merkle, Janem Rulewskim, Piotrem Szczepanikiem; *Byli* – Wojciechem Jaruzelskim, Jerzym Urbanem, Józefem Tejchmą, Kazimierzem Kąkolem; *Są* – Ewą Łętowską, Wandą Wilkomirską, Michałem Głowińskim, Janem Nowakiem-Jeziorańskim, Edmundef Wnukiem-Lipińskim; *Śmierć spóźnia się o godzinę* – Michałem Bristigerem, Michałem Głowińskim, Adamem Danielem Rotfeldem; *Smoleńsk* – Jerzym Bahrem, Adamem Bielaniem, Joachimem Brudzińskim, Anną i Bronisławem Komorowskimi, Ewą Kopacz, Longiną Putką, Ewą Komorowską, Henrykiem Samsonowiczem, Bożeną Mikke, Michałem Kamińskim. Po śmierci Torańskiej ukazał się zbiór pt. *Aneks*, zawierający rozmowy z Arturem Hajniczem, Jerzym Morawskim, Jerzym Pomianowskim, Samuelem Sandlerem, Arturem Starewiczem, Walentym Titkowem, a także *Dalej*, w którym wypowiedzieli się m.in. Leon Kieres, Tadeusz Mazowiecki, Stefan Meller, Jan Nowak-Jeziorański, Olga Krzyżanowska, Józef Duriasz, Marian Konieczny. Wymieniając publikacje Torańskiej, warto zwrócić uwagę na prace nieukończone, które tym samym nie zostały wydane. Sama autorka wspominała o nienapisanej książce na temat paryskiej „Kultury”, do której przygotowywała się, przeprowadzając wywiad z jej Redaktorem i Zofią Hertz, czy poświęconej gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu pt. *Pierwszy*, o której dyskutowała m.in. z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim.

18 Praca w redakcji tego turystycznego czasopisma wiązała się z napisaniem i wydaniem książek podróżniczych, m.in. *Europa za 100 dolarów. Przewodnik po krajach Europy Zachodniej*.

19 Eadem, *Rozmowa z Janem Nowakiem*, „Kultura” 1991, nr 3/522, s. 110-120.

20 Eadem, *Rozmowa z Wiktolem Kulerskim*, „Zeszyty Historyczne” 1992, nr 101, s. 169-196.

21 Eadem, *Rozmowa z Janem Krzysztofem Bieleckim*, „Kultura” 1992, nr 9/540, s. 87-128.

22 Eadem, *Rozmowa z Leszkiem Balcerowiczem*, „Kultura” 1993, nr 1-2/544-545, s. 62-72.

23 Eadem, *Rozmowa z Jackiem Merkle*, „Kultura” 1993, nr 9/552, s. 56-69.

24 *Z Andrzejem Zakrzewskim, ministrem kultury i sztuki rozmawia Teresa Torańska*, „Kultura” 1999, nr 6/621, s. 75-87.



zostały wyróżnione podczas analizy, natomiast decyzja o ich zakwalifikowaniu do danej kategorii została podjęta po zbadaniu kontekstu użycia. Rozmówcami, którzy sięgali do pojęć „dobra” i „wolności” z większą częstotliwością niż pozostali, byli Jan Nowak-Jeziorański oraz Jan Krzysztof Bielecki.

Pojęcia	Łączna liczba wykorzystania w publikacjach
<i>dobro</i>	19
<i>wolność</i>	11

Opracowanie własne.

Pierwszym z pojęć obecnym w analizowanym materiale źródłowym jest „dobro”. W tekście najczęściej termin ten był używany do określenia wybranych osób, sytuacji, procesów. W odniesieniu do cechy człowieka było ono utożsamiane na przykład z jego skutecznością.

Kiedyś, w 1987 r., zafascynowało mnie wystąpienie papieża na Westerplatte, które było dokładnie zgodne z ideologią, jaką mam na własny użytek. Papież powiedział, zwracając się do młodzieży i próbując odbudować jej zdrowie moralne, że każdy człowiek ma w życiu swoje Westerplatte, takie miejsce, taką sprawę, kiedy już nie może się cofnąć, kiedy nie bacząc na konsekwencje, musi być po prostu... dobry, tak to nazwijmy.

– Był pan?

– Widzi pani, myślę, że jestem kolejnym przykładem człowieka, który okazał się średnio lub mało skuteczny w sprawach wewnętrznych, a niezwykle skuteczny na zewnątrz<sup>25</sup>.

Powołanie się na „skuteczność w działaniu” było w odczuciu Bieleckiego istotne dla zrealizowania zamierzonego celu, a także dobre w sensie sprawczym, bo prowadzące do osiągnięcia korzyści dla państwa. Szczegółowe określenie cech „dobrego polityka” odnajdziemy w wywiadzie z J. Merkle. Także i w tym przypadku dobry polityk to polityk skuteczny, potrafiący reagować na okoliczności, w których przyszło mu funkcjonować.

– To polityka według ciebie jest grą?

– Jest według mnie jednym z najtrudniejszych zawodów na świecie, bo polityk, dobry polityk, czyli skuteczny, musi być jednocześnie graczem, organizatorem, trybunem ludowym, mediatorem – w zależności od układu i okoliczności<sup>26</sup>.

Ponownie postrzeganie osoby dobrej w jakiejś dziedzinie wiąże się z jej skutecznością. Jednak w tym przypadku, gdy mowa o cechach mających wyróżniać polityka, dodatkowo ważna jest zdolność wieloaspektowej realizacji powierzonego zadania oraz „umiejętność gry”, jak określa ją Merkel. Stwierdza wprost, że uprawianie polityki nie

25 Eadem, *Rozmowa z Janem Krzysztofem Bieleckim*, s. 88.

26 Eadem, *Rozmowa z Jackiem Merkle*, s. 60.

jest ani łatwe, ani przyjemne. Ale dobry/skuteczny polityk to także ktoś, kto ma sumienie, „bo musi przez cały czas pamiętać, czemu jego działania służą, jaki jest ich cel”.

Z kolei o „dobrych urzędnikach”, „dobrej administracji”, „zespołe dobrych współpracowników” była mowa przy ocenie ich kwalifikacji zawodowych, zdolności wykorzystywanych w wykonywanej pracy administracyjnej. Taką ocenę sformułował Bielecki: „uważałem, że lepiej mieć 10 urzędników dobrych niż 100 złych. Uważałem, że trzeba pozbyć się złych, radykalnie poprawić sytuację tych dobrych i zatrudnić nowych”<sup>27</sup>. Ten przykład pozwala nam zaobserwować, jaką rolę odgrywali wykwalfikowani pracownicy i jak ich aktywność zawodowa przekładała się na osiągnięcie sukcesu całego zespołu. Choć uwagi dotyczyły korekt kadrowych w administracji państwowej, to jednak zwracały uwagę na ważne zagadnienie, jakim była dbałość o dobro wspólne i wykonywaną pracę.

Sformułowanie „dobry” zostało również użyte w odniesieniu do autorytetu danego przywódcy. To określenie odnosiło się do osoby cieszącej się poważaniem, ale nie było tożsame z umiejętnością przekonania innych do powierzenia takiej osobie przywództwa, na przykład politycznego: „autorytet formalny jest naturalnie dobry, ale nie gwarantuje przywództwa”<sup>28</sup>.

Zwrócono również uwagę na „podejmowanie dobrych decyzji”, utożsamianych z decyzjami słusznymi, związanymi z poprawnym oglądem rozwoju sytuacji<sup>29</sup>. „Dobre rezultaty” to zatem te przynoszące korzyść, będące źródłem powodzenia dla między innymi gospodarki: „ten wolny rynek, o którym tyle mówimy, daje dobre rezultaty nie tylko w sektorze prywatnym, ale i w przedsiębiorstwie państwowym, a najlepiej w takim, które uporało się samo ze swoimi kłopotami”<sup>30</sup>.

O „dobrym” przyjęciu podczas wizyty dyplomatycznej w Moskwie dowiadujemy się z kolei z wywiadu z Bieleckim. W tym kontekście zwrócono więc uwagę na możliwość nawiązania dialogu, szansę przedstawienia swojego stanowiska: „przyjęto mnie dobrze. / Czyli jak? / Mnie akurat dobrze się z nimi rozmawiało”<sup>31</sup>. Dziennikarka starała się uzyskać szczegółowe wyjaśnienia od swojego rozmówcy. Dlatego pojawiło się choćby zapytanie o sposób postrzegania wizyty wobec osiągnięcia konkretnego rezultatu. W dalszej kolejności pojawiają się określenia: „dobre stosunki”, „dobre układy” związane z pozyskaniem zaufania drugiej strony<sup>32</sup>. Wyrażenie „dobrzy sąsiedzi” było rozumiane jako określenie wzajemnych, pozytywnych relacji między ludźmi, członkami danej społeczności („jeżeli rzeczywiście mamy zostać przyjaciółmi, dobrymi sąsiadami itp.”)<sup>33</sup>.

27 Eadem, *Rozmowa z Janem Krzysztofem Bieleckim*, s. 108-109, 111.

28 *Ibidem*, s. 97.

29 *Ibidem*, s. 89.

30 *Ibidem*, s. 104.

31 *Ibidem*, s. 92, 94.

32 *Ibidem*, s. 95.

33 *Ibidem*, s. 93.

Nawiązanie do pozytywnych stosunków łączących ludzi miało być możliwe po osiągnięciu konsensusu, porozumienia, które gwarantowałyby poszanowanie wzajemnych racji. Tak więc „dobro” utożsamiane było z takimi pojęciami, jak: skuteczność, poważanie, kompetencje oraz korzyść.

Kolejnym pojęciem poddanym analizie była „wolność”. We fragmencie przemówienia przygotowywanego przez Bieleckiego zwrócono uwagę na negatywną ocenę przemocy w opozycji do pozytywnej wartości, jaką była wolność. Do tego była ona określona jako niemożliwa do zniszczenia.

Chciałem jednoznacznie potępić pucz i powiedzieć, że przemocą niczego się nie osiągnie, że przemoc spowoduje tylko, iż marzenia społeczeństwa o wolności zostaną co prawda przytłumione, natomiast nigdy nie będą całkowicie zniwiedzone i o tym przekonają się szybko każda władza i każdy system totalitarny<sup>34</sup>.

Określenia związane z wolnością pojawiają się również w odniesieniu do wolnego państwa oraz wolnego rynku. O ile drugie sformułowanie ma związek z pojęciami rynkowymi, *stricte* o charakterze ekonomicznym<sup>35</sup>, tak pierwsze nawiązujące do wolności narodu odnosiło się do funkcjonowania władz między innymi na emigracji.

TERESA TORAŃSKA: Przyjechał prezydent Kaczorowski do Polski, oddał insygnia prezydenckie i jak to, to już koniec?

JAN NOWAK: Naturalnie, że koniec. Jest to koniec legalnego działania władz na emigracji, bo suwerenną władzą w każdym wolnym państwie jest naród i w chwili, gdy naród w powszechnych demokratycznych wyborach wybrał swego prezydenta, prezydentura na emigracji nie tylko traci podstawy legalne, ale stałaby się uzurpacją<sup>36</sup>.

W rozmowie z Janem Nowakiem-Jeziorańskim okazją do zadania pierwszego pytania była wizyta prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego w Polsce, który oddał insygnia prezydenckie. W tym czasie został wybrany już prezydent; nie zakończono jeszcze wyborów do sejmu i senatu. Te wydarzenia stały się okazją do sformułowania opinii na temat czterdziestopięcioletniej działalności rządu polskiego na emigracji oraz problematyki wolności. Nowak-Jeziorański twierdził, że:

główne znaczenie i dorobek tego rządu polegały zresztą na tym, że był sztandarem i symbolem. Symboli nie należy lekceważyć. Sztandar pułkowy jest pewnego rodzaju świętością, która ma bardzo realne znaczenie. Jest świadomie i celowo otaczany pewną czcią, pewnym szacunkiem, jest broniony, jest chroniony i taką dokładnie rolę, a nie inną odgrywał w Londynie prezydent i rząd polski na przestrzeni blisko połowy stulecia<sup>37</sup>.

Słowa przywołane przez J. Nowaka-Jeziorańskiego wskazywały na duże znaczenie i zapewnienie ciągłości Rzeczypospolitej, co rozwijał w swojej wypowiedzi. Warto

34 *Ibidem*, s. 117, 124.

35 *Ibidem*, s. 104.

36 *Eadem*, *Rozmowa z Janem Nowakiem*, s. 110.

37 *Ibidem*.

także zwrócić uwagę na określenia synonimiczne wobec pojęcia „wolność”, mianowicie „suwerenne państwo”<sup>38</sup>, „suwerenny rząd”<sup>39</sup>, „suwerenność w procesie podejmowania decyzji”<sup>40</sup>, „niezależność (telewizji i radia)”<sup>41</sup>. W wypowiedzi J. Nowaka-Jeziorańskiego suwerenność rządu została zaakcentowana w wywodach dotyczących emigracji i jej roli:

emigracja, która uznaje rząd istniejący w Polsce jako rząd polski i rząd suwerenny, może mu pomagać i dlatego jestem zdania, że emigracja – już niepolityczna – ma zadania natury politycznej, inne niż emigracja sprzed powstania solidarnościowego rządu, i że ta emigracja ma do spełnienia bardzo ważną rolę<sup>42</sup>.

Rozmowa dotycząca bieżących wydarzeń pozwoliła również na sformułowanie komentarzy odnoszących się do funkcjonowania emigracji. Podjęto zarazem próbę wskazania definicji emigracji.

Gdy emigracja jest rezultatem złych warunków materialnych, jest emigracją zarobkową. Polityczna emigracja walczy z istniejącym w kraju ustrojem despotycznym albo obcym i dąży do obalenia go wszelkimi możliwymi sposobami. [...] Opozycja to jednak nie emigracja polityczna. Trzeba wyraźnie odróżnić emigrację i opozycję<sup>43</sup>.

Analiza publikacji pozwoliła również na wyróżnienie pojęć negatywnych, które w zestawieniu przeciwstawnym do wolności podkreślają tej ostatniej znaczącą rolę. Kontekst użycia wskazuje na społeczno-gospodarczy oraz ekonomiczny charakter wypowiedzi. Wśród takich pojęć można wskazać następujące: „propaganda”<sup>44</sup>, „kontrola”<sup>45</sup>, „cenzura”<sup>46</sup>, „przemoc” (jako sposób uzyskania przywództwa)<sup>47</sup>, „kontrola państwa” (w zakresie ustalania cen żywności)<sup>48</sup>, „rygory” (w znaczeniu ograniczenia)<sup>49</sup>, „ograniczenia rozwoju” (sektora prywatnego)<sup>50</sup>, „ograniczenia w imporcie”<sup>51</sup>, „władza dyktatorska”, „system dyktatorski”<sup>52</sup>, „zniewolone społeczeństwo”<sup>53</sup>. Katalog wykazany powyżej wydaje się szczególnie istotny, kiedy wypowiedziano się na temat braku wolności, a w związku z tym nie wprost o niej samej.

---

38 *Ibidem*, s. 111.

39 *Ibidem*, s. 113.

40 Eadem, *Rozmowa z Janem Krzysztofem Bieleckim*, s. 89.

41 Eadem, *Rozmowa z Janem Nowakiem*, s. 116.

42 *Ibidem*, s. 113.

43 *Ibidem*.

44 *Ibidem*, s. 116.

45 *Ibidem*.

46 *Ibidem*, s. 117.

47 Eadem, *Rozmowa z Janem Krzysztofem Bieleckim*, s. 98.

48 Eadem, *Rozmowa z Leszkiem Balcerowiczem*, s. 65.

49 *Ibidem*, s. 65.

50 *Ibidem*, s. 66.

51 *Ibidem*, s. 70.

52 Eadem, *Rozmowa z Jackiem Merkle*, s. 62.

53 *Z Andrzejem Zakrzewskim, ministrem kultury i sztuki rozmawia Teresa Torańska*, s. 76.

Tematyką powracającą w rozmowach była i działalność Radia Wolna Europa, a także innych rozgłośni – BBC, Głosu Ameryki<sup>54</sup>. Odnosnie do RWE wypowiedział się jego wieloletni dyrektor J. Nowak-Jeziorański. Przez długi czas żywił przekonanie – twierdził – że RWE powinno zostać zamknięte w dniu zniesienia cenzury, jednak w czasie swoich pobytów w Polsce zorientował się, iż cieszy się ono popularnością i przyciąga rzesze słuchaczy, dla których problematyka wolności i niezależności była bardzo ważna. Sukces RWE łączy się, jego zdaniem, z zapleczem materiałowym (zbiory wiadomości z Polski, biuro studiów materiałów o Polsce), z jego wiarygodnością oraz prezentacją obrazu wydarzeń w szerszym kontekście międzynarodowym<sup>55</sup>.

Teresa Torańska przywiązywała dużą wagę do niezależności w zawodzie dziennikarza. Wartość ta stanowiła dla niej cechę niezwykle ważną. W wywiadzie z Małgorzatą Purzyńską przyznawała, że w swoich rozmowach starała się ukazać punkt widzenia danej osoby przez pryzmat jej biografii, ważnego wydarzenia w życiu. Torańska w tej samej wypowiedzi zdradziła ponadto swoje opinie na temat dziennikarstwa i jego jakościowego wymiaru.

Podsumowując rozważania dotyczące wartości moralnych obecnych w analizowanych źródłach, „dobro” odnosiło się do takich pojęć, jak: skuteczność, poważanie, kompetencja, korzyść. „Wolność” była najczęściej wyrażana w stosunku do narodu oraz rządu. Co ciekawe, pojęcia negatywne były o wiele częściej używane, kiedy pojawiała się tematyka związana z samą wolnością.

Po przeprowadzeniu niniejszych analiz na uwagę zasługuje także kilka cech wyróżniających dorobek i warsztat dziennikarski Teresy Torańskiej. Podejmowana tematyka była związana z ówczesną sytuacją w Polsce i jej relacjami z innymi państwami; tematyka polityczna i społeczno-gospodarcza okazała się więc dominująca. Wobec poruszanych zagadnień niezwykle ważna w jej odczuciu stała się niezależność dziennikarska, stąd też dbała o jej jakość. Ujawniało się to w starannym przygotowaniu do prowadzonych rozmów, znajomości biografii osób, z którymi rozmawiała, oraz znajomością kontekstu historycznego, społecznego i kulturalnego. Rzetelność manifestowała się samoistnie już podczas przygotowań do rozmów. W ten sposób dziennikarka odpowiedzialnie podchodziła do realizacji swoich zadań.

O randze tych publikacji może świadczyć fakt powstania działu „Wywiady »Kultury«” zapoczątkowany jej dawniejszymi próbami. Ponadto tytuły jej prac znajdowały się często na okładce numerów „Kultury”, stanowiąc jednocześnie wyraz uznania dla tych zapisów. Teresa Torańska, obok między innymi Leopolda Ungera, reprezentowała dziennikarstwo poważne, będąc autorką, dla której jego jakościowy wymiar odgrywał ważną rolę. Do wartości tego dziennikarstwa można zaliczyć etyczność, rzetelność,

54 T. Torańska, *Rozmowa z Janem Nowakiem*, s. 117-118.

55 *Ibidem*.

istotność, zrównoważenie, wiarygodność, odpowiedzialność<sup>56</sup>. Jak wykazały wcześniejsze analizy, katalog tych cech charakteryzuje warsztat dziennikarski Teresy Torańskiej i to on stanowi o wysokiej randze oraz znaczeniu jej publicystyki.

#### LITERATURA CYTOWANA

- Etyka słowa. Wybór opracowań I*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, M. Nowosad-Bakalarczyk, J. Puzynina, Lublin 2017.
- Ja, My, Oni. Teresa Torańska w rozmowie z Małgorzatą Purzyńską*, Warszawa 2013.
- Pleszczyński J., *Etyka dziennikarska*, Warszawa 2007.
- Puzynina J., *Język wartości*, Warszawa 1992.
- Puzynina J., *Słowo – wartość – kultura*, Lublin 1997.
- Torańska T., *Czy MY to ONI?*, „Kultura” 1994, nr 7-8/562-563.
- Torańska T., *Rozmowa z Jackiem Merkle*, „Kultura” 1993, nr 9/552.
- Torańska T., *Rozmowa z Janem Krzysztofem Bieleckim*, „Kultura” 1992, nr 9/540.
- Torańska T., *Rozmowa z Janem Nowakiem*, „Kultura” 1991, nr 3/522.
- Torańska T., *Rozmowa z Leszkiem Balcerowiczem*, „Kultura” 1993, nr 1-2/544-545.
- Z Andrzejem Zakrzewskim, ministrem kultury i sztuki rozmawia Teresa Torańska*, „Kultura” 1999, nr 6/621.

#### **Wartości moralne w publicystyce Teresy Torańskiej na łamach paryskiej „Kultury”**

**STRESZCZENIE:** Celem artykułu jest analiza wartości moralnych obecnych w publicystyce Teresy Torańskiej, która ukazywała się na łamach paryskiej „Kultury”, miesięczniku wydawanym przez Redaktora Jerzego Giedroycia w Instytucie Literackim w Paryżu. Wartości moralne utożsamiane z takimi pojęciami, jak dobro i wolność, zostały poddane analizie ilościowej i jakościowej. Przeprowadzone badania pozwoliły określić najczęściej wykorzystane pojęcia (dobro i wolność), sposób ich rozumienia przez rozmówców oraz dziennikarkę. Dalsze analizy umożliwiły zwrócenie uwagi na warsztat dziennikarski i niezależność jako cechy publicystyki Teresy Torańskiej.

**SŁOWA KLUCZOWE:** wartości moralne – Teresa Torańska – „Kultura” paryska

#### **Moral values in the journalism of Teresa Torańska in the Parisian “Kultura”**

**SUMMARY:** The article aims to analyse the moral values in the journalism by Teresa Torańska in the Parisian “Kultura”, a monthly journal published by Editor Jerzy Giedroyc at the Literary Institute in Paris. Moral values identified with such concepts as the good and freedom have been analysed. The research allowed to define the most frequently used concepts (good and freedom), their understanding by the interlocutors and the journalist herself. Further analysis allowed to draw attention to the journalistic skills and independence as Teresa Torańska’s work features.

**KEYWORDS:** moral values – Teresa Torańska – Parisian “Kultura”

---

<sup>56</sup> I. Hofman, *Wstęp*, M. Pataj, *Dziennikarstwo poważne*, [w:] I. Hofman, E. Górka, J. Maguś, M. Pataj, *Publicystyka Leopolda Ungera. W kierunku dziennikarstwa poważnego*, Toruń 2018, s. 11.



<https://doi.org/10.34768/fp2021a7>

Beata Grochala  
Uniwersytet Łódzki

## **EKOLOGIA JAKO WARTOŚĆ – JĘZYKOWE ŚRODKI WARTOŚCIUJĄCE W WYBRANYCH ARTYKUŁACH W CZASOPIŚMIE „VICTOR JUNIOR”**

Tematyka ekologii obecna jest we współczesnym świecie w obrębie najróżniejszych badań z zakresu niemal wszystkich dziedzin nauki. Jednak w polskim językoznawstwie cały czas stanowi niszowy obszar badawczy. Do naukowców, których uznać należy za prekursorów studiów nad dyskursem ekologicznym w Polsce, należy Halina Grzmil-Tylutki oraz Magdalena Steciąg. Ta ostatnia badaczka zdefiniowała wspomniany dyskurs jako „wszelkie mówienie o ekologii, w którym publicznie jest wytwarzana społeczna reprezentacja świata przyrody oraz określana relacja człowieka do środowiska naturalnego i jego problemów”<sup>1</sup>. Odwołanie do koncepcji dyskursu nie jest przypadkowe. Jak zauważa H. Grzmil-Tylutki, „przesunięcie badań z systemu języka w kierunku wypowiedzi człowieka jako jednostki społecznej, żyjącej i komunikującej w grupie, pociągnęło za sobą nowe spojrzenie na funkcjonowanie języka jako przekaznika ideologii”<sup>2</sup>. Ideologia zaś łączy się ściśle z wartościowaniem, wyrażającym się w badaniu „subiektywności wypowiedzi, argumentacji, modalności, retoryki (etosu), heterogeniczności, stylistyki, ideologii”<sup>3</sup>.

Celem niniejszego artykułu jest zbadanie, w jaki sposób tematyka ekologiczna obecna jest w czasopiśmiennictwie dla dzieci i młodzieży. Przedmiotem namysłu są treści pomieszczone na łamach czasopisma „Victor Junior”, natomiast przyjęta metoda badawcza to przede wszystkim analiza zawartości periodyku profilowana aksjologicznie. Na podstawie wstępnej oceny branego pod uwagę materiału założono, że we wspomnianym czasopiśmie istotne miejsce zajmuje problematyka ekologiczna, a przyroda pokazywana jest jako wartość. Ponieważ media utrwalają stereotypy myślowe i opinie o zjawiskach, przyczyniają się tym samym do kształtowania świadomości ekologicznej wśród dzieci i młodzieży. Warto zatem zbadać, jaki obraz przyrody wpajany jest młodym odbiorcom; jak piszą bowiem Agnieszka Kwiatek i Maja Skiba –

1 M. Steciąg, *Dyskurs ekologiczny w debacie publicznej*, Zielona Góra 2012, s. 6.

2 H. Grzmil-Tylutki, *Francuska lingwistyczna teoria dyskursu. Historia, tendencje, perspektywy*, Kraków 2010, s. 304.

3 *Ibidem*, s. 320.



systemy wartości, oceny, przejmowane normy prowadzą do kształtowania się nie tylko indywidualnej wiedzy na temat otaczającego nas świata przyrody, ale także określonego stosunku do niej, zachowań i postaw. Z tego też względu ogromną rolę odgrywa kształtowanie wiedzy ekologicznej poszczególnych jednostek szczególnie od najmłodszych lat<sup>4</sup>.

Dyskurs ekologiczny (w rozumieniu zaprezentowanym na początku artykułu) łączy się w „Victorze Juniorze” zarówno z tematami dotyczącymi przyrody jako takiej, jak i z ochroną środowiska, propagowaniem działań proekologicznych itp. Zanim jednak omówione zostaną konkretne przykłady wartościującego dyskursu ekologicznego, warto zaprezentować omawiany tytuł prasowy, który jest odmienny od większości czasopism kierowanych do nastolatków.

„Victor Junior” to miesięcznik dla uczniów klas 4-6 szkoły podstawowej (czyli osób w wieku około 10-12 lat). Ukazuje się od 2002 roku, a jego wydawca to grupa Cogito, która publikuje również takie tytuły, jak „Kumpel”, „Victor” i „Cogito”<sup>5</sup>. Jak można przeczytać na stronie internetowej czasopisma, magazyn między innymi „poszerza horyzonty czytelników o konkretną wiedzę, szczególnie uwrażliwia na świat przyrody – zwierząt i roślin, uświadamia, że współczesny świat ma problemy np. wynikające z działalności człowieka”<sup>6</sup>. Redakcja podkreśla, że w każdym numerze czytelnik znajdzie „artykuły o otaczającym człowieka świecie zwierząt i roślin” oraz „ciekawostki przyrodnicze, ekologiczne”<sup>7</sup>. To niespotykana na polskim rynku czasopism dla nastolatków tematyka zadeklarowana wprost przez redakcję. Niestety, brak ogólnodostępnych badań czytelnictwa prasy młodzieżowej w ostatnich latach nie pozwala na miarodajną ocenę popularności miesięcznika, jednak w badaniu z 2016 roku liderem rynku tego sektora było „Bravo”, na kolejnych zaś miejscach znalazły się takie tytuły, jak „Twist”, „Bravo Girl” oraz „Fun Club”<sup>8</sup>. Wyniki te trudno przełożyć na dzisiejszy rynek czytelniczy, ponieważ polska edycja „Bravo” nie ukazuje się od 2018 roku, z rynku zniknęły także inne tytuły<sup>9</sup> – wszystkie one traktowały jednak o modzie, urodzie, życiu gwiazd itp., a zatem ich tematyka była zupełnie różna od tej, która prezentowana jest na łamach „Victora Juniora”<sup>10</sup>.

---

4 A. Kwiatek, M. Skiba, *Świadomość ekologiczna młodych ludzi*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Częstochowskiej. Zarządzanie” 2017, nr 28, t. 2, s. 127.

5 Trzeba nadmienić, że od niedawna ukazują się także bezpłatne e-magazyny dla dzieci i młodzieży polonijnej („Cogito dla Polonii” oraz „Kumpel dla Polonii”).

6 <https://victor-junior.pl/o-nas/> [dostęp: 30.10.2020].

7 *Ibidem*.

8 <https://www.wirtualnemedial.pl/arttykul/twist-i-bravo-girl-wyprzedzily-fun-club-bravo-liderem-pism-mlodziezowych> [dostęp: 30.10.2020].

9 Wycofanie wymienionych tytułów z rynku prasowego w Polsce wiązało się z ogromnym spadkiem sprzedaży, a tym samym nierentownością czasopism. Być może powodem takiego stanu rzeczy był rozwój mediów społecznościowych, które zaczęły dostarczać zbliżonych informacji do tych drukowanych wcześniej we wspomnianych tytułach.

10 Wobec braku badań nad rynkiem prasy młodzieżowej w Polsce można odwołać się do zestawień publikowanych w punktach sprzedaży prasy. I tak Empik w kategorii czasopism dla młodzieży

W niniejszym artykule analizie poddano jeden rocznik czasopisma (2020), czyli 12 numerów. Do końca 2019 roku „Victor Junior” ukazywał się co dwa tygodnie, dlatego dobór tylko rocznej próby badawczej, ale odnoszącej się do miesięcznika, uznano za słuszny. W pierwszej kolejności zaprezentowane zostaną formy i tematy obecne w każdym numerze i służące propagowaniu wartości ekologicznych. Zalicza się do nich stała rubryka *Zwierzaki*, w jej ramach prezentowane są zarówno gatunki mało znane, jak i bardzo popularni przedstawiciele świata fauny. W analizowanych numerach były to: pantera śnieżna, jemioluska, konik morski, jeź, dorsz bałtycki, pangolin, dzierlatka, mrówkolew, niedźwiedź, borsuk, mrówkojad i jamnik.

Inna stała sekcja poświęcona ekologii w ścisłym znaczeniu tego słowa to *Miej zielone pojęcie*. W kolejnych numerach rocznika 2020 zaprezentowano w niej takie tematy, jak: rola dębów, zmiany klimatu a hodowla kakaowca, polskie zioła i ziołolecznictwo, zagłada wodnych ekosystemów, marnowanie żywności, rola wierzb, susze i pożary lasów, smog, nadmiar ubrań a zanieczyszczenie środowiska, zmiany klimatyczne, zagrożenie oceanów, ekologiczna choinka.

Od kwietnia 2020 roku w „Victorze Juniorze” pojawiła się nowa rubryka – *Odwiedzamy zoo w Warszawie*. Powstanie tego działu nie zostało w żaden sposób skomentowane przez redakcję, ale warto zauważyć, że zbiegło się w czasie z lockdownem wprowadzonym w Polsce 12 marca 2020 roku i zamknięciem szkół oraz wszelkich miejsc rekreacyjnych, w tym ogrodów zoologicznych. Można przypuszczać, że dyrekcja warszawskiego zoo w porozumieniu z redakcją czasopisma zaprosiła w ten sposób w swoje progi młodych czytelników, wrażliwych na sprawy przyrody. Proponowane w tej rubryce tematy dotyczą zarówno funkcjonowania warszawskiego ogrodu zoologicznego (prezent dla zwierząt, ochrona środowiska, wzbogacenia dla zwierząt stosowane w zoo), jak i prezentacji żyjących w nim zwierząt. Bohaterami serii są między innymi żaby i płazy, żyrafy, oryksy, foki, żółwie, pantery śnieżne<sup>11</sup>, papuga kea.

Oprócz wymienionych działów w każdym numerze znajduje się plakat z jakimś zwierzęciem. Poza tym publikowane są quizy ekologiczne, czytelnicy opowiadają o swoich domowych pupilach, a temat ochrony przyrody, środowiska powraca także przy artykułach dotyczących przyjaźni, podróży itp.

W promowaniu wartości ekologicznych istotną rolę odgrywa nie tylko treść, ale i forma przekazu. Warto wspomnieć tu o powoływaniu się na autorytety związane z prezentowaną tematyką. Nie są to celebryci znani z pierwszych stron gazet mainstraemowych, ale rówieśnicy czytelników, którzy zyskali uznanie za swój nietuzinkowy

---

prezentuje osiem tytułów: „Victor Junior”, „Victor”, „Cogito”, „Perspektywy”, „BIA”, „Otaku USA”, „Teen Breathe” oraz „Shout”, przy czym trzy ostatnie to inicjatywy zagraniczne. W kategorii Bestsellery 2020 na pierwszym miejscu znajduje się „Victor Junior”; por. <https://www.empik.com/bestsellery/prasa?searchCategory=442101&hideUnavailable=true&sort=topCurrentYear&novelties=novelty&qtype=facetForm> [dostęp: 30.12.2020].

11 Co ciekawe, pantera śnieżna była też bohaterką działu *Zwierzaki* w numerze 1 z 2020 r.

kontakt z przyrodą. Mowa tu między innymi o Neli (rocznik 2005), autorce serii książek i programów telewizyjnych, Szymonie Radzimierskim (rocznik 2006), również autorkę książek przygodowych, oraz blogerke Grecie Thunberg (rocznik 2003), aktywistce zaangażowanej w ochronę klimatu, ale również mniej znanych – Mai Mulak (rocznik 2010), założycielce Klubu Ochrony Orangutanów. Wypowiedzi wymienionych postaci mają pokazać, że każdy, niezależnie od wieku, może włączyć się w ochronę planety, jeśli tylko uzna przyrodę za wartość.

Nie przejmuję się takimi komentarzami. Dzieci mogą uratować świat (VJ 1, s. 4).

W rękach takich młodych ludzi jak ja jest zmiana i mamy moc, żeby do niej doprowadzić (VJ 1, s. 7).

Umówiliśmy się, że ci, którym los orangutanów nie jest obojętny, zrezygnują z jedzenia słodczy mających w składzie olej palmowy (VJ 1, s. 5).

Przyjrzymy się teraz wybranym formom językowym, za pomocą których propaguje się wartości ekologiczne w omawianym czasopiśmie. Dla porządku wywodu przyjmuję ujęcie wartości za Elżbietą Laskowską, która uważa, że „wartość jest cechą szeroko rozumianego przedmiotu (może nim być przedmiot materialny, człowiek, czynność, efekt czynności itd.)”<sup>12</sup>. Trzeba nadmienić, że wartościowanie w analizowanym czasopiśmie łączy się często z elementem perswazyjnym, a celem ma być wpływanie na czytelnika i przekonanie go do ochrony i poszanowania przyrody. Poza kwestiami aksjologicznymi widać tu związek z funkcją wychowawczą czasopisma. Jednym z wyzwań XXI wieku jest bowiem ukształtowanie pokolenia proekologicznego. Jak pisze Anna Strumińska-Doktór –

dylematem współczesnego wychowania jest konieczność ukształtowania takiego poczucia odpowiedzialności za świat, aby działania, podejmowane zarówno w życiu prywatnym, jak i zawodowym, były ściśle kontrolowane i nie wpływały negatywnie na środowisko oraz na człowieka. Efektywne poczucie odpowiedzialności powinno wskazywać proekologiczne zachowania pozwalające chronić środowisko i pozostawić je w zadowalającym stanie następnym pokoleniom<sup>13</sup>.

I właśnie do takich postaw zachęcają twórcy omawianych artykułów. Poniżej dokonano charakterystyki wybranych środków językowych służących wartościowaniu. Skoncentrowano się na elementach pozaleksykalnych, zwłaszcza morfologicznych, do których zalicza się między innymi stosowanie odpowiednich form fleksyjnych czasownika:

- 1. osoba liczby pojedynczej, tryb oznajmujący – ukazywanie własnej mocy sprawczej i możliwości działania jednostki: niezależnie od wieku i zakresu działań ma wpływ na środowisko.

12 E. Laskowska, *Wartościowanie w języku potocznym*, Bydgoszcz 1992, s. 11.

13 A. Strumińska-Doktór, *Dylematy wychowania XXI wieku a rozwój zrównoważony*, „Studia Ecologiae et Bioethicae” 2008, nr 6, s. 359.

Będę zakręcać wodę podczas mycia zębów (VJ 1, s. 27)<sup>14</sup>.

Posadzę drzewo (VJ 1, s. 27).

Wyjmę ładowarkę z kontaktu, jeśli nie jest używana (VJ 1, s. 27).

- 2. osoba liczby pojedynczej, tryb oznajmujący – występuje głównie w wypowiedzeniach warunkowych, które pokazują negatywne skutki działań człowieka; w pozostałych zdaniach pojawia się w sąsiedztwie partykuły epistemicznej *może*, dzięki czemu w delikatny sposób zachęca się czytelnika do podjęcia konkretnych inicjatyw na rzecz środowiska.

Kiedy wyrzucasz jedzenie, tracisz nie tylko wydane pieniądze (VJ 5, s. 24).

Jeśli nie masz podobnego miejsca w okolicy [jadłodzielnia – B.G.], może pomyślisz o jego założeniu? (VJ 5, s. 24).

Może sam upieczesz w domu ciasto? (VJ 3, s. 27).

- 2. osoba liczby pojedynczej, tryb rozkazujący – najbardziej sprawcza forma oddziaływania na odbiorcę, czytelnik otrzymuje konkretne instrukcje, listę zadań, które ma wykonać na rzecz przyrody.

Przed wyjściem do sklepu przejrzyj półki i sprawdź, czego w domu brakuje (VJ 5, s. 24).

Nie rób niepotrzebnych zapasów (VJ 5, s. 24).

Czytaj etykiety i sprawdzaj daty ważności (VJ 5, s. 24).

Dbaj o segregację odpadów i wyrzucaj resztki żywności do pojemnika na bio (VJ 5, s. 24).

Bądź świadomym konsumentem – nie kupuj rzeczy dlatego, że mają ładną reklamę (VJ 3, s. 27).

Staraj się jeść produkty naturalne, jak najmniej przetworzone (VJ 3, s. 27).

Ruszaj się! (VJ 3, s. 27).

- 1. osoba liczby mnogiej, tryb oznajmujący – stosowanie tej formuły buduje nieć porozumienia między nadawcą a odbiorcą, pokazuje, że wszyscy uczestniczymy w tym samym procesie ratowania przyrody i możemy podejmować te same działania.

Jeżeli wyrzucamy 1 kg wołowiny, to marnujemy 5-10 ton wody (VJ 5, s. 24).

Jeśli kupujemy u rolnika z okolicy, korzystają obie strony. My mamy świeże, zdrowe produkty, których warunki pochodzenia znamy, a rolnik nie musi się martwić o rynek zbytu (VJ 3, s. 12).

- 2. osoba liczby mnogiej, tryb rozkazujący – podobnie jak w przypadku 2. os. l.p. trybu rozkazującego – mamy tu do czynienia z bezpośrednim wywieraniem wpływu na odbiorcę, tym razem zbiorowego.

W najbliższym tygodniu zwróćcie uwagę na skład ubrań, które będziecie nosić (VJ 9, s. 24).

---

<sup>14</sup> Po każdym przykładzie w nawiasie podano jego lokalizację – numer czasopisma w roczniku 2020 oraz stronę.

Wspierajcie rodzimych przedsiębiorców (VJ 9, s. 24).

Wybierzcie się do sklepu z odzieżą używaną (VJ 9, s. 25).

Zastanówcie się, czy to sensowne przepłacać za ubrania (VJ 9, s. 24).

Odpowiednio dobrane formy czasownika to nie jedyny sposób popularyzowania wartości związanych z ekologią. Omówione dotychczas przykłady wiązały się przede wszystkim z nakłanianiem do konkretnych działań na rzecz środowiska. Kolejną grupę stanowią teksty o charakterze poznawczym dotyczące świata fauny i flory. Tu warto zwrócić uwagę na sposób opisu bazujący nie tyle na wiedzy faktograficznej, ile na nieznanymi ciekawostkach dotyczących popularnych roślin i zwierząt lub związanych z nieznanymi gatunkami. Język opisu jest zaś bardzo przystępny, o czym świadczy między innymi obecność wyrażen o nacechowaniu potocznym. Sprawiają one, że tekst, nawet jeśli zawiera w sobie trudne, nowe informacje o danym gatunku, staje się łatwiejszy w odbiorze, bardziej przyjazny, a czytelnika nie zniechęca nadmiar wyszukanych terminów naukowych.

Trzymaj się z daleka! Jestem jaskrawa! Smakuję okropnie! [o biedronce] (VJ 5, s. 36).

Te żarłoczne owady jedzą non stop, nie przerywają ani na chwilę (VJ 5, s. 36).

Zastanówcie się, czy sami nie „psujecie” w podobny sposób zwierząt (VJ 9, s. 33).

Jak ma poderwać dziką niedźwiedzicę, kiedy umie tylko cyrkowe tańce? (VJ 9, s. 33).

Towarzyska, kolorowa i bardzo żarłoczna [jemiołuszka] (VJ 2, s. 33).

Z pełnym brzuchem ciężko latać na duże odległości, więc doskonałą przemianę materii (VJ 2, s. 34).

Jeśli zobaczycie na trawniku jemiołuszkę, która ledwo człapie, to znaczy, że zjadła za dużo sfermentowanych owoców i jest lekko pijana! © (VJ 2, s. 35).

Jak poznać „eko-ściemę”? (VJ 3, s. 13).

W przedostatnim przykładzie zwraca uwagę obecność emotikonu – taki zabieg stosowany jest dość często jak na standardy tradycyjnej prasy. Dzięki obecności „buziek” łatwiej autorom zyskać przychylność młodego czytelnika przyzwyczajonego zazwyczaj do korzystania z mediów elektronicznych i oferowanego przez nie pisma obrazkowego.

Poza stylem potocznym w krzewieniu wartości ekologicznych ważne miejsce odgrywa także terminologia naukowa. Tę jednak autorzy tekstów prezentują w bardzo przystępnej formie – ze specjalnymi wyróżnikami graficznymi dla słów trudnych, ale wartych zapamiętania. Tworzone w ten sposób definicje są atrakcyjne wizualnie, a także poszerzają wiedzę odbiorcy na dany temat.

Nic zatem dziwnego, że następuje synantropizacja przyrody. Co oznacza ten termin? Proces dostosowywania się roślin i zwierząt do życia w środowisku zmienionym przez człowieka (J 6, s. 9).

Hydrologia to dział geografii zajmujący się badaniem wody pod każdą postacią, w jakiej występuje w środowisku przyrodniczym (VJ 7, s. 16).

Fitoplankton to sinice i organizmy roślinne, które można dostrzec dopiero pod mikroskopem. Żyją w wodzie i przemieszczają się zgodnie z ruchem fal. Odnosi się do tego nazwa utworzona od greckich słów oznaczających błędzącą, dryfującą roślinę (VJ 11, s. 28).

Do bardzo ważnych prezentacji należą opisy zwierząt i roślin. Dzięki nim odbiorca ma polubić otaczające go elementy przyrody, zapoznać się z nimi, a nawet zaprzyjaźnić. Odpowiednie ukształtowanie tekstu, który między innymi łączy w sobie wiedzę naukową z elementami potocznymi, a także ciekawostkami, sprawia, że czytelnik otrzymuje wartką opowieść, wielokrotnie stylizowaną na jakiś gatunek literacki czy użytkowy.

– ŻYCIORYS: Louis, zdrobniale Louie, to chyba najbardziej znany jamnik świata. Urodził się w dniu, w którym jego przyszła właścicielka, Adele, była na koncercie Britney Spears. I pewnie nazywałby się Britney, gdyby był suczką. Płeć jednak zobowiązuje, więc Adele nadała mu imię Louis (VJ 12, s. 33).

– SYLWETKA: po górach chodzi jak najlepszy taternik. Ma doskonały węch – wyczuje kozicę, która zginęła w lawinie śnieżnej. Niestety, znajdzie także papierki po cukierkach, które w górach „zgubili” ludzie. Potrafi włamać się do samochodu, w którym coś mu smacznie pachnie (VJ 9, s. 33)<sup>15</sup>.

– REKLAMA: Ogród deszczowy – 6 × tak! 1. Zbiera wodę. 2. Zapobiega podtopieniom. 3. Filtruje wodę. 4. Zwiększa retencję, czyli ilość zgromadzonej wody na danym terenie. 5. Poprawia wygląd okolicy. 6. Każdy może go założyć (VJ 6, s. 20).

Za ciekawy zabieg należy uznać także autoprezentację – zwierzęta same mówią o sobie, użyta jest zatem narracja pierwszoosobowa, co służy skróceniu dystansu.

Ropucha Aga to ja! A wiecie, z czego słyngę? Z żarłoczności! Potrafię zjeść ogromną ofiarę, np. wielkości chomika lub ptaszka (VJ 4, s. 14).

Mam na imię Justyna i przyjechałam z Pragi w sierpniu 2018 roku. Trochę jeszcze boję się nowości, obcych osób, sprzętów i zachowań. Każdy nowy obiekt dogłębnie analizuję. Mam dwie koleżanki, Malawi i Anastazję, które przyjechały z Liberca. Są bardzo wesołe i ciekawskie [żyrafa] (VJ 7, s. 9).

Nie sposób przedstawić w krótkim tekście wszystkich aspektów związanych z pozytywnym wartościowaniem przyrody i ekologii obecnych w „Victorze Juniorze”. Nie wspomniano jednak dotąd o jednym z najważniejszych elementów, wiążącym się bezpośrednio z zachowaniem dzieci, a mianowicie o odpowiedzialności za zwierzęta

---

15 Magdalena Steciąg zwraca uwagę, że w dyskursie publicznym, a także w codziennej komunikacji upowszechnia się mówienie o zwierzętach i roślinach jako ludziach, a w ich opisach uwzględnia się całe schematy kompozycyjne zarezerwowane dotąd dla człowieka, jak np. sylwetka (por. M. Steciąg, *op. cit.*, s. 322). Wydaje się, że antropomorficzny opis świata pozaludzkiego dziś stał się faktem. Potwierdzają to wszystkie teksty o tematyce przyrodniczej publikowane w „Victorze Juniorze”. Rodzi się zatem pytanie, czy nie doszło do pewnego przewartościowania, czy nadal życie ludzkie jest podstawową wartością porządkującą hierarchię pozostałych? A może ludzkość znalazła się w sytuacji, w której nie ma uniwersalnej hierarchii wartości i każdy sam dokonuje uporządkowania aksjologicznego? Warto postawić pytanie, czy posiadanie psa, kota, które chyba należałoby uznać w większości za zaspokojenie potrzeb natury hedonistycznej, nie staje się dla wielu wartością duchową, a może i witalną?

domowe, takie jak psy, koty, chomiki *etc.* Autorzy tekstów zwracają uwagę na sposób żywienia pupili, na warunki, w jakich powinny przebywać, konieczność odwiedzania weterynarza itp. To bardzo ważne, dzieci często chcą mieć zwierzątko, które najpierw traktują jako zabawkę, a z czasem o nim zapominają. Obok kształtowania zamiłowania do przyrody omawiane teksty uczą również odpowiedzialności. Przekaz wzmacniany jest przez przymiotniki waloryzujące kontekstowo.

Zwierzęta są naszymi przyjaciółmi. O przyjaciół dbamy, zależy nam na nich. Ze zwierzakami powinno być podobnie (VJ 12, s. 18).

Pies niewybiegany to pies nieszczęśliwy, a z czasem i bardziej otyły, a może i chory (VJ 2, s. 15).

Nie traktuj zwierząt jak zabawki. Twój zły dzień nie może odbić się na twoim zwierzaku (VJ 10, s. 19).

Warto w tym miejscu wspomnieć o odniesieniach kulturowych, których w analizowanych tekstach jest dużo. Autorzy odwołują się do semantyki wartości znanej dzieciom od najmłodszych lat. Mowa o pozytywnym wartościowaniu zwierząt domowych. Widać to choćby na przykładzie leksemu PIES. Zgodnie z opisem zawartym w *Słowniku symboli* kojarzony jest on z wiernością, przyjaźnią, odwagą, ochroną, czujnością<sup>16</sup>. To cechy ważne dla dorastających i kształtujących swoją moralność młodych ludzi, utożsamiane z dobrym przyjacielem, a za takiego uchodzi właśnie pies. W świadomości dzieci i młodzieży występują bowiem określone konotacje, co należy łączyć z odpowiednim traktowaniem ekologii jako wartości.

Powyższa analiza sposobów, w jaki czasopismo kierowane do dzieci / młodzieży w wieku 10-12 lat kształtuje postawy ekologiczne i pokazuje przyrodę jako wartość, pozwala na wyciągnięcie kilku wniosków. Najważniejszy dotyczy obecności samej problematyki ekologii w tytule prasowym kierowanym do osób, które według powszechnej opinii uważa się za pokolenie „skazane na internet”. Tymczasem aktywność czytelników, listy, e-maile, esemesy pisane przez nich do redakcji pokazują, że są to młodzi ludzie bardzo wrażliwi na kwestie ochrony środowiska. Jest ono dla nich wartością, mają poczucie, że powinni być za nie odpowiedzialni. Ważnym aspektem jest budowanie poczucia wspólnotowości, a jednocześnie sprawczości – nawet dziesięcioletek (a i młodsze dziecko) jest w stanie podjąć konkretne działania, zaproponowane przez twórców artykułów. Po raz kolejny widać realizację prognostycznych opisów wspomnianej wielokrotnie M. Steciąg, która tak pisała o polskim dyskursie ekologicznym: „empatia jako zasada dyskursywna w obrazowaniu dyskursu ekologicznego wyznacza ekologom i zagadnieniom ekologicznym w debacie publicznej wyjątkowe miejsce, czyniąc z nich postaci i problemy niecodzienne, a jednocześnie bliskie adresatowi wypowiedzi”<sup>17</sup>.

Według danych *Barometru zrównoważonego rozwoju* w latach 2010-2014 środowisko było dla Polaków wartością instrumentalną, nie stanowiło więc wartości samej w sobie.

16 W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1999, s. 317-320.

17 M. Steciąg, *op. cit.*, s. 254.

Wyniki badań świadczą o tym, że przyroda jest dla grup ankietowanych bardziej wartością uznaną niż realizowaną, a towarzyszy temu stosunkowo niski poziom wiedzy przyrodniczej<sup>18</sup>. „Victor Junior” próbuje zmienić te statystyki – przyroda i ekologia jest dla jego czytelników wartością samą w sobie, natomiast redakcja czasopisma prowadzi ożywioną działalność edukacyjną i dąży do zwiększenia zarówno wiedzy poznawczej, jak i wiedzy w działaniu młodych odbiorców.

#### LITERATURA CYTOWANA

- Falencka-Jabłońska M., *Popularyzacja wiedzy przyrodniczej i skuteczność edukacji ekologicznej młodego pokolenia*, „Edukacja – Technika – Informatyka” 2017, nr 4.
- Grzmil-Tylutki H., *Francuska lingwistyczna teoria dyskursu. Historia, tendencje, perspektywy*, Kraków 2010.
- Kopaliński W., *Słownik symboli*, Warszawa 1999.
- Kwiatek A., Skiba M., *Świadomość ekologiczna młodych ludzi*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Częstochowskiej. Zarządzanie” 2017, nr 28, t. 2.
- Laskowska E., *Wartościowanie w języku potocznym*, Bydgoszcz 1992.
- Steciąg M., *Dyskurs ekologiczny w debacie publicznej*, Zielona Góra 2012.
- Strumińska-Doktor A., *Dylematy wychowania XXI wieku a rozwój zrównoważony*, „Studia Ecologiae et Bioethicae” 2008, nr 6.

#### **Ekologia jako wartość – językowe środki wartościujące w wybranych artykułach w czasopiśmie „Victor Junior”**

**STRESZCZENIE:** Ekologia stanowi istotny element życia współczesnego człowieka, a kształtowanie postaw proekologicznych należy rozpoczynać już od najmłodszych lat życia. Z taką inicjatywą wychodzi między innymi czasopismo „Viktor Junior” (adresowane do dzieci w wieku 10-12 lat), które na swoich łamach wiele miejsca poświęca zagadnieniom przyrody, ochrony środowiska itp. W artykule analizie poddano wybrane artykuły dotyczące problematyki szeroko pojmowanej przyrody opublikowane w roku 2020. Przyjrano się środkom językowym, za pomocą których dokonywane jest pozytywne wartościowanie zarówno postaw proekologicznych, jak i środowiska naturalnego. Badania pokazały, jak w prosty i nienachalny, odarty z patosu sposób można przekazywać wartości ekologiczne młodemu pokoleniu.

**SŁOWA KLUCZOWE:** wartości w wychowaniu – postawa proekologiczna – językowe środki wartościowania – czasopisma dla młodzieży

#### **Ecology as a value – linguistic means of expressing values in selected articles in Victor Junior journal**

**SUMMARY:** Ecology is an important element of modern human life, and shaping pro-ecological attitudes should start from an early age. Such an initiative comes from, among others, *Viktor Junior* magazine (addressed to children aged 10-12), which devotes a lot of space to the issues of nature, environmental protection, etc. The author of the article analyses selected articles (from 2020) on broadly understood nature. She shows the linguistic means by which a positive evaluation of pro-ecological attitudes and the natural environment is made. The research has shown how to pass ecological values to the young generation in a simple and non-intrusive way devoid of pathos.

**KEYWORDS:** values in education – pro-ecological attitude – linguistic means of values – magazines for young people

---

<sup>18</sup> Cyt. za: M. Falencka-Jabłońska, *Popularyzacja wiedzy przyrodniczej i skuteczność edukacji ekologicznej młodego pokolenia*, „Edukacja – Technika – Informatyka” 2017, nr 4, s. 152.





<https://doi.org/10.34768/fp2021a8>

Katarzyna Burska  
Uniwersytet Łódzki

## **WPŁYW PANDEMII COVID-19 NA EKSPONOWANIE WARTOŚCI WITALNYCH W REKLAMACH TELEWIZYJNYCH (MARZEC-CZERWIEC 2020)**

W styczniu 2020 roku w polskich mediach zaczęły się pojawiać pierwsze wzmianki o nieznanym dotąd nowym wirusie wywołującym zapalenie płuc, który rozprzestrzenił się po Chinach. Wkrótce okazało się, że zakażenia miały swój początek prawdopodobnie na targu w Wuhan w grudniu 2019 roku lub nawet wcześniej, następnie odnotowane zostały w kolejnych krajach azjatyckich, wirus dotarł wreszcie do Stanów Zjednoczonych i Europy, a potem niemalże do wszystkich zakątków świata. Rządy wszystkich krajów debatowały nad strategią obrony przed epidemią, a temat ten dominował w mediach. W Polsce oficjalnie pierwszy przypadek potwierdzono 4 marca 2020 roku. Światowa Organizacja Zdrowia uznała epidemię choroby zakaźnej COVID-19 wywołanej przez koronawirusa SARS-CoV-2 za pandemię 11 marca 2020 roku. Przyjęta za cel nadrzędny ochrona zdrowia i życia ludzi sprawiła, że postulowano ograniczenie kontaktów międzyludzkich, aby zapobiec dalszemu rozprzestrzenianiu się wirusa. Wprowadzone nakazy i zakazy wpłynęły na wiele sfer życia, w tym także na język. Agnieszka Cierpich-Kozieł, analizująca złożenia z członem *korona-*, zauważyła: „cała Unia Europejska, w tym Polska, znalazła się w sytuacji bezprecedensowej, która *de facto* z dnia na dzień całkowicie zmieniła rzeczywistość społeczną, gospodarczą, polityczną czy kulturową”<sup>1</sup>.

Do nowej rzeczywistości musiała przystosować się także branża reklamowa. Niektóre marki zaprzestały emitowania spotów, inne z kolei zmuszone były dopasować przekaz do aktualnych wydarzeń, jeszcze inne wykorzystały sytuację do wyraźniejszego zaznaczenia swojej obecności na rynku marketingowym. Celem artykułu jest przyjrzenie się sposobom przedstawiania wartości witalnych<sup>2</sup> w warstwach werbalnej i wizualnej w reklamach telewizyjnych nawiązujących do izolacji społecznej wiosną 2020 roku w czasie pandemii COVID-19. Nadrzędne zadanie stanowi zatem zbadanie przekazów

1 A. Cierpich-Kozieł, *Koronarzeczywistość – o nowych złożeniach z członem korona- w dobie pandemii*, „Język Polski” 2020, z. 4, s. 102.

2 Ta kategoria wartości pojawia się w klasyfikacjach językoznawczych choćby u J. Puzyny (Język wartości, Warszawa 1992) i E. Laskowskiej (Wartościowanie w języku potocznym, Bydgoszcz 1992).

reklamowych w aspekcie aksjologicznym<sup>3</sup>. Istotne będzie także zweryfikowanie, które z wprowadzanych przez rząd regulacji znalazły odzwierciedlenie w spotach reklamowych. Opisowi towarzyszyć będą uwagi o wybranych środkach językowych wykorzystywanych w analizowanych komunikatach. Bazę materiałową stanowią 52 spoty reklamowe<sup>4</sup> emitowane w polskiej telewizji zarówno publicznej (TVP1, TVP2), jak i komercyjnej (Polsat, TVN) od marca do czerwca 2020 roku.

Problematyka aksjologiczna w reklamie była poruszana w pracach językoznawczych już niejednokrotnie, nigdy wcześniej jednak współczesny świat nie zmagął się z tak nieoczekiwaną sytuacją, która mogła doprowadzić do zmian hierarchii wartości konsumentów, stąd zasadne wydaje się podjęcie takiego tematu. Wśród publikacji poświęconych językowym sposobom wyrażania wartościowania w komunikatach reklamowych warto wymienić między innymi prace Agnieszki Karolczuk<sup>5</sup>, Katarzyny Molek<sup>6</sup>, Rafała Zimnego<sup>7</sup>, Ireny Kamińskiej-Szmaj<sup>8</sup>, Katarzyny Burskiej<sup>9</sup> czy Beaty Michalskiej<sup>10</sup>. Badacze koncentrowali się również na przybliżeniu świata wartości wyłaniającego się z reklam publikowanych w różnego typu mediach.

Aneta Duda, analizując zjawisko mitu w reklamie na podstawie reklam prasowych w tygodnikach „Polityka” i „Newsweek” oraz telewizyjnych emitowanych w TVP1 i TVN, przyjrzała się także wartościom, do jakich nawiązują przekazy reklamowe<sup>11</sup>. Wśród tych niezwiązanych z cechami użytkowymi produktu wyróżniła prospołeczne, indywidualistyczne, uniwersalne i duchowe. Zauważyła, że najczęściej przywoływane były wartości użytkowe produktu, a z grona pozostałych największą frekwencję miały te odwołujące się do realizacji prywatnych celów. Tematykę aksjologiczną w reklamie badaczka ta kontynuowała w pracy *Zmiany wartości w polskiej reklamie prasowej na podstawie analizy tygodników „Polityka” i „Newsweek”*<sup>12</sup>. Tym razem skoncentrowała się

3 Bez wątpienia przywołane komunikaty reklamowe można analizować także pod względem genologicznym, jednak wykracza to poza ramy niniejszego artykułu.

4 W analizowanym okresie każdego dnia nagrywano co najmniej po trzy bloki reklamowe nadawane w czterech przywołanych stacjach o różnej porze. Z powstałego w ten sposób korpusu wyekscerpowano 52 reklamy, które za pomocą słów bądź obrazów nawiązywały do pandemii COVID-19.

5 A. Karolczuk, *O słownictwie waloryzującym w reklamie radiowej*, [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, red. Z. Kurzowa, W. Śliwiński, Kraków 1995, s. 269-274.

6 K. Molek, *Wartościowanie jako językowy środek perswazyjny w tekstach reklamowych*, [w:] *Język w komunikacji*, red. G. Habrajska, t. 3, Łódź 2001, s. 38-45.

7 R. Zimny, *Wartościowanie i magia w języku reklamy*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*, red. A.M. Lewicki, R. Tokarski, Lublin 1995, s. 239-254.

8 I. Kamińska-Szmaj, *Wartościowanie w tekstach reklamowych*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” XXIII, s. 113-117.

9 K. Burska, *Wartościowanie w katalogach reklamowych biur podróży*, [w:] *Idee, wartości, słowa w życiu publicznym i reklamie*, red. L. Kuras, G. Majkowski, A. Fadecka, Łódź 2016, s. 163-175.

10 B. Michalska, *Lekarz szuka pacjenta. Leksyka wartościująca pozytywnie na internetowych stronach gabinetów stomatologicznych*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” 2014, t. 28, s. 81-91.

11 A. Duda, *Język mitu w reklamie*, Lublin 2010, s. 139-147.

12 Eadem, *Zmiany wartości w polskiej reklamie prasowej na podstawie analizy tygodników „Polityka” i „Newsweek”*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu” 2015, s. 136-154.

wyłącznie na reklamie w prasie, a celem artykułu było określenie dominujących w niej wartości oraz zaprezentowanie zmian zachodzących na przestrzeni 15 lat. Udało się wydzielić następujące grupy wartości: utylitarne, hedonistyczne, indywidualistyczne, prospołeczne, witalne, duchowe, uniwersalne. Jak stwierdziła, ranga wartości użytkowych nie zmienia się, wśród wartości hedonistycznych rośnie znaczenie czasu, maleje zaś wartość odnoszonego sukcesu materialnego, zawodowego. Autorka dostrzegła też wzrost częstości przywoływania zdrowia jako wartości. Zauważyła, że mniej jest reklam odwołujących się do natury czy tradycji. Częściej obecne są wartości prywatne niż społeczne.

W ostatnich latach szczególna uwaga językoznawców skupiona jest na przekazach internetowych. Przedmiotem zainteresowania Justyny Makowskiej były wartości w opisach w serwisie Allegro.pl<sup>13</sup>; jako podstawę przyjęła przedmioty z kategorii odzież damska i męska. Zwróciła uwagę na wartości instrumentalne (jakość, praktyczność, uniwersalność, niska cena), a także estetyczne, obyczajowe, witalne i odcuciowe, porównała ich obecność w komunikatach informacyjno-perswazyjnych zróżnicowanych ze względu na płeć odbiorcy. Beata Michalska skoncentrowała się na wartościach widocznych na stronach internetowych gabinetów stomatologicznych<sup>14</sup>. Przeprowadzone badania pozwoliły jej na znalezienie w badanych tekstach odwołań do wartości pragmatycznych, pozaekonomicznych, ekonomicznych, hedonistycznych, odczuć, witalnych, społecznych, perfekcjonistycznych, poznawczych, estetycznych i etycznych. Wartościom wyłaniającym się z analizy komunikatów zamieszczanych przez gospodarstwa agroturystyczne w serwisie internetowym Nocowanie.pl przyjrzała się autorka niniejszego artykułu, dostrzegając, że w ofertach dominują wartości odcuciowe, mające eksponować przyjemność, w opisach nie brakuje też odwołań do wartości poznawczych, estetycznych, witalnych i z rzadka obyczajowych<sup>15</sup>.

Tak zwany lockdown, czyli zamknięcie społeczeństwa w domach, znacząco wpłynął na rynek reklamy. Oto bowiem produkty i usługi, które do tej pory cieszyły się dużym zainteresowaniem klientów, teraz – choćby z powodu ograniczeń w przemieszczaniu się, ale także troski o zdrowie – znalazły się zdecydowanie niżej na liście priorytetów, przestały być w danym momencie potrzebne, czasem wręcz niektóre nie mogły zostać zakupione bądź zrealizowane w związku z zamknięciem granic czy czasowym zawieszeniem działalności sklepów. Co więcej, ograniczenia nie ominęły także agencji reklamowych, a co za tym idzie – niektóre kampanie reklamowe musiały zostać

13 J. Makowska, *Wartości i wartościowanie w opisach aukcji w serwisie Allegro*, „Media – Kultura – Społeczeństwo” 2011, nr 6, s. 109-121.

14 B. Michalska, „Pigułka szczęścia”, czyli o kreacji świata na internetowych stronach gabinetów stomatologicznych (*leksyka wartościująca*), [w:] *Kreatywność językowa w przestrzeni medialnej*, red. K. Burska, B. Cieśla, Łódź 2014, s. 281-293.

15 K. Burska, *O wartościach i wartościowaniu w opisach reklamowych gospodarstw agroturystycznych w internecie*, [w:] *Varia XXVII*, red. G. Rožai, P. Molnárová, Bańska Bystrzyca 2019, s. 5-17.

przerwane, a twórcy reklam stanęli przed nowym wyzwaniem – próbą nagrywania spotów w przestrzeni domowej. Warto prześledzić obostrzenia<sup>16</sup>, na jakie zdecydował się polski rząd, by sprawdzić, które z nich miały wpływ na reklamę i zostały zwizualizowane bądź zwerbalizowane w spotach.

10 marca 2020 roku podjęto decyzję o zakazie imprez masowych, dwa dni później zamknięto wszystkie placówki oświatowe i szkoły wyższe<sup>17</sup> – początkowo na dwa tygodnie, z czasem okazało się, że uczniowie nie wrócili do nauki stacjonarnej już do końca roku szkolnego, a od 25 marca szkoły przeszły na nauczanie zdalne. 14 marca wprowadzono na terenie Rzeczypospolitej Polskiej stan zagrożenia epidemicznego. Przywrócono kontrole graniczne, zamknięto granice dla cudzoziemców, Polacy wracający do Polski musieli poddać się obowiązkowej czternastodniowej kwarantannie, ograniczono pracę galerii handlowych, pozostały w nich otwarte jedynie sklepy spożywcze, drogerie, pralnie i apteki, wstrzymano międzynarodowe połączenia lotnicze i kolejowe, zakazano zgromadzeń powyżej 50 osób, zamknięto siłownie, baseny, kluby taneczne, kluby fitness, muzea, biblioteki, kina, bary, puby, restauracje, kasyna. Restauracje mogły sprzedawać jedzenie wyłącznie na wynos i z dostawą do domu. Od 25 marca zasady zostały jeszcze bardziej zaostrzone, wychodzenie z domu ograniczono do absolutnego minimum, to znaczy dojazdu do pracy, wolontariatu na rzecz walki z COVID-19 i niesienia pomocy potrzebującym oraz załatwiania spraw niezbędnych do życia codziennego (zakupy, wizyta u lekarza, pomoc bliskim, spacer z psem). Wprowadzono zakaz zgromadzeń, w przestrzeni publicznej mogły poruszać się obok siebie tylko dwie osoby (z wyjątkiem rodzin z dziećmi), zastosowano ograniczenia w zakresie liczby pasażerów podróżujących komunikacją publiczną, w mszach i pogrzebach mogło uczestniczyć maksymalnie pięć osób oraz duchowny celebryjący obrzęd. Kolejne obostrzenia zaczęły obowiązywać od 1 kwietnia. Wtedy to nałożono obowiązek utrzymywania dwumetrowego dystansu w przestrzeni publicznej, zakazano wstępu do parków, zieleńców, promenad, bulwarów, ogrodów botanicznych, zoologicznych, jordanowskich, a także na plaże, zakazano korzystania z wypożyczalni rowerów miejskich, ograniczono liczbę klientów w sklepach, placówkach pocztowych i na targach, zamknięto sklepy wielkopowierzchniowe budowlane w weekendy, klienci placówek handlowych zostali zobowiązani do zakładania rękawiczek jednorazowego użytku, wprowadzono tak zwane godziny dla seniorów (między 10 a 12 w sklepach i punktach usługowych mogły być obsługiwane tylko osoby powyżej 65. roku życia), zamknięto hotele i inne miejsca noclegowe, zamknięto zakłady fryzjerskie, kosmetyczne, salony tatuażu i piercingu, zakazano wykonywania tego typu usług również w domach, zawieszono zabiegi rehabilitacyjne, osoby poniżej 18. roku

16 Wszystkie informacje zaczerpnięto z komunikatów publikowanych na oficjalnej stronie gov.pl: <https://www.gov.pl/web/koronawirus/wiadomosci> [dostęp: 10.11.2020].

17 Niektóre uczelnie, nie czekając na ogórne rozporządzenia, same wcześniej zdecydowały o zawieszeniu nauki stacjonarnej i przejściu na tryb kształcenia zdalnego.

życia mogły wychodzić z domu tylko pod opieką dorosłych, instytucje publiczne miały wykonywać swoją pracę zdalnie, w zakładach pracy wprowadzono wymóg zachowania co najmniej półtora metra odległości między stanowiskami pracy. 3 kwietnia zakazano nawet wstępu do lasów. Od 16 kwietnia zaczął obowiązywać nakaz zasłaniania ust i nosa w przestrzeni publicznej.

Powolne luzowanie restrykcji, zwane odmrażaniem gospodarki, rozpoczęło się 20 kwietnia. Podzielono je na cztery etapy, ostatni ruszył 6 czerwca. Łagodzenie ograniczeń wiązało się z uwzględnieniem rygorów sanitarnych; wielokrotnie w wypowiedziach polityków przewijała się informacja, że mamy do czynienia z tak zwaną nową normalnością.

Jak zatem wymienione działania wpłynęły na propagowanie wartości witalnych w analizowanych reklamach telewizyjnych? Znamienne jest już to, że twórcy spotów niejednokrotnie wplatają do tekstu reklamowanego informację, że mamy do czynienia z sytuacją nadzwyczajną. Co prawda, w żadnej analizowanej reklamie nie pojawiły się mogące wywoływać negatywne konotacje takie wyrazy, jak pandemia, koronawirus czy COVID-19, ale i tak podkreślana jest wyjątkowość tych czasów. Opisuje się je za pomocą następujących połączeń wyrazowych: *w tych zamkniętych w domu dniach* [T-Mobile], *trudne czasy, w jakich żyjemy* [Biedronka], *w tych trudnych okolicznościach* [Biedronka], *w tych wyjątkowych chwilach* [Lidl], *w tych niecodziennych czasach* [Carrefour], *takie czasy, że musimy zostać w domu* [Millenium], *kiedy świat staje na głowie* [Apap], *w tych czasach* [Lech], *ostatnio wiele się zmieniło* [Alior Bank], *kiedy to się skończy* [BNP Paribas], *choć nic nie jest takie jak dawniej* [Pyszne.pl], *gdy codzienność zmienia rytm* [Plus]. Ogólnikowe, enigmatyczne, nierzadko eufemistyczne określenia wskazują zatem na osobliwość zaistniałej sytuacji. Nie brakuje przymiotników (np. *trudny, niecodzienny*), które wprost nazywają warunki, w jakich przyszło funkcjonować.

Niepewność, a nierzadko strach przed nieznaną dotąd chorobą spowodowały, że na plan pierwszy w codziennym życiu wysunęło się zdrowie nie tylko pojedynczej jednostki, lecz także bliskich i znajomych, a czasem nawet tych, których nie znamy, ale szczególnie narażonych na niebezpieczeństwo. Nie dziwi zatem tak częste eksponowanie w spotach reklamowych wartości witalnych. Odbywało się ono na kilka sposobów. Brak skutecznego środka zwalczającego zakażenia, kłopoty z infrastrukturą szpitalną, liczebnością personelu medycznego i dostępem do specjalistycznego sprzętu spowodowały, że jedynym zalecanym sposobem zapobiegającym rozprzestrzenianiu się choroby była izolacja społeczna. W środkach masowego przekazu dużą popularnością cieszył się hasztag #zostańwdomu. To proste hasło oparte na czasowniku w trybie rozkazującym promowały także choćby Ministerstwo Zdrowia i Rządowe Centrum Bezpieczeństwa. Nic dziwnego, że obecne było również w reklamach telewizyjnych. W najprostszej wersji pojawiała się w postaci wizualnej – napisu dodanego do utworzonego spotu, na przykład *Zadbaj o siebie i #zostańwdomu z Play* [Play], *#zostańwdomu*

[Cyfrowy Polsat], #zostańwdomu [Orange], #zostańwdomu [Captain Jack], #zostańwdomu [PKO Bank Polski], #zostańwdomu [Plus]. O krok dalej poszli twórcy kampanii reklamowej telefonii komórkowej Orange, którzy oprócz nadrzędnego hasła na zmieniających się planszach umieścili w formie czasowników w 2. os. l. poj. sugestie, czym można się zajmować w domu<sup>18</sup>: #Zostańwdomu #Zostańwdomu #Ucz sięwdomu #Baw sięwdomu #Czytajwdomu #Surfujwdomu #Ćwiczwdomu #Gotujwdomu #Rozmawiajwdomu #Komentujwdomu #Tańczwdomu #Jedzwdomu #Rysujwdomu #Skaczwdomu #Ciesz sięwdomu #Grajwdomu #Konstruuwdomu #Oglądajwdomu #Śmiejęwdomu #Śpiewajwdomu #Twórzwdomu #Relaksuj sięwdomu #Leń sięwdomu #Skrollujwdomu #Odpoczywajwdomu #Pracujwdomu #Siedźwdomu #Blogujwdomu #Malujwdomu #Majsterkujwdomu #Wymyślajwdomu #Marzwdomu #Fantazujwdomu [Orange]. Podsumowaniem było waloryzujące pozytywnie stwierdzenie #Fajniwdomu z dopowiedzeniem #Dla siebie #Dla nas wszystkich sugerującym, że pozostanie w domach przyczyni się do dobra wielu.

Zachęta do nieopuszczania swoich mieszkań pojawia się też w formie mówionej. Wypowiadają ją lektorzy, bohaterowie występujący w reklamach czy też znane postaci zaangażowane do spotów. Komunikaty składały się z rozkazników w 2. os. l. poj., na przykład *Zadbaj o siebie i zostań w domu* [Play], *W te święta zostań w domu* [PKO Bank Polski], *Zostań w domu i kontaktuj się swobodnie z bliskimi* [Plus], lub 2. os. l. mn.: *Dlatego prosimy: zostańcie w domach* [Biedronka] – tu rozkaz został złagodzony dzięki poprzedzeniu go czasownikiem *prosimy* będącym przejawem grzeczności językowej. W niektórych wypowiedziach pojawiały się konstrukcje w 1. os. l. mn., co miało sugerować, że nakaz dotyczy nie tylko odbiorców reklamy, lecz także jej nadawców: *Takie czasy, że musimy zostać w domu* [Millenium], *Każdy z nas tworzy własny dom. Dziś w nim zostaniemy* [PKO Bank Polski]. W innym spocie za pomocą zmodyfikowanej wersji hasztagu określono adresatów reklamy: *Tym, którzy zostają w domu* [Tymbark]. W interesujący sposób wykorzystano to motto w reklamie piwa Żywiec, połączono bowiem warstwę werbalną z wizualną. Podpisem *Zostań w domu* [Żywiec] opatrzona została scena, w której spacerujący żółw chowa się pod swoją skorupę. Na pierwszy plan wysuwa się zatem dosłowność.

W wielu reklamach, zachęcając ludzi do pozostania w domach, informowano, co można robić bez wychodzenia na zewnątrz, oczywiście z wykorzystaniem usług czy produktów oferowanych w spocie. Kampanie takie, choć z pozoru mają charakter wizerunkowy, w rzeczywistości realizują cele marketingowe. Wprowadzone przez rząd praca i nauka zdalna nie byłyby możliwe bez dostępu do internetu i telefonu, stąd w wielu nagraniach operatorzy telekomunikacyjni zapewniali klientów o możliwości korzystania z dodatkowych udogodnień. W reklamie Orange zachęcano, po pierwsze,

18 Na uwagę zasługuje graficzne wyróżnienie czasowników kolorem pomarańczowym, kojarzącym się z reklamowaną marką.

do doładowania konta za pomocą strony WWW: *Nie musisz wychodzić z domu, aby doładować konto w Orange na kartę* [Orange], po drugie, informowano o dodatkowych bonusach po wybraniu takiego rozwiązania: *Wejdź na doładowania.orange.pl, doładuj konto dowolną kwotą, a otrzymasz 5 gigabajtów* [Orange]. Co ciekawe, reklama przybrała formę dialogu między wnuczką a dziadkiem, w której to przedstawiciel starszego pokolenia uświadamiał, że można zakupić doładowanie za pośrednictwem nowych technologii bez konieczności wychodzenia z domu: – *Gdzie, dziadek, idziesz? – Do salonu. Doładować konto. – To dziadek czapkę założy, bo zimno. – Eee tam. Młody, a słyszałeś o internecie?* [Orange]. Sieć Play zachęcała do korzystania z aplikacji i włączenia dodatkowego pakietu internetowego, który pozwalał na bezpieczne porozumiewanie się z bliskimi: *Teraz w Play dajemy ci dodatkowe 10 gigabajtów do swobodnego kontaktu z bliskimi. Łatwo włączysz je w Play24* [Play]. Przymiotnik *swobodny* wskazywał dodatkowo, że jest to kontakt niczym nieograniczony, możliwy z każdego miejsca i o każdej porze.

Plus w swoim spocie także przypominał o doładowaniach przez internet, a jednocześnie podkreślał profity płynące z posiadania telefonu na kartę: *Zostań w domu i kontaktuj się swobodnie z bliskimi nawet, gdy codzienność zmienia rytm. W Plusie na kartę możesz łączyć się bez ograniczeń z tymi, dzięki którym szczerze się uśmiechasz. Brawo ty. W Plusie na kartę dajemy ci darmowe gigabajty i komunikatory do woli, żebyś był w kontakcie z bliskimi. A konto doładowujesz przez internet bez wychodzenia z domu* [Plus].

W innej reklamie operatora komórkowego Orange bohaterce poszukującej wolności bez wychodzenia z domu oferowana jest aplikacja umożliwiająca przenoszenie numeru i wybranie pakietu z wieloma korzyściami: *Hej, #chceszmasz. Idealny będzie Orange Flex – plan komórkowy w aplikacji bez zobowiązań. Przenieś numer w aplikacji bez wychodzenia z domu. Zmieniam plan, dodawaj pakiety i przekazuj gigabajty znajomym jednym kliknięciem. Jak chcesz i kiedy chcesz – nawet na kanapie. A teraz z kodem FLEX masz dowolny plan za złotówkę za pierwszy miesiąc* [Orange].

Nie tylko sieci telefonii komórkowej wprowadziły dla swoich klientów możliwość korzystania z oferowanych opcji bez konieczności opuszczania swoich mieszkań. Bezpieczne, niewymagające kontaktu z innymi ludźmi usługi chętnie promowały także banki. Podkreślano, że za pomocą aplikacji mobilnych można założyć konto, wykonywać przelewy, opłacać rachunki, zakładać lokaty czy brać pożyczki, a nawet załatwiać sprawy urzędowe. W tym celu wykorzystywano między innymi wyliczenia: *Teraz wiele rzeczy załatwisz zdalnie. Na przykład w aplikacji PeoPay Banku Pekao SA konto otworzysz z domu. Bierzesz dowód osobisty i robisz selfie. W PeoPay sprawdzisz też stan konta, opłacisz rachunki, weźmiesz pożyczkę czy założysz lokatę* [Pekao SA], *Z aplikacją mobilną i bankowością internetową banku Millenium łatwo i bezpiecznie opłacisz rachunki, prześlesz bliskim pieniądze, zapłacisz BLIK-iem online, weźmiesz pożyczkę i załatwisz sprawy urzędowe* [Millenium], operowano schematem pytanie + odpowiedź: *Jak najłatwiej założyć konto w domu? Robiąc selfie* [Millenium], stosowano



dopowiedzenia: *Dzięki aplikacji mobilnej nadal jesteśmy blisko was. Możecie zarządzać swoimi finansami nawet z ulubionego fotela. A sprawy urzędowe załatwić w serwisie internetowym* [PKO Bank Polski]. Słowom towarzyszą obrazy, które intensyfikują przekaz, bohaterowie reklam pokazują bowiem, że udogodnienia są obecne w ich codziennym życiu. Występujący w reklamie Banku Pekao SA Sebastian Kawa siada przed komputerem, robi smartfonem zdjęcie dowodu osobistego, następnie robi sobie selfie. Sprawdza poszczególne funkcjonalności aplikacji, chodząc po mieszkaniu – schodzi ze schodów, idzie do kuchni, czeka, aż kawa się przygotowuje. Leży na kanapie z telefonem w ręku. Z kolei bohater reklamy PKO BP korzysta z aplikacji mobilnej iPKO, mężczyzna siedzi na fotelu z nogami na stole, trzyma w ręku telefon, potem korzysta z laptopa. Scenki przypominają to, co dzieje się w domach innych Polaków, tym samym wzmacnia się siła perswazyjna komunikatu.

Firma oferująca szybkie pożyczki również proponowała swoje usługi bez konieczności opuszczania własnego lokum. Wszystko odbywa się w domu, mężczyzna pokazuje żonie w smartfonie, że pożyczka jest korzystna. Scenie towarzyszy śpiew: *Mam plan, wykonam go sam. Każdy wzięty tysiąc to 50 za miesiąc. Bo każdy wzięty tysiąc to 50 za miesiąc. Bez wychodzenia z domu* [Provident]. Banki propagują także korzystanie z płatności bezgotówkowych w internecie: *A już teraz możesz płacić kartą otwartą na e-świat i zyskać ochronę swojej tożsamości w internecie, danych komputerowych oraz zakupów online* [BNP Paribas]. W przykładzie tym dostrzec można modyfikację połączenia wyrazowego *otworzyć na świat*, nowy komponent – *e-świat* – nawiązuje do przestrzeni wirtualnej, która w czasie pandemii stała się dla wielu podstawą funkcjonowania.

Ochronę zdrowia ma zapewnić klientom również korzystanie z niewymagających bezpośredniego kontaktu sposobów zamawiania produktów. Z racji tego, że zgodnie z rozporządzeniami sklepy, punkty usługowe czy restauracje były zamknięte, kupno niektórych towarów mogło odbywać się wyłącznie na odległość. Promowane są zatem metody internetowe lub telefoniczne: *Bohaterze domu*<sup>19</sup>, *zamawiaj wygodnie przez internet lub przez telefon* [Leroy Merlin], *Zamów na Plus.pl lub zadzwoń* [Plus]. Co istotne, Plus oprócz nowych modeli telefonów oferował także opaski umożliwiające monitorowanie stanu zdrowia w czasie rzeczywistym, a więc produkty przyczyniające się do zachowania witalności. KFC z kolei zachęcało do bezpiecznej dostawy jedzenia: *Zamów w bezkontaktowej dostawie na KFC.pl* [KFC].

Niektóre reklamy przybrały wręcz formę miniporadnika dla wszystkich tych, którzy chcą zadbać o zdrowie. Wskazówki, jakich udzielano, były zgodne z tym, o co apelowali

---

19 Warto zauważyć, że funkcjonujące w reklamach sklepów Leroy Merlin od kilku lat hasło „bohater domu”, określające osoby, które samodzielnie remontują, urządzają mieszkanie, majsterkują, dbają o ogród itp., a potem chwalać się efektami swoich prac w serwisie internetowym bohaterdomu.pl, teraz mogło nabrać nowego znaczenia. Bohaterem domu jest bowiem ten, kto go nie opuszcza, dokonuje zamówień, nie wychodząc z mieszkania.

lekarze czy przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia. W spocie marketu spożywczego słyszeliśmy zatem: *W tych niecodziennych czasach codziennie jesteśmy razem. I choć się w domach zamknęliśmy, to serca otwarte mamy. Myjemy ręce, w łokieć kichamy, w kolejce stojąc, dystans trzymamy. Bo im bardziej dbamy o siebie, tym bardziej o innych dbamy* [Carrefour]. By można było łatwiej przyswoić przekaz, posłużono się rymem i kontrastem. Z kolei reklama mydła Dove zarówno za pomocą słów, jak i obrazu promowała właściwe mycie rąk. Lektor mówił: *Myjąc ręce, okazujesz swoją troskę. Łączy nas wspólny cel. Myj ręce wodą z mydłem regularnie i dokładnie przez 30 sekund. Dla Ciebie, dla nas wszystkich. Myj z troski* [Dove]. Pojawiały się napisy: *Myjąc ręce okazujesz swoją troskę. Skutecznie usuwa bakterie. #MyjZTroski. Dla Ciebie. Dla nas wszystkich*. Uwypuklano zatem, że działanie jednostki może przyczynić się dla dobra ogółu. W poszczególnych scenach widzieliśmy lejącą z kranu wodę, różne ujęcia na namydlone dłonie, sposoby na dokładne mycie rąk. W sumie ukazanych było dziewięć różnych kranów, mydła i ręce myte pod bieżącą wodą. Ciekawy koncept zastosowano w spocie piwa Żywiec. Wykorzystano sceny znane z wcześniejszych filmów reklamowych, opatrzone je stosownymi komentarzami, odwołującymi się do obecnej sytuacji i wskazującymi właściwe zachowanie, czyli mające za zadanie chronić życie i zdrowie. Wskazówki przyjmują formę czasowników w trybie rozkazującym w 2. os. l. poj.: *Jak teraz? Unikaj tłumów* (samotna jazda na wagonie pociągu). *Dbaj o innych* (rozłożenie parasola przez mężczyznę, by ochronić przed deszczem kobietę podczas kąpieli w jeziorze). *Myj ręce* (palce stylizowane na ludzików). *Trzymaj dystans* (lot w kosmos dwóch mężczyzn w skafandrach). *W Ż trzymaj dystans. Wspieraj z nami siepomaga.pl. Zostań w domu* (spacerujący żółw chowający się pod skorupą) [Żywiec]. Formę swobodnego komentarza do obecnej sytuacji przyjął spot wizerunkowy marki Apap: *Kiedy świat staje na głowie, przypominamy sobie o tym, co naprawdę ważne. Zachowujemy dystans, ale jesteśmy blisko. Zamykamy drzwi, ale otwieramy serca* [Apap]. Wykorzystano defrazeologizację, bohaterka ćwiczy bowiem w domu stanie na głowie; jednocześnie związek frazeologiczny *coś staje na głowie* trafnie opisuje współczesne czasy. By oddać codzienność, oparto się na zestawieniach kontrastujących ze sobą słów (*zachować dystans – być blisko, zamykać – otwierać*).

Do wartości witalnych wprost nawiązuje także wspomnianie o bezpieczeństwie. Jak zauważa Jerzy Bralczyk, „takie wyrazy, jak »bezpieczeństwo« i »pewność«, a zwłaszcza przymiotniki i przysłowki (»bezpieczny«, »pewnie« i tym podobne) stanowią lekki sygnał zagrożenia, które od razu może być zażegnane”<sup>20</sup>. Za pomocą przysłowka *bezpiecznie* czy przymiotnika *bezpieczny* sieci handlowe zapewniały klientów o niezagrażających ich zdrowiu sposobach odbioru zamówionych wcześniej produktów: *odbieraj bezpiecznie i szybko w wybranym sklepie nawet tego samego dnia lub w domu*

20 J. Bralczyk, *Język na sprzedaż*, Gdańsk 2004, s. 66.

[Leroy Merlin] albo możliwościach robienia zakupów: *Znajdź wszystko, co potrzebujesz w jednym miejscu, w tym rozwiązania dla bezpiecznych i higienicznych<sup>21</sup> zakupów w prawdziwie niskich cenach przez cały tydzień [Kaufland], Inni sprawią, że niczego wam nie zabraknie. Każdego dnia robią to tysiące kobiet i mężczyzn po to, aby wasze sklepy były codziennie otwarte i codziennie bezpieczne i żeby każdy z was każdego dnia miał dostęp do wszystkich niezbędnych produktów [Biedronka], A my dbamy, by zakupy w naszych sklepach były bezpieczne [Carrefour].* Podobną wymowę ma spot sieci restauracji McDonald's, w którym za pomocą związku frazeologicznego informuje się o odbiorze zamówień bezpośrednio do ręki wprost z samochodu: *To, co najbardziej lubisz, na wyciągnięcie ręki. McDrive. Pysznie i bezpiecznie [McDonald's].*

Namawiano do bezpiecznych zakupów z wykorzystaniem internetu: w spocie KFC dania są zamawiane za pomocą tabletu, w reklamie Alior Banku syn uczy ojca korzystania z komputera, z kolei w filmie reklamowym BNP Paribas ojciec z synem wybierają rower na stronie internetowej. Przysłówek *bezpiecznie* użyty został także w reklamie banku, w której zachęcano do korzystania z usług mobilnych: *Bankuj bezpiecznie z domu [Bank Millenium].*

Na bezpieczeństwo wpływ ma także stosowanie środków ochrony osobistej, co podkreśla się w spocie Żabki, w którym informuje się o promocyjnych cenach za maseczki ochronne i płyny do dezynfekcji: *Z Żabką bezpiecznie. Maseczki ochronne jednorazowe po 1 zł 62 grosze przy zakupie 10 sztuk i płyn do dezynfekcji powierzchni Medi Spray za 9,99 [Żabka].* Zachętę do używania płynu o potrójnej skuteczności działania przedstawiała reklama środka Trisept Max: *Zadbaj o bezpieczeństwo swoje i swojej rodziny, stosując Trisept Max, skuteczny płyn do codziennej dezynfekcji rąk o działaniu wirusobójczym, bakterioobójczym i grzybobójczym. Trisept Max, codzienne bezpieczeństwo twoje i twojej rodziny [Trisept Max].* Reklamy te wpisują się w apel rządowy o noszeniu maseczek oraz dezynfekowaniu rąk i powierzchni.

Do zachowania dobrego zdrowia przyczynia się w dużej mierze regularna aktywność fizyczna. Ze względu na wprowadzone obostrzenia musiała się ograniczać do ćwiczeń w domowym zaciszu. W spotach reklamowych nie brakuje jednak pomysłów na aktywność w zamkniętych przestrzeniach. Promowaniem postaw mających się przyczynić do wzrostu sił witalnych zajęły się nie tylko marki, których produkty są kojarzone z właściwościami prozdrowotnymi, lecz także takie, które na co dzień związane są z zupełnie innymi branżami. Te drugie kampanie można zatem uznać za wizerunkowe. W spocie marki Nałęczowianka pokazano rozrywki, którym można się oddawać w domu: ćwiczenie polegające na podnoszeniu sześciopaków wody mineralnej w każdym ręku, gra na instrumentach, jazda na rolkach w domu między butelkami wody, zonglowanie nałęczowianką, gra w szachy, boks. W filmie reklamowym Zalando

21 Uwagę zwraca nietypowa łączliwość przymiotnika *higieniczny* w tym spocie.

widzimy z kolei osoby ćwiczące w domu: uprawiające jogę, używające wózka dla niepełnosprawnych jako ciężarka, robiące pompki z dzieckiem na plecach, odbijające paletki przez okno z sąsiadem, boksujące animowane wirusy, rzucające celnie pudełkiem prosto do pojemnika. W kilku scenach spotu T-Mobile, którego bohaterami są członkowie rodzin i ich życie w czasie izolacji społecznej, również pokazano osoby oddające się aktywności fizycznej w domu: kobieta z córką i synem wykonują ćwiczenia przed telewizorem; mężczyzna robi brzuszki, a obok na podłodze znajdują się dwa psy i raczkujące dziecko. W reklamie banku Alior kobieta ćwiczy na podłodze w domu. W spocie Ikei dziewczynka jeździ na rolkach w domu, młody mężczyzna tańczy przed lustrem, ktoś wykonuje ćwiczenia. Obrazowi towarzyszy tekst: *Odkryj dobrą stronę bycia w domu, pełnym dobrej energii, miliona pomysłów na siebie, wszystkich małych pasji i wielkich miłości* [Ikea]. W reklamie marki Apap kobieta ćwiczy w domu stanie na głowie, mama i dziecko jeżdżą na deskorolkach na brzuchu po pokoju. Wszystkie przywołane filmy reklamowe odzwierciedlają rzeczywistość Polaków podczas lockdownu, sprawiając, że odbiorcy mogą utożsamiać się z bohaterami.

Reklama sklepu internetowego Bodypak.pl opiera się na zasadzie kontrastu, pokazano bowiem, jak wyglądała dbałość o formę fizyczną przed czasem izolacji i jak wygląda teraz. Odbiorcy zachęceni są do aktywności w domu, która sprawi, że będą mogli poczuć dumę. Warstwa werbalna przedstawia się następująco: *Jeszcze niedawno dbaliśmy o formę. Dieta, ćwiczenia, aktywny tryb życia. A teraz? Więcej siedzimy i jemy. Nie pozwólmy, by kalorie zmieniły się w dodatkowe kilogramy. Wejź na bodypak.pl, wiodący sklep dla osób dbających o formę i zdrowie. Teraz na bodypak.pl wybierzesz odpowiedni zestaw ze sprzętem do ćwiczeń w domu, suplementy wspierające trening oraz darmowe treningi wideo. Nie czekaj, zacznij ruszać się w domu. Gdy kryzys minie, będziesz z siebie dumny* [Bodypak.pl]. Charakterystyczne jest przejście od form czasownikowych w 1. os. l. mn. do 2. os. l. poj., które mają większą moc perswazyjną. Sceny współgrają ze słowami: młody mężczyzna biega, dwie osoby jadą na rowerach przez pola, kobiety ćwiczą z instruktorem. Kobieta zajada kanapkę przed laptopem, próbuje dopiąć przyciasne dżinsy przed lustrem. Pojawia się strona internetowa bodypak.pl z różnymi zestawami dla ćwiczących, zdrowymi przekąskami, preparatami na wzmocnienie odporności i wspomagającymi formę. Kobieta i mężczyzna ćwiczą w domu, widać, że są zadowoleni. W reklamie wprost nazwane zostały wartości witalne: forma, zdrowie, a także sposoby na ich zapewnienie: dieta, trening, ćwiczenia, aktywny tryb życia. Wszystko to można uzyskać dzięki skorzystaniu z produktów w oferowanym serwisie.

Inny sposób pielęgnacji stanu zdrowia zaprezentowany został w reklamie soków Tymbark, wprost podkreślono, że picie napojów przyczynia się do wzrostu odporności, a zatem pozwala podtrzymać witalność: *Tym, którzy zostają w domu i chcą zdrowo zacząć dzień, soki pomarańczowe Tymbark z naturalną witaminą C dla zwiększenia odporności* [Tymbark].

W spotach reklamowych nawoływano też do podtrzymywania kontaktów społecznych bez bezpośrednich spotkań, przede wszystkim z wykorzystaniem technologii umożliwiających przekaz audio i wideo. Szczególnie aktywni na tym polu byli producenci piwa. Marka Captain Jack zaproponowała nawet nazwę takich spotkań – *onlineówki: Pocałunki – przesłane. Kontakty – utrzymane. Świecek – zdmuchnięte. A domówki – tylko onlineowe* [Captain Jack]<sup>22</sup>. W filmie młodzi ludzie przesyłają sobie buziaki za pośrednictwem internetu. Podają sobie wirtualnie butelkę z piwem, by utrzymać kontakt. Zdmuchują świecek urodzinowe. Tańczą i śpiewają u siebie w domach, każdy jest sam. Warka z kolei promowała konkurs, który polegał na napisaniu kreatywnych życzeń, autorzy najlepszych wpisów byli obdarowywani zestawami piwa dla siebie i przyjaciela, które dowoził kurier bezpośrednio do domu: *To, że nie możesz teraz wyskoczyć na warkę, nie znaczy, że nie możesz postawić warki kumpłowi. Postaw warkę bez wychodzenia z domu na postawwarkę.pl* [Warka]. Marka Tyskie pokazywała właściwy sposób przechodzenia na ty w dobie pandemii, zaciśnienie relacji z sąsiadem odbywało się na balkonach. Hasło przewodnie brzmiało: *Historia pokazuje, że zawsze damy radę przejść na TY* [Tyskie]. Toasty za pośrednictwem internetu wznosili także bohaterowie reklam Perły i Heinekena. W spocie tej drugiej marki mogliśmy usłyszeć oparty na zestawieniu kontrastowych słów komunikat: *Możemy być razem na milion sposobów, ale teraz to bycie oddzielnie najbardziej nas zbliża*. Pojawił się także napis: *Oddzielnie. Ale razem! #SocialiseResponsibly* [Heineken], uwypuklający użycie wyrazów o przeciwstawnym znaczeniu<sup>23</sup>.

Cieplejsze miesiące sprawiły, że – by wciąż zachęcać do pozostania w domu, ale nie rezygnować z rozrywek – proponowano urządzenie grilla na balkonie. Mogło się to odbywać z wykorzystaniem rymowanej piosenki: *Nawet gdy w domu przyszło spędzić czas, miłość do grilla ciągle tli się w nas. A gdy Biedronka tyle smaków ma, grillujemy w domu, niech wciąż ta radość trwa* [Biedronka]. Starszy pan grilluje na balkonie, przygotowane jedzenie spuszcza w koszyku na sznurku koncertującym sąsiadom z dołu. Inny mężczyzna przygotowuje grilla na balkonie, żona i dziecko układają talerze, rodzina zasiada do posiłku.

Dobry przykład klientom postanowili dać też producenci reklam, informując, że spoty powstają w domach, a występujące w nich osoby przestrzegają wprowadzonych regulacji. Szymon Majewski w filmie reklamowym Plusa mówi wprost: *Tu Szymon*

22 Akcję wspiera spot, do którego casting zrealizowano w internecie. Aktorzy nagrywali materiał samodzielnie w swoich mieszkaniach, korzystając z dostarczonego przez markę zdezynfekowanego sprzętu i elementów scenografii, <https://www.wirtualnemediamedia.pl/arttykul/captain-jack-piwo-internetowe-domowki-z-influencerami-i-muzykami-w-kampanii-wideo> [dostęp: 11.11.2020].

23 Posługiwanie się kontrastem to jeden z kreatywnych zabiegów językowych często wykorzystywanych w tekstach reklamowych. Badacze reklamy podkreślają: „jakkolwiek wydaje się chwytem stosunkowo nieskomplikowanym, to wymaga od nadawcy umiejętności kojarzenia różnych aspektów prezentowanego produktu”, K. Burska, B. Cieśla, K. Jachimowska, B. Kudra, *Kreatywność językowa w reklamie. Podręcznik nie tylko dla specjalistów*, Łódź 2016, s. 40.

w domu i reklama zrobiona metodą chałupniczą [Plus]. W tle widać regały z książkami, wiszącą na wieszaku wyprasowaną koszulę. Aktor rysuje rebus mazakiem na flipcharcie. Również Sebastian Kawa, piętnastokrotny mistrz świata w szybownictwie, w reklamie Banku Pekao SA po pierwsze nagrywa siebie samego z domu, po drugie stwierdza: *Nigdzie nie latam, bo dziś branie życia za rogi to dbanie o siebie i bliskich* [Pekao SA]; zmodyfikowany frazeologizm wzmacnia przekaz. W poszczególnych scenach widzimy, jak wygląda typowy dzień pilota spędzony w domu: ćwiczy na rowerze stacjonarnym, bierze przetwory z własnej spiżarni. Korzysta z aplikacji w telefonie. Wstaje z łóżka, rozsuwa zasłony, goli się, myje zęby. Wygląda przez okno na zewnątrz. Inaczej przedstawia się to w spocie dermokosmetyków Bioliq. Do reklamy w wersji, która była emitowana przed pandemią, dograny jest fragment wyglądający jak własnoręcznie wykonane nagranie. Występująca w reklamie aktorka zachęca odbiorców do aktywności: *Kochani, z tej strony Sylwia Gliwa, ja tylko na chwilkę. Mamy teraz dla siebie dużo wolnego czasu. Wykorzystajmy go miło i aktywnie* [Bioliq].

Wiele spotów powstało bez wychodzenia z domu, zdjęcia były nagrywane smartfonami przez osoby, które wcześniej zgłosiły się do przeprowadzanego online castingu. Na taki sposób tworzenia reklam zdecydowały się między innymi sieci telekomunikacyjne (np. T-Mobile), które pokazywały od środka życie ludzi w czasie izolacji, a także choćby producenci piw (jak Captain Jack), obrazujący w filmach reklamowych imprezy bez konieczności spotykania się twarzą w twarz. Autentyczność przedstawianych scen zwiększała wiarygodność twórców reklamowych propagujących hasło dbania o siebie i innych na różne sposoby.

Wielokrotnie lekarze i epidemiolodzy, jak również politycy w wystąpieniach dotyczących pandemii podkreślali, że osobami najbardziej narażonymi na zarażenie koronawirusem są seniorzy oraz ci, którzy zmagają się z innymi chorobami. To właśnie ich powinniśmy najbardziej chronić przed kontaktami społecznymi, by jak najdłużej cieszyli się zdrowiem. Troskę o najstarsze pokolenie zauważyć można było w spocie sklepów Biedronka. Sieć zaproponowała program o nazwie „Czas na pomaganie seniorom 65+”, który umożliwiał obsługę osób starszych poza kolejnością oraz gromadził wolontariuszy oferujących zrobienie im zakupów. Komunikowano to następującymi słowami: *Program „Czas na pomaganie” jest dla seniorów. Teraz w Biedronce seniorzy mają pierwszeństwo w kolejce. Program łączy też potrzebujących pomocy w zakupach z pomagającymi. Daj nam znać, jeśli szukasz pomocy lub chcesz pomagać* [Biedronka].

Wdzięczność dla tych, którzy w ramach solidarności z potrzebującymi dbają, by nie narażali oni swojego zdrowia i życia, wyrażona została w kampanii wizerunkowej marki Lech. W warstwie słownej wykorzystano wyliczenia oparte na schemacie *ktos zrobił coś*, zwieńczone pytaniem: *Ktoś dziś poszedł do pracy. Ktoś zadbał o lekarzy. Ktoś uszył osiemnaście maseczek dla kogoś nieznanego. Ktoś wpłacił, ile mógł. Ktoś zrobił zakupy starszemu sąsiadowi. Jeśli tyle dobrego zrobiliśmy w tych czasach, to ile damy radę*

*zrobić, gdy nadejdą te lepsze?* [Lech]. W poszczególnych scenach pokazano postawy, które przyczyniały się do dbania o dobro innych: kasjerka dezynfekuje czytnik cen, obsługuje klientów w rękawiczkach; kucharz przygotowuje posiłki dla lekarzy, które są pakowane w jednorazowe pojemniki; młoda kobieta szyje maseczki na maszynie; kobieta robi przelew internetowy na kwotę 30 zł prawdopodobnie na cele charytatywne; mężczyzna wiesza torbę z zakupami na klamce i puka do drzwi, sąsiad macha w podziękowaniu; ktoś pakuje produkty spożywcze do pudełka; ktoś na paragonie rysuje uśmiechniętą twarz. Wszyscy bohaterowie występujący w spocie, oprócz tych przebywających w domach, mają założone rękawiczki.

W reklamie Carrefour widzimy, że ktoś niesie torbę wypełnioną zakupami, a następnie zostawia ją komuś na klamce. Podobna scena jest obecna w spocie marki Apap: ktoś zostawia zakupy pod drzwiami i puka na odchodne.

W kampanii Lotosu pokazani są ci, którzy mimo pandemii muszą pracować, niosąc pomoc innym. Bohaterami spotu są pracownicy służb państwowych: strażacy, kierowcy karetek, lekarze, policjanci, kurierzy i inni pracownicy firm przesyłkowych oraz kierowcy zawodowi. Lektor posługuje się paralelizmem składniowym: *Dla tych, którzy niosą pomoc. Dla tych, którzy dbają o bezpieczeństwo. Dla tych, którzy są w pracy. Dla wszystkich, którzy nie mogą pozostać w domu* [Orlen].

Regulacje dotyczące nakazu pozostania w domach, a także stosowania środków ograniczających rozprzestrzenianie się wirusa dostrzegalne są także w warstwie wizualnej. Zdecydowanie najczęściej wykorzystywanym motywem są wideorozmowy za pośrednictwem smartfonów bądź laptopów – i to prowadzone zarówno w celach zawodowych czy edukacyjnych, jak i dla podtrzymania kontaktu z bliskimi: członkami rodzin i znajomymi. Ten bezpieczny sposób porozumiewania się z innymi promują nie tylko sieci komórkowe i dostawcy usług telekomunikacyjnych (T-Mobile, UPC, Plus), lecz także banki (Alior, PKO Bank Polski, BNP Paribas), koncerty piwowskie (Captain Jack, Perła, Heineken), sieci sklepów spożywczo-przemysłowych (Biedronka, Carrefour), producenci soków (Tymbark) i leków (Apap) czy serwisy do zamawiania jedzenia (Pyszne.pl).

W serii spotów reklamowych Żabki widoczne jest używanie przez klientów rękawiczek ochronnych. Co więcej, raz mężczyzna udaje się do sklepu, by zakupić maseczki i płyn do dezynfekcji, a więc zgodnie z sugestią żony pragnie zadbać o bezpieczeństwo. W innym ujęciu widać, że małżeństwo, poruszając się w przestrzeni publicznej, zgodnie z obowiązującymi zaleceniami ma zakryte usta i nos, dopiero po przejściu przez bramę na teren własnego ogrodu zdejmuje maseczki. Bohaterowie kolejnego spotu tej sieci wychodzą z Żabki w maseczkach na twarzach.

W filmach reklamowych sklepów Kaufland obserwować możemy z kolei bezdotykowe płatności kartą i urządzenie z płynem do dezynfekcji rąk przed wejściem do sklepu. Pracownik sklepu rozkłada towar z przyłbicą na twarzy. Pracujący w Żabce

układają pieczywo i produkty spożywcze w rękawiczkach. W reklamie środka Trisept Max kobieta spryskuje dłonie płynem, pociera je, by dokładnie zdezynfekować.

Maseczkę ma na twarzy także kobieta, której zdjęcie z przejażdżki rowerowej przegląda na komputerze mężczyzna w reklamie Alior Banku. Ten element ochronny charakteryzuje również dostarczyciela pizzy w spocie BNP Paribas. Korzysta on też z rękawiczek ochronnych, gdy trzyma terminal podczas płatności bezdotykowej telefonem. Kurier z maseczką na twarzy pakuje paczki do bagażnika także w reklamie Apapu.

Ciekawie zaprezentowano obostrzenia w reklamie T-Mobile: mąż prowadzi wideorozmowę z żoną, która właśnie urodziła dziecko i jest w szpitalu. Nagle połączenie zostaje zerwane. Mężczyzna szybko się ubiera, zakłada maseczkę, wybiega z domu. Mija restaurację, która wydaje tylko posiłki na wynos, o czym świadczą informacje: *zamówienia tylko online, tylko na wynos*. Biegając do szpitala, by zobaczyć żonę w oknie, spotyka ludzi w maseczkach. Zobrazowane zostało zatem nie tylko korzystanie ze środków ochronnych, lecz także zilustrowano obowiązujące zasady: zakaz odwiedzin w szpitalach czy ograniczenia w działalności restauracji.

Mimo iż raporty domów mediowych i biur reklamy głosiły, że temat pandemii był stosunkowo rzadko wykorzystywany w polskich spotach<sup>24</sup>, analiza ponad pięćdziesięciu filmów reklamowych pokazuje, że wyraźnie widoczne jest odwoływanie się do wprowadzonych obostrzeń, nakazów, zakazów i zaleceń. Firmy – zgodnie z zasadami real-time marketingu – szybko zareagowały na bieżące wydarzenia, nawiązując w przekazach reklamowych do ogłaszanych przez rząd restrykcji. Co istotne, poszczególne sceny rozgrywały się najczęściej w przestrzeni zamkniętej, co było zgodne z nadrzędną zasadą przebywania w domach. Szczególnie chętnie pokazywano naukę i pracę zdalną, którą umożliwiały produkty i usługi znajdujące się w ofertach operatorów telekomunikacyjnych. Nie zabrakło odniesień do zamknięcia siłowni, basenów, klubów tanecznych czy klubów fitness, wielokrotnie ćwiczenia fizyczne wykonywane były bowiem przez bohaterów spotów w ich mieszkaniach. Odzwierciedlenie w reklamach znalazły też ograniczenia związane z funkcjonowaniem restauracji, pubów i sklepów. Często przewijał się motyw zasłaniania nosa i ust, używania rękawiczek ochronnych czy dezynfekcji. Sporadycznie powoływano się na zakaz odwiedzin w szpitalach, brak możliwości organizowania imprez masowych czy zamknięcie zakładów kosmetycznych.

Marki, które wcześniej stawiały na wartości hedonistyczne, użytkowe czy estetyczne, teraz koncentrują się na promowaniu wartości witalnych. Ochrona zdrowia i życia ludzkiego pojawia się jako temat numer jeden w przekazach różnych branż:

---

24 „Tylko 7 proc. marek reklamujących się w okresie od połowy marca do połowy maja w telewizji odwoływało się w reklamach do trwającej pandemii Covid-19”, <https://www.wirtualnemedial.pl/artykul/temat-pandemii-niemal-nieobecny-w-polskich-reklamach> [dostęp: 26.11.2020]. „W kwietniu i maju co dziesiąta reklama w telewizji zawierała odwołanie do COVID-19 – wynika z analizy biura reklamy Telewizji Polskiej”, <https://www.press.pl/tresc/62063,co-dziesiata-reklama-w-telewizji-odwoływala-sie-do-koronawirusa> [dostęp: 26.11.2020].



takich, których produkty rzadko można powiązać z tą kwestią, na przykład usług telekomunikacyjnych, sieci sklepów, banków, koncernów paliwowych, producentów piw czy restauracji, a także już wcześniej nawiązujących do tychże wartości, jak reklamy leków, kosmetyków, soków czy wód mineralnych. Na uwagę zasługuje różnorodne eksponowanie wartości witalnych. Odbywało się ono za pomocą propagowania hasła #zostańwdomu, podpowiadania odbiorcom, z jakich usług można korzystać oraz jakim rozrywkom można się oddawać bez wychodzenia z domu, przypominania o bezpiecznych formach zakupów i kontaktu z innymi. Zachęcano do wspierania swojej odporności i aktywności fizycznej mimo zamknięcia. Podkreślano troskę o seniorów i inne osoby najbardziej narażone na zakażenie COVID-19. Dobry przykład dawały też osoby występujące w spotach, wiele nagrań powstawało w ich domach, a sceny przypominały to, co dzieje się w mieszkaniach odbiorców, którzy musieli łączyć pracę zawodową z opieką nad dziećmi i innymi domowymi obowiązkami i rozrywkami. Nie zabrakło też wizualnych przejawów dbania o siebie i innych, bohaterom towarzyszyły maseczki zakrywające nos i usta, przyłbice, rękawiczki i środki do dezynfekcji.

Twórcy analizowanych przekazów reklamowych zdecydowali się na prosty język. Próżno szukać skomplikowanych metafor, neologizmów, nawiązań intertekstualnych czy innych kreatywnych środków leksykalnych mających być przejawem gry nadawcy z odbiorcą, tak powszechnej obecnie w reklamie. Odnotować trzeba posługiwanie się innowacjami frazeologicznymi, kontrastem, rymem czy paralelizmem składniowym. Ważną rolę odgrywają słowa klucze, jak bezpieczeństwo, zdrowie oraz dom. Przymiotnik *bezpieczny* pojawia się jednak w innych, nienotowanych wcześniej w spotach połączeniach wyrazowych (np. *bezpieczne zakupy*, *bezpieczne opłacanie rachunków*). Istotne jest posługiwanie się czasownikami w formach imperatywnych, zwłaszcza w 2. os. l. poj. Jak podkreśla J. Bralczyk: „w istocie tryb rozkazujący [...] nie pozwala na weryfikację ani falsyfikację zdania – a na odbiorcę działa sugestywniej niż orzekanie”<sup>25</sup>. Nie dziwi zatem jego wykorzystywanie.

Marki dość schematycznie podeszły do tematu pandemii, wiele podobnych motywów i scen przewija się w spotach różnych firm, co udowadnia jednak, że widocznie właśnie takiego przekazu oczekiwali zamknięci w domach i niepewni jutra konsumenci, dla których szeroko rozumiana troska o zdrowie swoje i innych stała się kwestią najistotniejszą. Wartości witalne, tak szeroko propagowane w czasie izolacji społecznej, nie były rzeczą jasną jedynymi obecnymi w filmach reklamowych, ale odwoływano się do nich nad wyraz chętnie. Trzeba oczywiście pamiętać, że eksponowanie tychże wartości ściśle łączyło się z celami marketingowymi i wizerunkowymi przekazu reklamowego. Namawianie do przyjęcia konkretnej postawy miało niejako przy okazji zachęcać klientów do nabywania produktów czy skorzystania z usług będących przedmiotem reklamy.

---

25 J. Bralczyk, *op. cit.*, s. 107.

## LITERATURA CYTOWANA

- Bralczyk J., *Język na sprzedaż*, Gdańsk 2004.
- Burska K., *O wartościach i wartościowaniu w opisach reklamowych gospodarstw agroturystycznych w internecie*, [w:] *Varia XXVII*, red. G. Rożai, P. Molnárová, Bańska Bystrzyca 2019.
- Burska K., *Wartościowanie w katalogach reklamowych biur podróży*, [w:] *Idee, wartości, słowa w życiu publicznym i reklamie*, red. L. Kuras, G. Majkowski, A. Fadecka, Łódź 2016.
- Burska K., Cieśla B., Jachimowska K., Kudra B., *Kreatywność językowa w reklamie. Podręcznik nie tylko dla specjalistów*, Łódź 2016.
- Cierpich-Kozieł A., *Koronaręczystwo – o nowych złożeniach z członem korona- w dobie pandemii*, „*Język Polski*” 2020, z. 4.
- Duda A., *Język mitu w reklamie*, Lublin 2010.
- Duda A., *Zmiany wartości w polskiej reklamie prasowej na podstawie analizy tygodników „Polityka” i „Newsweek”*, „*Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu*” 2015.
- Kamińska-Szmaj I., *Wartościowanie w tekstach reklamowych*, „*Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego*” 1997, t. XXIII.
- Karolczuk A., *O słownictwie waloryzującym w reklamie radiowej*, [w:] *Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej)*, red. Z. Kurzowa, W. Śliwiński, Kraków 1995.
- Laskowska E., *Wartościowanie w języku potocznym*, Bydgoszcz 1992.
- Makowska J., *Wartości i wartościowanie w opisach aukcji w serwisie Allegro*, „*Media – Kultura – Społeczeństwo*” 2011, nr 6.
- Michalska B., *Lekarz szuka pacjenta. Leksyka wartościująca pozytywnie na internetowych stronach gabinetów stomatologicznych*, „*Poznańskie Spotkania Językoznawcze*” 2014, t. 28.
- Michalska B., „*Pigułka szczęścia*”, *czyli o kreacji świata na internetowych stronach gabinetów stomatologicznych (leksyka wartościująca)*, [w:] *Kreatywność językowa w przestrzeni medialnej*, red. K. Burska, B. Cieśla, Łódź 2014.
- Molek K., *Wartościowanie jako językowy środek perswazyjny w tekstach reklamowych*, [w:] *Język w komunikacji*, red. G. Habrajska, t. 3, Łódź 2001.
- Puzynina J., *Język wartości*, Warszawa 1992.
- Zimny R., *Wartościowanie i magia w języku reklamy*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*, red. A.M. Lewicki, R. Tokarski, Lublin 1995.

**Adresy internetowe**

- <https://www.gov.pl/web/koronawirus/wiadomosci>.
- <https://www.wirtualnemedi.pl/artykul/captain-jack-piwo-internetowe-domowki-z-influencerami-i-muzykami-w-kampanii-wideo>.
- <https://www.wirtualnemedi.pl/artykul/temat-pandemii-niemal-nieobecny-w-polskich-reklamach>.
- <https://www.press.pl/tresc/62063,co-dziesiata-reklama-w-telewizji-odwoiywala-sie-do-koronawirusa>.

**Wpływ pandemii COVID-19 na eksponowanie wartości witalnych w reklamach telewizyjnych (marzec-czerwiec 2020)**

**STRESZCZENIE:** Celem artykułu jest przyjrzenie się reklamom telewizyjnym nawiązującym do izolacji społecznej wiosną 2020 roku w czasie pandemii COVID-19 pod kątem aksjologicznym. Za nadrzędne uznano zbadanie, za pomocą jakich środków werbalnych i pozawerbalnych eksponowano wartości witalne. Bazę materiałową stanowią 52 spoty reklamowe emitowane w polskiej telewizji. Eksponowanie wartości witalnych odbywało się za pomocą propagowania hasła #zostańwdomu, podpowiadania odbiorcom, z jakich usług można korzystać oraz jakim rozrywkom można się oddawać bez wychodzenia z domu, przypominania o bezpiecznych formach zakupów i kontaktu z innymi. Zachęcano do aktywności fizycznej i wspierania swojej odporności. Podkreślano troskę o seniorów i inne osoby najbardziej narażone na zakażenie COVID-19.

**SŁOWA KLUCZOWE:** reklama – wartości witalne – aksjologia – życie – zdrowie – pandemia

**Coronavirus pandemic impact on vital values displayed in TV commercials (March-June 2020)**

**SUMMARY:** The article aims to analyse TV commercials referring to social isolation in the spring of 2020 during the COVID-19 pandemic from an axiological perspective. The author is trying to investigate the verbal and non-verbal means by which the vital values were exposed. The material consists of 52 advertising spots broadcast emitted on Polish television. Vital values were revealed by promoting the slogan # stay at home (#zostańwdomu), suggesting to recipients what services they can use and what entertainment they can enjoy without leaving home, reminding them about safe forms of shopping and contacting others. In addition, physical activity was encouraged and concern for seniors and other people most at risk of COVID-19 infection.

**KEYWORDS:** advertising – vital values – axiology – life – health – pandemic

<https://doi.org/10.34768/fp2021a9>

**Monika Szymańska**  
Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk

## KONTEKSTOWE UWARUNKOWANIA WYSTĄPIEŃ PRZYSŁÓWKÓW STOPNIA W POŁĄCZENIACH Z PRZYMIOTNIKIEM PIĘKNY

W badaniach nad semantyką przysłówków stopnia wiele miejsca poświęcono klasyfikacji tych jednostek ze względu na komunikowany przez nie stopień natężenia cechy. Stanowi on jedno z kryteriów podziału wykładników intensywności zastosowanych przez Dwighta Bolingera<sup>1</sup>. Także w badaniach nad wykładnikami kategorii intensywności w języku rosyjskim dokonywano klasyfikacji przysłówków stopnia ze względu na ich miejsce na skali<sup>2</sup>. Podobną klasyfikację w odniesieniu do polskich przysłówków stopnia proponuje Renata Grzegorzczkova<sup>3</sup>, która podkreśla przy tym, że ich semantyka w porównaniu z semantyką gramatyczną i zgramatyzowaną wykładników intensywności jest znacznie bardziej złożona. Według Grzegorzczkowej, funkcja semantyczna przysłówków stopnia nie ogranicza się do samej tylko intensyfikacji cechy, ponieważ dodatkowo „przekazują [one] różnego typu informacje o cechach”<sup>4</sup>.

Przyjmując takie spojrzenie na przysłówki stopnia, można zakładać, że ten dodatkowy komponent znaczenia, towarzyszący elementowi intensyfikacji, powoduje, iż zróżnicowanie ich znaczenia wynika nie tylko z zajmowania odmiennych pozycji na skali. Przedstawiona tu analiza dotyczy właśnie zróżnicowania właściwości semantycznych przysłówków wykraczających poza różnice komunikowanego przez nie stopnia natężenia cechy. Zróżnicowanie to uwidoczni się na poziomie łączliwości tekstowej. Celem badania jest prześledzenie kontekstowych uwarunkowań występowania przysłówków stopnia tworzących kolokacje z przymiotnikiem *piękny* i wykazanie zależności dystrybucji tych przysłówków od tego, jaki typ obiektu jest w danej wypowiedzi poddawany ocenie estetycznej.

1 Por. D. Bolinger, *Degree words*, Haga-Paryż 1972.

2 Por. E. Křižkova, „Količestvennaja determinacija prilagatelnych v russkom jazyke (leksiko-sintaksyčeskij analiz)”. Galina Aleksandrovna Zolotova, *Sintaksis i norma*, Moskwa 1974; I. Červenkova, *O pokazateljach mery priznaka: (Na materiale sovremennogo russkogo literaturnogo jazyka)*, Sofia 1975.

3 Por. R. Grzegorzczkova, *Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków*, Wrocław 1975.

4 *Ibidem*, s. 39.

## Przysłówki stopnia tworzące kolokacje z przymiotnikiem *piękny*

Przedmiotem niniejszej analizy są przysłówki stopnia tworzące z przymiotnikiem *piękny* związki syntaktyczne o statusie kolokacji, zbudowane według schematu:

Adv<sub>st.</sub> + *piękny*

Symbol Adv<sub>st.</sub> jest tu oznaczeniem lewostronnego kolokantu – przysłówka stopnia wchodzącego w bezpośredni związek syntagmatyczny z przymiotnikiem *piękny*, czyli ośrodkiem kolokacji. Nie stosuje się tu terminu *kolokacja* w jego szerokim znaczeniu<sup>5</sup>, czyli w odniesieniu do różnorodnych związków wyrazowych, w które wchodzi w tekstach dany wyraz. Został on użyty w znaczeniu węższym – przez kolokacje rozumie się tu tylko połączenia wyrazowe mające tendencję do szczególnie wysokiej – istotnej z punktu widzenia statystyki – frekwencji w tekstach. Mowa tu o frekwencji względnej, będącej wypadkową czynników, do których należą: suma wystąpień połączenia danego przysłówka (przysłówka *x*) z przymiotnikiem *piękny*, frekwencja połączeń współtworzonych przez przysłówek *x* z przymiotnikami innymi niż *piękny*, frekwencja połączeń przymiotnika *piękny* współtworzonych z przysłówkami innymi niż *x*.

Przedmiotem przedstawionej tu analizy są zatem przysłówki, o których na podstawie analizy korpusowej można powiedzieć, że wykazują silną łączliwość składniowo-semantyczną z przymiotnikiem *piękny*. Do ich wytypowania użyłam wyszukiwarki PELCRA obsługującej Narodowy Korpus Języka Polskiego<sup>6</sup>. Skorzystałam z zaimplementowanego w tej wyszukiwarce narzędzia automatycznej ekstrakcji kolokacji – *Kolokatora*<sup>7</sup>, pozwalającego wyłonić kolokacje o najwyższym stopniu istotności statystycznej.

Zapytanie pozwalające wyekscerpować przysłówkowe kolokanty przymiotnika *piękny*<sup>8</sup>, przy założeniu, że kontekst lewo- i prawostronny wynosi 1, wielkość próbki – 50 000, a minimalna liczba współwystąpień – 5, generuje listę 61 jednostek, z których na potrzeby niniejszej analizy eliminuję następujące elementy:

- przysłówki niebędące wykładnikami kategorii intensywności, lecz na przykład przysłówkami względu (np. *edytorsko*, *architektonicznie*, *krajobrazowo*) lub innymi typami przysłówek (np. *ciągle*, *wiecznie*).
- przysłówki automatycznie wytypowane przez system jako kolokanty, ale nimi niebędące, występujące co prawda w bezpośrednim sąsiedztwie przymiotnika *piękny*, ale niewchodzące z nim w związek syntaktyczny, jak przysłówek *dawno* (np. *W zamku*

<sup>5</sup> Por. R. Przybylska, *Kolokacje a analiza semantyczna wyrazu*, „LingVaria” 2020, XV, z. 2, s. 43-51.

<sup>6</sup> Zob. *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, red. A. Przepiórkowski, M. Bańko, R.L. Górski, B. Lewandowska-Tomaszczyk, Warszawa 2012.

<sup>7</sup> Zob. P. Pęzik, *Wyszukiwarka PELCRA dla danych NKJP*, wyd. A. Przepiórkowski et al., Narodowy Korpus Języka Polskiego, Warszawa 2012.

<sup>8</sup> Zapytanie dostępne pod adresem URL: <http://nkjp.uni.lodz.pl/?q=y5xuptez> [dostęp: 20.10.2020].

*mieściła się dawniej piękna kolekcja malarstwa) albo misternie (np. Zaskakują piękne, misternie odnowione fasady),*

- jednostki odnotowane w NKJP jako przysłowki, ale reprezentujące w istocie klasę wyrażen funkcyjnych (np. *równie, zbyt*).

Z omawianej listy kolokantów eliminuję również jednostkę *bardzo*, którą także zaliczam do wyrażen funkcyjnych, choć jest to niezwykle istotny i interesujący wykładnik intensywności cechy. Anna Wierzbicka, która włącza pojęcie przywoływane przez leksem *bardzo* do uniwersalnego systemu elementarnych jednostek semantycznych, zwraca uwagę na subiektywność tego wyrażenia i brak precyzji – z jednej strony, ale także przydatność w sferze ekspresywnego wartościowania – z drugiej<sup>9</sup>. Wiele uwagi temu wykładnikowi intensywności poświęca Elżbieta Janus, która nazywa go „uniwersalnym wykładnikiem tzw. intensywności cechy”<sup>10</sup> i uważa – odwołując się do klasyfikacji Dwighta Bolingera<sup>11</sup> – za zgramatyzowany wykładnik intensywności cechy, czyli taki, którego znaczenie „nie zawiera innych elementów modyfikujących sens wyrażenia sąsiedniego oprócz gramatyzacji”<sup>12</sup>. Według Jadwigi Puzyniny, *bardzo* „pełni funkcję m e t a j ę z y k o w ą [podkr. J.P.], przywołuje leksem nieintensyfikowany i dodaje do niego pewne modyfikujące treści”<sup>13</sup>. Ten metajęzykowy charakter *bardzo* powoduje, że jest on wyłączany z klasy przysłówków<sup>14</sup>.

Po wyeliminowaniu z listy wygenerowanej przez *Kolokator* wszystkich jednostek niespełniających opisanego wyżej kryterium (czyli niebędących przysłówkami stopnia łączącymi się składniowo z przymiotnikiem *piękny*) liczy ona 30 jednostek: *zjawiskowo, olśniewająco, oszałamiająco, anielsko, zniewalająco, bezmiernie, wyjątkowo, bajecznie, cudownie, uderzająco, przedziwnie, wzruszająco, niesamowicie, prawdziwie, nieskazitelnie, skończenie, cudnie, przejmująco, szczególnie, zdumiewająco, bosko, przerażająco, idealnie, dziwnie, cholernie, szalenie, doskonale, niezmiernie, absolutnie, strasznie*<sup>15</sup>.

Ta lista potwierdza, że semantyka przymiotnika *piękny* bardzo ogranicza jego łączliwość z większością przysłówków oznaczających dostateczny czy niedostateczny stopień cechy albo jej „niekompletność”. Kolokantami przymiotnika *piękny* są w zasadzie tylko przysłówki wskazujące na wysoki stopień intensywności cechy.

9 Por. A. Wierzbicka, *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, przeł. A. Głaz, K. Korzyk i R. Tokarski, Lublin 2010.

10 E. Janus, „*Bardzo – wielki – duży*”. *Słownik i semantyka. Definicje semantyczne*, Wrocław 1975, s. 147.

11 D. Bolinger, *op. cit.*

12 E. Janus, *Wykładniki intensywności cechy. (Na materiale polskim i rosyjskim)*, Wrocław 1981, s. 14.

13 J. Puzynina, *O pojęciu intensyfikacji*, „Roczniki Humanistyczne” 2001-2002, t. 6 (R. XLIX-L), s. 323.

14 Por. np. D. Bałabaniak, *Polskie intensyfikatory leksykalne na tle wyrażen gradacyjnych*, Opole 2013.

15 Kolejność według stopnia istotności statystycznej wykazywanego przez stosowane narzędzie ekstrakcji.

## Co najczęściej określamy jako piękne?

Aby analizować, w jaki sposób dobór przysłówka stopnia dodawanego w wypowiedzi do przymiotnika *piękny* jest uwarunkowany typem obiektu charakteryzowanego za pomocą tego przymiotnika, warto najpierw ustalić – na podstawie danych korpusowych – co zwykle jest określane przymiotnikiem *piękny*. Wniosków może dostarczyć analiza tego obszaru pola kolokacyjnego przymiotnika *piękny*, który obejmuje rzeczowniki będące prawostronnymi kolokantami, a więc rzeczowniki, którym odpowiada symbol N w schemacie:

*piękny* + N

W odpowiedzi na zapytanie o ten typ kolokacji<sup>16</sup> *Kolokator* generuje listę jednostek, z których około 330 spełnia warunki wyszukiwania<sup>17</sup>. Stosując kryteria semantyczne, można większość z nich sklasyfikować, wyróżniając co najmniej pięć kategorii.

### a) Kategoria CZŁOWIEK

Wśród jednostek tej kategorii można wyróżnić określenia osób (*kobieta, dama, pani, mężczyzna*), w tym również odnoszące się do osób obu płci (*człowiek, osoba*), określenia charakteryzujące osobę ze względu na cechy, takie jak: wiek (*młodzieniec, chłopiec, chłopak, dziewczyna, panienka*), wygląd (*blondynka, brunetka*), role społeczne i rodzaje pokrewieństwa (*ciotka, córka, siostra, żona, matka*) czy narodowość (*Polka*). Pojawiają się też charakterystyczne określenia zawodów kojarzonych z urodą (*aktorka, modelka, tancerka*).

Do kategorii określeń odnoszących się do osób zaliczyć też można kolokanty przymiotnika *piękny* będące nazwami części ciała (*usta, twarz, pierś, biust, dłoń, włosy, zęby, głowa*) oraz innych elementów fizyczności (*sylwetka, cera, uśmiech*).

### b) Kategoria NATURA

Mieszczą się tu nazwy istot żywych (*koń, pies, kot, ptak, motyl*), roślin i ich części (*dąb, drzewo, palma, roślina, róża, kwiat, owoc*), obiektów naturalnych i miejsc podziwianych ze względu na piękno przyrody (*słońce, niebo, góra, jezioro, wyspa, las, dolina, łąka, plaża*). Należy tu zaznaczyć, że niektóre spośród nazw miejsc określanymi przymiotnikiem *piękny* mogą być zaliczane zarówno do tej kategorii, jak i do następnej z wymienionych. Należą do nich: *kraina, krajobraz, okolica, park, aleja, zakątek*. Podobnie jak rzeczowniki *pejzaż, sceneria, widok* mogą się one odnosić do miejsc lub obiektów będących dziełami natury albo do obiektów stworzonych czy przynajmniej przekształconych przez człowieka. Zatem automatyczna klasyfikacja w przypadku tych kolokantów

<sup>16</sup> Zapytanie dostępne pod adresem URL: <https://nkjp.uni.lodz.pl/?q=yxezeqtq> [dostęp: 20.10.2020].

<sup>17</sup> Tyle jednostek zostaje po odrzuceniu wyników niekwalifikujących się do analizy, które znalazły się na tej liście np. w efekcie błędów w anotacji morfosyntaktycznej powstałych na etapie konstruowania korpusu.

jest niemożliwa – o ich kwalifikacji do jednej z tych dwóch kategorii (lub do obu jednocześnie) przesądzić może dopiero analiza kontekstu. To samo tyczy się określeń pór roku czy dnia (*jesień, wiosna, poranek, wieczór*). Wyrażenie *piękny wieczór* może bowiem odnosić się do wieczoru, podczas którego źródłem przyjemności są czynniki „naturalne” lub inne.

c) Kategoria SZTUKA I ESTETYKA

Są to przede wszystkim określenia odnoszące się do dzieł z takich dziedzin, jak: literatura (*poezja, poemat, wiersz, ballada, powieść, książka, baśń, legenda, opowiadanie, esej*), sztuki plastyczne (*fresk, mozaika, witraż, portret, malowidło, obraz, pomnik, ilustracja*), muzyka (*pieśń, piosenka, melodia, płyta, album muzyczny, śpiew*) oraz dzieł łączących różne środki artystycznego wyrazu (*taniec, widowisko, występ, film, przedstawienie*). Do tak szeroko zdefiniowanej kategorii przynależą także określenia odnoszące się do obiektów, które mają co prawda charakter użytkowy, ale odznaczają się także walorami artystycznymi lub zostały wykonane tak, że wywołują wrażenia estetyczne. Zaliczyć tu można określenia obiektów z dziedziny architektury (*architektura, budowla, gmach, kamienica, świątynia, kościół, pałac, zamek, portal, brama*), w tym również budownictwa typowo użytkowego lub mieszkaniowego (*hala, stadion, apartament, rezydencja, willa, dom, rynek, miasto, miasteczko*), nazwy pojazdów i innych środków transportu (*auto, samochód, jacht*), sprzętów użytkowych i elementów wystroju wewnątrz (*mebel, stół, dywan*), strojów i elementów galanterii (*suknia, sukienka, szata, mundur, kostium, kreacja, strój, ubranie, kapelusz, buty*) czy ozdób (*biżuteria*). Silnie skonwencjonalizowane są także połączenia przymiotnika *piękny* z określeniami zabiegów, technik i środków artystycznego wyrazu: *piękne proporcje, połączenie* (jakichś elementów dzieła), *ujęcie, wyobrażenie* (czegoś), *piękna aranżacja, piękny styl*.

d) Kategoria EMOCJE

Należą tu określenia uczuć (*uczucie, miłość*), relacji międzyludzkich (*przyjaźń*) oraz materialnych i niematerialnych elementów towarzyszących tym relacjom (*dar, prezent*), nazwy czynników wywołujących określone stany emocjonalne (*wspomnienie, pamiątka, sen, przeżycie, chwila, czas, moment, okoliczności, podróż, wycieczka, przeszłość, przyszłość*).

e) Kategoria WYTWORY UMYŚLU

Tak jak w przypadku poprzedniej kategorii, również w tej dominuje słownictwo abstrakcyjne – na przykład *idea, ideał, myśl, teoria, wizja, pomysł, plan, inicjatywa, gest, cel, deklaracja, słowa, hasło, nazwa, metafora, mowa, język*. W połączeniu z wieloma kolokantami tej kategorii przymiotnik *piękny* występuje w znaczeniu innym niż znaczenie czysto „estetyczne”, a mianowicie w znaczeniu ‘szczególna wartość moralna’ (WSJP), ‘wysoka wartość moralna’ (USJP).



Nie są to z pewnością wszystkie możliwe do wyodrębnienia – a jedynie najliczniejsze – kategorie rzeczownikowych kolokantów przymiotnika *piękny*. Można jeszcze wyodrębnić na przykład grupę kolokantów reprezentujących słownictwo związane z różnego rodzaju obyczajami (*tradycja, zwyczaj, jubileusz, uroczystość*) czy katalog określeń używanych przez komentatorów sportowych w odniesieniu do budzących podziw dokonań zawodników (szczególnie w relacjach z meczów piłki nożnej często padają połączenia przymiotnika *piękny* z rzeczownikami: *bramka, strzał, podanie, zagranie*). Do silnie skonwencjonalizowanych połączeń należą także wyrażenia *piękny wiek* czy *piękna suma*, które nie mieszczą się w żadnej z wymienionych kategorii.

Ta próba klasyfikacji rzeczownikowych kolokantów przymiotnika *piękny* miała na celu skatalogowanie podstawowych typów obiektów, które w świadomości użytkowników języka łączą się najsilniej z pojęciem piękna. Kolejna – najważniejsza ze względu na cel niniejszego artykułu – część badania przedstawia wyniki analizy korelacji między doбором przysłówków stopnia określających przymiotnik *piękny* a typami obiektów charakteryzowanych tym przymiotnikiem.

### Przysłówki stopnia a kontekst - korelacja

Zbadanie, czy na wystąpienie określonego przysłówka stopnia we frazie Adv + *piękny* wpływa to, jakiego typu obiekt jest przez nadawcę wypowiedzi oceniany jako *piękny*, okazuje się niemożliwe przy ograniczeniu do automatycznych metod wykorzystujących oprzyrządowanie, w które wyposażony jest korpus. W odpowiedzi na polecenie wyekscerpowania wszystkich przypadków użycia frazy *ośniewająco piękna kobieta*<sup>18</sup> z pełnej wersji NKJP wyszukiwarka PELCRA zwraca cztery konkordancje. Za nieuprawniony jednak należałoby uznać wniosek, że spośród 48 wystąpień w NKJP wyrażenia *ośniewająco piękny*<sup>19</sup> tylko cztery padają w kontekście opisu kobiecej urody. A więc nie wystarczy automatyczne wyszukiwanie i sumowanie wystąpień poszczególnych przysłówków stopnia (np. *ośniewająco*) z poszczególnymi prawostronnymi rzeczownikowymi kolokantami przymiotnika *piękny* (np. *kobieta*) – konieczna jest analiza kontekstów, w jakich fraza *ośniewająco piękny* została użyta. Taka analiza pozwala ustalić, że fraza ta nie w czterech, ale w 26 przypadkach służy opisowi kobiecej urody. Oprócz takich notowanych w NKJP użyć, jak –

- (1) *Była dobrze urodzoną, ośniewająco piękną kobietą,*
- (2) *za kierownicą autobusu [...] siedziała ośniewająco piękna kobieta*  
– należy tu bowiem zaliczyć także użycia typu:
- (3) *pojechaliśmy do biura, gdzie ośniewająco piękna sekretarka wniosła kawę,*
- (4) *Klara była ośniewająco piękna,*

18 Formuła zapytania: [ośniewająco piękny\*\* kobieta\*\*].

19 Formuła zapytania: [ośniewająco piękny\*\*].

- (5) *Alice była iskierką nadziei w ich życiu. Gwiazdą. Pojawiła się nie wiadomo skąd. Olśniewająco piękna i mądra,*  
 (6) *jej włosy wydały mi się olśniewająco piękne.*

A więc do tej samej kategorii, co użycia (1) i (2), zaliczają się także zastosowania połączenia *olśniewająco piękny* w kontekście innych określeń odnoszących się do kobiet – na przykład leksem *sekretarka* w przykładzie (3), imię żeńskie w przykładzie (4) – lub do określeń wybranych elementów wizerunku kobiety, takich jak na przykład *włosy* w przykładzie (6).

Liczba wystąpień przymiotnika *piękny* (w pełnej wersji NKJP) w połączeniach z poszczególnymi 30 przysłówkowymi kolokantami wyodrębnionymi wyżej waha się od czterech (dla przysłówka *beźmiernie*) do 677 (dla przysłówka *wyjatkowo*).

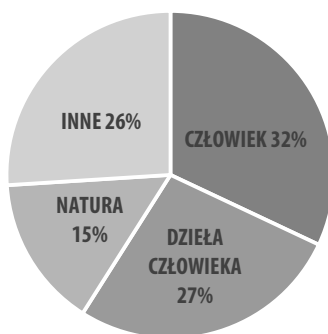
Tabela 1. Frekwencja połączeń przysłówkowych kolokantów przymiotnika *piękny* z tym przymiotnikiem

Przysłówkek	Liczba wystąpień w połączeniach Adv <sub>st.</sub> + <i>piękny</i> w NKJP		Przysłówkek	Liczba wystąpień w połączeniach Adv <sub>st.</sub> + <i>piękny</i> w NKJP	
	w pełnej wersji	w wersji zrównoważonej		w pełnej wersji	w wersji zrównoważonej
<i>zjawiskowo</i>	47	21	<i>skończenie</i>	13	5
<i>olśniewająco</i>	51	19	<i>cudnie</i>	12	6
<i>oszałamiająco</i>	18	10	<i>przejmująco</i>	14	5
<i>anielsko</i>	14	9	<i>szczególnie</i>	285	91
<i>zniewalająco</i>	12	6	<i>zdumiewająco</i>	11	5
<i>beźmiernie</i>	4	4	<i>bosko</i>	6	5
<i>wyjatkowo</i>	677	138	<i>przerażająco</i>	9	4
<i>bajecznie</i>	40	13	<i>idealnie</i>	20	8
<i>cudownie</i>	51	30	<i>dziwnie</i>	21	10
<i>uderzająco</i>	12	6	<i>cholernie</i>	5	5
<i>przedziwnie</i>	8	6	<i>szalenie</i>	7	4
<i>wzruszająco</i>	7	5	<i>doskonale</i>	28	12
<i>niesamowicie</i>	52	20	<i>nieźmiernie</i>	10	4
<i>prawdziwie</i>	331	24	<i>absolutnie</i>	21	6
<i>nieskazitelnie</i>	11	–	<i>strasznie</i>	7	4

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z NKJP.

W większości przypadków analizie poddany został komplet konkordancji wyekscerpowanych z pełnej wersji NKJP. Jednak w przypadku przysłówków *wyjatkowo* *prawdziwie* i *szczególnie* liczba pozyskanych w ten sposób konkordancji była tak duża, że konieczne było ograniczenie materiału do próbki, zatem zredukowano w tych przypadkach materiał do konkordancji zaczerpniętych z wersji zrównoważonej NKJP.

Analiza kontekstów, w których występują kolokacje przysłówek stopnia z przymiotnikiem *piękny*, pozwala ustalić, że w większości przypadków (74%) połączenia te służą charakterystyce (lub ocenie, wartościowaniu) trzech typów obiektów. Nawiązując do przedstawionej wyżej w tym artykule kategoryzacji rzeczowników określanych przymiotnikiem *piękny*, można powiedzieć, że te trzy typy obiektów najczęściej określanych jako *piękne* odpowiadają trzem spośród wyróżnionych tam (pięciu) kategorii – mianowicie do klas opatrzonych etykietami: CZŁOWIEK, DZIEŁA CZŁOWIEKA ORAZ NATURA. Innego typu obiekty i zjawiska określane jako *piękne* (przywołane w 26% spośród analizowanych konkordancji) nie pozwalają się jednoznacznie przyporządkować do żadnej z tych klas. Wiele z nich reprezentuje kategorie rozproszone, stąd próby ich klasyfikacji mogłyby się okazać dyskusyjne lub wręcz niemożliwe do konsekwentnego przeprowadzenia.



Wykres 1. Porównanie liczby wystąpień analizowanych połączeń Adv<sub>st.</sub> + *piękny* w trzech typach kontekstów, wyróżnionych ze względu na rodzaj obiektu określanego jako *piękny*

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z NKJP.

A zatem na podstawie wyników badania korpusowego można stwierdzić, że dla analizowanych konstrukcji Adv<sub>st.</sub> + *piękny* najbardziej charakterystycznym rodzajem kontekstu jest opis urody ludzkiego ciała (32% wystąpień tej konstrukcji). Nieco mniejszy jest wskaźnik okurencji tych konstrukcji (27%) w kontekście opisu różnego rodzaju materialnych i niematerialnych wytworów będących dziełem człowieka (w tym dzieł sztuki) oraz w kontekście charakterystyki szeroko pojętych tworów natury (15%). Konteksty te w tabeli poniżej i w dalszej części tekstu oznaczane będą jako I (uroda), II (dzieła człowieka) oraz III (natura).

W przypadku większości analizowanych przysłówek łączna liczba wystąpień w kontekstach I, II i III jest mniejsza od całkowitej liczby wystąpień tych przysłówek w wyrażeniach Adv<sub>st.</sub> + *piękny*. Na przykład spośród wszystkich wystąpień (w NKJP) wyrażenia *bajecznie piękny* 8% występuje w kontekście I, 58% – w kontekście II, a 25% – w III. A więc łączna liczba wystąpień tego wyrażenia w analizowanych kontekstach

Tabela 2. Rozkład liczby wystąpień przysłówków tworzących konstrukcję Adv<sub>st.</sub> + *piękny* w trzech typach kontekstów

Przysłówek	Kontekst			
	I	II	III	Inny
<i>zjawiskowo</i>	87%	4%	9%	0%
<i>olśniewająco</i>	74%	9%	15%	2%
<i>oszałamiająco</i>	47%	5%	47%	1%
<i>anielsko</i>	69%	0%	0%	31%
<i>zniewalająco</i>	50%	33%	0%	17%
<i>bosko</i>	100%	0%	0%	0%
<i>przerażająco</i>	43%	0%	0%	57%
<i>idealnie</i>	55%	10%	0%	35%
<i>dziwnie</i>	52%	0%	0%	48%
<i>cholernie</i>	40%	0%	0%	60%
<i>szalenie</i>	29%	29%	0%	42%
<i>doskonale</i>	39%	11%	11%	39%
<i>niezmiernie</i>	10%	50%	30%	10%
<i>absolutnie</i>	24%	24%	14%	38%
<i>strasznie</i>	30%	0%	30%	40%
<i>beźmiernie</i>	75%	0%	0%	25%
<i>wyjątkowo</i>	14%	23%	12%	51%
<i>bajecznie</i>	8%	58%	25%	9%
<i>cudownie</i>	29%	33%	15%	23%
<i>uderzająco</i>	80%	20%	0%	0%
<i>przedziwnie</i>	0%	63%	25%	12%
<i>wzruszająco</i>	0%	100%	0%	0%
<i>niesamowicie</i>	29%	12%	25%	34%
<i>prawdziwie</i>	25%	21%	21%	33%
<i>nieskazitelnie</i>	27%	27%	27%	19%
<i>skończenie</i>	38%	54%	0%	8%
<i>cudnie</i>	33%	25%	25%	17%
<i>przejmująco</i>	7%	93%	0%	0%
<i>szczególnie</i>	5%	44%	23%	28%
<i>zdumiewająco</i>	20%	60%	0%	20%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z NKJP.

wynosi 80%. Pozostałe 20% to wystąpienia w kontekstach innego typu, nieuwzględnionych w badaniu z powodów objaśnionych wyżej.

Częstotliwość wystąpień konstrukcji Adv<sub>st.</sub> + *piękny* z niektórymi przysłówkami w poszczególnych kontekstach osiąga wartości zbliżone. Na przykład liczba wystąpień wyrażenia *prawdziwie piękny* w kontekstach I, II i III wynosi odpowiednio 25%, 21%

i 21%, a wyrażenia *nieskazitelnie piękny* – po 27% w każdym z tych kontekstów. Zatem o żadnym z trzech branych pod uwagę kontekstów nie można powiedzieć, że jest dla tych przysłówków szczególnie charakterystyczny. To samo można stwierdzić w przypadku przysłówków *doskonale, absolutnie, wyjątkowo, cudownie, niesamowicie, cudnie* – ich kolokacje z przymiotnikiem *piękny* nie są w żaden sposób „predysponowane” do występowania w określonym typie kontekstów.

Nieco inny charakter ma kolejna grupa analizowanych przysłówków. Ich ogólna liczba wystąpień nie rozkłada się co prawda równomiernie (nie wszystkie procentowe wskaźniki częstotliwości ich wystąpień w poszczególnych kontekstach są do siebie zbliżone), ale jednocześnie żaden z kontekstów nie „przyciąga” tych przysłówków ze szczególną siłą. Mowa tu o jednostkach takich jak *szalenie czy strasznie*.

Grupa przysłówków, która okazała się najbardziej interesująca ze względu na cel badania, to przysłówki tworzące z przymiotnikiem *piękny* kolokacje wyraźnie „wyspecjalizowane” – wykazujące silną tendencję do występowania w określonym kontekście. Jeśli przyjąć, że wskaźnikiem takiej silnej tendencji jest osiągnięcie lub przekroczenie progu 50% wystąpień w którymś spośród wyróżnionych kontekstów, to do grupy tej zaliczyć należy jednostki: *zjawiskowo, olśniewająco, anielsko, zniewalająco, bosko, idealnie, dziwnie, niezmiernie, bezmiernie, bajecznie, uderzająco, przedziwnie, wzruszająco, skończenie, przejmująco, zdumiewająco*. I to one – jako najsilniej uwarunkowane kontekstowo – będą stanowiły przedmiot dalszej analizy.

### Kontekst I – opisy urody ludzkiej

Najsilniejszą tendencję do występowania w kontekście opisu urody ludzkiego ciała (50% i więcej tego rodzaju użyc) wykazuje konstrukcja Adv + *piękny* z przysłówkami: *bosko, zjawiskowo, uderzająco, bezmiernie, olśniewająco, anielsko, idealnie, dziwnie, zniewalająco*. Liczba przypadków ich zastosowania w opisie urody kobiecej jest przy tym trzykrotnie wyższa od liczby wystąpień w opisach urody męskiej. Ma to związek między innymi z tym, że łączliwość przymiotnika *piękny* z rzeczownikiem *kobieta* i innymi rzeczownikami odnoszącymi się do osób płci żeńskiej jest silniejsza od jego łączliwości z rzeczownikiem *mężczyzna* i podobnymi określeniami osób płci męskiej. W odniesieniu do mężczyzn częściej stosowane jest określenie *przystojny* – tworzące z rzeczownikiem *mężczyzna* kolokację o wysokim wskaźniku istotności statystycznej<sup>20</sup>. Stąd też analizowane konstrukcje, w których skład wchodzi przymiotnik *piękny* w połączeniu z przysłówkami stopnia, także wykazują silniejszą tendencję do występowania w kontekście opisu urody kobiecej.

<sup>20</sup> Według *Kolokatora* (zapytanie dostępne pod adresem <http://nkjp.uni.lodz.pl/?q=y6rmbdpx> [dostęp: 20.10.2020] przymiotnik *przystojny* jest drugim pod względem istotności statystycznej przymiotnikowym kolokantem rzeczownika *mężczyzna* (wyprzedza go pod tym względem tylko przymiotnik *młody*).

Tabela 3. Przysłówkowe kolokanty przymiotnika *piękny* występujące najczęściej w kontekście opisu urody

Przysłówek	Liczba wystąpień w konstrukcji Adv + <i>piękny</i> w kontekście opisu urody		
	A kobiecej	B męskiej	A+B
<i>bosko</i>	33%	67%	100%
<i>zjawiskowo</i>	87%	0%	87%
<i>uderzająco</i>	42%	42%	84%
<i>beźmiernie</i>	25%	50%	75%
<i>oślniewająco</i>	57%	17%	74%
<i>anielsko</i>	23%	46%	69%
<i>idealnie</i>	25%	30%	55%
<i>dziwnie</i>	29%	24%	53%
<i>zniewalająco</i>	42%	8%	50%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z NKJP.

Można zauważyć, że dla przysłówków *zjawiskowo*, *oślniewająco*, *dziwnie* i *zniewalająco* bardziej charakterystycznym kontekstem jest opis urody kobiecej, a dla przysłówków *bosko*, *beźmiernie*, *anielsko* – opis urody męskiej. Przysłówki *idealnie* i *uderzająco* występują natomiast z równą niemal częstotliwością w obydwu tych kontekstach.

Przysłówki z najsilniejszą tendencją do występowania w opisie atrakcyjnego wyglądu człowieka można sklasyfikować według tego, w jaki sposób określają one stopień intensywności cechy, wyróżniając następujące dwa typy<sup>21</sup>.

#### a) Wykładniki intensywności cechy odwołujące się w swojej semantyce do wrażenia wywołwanego na kims przez nosiciela tej cechy

Wysoki stopień intensywności cechy opisywanej przymiotnikiem *piękny* jest w przypadku konstrukcji z tymi przysłówkami „mierzony” siłą oddziaływania piękna, mocą wywierania silnych wrażeń, wywołwania określonych stanów emocjonalnych. Przysłówki *oślniewająco*, *zniewalająco* i *uderzająco* to ostatnie ogniwa następujących łańcuchów derywacyjnych:

*oślniewająco* ‘tak, że ktoś/coś oślniewa’ ← *oślniewający* ‘taki, który oślniewa’ ← *oślniewać*  
*zniewalająco* ‘tak, że ktoś/coś zniewala’ ← *zniewalający* ‘taki, który zniewala’ ← *zniewalać*  
*uderzająco* ‘tak, że ktoś/coś uderza’ ← *uderzający* ‘taki, który uderza’ ← *uderzać*.

21 Podział ten nawiązuje do klasyfikacji, którą przedstawiłam, opisując różne strategie wyrażania intensywności cechy określanej przymiotnikiem *piękny* (M. Szymańska, *Wybrane wykładniki intensywności cechy określanej przymiotnikiem piękny w prasie codziennej po 1989 roku. Analiza korpusowa*, [w:] *Prace aksjologiczne. Język – literatura – kultura*, t. 2: *Wartości językowe i kulturowe obecne w czasopiśmiennictwie polskim po 1989 roku*, red. M. Kaczor, A. Seul, Zielona Góra 2021).

W semantyce tych przysłówków, pochodzących od zadiektyzowanych imiesłówów czynnych (*olśniewający, zniewalający, uderzający*), tkwi element „odziedziczony” po czasownikach *olśniewać, zniewalać, uderzać* – element będący trzonem znaczenia charakterystycznym dla czasowników kazualnych, dający się ogólnie zdefiniować formułą ‘powodować, że z kimś/czymś coś się dzieje’. Oczywiście, przysłówki te mają charakter metaforyczny i ich znaczenie wywodzi się ze znaczeń przenośnych wymienionych czasowników, znaczeń powstałych w efekcie przesunięcia semantycznego o charakterze metaforyzacji.

**b) Wykładniki intensywności cechy odwołujące się do wzorców istniejących w zbiorowej świadomości, utrwalonych w kulturze i odzwierciedlających się w języku**

Przysłówki reprezentujące ten model wyrażania intensywności cechy – *anielsko* i *bosko* – odwołują się do kulturowych wzorców piękna związanych ze sferą *sacrum*. Wskazują one taki poziom intensywności cechy opisywanej przymiotnikiem *piękny*, który wydaje się właściwością istot nadprzyrodzonych, których nazwami są rzeczowniki stojące na początku następujących łańcuchów derywacyjnych:

*anielsko* ← *anielski* ← *anioł*

*bosko* ← *boski* ← *bóg*

Ten rodzaj strategii opisywania intensywności cechy ma związek ze zjawiskiem stereotypizacji, stanowi element modelu świata będącego „interpretacją i projekcją, a nie odbiciem rzeczywistości” i który „zawiera zarówno treści opisowe, jak afektywne i aksjologiczne: system wartości, norm i ocen, wzorów osobowych i wzorów bycia”<sup>22</sup>.

Warto zwrócić uwagę na to, że obydwie przysłówki *bosko* i *anielsko* w materiale wyekscerpowanym z NKJP w kontekście opisu urody męskiej występują dwukrotnie częściej niż w kontekście opisu urody kobiecej. W szerokim spektrum konotacji przysłówka *bosko* mieści się między innymi odwołanie do postaci mitologicznych bogów i herosów, których wizerunki, będące dziełami sztuki antyku i jej późniejszych klasycznych kontynuacji, uchodzą za wzór idealnych proporcji ciała i są kojarzone z klasycznym kanonem męskiej urody. Drugi z tych przysłówków przywołuje postać, której wyobrażenia – licznie reprezentowane w literaturze, różnych dziedzinach sztuki i ogólnie pojętej kulturze – wywodzą się z religii, między innymi chrześcijaństwa, judaizmu i islamu. Anioł to istota niematerialna, nieśmiertelna, w odniesieniu do której nie ma zastosowania określenie płci. Konsekwencją ostatniej z wymienionych cech jest taka ekstensja pojęcia ANIOŁ, która pozwala łączyć wyobrażenie tej istoty z wizerunkiem osób obu płci. Leksem *anioł* wchodzi w skład wielu konstrukcji językowych stosowanych w odniesieniu zarówno do kobiet, jak i do mężczyzn. Stanowi na przykład komponent konstrukcji porównawczej, która w połączeniu z przymiotnikiem *piękny*

<sup>22</sup> J. Bartmiński, J. Panasiuk, *Stereotypy językowe*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 373.

(*piękny jak anioł*) występuje w NKJP 17 razy. W trzech spośród 17 wystąpień tej konstrukcji przymiotnik *piękny* ma formę rodzaju męskiego. Inna konstrukcja z członem *anioł* to produktywny model frazeologiczny ANIOŁ nie  $N_{\text{NOM}}^{\text{PERS}}$  z komponentem podlegającym substytucji systemowej. Funkcją tego komponentu (oznaczonego jako  $N_{\text{NOM}}^{\text{PERS}}$  – wyrażającego się rzeczownikiem osobowym w formie mianownika) przybierają takie leksemy, jak na przykład *kobieta*, *człowiek*, *dziecko*<sup>23</sup>.

Pozostałych dwóch przysłówkowych kolokantów przymiotnika *piękny* wykazujących silną korelację z opisami urody ludzkiego ciała – *dziwnie* i *zjawiskowo* – nie sposób jednoznacznie przyporządkować do jednego z dwóch wymienionych wyżej typów intensyfikatorów. W semantykę tych przysłówków wpisane jest bowiem i odwołanie do wrażenia wywieranego na eksperimenterze, i odniesienie do wzorca. Odwołanie do wrażenia wywoływanego przez urodę nie jest tak bezpośrednie jak w przypadku przysłówków *ośniewająco*, *zniewalająco* i *uderzająco*, zawierających rdzeń czasownikowy. Jednak daje się ono wyeksplikować – jako element wskazujący, że wysoki stopień intensywności cechy oddziałuje na mówiącego, zwraca jego uwagę, dziwi go. Z kolei element odniesienia do wzorca zaznacza się w semantyce przysłówków *dziwnie* i *zjawiskowo* jako sygnał wskazujący na nietypowość tego wysokiego stopnia intensywności cechy, odbieganie od wzorca, od „zwyčajnego” poziomu, wkraczanie w sferę właściwości obiektów lub zjawisk nadzwyczajnych czy nawet nadprzyrodzonych.

## Kontekst II – opisy dzieł człowieka

Zastosowane tu określenie *dzieła człowieka* jest bardzo pojemne, a zarazem bardzo uproszczone. Zostało użyte w odniesieniu do rozmaitych obiektów materialnych (np. dzieł malarstwa, architektury, wytworów sztuki użytkowej, części garderoby) i niematerialnych (np. dzieła literackie, utwory muzyczne). Do przysłówkowych kolokantów przymiotnika *piękny*, dla których najbardziej charakterystycznym kontekstem jest ocena walorów estetycznych tego typu obiektów, należą: *wzruszająco*, *przejmująco*, *przedziwnie*, *zdumiewająco*, *bajecznie*, *skończenie*, *niezmiernie*. Przeprowadzone badanie pokazuje, że udział liczby wystąpień wszystkich tych jednostek w kolokacji z przymiotnikiem *piękny* w takim właśnie kontekście mieści się w przedziale od 50 do 100 procent.

Najsilniejszą tendencję do występowania w tego typu kontekstach wykazują przysłówki *wzruszająco* i *przejmująco*. Należą one do licznej grupy analizowanych tu wykładników intensywności cechy ufundowanych na rdzeniu czasownikowym. Na ich semantykę wpływa znaczenie czasowników *wzruszać* i *przejmować*, nazywających wywoływanie u kogoś określonych stanów emocjonalnych, wzbudzanie określonej reakcji uczuciowej. Tę samą strategię określania stopnia intensywności cechy obiektu –

23 Por. J. Szerszunowicz, *Parametry opisu realizacji modelu frazeologicznego na przykładzie związków utworzonych według schematu ANIOŁ nie  $N_{\text{NOM}}^{\text{PERS}}$* , „Język Polski” 2020, z. 1, s. 92-106.



Tabela 4. Przysłówkowe kolokanty przymiotnika *piękny* występujące najczęściej w kontekście opisu dzieł człowieka

Przysłówek	Liczba wystąpień w konstrukcji Adv + <i>piękny</i> w kontekście II
<i>wzruszająco</i>	100%
<i>przejmująco</i>	93%
<i>przedziwnie</i>	63%
<i>zdumiewająco</i>	60%
<i>bajecznie</i>	58%
<i>skończenie</i>	54%
<i>niezmiernie</i>	50%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z NKJP.

poprzez odwołanie do wrażenia wywoływanego przez obserwowany obiekt – realizują też przysłowki wymienione wyżej jako charakterystyczne dla oceny urody człowieka. Jednak intensyfikatory te (np. *uderzająco*, *olśniewająco*, *zniewalająco*) odwołują się głównie do stopnia intensywności wrażeń odbieranych za pośrednictwem zmysłów, podczas gdy przysłowki *wzruszająco* i *przejmująco* opisują raczej intensywność oddziaływania na sferę duchową, ukazując tym samym wymiar etyczny przeżycia estetycznego.

Analiza kontekstów pokazuje, że wyrażenia *wzruszająco piękny* i *przejmująco piękny* odnoszone są przede wszystkim do przeżyć estetycznych wywoływanych przez sztukę (poezja, muzyka, teatr, film), inaczej niż pozostałe – *przedziwnie*, *zdumiewająco*, *bajecznie*, *skończenie*, *niezmiernie*, które w tym kontekście padają tak samo często jak w opisach innego typu dzieł człowieka (np. elementów ubioru, wystroju wnętrza domu czy luksusowego samochodu).

### Kontekst III – opisy tworów natury

Kontekst III – w odróżnieniu od dwóch omówionych wyżej – nie okazał się dla żadnego z analizowanych przysłówek kontekstem szczególnie charakterystycznym. Liczba wystąpień żadnego z tych przysłówek w tym kontekście nie osiągnęła 50% łącznej liczby wystąpień w NKJP. Obniżając ten próg do poziomu 20%, można wskazać przysłowki przedstawione w tabeli 5.

Wśród tych jednostek znalazły się zarówno przysłowki o silniejszej lub porównywalnej łączliwości z kontekstem I (*oszałamiająco*, *strasznie*, *niesamowicie*), jak i takie, dla których bardziej charakterystyczny okazał się kontekst II (*niezmiernie*, *przedziwnie*, *bajecznie*).

Najbardziej znaczący jest udział w tym kontekście wystąpień kolokacji przysłowka *piękny* z przysłówkiem *oszałamiająco*. Jednak nie można tu mówić o bezwzględnej przewadze wyrażenia *oszałamiająco piękny* – występuje z identyczną częstotliwością (47%) w kontekście I (w opisach urody kobiecej).

Tabela 5. Przysłówkowe kolokanty przymiotnika *piękny* występujące najczęściej w kontekście opisu tworów natury

Przysłówek	Liczba wystąpień w konstrukcji Adv + <i>piękny</i> w kontekście III
<i>oszałamiająco</i>	47%
<i>niezmiernie</i>	30%
<i>strasznie</i>	30%
<i>nieskazitelnie</i>	27%
<i>bajecznie</i>	25%
<i>przedziwnie</i>	25%
<i>niesamowicie</i>	25%
<i>cudnie</i>	25%
<i>szczególnie</i>	23%
<i>prawdziwie</i>	21%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z NKJP.

## Podsumowanie

Badanie kontekstowego uwarunkowania wystąpień przysłówków stopnia wykazujących silną łączliwość semantyczno-składniową z przymiotnikiem *piękny* pokazało, że niektóre z tych przysłówków są silniej, a inne słabiej uzależnione od tych uwarunkowań. Do przysłówków, których dystrybucja jest silnie uzależniona od branego w analizie pod uwagę kontekstu, należą na przykład *bosko*, *anielsko* czy *zjawiskowo*, wykazujące silną tendencję do występowania w kontekście opisu urody człowieka, albo *wzruszająco* i *przejmująco*, występujące niemal wyłącznie w kontekście oceny walorów estetycznych dzieł artystycznych. Natomiast przysłówki, których uzależnienie od branych pod uwagę typów kontekstu jest najsłabsze, to na przykład *prawdziwie* i *nieskazitelnie*. W każdym z badanych typów kontekstów występują one z podobną częstotliwością.

A zatem wśród analizowanych przysłówków można wyróżnić dwie grupy:

- a) przysłówki poddające się wyraźnie restrykcjom kontekstowym,
- b) przysłówki, których dystrybucja jest słabiej uzależniona od kontekstu.

Na podstawie analizy można stwierdzić, że przynależność do tych grup ma związek z tym, w jaki sposób przysówek wyraża intensywność cechy, jaki rodzaj strategii wyrażania tej intensywności reprezentuje. Do pierwszej grupy należy większość przysłówków, które określają poziom intensywności cechy poprzez odwołanie do wrażeń wywoływanych przez obiekt odznaczający się tą cechą (np. *wzruszająco*, *olśniewająco*).

Z kolei przynależność do drugiej grupy wykazują przysłówki, które wysoki stopień natężenia cechy opisują poprzez wskazanie, że obiekt odznaczający się tą cechą wyróżnia się silnie na tle innych, podobnych do niego obiektów, w których przypadku natężenie cechy nie jest tak wyraźne. Mowa tu o przysłówkach *szczególnie* i *wyjątkowo*, które podkreślają efekt „odcinania się od tła”.

Do drugiej grupy należy też większość przysłówkowych kolokantów przymiotnika *piękny*, które wskazując na wysoki stopień intensywności cechy określanej tym przymiotnikiem, odsyłają do bliżej nieokreślonych, a przy tym niedoścignionych, wzorców piękna. Są to przysłówki takie, jak *doskonale*, *absolutnie*, *prawdziwie*. Nie jest to jednak bezwyjątkową regułą, ponieważ na przykład przysówek *idealnie*, którego semantyka jest zbliżona, wykazał się jednak nieco silniejszą tendencją do występowania w jednym z wyodrębnionych kontekstów.

## LITERATURA CYTOWANA

- Bałabaniak D., *Polskie intensyfikatory leksykalne na tle wyrażen gradacyjnych*, Opole 2013.
- Bartmiński J., Panasiuk J., *Stereotypy językowe*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001.
- Bolinger D., *Degree words*, Haga-Paryż 1972.
- Červenková I., *O pokazateljach mery priznaka. (Na materiale sovremennogo ruskogo literaturnogo jazyka)*, Sofia 1975.
- Grzegorzczkowska R., *Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysówek*, Wrocław 1975.
- Janus E., „Bardzo – wielki – duży”. *Słownik i semantyka. Definicje semantyczne*, Wrocław 1975.
- Janus E., *Wykładniki intensywności cechy. (Na materiale polskim i rosyjskim)*, Wrocław 1981.
- Křížkova E., „Količestvennaja determinacija prilagatelnyh v ruskom jazyke (leksiko-sintaksičeskij analiz)”. *Galina Aleksandrovna Zolotova, Sintaksis i norma*, Moskwa 1974.
- Narodowy Korpus Języka Polskiego*, red. A. Przepiórkowski, M. Bańko, R.L. Górski, B. Lewandowska-Tomaszczyk, Warszawa 2012.
- Pęzik P., *Wyszukiwarka PELCRA dla danych NKJP*, wyd. A. Przepiórkowski et al., Narodowy Korpus Języka Polskiego, Warszawa 2012.
- Przybylska R., *Kolokacje a analiza semantyczna wyrazu*, „LingVaria” 2020, XV, z. 2.
- Puzynina J., *O pojęciu intensyfikacji*, „Roczniki Humanistyczne” 2001-2002, t. 6 (R. XLIX-L).
- Szerszunowicz J., *Parametry opisu realizacji modelu frazeologicznego na przykładzie związków utworzonych według schematu ANIOŁ nie N<sub>NOM</sub><sup>PERS</sup>*, „Język Polski” 2020, z. 1.
- Szymańska M., *Wybrane wykładniki intensywności cechy określanej przymiotnikiem piękny w prasie codziennej po 1989 roku. Analiza korpusowa*, [w:] *Prace aksjologiczne. Język – literatura – kultura*, t. 2: *Wartości językowe i kulturowe obecne w czasopiśmiennictwie polskim po 1989 roku*, red. M. Kaczor, A. Seul, Zielona Góra 2021.
- Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1-4, Warszawa 2003.
- Wielki słownik języka polskiego PAN*, red. P. Źmigrodzki, online: <https://www.wsjp.pl>.
- Wierzbicka A., *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, przeł. A. Głaz, K. Korzyk i R. Tokarski, Lublin 2010.

### Kontekstowe uwarunkowania wystąpienia przysówek stopnia w połączeniach z przymiotnikiem *piękny*

**STRESZCZENIE:** Przedmiotem analizy przedstawionej w artykule są przysłówki stopnia wykazujące silną łączliwość syntaktyczno-składniową z przymiotnikiem *piękny*, tworzące z tym przymiotnikiem związki o statusie kolokacji. Celem badania – wykorzystującego dane korpusowe – jest przesledzenie kontekstowych uwarunkowań występowania tych przysówek, wykazanie zależności ich doboru od tego, jaki typ obiektu jest w danej wypowiedzi poddawany ocenie estetycznej. Badanie pokazało, że niektóre z tych przysówek są silniej, a inne słabiej uzależnione od tych uwarunkowań. Siła tej zależności ma związek ze sposobem (strategią) wyrażania intensywności cechy przez dany przysówek.

**SŁOWA KLUCZOWE:** przysówek stopnia – kolokacja – łączliwość leksykalno-semantyczna – korpus

**Contextual determinants of adverbs of degree occurrence  
in conjunction with the adjective *beautiful***

**SUMMARY:** The subject of the analysis presented in the article are the adverbs of degree showing strong syntactic connectivity with the adjective *piękny* ('beautiful'), forming compounds with this adjective with the status of collocation. The purpose of the study – using corpus data – is to trace the contextual determinants of the occurrence of these adverbs and demonstrate the dependence of their selection on what type of object is aesthetically assessed in a given statement. The study has shown that some of these adverbs are stronger and others less dependent on these determinants. This relationship strength depends on the way (strategy) in which a given adverb expresses the attribute's intensity.

**KEYWORDS:** degree adverb – collocation – lexico-semantic collocability – corpus



<https://doi.org/10.34768/fp2021a10>

Danuta Piekarz  
Uniwersytet Jagielloński

## **DOBRY CZY PIĘKNY? ZŁY CZY BRZYDKI? MORALNO-ESTETYCZNE ROZTERKI POLSKO-WŁOSKIE**

Prowadząc od wielu lat konwersatorium dla studentów, a także prace badawcze z zakresu gramatyki kontrastywnej polsko-włoskiej, zwróciłam uwagę na liczne różnice w określaniu pozytywnych i negatywnych zjawisk w tychże językach. Mówiąc najkrócej, to, co Polacy nazywają ładnym czy pięknym, Włosi nazywają dobrym i *vice versa*. Podobną różnicę można zauważyć w przypadku ocen negatywnych: to, co dla Włochów jest złe, dla Polaków jest brzydkie albo odwrrotnie..., mimo że w wielu przykładach nie chodzi bynajmniej o zjawiska oceniane pod względem kryteriów moralnych czy estetycznych. Niekiedy też to, co w jednym języku nazywa się dobrym czy ładnym, w drugim musi być określone za pomocą innego przymiotnika. Dobry/ładny i zły/brzydki to najprostszy sposób oceniania zjawisk, praktykowany chyba we wszystkich językach. Celem niniejszej analizy jest omówienie tych różnic pomiędzy dwoma językami na wybranych przykładach.

### **A) *Bello* – ładny, piękny, śliczny, przystojny**

Trudno wyrazić dokładnie w języku włoskim różnicę pomiędzy polskimi przymiotnikami „ładny” i „piękny”; jako odpowiednik polskiego przymiotnika „piękny” można by przyjąć ewentualnie stopień najwyższy absolutny od „*bello – bellissimo*”; niemniej rzeczownik *bellezza* musimy tłumaczyć zawsze jako piękno, gdyż rzeczownik pokrewny przymiotnikowi „ładny”, czyli „ład”, ma inne znaczenie (porządek – *ordine*). „Piękny” to nie tylko „więcej niż ładny”, ten przymiotnik opisujący raczej wyższe przeżycia estetyczne. Jeszcze wyżej w skali wartościowania mieści się przymiotnik „śliczny”, pochodzący od rzeczownika „*lico*”, a zatem zapewne odnoszący się pierwotnie do pięknej twarzy, który jednak ma zabarwienie nieco „słodkawe”, dlatego nie używa się go w tekstach oficjalnych ani nie określa pojęć abstrakcyjnych, a raczej konkretne, widoczne osoby czy rzeczy. W pobliżu polskiego terminu „śliczny” można by sytuować włoskie *carino*, oznaczające równocześnie „ładny”, „miły”, „uroczy”.

Mówiąc o użyciu „*bello – ładny*” w jego podstawowym znaczeniu jako kategorii estetycznej, warto zauważyć, że na określenie pięknego mężczyzny w języku polskim używa się najczęściej słowa „przystojny”, podczas gdy we włoskim również o mężczyźnie mówi się *bello* (choć po polsku można też powiedzieć „ładny chłopak”).

Nie zawsze jednak użycie przymiotnika *bello* – „ładny” wskazuje na walory estetyczne. W obu językach mówimy też o pięknej (chwalebnej) myśli czy zamiarze lub o pięknej książce, która niekoniecznie musi mieć ładną okładkę, ale jest ciekawa – we włoskim dominuje *bel libro* zarówno w sensie dobrej, jak i ładnej książki, a dla Polaka te dwa określenia nie muszą być równoznaczne<sup>1</sup>. We Włoszech uczniowie mogą dostać *un bel voto* – dosłownie ładną ocenę, gdy w Polsce znacznie częściej mówi się o „dobrej ocenie” (w języku włoskim również istnieje *un buon voto*). Podobnie sportowiec, który zrobił duże postępy – *bei progressi* (dosł. ładne) – może zająć dobre miejsce w klasyfikacji, czyli *un bel posto in classifica*. Dla Polaków zawodnik wysokiej klasy to dobry biegacz, bokser... a dla Włochów może to być zarówno *bel corridore*, *pugile*, jak i *buon corridore*, *pugile*.

„*Bello*/ładny” może przyjąć wymiary nie tylko estetyczne, ale też na przykład czasowe. Dla Włochów *begli anni* – „piękne lata” to młodość, podczas gdy Polacy użyją tego wyrażenia raczej jako oznakę podziwu dla kogoś, kto dożył bardzo sędziwego wieku (w obu językach można wyrazić ten podziw także wyrażeniem „piękny wiek” – *bell'età*). Natomiast włoska *bella stagione* (piękna pora roku) to określenie wiosny.

W obu językach ten przymiotnik może też występować jako wzmocnienie lub wskazywać na znaczną ilość: *una bella somma*, *un bel guadagno* – ładna suma, ładny zarobek, podobnie też *un bel pezzo di strada* to ładny kawałek drogi. Tylko w języku włoskim mówi się też o *bell'altezza* (znaczej wysokości) czy *bella spesa* (dużym wydatku) albo o *bel raffreddore* (silnym przeziębieniu). W języku polskim można powiedzieć: „spędziłem tu ładne miesiące/lata”, czyli wiele miesięcy, lat, natomiast po włosku powiemy jedynie *un bel po' di anni* (ładne trochę lat). W języku włoskim omawiany przymiotnik może służyć nawet do wzmocnienia... pustki (*un bel niente* – piękne nic czy *un bello zero*) lub kategorycznej odmowy: *rispondere con un bel no* (odpowiedzieć pięknym „nie”). *Bello* może też służyć do podkreślenia konkretnych miejsc (w sensie dosłownym lub przenośnym): *nel bel mezzo* – w samym środku, *sul più bello* – w punkcie kulminacyjnym.

Można przytoczyć wiele różnych przykładów, w których włoski przymiotnik „*bello*” musi być przetłumaczony na język polski za pomocą innych przymiotników. Włoch może być w świetnym humorze – *bell'umore*, gdyż podróżował po spokojnym morzu (*bel mare*), na statku miał dobre miejsce (*un bel posto*), w eleganckim towarzystwie (*bel mondo*) ludzi o dobrych manierach (*belle maniere*). Poznał tam dobrze zapowiadającego się muzyka (*un musicista di belle speranze*), a w porcie zrobił dobry zakup – *un bell'acquisto*. I gdy po powrocie usłyszał pytanie: „Co robiłeś ciekawego – *cosa hai fatto di bello?*”, od razu wyciągnął czystopis (*bella copia*) swoich wspomnień. (Natomiast

1 Por. M. Dargenio, *Analisi contrastiva degli errori più spesso commessi da studenti di italiano madrelingua polacca*, „Educazione linguistica” 2016, Vol. 5, Num. 2, s. 263.

w obu językach można powiedzieć: „Co mi powiesz/opowiesz ładnego?” – *Cosa mi dici / racconti di bello?*).

Przymiotnik „*bello*” stanowi też element wyrażenia, których znaczenie najczęściej różni się od znaczeń jego poszczególnych elementów: *belle buono* (piękny i dobry) to najprawdziwszy; *belle fatto* (piękny i zrobiony) – „gotowy, skończony”, natomiast *belle morto* (piękny i umarły) to „doskonały, kompletny”. Z kolei wyrażenie *alla belle meglio*, które mogłoby sugerować znaczenie „jak najlepiej”, znaczy w rzeczywistości „tak sobie, mniej więcej, byleby było”.

Często jednak przymiotnik „ładny – *bello*” przyjmie znaczenie ironiczne: *farla bella* to narozrabiać (po polsku też powiemy, że ktoś „ładnie narozrabiał!”). Również zwrot o dosłownym znaczeniu „mówić piękne słowa” – *dire belle parole* oznacza często „mówić frazesy, puste komplementy” (warto odróżnić od niego zwrot *avessi un bel dire...*, który oznacza „choćbyś nie wiadomo, co mówił”). Zwrot *avere un bel passato* – „mieć ładną przeszłość” jest dwuznaczny, bo może się odnosić zarówno do chlubnej przeszłości, jak i do bardzo nieciekawej. Zwrot do drugiej osoby: „ładny z ciebie przyjaciel!” – podobnie włoskie *che bellamico che sei!* – ma zdecydowanie ironiczny sens. Włoski wykrzyknik *Oh, bella!* (*Questa è bella!*) wyraża zdumienie lub ironię, natomiast polskie „ładne kwiatki!” to najczęściej okrzyk dezaprobaty wobec dostrzeżonego negatywnego zjawiska. Gdy Włoch mówi, że *adesso viene il bello*, chce powiedzieć, że zbliża się to, co najtrudniejsze (podobnie jak *il bello era che...* – cała rzecz w tym...).

Niekiedy przymiotnik ten jest niemal pusty semantycznie: *un bel giorno* – pewnego pięknego dnia, co niekoniecznie sugeruje, że tego dnia była / będzie piękna pogoda. Włosi używają też często tego przymiotnika jako wołacza wobec przyjaciół (*Ciao, bello/bella*), nie wyrażając przez to żadnej opinii na temat ich urody, podobnie jak Polak, zwracając się do przyjaciela „Cześć, stary”, nie wypowiada się na temat jego wieku.

## B) *Brutto* – brzydki

Przeciwieństwem tej cechy, którą określamy jako „piękny – *bello*”, jest „brzydki – *brutto*” wyrażający przede wszystkim niemiłe wrażenie estetyczne na widok ludzi, zwierząt, rzeczy czy zjawisk. To pojęcie wiąże się więc głównie ze zmysłami wzroku i słuchu<sup>2</sup>. Włoski przymiotnik pochodzi prawdopodobnie od łacińskiego przymiotnika „*brutus*” – „ciężki, niezgrabny, głupi”. W wielu językach – także w języku polskim i włoskim – ocenę negatywną pewnych zjawisk możemy wyrazić zamiennie za pomocą przymiotnika „brzydki” lub „zły” – brzydka/zła pogoda<sup>3</sup>. W języku polskim istnieje

2 Por. <https://blogs.transparent.com/italian/the-good-the-bad-and-the-ugly/> [dostęp: 14.11.2020].

3 Por. <https://blogs.transparent.com/italian/the-good-the-bad-and-the-ugly/> [dostęp: 14.11.2020].



zarówno określenie „płeć piękna” (wł. *bel sesso*), jak i żartobliwe „płeć brzydka”, a w tym ostatnim przypadku Włosi użyją określenia  *Sesso forte* – płeć silna.

Podobnie jak *bello* w wielu wyrażeniach musiało być tłumaczone na język polski jako „dobry”, tak też i *brutto* często jest tłumaczone jako „zły”, w języku polskim bowiem „brzydki” ma znaczenie niemal wyłącznie estetyczne (brzydki obraz) i moralne (brzydki postępek, brzydkie słowa). Warto podkreślić kilka zasadniczych różnic: *brutto momento* – zły, niewłaściwy moment (np. *arrivare in un brutto momento* – przyjechać nie w porę; *brutta situazione* – niedobra sytuacja; *brutto ricordo* – złe wspomnienie; *brutta sensazione* – złe przeczucie; *brutto segno* – zły znak; *brutto sogno* – zły sen; *brutte carte* – złe karty; *brutto scherzo* – niesmaczny żart; natomiast *brutto male* to eufemizm na określenie choroby nowotworowej). Zła sława to *brutta fama*. Ktoś, kto zrobił złe wrażenie, według Włochów zrobił *una brutta figura* – i przeciwnie, można też zrobić *una bella figura*, co Polacy określają jako „dobre wrażenie”. Jeśli natomiast ktoś źle skończył, na przykład w więzieniu, po włosku *ha fatto una brutta fine* (zrobił brzydki koniec). Gdy Włosi przeczuwają, że nadchodzą ciężkie czasy, że stanie się coś złego, mówią, że *tira una brutta aria* (dosł. wieje brzydkie powietrze) – natomiast Polacy wyraziliby to stwierdzeniem, że „coś wisi w powietrzu”.

Mówiliśmy wcześniej o włoskim wołaczu „*Bello!*” w odniesieniu do przyjaciela. W tym języku funkcjonuje również wołacz określający osobę złośliwą czy głupią: *Brutto cattivo! Brutto stupido!* (Brzydki złośliwiec! Brzydki głupiec!), z tą różnicą wobec „pozytywnego” odpowiednika, że przymiotnik „*brutto*” nie jest tu pustym semantycznie, lecz wzmacnia negatywną ocenę osoby.

### C) *Buono* – dobry

Polski przymiotnik „dobry” pochodzi od tego samego rdzenia, co „doba”. Zresztą, gdy *Słownik języka polskiego* stawia na pierwszym miejscu znaczenie „zgodny z zasadami moralnymi, godny naśladowania”<sup>4</sup>, podobnie jak włoski słownik *Treccani*, według którego „*buono*” to „odpowiadający idei dobra moralnego, mający za normę i cel dobro”<sup>5</sup> czy słownik *Zingarelli* – „uważany za zgodny z zasadami moralnymi” (co ciekawe, drugie znaczenie w tym słowniku to „uległy, łagodny, pokojowy”)<sup>6</sup>, jednak *Słownik poprawnej polszczyzny* definiuje przymiotnik „dobry” jako „taki, jaki powinien być, jak trzeba, należyty, odpowiedni, właściwy”<sup>7</sup>, a słownik *Devotino* stawia na pierwszym miejscu znaczenie: „który posiada człowieczeństwo, wrażliwość ducha, zdolność do

4 <https://sjp.pwn.pl/sjp/dobry-I;2452719.html> [dostęp: 21.11.2020].

5 <https://www.treccani.it/vocabolario/buono1/> [dostęp: 23.11.2020].

6 *Il Nuovo Zingarelli, Vocabolario della lingua italiana di Nicola Zingarelli*, red. M. Dogliotti, L. Rosiello, wyd. 11, Bologna 1986, s. 256.

7 *Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1978, s. 116.

serdecznych uczuć”<sup>8</sup>. Według *Słownika języka polskiego PWN* przymiotnik ten przyjmuje następujące znaczenia: „zgodny z zasadami moralnymi, godny naśladowania; życzliwy, skłonny do pomocy, wyrażający czyjąś pozytywną opinię, o usposobieniu, nastroju: wesoły, pogodny, zapowiadający coś pomyślnego, starannie wykonujący swoje obowiązki, o organizmie lub jego części: dobrze funkcjonujący, wysokiej jakości, odpowiedni z punktu widzenia czyichś potrzeb lub oczekiwań, o potrawach, napojach: smaczny, korzystny pod względem materialnym, wynikający z trafnego wyboru, z nawiązką odmierzony, większy, niżby się zdawało”<sup>9</sup>.

Widzimy więc, że nawet autorzy słowników nie są zgodni co do tego, który aspekt interesującego nas przymiotnika uznać za najważniejszy, ponadto każdy autor jest świadomy, że ten przymiotnik obejmuje szeroką gamę znaczeń. „Dobry” może bowiem znaczyć także „interesujący” (film) – w tym przypadku w języku włoskim użyjemy przymiotnika *bello*, podobnie jak w innym przykładzie: udany (zakup) – *bell'acquisto*. „Dobry” to także „profesjonalny” (*buon medico* – dobry lekarz); dobry głos jest dźwięczny, silny, a dobra głowa jest zdolna do interesów (lub odporna na alkohol). Warto też przytoczyć włoskie przysłowie sugerujące, że w młodym człowieku widać cechy jego przodków (dobre lub złe, choć przysłowie mówi o tych dobrych): *buon sangue non mente* (dosł. dobra krew nie kłamie).

Alina Kreisberg słusznie zauważa, że zarówno w przypadku oceny pozytywnej postawy człowieka (dobry), jak i negatywnej (zły) w języku włoskim zazwyczaj używa się tych najbardziej rozpowszechnionych przymiotników (*buono* – *cattivo*), a różnicę pomiędzy stałą cechą charakteru a chwilowym zachowaniem zaznacza się poprzez orzeczenie w odpowiednim czasie (*passato* odnoszące się do chwilowych emocji, np. zdenerwowania lub *imperfetto* wskazujący na cechę bardziej utrwaloną), natomiast w języku polskim (i ogólnie w językach słowiańskich) pojęcia „dobry – zły” określają z reguły stałą cechę, a dla wyrażenia chwilowych zachowań częściej korzysta się z bogactwa synonimów – agresywny, złośliwy, miły, życzliwy...<sup>10</sup> Na przykład włoskie zdanie *Non essere cattivo!* przetłumaczymy raczej „Nie bądź złośliwy”. Poza tym warto zauważyć, że Polak może też być „zły na kogoś”, co Włoch przetłumaczy jako *arrabbiato* – rozłoszczony, rozgniewany.

Warto też odróżnić „dobry kawał (żart)” (*buona barzelletta*, ale częściej: *bella barzelletta*) od „dobry kawał drogi” (*un bel pezzo di strada*). Polski przymiotnik „dobry” będzie zastąpiony w języku włoskim przez *bello* także w innych wyrażeniach: ironiczne zdanie „Dobry z niego numer!” można przetłumaczyć jako *bel mobile!* Podobnie „dobra nauczka” to *bella lezione*.

8 G. Devoto, G.C. Oli, *Il Devotino. Vocabolario della lingua italiana con CD-Rom*, Varese 2012, s. 195.

9 <https://sjp.pwn.pl/sjp/dobry-l;2452719.html> [dostęp: 10.05.2021].

10 A. Kreisberg, *Problemi dell'analisi lessicale nell'ottica glottodidattica*, „Studi Slavici” 2004 (I), s. 215.

Po polsku „pracować przez dobrą godzinę” to trochę więcej niż przez godzinę (czyli *un'ora buona*), ale włoskie połączenie *buono* + *ora* daje różne znaczenia w zależności od kontekstu: *era l'ora buona per chiamarlo* – była to odpowiednia godzina; *di buon'ora* – wcześniej; podobnie *di buon mattino*; inne znaczenie ma natomiast okrzyk znany zwłaszcza w Rzymie – *alla buon'ora!*, który można przetłumaczyć jako „Nareszcie, rychło w czas!”. Po włosku można też chodzić *di buon passo* – szybkim krokiem, a działać *di buona lena* – energicznie.

W wielu przypadkach polskiemu przymiotnikowi „dobry” będą odpowiadać inne włoskie przymiotniki: dobra ziemia jest po prostu *fertile* (żywna), dobry znajomy – *vecchio conoscente*; zatem gdy w języku polskim podkreśla się raczej zażyłość, znajomość drugiej osoby, w języku włoskim zaznacza się długotrwałość relacji (choć oczywiście, po polsku też można powiedzieć: „stary znajomy”). Polacy mówią o dobrym uczniu, studencie, dobrej dziewczynie, natomiast w języku włoskim lepiej jest używać w tym kontekście *bravo*; zwłaszcza *buona ragazza* może mieć znaczenie nieco ironiczne (pocziwa dziewczyna), podobnie jak określenia odnoszące się do mężczyzn: *buon uomo*, *buon diavolo* (pocziwiec). Ogólnie, w odniesieniu do ludzi przymiotnik *buono* oznacza raczej ich łagodność, uległość. Szczególnie trzeba uważać na eufemistyczne określenia *brava / buona donna*, które mogą odnosić się do... prostytutki.

Warto też przytoczyć kilka odwrotnych przypadków, to znaczy gdy włoskiemu *buono* nie będzie odpowiadać polski przymiotnik „dobry”, ale trzeba będzie użyć innego określenia, na przykład *buon odore* – miły, przyjemny zapach, *buon senso* – zdrowy rozsądek. Ciekawe jest też użycie przymiotnika *buono* w dwóch wyrażeniach o charakterze... kulinarnym: *essere una buona forchetta* (dosł. być dobrym widelcem) – być smakoszem; natomiast *essere di bocca buona* (być [człowiekiem] o dobrych ustach) to nie być wymagającym, jeśli chodzi o jedzenie.

Szczególnie trudnym problemem dla Włocha może być właściwe sformułowanie życzeń po polsku, gdyż w języku włoskim zasadniczo wystarczy użyć *buono* przed nazwą okazji, z którą związane są życzenia, w języku polskim trzeba dostosować właściwy przymiotnik (lub całą formę) do danej okoliczności (w wielu przypadkach istnieją też inne możliwości sformułowania życzenia):

*Buon Natale / Buona Pasqua* – Wesołych świąt (Bożego Narodzenia / Wielkiej Nocy)

*Buon compleanno / onomastico* – Najlepsze życzenia (urodzinowe / imieninowe)

*Buon viaggio* – Szczęśliwej (dobrej, miłej) podróży

*Buon divertimento* – Dobrej zabawy

*Buon pomeriggio* – Miłego (dobrego) popołudnia

*Buone vacanze* – Miłych (udanych) wakacji

*Buona fortuna* – powodzenia

Jak widać, w polskich odpowiednikach rzadko pojawia się przymiotnik „dobry”. Natomiast wystąpi on, analogicznie do języka włoskiego, w formach „dzień dobry”,

„dobry wieczór”, „dobranoc” (w pierwszym przykładzie dostrzegamy kolejność „rzeczownik – przymiotnik”, natomiast w pozostałych jest ona odwrotna, podobnie jak w języku włoskim). Ponadto język włoski przyjmuje pisownię zarówno łączną, jak i rozdzielną tych trzech terminów, natomiast „dzień dobry” i „dobry wieczór” po polsku pisze się zawsze oddzielnie, a „dobranoc” – razem.

Omawiając ten przymiotnik, warto też zwrócić uwagę na rzeczownik, który pojawił się w języku włoskim na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku – *buonismo* (a w odniesieniu do osoby – *buonista*). Pierwotnie oznaczał on postawę otwartości i życzliwości wobec przeciwników politycznych. Później jednak, na przełomie wieków, nabrał on nowego znaczenia, które zastąpiło to dotychczasowe: dziś tym słowem określa się „okazywanie fałszywej dobroci wobec migrantów, mniejszości etnicznych, a czasem też wobec przestępców”<sup>11</sup>.

#### D) *Cattivo* – zły

Włoski termin „*cattivo*” ma ciekawą etymologię; wywodzi się od łacińskiego rzeczownika „*captivus*” – niewolnik. Jak to się stało, że określenie statusu społecznego nabrało konotacji moralnych? Otóż w łacinie chrześcijańskiej używano wyrażenia „*captivus diaboli*” na określenie grzeszników czy dusz potępionych. Nic więc dziwnego, że ostatecznie słowo „*captivus*” zaczęło określać osoby czy zjawiska oceniane negatywnie pod względem moralnym: *persona cattiva*, *lupo cattivo*, *parole cattive* (zła osoba, zły wilk, złe słowa)<sup>12</sup>.

W użyciu tego włoskiego przymiotnika ważna jest jego pozycja względem rzeczownika: jeśli następuje on po rzeczowniku, zachowuje podstawowe znaczenie – zły w sensie moralnym, natomiast przed rzeczownikiem ma znaczenie bardziej generalne: na przykład *cattivo umore* – zły humor nie ma bynajmniej konotacji moralnej. W języku polskim natomiast pozycja przymiotnika nie ma większego wpływu na znaczenie, gdyż „zły” niemal zawsze poprzedza rzeczownik.

Chociaż, jak powiedzieliśmy, podobnie jak przymiotnik „dobry”, również jego antonim nie wyraża jedynie oceny moralnej, słowniki – co jest zrozumiałe – na pierwszym miejscu stawiają właśnie ten aspekt. Włoski słownik *Treccani* tłumaczy, że „*cattivo*” to „w sensie moralnym – nikczemny, przewrotny, skłonny do zła”; podobnie słownik PWN – „niezgodny z zasadami moralnymi”, a *Słownik poprawnej polszczyzny* – „ujemny pod względem moralnym, nieetyczny”.

*Cattivo* jest używane również dla określenia kogoś, kto nie wykonuje dobrze swojej pracy czy obowiązków – *cattivo padre*, *insegnante* (zły czy niedobry ojciec, nauczyciel).

11 <https://accademiadellacrusca.it/it/consulenza/buonismo-buonista-falso-buonismo-e-cattivismo/1672> [dostęp: 28.10.2020].

12 <https://www.thelocal.it/20200204/italian-word-of-the-day-cattivo> [dostęp: 17.11.2020].

Podobnie może odnosić się do niewłaściwego funkcjonowania organizmu: *cattiva digestione* (złe trawienie), *cattiva memoria* (zła pamięć, po polsku powiemy raczej „słaba” czy „krótka”, podobnie jak *cattiva salute* to raczej słabe zdrowie) czy urządzenia (*motore in cattive condizioni* – silnik w złym stanie).

*Cattivo* może oznaczać również „niepomyślny” (*cattivo presagio* – zła wróżba), „nieprzyzwoity” (*donna cattiva* – kobieta bezwstydną, *pensieri cattivi* – w języku polskim trzeba by powiedzieć w tym kontekście: „brzydkie myśli”, tymczasem włoskie *brutti pensieri* to polskie „złe myśli” – ponure, pesymistyczne), „niegrzeczny” (*bambino cattivo*) czy wręcz złośliwy. Niekiedy jednak ten przymiotnik może określać raczej wrażenia estetyczne lub nieprzyjemne odczucia: gorzki, nieprzyjemny (*cattivo odore, sapore* – zły zapach czy smak) albo też określać niesprzyjające zjawiska atmosferyczne (*cattivo tempo* – brzydka pogoda, natomiast *mare cattivo* to wzburzone morze). Z kolei polskie określenie „zły czas” może oznaczać nieodpowiednią porę, niewłaściwą godzinę na zegarze bądź wreszcie, podobnie jak w języku włoskim, niepogodę. Warto też zwrócić uwagę na wieloznaczne wyrażenie *aria cattiva*, które może oznaczać niekorzystny wygląd (świadczący np. o chorobie – ktoś źle wygląda), ale też „złe powietrze” (zaraza lub zanieczyszczenie środowiska) albo po prostu zaduch.

W obu językach istnieje zły gust – *cattivo gusto*, zły pies – *cane cattivo*. Tylko w języku polskim używamy słowa „zły” w takich wyrażeniach, jak „zły dzień” – *giornata storta*, „zła gleba” – *terreno povero*; Włoch użyje natomiast określenia *cattivo raccolto*, mówiąc o słabych zbiorach.

Omawiany przymiotnik występuje też w różnych zwrotach frazeologicznych, na przykład: *avere la bocca cattiva* (dosł. mieć złe usta) – mieć niemiły smak w ustach; *essere in cattive acque* (dosł. być w złych wodach) – być w trudnej sytuacji, czy też *farsi cattivo sangue* (dosł. robić sobie złą krew) – złościć się.

Podobnie jak od niedawna występuje w języku włoskim wyraz *buonismo*, tak też pojawił się termin *cattivismo*, uwzględniany już przez niektóre słowniki. I choć słownik Zingarelli z roku 2019 wyjaśnia ten rzeczownik jako „postawę kogoś, kto celowo przyjmuje ostry ton i okazuje negatywne uczucia”, także ten termin zawęża swoje znaczenie, podobnie jak jego antonim, określając nietolerancję i niezyczliwość wobec osób innej narodowości, religii, tożsamości seksualnej, niskiego pochodzenia, okazywane zwłaszcza przez niektórych polityków czy dziennikarzy<sup>13</sup>.

Podsumowując, powyższa analiza ukazała wyraźnie, że użycie przymiotników kojarzących się głównie z kryteriami moralnymi lub estetycznymi dla wyrażenia pozytywnej lub negatywnej oceny danego zjawiska bywa kwestią arbitralną, dlatego ta sama rzeczywistość może być określona w jednym języku za pomocą pojęć oceniających jej piękno czy brzydotę, natomiast w innym języku zostaje przyjęta kategoria dobra/zła albo też

13 <https://accademiadellacrusca.it/it/consulenza/buonismo-buonista-falso-buonismo-e-cattivismo/1672> [dostęp: 17.11.2020].

będzie konieczne użycie przymiotników o węższym, bardziej specyficznym znaczeniu. Na pewno podobny problem można dostrzec na przykładach innych przymiotników. Warto by poświęcić im odrębne badania.

#### LITERATURA CYTOWANA

##### Słowniki

Devoto G., Oli G.C., *Il Devotino. Vocabolario della lingua italiana con CD-Rom*, Varese 2012.

Doroszewski W., *Słownik języka polskiego PWN*, online: <https://sjp.pwn.pl/>.

Doroszewski W., *Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 1978.

*Il Nuovo Zingarelli. Vocabolario della lingua italiana di Nicola Zingarelli*, red. M. Dogliotti, L. Rosiello, wyd. 11, Bologna 1986.

*Słownik języka polskiego PWN*, online: <https://sjp.pwn.pl>.

*Słownik języka włoskiego*, online: [www.treccani.it](http://www.treccani.it).

Stoppelli P., *I Garzantini. Dizionario italiano*, Garzanti 2000.

##### Opracowania

Dargenio M., *Analisi contrastiva degli errori più spesso commessi da studenti di italiano madrelingua polacca*, „Educazione Linguistica” 2016, Vol. 5, Num. 2.

Kreisberg A., *Problemi dell'analisi lessicale nell'ottica glottodidattica*, „Studi Slavici” 2004, (I).

Kwapisz-Osadnik K., *Podstawowe wiadomości z gramatyki polskiej i włoskiej*, Katowice 2012.

<https://accademiadellacrusca.it/it/consulenza/buonismo-buonista-falso-buonismo-e-cattivismo/1672>.

<https://www.thelocal.it/20200204/italian-word-of-the-day-cattivo>. <https://blogs.transparent.com/italian/the-good-the-bad-and-the-ugly/>.

#### Dobry czy piękny? Zły czy brzydki? Moralno-estetyczne rozterki polsko-włoskie

STRESZCZENIE: Chyba we wszystkich językach podstawowymi kryteriami oceny osób, rzeczy czy zjawisk są kryteria estetyczne (ładny/brzydki) i moralne (dobry/zły). Często jednak określenia należące do tych dwóch kategorii występują przemiennie, wyrażając bardziej ogólnie pozytywną lub negatywną ocenę. Nic dziwnego, że pewne zjawiska określane w jednych językach jako „ładne”, w innych będą uznane za „dobre” lub wyrażane za pomocą jeszcze innych przymiotników – i *vice versa*. To samo też dotyczy ocen negatywnych. Niniejszy artykuł ma na celu przedstawienie tego zjawiska językowego na przykładzie dwóch języków, polskiego i włoskiego. Ta analiza może okazać się przydatna dla nauczycieli i tłumaczy, gdyż łatwo jest założyć, iż w języku docelowym ocenia się zjawiska za pomocą tych samych przymiotników, których używamy w naszym języku ojczystym.

SŁOWA KLUCZOWE: gramatyka kontrastywna – polski – włoski – dobry/zły – ładny/brzydki

#### Good or beautiful? Bad or ugly? Polish-Italian moral-aesthetic dilemmas

SUMMARY: Probably in all languages, the basic criteria for assessing people, things or phenomena are aesthetic (nice/ugly) and moral (good/bad) criteria. However, the terms belonging to these two categories alternate, expressing more generally positive or negative assessments. No wonder certain phenomena described as “pretty” in some languages will be considered “good” in others or expressed in terms of other adjectives – and vice versa. The same is true for negative evaluations. This article aims to present this linguistic phenomenon based on two languages, Polish and Italian. This analysis can be helpful for teachers and translators, as it is easy to assume that the target language evaluates phenomena with the same adjectives as we use in our mother tongue.

KEYWORDS: contrastive grammar – Polish – Italian – good/bad – nice/ugly



<https://doi.org/10.34768/fp2021a11>

Katarzyna Węgorowska  
Uniwersytet Zielonogórski

**MARMUR, MORENA CZOŁOWA, KAMIEŃ POLNY, KAMIEŃ REŃSKI,  
PIASKOWIEC CZERWONY I BIAŁY, WĘGIEL BRUNATNY...  
KAMIENIE ZIELONEJ GÓRY. ZIELONA GÓRA KAMIENI.  
KILKA LIT(H)OLINGWISTYCZNO-KULTUROLOGICZNYCH UWAG  
O KAMIENIACH SPOTYKANYCH W RÓŻNYCH PRZESTRZENIACH  
WINNEGO GRODU UTRWALONYCH W WYBRANYCH  
WSPÓŁCZESNYCH PRZEWODNIKACH PO ZIEMI LUBUSKIEJ\***

*Również mojemu Miastu*

*Przestrzeń, miasto i kamień* to leksemy, które wyróżniają współlistniejące i w pewien sposób od dawna zależne od siebie, jednak trudne do jednoznacznego zdefiniowania, fenomeny na trwałe wpisane w historię ludzkości. O ich niejednoznaczności przekonują interdyscyplinarne definicje, będące jedynie próbami dookreślenia tego, co wydaje się tak oczywiste, a po głębszych analizach i interpretacjach różnych, zarówno naukowych, jak i nienaukowych, stanowisk – propozycji – rozważań, oczywiste nie jest.

*Przestrzeń* bowiem, według słowników języka polskiego, to ‘część trójwymiarowych rozciągłości objęta jakimiś granicami; obszar; także: miejsce zajmowane przez dane przedmioty materialne’<sup>1</sup>. Jej bardziej rozbudowaną charakterystykę zawiera onomastyczno-lingwokulturowa propozycja Adama Siwca, zdaniem którego –

*przestrzeń* to ten aspekt świata, który łączy w sobie zjawiska natury i kultury, i w stosunku do którego możliwe jest ujęcie zarówno przedmiotowe, jak i podmiotowe. Na tej podstawie możemy wyróżnić przestrzeń fizyczną stanowiącą zbiór przedmiotów, i przestrzeń niefizyczną, rozumianą jako zbiór przedmiotów w relacji z poznającym i działającym podmiotem: jednostką lub zbiorowością. Typami i aspektami przestrzeni niefizycznej, których konceptualizacje współtworzą naukowy paradygmat geografii człowieka, są z kolei: przestrzeń ekologiczna – zbiór przedmiotów warunkujących zaspokojenie potrzeb podmiotu, przestrzeń kulturowa – zbiór przedmiotów jako nośnik znaczeń dla podmiotu i przestrzeń społeczna – zbiór przedmiotów jako ośrodek relacji społecznych. [...] Nie są to przestrzenie całkowicie odrębne, lecz w pewnym stopniu nakładają

\* Niniejszy szkic wpisuje się w cykl lit(h)olingwistycznych publikacji – monografii oraz artykułów, które autorka – profesor rodzimego językoznawstwa, recenzent naukowa serii *Rzemiosło artystyczne i wzornictwo w Polsce. Biżuteria w Polsce* – poświęciła kamieniom w polszczyźnie. Zob. SKEP Uniwersytetu Zielonogórskiego.

<sup>1</sup> Definicje leksemów interpretowanych w tekście zostały ustalone i zmodyfikowane na podstawie słowników języka polskiego wyszczególnionych w *Literaturze cytowanej* zamieszczonej na końcu artykułu.



się na siebie. [...] Przestrzeń kulturowa może być traktowana jako podprzestrzeń przestrzeni społecznej, jest też przestrzeń ekologiczno-społeczna<sup>2</sup>.

Inne, bardziej lakoniczne, zwerbalizowanie przestrzeni wyróżniają propozycje socjologów. Ich zdaniem bowiem „przestrzeń jest formą pustą. Działający człowiek lub działająca zbiorowość ludzka nadaje tej formie określony sens”<sup>3</sup>, a „relacje człowiek, społeczeństwo – przestrzeń są jednym z podstawowych tematów socjologii miasta”<sup>4</sup>.

W stwierdzeniu Bohdana Jałowieckiego uwydatniona została istotna dla rozważań przedsięwziętych w niniejszym szkicu zależność *przestrzeń ↔ miasto*. Na relację tę wskazują także autorzy transdyscyplinarnych dookreśleń miasta.

1) Miasto jest ważnym elementem życia społecznego, jest zjawiskiem nieskończonym, niemożliwym do całkowitego ogarnięcia, a więc przekraczającym granice jakiegokolwiek rozpoznania czy interpretacji<sup>5</sup>. 2) Miasto etymologicznie związane z miejscem oznacza zarówno obszar, jednostkę podziału terytorialnego o zwartej i intensywnej zabudowie, jak i mieszkańców zamieszkujących ten obszar. [...] Jedną z istotnych wartości miasta stanowi przestrzeń, ważna zarówno z punktu widzenia przemysłu turystycznego, jakości życia i miejsca spełniającego potrzeby mieszkańców, jak i ze względów krajobrazowych oraz atrakcyjności architektonicznej<sup>6</sup>. 3) Miasto [...] zawsze istnieje w jakiejś przestrzeni, która nadaje mu swoisty charakter, i której ono swój własny charakter oddaje. [...] Przestrzeń miasta ma swoją specyfikę. To przestrzeń bardzo „po ludzku” ukształtowana, „umiasztowiona”, a więc zurbanizowana<sup>7</sup>. 4) Miasto jest zróżnicowaną przestrzenią architektoniczną, kulturową i egzystencjalną. Miejscem spotkania i oddalenia, ukrycia i odkrycia, przewyżczenia chaosu, nieustannego przenikania tego, co wewnętrzne i zewnętrzne, intymne i publiczne<sup>8</sup>. 5) Przestrzeń miasta dzielimy na przestrzeń fizyczną, społeczną i symboliczną (mentalną). Przestrzeń fizyczna to inaczej przestrzeń urbanistyczna – czyli wszystko to, co zbudowano, jest to przestrzeń najbardziej określona. Przestrzeń społeczna to mieszkańcy i przebywający w mieście ludzie – najważniejszy element miasta, który go funduje. Przestrzeń symboliczna (mentalna) jest trudna do ogarnięcia. To rezerwuar idei, wyobrażeń sensów symbolicznych, języków naturalnych i sztucznych kodów, znaków i tekstów kultury funkcjonujących w mieście i ze względu na miasto. Przestrzeń fizyczna i mentalna niekiedy zachodzą na siebie, mamy wtedy do czynienia z symbolicznymi odniesieniami fragmentów

---

2 A. Siwiec, *Przestrzeń miejska jako przestrzeń onimiczna (uwarunkowania lingwokulturowe)*, [w:] *Miasto – przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie 1*, red. M. Świąćicka, Bydgoszcz 2006, s. 115; por. A. Lisowski, *Koncepcje przestrzeni w geografii człowieka*, Warszawa 2003.

3 R. Ledrut, *La forme et le sens dans la société*, Paris 1984, s. 40.

4 B. Jałowiecki, *Człowiek, społeczeństwo – przestrzeń w polskiej socjologii miasta*, [w:] *Socjologia miasta. Wybór tekstów*, red. M. Malikowski, S. Solecki, Rzeszów 1999, s. 38.

5 A. Wallis, *Socjologia wielkiego miasta*, t. 69, Warszawa 1967, s. 10.

6 H. Pelcowa, *Językowa przestrzeń dużego i małego miasta w świadomości mieszkańców*, [w:] *Miasto – przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie 5*, red. M. Świąćicka, M. Peplińska, Bydgoszcz 2014, s. 299-300.

7 G. Sawicka, *Miasto jako tekst*, [w:] *Miasto – przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie 4*, red. M. Świąćicka, Bydgoszcz 2012, s. 29, 31.

8 B. Morzyńska-Wrzošek, *Bydgoszcz w perspektywie poetycko-topograficznej*, [w:] *Miasto – przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie 2*, red. M. Świąćicka, Bydgoszcz 2008, s. 223.

fizycznych miasta<sup>9</sup>. 6) Miasto stanowi jeden z najistotniejszych fenomenów w dziejach ludzkości. Tam bowiem, gdzie powstały miasta, zmieniały się relacje międzyludzkie oraz wzory kultury. Kultura miejska, w obrębie której rozwinęły się nadrzędne dla Europy wartości, [...] stanowi o wielkości człowieka i jego umysłu. [...] Miasto jawi się przede wszystkim jako przestrzeń uporządkowana, wyznaczana przez ogólne, racjonalne zasady, dzięki którym możliwa jest wymiana dóbr zarówno materialnych, jak i duchowych, symbolicznych. Miasto współtworzą i definiują nie tylko ludzie w nim mieszkający<sup>10</sup>.

Wieloletnie, wszechstronne studia poświęcone kamieniowi pozwalają autorce tego artykułu na uzupełnienie terminologicznej propozycji Piotra Kubickiego i dopowiedzenie, że miasto, a tym samym przestrzeń miasta, „współtworzą” także „i definiują” niezwykle trudne do jednoznacznego dookreślenia *kamienie*, w których jedni uczeni dostrzegają ‘bryły skalne, zwykle twarde, spoisłe i ciężkie; niewielkie odłamki takich brył. Zdaniem innych badaczy zaś –

kamień jest twardy, zwarty i gęsty, nieruchomy, nierozpuszczalny, nieprzenikliwy i ogniotrwały. [...] Dla współczesnego człowieka kamień to coś, co jest: trwałe, długowieczne, stałe, niezmienne, spoisłe, ciężkie, niewzruszone, zwarte, mocne i z tej racji [...] można mu przypisywać atrybucję mocy i potęgi<sup>11</sup>.

Jeszcze inni, jak lubelski etnolingwista – Jerzy Bartmiński – uwydatniają pragmatyczny charakter kamieni, które „są ostre i nieruchome [...], a szczególne właściwości użytkowe mają: marmur, węgiel, macica perłowa, kamień piekielny”<sup>12</sup>.

Przedmiotem, a tym samym celem prezentowanych tu lit(h)olingwistyczno-kulturologicznych rozważań są zatem refleksje o rozmaitych kamieniach inkrustujących różne przestrzenie Miasta Srok i Winorośli – Zielonej Góry – utrwalonych w wybranych *bedekerach*<sup>13</sup> / *przewodnikach turystycznych*, ‘książkach zawierających informacje o zabytkach, trasach turystycznych, noclegach oraz historii, geografii itp. danego miasta, regionu, państwa’<sup>14</sup>, po Ziemi Lubuskiej, których treści, zdaniem Waldemara Podkidacza, „wskazują na fenomeny świata materialnego, traktując je jako wartości, którymi są zarówno elementy przyrody i przestrzeni naturalnej (fauna i flora, wzgórza, rzeki etc.), jak i artefakty (miasto, zabytki architektoniczne itp.)”<sup>15</sup>.

9 K. Ożóg, *Językowa i kulturowa przestrzeń współczesnego miasta (na podstawie badań napisów miejskich)*, [w:] *Miasto – przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie* 2, s. 15.

10 P. Kubicki, *Miasto w sieci znaczeń. Kraków i jego tożsamości*, Kraków 2010, s. 7, 15.

11 J. Skoczylas, M. Żuromski, *Symbolika kamienia jako element legitymizacji władzy w cywilizacji europejskiej*, Poznań 2007, s. 7, 103.

12 J. Bartmiński, *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1: *Kosmos*, cz. 1, Lublin 1996, s. 349, 351.

13 *Bedecker* lub *baedeker* ‘przewodnik dla turystów’ <od nazwiska K. Beadecker, 1801-1859, niemiecki wydawca, inicjator serii przewodników turystycznych po krajach świata> (*Wielki słownik wyrazów obcych* PWN, red. M. Bańko, Warszawa 2005, s. 146).

14 Por. *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 2, Warszawa 1998, s. 192.

15 W. Podkidacz, *Aksjologizacja obszaru świata w tekstach przewodników turystycznych*, „Poradnik Językowy” 2004, z. 7, s. 45.

W ekskercpowanych bedekerach poświęconych między innymi Zielonej Górze w zbliżony sposób zwerbalizowano wiele takich fenomenów świata materialnego, w tym, przywoływane już, *kamienie* oraz *głazy*, 'bardzo duże kamienie; skały' i *głazy narzutowe*, 'fragmenty skalne różnej wielkości przeniesione przez lądolód'. Treść owych turystycznych opracowań przekonuje bowiem, że:

- 1) szeroko rozumiany kontekst językowy i kulturowy stanowi tę płaszczyznę, która daje możliwość nowatorskiego opisu funkcjonowania przestrzeni miasta zarówno w aspekcie lingwistycznym, jak i kulturoznawczym. Pozwala on na budowanie uogólniającego obrazu miasta jako obszaru w sensie fizycznym, społecznym czy symbolicznym<sup>16</sup>;
- 2) by właściwie odczytać informacje kulturowe (a także inne, na przykład przyrodnicze) zawarte w języku, trzeba jednak, oprócz szczegółowej wiedzy z różnych dziedzin językoznawstwa, jeszcze innego rodzaju kompetencji, a mianowicie znajomości uwarunkowanych teorią i metodologią granic uprawianego (zasadnego, prawomocnego) wnioskowania o kulturze z danych językowych<sup>17</sup>.

W świetle podobnych, ale nie identycznych, informacji zawartych w owych lubuskich przewodnikach / bedekerach Zielona Góra to swoiste miasto-komunikat<sup>18</sup>. Można je / go odczytać jako unikatowy interdyscyplinarny tekst, wyjątkowo wielowarstwowy palimpsest<sup>19</sup>, którego jednymi z istotnych warstw-znaków są wkomponowane w nie, a tym samym współtworzące je, *kamienie*. Ową wielowiekową zależność *przestrzenie Zielonej Góry* ↔ *kamienie* dokumentują bedekerowe uwagi o:

– będącym *moreną czołową* – 'materiałem skalnym naniesionym i osadzonym przez lodowiec, pozostały po jego stopieniu w postaci odłamów i bloków skalnych, głazów narzutowych, żwirów, piasków, a także pyłów, ilów i glin przemieszanych ze sobą i nie uwarstwionych; materiałem skalnym usypanym w postaci wałów lub garbów przed czołem lodowca w okresie jego postoju' <fr. *moraine*> – Wale Zielonogórskim:

rzeźba terenu województwa lubuskiego została ukształtowana przez dwa ostatnie zlodowacenia – środkowopolskie (południe regionu) i bałtyckie (północ). Zlodowacenie bałtyckie – około

16 M. Świącicka, *Słowo wstępne*, [w:] *Miasto – przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie* 2, s. 9.

17 B. Walczak, *Co mówi język polski o genezie miasta*, [w:] *Miasto – przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie* 4, s. 17.

18 A. Greimas, *Ku semiotyce typologicznej*, [w:] E. Leach, A. Greimas, *Rytuał i narracja*, Warszawa 1989, s. 64.

19 *Palimpsest* 'zapisany ponownie na pergaminie rękopis starożytny lub średniowieczny, z którego wytarto tekst pierwotny; rękopis sporządzony na uprzednio zapisanym pergaminie, z którego, najczęściej dla oszczędności, usunięto pismo wycierając je kamieniem albo zdrapując nożem, albo mocząc zapisany pergamin w mleku. Czasem jedna karta pergaminu zapisywana była kilkakrotnie. Ale inkaust produkowany w starożytności i w średniowieczu nie dawał się całkowicie wywabić. Dzięki temu można dziś odpowiednią metodą fotografowania (w tzw. podczerwieni lub nadfiolecie) odczytać zmyte lub wydrapane na palimpsestach teksty, czasem starsze o całe wieki od ostatniego zapisu' <łac. *palimpsestus*, z gr. *palímpsestos*, *pálim psēstós* 'znowu zeszkrobany'> (*Wielki słownik wyrazów obcych* PWN, s. 927; *O ksiągach. Encyklopedia*, Wrocław 1987, s. 270).

12-15 tys. lat temu – nie objęło całego regionu. Jego zasięg wyznacza linia łącząca Gubin – Lubsko – Zieloną Górę – Sławę. To zresztą najdalej na południe wysunięty „jęzor” lodu. Na obrzeżach Zielonej Góry jego granica odchyła się na północ, gdyż Wał Zielonogórski – spiętrzona morena czołowa pozostawiona przez wcześniejsze zlodowacenie – stanowił przeszkodę w przemieszczaniu się lądolodu. Wówczas ostatni raz przypominaliśmy Antarktydę. Przez pięć tysięcy lat znajdowaliśmy się pod pokrywą lodową o grubości ok. 0,5-1 km. Był to czas formowania się lubuskiego krajobrazu, powstawały moreny czołowe, moreny denne, sandry, ozy, kemy, pradoliny<sup>20</sup>;

– *skalach trzeciorzędowych*, ‘naturalnych zespołach minerałów tworzących w skorupie ziemskiej większe masy, powstałe w *trzeciorzędzie*’, ‘starszym okresie ery kenozoicznej, trwającej od ok. 70 mln do 1 mln lat temu, charakteryzującym się nasileniem ruchów górotwórczych, powstaniem skał piaszczynowo-ilastych, wapieni, gipsów, złóż siarki, soli, węgla brunatnego, rozwojem flory i fauny’:

Góra Wilkanowska (Kosowa Góra) jest najwyższym wzniesieniem Wału Zielonogórskiego o wysokości 221 m n.p.m. Stąd możemy rozejrzeć się po okolicy, czyli Wale Zielonogórskim – najwyższej części Wzniesień Zielonogórskich. Ten krajobraz zawdzięczamy lodowcowi, który spiętrzył skały trzeciorzędowe i węgiel brunatny. Miasto zajmuje północny skłon Wału<sup>21</sup>;

– wymienianym już dwukrotnie *węgłu brunatnym*, ‘stanowiącym surowiec energetyczny i chemiczny, młodszym od węgla kamiennego, węgla kopalnym, różniącym się od niego mniejszą zawartością pierwiastka węgla’:

nacisk lądolodu, w wyniku którego powstały wysokie moreny czołowe, spowodował także zaburzenia układu warstw w głębi ziemi. Blżej powierzchni znalazły się dzięki temu – między innymi – lubuskie pokłady węgla brunatnego. [...] W okolicy Zielonej Góry eksploatowano węgiel brunatny, czego ślady widać w lasach. Pierwsza kopalnia węgla brunatnego w Lubuskiem została zbudowana właśnie w Zielonej Górze – był to otwarty w 1840 roku szyb „Emilia”. W okolicy Świdnicy, Słonego i Wilkanowa wydobywano węgiel blisko 100 lat<sup>22</sup>. W wieku XIX nastąpił okres dynamicznego rozwoju przemysłowego i przestrzennego Zielonej Góry. [...] W 1838 roku Carl Adolf Pohlenz odkrył tu bogate złoża węgla brunatnego<sup>23</sup>;

**Kopalnie węgla brunatnego.** Po zielonogórskich kopalniach węgla brunatnego do dzisiaj pozostały jedynie symboliczne górnicze młotki na kilku domach i ślady po wyrobiskach. W 1838 roku zielonogórski kupiec Carl Adolph Pohlenz odkrył pierwsze pokłady węgla brunatnego

20 *Niezwykłe i tajemnicze miejsca w naszych lasach*, red. D. Chajewski, Zielona Góra 2011, s. 22-23; *morena denna* ‘materiał skalny pozostały na powierzchni zajmowanej niegdyś przez lodowiec, powstały wskutek niszczenia jego podłoża i tworzący płaskie lekko faliste równiny’; *sandr* ‘rozległy, płaski stożek napływowy utworzony ze żwirów i piasków osadzonych przez wody lodowcowe’ <niem. *Sander* od *Sand* ‘piasek’> (*Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, s. 1121-1122); *oz* ‘wąski, długi wał o stromych stokach i falistej linii grzbietowej, złożony głównie z piasków i żwirów osadzonych przez wody płynące pod lodowcem’ <szw. *ås*> (*ibidem*, s. 920); *kem* ‘pagórek lub wał zbudowany głównie z piaskowców i żwirów warstwowych, osadzonych w szczelinach lodowca w czasie jego topnienia’ <ang. *kame*> (*ibidem*, s. 621); *pradolina* ‘szeroka dolina ciągnąca się równoległe do czoła dawnego lądolodu, utworzona w wyniku erozyjnej działalności wód fluwioglacjalnych i rzecznych’.

21 *Niezwykłe i tajemnicze miejsca w naszych lasach*, s. 124.

22 *Ibidem*, s. 22-23, 123.

23 K. Garbacz, *Zielona Góra. Spacer z przeszłością*, Zielona Góra 2004, s. 8, 10.

w okolicy Ochli. Złoże znajdowało się koło młyna Preisera i było zaznaczone jeszcze na mapach z lat 30. XX wieku. Były to jednak niewielkie pokłady, nie pozwalające na rozpoczęcie eksploatacji przemysłowej. Taką możliwość dało dopiero odkrycie zasobów zlokalizowanych wzdłuż dzisiejszej ulicy Wyszynskiego (wtedy te tereny stanowiły pola za miastem) oraz Wilkanowa, Świdnicy i Słonego. [...] Chociaż w lasach wokół Zielonej Góry można odnaleźć pokopalniane osuwiska, to węgiel nie był w tym rejonie wydobywany metodą odkrywkową. Jego złoża znajdowały się na głębokości od 30 do 100 m. Wydobywano go tradycyjną metodą głębinową, drążąc szyb, który miał jedynie kilka metrów średnicy. Same korytarze wydobywcze często liczyły ok. 1,3 metra wysokości. Kopalnie eksploatowano na tzw. zwał, czyli po wydobyciu węgla demontowano obudowę, zostawiając puste chodniki. Często opadająca ziemia je zasypywała, a na powierzchni pojawiały się doły, rowy, zapadliny. Pod koniec XIX wieku zielonogórskie kopalnie zatrudniały 150-200 osób. Na starych mapach można odnaleźć około 30 szybów zlokalizowanych na terenie miasta. Drugie tyle znajdowało się w okolicach Wilkanowa i Słonego. Pokłady węgla przebiegały przez dzisiejsze osiedle Przyjaźni i Malarzy, wtedy stanowiące tereny za miastem. [...] Po górnikach zostały jedynie ich symbole, m.in. na domach przy ulicy Zacisze i Jedności. [...] Swoją prywatny bank miała także znana rodzina zielonogórskich winiarzy – Mannigelów, którzy byli również współwłaścicielami kopalni węgla brunatnego. [...] Karl – jeden z szybów kopalni węgla brunatnego. Znajdował się za miastem w okolicach dzisiejszej leśniczówki przy ulicy Łużyckiej [opis zdjęcia]<sup>24</sup>.

W lit(h)olingwistyczno-kulturologicznych rozważaniach poświęconych relacji *przestrzeń ↔ miasto ↔ kamień* istotne są też tezy wskazujące na fakt, że „miasto jest wytworem zarówno materialnej, czyli techniczno-użytkowej, jak też symbolicznej kultury”<sup>25</sup>, a „aktywność poznawcza fenomenu miasta łączy najczęściej dyskurs urbanistyczny z kulturowym i egzystencjalnym”<sup>26</sup>, gdyż „współtworzą je i definiują również elementy architektury, na tyle charakterystyczne i istotne z perspektywy urbanistycznej, iż nierzadko wyznaczające przestrzeń metaforyczną, kulturową”<sup>27</sup>. Na fakty owe wskazuje również Mirosława Wronkowska-Dimitrowa, eksponując granice miejskiej przestrzeni, ponieważ, jej zdaniem –

definiowanie miasta jako zamkniętej, zorganizowanej i uporządkowanej przestrzeni, wyróżniającej się w zdecydowany sposób od otoczenia dokonuje się przede wszystkim dzięki specyficznym obiektom, jakimi w dawnych czasach były mury, baszty i wieże, fosa, które stanowiąc system obwarowań – były jednocześnie granicami miasta<sup>28</sup>.

Prawidłowość tę potwierdzają istniejące do dziś, wzniesione z ‘pochodzących z pól, zebranych na polach’ *polnych kamieni* zielonogórskie obronne mury.

24 T. Czyżniewski, *Zielona Góra przelomu wieków XIX/XX*, Łódź 2010, s. 53 i 63.

25 G. Sawicka, *op. cit.*, s. 32.

26 B. Morzyńska-Wrzosek, *op. cit.*, s. 223.

27 P. Kubicki, *op. cit.*, s. 7.

28 M. Wronkowska-Dimitrowa, *Przestrzenno-architektoniczny kształt dawnego Torunia w obecnym i dawnym nazewnictwie miejskim utrwalony*, [w:] *Miasto – przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie* 5, s. 156.

Powstanie murów miejskich można datować najprawdopodobniej na drugą ćwierć XV wieku. [...] Mury obronne zamykały Zieloną Górę pierścieniem w obwodzie 800 m. Zbudowane były z kamienia polnego i miały wysokość 6 m. [...] Idźcie za brukiem. Pozostały niewielkie fragmenty murów w okolicach ul. Sobieskiego i pl. Powstańców Wielkopolskich. Tutaj opiera się na nich budynek kurii biskupiej. Mur ma ok. metra szerokości i 4-5 m wysokości. Wielkie kamienie wystające z fundamentów budynku dawnej szkoły fryderycjańskiej przy ul. Lisowskiego (od strony Meteora) to też pozostałości starych umocnień. Miasto odtworzyło zarys dwóch bram i fragmentu murów. To takie polne kamienie przecinające ulice. Bo tak naprawdę mury otaczające Zieloną Górę nigdy nie miały wielkiego znaczenia militarnego, chociaż miasto kilka razy przetrwało krótkie oblężenie<sup>29</sup>.

Na deptaku, pomiędzy narożnikami kamienic nr 1 przy ulicy Pod Filarami i 16 na Placu Pocztowym zaznaczony został przebieg odcinka fundamentów murów obronnych. Na te konstrukcje kamienne natrafiono podczas zakładania kanalizacji w 2001 roku. [...] Mur o kamiennym fundamencie postawiony był na „surowym korzeniu” i miał szerokość 1-1,2 m<sup>30</sup>.

W dyskurs urbanistyczny Zielonej Góry wkomponowuje się także, funkcjonujący jeszcze obecnie w niektórych dawnych częściach miasta, *bruk*, ‘nawierzchnia drogowa, twarda, nie ulepszona, ułożona z kamienia polnego lub łamanego na podłożu z podsypki piaskowej’ / *kostka brukowa*, ‘kamienna kostka; kamień krojony w sześciąt’, dokumentujący powszechną niegdyś tendencję, według której –

ulice miast [...] brukowano, czyli ‘pokrywano ich powierzchnię kamienną lub żwirową nawierzchnią’ [...]. Na ów typ ostrej, nieprzyjaznej człowiekowi, kamienną nawierzchni, będącej wyrazistym symbolem przestrzeni miasta, nie patrzono jednak [...] z życzliwością. Stanowił on bowiem zaprzeczenie wiejskich gościńców, które charakteryzowały się powierzchnią o naturalnym podłożu<sup>31</sup>.

Prawidłowość tę werbalizują autorzy lubuskich przewodników:

przez całe wieki zielonogórski plac rynkowy nie posiadał żadnej nawierzchni poza ubitą ziemią. W XIX wieku powierzchnię Starego Rynku pokryto brukiem, a w 1978 roku wyeliminowano stąd ruch kołowy i położono istniejące obecnie płyty<sup>32</sup>;

Aleja Niepodległości została regularnie obsadzona drzewami, które starannie pielęgnowano, a wybrukowana jezdnia do dziś dobrze spełnia swoją funkcję<sup>33</sup>;

Zawada z Lasem Odrzańskim (Oderwald) w XIX wieku stała się bardzo popularnym miejscem weekendowych wycieczek. [...] Kiedy po kolejnych powodziach w 1851 roku wybudowano nowy wał przeciwpowodziowy, bogaty zielonogórski przemysłowiec Friedrich Förster wydał w 1865 roku 5527 talarów na utwardzenie starej drogi. Pokryto ją kostką brukową<sup>34</sup>;

29 *Niezwykli i tajemniczy ludzie Ziemi Lubuskiej*, red. D. Chajewski, Zielona Góra 2010, s. 30.

30 K. Garbacz, *op. cit.*, s. 16.

31 E. Sławkowa, *Miasto we frazeologii. Rozpoznanie wstępne*, [w:] *Miasto – przestrzeń różnicowana językowo, kulturowo i społecznie* 5, s. 68-70.

32 J. Muszyński, S. Kowalski, *Zielona Góra. Ratusz i wokół ratusza*, Zielona Góra 1992, s. 10.

33 T. Czyżniewski, *op. cit.*, s. 36.

34 *Niezwykłe i tajemnicze miejsca w naszych lasach*, s. 126.

Chcąc ułatwić dojazd do gospody w Oderwaldzie (Lesie Odrzańskim), bogaty zielonogórski przemysłowiec Friedrich Förster wydał w 1865 roku 5527 talarów na utwardzenie wiodącej tutaj drogi, którą pokryto kostką brukową<sup>35</sup>.

Podobnie, jak w innych miastach na świecie, również w Mieście Winogron i Winorośli „osobną formę przestrzenną tworzą obiekty architektoniczne”<sup>36</sup>, w których, jak twierdzi Jadwiga Kuczyńska –

zarówno historyczny, jak i nowoczesny materiał budowlany to jeden z czynników wpływających na kształt dzieła architektonicznego. Materiałem historycznym jest drewno, kamień, sztuczne kamienie (cegła i stiuk) oraz szkło (jako materiał pomocniczy). [...] Zastosowanie odpowiedniego budulca miało i ma wpływ na wybór określonej techniki budowlanej, takiej jak: konstrukcja drewniana, technika kamienna, technika ceglana<sup>37</sup>.

O znaczeniu zielonogórskich obiektów architektonicznych w zielonogórskiej przestrzeni miejskiej świadczy nie tylko inicjujący je, nacechowany symbolicznie tak zwany *kamień węgielny*, ‘pierwsza cegła pod nową budowlę albo akt erekcyjny wmurowany w miejsce przeznaczone pod budowlę’:

wybiramy jeden ze szlaków wiodących w kierunku Wilkanowa. [...] Tradycyjnie spacer kończymy obok wieży z cegły. To Wieża Bismarcka, dziś nazywana raczej Wieżą Wilkanowską. Ma wysokość 20 metrów i została zbudowana z czerwonej cegły. Kamień węgielny pod tę wieżę położono 1 kwietnia 1902 roku w rocznicę urodzin Otto Bismarcka. Inicjatorem był Związek Rzemiosła i Ogrodnictwa, a projektantem architekt miejski Albert Severin, wykonawcą zaś mistrz murarski Carl Mühl. Niegdyś nad wejściem znajdował się medalion z popiersiem Bismarcka<sup>38</sup>;

pod koniec I wojny światowej wybudowano kolejny dom boży. Ufundował go Georg Beuchelt, właściciel wielkich zakładów metalurgicznych (dzisiejszy Zastal), który pod koniec życia postanowił wybudować w Grünbergu (Zielonej Górze) „swoją” kościół. Umierając bezpotomnie 17 sierpnia 1913 roku w testamencie zapisał 50 000 marek na budowę kościoła p.w. Zbawiciela. Wolę przemysłowca zrealizowała jego siostra Liddy Beuchelt. Kamień węgielny pod świątynię położono w marcu 1915 roku<sup>39</sup>;

Aleja Niepodległości w Zielonej Górze – kościół Najświętszego Zbawiciela. [...] Kamień węgielny pod protestancki kościół położono w 1915 roku, a gotowy obiekt poświęcono w 1917 roku. [...] W 1982 roku patronem Filharmonii Zielonogórskiej został polski kompozytor Tadeusz Baird. W marcu 1999 roku wmurowano kamień węgielny pod nową salę koncertową<sup>40</sup>.

Architektoniczną rangę kamienia / głązu zastosowanego w zielonogórskich budowlach uwydatniają także bedekerowe opisy typu:

35 T. Czyżniewski, *op. cit.*, s. 107.

36 A. Kinal, *Winiarskie i bachiczne dominanty oraz detale w przestrzeni miejskiej Zielonej Góry*, [w:] D. Angutek, A. Kinal, J. Leszkowicz-Baczyński, M. Pokrzyńska, A. Urbaniak, *Winiarska i bachiczna tradycja Zielonej Góry. Studia i szkice społeczno-kulturowe*, Zielona Góra-Bydgoszcz 2019, s. 407.

37 J. Kuczyńska, *Wstęp do historii sztuki. Nauki pomocnicze. Historia architektury*, Lublin 1988, s. 65.

38 *Niezwykłe i tajemnicze miejsca w naszych lasach*, s. 122-123.

39 T. Czyżniewski, *op. cit.*, s. 47.

40 K. Garbac, *op. cit.*, s. 30, 45.

prawie przy końcu ulicy Jedności stoi budynek nr 78, w którym przez ponad 200 lat znajdowała się poczta konna. Dom jest parterowy, długi, nakryty dachem łamanym, tzw. polskim. Pod powierzchnią zachowały się dwupoziomowe piwnice z cegły i kamienia. [...] W obecnym kształcie kościół św. Jadwigi to trójnawowa budowla halowa z wydłużonym, zamkniętym trójbocznie prezbiterium. Zbudowana została z cegły i częściowo kamienia<sup>41</sup>;

fundament kościoła św. Jadwigi spoczywał na wpuszczonych na głębokości około trzech metrów potężnych głazach, których stabilność pod naporem dużej masy murów została naruszona. Głazy tworzące podwalinę pod fundament północnej strony kościoła osunęły się około półtora metra w głąb. [...] Wszystkie powstałe w wyniku tąpnięcia puste przestrzenie w fundamentach kościoła św. Jadwigi wypełniono odpowiednią masą kamienno-wapienną<sup>42</sup>;

zielonogórski kościół p.w. Matki Bożej Częstochowskiej wzniesiono natomiast w konstrukcji szachulcowej na planie krzyża greckiego. Budowla pierwotnie nie miała wieży, była ona jednak przewidziana w planach budowlanych. Murowaną wieżę wzniesiono w 1828 roku. Jako budulca użyto kamienia z murów miejskich<sup>43</sup>.

Werbalna charakterystyka wotywniej *kamiennej*, ‘wykonanej z kamienia, zbudowanej z kamienia’, *kapliczki* tak zwanej Kaplicy na Winnicy, która –

położona jest na uboczu w stosunku do Starego Miasta. [...] Stoi przy ulicy Aliny, obok nowego kościoła pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego. Zbudowana została w XIV wieku jako dowód wdzięczności mieszkańców Zielonej Góry za ocalenie podczas epidemii dżumy, jaka nawiedziła miasto w 1314 roku. Kościółek zwany „Kaplicą na Winnicy” zbudowany został na wzgórzu położonym na południowy-wschód od miasta. [...] Na początku XX wieku przeprowadzono gruntowny remont kościółka. Kamienny obiekt został wtedy otynkowany<sup>44</sup>;

**wotum dziękczynne.** To był rok 1314. Rok straszny dla Europy. Szalejąca zaraza zdziesiątkowała ludność kontynentu. Szczególnie dotkliwie ucierpiały miasta. Podobnie było w Zielonej Górze. Uratował się, kto uciekł przed niebezpieczeństwem na winnice. Tutaj w domkach winiarzy przetrwała część zielonogórczan, nie mając kontaktu z chorymi. Ocaleni, dziękując Bogu za darowane im życie, postawili na wzgórzu kamienną kapliczkę poświęconą Matce Bożej. Było to ich wotum dziękczynne. Po wiekach została zamieniona na zwykłą altanę<sup>45</sup>

– dowodzi prawidłowości, że „kamień jest substancją i materiałem budowlanym pomników przeszłości, zabytków, obiektów sakralnych często osadzonych w kręgu znaczeń sugerujących ludzką wdzięczność i przepych instytucji Kościoła”<sup>46</sup>.

Zależność *przepych zamkniętych przestrzeni zielonogórskich świątyń* ↔ *kamień* znajduje natomiast potwierdzenie w:

41 *Ibidem*, s. 26, 52.

42 P. Majchrzak, *Dzieje kościoła św. Jadwigi w świetle źródeł pisemnych*, [w:] *Kościół św. Jadwigi (katedra)*, Zielona Góra 1993, s. 10-11.

43 *Spacer po mieście Zielona Góra. Informacja turystyczna*, Zielona Góra 2016.

44 K. Garbacz, *op. cit.*, s. 52.

45 *Niezwykli i tajemniczy ludzie Ziemi Lubuskiej*, s. 30.

46 M. Wójcik, *Symbolika kamienia w twórczości Gustawa Herlinga Grudzińskiego*, [w:] *Kamień w literaturze, języku i kulturze*, red. K. Wądołny-Tatar, M. Roszczynialska, t. 1, Kraków 2013, s. 312.



– uwadze o *kamiennych zwornikach*, ‘konstrukcyjnych zamknięciach sklepienia lub łuku, zwykle zdobionych’:

dla maluczkich architektura kościoła św. Jadwigi, krzyżowe i gwieździste sklepienia spięte kamiennymi zwornikami, malowane stropy i bogate ołtarze, malarstwo sztalugowe i freski wyobrażające żywoty świętych, kolorowe witraże tracące blask o zmroku, to był świat literatury mrocznej i tajemniczej<sup>47</sup>;

– wzmiance o wykreowanym w *kamieniu reńskim* ołtarzu oraz chrzcielnicy z *czerwonego*, ‘będącego koloru pierwszego pasma tęczy, koloru krwi’ i *białego*, ‘będącego koloru mleka, śniegu’ *piaskowca*, ‘stosowanej w budownictwie i rzeźbiarstwie skały osadowej złożonej z ziaren kwarcu, skaleni, glaukonitu i innych minerałów scementowanych spoiwem krzemionkowym, wapiennym, ilastym’: „ołtarz zielonogórskiego kościoła protestanckiego pod wezwaniem Najświętszego Zbawiciela wykonany został z kamienia reńskiego, a chrzcielnica z białego i czerwonego piaskowca”<sup>48</sup>;

– refleksji o *kamiennej rokokowej chrzcielnicy*:

bogate wyposażenie wnętrza kościoła p.w. Matki Bożej Częstochowskiej ufundowane w dużej mierze przez mieszkańców Zielonej Góry, objęte jest 3-kondygnacyjnymi balkonami. Znajdują się tu m.in. barokowy ołtarz główny – dar sukienników, barokowa ambona fundacji młynarza z Krępy, kamienna rokokowa chrzcielnica oraz szereg kamiennych, rzeźbionych płyt epitafialnych z XVIII wieku<sup>49</sup>. Na skraju Placu Powstańców Wielkopolskich, przy ulicy Mickiewicza stoi kościół parafialny pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. [...] Wyposażenie kościoła stanowi rokokowy ołtarz główny z 1745 roku, ambona mniej więcej z połowy XVIII wieku i chrzcielnica kamienna z 1755 roku<sup>50</sup>;

– dokumentujących to, że „nawet stanowiąc źródło materialnego dziedzictwa, kamień ujawnia swoją dwoistość jako składnik tradycji niepisemnej i pisemnej (np. gdy mowa o napisach rytych w kamieniu)”<sup>51</sup>, wymienianych powyżej epitafiach<sup>52</sup> / płytach nagrobnych:

mimo wielokrotnych przebudów po niszczących pożarach i katastrofie spowodowanej zalaniem wieży (1776 rok) katedra p.w. św. Jadwigi zachowała gotycki styl. Kościół ma układ halowy, trójnawowy, z wyodrębnionym prezbiterium. Znajdują się tu m.in.: neogotyckie ołtarze, późnogotyckie rzeźby – św. Jadwigi i Anny Samotrzeć, barokowy chór oraz szereg kamiennych płyt

47 J. Muszyński, *Kościół w średniowiecznym mieście*, [w:] *Zielona Góra. Kościół św. Jadwigi (Katedra)*, Zielona Góra 1993, s. 4.

48 K. Garbacz, *op. cit.*, s. 42.

49 *Spacer po mieście Zielona Góra...*

50 K. Garbacz, *op. cit.*, s. 30.

51 K. Wądołny-Tatar, M. Roszczyńska, *Literackie profile kamienia*, [w:] *Kamień w literaturze, języku i kulturze*, s. 5.

52 *Epitafium* ‘ozdobna tablica ku czci zmarłego zawierająca poświęcony mu napis, czasem portret lub scenę figuralną, umieszczana głównie w kościołach, najczęściej w sąsiedztwie grobu zmarłego’ <gr. *epitáphios* (*logós*) ‘pogrzebowa (mowa)’> (*Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, s. 352).

epitafialnych<sup>53</sup>. We wnętrzu kościoła św. Jadwigi [...] zachowały się elementy zabytkowe, jak kilka kamiennych, nagrobnych płyt renesansowych i barokowych, barokowy prospekt organowy z XVII wieku i neogotycka ambona z drugiej połowy XIX wieku<sup>54</sup>. W kościele św. Jadwigi zachowało się kilka renesansowych i barokowych płyt nagrobnych, płaskorzeźbionych w piaskowcu<sup>55</sup>; w kościele p.w. Matki Bożej Częstochowskiej uwagę przykuwają drewniane emporie oraz przymocowane do ścian kamienne barokowe i rokokowe płyty epitafialne<sup>56</sup>. W ścianach kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej przy ulicy Mickiewicza przymocowane są do ścian, wykute w kamieniu, barokowe i rokokowe płyty nagrobne<sup>57</sup>;

– relacjach o *marmurowych*, ‘wykonanych z *marmuru*, wykorzystywanej w budownictwie oraz rzeźbiarstwie skale metamorficznej składającej się głównie z krystalicznego kalcytu, barwy białej, szarej, różowej lub czarnej, powstałej z przeobrażenia wapienia pod wpływem wysokiej temperatury i dużego ciśnienia <łac. *marmor*, z gr. *mármaros*>’, detalach z zielonogórskich kościołów różnych wyznań:

na skraju Placu Bohaterów znajduje się kościół ewangelicko-augsburski zbudowany w latach 1909-1911. Wyposażenie wnętrza (ołtarz, ambona i witraże) pochodzi z czasów budowy. Wcześniejsze są: marmurowa chrzcielnica – przeniesiona w 1977 roku ze Świątyni Wang w Karpaczu i organy (1884 rok) z dawnego kościoła starołuterańskiego<sup>58</sup>;

jak wiemy, na podstawie zachowanych dokumentów i źródeł ikonograficznych zielonogórską synagogę wyłożoną marmurem rozświetlały dwa, zwisające z sufitu, wielkie żyrandole<sup>59</sup>. Gmach synagogi przy Glasserplatz (obecnie plac Powstańców Wielkopolskich) został wykonany z surowej cegły i posiadał centralnie dobudowaną absydę. Wnętrze wyłożono marmurem, a znajdowało się w nim 350 miejsc siedzących<sup>60</sup>.

Świadectwem zielonogórskiego memoratywizmu jest natomiast, umieszczony tym razem w otwartej przestrzeni, ‘stanowiący pamiątkę; będący pamiątką po kimś lub po czymś; ufundowany dla upamiętnienia kogoś lub czegoś’, *kamień pamiątkowy / pamiątkowy kamień / głaz pamiątkowy*, o którym w dwóch z ekscerpowanych lubuskich bedekerach czytamy:

w Oderwaldzie – Lesie Odrzańskim zielonogórzanie często stawiali kamienie pamiątkowe. Poświęcone były różnym wydarzeniom (500-lecie kupna lasu przez miasto) i ludziom. Należy do nich głaz upamiętniający Otto Mülscha, który z ramienia miasta od 1900 roku przez 20 lat odpowiadał za Oderwald. Bardzo mu zależało, żeby las w okolicach Krępy przyciągał turystów. Zbudował drogę dojazdową i wytyczył ścieżki leśne. [...] Innym śladem dawnej świetności Lasu Odrzańskiego (Oderwald) jest ustawiony nieopodal parkingu kamień poświęcony Otto

53 *Spacer po mieście Zielona Góra...*

54 K. Garbacz, *op. cit.*, s. 26.

55 S. Kowalski, *Architektura kościoła św. Jadwigi na przestrzeni wieków*, [w:] *Zielona Góra. Kościół św. Jadwigi...*, s. 13.

56 *Spacer po mieście Zielona Góra.*

57 K. Garbacz, *op. cit.*, s. 30.

58 *Spacer po mieście Zielona Góra.*

59 K. Garbacz, *op. cit.*, s. 26.

60 T. Czyżniewski, *op. cit.*, s. 48.

Mülschowi. Winiarzowi i radnemu, który przez wiele lat z dobrym skutkiem odpowiadał za Oderwald. Za świetną pracę wdzięczni grünberczycy postawili mu przed wojną kamień pamiątkowy. Cztery lata temu kamień został wyciągnięty z leśnych chaszcy, odnowiony i ustawiony na widocznym miejscu<sup>61</sup>;

**Kamień Otto Mülscha.** W Oderwaldzie zielonogórzanie często stawiali kamienie pamiątkowe. Poświęcone były różnym wydarzeniom (500-lecie kupna lasu przez miasto) i ludziom. Jednym z nich jest głaz upamiętniający Otto Mülscha, który z ramienia miasta od 1900 roku przez 20 lat odpowiadał za las. Mülsch urodził się 3 grudnia 1856 roku w Krępie. Zmarł 8 lutego 1920 roku. Był przedsiębiorcą, handlowcem i producentem koniaków, a także wielkim miłośnikiem przyrody. Bardzo mu zależało, żeby lasy z okolic Krępy przyciągały turystów. Tak skutecznie działał w tej sprawie na forum rady miejskiej, że ciągle przeprowadzano w tym miejscu inwestycje – dzięki niemu powstała droga dojazdowa i wytyczono obsadzone pięknymi drzewami ścieżki leśne. Mülsch był bardzo popularny i szanowany. Po jego śmierci w 1920 roku zielonogórzanie postanowili postawić mu w Lesie Odrzańskim pamiątkowy kamień, który przetrwał do dzisiaj. Obecnie jest odnowiony i ustawiony przy skrzyżowaniu dróg<sup>62</sup>.

Do grupy innych ważnych zielonogórskich, kamiennych obiektów zaliczanych do tak zwanych miejskich, „krajobrazowych elementów przestrzennych”<sup>63</sup> należą desygnty wyeksponowane w uniwersyteckim *głazowisku*, ‘zbiorze głazów’ / akademickim *lapidarium*, ‘miejscu, w którym są zgromadzone okazy kamieni naturalnych’ <od łac. *lapidarius* ‘kamienny’>:

obok jezior najbardziej znanymi z obecności lodowców są ogromne głazy. Wielkie kamienie wzbudzały zawsze ogromne zainteresowanie i pobudzały wyobraźnię. Otoczone są legendami, często nazywano je diabelskimi głazami. Już dawno jednak naukowcy wyjaśnili ich pochodzenie – dotarły do nas ze Skandynawii przywlezione właśnie przez ładolody. Na Ziemi Lubuskiej największy głaz narzutowy leży we wsi Machary, koło Strzelec Krajeńskich, jego obwód wynosi 20,5 m. Inny Dziewiczy Głaz o obwodzie 14,2 m leży w nurtach Drawy na wysokości Radęcina. Podobnie duże obwody mają głazy koło Sulęcina, Trzebiela, na Pojezierzu Sławskim. Głazy gromadzone są w lapidariach, przykładem jest głazowisko przy Uniwersytecie Zielonogórskim<sup>64</sup>.

Swoistą kamienną ciekawostką przechowywaną i eksponowaną w Zielonogórskim Muzeum Tortur są, wykonane z charakteryzowanego już powyżej piaskowca, określane też mianem *ciężkich kamieni*, tak zwane *kamienie hańbiące*, ‘przynoszące hańbę’ wielki wstyd, ujmę, niesławę, sromotę”:

*Kamienie hańbiące.* Zakuwano w coś takiego kobiety skazane np. za oszustwo w handlu. Skazana musiała z takim ciężarem chodzić wokół ratusza. W tym czasie była wyjęta spod prawa. [...] *Ciężkie kamienie.* Tuż obok stoją dwa dziwne kamienie spięte łańcuchem. [...] Każdy waży po sześć kilogramów. [...] To wykonane z piaskowca kamienie hańbiące. Nosiły je na szyi wyłącznie kobiety. Była to kara za wywoływanie awantur, kłótniwość i oszukiwanie w handlu. Ukarana

61 *Niezwykłe i tajemnicze miejsca w naszych lasach*, s. 126-127.

62 T. Czyżniewski, *op. cit.*, s. 107.

63 A. Kinal, *op. cit.*, s. 408.

64 *Niezwykłe i tajemnicze miejsca w naszych lasach*, s. 23.

przekupka musiała chodzić z takim ciężarem wokół ratusza. Łańcuchy wrzynały się w szyję i ramiona, a do tego dochodziło upokorzenie, bo wszyscy ją widzieli<sup>65</sup>.

Zdaniem Jerzego Tomasa Żuchowskiego, „kamień jako materiał i substancja zawsze inspirował twórców, uruchamiając ich wyobraźnię, która materializowała się nie tylko – dzięki sztukom »ujarzmiania«, jak architektura czy rzeźba – w nim samym, lecz również w innych artefaktach”<sup>66</sup>. Owe „inne artystyczne artefakty”, potwierdzające kunszt i manualne zdolności człowieka, reprezentuje, pochodzący prawdopodobnie z XVIII wieku, znaleziony w dawnej zielonogórskiej fosie miejskiej, stanowiący zabytek wśród zbiorów Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza w Świdnicy, *złoty sygnet z karneolem*, ‘używaną w jubilerstwie odmianą chalcedonu, półszlachetnym kamieniem barwy czerwonej lub czerwono-brunatnej; krwawnikiem’ <niem. *Karneol*>.

*Kamienie jubilerskie*, ‘wszystkie minerały, które po odpowiednim przygotowaniu (oszlifowaniu, ukształtowaniu) przez szlifierza lub naturę, nadają się do wykorzystania w jubilerstwie, do osadzania w biżuterii lub innych wyrobach jubilerskich’; *kamienie szlachetne*, ‘rzadko spotykane i nieliczne w przyrodzie minerały, mineralne kryształy wyróżniające się efektownymi i trwałymi cechami zdobniczymi, jak: piękna barwa, przezroczystość, połysk, twardość i odporność na czynniki chemiczne, reprezentowane przez odmiany bardzo cenne, jak: diament, rubin, szafir, szmaragd, opal, odmiany cenne, jak: topaz, akwamaryn, ametyst, spinel, turkus, chryzolit, granat, cytryn, cyrkon, tanzanit, odmiany mniej cenne, jak: chryzopraz, kwarc dymny, nefryt, lapis lazuli’; *kamienie ozdobne*, ‘liczne i częściej występujące w przyrodzie minerały oraz skały cechujące się trwałymi właściwościami zdobniczymi, jak: barwne chalcedony, agaty, karneole, tygrysie oko, kwarcowe kocie oko, sokole oko, malachit, rodonit, amazonit, skamieniałe drewno’; *kamienie pochodzenia organicznego*, ‘substancje wytwarzane przez organizmy zwierzęce, jak: perły, perły hodowlane, koral, kość słoniowa oraz produkty organiczne, jak: bursztyn, gagat i inne skamieniałe żywice<sup>67</sup>, stanowią natomiast integralne elementy złotniczo-jubilerskiej przestrzeni zajmowanej przez jedną z zielonogórskich firm – *Złoto Gold* Czesławy i Jana Majdańskich, w której między innymi z szafirów, rubinów, szmaragdów, opali, ametystów, akwamarynów, krzemienia pasiastego, bursztynu, koralu, pereł, grandli... od kilkudziesięciu już lat kreowana jest *indywidualna, autorska biżuteria artystyczna*, ‘tu: piękna, harmonijna, estetyczna; będąca dziełem sztuki; zaprojektowana i wykonana własnoręcznie przez jednego, wyróżniającego się mistrzostwem, biegłością, talentem, kunsztem, jubilera-artystę tworzącego / kreującego precjoza / klejnoty rzadkie, unikatowe, dedykowane konkretnemu odbiorcy’.

65 *Nieznane i tajemnicze miejsca Ziemi Lubuskiej*, red. T. Czyżniewski, Zielona Góra 2009, s. 154.

66 T.J. Żuchowski, *Poskramianie materii. Nowożytny zmagania rzeźbiarzy z marmurem kararyjskim*. Michał Anioł, Bernini, Canova, Poznań 2010, s. 15.

67 Por. K. Węgorowska, *Kamienie i klejnoty w języku, kulturze, sztuce*, Warszawa-Zielona Góra 2012.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że należące do tak zwanej przyrody nieożywionej, kamienie, skały oraz głazy stanowiły i stanowią istotne, „żywe” / „żyjące”, na swój sposób, desygnaty wkomponowane w różne, otwarte, jak i zamknięte, przestrzenie Zielonej Góry. Przekonują też o tym językowe świadectwa typu: *kamienie, kamienie naturalne, kamienie polne, wielkie kamienie, okazy kamieni naturalnych, kamienie hańbiące, wykonane z piaskowca kamienie hańbiące, ciężkie kamienie, kamienie jubilerskie, kamienie szlachetne, kamienie ozdobne, kamienie pochodzenia organicznego, kamień, kamień łamany, kamień polny, kamień reński, kamień węgielny, kamień z murów miejskich, duży kamień, kamienna kapliczka, kamienna kostka, kamienna nawierzchnia, kamienny obiekt, chrzcielnica kamienna, kamienna rokokowa chrzcielnica, kamienne zworniki, konstrukcje kamienne, kamienny fundament, mury o kamiennym fundamencie, kamień pamiątkowy, pamiątkowy kamień, kamienie pamiątkowe, kamień poświęcony Otto Mülschowi, masa kamiennie-wapienna, piwnice z cegły i kamienia, zbudowane częściowo z kamienia, gład, gład narzutowy, gład pamiątkowy, głazy, potężne głazy, głazy gromadzone w lapidariach, diabelskie głazy, ogromne głazy, gładowisko, uniwersyteckie gładowisko, gładowisko przy Uniwersytecie Zielonogórskim, lapidarium, akademickie lapidarium, skała, bryły skalne, fragment skalany, skały trzeciorzędowe, morena, morena czołowa, moreny czołowe, moreny denne, ozy, sandry, kemy, bruk, kostka brukowa, marmur, marmurowe detale, marmurowa chrzcielnica, synagoga wyłożona marmurem, kamienne płyty epitafialne, kamienne rzeźbione płyty epitafialne, kamienne barokowe i rokokowe płyty epitafialne, kamienne, nagrobne płyty renesansowe i barokowe, wykute w kamieniu, barokowe i rokokowe płyty nagrobne, płyty nagrobne, płaskorzeźbione w piaskowcu, piaskowiec, biały piaskowiec, czerwony piaskowiec, węgiel brunatny, karneol, złoty sygnet z karneolem, utrwalone w wybranych współczesnych przewodnikach po Ziemi Lubuskiej.*

To również dzięki nim Winny i Sroczy Gród „nadal w znacznej mierze pozostaje fenomenem tajemniczym”<sup>68</sup>, a zielonogórska przestrzeń miejska „nigdy nie znajduje się w bezruchu, jej konstytutywną cechą są zmiany, ewolucje, będące wypadkową powtarzania się i przewyciężania problemów natury ekonomicznej, politycznej, etnicznej i estetycznej”<sup>69</sup>.

Wpływają na to także zielonogórskie kamienie, skały i głazy, współtworzące wielowarstwowy zielonogórski palimpsest, będące swoistymi znakami zielonogórskiej natury oraz kultury,

zachowujące pamięć o swojej pierwszej przynależności, choć jednocześnie włączane są przez człowieka w drugą, służąc symbolizacji i reprezentacji rzeczywistości (między innymi w porządkach: ekonomicznym, politycznym, artystycznym). [...] Z sytuowania i funkcjonowania kamieni w obszarach natury, kultury – a nierzadko na ich styku – wynika bowiem bogata am-

68 K. Ożóg, *op. cit.*, s. 15.

69 B. Morzyńska-Wrzosek, *op. cit.*, s. 225.

biwalencja znaczeń związana z trwałością i przemijaniem, pamięcią i niepamięcią, budowaniem i niszczeniem, nadawaniem pozytywnej i negatywnej wartości oraz wartościowaniem w ogóle (szczególnie w przypadku kamieni szlachetnych czy kamiennych obiektów i budowli). [...] Kamienie jak kapsuły (albo bryły) czasu pozwalają na aktywizację kultury po latach, a tekstowość kamieni umożliwia jej odczytanie<sup>70</sup>.

## LITERATURA CYTOWANA

- Bartmiński J., *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1: *Kosmos*, cz. 1, Lublin 1996.
- Czyżniewski T., *Zielona Góra przelomu wieków XIX/XX*, Łódź 2010.
- Garbacz K., *Zielona Góra. Spacer z przeszłością*, Zielona Góra 2004.
- Greimas A., *Ku semiotyce typologicznej*, [w:] E. Leach, A. Greimas, *Rytuał i narracja*, Warszawa 1989.
- Ilustrowany słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Warszawa 2004.
- Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. 1-2, Warszawa 2000.
- Jałowicki B., *Człowiek, społeczeństwo – przestrzeń w polskiej socjologii miasta*, [w:] *Socjologia miasta. Wybór tekstów*, red. M. Malikowski, S. Solecki, Rzeszów 1999.
- Kinal A., *Winiarskie i bachiczne dominanty oraz detale w przestrzeni miejskiej Zielonej Góry*, [w:] D. Angutek, A. Kinal, J. Leszkowicz-Baczyński, M. Pokrzyńska, A. Urbaniak, *Winiarska i bachiczna tradycja Zielonej Góry. Studia i szkice społeczno-kulturowe*, Zielona Góra-Bydgoszcz 2019.
- Kowalski S., *Architektura kościoła św. Jadwigi na przestrzeni wieków*, [w:] *Zielona Góra. Kościół św. Jadwigi (Katedra)*, Zielona Góra 1993.
- Kubicki P., *Miasto w sieci znaczeń. Kraków i jego tożsamości*, Kraków 2010.
- Kuczyńska J., *Wstęp do historii sztuki. Nauki pomocnicze. Historia architektury*, Lublin 1988.
- Ledrut R., *La forme et le sens dans la société*, Paris 1984.
- Lisowski A., *Koncepcje przestrzeni w geografii człowieka*, Warszawa 2003.
- Majchrzak P., *Dzieje kościoła św. Jadwigi w świetle źródeł pisanych*, [w:] *Zielona Góra. Kościół św. Jadwigi (Katedra)*, Zielona Góra 1993.
- Morzyńska-Wrzošek B., *Bydgoszcz w perspektywie poetycko-topograficznej*, [w:] *Miasto – przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie 2*, red. M. Świącicka, Bydgoszcz 2008.
- Muszyński J., *Kościół w średniowiecznym mieście, Zielona Góra. Kościół św. Jadwigi (Katedra)*, Zielona Góra 1993.
- Muszyński J., Kowalski S., *Zielona Góra. Ratusz i wokół ratusza*, Zielona Góra 1992.
- Nieznanne i tajemnicze miejsca Ziemi Lubuskiej*, red. T. Czyżniewski, Zielona Góra 2009.
- Niezwykli i tajemniczy ludzie Ziemi Lubuskiej*, red. D. Chajewski, Zielona Góra 2010.
- Niezwykłe i tajemnicze miejsca w naszych lasach*, red. D. Chajewski, Zielona Góra 2011.
- O książce. Encyklopedia*, Wrocław 1987.
- Ożóg K., *Językowa i kulturowa przestrzeń współczesnego miasta (na podstawie badań napisów miejskich)*, [w:] *Miasto – przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie 2*, red. M. Świącicka, Bydgoszcz 2008.
- Pelcowa H., *Językowa przestrzeń dużego i małego miasta w świadomości mieszkańców*, [w:] *Miasto – przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie 5*, red. M. Świącicka, M. Peplińska-Narloch, Bydgoszcz 2014.
- Podkidacz W., *Aksjologizacja obrazu miasta w tekstach przewodników turystycznych*, „Poradnik Językowy” 2004, z. 7.
- Sawicka G., *Miasto jako tekst*, [w:] *Miasto – przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie 4*, red. M. Świącicka, Bydgoszcz 2012.
- Siwiec A., *Przestrzeń miejska jako przestrzeń onimiczna (uwarunkowania lingwokulturowe)*, [w:] *Miasto – przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie 1*, red. M. Świącicka, Bydgoszcz 2006.

70 K. Wądołny-Tatar, M. Roszczyńska, *op. cit.*, s. 5-9.

- Skoczylas J., Żuromski M., *Symbolika kamienia jako element legitymizacji władzy w cywilizacji europejskiej*, Poznań 2007.
- Sławkowa E., *Miasto we frazeologii. Rozpoznanie wstępne*, [w:] *Miasto – przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie 5*, red. M. Święcicka, M. Peplińska-Narloch, Bydgoszcz 2014.
- Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 2, Warszawa 1998.
- Spacer po mieście Zielona Góra. Informacja turystyczna*, Zielona Góra 2016.
- Święcicka M., *Słowo wstępne*, [w:] *Miasto – przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie 2*, red. M. Święcicka, Bydgoszcz 2008.
- Walczak B., *Co mówi język polski o genezie miasta?*, [w:] *Miasto – przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie 4*, red. M. Święcicka, Bydgoszcz 2012.
- Wallis A., *Socjologia wielkiego miasta*, t. 69, Warszawa 1967.
- Wądołny-Tatar K., Roszczynialska M., *Literackie profile kamienia*, [w:] *Kamień w literaturze, języku i kulturze*, red. K. Wądołny-Tatar, M. Roszczynialska, t. 1, Kraków 2013.
- Węgorowska K., *Alabaster, bazalt, granit, bursztyn, perła... – kamienie Wilna – Wilno kamieni. Wokół kulturologiczno-historyczno-lit(h)olingwistycznych faktów utrwalonych w wybranych współczesnych opracowaniach o Mieście Giedymina*, [w:] *Studia słowiańskie. Język, kultura i literatura 1*, red. M. Łuczyk, N. Bielniak, A. Łazar, A. Urban-Podolan, Zielona Góra 2018.
- Węgorowska K., *Chryzantema, harfa, łodzik, wenus... W stronę konch(i)olingwistyki. Rzecz o muszlach w polszczyźnie*, Choszczyno-Warszawa-Zielona Góra 2013.
- Węgorowska K., *Kamienie i klejnoty w języku, kulturze, sztuce*, Warszawa-Zielona Góra 2012.
- Węgorowska K., *Od Gorgony do Kolberga. Świat koralu/koralowców w polszczyźnie. Rzecz lit(h)olingwistyczno-kulturologiczna*, Zielona Góra 2019.
- Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, red. M. Bańko, Warszawa 2005.
- Wójcik M., *Symbolika kamienia w twórczości Gustawa Herlinga Grudzińskiego*, [w:] *Kamień w literaturze, języku i kulturze*, red. K. Wądołny-Tatar, M. Roszczynialska, t. 1, Kraków 2013.
- Żuchowski T.J., *Poskromienie materii. Nowożytne zmagania rzeźbiarzy z marmurem kararyjskim. Michał Anioł, Bernini, Canova*, Poznań 2010.

**Marmur, morena czołowa, kamień polny, kamień reński, piaskowiec czerwony i biały, węgiel brunatny... Kamienie Zielonej Góry. Zielona Góra kamieni. Kilka lit(h)olingwistyczno-kulturologicznych uwag o kamieniach spotykanych w różnych przestrzeniach Winnego Grodu utrwalonych w wybranych współczesnych przewodnikach po Ziemi Lubuskiej**

STRESZCZENIE: Przedmiotem refleksji są tym razem kamienie i nazwy związane z kamieniami występującymi w różnych, zarówno otwartych, jak i zamkniętych przestrzeniach Miasta Srok. Relacja *przestrzeń – miasto – kamień* stała się inspiracją do uwag na temat kamieni funkcjonujących, między innymi w: a) zielonogórskim krajobrazie (*morena czołowa, węgiel brunatny, gład pamiątkowy, lapidarium*), b) zielonogórskiej architekturze świeckiej (*mury obronne z kamieni polnych, uliczny bruk, kamienne fundamenty*), c) zielonogórskiej architekturze sakralnej (*kamienna kapliczka – Kaplica na Winnicy, kamienne zworniki, kamienna rokokowa chrzcielnica*), d) zielonogórskim muzeum (*ciężkie kamienie / hańbiące kamienie*), e) zielonogórskiej firmie jubilerskiej (*bursztyn, perła, koral...*). Wymienione i zinterpretowane w szkicu kamienie oraz ich nazwy, inkrustujące przestrzenie Zielonej Góry, sprawiają, że Winny Gród był i jest miejskim fenomenem, w którego palimpsestowe warstwy na stałe wpisały się kamienne elementy natury i kultury.

SŁOWA KLUCZOWE: kamienie – przestrzenie – miasto – Zielona Góra – lit(h)olingwistyka

**Marble, terminal moraine, field stone, rhinestone, red and white sandstone, brown coal... Stones of Zielona Góra. Zielona Góra of stones. A few lit(h)olinguistic-culturological remarks on stones in the City of Wine preserved in selected contemporary Ziemia Lubuska region guidebooks**

SUMMARY: The lit(h)olinguistics reflection focuses on stones and names relating to stones present in the City of Magpies' various open and closed spaces. The relation *space – city – stone* became an

inspiration to comment on multiple stones found in Zielona Góra in, among others: a) landscape (*terminal moraine, brown coal, memorial stone, lapidarium*), b) secular architecture (*city walls made of fieldstones, sidewalk, stone foundations*), c) sacral architecture (*medieval stone chapel in a vineyard, keystones, rococo stone baptismal font*), d) museum (*shaming heavy stones*), e) jeweller company (*amber, pearl, coral...*). Stones, which spatially embellish Zielona Góra, and their names were listed and interpreted in the text. They make the City of Wine the urban phenomenon, into which palimpsest layers the stone elements of nature and culture have permanently inscribed themselves.

KEYWORDS: stones – spaces – city – Zielona Góra – lit(h)olinguistics





**Wartości  
w literaturze**

---

Małgorzata Andrejczyk  
Dorota Dąbrowska  
Tadeusz Linkner  
Sławomira Lisewska  
Jakub Rawski  
Alicja Trembowski

Władysław Broniewski  
Stanisław Gostkowski  
Karol Irzykowski  
*Jan Bielecki*  
Juliusz Słowacki  
Słownictwo florystyczne  
Wartości w tekstach literackich  
*Wycieczka w świat daleki*  
*Zawisza Czarny*

---

<https://doi.org/10.34768/fp2021a12>

Tadeusz Linkner  
Uniwersytet Gdański

## O POEZJI WSPÓŁCZESNEGO POETY Z PERSPEKTYWY BAROKU

Zanim zajmę się poezją Stanisława Gostkowskiego, co zdarzyło mi się po raz pierwszy przed wielu laty, kiedy to w 1974 roku ukazał się tego kościerskiego poety debiutancki tomik *Nie chowajcie mnie żyjącego*<sup>1</sup>, to gwoli powiedzenia, że „życie kołem się toczy”, w pierw pochylię się nad tytułem przydanym całej jego poetyckiej twórczości, zebranej w jednym tomie, wydanej w roku 2020<sup>2</sup>.

O Stanisławie Gostkowskim niewiele powiedziano i napisano. Nie ukazała się o nim ani monografia, ani artykuł, omawiający wnikliwie wszystkie jego tomiki. Były przede wszystkim recenzje i cokolwiek krytycznoliterackich szkiców. Można więc powiedzieć, że kiedy ukazały się w pierwszych miesiącach roku 2020 wszystkie jego wiersze, których redakcji podjął się Piotr Smoliński, dając pod nazwiskiem Stanisława Gostkowskiego tytuł *Król „betonów”* – jakoby to sam poeta wybrał sobie takie miano – zaistniała okazja do zajęcia się twórczością tego poety. Nim jednak przejdę do tej sprawy, warto jeszcze zwrócić uwagę na tytuł tej edycji, a następnie wspomnieć, iż kiedyś też te wiersze omawiałem; trzeba również powiedzieć o pierwszym i czwartym tomiku Stanisława Gostkowskiego – tych w sumie ukazało się siedem, przy czym ostatni zredagowano kilka lat po śmierci poety.

Mieszkałem wtedy w Kościerzynie i uczyłem języka polskiego w Technikum Budowlanym, zwanym „Budowlanką”. By nie zapomnieć o książce, często odwiedzałem miejską bibliotekę. I wtenczas, szperając w katalogach, zwróciłem na niego uwagę. Siedział w ich pobliżu, przy jednym z ostatnich stołów zaimprovizowanej czytelnicy i zawsze coś pilnie spisywał na katalogowych kartkach. Jak to się stało, że nawiązaliśmy rozmowę, już nie pamiętam, w każdym razie odtąd, gdy tylko byłem w bibliotecznej czytelnicy, zawsze z sobą rozmawialiśmy. I to często tak głośno, że siedząca przy wejściu i pilnująca niczym cerber porządku bibliotekarka musiała nas uciszać. Wtedy już wiedziałem, że tutaj pracuje, że ukończył na Uniwersytecie Gdańskim polonistykę i od urodzenia mieszka w Kościerzynie. Ponieważ też studiowałem na tej samej Uczelni

1 T. Linkner, *Barokowość poezji Stanisława Gostkowskiego*, „punkt. Almanach Gdańskich Śródowisk Twórczych” 1978, nr 1, s. 78-81. Tutaj przeredagowany tekst tego artykułu.

2 Pisałem o tym w „Życiu Kaszub” (2020, nr 6, s. 22).

identyczny kierunek, więc mieliśmy wiele wspólnych tematów. Lecz wtedy jeszcze nie miałem pojęcia, że pisze wiersze.

Potem okazji do rozmów było jeszcze więcej, kiedy to bodaj w roku szkolnym 1973/1974 rozpoczął dodatkową pracę jako wychowawca w internacie „Budowlanki”. Zresztą mieszkaliśmy wtenczas z żoną w tym samym budynku, w pokoju mieszczącym ledwie wersalkę, szafę, dwa krzesła i stół. Ponieważ było to prowizorycznie wydzielone pomieszczenie z internackiej łazienki, dlatego też podłoga była z kafelków i ciągnęło od niej o każdej porze roku niemiłosierne zimno. Ale na to się wówczas nie zwracało uwagi, jeżeli miało się jakiś kąpiel, i to jeszcze tam, gdzie się pracowało. Wtedy ze Stasiem Gostkowskim, jako dorabiającym sobie do bibliotekarskiej pensji internackim wychowawcą, spotykaliśmy się częściej, nieraz grając na dolnym korytarzu w ping-ponga, a także rozmawiając o literaturze i poezji, szczególnie tej współczesnej, o której wiele wiedział. I kiedyś mi się zwierzył, że właśnie ma się ukazać jego pierwszy tomik. Chociaż tak się stało, i to właśnie w 1974 roku, niespecjalnie się nim zainteresowałem, bo akurat miałem na głowie obronę magisterium, a zaraz potem zaczęły się biblioteczne kwerendy do doktoratu.

W pierwszym tygodniu czerwca 1977 roku wyjechałem z Kościerzyny, myśląc o rychłym powrocie, bo przecież jako wychowawca którejś klasy i nauczyciel polskiego nie mogłem nie być na zakończeniu szkolnego roku, ale los sprawił, że do „Budowlanki” już wtedy nie wróciłem – w następstwie nieszczęśliwego wypadku trafiłem do szpitala i potem na kilka lat do innej szkoły w innym miejscu. Niemniej o przyjacielu z kościerskiej biblioteki oraz internatu pamiętałem. Jako że w nowym miejscu miałem blisko do najbogatszej po Bibliotece Narodowej księżnicy, dlatego też, bywając w niej niemal codziennie, szukałem przy okazji w czasopiśmie wierszy Stanisława Gostkowskiego. Był już wtedy autorem dwóch arkuszy poetyckich oraz wspomnianego wcześniej tomiku, o którym zdecydowałem się napisać. Wprawdzie od jego edycji minęły już ponad dwa lata, stąd recenzja byłaby spóźniona, jednakże nie artykuł – posłany w drugiej połowie 1977 roku do Gdańska, gdzie redagowano właśnie pierwszy numer almanachu „gdańskich środowisk twórczych”, któremu zamierzano dać mało mówiący tytuł „punkt”, pisząc go oczywiście małą literą wedle ówczesnej mody. Czekałem na odpowiedź z redakcji do kwietnia roku następnego, informację przekazał bodaj Tadeusz Skutnika, który między innymi ze Stanisławem Rośkiem i Jackiem Kotlicą ten almanach w Wydawnictwie Morskim redagował. Tekst został przyjęty do druku. Tak więc w pierwszym kwartale roku 1978 ukazał się wreszcie artykuł o poezji kościerskiego poety; tytuł materiału brzmiał nie tak, jak tego chciałem, bo zamiast *Roli motywów barokowych w poezji Stanisława Gostkowskiego* dano wedle myślowego skrótu *Barokowość poezji Stanisława Gostkowskiego*, ponadto znacząco skrócono przy tym treść rozprawy. Nic jednak nie mogłem już zrobić. Któż zresztą się

wtenczas tym przejmował, jeżeli nikomu z redakcji „punktu” nie był znany autor. Tak więc się stało i tak zostało.

Mogłem sobie jedynie wyobrazić zdziwienie redagujących ten almanach zawartością artykułu, z pewnością zdał się mocno egzotyczny. Prawdopodobnie dlatego właśnie go opublikowano. Zresztą, można to było zrozumieć, bo gdzie siedemnastowieczny barok, a gdzie dwudziestowieczna poezja. Tylko że wiersze Gostkowskiego aż się prosiły, by na barokową konwencję zwrócić w ich omówieniu uwagę. Tym bardziej że ich turpistyczna aura, kreowana tak w poetyckiej wyobraźni Gostkowskiego, i to właśnie w komunistycznym czasie lat siedemdziesiątych, doskonale przystawała do estetyki baroku. Przy czym piszący o poezji Gostkowskiego nie zwracali wtenczas na takie zestawienie uwagi. Ponadto akurat wtedy literatura baroku była mi wielce bliska z racji obronionego trzy lata wcześniej magisterium o barokowym konceptyzmie, gdzie marność tego świata podobnie wiele znaczyła, jak w pierwszym tomiku Gostkowskiego.

Pewnie bym już o tym wszystkim zapomniał, gdyby nie ukazały się w bieżącym roku zebrane z wszystkich siedmiu tomików wiersze Gostkowskiego, poprzedzone wprowadzającym słowem Ariany Nagórskiej i wzbogacone o nieopublikowane „wybrane utwory” oraz aneks, gdzie znalazło się zarówno miejsce na wybraną korespondencję, na biografię poety, na fragmenty niektórych recenzji i artykułów, jak i na bogaty katalog zdjęć, wizualizujących w różnym czasie i przestrzeni postać tego kościerskiego poety<sup>3</sup>, który na miano nie tylko gdańskiego, ale ogólnopolskiego jak najbardziej sobie zasłużył.

Pomijając już w tym zbiorze edytorskie i kompozycyjne potknięcia (jak chociażby istniejący dopiero w aneksie biogram czy męczące przeciętnego czytelnika „warianty tekstów” oraz dwa sążniste pliki „wybranych” nieopublikowanych utworów z ich kolejnymi redakcjami), uwagę zwracają zaraz po wstępnym słowie zebrane z wszystkich tomików wiersze Gostkowskiego, zapowiedziane niezbyt trafnym tytułem *Król „betonów”*. Co prawda, taki tytuł poeta dał jednemu ze swych ostatnich wierszy, ale czy rzeczywiście tak o sobie i przede wszystkim o całej swej twórczości myślał, to już kwestia dyskusji.

Prawdą jest, że tytułem wiersza *Ja „król betonów”* przydał sobie niegdyś takie miano. Tylko że trzeba pamiętać o istniejącej jeszcze poetyckiej fikcji, która w wierszach ma szczególne znaczenie, i nie można zestawiać jej z rzeczywistością. Zresztą, jeżeli nawet o niej zapomnieć, powinno się wiedzieć, że poeta tak mógł siebie zwać dopiero w ostatnich latach swego żywota, wszak przedtem było zupełnie inaczej. Chociaż ten wiersz odnaleziono w rękopisie i został opublikowany<sup>4</sup>, to jakże mówić (pomijając nawet sprawę literackiej fikcji), że wołą poety było zwać się „królem betonów” i tym określeniem sygnować całą poetycką twórczość. Tym bardziej że ten efemeryczny zamysł

3 *Król „betonów”*. *Poezje wybrane z aneksem korespondencji*, przygotował do druku, oprac. i opatrzył komentarzami P. Smoliński, Warszawa 2020 (wyd. Anagram) [przyp. redakcji].

4 S. Gostkowski, *Ja, król betonów, Alkoholik*, „Autograf” 1995, nr 3; „Metafora” 1996, nr 25-26.

nazwania się „królem betonów”, pamiętając nawet o *porte parole* poety, wywołała nieszczęsna sytuacja ostatnich lat egzystencji, która może każdego dotknąć i wtenczas różnie się myśli, mówi, pisze.

Wszak wiadomo, że jeżeli przydaje się całej poetyckiej twórczości określony tytuł, to powinien on oddawać jej najważniejsze ideowe założenia, mające zarazem charakter interpretacyjnego wskazania. Gdyby więc Stanisławowi Gostkowskiemu przyszło dać wspólny tytuł wszystkim swoim wierszom, na pewno by z takiego nie skorzystał. Przecież nie taka była ich tematyka oraz idea, i to we wszystkich publikowanych tomikach. Oczywiście, dobrze się stało, że wydano całą poezję Stanisława Gostkowskiego, funkcjonującą dotąd w nie zawsze osiągalnych tomikach. Trzeba przy tym pochwalić Piotra Smolińskiego, że zdecydował się poddać edytorskiemu opracowaniu wiersze nieopublikowane, istniejące jedynie dotąd w maszynopisach i rękopisach, na dodatek niejednokrotnie w kilku wariantach. Oczywiście, wymagało to wiele wysiłku, chociaż nie było wcale tak bardzo konieczne. Ważniejsze okazało się uzupełnienie katalogu wierszy opublikowanych w poetyckich tomikach tymi, które ukazały się w prasie i arkuszach poetyckich. Wątpliwości budzi jednocześnie, czy przeprowadzona kwerenda okazała się kompletna i istotnie uwzględniła całokształt pisanych mową związaną dokonania bohatera tegoż szkicu.

Pozostawiając na uboczu inne wydawnicze niedostatki (ponieważ nie ma tu na nie miejsca), raz jeszcze należy powtórzyć – w tym kompendium poetyckiej twórczości Gostkowskiego uwagę zwraca tytuł, którym obdarzył poetę edytor, tytuł nieoddający całej prawdy o sprawcy publikowanego dorobku. Zgodnie bowiem z przysłowiem – jedna jaskółka wiosny nie czyni – czym innym jest sprawa jednego wiersza, i to z ostatniej dekady egzystencji autora, a zupełnie inaczej rzecz się ma z wydzwiękiem całej poetyckiej twórczości. Gdyby w tym zbiorze, w obrębie krytycznego omówienia znalazły się głosy wskazujące przede wszystkim na taki właśnie aspekt, nie byłoby sprawy, tu natomiast, chociaż podano w aneksie tylko wybrane fragmenty recenzji oraz kilku krytycznych wypowiedzi, poprzedzonych w pierwszym słowie „Wielowymiarowym portretem poety”, takim mianem Gostkowskiego się nie obdarza. Wobec tego raz jeszcze trzeba powiedzieć, że wiersz o takim tytule nie powinien być w żadnym stopniu summa całej poetyckiej twórczości i jej sygnaturą. Wszakże spuścizna kościerzynanina wydaje się „wielowymiarowa”, nie można jej sprowadzić do jednego interpretacyjnego poziomu, jak wskazuje na to zapowiadający ją tytuł *Król „betonów”*, i to nawet jeżeli ostatnie słowo tego tytułu podaje się w cudzysłowie, co jeszcze bardziej wszystko gmatwa.

To oczywiście tylko wprowadzenie. Że natomiast z poezją clocharda, bo tak odczytuje się wspomniany tytuł, ani pierwszy, ani czwarty tomik, którymi się tu zajmę, a także następne niewiele mają wspólnego, postaram się dowieść. Podobnie jak z rzeczywistym blokowiskiem, ponieważ zetknął się z nim Stanisław Gostkowski dopiero, gdy zamieszkał w Gdańsku, by dopiero po kilkunastu latach, kiedy życie się nadto

pogmatwało, nazwać siebie w jednym z ostatnich wierszy „królem betonów”, czego najlepiej dowodzi biogram poety.

Stanisław Gostkowski urodził się w 1948 roku w Kościerzynie, na Kaszubach południowych. Rodzice trudnili się rolnictwem i w dzieciństwie nieraz pomagał w gospodarstwie. Szkołę podstawową i średnią ukończył w rodzinnym mieście. Po maturze w roku 1966 rozpoczął studia polonistyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. W pięć lat potem z dyplomem magisterskim i wraz z żoną wrócił do Kościerzyny. Małżeństwo zamieszkało u rodziców, a potem otrzymało mieszkanie w bloku. Stanisław Gostkowski pracował w kościerskiej bibliotece oraz jako wychowawca w internacie Zespołu Szkół Budowlanych. W 1978 roku zamieszkał z rodziną w jednym z bloków gdańskiego osiedla Morena. W Gdańsku podjął pracę jako kustosz w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej, ponadto przez jakiś czas pełnił funkcję wychowawcy w internacie Technikum Łączności. Ponieważ zaraz po studiach zajął się doktoratem, więc w roku 1975 otworzył przewód doktorski (pisał pracę o poetach Wybrzeża po roku 1945). Ze względu na kłopoty zdrowotne w 1985 roku przeszedł na rentę. Potem zaczęły się kłopoty z alkoholem i w 1991 roku trafił do placówki odwykowej. Wcześniej i później miał się różnych prac, jak chociażby w gdańskim Klubie Pisarzy, uczył języka polskiego w jednej z gdańskich szkół podstawowych, a w 1997 roku był ochroniarzem. Jak czytamy w „Wikipedii”, w ostatnich latach życie poecie szczególnie się pogmatwało. Spotykał się często z kolegami „od kieliszka” na tak zwanych betonach na osiedlu Morena. Zmarł 28 października 2000 roku w Warszawie<sup>5</sup>.

## I.

Pierwszy tomik poetycki Stanisława Gostkowskiego *Nie chowajcie mnie żyjącego* (1974) poprzedziły wiersze drukowane w 1967 roku w „Kamieniu” i wielu innych czasopismach, chociaż w 1971 roku publikacje w „Odrze” znaczyły chyba najwięcej, skoro uznano je za debiut. Potem ukazały się dwa arkusze poetyckie: *Poświęcenie uczciwości* i *Razem*<sup>6</sup>. Gdy arkusz poetycki nie stwarzał okazji do tematycznej kompozycji, to tomik na to pozwalał, i stąd takie w nim cykle: „oczy wiersza”, „w oddech jęczącej skóry”, „poświęcenie uczciwości”, „cywilizacja”, „San Domingo”, „bliżej ziemi”. Ryszard Matuszewski, omawiając poetyckie debiuty roku 1974, właśnie ten uznał za „najbardziej interesujący”. Zwrócił przy tym uwagę na czytelny w tych wierszach „krzyk buntu i rozpacz”<sup>7</sup>, o czym potem w recenzjach i krytycznoliterackich artykułach następnych tomików Gostkowskiego też mówiono, wskazując na katastrofizm, buntowniczość czy „drama-

5 Por. Wikipedia, Gedanopedia.

6 „Odra”, 1971, nr 1; 1972, nr 3; *Poświęcenie uczciwości* („Nowy Wyraz” 1973, nr 8, suplement); *Razem* (wyd. Klub Młodzieży Pracującej Piwnica Świdnicka; wstęp B. Kierc i M. Garbala, Wrocław 1974).

7 R. Matuszewski, *O poezji 1974: refleksje osobiste*, „Odra” 1976, nr 1, s. 37-46.



tyczne przeżywanie istnienia”<sup>8</sup>. Poza tym kojarzono wiersze Gostkowskiego z poezją Rafała Wojaczka<sup>9</sup>, odnosząc je do kategorii „poety przekłętego”, a także z francuskim symbolizmem i naszym romantyzmem<sup>10</sup>. Choć wiele znaczył dla kościerskiego poety Tymoteusz Karpowicz i nieobca była mu poezja lingwistyczna czy Nowa Fala, to mimo wszystko był „poetą osobnym”<sup>11</sup>. Niemniej tej poezji barokowa niemal metaforyzacja<sup>12</sup>, jak nazwał ją Matuszewski, okazała się też trafnym określeniem. Nie kierując się jednak tą uwagą, zdecydowano się spojrzeć na pierwszy tomik Stanisława Gostkowskiego – *Nie chowajcie mnie żyjącego* – z perspektywy baroku.

Co prawda, Stanisław Gostkowski nadaje pierwszemu wierszom tego tomiku zdecydowany wygłos pesymizmu, kiedy to wiersz *wiem że* rozpoczyna takimi słowami:

nic po mnie nie zostanie  
oprócz kilku wierszy...<sup>13</sup>

– ale kończy niczym w baroku, kiedy to, podając motyw swego poetyzowania, zapowie:

i jestem wówczas tak bardzo głodny życia  
że sięgam po nóż płaczący moją krwią (s. 5).

Życie okazuje się dla poety doskonałym laboratorium, zbiorem kopalnych kwiatów dobra i zła, jako jednia w zbuntowanym jestestwie podmiotu lirycznego. Rozpoczął zapowiedzią niezaspokojonego głodu życia i zakończy ostatni wiersz rozpaczliwym krzykiem w tytule i słowie: „nie chowajcie mnie żyjącego” (s. 97). I wtenczas znowuż zabrzmiała przewrotna nuta zdecydowanego witalizmu, towarzyszy jej szpitalna groza śmierci. Z antytezy życia i jego kresu wyzwała się witalna energia podmiotu tych wierszy. Pamięć o niebycie budzi tęsknotę za byciem, za życiem pełnym i twórczym. W wierszach Gostkowskiego – a wciąż w nich obecne jest wołanie „nie chowajcie mnie żyjącego” – wola życia przebłyskuje poprzez czającą się wokół śmierć, jednakże podmiot liryczny usiłuje wyrwać się z jej wszechmocnych macek:

śmierci łączącej nicość każdego mego czynu którym chcę  
ocalić siebie nawet na kilka sekund (*jestem ziemią*, s. 89).

W tym ciągłym zmaganiu życia ze śmiercią odnajdujemy *consensus* ludzkiej egzystencji i trwania, „trwania odwiecznej wędrówki człowieka” (*zegar*, s. 36). Stąd bierze

8 Por. T. Nyczek, *Zbędny, umarły, żyję jeszcze*, „Miesięcznik Literacki” 1979, nr 7, s. 124-126; A. Nagórska, *Sanktuarium rozpaczliwe*, „Twórczość” 1999, nr 6, s. 113-115; A.K. Waśkiewicz, *Posłowie*, [w:] S. Gostkowski, *Z każdym dniem narasta lęk. Wiersze ostatnie*, Gdańsk 2008, s. 43-45.

9 Por. T. Nyczek, *op. cit.*; B. Maj, *W zenicie bólu*, „Nowy Wyraz” 1980, nr 4, s. 144-147; Z. Dalecki, „Kierunki” 1973, nr 41.

10 Por. B. Maj, *op. cit.*

11 S. Gostkowski, *nie chowajcie mnie żyjącego*, Gdańsk 1974, s. 5.

12 R. Matuszewski, *op. cit.*

13 Przy następnych cytacjach z tego tomiku tytuł wiersza i strona w nawiasach.

się myśl o zwycięstwie dobra nad złem i prawdzie słowa, tego poetyckiego słowa, bo „dla wierszy najgorzej jest gdy ich autor kłamie” (*prawda*, s. 17). Ta nieustanna walka o prawdę, o lepszego człowieka zda się być bliska myśli Juliusza Słowackiego, kojarząc się nawet z ideą *Króla Duchy*. Ale jeszcze bliższe jest temu obrazowanie ujęte w następujących frazach:

wiszę na gwoździu gwiazdy wystawiony snem  
na pośmiewisko psom własnych wierszy (*krw*, s. 18).

– które zdają się przywołać na myśl właśnie te „szczekające gwiazdy” z monologu Kordiana na Mont Blanc. A cóż, kiedy poprzez Słowackiego sięgniemy do baroku, z którym łączy współczesnego poetę, obok specyficznie pojętego motywu śmierci, nuta mijającego życia oraz idea *vanitas*.

Gostkowski stwarza makroregion walki człowieka z ciemnościami zła, kojarzonego najczęściej ze śmiercią, prowadzi podmiot liryczny do unicestwienia, czyniąc robaka realnym zwycięzcą nad ciałem. Zamyka człowieka w klamrze narodzin i śmierci, zaraża go obezwładniającym tchnieniem tej ostatniej. Autor tomiku *Nie chowajcie mnie żyjącego* sięga dalej, ku transcendencji, jeżeli słońce w jego wierszach próchnieje, a „drzewo czasu i przestrzeni” strzaskane.

Piętnem śmierci naznaczony jest także cykl „oczy wiersza”, tematycznie związane z tworzeniem poezji, kiedy to głogi mają „krwistość debiutu”. Podczas poetyckiej „roboty”, bo tak nazywa pisanie wierszy sam autor, „pękają wersy”, „rękopisy żyją od wschodu do zachodu”, zdania poddawane są torturom, wiersze „stają się garbate” i „umierają na uwiad”, a najgorzej gdy jeszcze przy tym wszystkim „ścierwo poetyckie zaczyna gnić”.

Śmierć czai się też w lirykach miłosnych z cyklu „w oddech jęczącej skóry”, i to podobnie jak ukazywała się w lustrzanym odbiciu damom François Villona:

...wówczas podszedłem całkiem blisko jak wtedy  
gdy staliśmy  
na brzegu wylawiając złote rybki i zobaczyłem twoją  
skórę pękającą  
stopniowym porastaniem zgnilizny twojego trupa (*kraina*, s. 29).

Tak makabrycznie turpistycznych obrazów śmierci jest w wierszach Gostkowskiego wiele i to też zbliża go do estetyki baroku. Jak bowiem mówił znawca tej epoki, Czesław Hernas, „śmierć – to powtarzany obraz przemiany zewnętrznego świata rozkoszy w udrękę i piękna w brzydotę, to ciągi kontrastowych zestawień”<sup>14</sup>. Tak właśnie dzieje się w tym omawianym tomiku, bo nie tylko „rozkosz” kojarzy się tu z najgorszym i ostatecznym, ale przede wszystkim mamy tu również ten oksymoroniczny i antyte-

14 C. Hernas, *Barok*, Warszawa 1972, s. 51.

tyczny kontrast. Śmierć czyha stale, niczym w tymże Schopenhauerowskim obrazie – szczurów dobierających się do „padliny jeszcze ciepłego konia” czy w wierszu *pieski świat*, budzącym skojarzenie z filmem o takim tytule.

W tych wierszach piętnem śmierci znaczone są również historyczne obrazy naszych glorii w wierszach *Grunwald*, *Jan III Sobieski*. Ten temat-symbol najlepiej uwidacznia się we współczesnym świecie. Ze śmiercią nie radzi sobie żadna cywilizacja (*vide* pandemia). W tej wścieklej szamotaninie życia ze śmiercią jedna tylko myśl jest u Gostkowskiego niezmienna i stała:

wyszedłem z ziemi i wrócę do ziemi  
taka droga trwania od okrągłości słońca do przekrwienia  
pierwszego płaczu a potem dalej w oglądanie (*matce*, s. 21).

Tematowi śmierci towarzyszył w barokowej poezji metafizycznej motyw *homo militans* (człowieka walczącego), jako że wymagała tego aktywna postawa wobec ścieżających się żywiołów religijnych i politycznych, a gwoli kontrastu także *homo ludens* (człowiek bawiący się), stworzony przez poezję „światowych rozkoszy”. Autorzy zainteresowani tym ostatnim motywem głosili, że człowiek powinien ziemskich rozkoszy zażywać tak długo, dopóki dane mu będzie żyć<sup>15</sup>. Tworzyli wizję świata, „jako repertuaru rzeczy przemijających wśród których człowiek póki-póty [...] nasycy [...] swoją potrzebę szczęścia, niemożliwą do identycznego zrealizowania po śmierci”<sup>16</sup>. Stąd w *Światowej rozkoszy* Hieronim Morsztyn mówił –

Dobranoc, delicje, a jakoż się z wami  
Rozstać? Rydl a motyka rozstrzygnie was z nami<sup>17</sup>.

– nie pozwalając zapomnieć o „*vanitas vanitatum et omnia vanitas*”<sup>18</sup>.

Barokowa idea przemijalności życia z jego ostatecznym finałem – śmiercią, wyczuwalna jest również w takich wierszach Gostkowskiego, jak *plotka* czy *pamiętam jego słowa*. Natomiast w zamknięciu wiersza *poezjo* nawet sam autor zapowie kres własnego żywota, zapowie jako „tego oto Stanisława piszącego wiersze / dla własnej śmierci” (s. 20). Następnie niczym manifest zabrzmią stwierdzenia –

biedronka dąży do światła  
ja  
idę w kierunku śmierci (*Baudelaire*, s. 92).

15 Por. idem, *Zarys rozwoju literatury barokowej*, [w:] *Polska XVII wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura*, red. J. Tazbir, Warszawa 1969, s. 298.

16 Idem, *Barok*, s. 47.

17 H. Morsztyn, *Dwanasta panna. Uciecha*, [w:] *Hieronim Morsztyn. „Światowa rozkosz”*, wyd. A. Karpiński, Warszawa 1995 (Biblioteka Pisarzy Staropolskich, IBL, t. 1), s. 41 [przyp. redakcji].

18 Marność nad marnościami i wszystko marność (łac.).

– chociaż to rzecz wiadoma, że śmierć trwa w nas, jak powiada Gostkowski w wierszu *jestem ziemią*:

Byłem niczym będę niczym tylko ziemia  
Wysypuje się z moich ust teraz czuję się najlepiej  
Zespolony z nią jedyną kochanką (s. 88).

Wobec tego niejako tłem tego autoepitafium i następnych cytacji z Gostkowskiego niechaj będzie wiersz barokowego poety, Hieronima Morsztyna, *Non licet plus efferre quam intuleris*:

Nago człek na świat idzie, w grzechu i boleści  
matka go własna rodzi, za on szwank niewieści.  
Z płaczem na świat wychodzi, z płaczem schodzi z niego  
nie wniósł nic, nie bierze też z sobą niczego.  
Nędza, kłopot, choroby, skwierk zimie i lecie,  
wszystka zdobycz ludzkiego żywota na świecie<sup>19</sup>.

W wierszach Gostkowskiego pesymistycznie nastraja ciągle przypominanie owego *finis* ludzkiej egzystencji, ale zamysł jest odmienny niż u metafizycznych czy marynistycznych poetów baroku. Dla współczesnego poety śmierć to odskocznia ku żądzy życia, akcentująca witalizm i jednocześnie stanowiąca swoisty sprawdzian naszego trwania. Bo jeżeli człowiek jako jednostka się zatracza, to ludzkość, pomimo wszechmocnej śmierci, trwa. Tak mamy chociażby w wierszu *przebudzenie*, kiedy to podmiot na podstawie wnikliwej analizy swego jestestwa dochodzi do wniosku, że – chociaż śmierć wciąż nieuchronnie zaznacza swoją obecność – istniejemy przecież (por. s. 87).

Śmierć przeraża, ale to wcale nie znaczy, że jest to tożsame z odczuciami barokowego poety. Realistycznie ukazane życie z jego smutkami i tragediami, z wszelkim złem, wobec grozy i makabryzmu śmierci budzi pytanie o sens bytu, jego wartość. I w tym właśnie zawiera się sedno dramatycznego krzyku: „nie chowajcie mnie żyjącego”.

Ciągła walka ze złem uosobionym w śmierci, oksymoronicznie budzony nią witalizm, chęć życia i radość ze zwycięstwa nad marnością świata – to wszystko wymaga odpowiednich środków artystycznych i szczególnego obrazowania. Motyw śmierci w wierszach Gostkowskiego wyrażają wręcz barokowe słowa-kłucze, jak chociażby robak, trup, gnijące kości, ziemia-proch-piasek, trumna, cmentarz, krew. Kreują one jej grozę i swą ekspresją uobecniają jej istnienie. Tak mamy między innymi w wierszu *plotka*, w tejsze poetyckiej enuncjacji wobec „księżyców nieba pełnego trupów rozkładających / światło na czynniki snu noża patrzącego / balladą robaka po stokroć świętego śmiercią” (s. 16). Rozkładający się trup, robaki preparujące jego ciało to częsty zabieg w obrazowaniu Gostkowskiego, jakże bliski konwencji barokowej.

<sup>19</sup> H. Morsztyn, *Non licet plus efferre quam intuleris*, [w:] Hieronim Morsztyn. „Światowa rozkosz”, s. 42 [przyp. redakcji].

W omawianych wierszach trafiamy często na takie oksymorony, jak na przykład „anioły czarne”, „białe czcionki”, „bezruch drgającej ręki”, „popiół świeżo zasadzonej miłości”, „trwanie odwieczna wędrówka człowieka”, „czarne serce”. W estetyce barokowego konceptyzmu odgrywały one znaczącą rolę, ponieważ wprowadzały dysharmonię zamiast klasycznego ładu i otwierały możliwość zaistnienia reguły spod znaku *concors discordia* i *discors concordia*. U Gostkowskiego jest podobnie, jeżeli śmierć przeciwstawia niezaspokojonej żądzy życia, pozwala w efekcie niezwykle głęboko przeżyć zaskakujący paradoks – w baroku ceniony i pożądaný.

Nie czas i miejsce na omawianie barokowego konceptu i jego teoretycznych niuansów, ale wystarczy przypomnieć definicję konceptu-pointy Macieja Kazimierza Sarbiewskiego – „pointa jest to mowa, w której zachodzi zetknięcie się czegoś niezgodnego i zgodnego, czyli jest w słownym wypowiedzeniu zgodną niezgodnością, lub niezgodną zgodnością”<sup>20</sup> – by móc zorientować się w tego rodzaju poszukiwaniach w poezji Gostkowskiego. Konceptystyczna korekta znaczenia wartości następuje u Gostkowskiego na przykład w lirycznym *wyznaniu*, gdzie słowa miłosnego zwierzenia zostaną skojarzone z płochliwością sarny. Poeta nie adresuje słów lirycznego podmiotu do kobiety, a odbiorca jedynie dzięki wyrazistym podtekstowym niuansom wychwytuje właściwego adresata zwierzenia –

na mojej łące widzenia zielona sarna  
twojego oddechu podbiegła pod sam  
próg wargi mego domu (s. 27)

– co przypomina koncept Jana Andrzeja Morsztyna w *Nadgrobkku Perlisi*<sup>21</sup>, z tą tylko różnicą, że mamy tu na odwrót, to bowiem do pokojowego pieska zwraca się siedemnastowieczny poeta niczym do damy dworu.

Zdarza się też, podobnie jak w baroku, że śmierć w poezji Gostkowskiego zyskuje postać kochanki, jak dzieje się to chociażby w wierszu *nienawidzę was w waszych mieszkaniach tłustych*. Tutaj śmierć-kochanka nie ma w sobie nic lub bardzo niewiele z Młodej Polski, ale najwięcej właśnie z baroku:

po co się tutaj wziąłem na tym świecie gdzie  
robaki zaglądają do oczu i jak dobrzy przyjaciele liczą  
złote zęby szukając diamentów na palcach trupa  
by udowodnić że śmierć jest najsprawiedliwszą miłością  
z wszystkich kochanek które nago przychodzą do zimnego łoża (s. 39).

<sup>20</sup> M.K. Sarbiewski, *Wykłady poetyki*, przeł. S. Skimina, Wrocław 1958 (BPP B 5), s. 11 [przyp. redakcji].

<sup>21</sup> Por. np. w: *Jan Andrzej Morsztyn (Morstin)*, „Wybór poezji”, oprac. W. Weintraub, Wrocław 1988, BN I, nr 257, s. 10-11 [przyp. redakcji].

Często motywem konceptystycznego obrazowania było w baroku, poza identyfikacją podmiotu lirycznego z trupem, rozsypywanie się w popioł czy przemijanie ludzkiego żywota, sygnowane motywem zegara, co w wierszach Gostkowskiego też można zauważyć. Motyw popiołu uobecniają takie wiersze, jak *cywilizacja czy Grunwald*. Motyw zegara, jako metafora przemijającej i nietrwale egzystencji, okaże się najlepiej czytelny w wierszu poświęconym matce:

wśród tylu zegarów szukam prawdziwego czasu  
wskazówki drogowskazów naznaczają kierunek obrotu  
wyszedłem z ziemi i wrócę do ziemi  
taka droga trwania (s. 21).

Śmierć – sygnowana w życiu człowieka typowymi dla baroku określeniami i motywami – pozwala interpretować poezję Gostkowskiego w relacji z siedemnastowieczną poetyką, chociaż z motywu śmierci i grozy korzystano w innych epokach. Wiersz *Baudelaire* zdradza całą plejadę twórców, którzy zyskali u Gostkowskiego szczególne uznanie. Okazuje się, że fascynowały go smutek i mistyka gwałtu Villona, frenezja Alana Edgara Poe’go, zmysłowość Donatiena Alphonse’a François de Sade’a, potęga muzyki Fryderyka Szopena i śmiałość porównań Charlesa Baudelaire’a. Można wobec tego powiedzieć, że suma charakterystycznych cech ich twórczości tworzy już w pierwszym tomiku Gostkowskiego specyficzny obraz jego poezji, przy czym nie umykają z pola widzenia jej barokowe treści, a wśród nich zwłaszcza śmierć oraz związane z nią tematy znaczą niezmiernie wiele – nie służą jednak wyłącznie ewokacji niechybnego skutku podniebnej wędrówki człowieka, ale zdradzają żądzę życia, co uwyrażnia wyeksponowanym miejscem szczególnym w tomiku jego tytułarny wiersz *nie chowajcie mnie żyjącego*. Zarówno bowiem w tym utworze, jak i w innych głód życia rozbudza groza śmierci. I właśnie z takiego zestawienia, które można zwać barokową antytezą, podmiot liryczny czerpie swą moc i energię. Przy czym ciągła pamięć o śmierci, pozwalająca kojarzyć tę poezję z *Krzykiem* Edvarda Muncha i surrealistycznymi obrazami Salvadora Dalego, budzi tęsknotę za życiem czynnym, za życiem twórczym.

## II.

Minęło piętnaście lat i ukazał się czwarty tomik Gostkowskiego, jakże inny swoim tytułem, a jednocześnie jakże bliski pierwszemu. Wcześniej poeta wykrzyczał złą śmierci swój sprzeciw w związku z wolą życia, tak tytułem kolejnego zbioru ze spokojem skonstatował – *Śmierć ma słodki zapach* (1989).

Przed laty poeta dopiero kreował makroregion walki podmiotu lirycznego z ciemnościami zła, kojarzonego najczęściej ze śmiercią. Zamykał go w hermetycznym regionie nadziei i zgonu, kaził życie tchnieniem śmierci. Wtenczas śmierć czyhała zarówno w cywilizowanym świecie, jak i zaznaczała swoją obecność w minionych dziejach.

Tak to trwał ten orgiastyczny z nią płaś, przypominający średniowieczny taniec życia i śmierci. Lecz chociaż pesymistycznie nastrajało odbiorcę to ciągle przywoływanie śmierci, jako *finis* człowieczej egzystencji, nie taka była intencja poety. Śmierć miała budzić żądzę życia oraz zastanowienie nad sensem istnienia i wartościami trwania.

Czyżby po piętnastu latach zatraciła się w czwartym tomiku ta buntownicza żywiołowość, kiedy to krzyk stał się szeptem, a młodzieńczą agresję i bunt zastąpił dojrzały spokój? Niemniej w tym wszystkim mogła tylko niepokoić nekrofilia tytułu: „Śmierć ma słodki zapach”, ale to przecież Gostkowski, którego wiersze nawet w ciszy budziły zastanowienie oraz niepokój.

W inicjującym czwarty tomik *Wyzwaniu* można było wysłuchać spowiedzi poety (a słuchał jej wstający dzień) z lat dzieciństwa i z młodzieńczego buntu wobec niemocy dokonania. Wszak to lucyferyczny i niemal wampiryczny czas, ale takie są przeżycia jednostki osiągającej dojrzałość. Tylko że nie sposób absolutnie się zmienić i być innym. Wszak zło i dobro zawsze współistnieje w nas i tylko od nas zależy, jakim wartościom pozwolimy zwyciężyć. Oczywiście pamiętając jeszcze o podświadomości naszego JA.

Jeżeli to się wie i rozumie, wówczas na nic szamotanie się z życiem, na nic zda się bunt. Jedynie uparte trwanie w jasnej przestrzeni własnej *psyche* pozwoli godnie przebyć tę drogę, na której zastał nas wszechmocny CZAS. Dlatego poeta sięga po topos tych „przydrożnych drzew”, niczym drzew naszego życia, ponieważ one –

jakby czuły przemijanie czasu  
które jakby godziły się na obumieranie  
liści w pajęczynach lata chylącego się  
ku upadkowi gdzie już tylko króluje  
cisza jesienna zmarszczkami na niebie  
zobojętniałym (*Cisza*, s. 11).

Odczuwa się w tym wszystkim zawierzenie terażniejszości i zarazem transcencji. Wobec tego „teraz” w głosie podmiotu nie odczuwamy już buntu, podobnie jak wobec przemijania. Chociaż z dawniejszych lat pozostało jeszcze uczucie jakiejś niewymownej pustki czy może niespełnienia, to nie sposób tego zmienić, jeżeli trwało się tak intensywnie w minionym czasie i żyło jego zdarzeniami. Niemniej teraz, po tylu latach, na „Wyzwanie” odpowiedzią jest *Cisza* – milczenie zapomnianych cmentarzy oraz kościołów. Pozostaje samotność w tłumie i gwarze miasta.

Potem zaistnieje, co prawda, po piętnastu latach namysł nad śmiercią, ale nie będzie już tak głośny jak niegdyś, chociaż jej anatomia okaże się czytelna nie tylko w wierszu *Człowiek konający o czwartej nad ranem*, ale także w obawie przed „zapaścią” i „zawałem”, co sprawia wrażenie, jakby poetycki bohater Gostkowskiego przestał mówić za innych oraz w imieniu innych, a odzyskał siebie i poprzez pamięć dzieciństwa powrócił do własnego JA.

Mamy więc w tymże czwartym tomiku nie tylko częste sięganie do treści biblijnych i przywoływanie Boga, Chrystusa, Kaina i Abla, ale także wywoływanie z mroków pamięci spowiedzi z minionego żywota i stąd nieprzypadkowe słowa tytułowego „Wampira”:

czyżbym na nowo  
odraść  
na nowo budził się  
do życia (s. 32).

Kiedy wszystko staje się coraz bardziej zrozumiałe, również śmierć zyskuje naturalne wymiary i przede wszystkim samo życie, to życie *Zamknięte w prawdzie* oraz *W połowie drogi*, jak mówią choćby tytuły dwu wierszy. Bo jeżeli nawet tak trudno wybierać i być pewnym udanego wyboru, to podmiot mówiący jest już w drugiej połowie drogi swego życia, i to zarówno tej rzeczywistej, jak mitycznej. Co prawda, powracają jeszcze tamte – z pierwszej połowy życia i lat siedemdziesiątych – refleksje oraz frenetyczna, katastroficzna aura, ale już nie ma ona tak przemożnego znaczenia, co niegdyś. Można to zresztą odczuć poprzez wgląd w kompozycję omawianego tomiku, otwierające go utwory są raczej anielsko spokojne, dopiero w kolejnych z każdym słowem narasta tempo obłądnego tańca życia i śmierci. Dlatego też trudno się dziwić takim tytułom, jak *Zbrodnia*, *Wampir*, *Oblęd*, *Psy*, zwłaszcza gdy jest się „W połowie drogi” i jeszcze nie wiadomo, „gdzie pójść / w jakim kierunku / skoro wszędzie taka ciemność / warczy kłami wilka / wczorajszego przyjaciela” (s. 48). Aczkolwiek na rozrachunek z przeszłością nigdy nie jest za późno.

Po takiej poetyckiej spowiedzi bohater Gostkowskiego, który zda się być jak najbardziej jego *porte parole*, może o sobie powiedzieć: „jestem człowiekiem czystym” (s. 57), a wtenczas może oddać swym poetyckim słowem ostatni hołd Matce w funeralnym poemacie – *Zostawiłaś mi tylko ten uśmiech*. To utwór doskonały w swej ciszy i pokorze, będący ukłonem podmiotu złożonym MATCE, jak i potędze CZASU. Jest więc udanym wierszem zamykającym i otwierającym zarazem kolejny etap egzystencji poety. Bo chociaż nawet tak trudno być, to nie chciałoby się już wracać do tego, co było.

Jeżeli nawet nie sposób konkretnie określić, gdzie rozpoczyna się w tym tomiku kolejny etap egzystencji podmiotu charakteryzowanych utworów, nietrudno zrozumieć, że życie toczy się już inaczej, w innym czasie. Czas bowiem tych wierszy, to czas nowy, po poetyckim *katharsis*, nie tyle tym pierwszym, zobrazowanym w inicjalnej wypowiedzi tego tomiku (*Wyzwanie*) – co przede wszystkim tym ostatnim – *Jestem*, którego najlepszym i najbardziej trafnym wydzwiękiem będą słowa poświęcone Matce. Stąd chociażby z tego poematu ich dwudziesta druga strofa:

klęczę tak samo jak przed laty  
w tym samym miejscu w tym samym kościele  
biorę pierwszą komunię organy grają zapach



kadzidła rozlewa się po posadzce pochylam  
nisko głowę składam dłonie a za mną Ty  
jak zwykle promienna bielsza od wszystkich  
aniołów razem wziętych szczęśliwsza od samego  
szczęścia prowadzisz mnie do domu sadzasz  
za stołem biało przykrytym pamiętam Twoje  
słowa synu bądź człowiekiem (s. 67).

Aby się nie powtarzać, sumując, trzeba powiedzieć, że chociaż omówiono tutaj dwa tomiki poetyckie Stanisława Gostkowskiego, to nie przypadkiem dokonano takiego wyboru. Pierwszy otwierał dopiero poetycką drogę, a czwarty wyprowadzał już na jej drugą połowę. A potem można by już mówić o ewolucji, zakończony tragicznym finałem, w którym zwyciężyła śmierć. Co prawda, ukazały się jeszcze Stanisława Gostkowskiego trzy tomiki, ale ostatniego poeta już nie doczekał. I co znamienne, jak pierwszy wiersz w tymże czwartym tomiku Stanisław Gostkowski poświęcił Andrzejowi K. Waśkiewiczowi, tak siódmego nie było mu już dane wydać, a uczynił to właśnie Andrzej K. Waśkiewicz. Czy jednak Stanisław Gostkowski spodziewał się, że wiersze jego wszystkich tomików zostaną wydane pod wspólnym tytułem *Król „betonów”*, tego już nam nie powie. Podobnie jak nie odniesie się do zestawienia tych wierszy z barokiem, chociaż jako polonista znający ze studiów literaturę tej epoki temu pewnie by nie zaprzeczył.

## LITERATURA CYTOWANA

- Dalecki Z., „Kierunki” 1973, nr 41.  
Gostkowski S., *Ja, król betonów, Alkoholik*, „Autograf” 1995, nr 3; „Metafora” 1996, nr 25-26.  
Gostkowski S., *nie chowajcie mnie żyjącego*, Gdańsk 1974.  
Gostkowski S., *Poświęcenie uczciwości*, „Nowy Wyraz” 1973, nr 8, suplement.  
Gostkowski S., *Razem*, Wrocław 1974 (wyd. Klub Młodzieży Pracującej Piwnica Świdnicka; wstęp B. Kierc i M. Garbala).  
Hernas C., *Barok*, Warszawa 1972.  
Hernas C., *Zarys rozwoju literatury barokowej*, [w:] *Polska XVII wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura*, red. J. Tazbir, Warszawa 1969.  
Jan Andrzej Morsztyn (*Morstin*), „Wydór poezji”, oprac. W. Weintraub, Wrocław 1988, BN I, nr 257.  
*Król „betonów”. Poezje wybrane z aneksem korespondencji*, przygotował do druku, oprac. i opatrzył komentarzami P. Smoliński, Warszawa 2020 (wyd. Anagram).  
Linkner T., *Barokowość poezji Stanisława Gostkowskiego*, „punkt. Almanach Gdańskich Środowisk Twórczych” 1978, nr 1.  
Maj B., *W zenicie bólu*, „Nowy Wyraz” 1980, nr 4.  
Matuszewski R., *O poezji 1974: refleksje osobiste*, „Odra” 1976, nr 1.  
Morsztyn H., „Światowa rozkosz”, wyd. A. Karpiński, Warszawa 1995 (Biblioteka Pisarzy Staropolskich, IBL, t. 1).  
Nagórska A., *Sanktuarium rozpaczliwe*, „Twórczość” 1999, nr 6.  
Nyczek T., *Zbędny, umarły, żyję jeszcze*, „Miesięcznik Literacki” 1979, nr 7.  
Sarbiewski M.K., *Wykłady poetyki*, przeł. S. Skimina, Wrocław 1958 (BPP B 5).  
Waśkiewicz A.K., *Posłowie*, [w:] S. Gostkowski, *Z każdym dniem narasta lęk. Wiersze ostatnie*, Gdańsk 2008.

**O poezji współczesnego poety z perspektywy baroku**

STRESZCZENIE: Stanisław Gostkowski, współczesny poeta, autor siedmiu tomików, zmarł w roku 2000. Nie należał do Nowej Fali ani do Nowej Prywatności. Cenił wiersze Tymoteusza Karpowicza. W artykule piszę o pierwszym tomiku *Nie chowajcie mnie żyjącego* i czwartym *Śmierć ma słodki zapach*. Gostkowski pisał o śmierci, ale dla życia. W swojej poezji bardzo często eksponował barokową ideę *vanitas*. W szkicu zaprezentowano interpretację z perspektywy baroku.

SŁOWA KLUCZOWE: śmierć – *vanitas* – oksymoron – koncept – Stanisław Gostkowski

**On a contemporary poet's output from the Baroque perspective**

SUMMARY: Stanisław Gostkowski, a contemporary poet, author of seven volumes, died in 2000. He did not belong to the New Wave and New Privacy. His literary patron was Tymoteusz Karpowicz. I am writing about the first volume, *Don't bury me alive*, and the fourth one, titled *Death has a sweet smell*. Gostkowski wrote about death, nevertheless just for life. He often emphasises *vanitas* in his poetry. Here is an interpretation of his output from the Baroque perspective.

KEYWORDS: death – *vanitas* – oxymoron – concept – Stanisław Gostkowski



<https://doi.org/10.34768/fp2021a13>

**Jakub Rawski**

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Głogowie

## **KOCHANEK OJCZYZNY CZY KOCHANEK LAURY? WOKÓŁ KREACJI TYTUŁOWEGO BOHATERA DRAMATU JULIUSZA SŁOWACKIEGO ZAWISZA CZARNY**

### **Ustalenia wstępne**

Celem niniejszego artykułu<sup>1</sup> jest próba zaprezentowania niektórych ról, w których występuje tytułowy bohater dramatu Juliusza Słowackiego *Zawisza Czarny*. Utwór ten należy do najsłabiej zbadanych przez literaturoznawców dzieł autora *Balladyny* i jest zarazem jednym z ostatnich tekstów dramaturgicznych poety, napisanym w latach 1844-1845. Słynny wojownik spod Grunwaldu został przedstawiony przez wieszczka jako rycerz, obrońca Rzeczypospolitej, a więc kochanek ojczyzny, ale także jako kochanek Laury, szlachcianki o niezwyklej urodzie.

Rycerz z dramatu Słowackiego zdecydowanie różni się od wcześniejszych literackich kreacji tej postaci, znanych z *Roczników* Jana Długosza (I połowa XV w.), *Epitafium Zawiszy Czarnego* Adama Świnki (I połowa XV w.), *Śpiewów historycznych* Juliana Ursyna Niemcewicza (1816) czy *Dumy o Zawiszy Czarnym* Jana Kantego Rzezińskiego (1821). W tych tekstach, jak również w późniejszych *Krzyżakach* Henryka Sienkiewicza (1900), Sulimczyk był postacią całkowicie wyidealizowaną, co służyło utrwalaniu narodowych mitów. Jego życiorys miał realizować określone cele dydaktyczne i wzorcotwórcze – konsolidować naród w obliczu wojen, a następnie zaborów, umacniać poczucie tożsamości narodowej. W takiej strukturze biograficznej nie było miejsca na wahanie, rozdarcie, poczucie osamotnienia, dezintegrację osobowości czy konieczność podjęcia decyzji wbrew sobie.

U Słowackiego Zawisza jawi się jako „człowiek, mający poczucie jakichś wielkich obowiązków, które nie pozwalają mu »zleniwieć« w szczęściu rodzinnym, i poczucie jakichś tragicznych przeznaczeń, czekających go może w niedalekiej przyszłości”<sup>2</sup>. Dwoistość i rozdarcie stają się bardzo ważnymi elementami określającymi psychikę bohatera. Uwagę zwraca dychotomia między warunkowaną przez etos rycerski koniecz-

<sup>1</sup> Tekst stanowi zmodyfikowaną i poszerzoną wersję ustaleń opublikowanych w mojej książce („*Zawisza Czarny*” – *niedokończony dramat Juliusza Słowackiego. Studium monograficzne*, Głogów 2021, s. 77-82, 152, 156-157, 185). W artykule zostały zaprezentowane nowe efekty badawcze, będące pokłosiem relektury omawianego utworu poety.

<sup>2</sup> R. Kapłanowa [M.R. Mayenowa], „*Wesele*” Stanisława Wyspiańskiego. *Problemy kompozycji*, oprac. M. Prussak, Warszawa 2013, s. 134.

nością obrony ojczyzny, czyli udziałem w wojnie „w słusznej tylko sprawie (*guerre loyale*)”<sup>3</sup>, a czysto ludzką miłością do drugiego człowieka, do Laury. Ta rozterka Zawiszy, niemająca wcześniej artystycznej realizacji w literaturze polskiej, została precyzyjnie uchwycona przez autora *Balladyny*.

### Kochanek Laury?

Słowacki przedstawił zaledwie kilka momentów z życia rycerza, chociaż bardzo istotnych. Utwór rozpoczyna się od bitwy pod Grunwaldem i zdeptania znaku krzyża na płaszczu zakonnika, co implikuje szaleństwo rycerza, przedstawione w słowach Chóru:

I serce w nim sarmackie wtenczas krzyknie: „Hura”,  
I pod szalonym panem skoczy koń szalony,  
I krzyżoność trupem położy komtura,  
I czterema kopytami zdepcę krzyż czerwony<sup>4</sup>.

Szaleństwo zostaje potwierdzone także przez Cygalego:

Wieść smutna... lecz niepewna wcale,  
Że jest od czasu walki – w jakimś niby szale,  
W pomięszaniu... (ZC, red. C, scena II, s. 389)

Następnie, przez krótki czas Zawisza przebywa na zamku sanockim, gdzie poznaje Laurę, którą od samego początku idealizuje, przypisując jej cechy anielskie:

LAURA  
Bądź mi pozdrowiony...  
ZAWISZA  
Zaprawdę, jestem jakby do nieba wniesiony  
W aniołowe wnętrze...  
LAURA  
Gdybym była, Panie  
W prawdziwe aniołowe wniesiona mieszkanie,  
W prawdziwej u aniołów jasnej błyskawicy,  
Gdyby te skry... co czasem lecą z kadzielnicy,  
Były gwiazdami... a tych kadzielnic latanie,  
Udające błysk gwiazdy – i lot gołębic,  
Coraz mnie wyżej... niosło... po tęczowym niebie...  
Widząc ciebie – zleciałabym z nieba do ciebie  
I uknęła... (ZC, kontynuacja C1, scena IV, s. 394)

3 M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986, s. 77.

4 J. Słowacki, *Zawisza Czarny*, red. C, scena I, oprac. J. Kleiner, W. Floryan przy współpracy J. Pelca, [w:] idem, *Dzieła wszystkie*, t. XII, cz. 2, red. J. Kleiner, przy współpracy W. Floryana, Wrocław 1961, s. 378. Cytaty bądź odwołania do tego utworu (opatrzonego skrótem ZC) pochodzą ze wskazanego wydania, a ich lokalizacja znajduje się w tekście głównym, w nawiasach.

W dramacie Słowackiego uczucie, które narodziło się pomiędzy rycerzem a Laurą, rozwija się na zamku (wokół niego toczy się wojna) i jest pełne niejednoznaczności, rozdarcia. Nie przypomina miłości dwornej, wzorcowej dla etosu rycerskiego<sup>5</sup>, gdyż zgodnie z nim miłość była wyzwaniem dla rycerza, a bycie zakochanym – obowiązkiem<sup>6</sup>. Zawisza postanawia wyjechać, a w ślad za nim w przebraniu trynitarza wyrusza Laura, podkreślając swoje pochodzenie: „Ja córka jestem rycerzy” (ZC, red. D, akt I, scena II, s. 436).

Laura jest jedną z najbardziej tajemniczych bohaterek dramatu. Doskonale zdaje sobie sprawę z szaleństwa ukochanego Zawiszy, ale pomimo tego nigdy z niego nie rezygnuje. Jawi się jako *stricte* silny, kobiecy podmiot, który, jak zauważa German Ritz, „Słowacki wypróbował w *Balladynie*” (1834) i który „odtąd będzie regułą w jego dramatach”<sup>7</sup>. Można ją porównać z Balladyną, aczkolwiek ta bohaterka późnego dramatu Słowackiego nie przekracza granic etycznych, nie dokonuje zbrodni w imię samorealizacji; jednak Laura podobnie jak zabójczyni Aliny nie stanowi przykładu kobiety biernej ani podporządkowanej komukolwiek/czemukolwiek; nie jest kimś w rodzaju Zosi z *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza (1834), która wyznaje:

Jestem kobietą, rządy nie należą do mnie.  
Wszakże pan będziesz mężem; ja do rady młoda.  
Co Pan urządzisz, na to całym sercem zgoda!<sup>8</sup>

Według Andrzeja Kotlińskiego, Laura jest „konsekwentną głosicielką najszerzej pojętych estetycznych i historyzoficznych poglądów poety”<sup>9</sup>. W warstwie czysto literackiego zapisu podlega mityzacji i sakralizacji – przypomina lub jest porównywana do Afrodyty, Matki Boskiej<sup>10</sup> czy biblijnej Ewy<sup>11</sup>. Z pewnością ukochana Zawiszy poszukuje swojej tożsamości<sup>12</sup>, będąc przy tym kobietą odważną i silną. Miłość do niej wpisuje

5 Zob. D. Piwowarczyk, *Obyczaj rycerski w Polsce późnośredniowiecznej (XIV-XV wiek)*, Warszawa 1998, s. 184.

6 Zob. L.S. Zakrzewski, *Ethos rycerski w dawnej i współczesnej wojnie*, Warszawa 2004, s. 33.

7 G. Ritz, *Poeta romantyczny i nieromantyczne czasy. Juliusz Słowacki w drodze do Europy – pamiętniki polskie na tropach narodowej tożsamości*, przeł. M. Łukasiewicz, Kraków 2011, s. 48.

8 A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli Ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, oprac. S. Pigoń, BN I, nr 83, Wrocław 2015, s. 541.

9 A. Kotliński, *Piękno przeszłości w „Zawiszy Czarnym” Słowackiego*, [w:] *Piękno Juliusza Słowackiego*, t. 3: *Metamorphosis*, red. J. Ławski, A. Janicka, Ł. Zabielski, Białystok 2015, s. 72.

10 Zob. B. Adamkiewicz-Iglińska, „Kwiat, co jak lilija mami, / Gwiazda, co dziś tylko błyska...”. *Florystyczne i astralne atrybuty a struktura postaci kobiecych w „Zawiszy Czarnym” Juliusza Słowackiego*, [w:] *Postać w kulturze wizualnej*, t. 1: *Ujęcia literackie*, red. A. Krawczyk-Łaskarzewska, D. Bruszczyńska-Przytuła, P. Przytuła, Olsztyn 2018, s. 52-53.

11 *Ibidem*, s. 55.

12 Zob. K. Banul, „Ja córka jestem rycerzy...”. *(Kilka słów o bohaterce „Zawiszy Czarnego” Juliusza Słowackiego)*, „Colloquia Litteraria” 2006, nr 1, s. 53.

się w obecną w dramacie „matczyną stronę”, która „podobnie jak obrazy świata, tkane przez Laurę, stanowi przejaw kobiecej sfery kosmosu i jego wizji”<sup>13</sup>.

W utworze Słowackiego pojawia się typowa dla literatury romantycznej dychotomia: uczucie do kobiety *versus* miłość do ojczyzny. Zawisza deklaruje swoje poświęcenie:

[...] We mnie bowiem jest ojczyzna –  
Bo we mnie wszystkie są dla niej miłości,  
Jak gwiazdy w taki uwiązane snopek,  
Że razem król ja ojczyzny – i chłopek (ZC, red. D, akt I, scena VII, s. 469),

– dlatego mówi do Laury:

Tak więc, Panno... oto ja wyjadę  
Sam z moim Głupcem tylko – i Mandułą,  
Którzy mi staną za ludzi gromadę (ZC, red. D, akt I, scena X, s. 480).

Chociaż wcześniej, pod wpływem uczucia Laury, rozmyślał nad założeniem rodziny, ustatkowaniem się: „...czy na kształt mularza – / Jaskółki – zacząć wreszcie własne gniazdo lepić...” (ZC, red. D, akt I, scena V, s. 449). Z podobnym rozdarciem, koniecznością tragicznego wyboru zmagął się inny romantyczny bohater – Konrad Wallenrod z poematu Mickiewicza (1828), który ostatecznie również wybrał ojczyznę i za nim, podobnie jak za Zawiszą Laura, wyrusza Aldona (Pustelnica).

Litwy tylko nieszczęścia słyssał i widział przed sobą,  
Aż na koniec płomień zemsty, w milczeniu karmiony  
Kłęk i cierpień widokiem, wzdął się i serce ogarnął;  
Wszystkie wytrawił uczucia, nawet jedyne uczucie  
Dotąd mu żywot słodzące, nawet uczucie miłości<sup>14</sup>.

Mickiewiczowski Gustaw też dokonał dezintegracji, czy wręcz destrukcji, własnej tożsamości na rzecz zmiany paradygmatu: przemiany z romantycznego kochanka w bojownika o wolność ojczyzny.

GUSTAVUS  
OBIIT M. D. CCC. XXIII  
CALENDIS NOVEMBRIS

z drugiej strony:

HIC NATUS EST  
CONRADUS

13 L. Zwierzyński, *Egzystencja i eschatologia. Genezyjska wyobraźnia Słowackiego*, Katowice 2008, s. 190.

14 A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod. Powieść historyczna z dziejów litewskich i pruskich*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 2: *Poematy*, oprac. W. Floryan przy współpracy K. Górskiego, C. Żgorzelskiego, Warszawa 1998, s. 111.

M. D. CCC. XXIII  
CALENDIS NOVEMBRIS<sup>15</sup>.

Tytułowy Kordian, bohater jednego z najśłynniejszych dramatów Słowackiego (1833), próbował popełnić samobójstwo między innymi z powodu nieszczęśliwej miłości do *nomen omen* Laury. „Jam się w miłość nieszczęsną całym sercem wsączył”<sup>16</sup>. Pod koniec sceny II aktu I, będąc sam w ogrodzie, po wyjściu Laury, snuje monolog, w trakcie którego chwytą za broń.

(*Dobywa pistoletu.*)  
Nabity – niechaj krzemień na żelazo pada...  
Ból, chwila jedna, ciemno – potem jasność błysnie.  
Lecz jeśli nie zaświeci nic?... i ból przeminie?  
Jeśli się wszystko z chwilą boleści rozprysnie?<sup>17</sup>

W scenie III aktu I Laura czyta wiersz, napisany przez bohatera w jej sztambuchu:

Luba, jam koło ciebie i z tobą i w tobie...  
Nie przychodzę wyrzucać ani przypominać,  
Ani śmiem błogosławić, ani chcę przeklinać;  
Przyśniło mi się tylko kilka pytań w grobie...<sup>18</sup>

Podmiot utworu wypowiada się zza grobu niczym upiór niemogący zaznać spokoju, tęskniąc do dawnej/obecnej kochanki. Akt I kończy się relacją sługi Kordiana, Grzegorza, który wykrzykuje: „Nieszczęście! Oh nieszczęście! panicz się zastrzelił!...”<sup>19</sup>. Nie ma wątpliwości, że główny bohater dramatu (przynajmniej) usiłował popełnić samobójstwo, lecz nie doszło (chyba) do skutku, skoro później odbył podróż po Europie i na górze Mont Blanc wykrzyknął: „Polska Winkelriedem narodów”, porzucając tym samym miłość do kobiety na rzecz miłości ojczyzny.

### Kochanek ojczyzny?

Zawisza Słowackiego wydaje się nazbyt egocentryczny, pochłonięty własną osobą, własnym obłędem, żeby przywiązywać wagę do miłości wobec Laury. Sulimczyk woli inną kochankę – ojczyznę, do której jest ironicznie „przywiązany niczym pies”.

15 „(Bogu Najlepszeemu, Najwyższemu) – inicjały często umieszczane na nagrobkach; [...] Gustaw zmarł 1823, 1 listopada. Tu narodził się Konrad 1823, 1 listopada”, A. Mickiewicz, *Dziady. Część III*, Wrocław 1984, s. 19.

16 J. Słowacki, *Kordian. Część pierwsza trylogii. Spisek koronacyjny*, oprac. M. Ingot, Wrocław 1986, BN I, nr 2, s. 27.

17 *Ibidem*, s. 47.

18 *Ibidem*, s. 48.

19 *Ibidem*, s. 50.



Ojczyzna moja serdeczna...  
 Gdzie mię nikt nie zobowiązał  
 Sercem... a jednak jej służę,  
 Bom się do niej serdecznie przywiązał  
 I jestem, jak pies – na sznurze,  
 Sercem do niej przywiązany (ZC, red. D, akt II, scena V, s. 493).

W zacytowanych słowach pojawia się utrwalony w kulturze topos psiego przywiązania, stereotypowo kojarzony z bezgraniczną wiernością, co uwidacznia się u polskich romantyków na przykład w grafikach Cypriana Kamila Norwida<sup>20</sup>. W utworach Słowackiego „pies zajmuje miejsce nie najbardziej eksponowane, podobnie jak symbolika z nim związana; w porównaniu do częstotliwości ukazywania się niektórych innych stworów zwierzęcych ten motyw rzadko się pojawia, można by rzec, że pełni rolę marginalną”<sup>21</sup>, jednak nie zmienia to faktu, że w omawianym dramacie rzeczownik ten pojawia się często i pełni interesujące funkcje. Obraz Zawiszy, wiernego ojczyźnie „jak pies”, konotuje symbolikę patriotyczną, jednak jest to zwierzę trzymane „na sznurze”, czyli w niewoli, niejako wbrew sobie. Należałoby odczytywać to porównanie w kategoriach groteski, ewentualnie gorzkiej ironii. Odbiorca ma do czynienia z przerysowaniem, celowym zniekształceniem artystycznym – rycerz wierny ojczyźnie, w dodatku rycerz niepospolity, ponieważ sam Zawisza został porównany do psa. Ojczyzna konotuje przywiązanie (opętanie), a z tych pęt wyzwolić się nie można.

Warto przywołać również słowa Zawiszy, skierowane do Dziada, które Słowacki zapisał w dramacie prozą: „Pod Grunwaldem onegdaj – w Czechach wczoraj – jutro na granicy Węgier przeciw Turkom będzie Zawisza... Powiadam ci – pies wierny pastuszy... pies wierny... choć niemądry... bo w tej ciągłej wandrówce nie stało mu czasu na naukę” (ZC, *Ustępy zaniechane i Przekreślony ustęp fragmentu I (po w. 81)*, s. 376). Tutaj również pojawia się porównanie do psa, opatrzonego w dodatku deprecjonującymi epitetami – „niemądry” oraz „pastuszy”, więc charakterystyczny dla pastucha, pasterza, odnoszący się do jego zadań i funkcji. Niewolnicza służba dla ojczyzny wiernego niczym pies rycerza to obrazy groteskowe, antymesjanistyczne. Polska jawi się w *Zawiszy Czarnym* jako kraj, o który duchową walkę toczy tytułowy bohater z królem Jagiełłą. Obaj nie podejmują działań mogących przynieść wymierne efekty – o ile rycerz nie może, w sensie metaforycznym, wyzwolić się od Polski, o tyle król „zleniwił”, przespał wielką sprawę. Juliusz Kleiner pisał:

w przystępie rozjątrzenia poeta napiętnował „wielkiego Pierwszego” w masce przewrotnej Jagiełły. Oskarżenie to, wykrzywienie rysów, było wynikiem gniewu – i trwać nie mogło. [...]

20 Zob. J. Malicki, *Podróże „Guliwera”*, „Guliwer” 2006, nr 3, s. 3.

21 A. Kowalczykowa, *Pies i gwiazdy*, „Prace Polonistyczne” 1997, seria 52, s. 7.

Przekreślił autor owe strofy, cofnął się niejako do przedstawienia konfliktu swego z Mickiewiczem w postaci Zawiszy i Jagiełły – ale ta myśl nadal w nim żyć będzie i nadal kształtu się domagać<sup>22</sup>.

Stanisław Pigoń diagnozuje, że na przeszkodzie miłości Laury i rycerza stanęły „zawikłania wewnętrzne bohatera, jego ascetyzm rycerski, nakazujący przez odmówienie sobie prawa do miłości wyłączonej dążyć ku ofiarnemu heroizmowi”<sup>23</sup>. Nie dodaje jednak, że ów ofiarny heroizm nie służy w przypadku tej postaci dążeniu do sławy, zapisaniu się na kartach rycerskich legend i opowieści, tylko ma przyświecać *stricte* patriotycznemu obowiązkowi. Tytułowy bohater dramatu głęboko wierzy, że „gdzie kończy się Polska, tam się piekło zaczyna...” (ZC, red. D, akt II, scena IV, s. 490).

Dorota Siwicka zauważa: „miłość do ojczyzny łamie tradycyjną dychotomię płci”<sup>24</sup>. Potwierdzenie tej tezy widoczne jest w słowach Konrada z III części *Dziadów*, który głosi: „Ja i ojczyzna to jedno”<sup>25</sup>. Podobną postawę prezentuje Zawisza Słowackiego. Badaczka nadmienia również: „romantyczni Polacy stają się kobietami nie tylko przyjmując w siebie ojczyznę, ale i pragnąc ją urodzić. Dojrzewa ona w romantycznych łonach, jej idea jest pielęgnowana i doskonalona tak, aby na świat przyszła jak najpiękniejsza, jak wymarzone, prawdziwie cudowne dziecko”<sup>26</sup>. Warto dodać – dziecko płci żeńskiej, ponieważ to ona – ojczyzna. Ten topos kobiety-ojczyzny, ojczyzny-matki, utrwalony w historii i kulturze, przechodził różne metamorfozy.

Zawiszę obdarza uczuciem również inna postać dramatu – giermek Manduła (przebrana za chłopca arabska dziewczyna). Jej/jego miłość jest wszechogarniająca, wieczna.

Gdym głodna – milczę, gdy cierpię – nie szlocham  
Kocham raz jeden – lecz do śmierci kocham... (ZC, *Ustępy zarzucone w końcowym przemówieniu Manduły w scenie III aktu II*, s. 539)

Z tego uczucia doskonale zdaje sobie sprawę Laura, przeczuwa przecież, że Manduła skrywa jakąś tajemnicę:

[...] może giermek ten do smukłej sarny  
Podobny... świętość udając derwisza  
I tureckiego człowieka niemowę,  
Chce mnie oszukać – polską białogłową (ZC, red. D, akt I, s. 459).

Laura pyta pazia: „czy siłę masz nad nim i władzę?”, a ten odpowiada:

22 J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. 4: *Poeta mityk*, oprac. J. Starnawski, Kraków 1999, s. 233.

23 S. Pigoń, *Słowackiego jeden czy dwa dramaty o Zawiszy Czarnym?*, „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 4, s. 378.

24 D. Siwicka, *Zapytaj Mickiewicza*, Gdańsk 2007, s. 24.

25 A. Mickiewicz, *Dziady...*, s. 58.

26 D. Siwicka, *op. cit.*, s. 26.

I od dawna już tego rycerza prowadzę  
 Z miesięcznymi duchami, a sam idę przodem  
 Jak pies wierny... przed ślepym rycerzem – rapsodem... (ZC, kontynuacja C2, s. 406)

Mandula umniejsza swoją rolę w życiu Zawiszy, ale Laura ma świadomość sytuacji, w której się znajduje – nie opuszcza jej intuicja, co potwierdzają nieco wcześniej przywołane jej słowa. Chociaż i ona sama ulegnie urokowi Manduły, powie do niego (niej) przecież: „Cudny ty jesteś szaleniec” (ZC, red. D, akt II, s. 487). Warto zaznaczyć, że romantycy na nowo zdefiniowali miłość. Ujrzeni jej emancypacyjny potencjał, przyznali jej nowe sposoby ekspresji oraz możliwości wyrażania. Ewa Łubieniewska celnie komentuje relacje miłosne w utworze, stwierdzając, że „akcenty erotyczne pozornie giną w zamęcie posępnej i budzącej grozę duchowości, choć można by je też potraktować jako rodzaj wysublimowanej perwersji na usługach mistyki”<sup>27</sup>. W ten sposób realizuje się romantyczne ja, „które piętnuje sobą wszystko, cechuje świat sobą, świat kształtuje, narzuca się światu”<sup>28</sup>. Należy zwrócić uwagę na fakt, że Laura pozwala Zawiszy odejść, natomiast Mandula nie opuszcza go nigdy, zgodnie z zapowiedzią:

Dam się jak sztandar potargać na ćwierci;  
 Bo nie tak jak wy kocham – lecz do śmierci... (ZC, red. D, akt II, s. 489)

– „doprowadzając wyrzeczenie się do najwyższego stopnia, gdyż dając mu się poznać dopiero przed śmiercią”<sup>29</sup>.

Marek Dybizbański określa *Zawiszę Czarnego* jako „dramat w rozsypce”<sup>30</sup>, podobnie pisał o tekście Kleiner, nazywając niedokończony utwór „chaosem zawilym”<sup>31</sup>. Oba stwierdzenia badaczy, dotyczące urywkowego charakteru utworu, zdają się korelować z przedstawionym powyżej rozdarciem, rozdwojeniem tytułowego bohatera. Wszakże Zawisza ulega dezintegracji, a ten motyw, jak zaznacza Wiesław Rzońca, ściśle łączy się z romantycznym fragmentaryzmem<sup>32</sup>. W dramacie Słowackiego „bohater traci swą osobowościową tożsamość, »rozpada się« w sprzecznych i niekoherentnych decyzjach

27 E. Łubieniewska, *Szekspirowskie perwersje „à la polonaise”*, [w:] *Szekspir wśród znaków kultury polskiej*, red. E. Łubieniewska, K. Latawiec, J. Waligóra, Kraków 2012, s. 162.

28 *Sernica i nieskończoność. Dyskusja* [wypowiedź Marii Janion], [w:] *Nasze pojedynki o romantyzm*, red. D. Siwicka, M. Bieńczyk, Warszawa 1995, s. 84.

29 G. Bychowski, *Słowacki i jego dusza. Studium psychoanalityczne*, oprac. D. Danek, Kraków 2002, s. 94.

30 Zob. M. Dybizbański, „*Zawisza Czarny*” *Juliusza Słowackiego – dramat w rozsypce*, „Bibliotekarz Podlaski” 2019, nr 3, s. 291. Uczony stwierdza także, że pomimo wydań utworu, które prezentują go w różnych redakcjach, „należałoby wszystkie redakcje uznać za »zaniechane« (ostatecznie przecież poeta nie dopracował tekstu i nie opublikował go), a także zrezygnować z podziału na tekst główny i blok »ustępów zaniechanych«, »rzutów pierwotnych« oraz »odmian tekstu«” (*ibidem*, s. 295).

31 Zob. J. Kleiner, „*Zawisza Czarny*” *Słowackiego. Ustalenie układu dzieła*, „Pamiętnik Literacki” 1954, z. 2, s. 305.

32 Zob. W. Rzońca, *Romantyczne korzenie dekonstrukcjonizmu*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1996, R. XXX, s. 25.

i działaniach, będących wyrazem oglądania go z różnych punktów linii ewolucyjnej jego ducha<sup>33</sup>.

Jeżeli przyjrzeć się omawianym kwestiom, uwzględniając mistyczny charakter tekstu, pochodzącego przecież z późnego okresu twórczości Słowackiego, to wielokrotnie sygnalizowana niekoherentna, heterogeniczna tożsamość Zawiszy będzie również wyrazem szaleństwa spowodowanego zamordowaniem komtura, co zostało powyżej zasygnalizowane. W *Genezis z Ducha* Słowacki twierdził: „wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje”<sup>34</sup>. W systemie genezyjskim śmierć stanowi element „cyklicznego procesu odradzania się nie tylko ducha globalnego, lecz i każdego człowieka. Jest etapem przejściowym”<sup>35</sup>. W tej perspektywie zabicie Krzyżaka i zniszczenie chorągwi należałoby interpretować jako dematerializację marnej formy ku lepszej, bardziej doskonałej<sup>36</sup>, krzyż także ulega przemianie<sup>37</sup>, szaleństwo zaś będące pochodną tego czynu wprowadziło wyraźną dychotomię, rozdzarcie:

Królu – już nigdy na wojnie  
Przeciw krzyżom... (ZC, red. C, scena I, s. 382)

Zawisza mówi dalej:

I królu – powiem tobie, że ten krzyż czerwony  
Pełzał mi pod nogami jak wąż... [s]pod rumaka  
Wypełz[ł]... a trup komtura wstał...  
(ZC, red. C, scena I, s. 382)

Leszek Zwierzyński snuje analogię pomiędzy tym obrazem a przebicciem kołkiem upiora<sup>38</sup>, co z kolei konotuje wampiryczną pieśń Konrada z III części *Dziadów* Mickiewicza. Badacz zaznacza: „w dramacie Słowackiego czyn bohatera nie ma jednak tego szatańskiego, antychrześcijańskiego charakteru, jaki miało ukrzyżowanie wroga w III cz. *Dziadów*”<sup>39</sup>. Pozostając przy tej analogii, Konrad także był postacią rozdartą wewnątrz, chociaż ogłosił bunt przeciwko Stwórcy, obiecywał w rzeczonyj pieśni zemstę „Z Bogiem i choćby mimo Boga!”<sup>40</sup>, to jednak nie zdecydował się na ostateczne

33 E. Nawrocka, *Dramaty mistyczne Juliusza Słowackiego*, [w:] *Dramat i teatr romantyczny*, red. D. Ratajczak, t. 1, Wrocław 1992, s. 88.

34 J. Słowacki, *Genezis z Ducha*, [w:] idem, *Krąg pism mistycznych*, oprac. A. Kowalczykowa, BN I, nr 245, Wrocław 1982, s. 48.

35 A. Kowalczykowa, *Wstęp*, [w:] *ibidem*, s. LXII.

36 Motywy przemiany bytów marnych w bardziej doskonałe, odrodzenie poprzez śmierć, są fundamentalne dla najważniejszego dzieła okresu genezyjskiego, czyli *Króla-Ducha* (1845-1849), napisanego po (najprawdopodobniej) zarzuceniu pracy nad *Zawiszą Czarnym*.

37 Na ten temat zob. L. Zwierzyński, *op. cit.*, s. 73-74, 247.

38 *Ibidem*, s. 247.

39 *Ibidem*, przyp. 25.

40 A. Mickiewicz, *Dziady*..., s. 46.

bluźnierstwo, wystąpienie przeciwko niemu w słynnym fragmencie: „Krzyknę, żeś Ty nie ojcem świata, ale...”<sup>41</sup>.

## Konkluzje

W świetle przedstawionych analiz należy stwierdzić, że Słowacki przedstawił Zawiszę Czarnego, wbrew narodowej legendzie, jako postać rozdartą, targaną sprzecznościami, wykluczającymi pragnieniami. Nie sposób podać w wątpliwość jego uczucia do Laury, ale przecież ostatecznie wybiera ojczyznę, decydując się porzucić ukochaną kobietę. W toku akcji dramatu rycerz odczuwa smutek i rozpacz spowodowane rozterkami (pragnienie ustatkowania się a chęć dokonania wielkiego czynu), dlatego stanowi przykład typowego bohatera dla literatury pierwszej połowy XIX wieku. Romantyzm bowiem, jak zaznacza Maria Janion, „oczywiście uwielbiał herosów w glorii triumfu rycerskiego, ale jednak znacznie bliżsi mu byli bohaterowie udręczeni samotnością i niepewnością moralną, skrzywdzeni potwarzą, posądzeni o szaleństwo i nieugięci w spełnianiu swej wielkiej, szlachetnej, niebezpiecznej misji”<sup>42</sup>.

### LITERATURA CYTOWANA

- Adamkiewicz-Iglińska B., „Kwiat, co jak lilija mam, / Gwiazda, co dziś tylko błyska...”. *Florystyczne i astralne atrybuty a struktura postaci kobiecych w „Zawiszy Czarnym” Juliusza Słowackiego*, [w:] *Postać w kulturze wizualnej*, t. 1: *Ujęcia literackie*, red. A. Krawczyk-Łaskarzewska, D. Bruszczyńska-Przytuła, P. Przytuła, Olsztyn 2018.
- Banul K., „Ja córką jestem rycerzy...”. (*Kilka słów o bohaterce „Zawiszy Czarnego” Juliusza Słowackiego*), „Colloquia Litteraria” 2006, nr 1.
- Bychowski G., *Słowacki i jego dusza. Studium psychoanalityczne*, oprac. D. Danek, Kraków 2002.
- Dramat i teatr romantyczny*, red. D. Ratajczak, t. 1, Wrocław 1992.
- Dybizbański M., „Zawisza Czarny” Juliusza Słowackiego – *dramat w rozspyce*, „Bibliotekarz Podlaski” 2019, nr 3.
- Janion M., *Czas formy otwartej. Tematy i media romantyczne*, Warszawa 1984.
- Kapłanowa R. [M.R. Mayenowa], „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego. *Problemy kompozycji*, oprac. M. Prussak, Warszawa 2013.
- Kleiner J., *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. 4: *Poeta mistyk*, oprac. J. Starnawski, Kraków 1999.
- Kleiner J., „Zawisza Czarny” Słowackiego. *Ustalenie układu dzieła*, „Pamiętnik Literacki” 1954, z. 2.
- Kotliński A., *Piękno przeszłości w „Zawiszy Czarnym” Słowackiego*, [w:] *Piękno Juliusza Słowackiego*, t. 3: *Metamorphosis*, red. J. Ławski, A. Janicka, Ł. Zabielski, Białystok 2015.
- Kowalczykowska A., *Pies i gwiazdy*, „Prace Polonistyczne” 1997, seria 52.
- Kowalczykowska A., *Wstęp*, [w:] *Krąg pism mistycznych*, oprac. A. Kowalczykowska, BN I, nr 245, Wrocław 1982.
- Łubieniewska E., *Szekspirowskie perwersje „à la polonaise”*, [w:] *Szekspeer wśród znaków kultury polskiej*, red. E. Łubieniewska, K. Latawiec, J. Waligóra, Kraków 2012.
- Malicki J., *Podróże „Guliwera”*, „Guliwer” 2006, nr 3.
- Mickiewicz A., *Dziady. Część III*, Wrocław 1984.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 60.

<sup>42</sup> M. Janion, *Czas formy otwartej. Tematy i media romantyczne*, Warszawa 1984, s. 198.

- Mickiewicz A., *Konrad Wallenrod. Powieść historyczna z dziejów litewskich i pruskich*, [w:] A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 2: *Poematy*, oprac. W. Floryan, przy współpracy K. Górskiego, C. Zgorzelskiego, Warszawa 1998.
- Mickiewicz A., *Pan Tadeusz, czyli Ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, oprac. S. Pigoń, BN I, nr 83, Wrocław 2015.
- Nasze pojedynki o romantyzm*, red. D. Siwicka, M. Bieńczyk, Warszawa 1995.
- Nawrocka E., *Dramaty mistyczne Juliusza Słowackiego*, [w:] *Dramat i teatr romantyczny*, red. D. Rajtaczak, t. 1, Wrocław 1992.
- Ossowska M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986.
- Piękno Juliusza Słowackiego*, t. 3: *Metamorphosis*, red. J. Ławski, A. Janicka, Ł. Zabielski, Białystok 2015.
- Pigoń S., *Słowackiego jeden czy dwa dramaty o Zawiszy Czarnym?*, „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 4.
- Piwoń D., *Obyczaj rycerski w Polsce późnośredniowiecznej (XIV-XV wiek)*, Warszawa 1998.
- Postać w kulturze wizualnej*, t. 1: *Ujęcia literackie*, red. A. Krawczyk-Łaskarzewska, D. Bruszczyńska-Przytuła, P. Przytuła, Olsztyn 2018.
- Rawski J., „Zawisza Czarny” – niedokończony dramat Juliusza Słowackiego. *Studium monograficzne*, Głogów 2021.
- Ritz G., *Poeta romantyczny i nieromantyczne czasy. Juliusz Słowacki w drodze do Europy – pamiętniki polskie na tropach narodowej tożsamości*, przeł. M. Łukasiewicz, Kraków 2011.
- Rzońca W., *Romantyczne korzenie dekonstrukcjonizmu*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1996, R. XXX.
- Sernica i nieskończoność. Dyskusja*, [wypowiedź Marii Janion], [w:] *Nasze pojedynki o romantyzm*, red. D. Siwicka, M. Bieńczyk, Warszawa 1995.
- Siwicka D., *Zapytaj Mickiewicza*, Gdańsk 2007.
- Słowacki J., *Kordian. Część pierwsza trylogii. Spisek koronacyjny*, oprac. M. Inglot, BN I, nr 2, Wrocław 1986.
- Słowacki J., *Krąg pism mistycznych*, oprac. A. Kowalczykowa, BN I, nr 245, Wrocław 1982.
- Słowacki J., *Zawisza Czarny*, oprac. J. Kleiner, W. Floryan, przy współpracy J. Pelca, [w:] J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, t. XII, cz. 2, red. J. Kleiner, przy współpracy W. Floryana, Wrocław 1961.
- Szekspir wśród znaków kultury polskiej*, red. E. Łubieniewska, K. Latawiec, J. Waligóra, Kraków 2012.
- Zakrzewski L.S., *Ethos rycerski w dawnej i współczesnej wojnie*, Warszawa 2004.
- Zwierzyński L., *Egzystencja i eschatologia. Genezyjska wyobraźnia Słowackiego*, Katowice 2008.

### **Kochanek ojczyzny czy kochanek Laury?**

#### **Wokół kreacji tytułowego bohatera dramatu Juliusza Słowackiego *Zawisza Czarny***

STRESZCZENIE: Celem artykułu jest próba zaprezentowania literackiej kreacji tytułowego bohatera dramatu Juliusza Słowackiego *Zawisza Czarny*. Istotne wydają się rozważania na temat ról, w których występuje Zawisza – jako rycerz, obrońca Rzeczypospolitej – „kochanek ojczyzny” oraz kochanek Laury.

SŁOWA KLUCZOWE: Juliusz Słowacki – Zawisza Czarny – rycerz – kochanek – bohater romantyczny

### **Lover of the homeland or Laura's lover?**

#### **Around the creation of the title character of *Zawisza the Black* by Juliusz Słowacki**

SUMMARY: This article presents the literary creation of the title character *Zawisza the Black* [*Zawisza Czarny*] by Juliusz Słowacki. It is important to define the roles which Zawisza plays – he appears as a knight, a defender of the Commonwealth – “lover of the homeland”, and Laura's lover.

KEYWORDS: Juliusz Słowacki – Zawisza the Black – knight – lover – romantic hero



<https://doi.org/10.34768/fp2021a14>

**Dorota Dąbrowska**  
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

**POSZUKIWANIE REALNOŚCI POPRZEZ UJAWNNIENIE  
ZŁOŻONOŚCI ŚWIATA – WYCIECZKA W ŚWIAT DALEKI  
KAROLA IRZYKOWSKIEGO**

Jedną z najistotniejszych wartości dla Karola Irzykowskiego, a według Jerzego Franczaka – dla modernistów w ogóle, stanowi autentyczność<sup>1</sup>. Modernistyczne odkrycie fałszującej roli języka, ograniczeń towarzyszących każdej sytuacji wyrażania stało się źródłem poszukiwania nowych sposobów docierania do prawdy, jej ujmowania. Odrzucenie realizmu, zdemaskowanego jako podającego się za „okno na świat”, nie wynikało przecież z braku zainteresowania rzeczywistością, lecz z przekonania, że jej złożona natura wymaga zupełnie innego ujęcia – upraszczające obrazy gubią istotę, zachowując przy tym pozory reprezentatywności. Paradoksalnie –

realizm [...] zostaje odrzucony... w imię dążenia do realności. Moderniści uważali bowiem, że „rzeczywistość”, zarówno materialna, jak i psychiczna, jest nieuchwytna, złożona, wieloraka i niestabilna, ale wciąż wierzyli, że celem ich sztuki jest danie wyrazu tej nieuchwytności<sup>2</sup>.

Refleksje Franczaka wydają się korespondować z optyką Irzykowskiego – zarówno z jego sposobem widzenia roli literatury (znanym z pism krytycznych), jak i z samą twórczością beletrystyczną. Choć termin „realizm” łączony był w krytycznej praktyce Irzykowskiego ze zjawiskami pozytywnie przezeń wartościowanymi, nie sposób to, co dla realizmu najbardziej reprezentatywne i niepodważalnie z nim związane, widzieć jako spójną część koncepcji sztuki formułowanej przez krytyka. Odrzucenie konwencji, pozornej przezroczystości języka wynika z uświadomienia sobie ograniczeń wyrażenia istoty rzeczy, które prowokuje do nieustannego poszukiwania nowych form, przyjęcia postawy szczególnego rodzaju elastyczności.

Jednym z najbardziej eksponowanych przez Irzykowskiego postulatów jest idea wyrażania poprzez tekst literacki pewnych prawd na temat rzeczywistości. Szczegółowe omówienie tego ważnego zagadnienia znajduje się w zacytowanej powyżej pracy Jerzego Franczaka *Poszukiwanie realności. Światopogląd polskiej prozy modernistycznej*. Irzykowski ukazany jest w niej jako „czciciel Rzeczywistości”<sup>3</sup>, któremu obca jest

1 J. Franczak, *Poszukiwanie realności. Światopogląd polskiej prozy modernistycznej*, Kraków 2007, s. 13.

2 *Ibidem*, s. 27.

3 *Ibidem*, s. 13.



koncepcja „czystej” gry formą – wszystko w tekście posiadać musi swoje uzasadnienie, związek z pewną nadrzędną „idea”. Trudno rozważyć – w odniesieniu do jego tekstów – możliwość, jakoby dystansowały się one wobec intencji wyrażania semantycznych konkretów, ograniczały do samocelowych zabiegów wewnątrztekstowych. Zagadnienie relacji między treścią a formą znajduje swój wyraz między innymi w obszernej polemice Irzykowskiego z Witkacym. Zarówno związana z tą polemiką *Walka o treść*<sup>4</sup>, jak i inne teksty krytyczne Irzykowskiego ukazują go jako gorliwego zwolennika szeroko rozumianej treści. Literatura widziana jest przez pryzmat relacji z rzeczywistością, co oznacza, że teksty nieustannie winny dążyć do jej przybliżania, na rozmaite sposoby się do niej odnosić.

Treść, jako część dzieła, obarczona zostaje istotnym zadaniem – ma „regulować wszystkojednictwo i ramiarstwo formy”. Spójrzmy, w jaki sposób autor charakteryzuje i objaśnia znaczenie tych terminów:

o wszystkojednictwie [...]. Polega ono na wierze, że przez specjalne opracowanie każdy temat da się doprowadzić do stanu poetyckiego wrzenia. [...] Ramiarstwem nazywam ogólnikowe tworzenie ram i perspektywy, bez poczucia konkretów, które je mają wypełnić! Przeciwstawiam – merytoryzm!<sup>5</sup>

Samowystarczalność formy rozumiana jako całkowite ignorowanie „tematu” (lub raczej sposobu, w jaki ustosunkowuje się do niego twórca), mgławicowość semantyczna wytwarzająca u odbiorcy wrażenie estetyczne przeciwstawione zostają konkretności wypełniających tekst treści. Irzykowski, nie dewaluuując roli języka, siły środków artystycznych (przeciwnie – ukazując je jako treścionośne!), nakazuje literaturze wyrażać w sposób możliwy do odczytania. Z kwestią czytelności dzieła wiąże się, dowartościowana przez refleksję krytyka, kwestia relacji między autorem a czytelnikiem. Nieustanny punkt odniesienia dla twórczości mają stanowić jej potencjalni odbiorcy<sup>6</sup>. Tekst musi być zrozumiały, czyli niezależnie od swojego skomplikowania, swoistej niezrozumiałości znamionującej konieczną nowość – skonstruowany po to, by mógł zostać odczytany<sup>7</sup>. Brak u Irzykowskiego szczegółowych wskazówek, jak ma być taka konstrukcja budowana; jasne jest jednak przeznaczenie dzieła – istnieje po to, by być czytane i rozumiane, ma za zadanie dotykać istotnych kwestii związanych z życiem ludzkim oraz z szeroko pojętą rzeczywistością.

W jaki sposób postulat ten realizuje się w twórczości literackiej krytyka? Jakie środki służą przedstawieniu istotnych dla twórcy zagadnień w świetle modernistycznej wizji

4 K. Irzykowski, *Walka o treść*, [w:] idem, *Wybór pism krytycznoliterackich*, oprac. W. Głowała, Kraków 1975, s. 193-320.

5 *Ibidem*, s. 302.

6 Zob. K. Irzykowski, *Wiersze. Dramaty*, Kraków 1977, s. 208.

7 K. Irzykowski, *Niezrozumialcy. (Teoria niezrozumiałości o ile można zrozumiale wyłożona)*, [w:] idem, *Wybór pism krytycznoliterackich*, s. 119.

języka jako więzienia? Jak mówić prawdę, skoro dosłowność, będąca domeną twórczości realistycznej, została skompromitowana jako przezroczystość pozorna?

Analiza nowel Irzykowskiego – pozostających na marginesie uwagi badaczy twórczości autora<sup>8</sup> – pozwala przypuszczać, że słuszne jest jej łączenie z doświadczeniem poszukiwania realności i intencją jej wyrażania. Nie wikłając się w złożone kwestie natury filozoficznej, pozostawiając na boku skomplikowane omówienia kategorii prawdy (której unikał sam autor, odrzucając ją jako część składową „skorupy nomenklatury”<sup>9</sup>), postaram się pokazać, że warto myśleć o tych opowiadaniach jako o tekstach opartych na konkretnych przesłankach natury ideologicznej – że kategorie, za pomocą których można te teksty badać, warto oglądać przede wszystkim jako wchodzące w interakcje, dążące do wzajemnego uzgodnienia w służbie wspólnym sensom. Niezależnie od preferencji metodologicznych badacza sięgającego po utwory Irzykowskiego, słuszne i płodne wydaje się przede wszystkim szukanie wewnętrznej spójności nowel, docieranie do wyrażanej przez nie semantycznej esencji. Postawa ta znajduje swoje podstawy w obszarze tekstów krytycznych klerka, lecz istotniejsze wydaje się stwierdzenie, czy rzeczywiście można ją usprawiedliwić przez nowele same w sobie. Postaram się wykazać, że ten istotny postulat specyficznej gry materii przedstawienia z materią empirii udaje się przenieść Irzykowskiemu na grunt twórczości literackiej.

Gdy mowa o przesłankach ideologicznych i semantycznej esencji, zachodzi potrzeba uściślenia – nie chodzi o intencję prostego transponowania idei politycznych, społecznych lub filozoficznych na płaszczyznę tekstu fikcjonalnego ani o próbę użycia go jako narzędzia propagandy<sup>10</sup>. Irzykowski nie był przeciwnikiem twórczości tendencyjnej, przeciwnie – uznawał wyrazistość, znaczeniową konkretność za zaletę, pod warunkiem że można ją ocenić jako zręczną, reprezentującą niebanalne poglądy<sup>11</sup>. Element

8 Choć nie można lekceważyć oczywiście wszelkich tekstów literaturoznawczych, które w jakiś sposób czynią nowele Irzykowskiego przedmiotem swego zainteresowania. Por. m.in. K. Dźwiniel, *Artykulacja tajemnicy. Nad zbiorem nowel „Spod ciemnej gwiazdy” Karola Irzykowskiego*, [w:] *Świat idei i lektur – twórczość Karola Irzykowskiego*, red. H. Ratuszna, Toruń 2016, s. 195-202; recenzja *Nowel autorstwa A. Drogoszewskiego „Książka” 1907*, s. 314; refleksje na temat ich recepcji w: L. Wiśniewska-Rutkowska, *Koncepcja człowieka twórczego w młodopolskim okresie twórczości Karola Irzykowskiego*, Kielce 2002, s. 121; wzmianki na ich temat w następujących pozycjach: J. Jakóbczyk, *Szachy literackie? Rzecz o twórczości Karola Irzykowskiego*, Katowice 2005, s. 206-207; idem, *K. Irzykowskiego „Pyriphlegeton, czyli Niepokalane Poczęcie (Prolog do dramatu)” – propozycja lektury*, [w:] *Między krytyką a prozą artystyczną pozytywizmu i modernizmu*, red. H. Bursztyńska, Katowice 1988; S. Głowacki, *„De acuto et arguto”, czyli o kilku manierystycznych nowelach Karola Irzykowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2009, z. 1, s. 110-120.

9 J. Franczak, *op. cit.*, s. 58. Zob. też pracę analizującą twórczość Irzykowskiego pod kątem jej uwikłania w kategorie filozoficzne – M. Gołębiowska, *Irzykowski: rzeczywistość i przedstawienie: o tezach filozoficznych Karola Irzykowskiego*, Warszawa 2006.

10 Wyraziste preferencje autora w tym względzie wyraża następujący fragment książki Franczaka (*op. cit.*, s. 26): „negacji podlegają nade wszystko praktyki iluzjonistycznego realizmu oraz stojące za nimi mocne tezy filozoficzne [...]”.

11 Por. L.B. Grzeniewski, *Wstęp*, [w:] K. Irzykowski, *Mysli*, oprac. L.B. Grzeniewski, Warszawa 1974, s. XXXII.

dystansujący Irzykowskiego od tego typu twórczości będzie się ujawniać w analizie użytych przez autora środków, ale przede wszystkim na drodze rozpoznania wynikających z tekstów wizji rzeczywistości. Wydaje się, że trudno mówić o tendencyjności, gdy wyłaniający się z tekstu obraz pełen jest pęknięć i niejasnych odcieni, tak samo, jak trudno traktować jako tekst naturalistyczny taki, którego diagnozy wykraczają znacząco poza ideologiczne tezy nurtu. Problem ten domaga się jednak rozważania każdorazowo – w związku z konkretnym, jednostkowym dziełem. W opowiadaniach Irzykowskiego można odnaleźć ślady wielu nurtów, a jednak trudno uznać te utwory za reprezentatywne dla któregośkolwiek z nich. W najwyższym bowiem stopniu określa je charakterystyczna dla młodopolskiej noweli otwartość<sup>12</sup>, gotowość korzystania ze zdobyczy wielu kierunków. Równocześnie świadomość, że twórczość prozatorska Irzykowskiego wyraża stosunek polemiczny autora wobec poetyki charakterystycznej dla literatury końca XIX wieku, każe obserwować ją jako przejaw wzbogacenia tradycji noweli młodopolskiej o poziom refleksji metatekstowej.

Kwestia nadawania literaturze roli wyrazicielki prawdy narzuca się jako istotny problem przy analizie wielu utworów Irzykowskiego. W szczególności sposób zagadnienie tekstu jako prawdziwego zwierciadła rzeczywistości (przeciwstawionego zwierciadłu, którego zadanie miałoby polegać na fotograficznym kopiowaniu) skupia na sobie uwagę w toku analizy noweli *Wycieczka w świat daleki*.

Fabula utworu oparta jest na opozycji dwóch postaw reprezentowanych przez dwóch bohaterów – dyrektora Zygmunta Zalipskiego i profesora Grimmera. Jak bywa często (lub, ściślej mówiąc, często w tekstach dwudziestowiecznych) – lektura i analiza tekstu pozwala ujrzeć tę binarność jako pozorną, samoznoszącą się. Obraz rzeczywistości przekazywany przez tekst ujawniany jest na drodze nieustannych napięć między pozorem sensowności opozycji a jej iluzorycznością. Przyjrzyjmy się, jakie elementy tekstu przemawiają za możliwością postrzegania świata według linii prostych podziałów, które zaś każą dostrzec konieczność przekroczenia upraszczającej klasyfikacji.

Charakterystyka bohaterów (a przede wszystkim dyrektora) realizuje się w tekście wielotorowo – to, co pozwala się odczytywać dosłownie, nieustannie zderzane jest z mową ironiczną. Głos narratora płynnie przechodzi z ust jednego właściciela do ust drugiego, raz bohater oceniany jest z perspektywy kogoś obiektywnego, raz z perspektywy kogoś, kto zdaje się funkcjonować i myśleć podobnie do samego bohatera. Znamienny wydaje się fragment: „Poza szkołą był sobie taki, panie dobrodzieju, naturalny, jowialny, prawie wieśniaczy”<sup>13</sup>, a szczególnie, stanowiące jego część, narracyjne

12 Zob. H. Ratuszna, *Od naturalizmu do młodopolskiej fantastyki – o przemianach gatunkowych noweli*, [w:] *Z problematyki krótkich form narracyjnych. Nowela młodopolska*, red. H. Ratuszna, Toruń 2006, s. 11.

13 K. Irzykowski, *Wycieczka w świat daleki*, [w:] idem, *Nowele*, Kraków 1979, s. 8. Wszystkie cytowane fragmenty tego opowiadania pochodzą z niniejszego wydania, ich lokalizacja będzie podawana bezpośrednio za cytatem. Litera „W” oznacza skrót tytułu, umieszczona przy niej cyfra – numer strony.

wtrącenie „panie dobrodzieju”. Trudno sądzić, jakoby spełniało ono funkcję fatyczną, jego wprowadzenie sugeruje raczej, że narrator naśladuje potoczną mowę bohaterów tekstu, tym samym dystansując się wobec wypowiedzianych poglądów. Gdy mówi się o Zalipskim, że „stara się o wykład popularny i zajmujący” (W 7) lub że ma opinię znawcy wina, po chwili dodaje się, że nie umie się przyznać do błędu, a jako znawca – czeka, aż mu doleją; uściślenia kompromitują cechy pierwotnie przyznane, bohater okazuje się reprezentować cechy pejoratywne, a język, który go opisuje, uwikłany jest w subtelną grę między mową ironiczną a bezpośrednią charakterystyką.

Cechy dyrektora, wynikające z tej złożonej podawczo charakterystyki, to między innymi: dominująca dbałość o opinie innych ludzi, brak rzetelnego wykształcenia, nieumiejętność przyznania się do błędu. Dyrektora „wszędzie pełno” – lubią go uczniowie, hreczkosieje. Ulubiony temat jego rozmów – „o zawodach i ich popłatności, o pensjach i rangach urzędniczych” (W 15). Trudno sądzić, że „inteligencja powiatowa” naprawdę daje możliwość wznoszenia na kandelabry lub że rzeczywiście „zacnym” można nazwać rozgłos, dzięki któremu uczniowie nazywają Zalipskiego „dobrym chłopen”. Uczoność jest dla niego „błąz robotnika”, którą chętnie ściąga, by pokazać się jako bywalec, człowiek światowy. Właściwie wszystko, czego czytelnik dowiadyuje się na temat dyrektora, ma charakter relacyjny – ukazuje motywację jego czynów jako ściśle związaną z potrzebą podobań się innym.

Drugi bohater, profesor Grimmer, przedstawiony zostaje w nieco innym świetle, a w sposobie jego opisu dominują elementy dające się przyporządkować płaszczyźnie dosłowności – jest człowiekiem zamkniętym w sobie, trzyma się z daleka od innych profesorów, traktuje ich ironicznie.

Można by nazwać Grimmera poważnym, gdyby postać szczupła, wysoka, nieco zgarbiona, twarz zwiędła, zgryźliwa, usta zaciśnięte, jakby wstrzymywały słowo sceptyczne, i kapeluszy angielski (Grimmer był anglomanem) nie dodawały istocie tego człowieka odcienia milczącej opozycji, także odcienia jakiejś oryginalności (W 9).

Otoczenie reaguje na profesora dystansem – wszyscy obawiają się jego erudycji, rozmawiają z nim ostrożnie, by nie dać się przez przypadek skompromitować („jak dandys w towarzystwie damskim stara się według przepisów salonowych o ile możliwości jak najrzadziej pokazywać tę stronę swojej postaci, która, niestety, nie może już być także częścią frontową”, W 9). Jedynym, który nie unika Grimmera, jest dyrektor Zalipski – jego dawny szkolny kolega. Wzajemna relacja bohaterów początkowo określona zostaje jako komedia, „dziwna komitywa między dwoma sprzecznymi charakterami” (W 10) – wraz z rozwojem fabuły obserwować można jej ewolucję. Najpierw – niewygodna, męcząca dla Grimmera, będąca źródłem nieszlachetnej uciechy dyrektora, stopniowo staje się przychylniejsza dla profesora, o którym zostaje powiedziane, że „zasmakował w swojej roli” (W 11), jego ironia zaś przeradza się w złośliwość – dyrektor traci dawną pewność siebie, czuje, że stał się „niewolnikiem wytworzonej przez siebie

samego sytuacji” (W 11). Nie jest jasne, co wzajemnie przyciąga bohaterów do siebie; żadne zewnętrzne konieczności nie zmuszają ich do interakcji, ich kontakt mógłby się ograniczać do zdawkowych przywitań, wymiany zdań mieszczących się w konwencji znajomości służbowej. Cóż więc sprawia, że narasta między nimi napięcie, obydwaj skłonni są, dla jakiejś niezdrowej satysfakcji, szukać swojego towarzystwa? Odpowiedź na to pytanie nie jest całkiem jasna, postaramy się jednak odnaleźć w tekście fragmenty, które przybliżają sens tych tajemniczych motywacji.

Zarówno profesor, jak i dyrektor, mają wrażenie obcowania z kimś powierzchownie innym od siebie – kimś, dla kogo inne sprawy są ważne, kto inaczej się zachowuje. Łączy ich negatywny stosunek do drugiego – uczoność i brak towarzyskiego obycia profesora zdają się dla dyrektora tak samo drażniące, jak jego materializm i hipokryzja dla Grimmera. Ich rozmowa jest nieustanną próbą kompromitacji rozmówcy.

Po wprowadzeniu w realia tekstu dochodzi w nim do zarysowania istotnego momentu fabularnego – oto dochodzi między bohaterami do spotkania znamiennego, bo Grimmer, który dawniej unikał dyrektora, nie reaguje na propozycję wspólnej biesiady negatywnie, ale daje się namówić, wstępuje do szynku. Od tego momentu role bohaterów w tej dziwacznej grze zaczynają się widocznie zmieniać. Zalipski stara się o dawne lekceważenie wobec profesora, lecz nieskutecznie, napotyka bowiem na przeszkodę – Grimmer nabiera pewności siebie, pije, choć nigdy nie pił, zapala papierosa, by „zabawić się jego [dyrektora – przyp. D.D.] zdziwieniem”. Zdobywa się na uszczypliwe uwagi. Dyrektor zdziwiony jego zachowaniem stara się odebrać mu pewność siebie poprzez poniżające odzywki, na przykład: „o to się ciebie nikt nie pyta” (W 14); „i ty masz głos, nieboraku?” (W 15); „no, ciebie tobym nawet na kelnera nie wziął” (W 16). Grimmera zdaje się nie zbijać to z tropu, spokojnie przebywa w towarzystwie ludzi obcych intelektualnie i kulturowo, bez emocji wysłuchuje krytycznych uwag skierowanych pod swoim adresem w związku z opublikowaną w prasie negatywną recenzją jego tekstu.

Kulminacyjny moment odwiedzin u Linka stanowi rozmowa sprowokowana przez zaczepkę Grimmera – propozycję spółki. Obaj rozmówcy są pod wpływem alkoholu, obydwoma powodują silne emocje. Trudno jednoznacznie ocenić sens tej konwersacji – z jednej strony jej uczestnicy przemawiają z wielkim zaangażowaniem, mówią o sprawach natury ideowej, z drugiej zaś – wprost zostaje określona jako „wymiana gotowych już frazesów przeciw frazesom, bez porządku, jakby chodziło nie o zwyciężenie przeciwnika, ale o wystrzelenie wszystkich naboju” (W 19). Wydaje się, że ich mowa to pijacki bełkot, a jednak wyrażone w niej zostają pewne znamienne treści.

Umysł Grimmera, z którego ust padają owe znaczące słowa, ulega tymczasowemu naruszeniu – rozsuwa się „ściana, którą sztucznie wybudował między tym, co istotnie myślał, a tym, co mówił!” (W 17). Okazuje się, że ten naukowiec, pogardzający otaczającymi go filistrami, dopiero w oszołamiającej atmosferze trunków i cygarowego

dymu skłonny jest wyrażać to, co rzeczywiście myśli, zrezygnować z wykalkulowanych strategii. Od tego momentu coraz wyraźniej widoczne staje się, że bohater ten – choć ukazany w lepszym świetle niż Zalipski – nie może być traktowany jako wzorzec, jest postacią złożoną, niejednoznaczną.

Myśli profesora rwą się na zewnątrz, „jak dzieci wypuszczone ze szkoły splądrowały magazyn słów, przebierały się w nie jak w sukienki i rozbiegały” (W 17) – przestaje kontrolować słowa, daje się ponieść emocjom, mówi „bardziej do siebie niż do obecnych” (W 18). Dyrektor na „preparat filozoficzny” (W 19), będący rezultatem własnych doświadczeń Grimmera, odpowiada pospolitymi komunałami materialistów. Ich spór dotyczy kwestii wartości oraz sposobu rozumienia ideologii, dyrektor pozostaje w tej rozmowie chłodny i niewzruszony – do momentu, kiedy sens perory profesora zaczyna nabierać charakteru szczerego rozliczenia z przeciwnikiem – tego Zalipski nie jest w stanie znieść!

W wypowiedziach Grimmera mieszają się ze sobą elementy różnego typu – niektóre zdania są bełkotliwe, trudno czytać je inaczej niż jako unaocznienie wewnętrznych sprzeczności, obraz uwarunkowań paraliżujących akt poznawczy (np. „chciałbym ci przyznać niejedno i poprzeć, ale nie, mówisz prawdę, lecz taki człowiek, jak ty, kłamie, kłamie zawsze, choćby prawdę mówił”, W 20). Obok pojawiają się koherentne refleksje na temat materializmu, filisterstwa, filozofii. Profesor przepowiada istnienie innego świata – prawdziwszego niż ten (pozornie) solidny grunt, o który „tupie nogą” dyrektor. Ów grunt „może się zawalić, a wtedy zobaczysz, czym jest świat podminowany i jaką rzeczywistością jest nasza rzeczywistość” (W 22) – mówi do dyrektora profesor. Rozmówca kwituje wypowiedź Grimmera ironicznym stwierdzeniem, które ucina konwersację. Próby jej kontynuacji ostatecznie zostają przerwane przez Zalipskiego, ten głośno reaguje na komentarz wyrażony przez profesora pod adresem jednego z gości karczmny. Grimmer w milczeniu opuszcza miejsce spotkania.

Jego słowa wypowiedziane do dyrektora okazują się przepowiednią istotnego doświadczenia – Zygmunt Zalipski wraca do domu, opuszczony przez znajomych wpada w stan dziwnego zaniepokojenia (przygnębia go czystość i przestronność nieba) i, uchyliwszy okno, wyrusza w „wycieczkę w świat daleki”, czyli zapada w długi sen (którego utożsamienie ze zjawiskiem zawartym w tytule umożliwia pierwsze zdanie tekstu). W czasie snu bohater przeżywa wędrówkę po światach, jakich nie da się zmierzyć ani zważyć, spotyka się ze św. Piotrem, ze swoim zmarłym dzieckiem, również z Grimmerem, przeżywa rozmaite katusze, ich sensem jest niemożliwość zrozumienia, poczucie niebezpieczeństwa wynikające z wszechogarniającej relatywizacji, „niezrozumiałość nieskończoności”, brak zaklęcia do otworzenia skarbcza (W 37). Wędrówka ta otwiera perspektywy pozaziemskie, zmusza do stawienia czoła własnym słabościom, otwartego spojrzenia na wątpliwości, przyznania im racji bytu.

Dyrektor budzi się ze snu zmęczony, zlany potem. Nocne męczarnie tłumaczy sobie niefortunnie otwartym oknem, przeziębieniem. Ironiczne słowa odnarratorskie – „takie wytłumaczenie wystarczyło mu zupełnie. Poza najbliższą przyczyną niczego już nie szukał” (W 39) – pokazują wyraźnie, że wytłumaczenie to nie powinno wystarczyć, ale niestety – doświadczenie rzeczywistości umyka jego podmiotowi, ze snu nie wynika żadna „nauczka”, nie staje się on źródłem refleksji.

Zgodnie z logiką związku między wypowiedziami Grimmera i snem Zalipskiego wysnuć można wniosek: materializm czy też wszelkie inne przejawy zamknięcia się człowieka na metafizyczną głębię świata, próba ograniczania rzeczywistości do zjawiska dającego się mierzyć, ważyć, kalkulować – to postawy błędne, prowadzące do hipokryzji, omijające prawdę. Rzeczywistość pełna jest tajemnic, pęknięć, nie da się jej odczytywać przy pomocy prostych narzędzi, trzeba uwagi, wrażliwości i otwartości, by docierać do prawdy.

Taka wizja rzeczywistości, w swej najogólniejszej postaci charakterystyczna dla modernizmu, nie ogranicza się jednak do krytyki materialistycznej optyki. Na innym zupełnie poziomie ukazane zostaje, że nie sposób jakichkolwiek diagnoz na temat rzeczywistości uzyskiwać drogą upraszczających podziałów, czarno-białych systemów. Świat złożony i pełen niejasności wymaga adekwatnego ujęcia (zostaje tu więc zawarta również swoista refleksja na temat samej twórczości – niemożliwe jest, by poglądy wyrażać w sposób przekłamujący cały kontekst – dążenie do odkrywania prawdy musi się przejawiać respektowaniem jej rygorów na wszelkich poziomach) – dlatego obok upraszczającego świat tchórza – Zalipskiego – pojawia się Grimmer-złośliwy, Grimmer-bełkoczący, Grimmer-pogubiony. Zakwestionowana zostaje możliwość odnalezienia rozwiązania w jakimkolwiek nurcie filozoficznym bądź ideologicznym; człowiek trwa w pogubieniu, niemożności poznania. Wobec takiego rozpoznania jedyny sensowny kierunek wyznaczony jest przez otwartość na nieznaną, świadomość płynności.

Choć opozycja, tworzona w tekście przez zderzenie dwóch charakterów, wydaje się tworzyć kompozycyjną dominantę tekstu, jej uwydatnienie służy ostatecznie zniesieniu binarności, wykazaniu, że świat wymyka się prostemu opisowi, jego elementy są pełne wewnętrznych sprzeczności. Poruszanie się w obszarach zagadnień społecznych i filozoficznych nie prowadzi narratora tekstu do prostej konstatacji, oceny przywołanych nurtów myślowych. Chociaż w próbie zderzenia postawy Grimmera z postawą Zalipskiego ta pierwsza wypadłaby znacznie pozytywniej, ostatecznie werdykt jest jeden – ten „konkurs” nie istnieje, obydwaj znajdują się w tym samym położeniu, mają to samo hasło. Jakie to hasło, jakie położenie? Niczego nie wiadomo na ten temat dokładnie. Skoro, mimo odmiennych postaw, bohaterowie są w podobnej sytuacji, można sądzić, że wypracowane przez nich sposoby myślenia i funkcjonowania nie stanowią odpowiedzi na pytania egzystencjalne, w które uwikłani są wszyscy.

Tekst Irzykowskiego, tego „czciela prawdy”, zdaje się dawać świadectwo doświadczeniu zagubienia, wyrażać niezgodę na upraszczające pojmowanie rzeczywistości oraz samych aktów jej percepcji. Rzeczywistość ujęta zostaje jako obszar popekany, pełen niejasności, umykający schematom i próbom porządkowania. Można o nim powiedzieć tyle, że nie wolno już o nim mówić tak, jak się mówiło, że prawda wymyka się prostym klasyfikacjom, rzeczywistość wymaga wnikliwej analizy. By ją poznać, nie wystarczy śledzić jej zewnętrzne przejawy, trzeba sięgać do poziomu podświadomości.

Częsta obecność motywów onirycznych i fantastycznych w nowelach Irzykowskiego zdaje się uzasadniona elementami refleksji psychoanalitycznej w obrębie jego światopoglądu<sup>14</sup>. Nie byłabym skłonna sądzić, jakoby jego teksty stanowiły przede wszystkim pochwałę tej metody badania rzeczywistości psychologicznej, jednak jej elementy obecne są w warstwie fabularnej nowel nie bez powodu. Wizja świata generowana przez teksty Irzykowskiego wymaga bowiem specjalnych środków wyrazu, szczególnego typu odbioru. Jako twór złożony, obarczony piętnem niewyraźności, zmusza czytelnika do nieustannego balansowania na granicy poznania i licznych podważających je wątpliwości.

## LITERATURA CYTOWANA

- Drogoszewski A., [recenzja Nowel], „Książka” 1907.
- Dźwiniel A., *Artykulacja tajemnicy. Nad zbiorem nowel „Spod ciemnej gwiazdy” Karola Irzykowskiego*, [w:] *Świat idei i lektur – twórczość Karola Irzykowskiego*, red. H. Ratuszna, Toruń 2016.
- Franczak J., *Poszukiwanie realności. Światopogląd polskiej prozy modernistycznej*, Kraków 2007.
- Głowacki S., „*De acuto et arguto*”, czyli o kilku manierystycznych nowelach Karola Irzykowskiego, „Pamiętnik Literacki” 2009, z. 1.
- Gołębiowska M., *Irzykowski: rzeczywistość i przedstawienie: o tezach filozoficznych Karola Irzykowskiego*, Warszawa 2006.
- Grzeniewski L.B., *Wstęp*, [w:] K. Irzykowski, *Myśli*, oprac. L.B. Grzeniewski, Warszawa 1974.
- Irzykowski K., *Niezrozumialcy. (Teoria niezrozumiałości o ile można zrozumiale wyłożona)*, [w:] K. Irzykowski, *Wybór pism krytycznoliterackich*, oprac. W. Głowala, Kraków 1975.
- Irzykowski K., *Walka o treść*, [w:] K. Irzykowski, *Wybór pism krytycznoliterackich*, oprac. W. Głowala, Kraków 1975.
- Irzykowski K., *Wiersze. Dramaty*, Kraków 1977.
- Irzykowski K., *Wycieczka w świat daleki*, [w:] K. Irzykowski, *Nowele*, Kraków 1979.
- Jakóbczyk J., *K. Irzykowskiego „Pyriphlegeton, czyli Niepokalane Poczęcie (Prolog do dramatu)” – propozycja lektury*, [w:] *Między krytyką a prozą artystyczną pozytywizmu i modernizmu*, red. H. Bursztyńska, Katowice 1988.
- Jakóbczyk J., *Szachy literackie? Rzecz o twórczości Karola Irzykowskiego*, Katowice 2005.
- Ratuszna H., *Od naturalizmu do młodopolskiej fantastyki – o przemianach gatunkowych noweli*, [w:] *Z problematyki krótkich form narracyjnych. Nowela młodopolska*, red. H. Ratuszna, Toruń 2006.
- Wiśniewska-Rutkowska L., *Koncepcja człowieka twórczego w młodopolskim okresie twórczości Karola Irzykowskiego*, Kielce 2002.

14 Na temat stosunku Irzykowskiego do Freuda zob. J. Franczak, *op. cit.*, s. 93.



**Poszukiwanie realności poprzez ujawnienie złożoności świata –  
Wycieczka w świat daleki Karola Irzykowskiego**

STRESZCZENIE: Artykuł dotyczy zagadnienia modernistycznej wrażliwości na autentyczność. Stawia sobie za cel pokazanie trudów towarzyszących poszukiwaniu realności na podstawie refleksji nad doświadczeniami intelektualnymi i pisarskimi Karola Irzykowskiego. Szkic zawiera analizę noweli *Wycieczka w świat daleki*, która stanowi przykład tekstu obrazującego dychotomiczny obraz świata w celu jego przekroczenia, ujawnienia złożonej natury rzeczywistości.

SŁOWA KLUCZOWE: Irzykowski – realność – autentyczność

**Searching for reality through revealing the complexity of the world –  
A trip to the far world by Karol Irzykowski**

SUMMARY: The article deals with the issue of a modernist sensitivity to authenticity. It aims to show the hardships accompanying the search for reality, based on reflections on the intellectual and writing experiences of Karol Irzykowski. The sketch contains an analysis of the novel *A trip to the far world*, an example of a text that represents a dichotomous image of the world to cross it and reveal the complex nature of reality.

KEYWORDS: Irzykowski – reality – authenticity

<https://doi.org/10.34768/fp2021a15>

**Małgorzata Andrejczyk**  
Uniwersytet w Białymstoku

## **SŁOWNICTWO FLORYSTYCZNE W POWIEŚCI POETYCKIEJ JAN BIELECKI JULIUSZA SŁOWACKIEGO – KLASYFIKACJA SEMANTYCZNA**

Leksyka przyrodnicza szczególnie mocno wpływa na procesy poetyckiej kreacji, które zachodzą w przestrzeni utworu literackiego, bez względu na czas powstania dzieła i czas w nim przedstawiony. Obserwowane zależności między leksyką a pejzażem tekstu artystycznego często odzwierciedlają ogólne tendencje epoki, jak również twórcze inspiracje oraz predyspozycje pisarza. Język tych opisów również zmienia się w zależności od zastanej rzeczywistości. Badacze zwrócili już uwagę na niektóre zagadnienia dotyczące problematyki nazw przyrodniczych występujących u twórców różnych epok literackich<sup>1</sup>. Prezentowany szkic wpisuje się w nurt tych poszukiwań, a swoją uwagę skupia na zagadnieniach dotyczących literatury romantycznej.

Tematyka przyrodnicza obecna w utworach literackich z okresu romantyzmu niejednokrotnie już stanowiła przedmiot zainteresowań współczesnych językoznawców<sup>2</sup>. Materiał badawczy został wyekscerpowany z powieści poetyckiej Juliusza Słowackiego *Jan Bielecki (Powieść narodowa polska oparta na podaniu historycznym)*<sup>3</sup>. Sam gatunek literacki – romantyczna powieść poetycka – oraz leksyka tematyczna w nim zawarta, szczególnie słownictwo florystyczne, nie zostały jednak poddane szczegółowej analizie językoznawczej. Myślę, że niniejsze opracowanie może uzupełnić jedną z nielicznych luk znajdujących się w obszernej literaturze przedmiotu odnoszącej się do twórczości

1 Opis słownictwa dotyczącego flory w innych dziełach literackich podejmują choćby: S. Cygan, *Słownictwo pism Stefana Żeromskiego*, t. 9: *Świat roślin*, Kraków 2007; M. Czachorowska, *Świat roślin w pismach Bolesława Prusa*, Bydgoszcz 2012; B. Kuryłowicz, *Semantyka nazw kwiatów w poezji Młodej Polski*, Białystok 2012.

2 Stan badań nad miejscem natury w twórczości romantycznej został przedstawiony w pracy J. Rychter, *Językowa kreacja przyrody nieożywionej w utworach poetyckich Juliusza Słowackiego*, Szczecin 2011, s. 14-17. Również w książce M. Andrejczyk, *Etymologia i konotacje nazw drogich kamieni w twórczości Adama Mickiewicza oraz Juliusza Słowackiego. Studium leksykalno-stylistyczne*, Białystok 2020, s. 26-35, 44-51 (w rozdziałach *Gemmonimy w polszczyźnie. Terminologia. Stan badań* oraz *Stan badań nad językiem Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego*). W krótkim artykule trudno byłoby wymienić wszystkie prace poświęcone tej tematyce, więc ograniczę się tylko do nielicznych, istotnych z punktu widzenia niniejszego szkicu.

3 Źródło ekscerpcji stanowi wydanie: J. Słowacki, *Jan Bielecki (Powieść narodowa polska oparta na podaniu historycznym)*, [w:] *Powieści poetyckie*, oprac. M. Ursel, wyd. IV zmienione, Wrocław 1986, s. 77-105. Wszystkie cytaty z powieści poetyckiej pochodzą z przytoczonego wydania. Zachowana została oryginalna pisownia – ortografia i interpunkcja.

romantycznych wieszczów, których jednym z przedstawicieli jest Juliusz Słowacki. Cel artykułu zatem sprowadza się do omówienia trzech kręgów znaczeniowych, oscylujących wokół roślin drzewiastych, roślin kwiatowych oraz innych roślin. W takiej kolejności zgromadzony materiał będzie prezentowany w dalszej części szkicu. Przy czym zaznaczyć należy, że same nazwy rzeczownikowe, czy to ogólne – hiperonimy (np. *drzewo*, *kwiat*), czy też szczegółowe – hiponimy, w tym wypadku wskazujące na gatunkowość rośliny – kohiponimy – typu: *brzoza*, *cyprys*, *czerecha*, *lipa* lub *barwinek*, *róża*, nie odzwierciedlają w pełni bogactwa słownictwa florystycznego wykorzystanego przez Słowackiego w *Janie Bieleckim*. Pokazują, że grupa tego słownictwa jest różnorodnie reprezentowana, ale pamiętać też trzeba, że nazwy roślin łączą się często z innymi wyrazami. Dlatego zasadne wydaje się przeanalizowanie współwystępujących części mowy: przymiotników, czasowników lub przysłówków, także związków wyrazowych, w jakie wchodzi te leksemy. Dzięki zachodzącym relacjom syntaktycznym i metaforycznym mogą w materiale poddanym syntezie wskazać pewne podstawowe składniki znaczeniowe, które wprowadzają zdecydowaną sekwencyjność badanego pola<sup>4</sup>, dlatego też wyróżniam nazwy roślin oraz nazwy określające cechy i właściwości oraz stany współtowarzyszące nazwom florystycznym. W rozważaniach przyjmuję teorię pola leksykalno-semantycznego zaprezentowaną przez Danutę Buttler<sup>5</sup>. Szczegółowy rejestr leksemów wyekscerpowanych z powieści poetyckiej Juliusza Słowackiego zawierają poniższe analizy.

### Pole semantyczne roślin drzewiastych

W skład pola semantycznego roślin drzewiastych wchodzi: hiperonim – *drzewo* [102, 521]<sup>6</sup> oraz hiponimy – rzeczownikowe nazwy gatunkowe poszczególnych roślin

4 Na ten temat także wypowiada się A. Mikołajczuk, *Pole semantyczne gniewu w polszczyźnie*, [w:] *Semantyczna struktura słownictwa i wypowiedzi*, red. R. Grzegorzczkowska, Z. Zaron, Warszawa 1997, s. 149-171.

5 Badaczka wskazuje przede wszystkim na traktowanie języka jako zamkniętego systemu elementów powiązanych wzajemnymi zależnościami. Akcentuje, że zmiana jednego elementu pociąga za sobą przeobrażenia całego układu. Bardzo istotne dla teorii pola znaczeniowego okazało się też rozróżnienie związków syntagmatycznych, łączących elementy języka w ciągu niejako „przestrzennym”, w konkretnych użyciach, i związków asocjacyjnych, które kojarzą jednostki językowe w pamięci mówiących (szerzej zob. D. Buttler, *Koncepcja pola znaczeniowego*, „Przegląd Humanistyczny” 1967, nr 2, s. 41-59). Walery Pisarek (*Pojęcie pola i jego użyteczność w badaniach stylistycznych*, „Pamiętnik Literacki” 1967, z. 1-2, s. 495) zaznacza, iż: „poszczególne jednostki leksykalne są nawzajem od siebie uzależnione, że znaczenie każdej – czy prawie każdej – jednostki leksykalnej zależy od obecności innych jednostek”. Problematykę teorii pól semantycznych, uwzględnioną w moich analizach, odnajdujemy także w pracach: W. Miodunka, *Teoria pól językowych. Społeczne i indywidualne ich uwarunkowania*, Kraków 1980; R. Tokarski, *Struktura pola znaczeniowego. Studium językoznawcze*, Warszawa 1984.

6 Za wyrazem z utworu lub cytowanym fragmentem w nawiasie kwadratowym podaję lokalizację (stronę oraz wers/-y), a także liczbę wystąpień, jeżeli dana nazwa pojawia się częściej niż raz.

wieloletnich o wyraźnie wykształconym pniu, z którego wyrastają konary i gałęzie, czyli: *brzoza* [101, 478; 104 × 2, 558 i 562] (również *brzoza płacząca* [100, 464]), *cyprys*<sup>7</sup> [99, 445], *czeremcha*<sup>8</sup> [104, 559], *lipa* [80, 17; 91, 237], *modrzew*<sup>9</sup> [100, 459], *osina*<sup>10</sup> [91, 237] – pozostające względem siebie w relacji kohiponimii. Repertuar nazw przynależących do badanego kręgu wzbogacają nazwy ogólne roślin drzewiastych rozgałęziających się na wiele równorzędnych pędów, przeważnie przy ziemi – *krzew* [95, 344], w tym również nazwy gatunkowe krzewów – *jaśmin* [95, 344].

Z obserwacji zgromadzonego materiału językowego wynika, że słowa te łączą się w związki wyrazowe z:

- rzeczownikowymi nazwami wskazującymi w sposób metaforyczny lub realny na przedmioty, zjawiska („z modrzewiu [...] **ściany**” [100, 459], „czeremchy [...] **tchnienie**” [104, 559]), wrażenia słuchowe („**szmer** brzozy” [101, 478]), elementy ludzkiego ciała podobne kształtem lub barwą do roślin drzewiastych („drzew **głowe**” [86, 130]);
- przymiotnikami, przysłówkami, liczebnikami i imiesłowami wskazującymi na ilość („**trzy** brzozy” [100, 464]), realne cechy charakterystyczne („krzewy **kwitnące** jaśminu” [95, 344], „**wonnej** czeremchy” [104, 559], „**ciemne** lipy” [80, 17]), oraz przenośne – ludzkie (ożywienie) przypisywane tym roślinom – „brzozy **płaczące**” [100, 464], „lipy i osiny / Szumiały **smutnie**” [91, 237-238], „**weselsze** [...] **grobowe** cyprysy” [99, 445];
- czasownikami wskazującymi czynności i procesy, którym podlegają rośliny drzewiaste („brzozy [...] **kładły** cienie” [104, 558], „**okryły** [...] drzewa” [102, 521], „czeremchy **orzeźwiało** tchnienie” [104, 559], „**rosły** [...] brzozy” [100, 464], „**szumią** [...] lipy” [80, 17], „lipy i osiny / **Szumiały**” [91, 237-238], „brzozy, co [...] **trąca**” [101, 478]).

Przynależność wymienionych części mowy do leksykalno-semantycznego pola roślin drzewiastych jest cechą stopniowalną. Centrum badanego pola semantycznego stanowią gatunkowe nazwy drzew, najczęściej w badanym materiale powtarza się leksem *brzoza* (× 4). Interesujące jest połączenie *brzozy płaczącej*<sup>11</sup>, które może być rozpatrywane w sensie dosłownym i metaforycznym. W polszczyźnie ogólnej współczesnej oraz dziewiętnastowiecznej powszechnie raczej funkcjonuje gatunek *wierzba*

7 SWil definiuje nazwę w sposób następujący: ‘drzewo pochodzące ze Wschodu, hodujące się u nas w ogrodach’, także ‘na Wschodzie cmentarze wysadzone są cyprysami’.

8 Pełne posegregowanie materiału nie zawsze jest możliwe. Tak też dzieje się w wypadku słowa *czeremcha*. SWil wskazuje: ‘nazwa powszechnie znanego drzewa (odznaczającego się zapachem), tudzież kwiatu tego drzewa’. W proponowanej klasyfikacji ze względu na to, że SWil jest (obok SL) najbliższy epoce, w której tworzył Juliusz Słowacki, słowo *czeremcha*, zgodnie z definicją z przywołanego słownika, zaklasyfikowane zostało do nazw gatunkowych drzew.

9 Tu w odniesieniu do drewna i elementów z niego wykonanych – „Była to cerkiew, z modrzewiu jej ściany” [100, 459].

10 Czyli ‘topola osika’, ‘osika’. SWil podaje ‘bot. in. topola osina (*Populus tremula*), niek. u ludu osiką zwana; drzewo bardzo pospolite w gajach, lasach, niek. obszerne ostępy stanowiące’.

11 Połączenie odnotowane przez SWil przy hasle *brzoza*.

*plącząca*<sup>12</sup>. Jest to drzewo bardzo łatwe w uprawie, nie wymaga pielęgnacji czy specjalnej opieki. Brzoza plącząca z kolei, przede wszystkim współcześnie, należy do szczepionych odmian, bardziej wymagających niż wierzba. Toteż przykład z *Jana Bieleckiego* – „Nad cerkwią rosły trzy **brzozy plączące**, / Krzyż się przeglądał przez ich szczyt wyniosły” [100, 464-465] – odsyła przede wszystkim do symboliki rośliny<sup>13</sup>, obok jej gatunkowości. Obecność drzewa jeszcze bardziej uwypukla znaczenie cerkwi i wydarzeń, które miały się w niej rozegrać. *Brzoza*, szczególnie *brzoza plącząca*, kojarzy się ze smutkiem i nie jest to odosobniony wypadek w literaturze. Takie postrzeganie drzewa pojawia się w romantyzmie i powraca w epokach późniejszych. Przykłady wskazanych opisów odnaleźć można między innymi w wierszu Teofila Lenartowicza *Do Braci* – „Płączące brzozy, **smutne** drzewa, [...] / Aby płakały z każdą wiosną. / Pieśni na łąkach **smutno** grają” [LDoB: 19] czy w utworze Władysława Broniewskiego *Żołnierz polski* – „Hej, ty brzozo, hej, ty brzozo-płaczko, / **smutno** szumisz nad jego tułaczką” [BroŻp: 7].

Wskazaną symbolikę smutku podkreśla kolejny cytat wynotowany z analizowanej powieści poetyckiej *Jan Bielecki* – „Brzozy po **grobach** długie kładły **cienie**” [104, 558]. Efekt intensyfikują współtowarzyszące leksemy rzeczownikowe: *cienie*, *groby*. W badanym materiale językowym nie tylko brzozy wykazują przygnębienie. Następuje antropomorfizacja innych gatunków drzew – lip, osin oraz cyprysów, co potwierdzają fragmenty powieści poetyckiej: „A na dziedzińcu lipy i osiny<sup>14</sup> / Szumiały **smutnie**” [91, 237-238], „Lecz gdy te same, wzniosłe, piękne rysy / Oświeci **nieszczęść** lampa, od tej twarzy / Weselsze będą **grobowe** cyprysy” [99, 443-445]. Wyekscerpowane dane pokazują, że Słowacki używa pojedynczych nazw gatunkowych drzew, które kontekstem wypowiedzi oscylują wokół pól znaczeniowych – smutek, śmierć, na co wskazują

12 *Ibidem* przy haśle *wierzba*.

13 Bożena Adamkowicz-Iglińska (*Duch, co „kwiatem rozkwitnął”*. *Flora w genezyjskiej twórczości Juliusza Słowackiego*, Olsztyn 2017, s. 213) zauważa, że w genezyjskiej twórczości Juliusz Słowacki łączy brzozę z obrazem grobu, śmierci i płaczu. Poeta nawiązuje do tego, że potocznie brzozę nazywa się „plączącą”. Wynika to z faktu, że młode gałązki pokryte są kropelkami żywicy, które przypominają łzy. Na ten temat zob. M. Ziółkowska, *Gawędy o drzewach*, Warszawa 1988, s. 31.

14 W tradycji polskiej osika ma właściwości magiczne (odstrasza wampiry i wiedźmy). Tajemniczość, wręcz ezoteryczność tego drzewa wzmocniały wierzenia, że drzy ona, ponieważ boi się wszystkiego, a w dodatku nie daje cienia. Tłumaczono to związkami z siłami nieczystymi (obszerniej na ten temat zob. K. Szcześniak, *Świat roślin światem ludzi na pograniczu wschodniej i zachodniej Słowiańszczyzny*, Gdańsk 2013, s. 236). Co ciekawe, *osina*, czyli *osika* wiąże się w utworach genezyjskich Słowackiego z charakterystyczną cechą tego drzewa – drżeniem liści. W cytowanym fragmencie ta cecha została również wyeksponowana. Z kolei *lipy* były sadzone na dziedzińcach, ponieważ wierzono m.in., że mają wpływ na losy ludzkie (B. Adamkowicz-Iglińska, *op. cit.*, s. 231, 298). Ponadto Słowianie wierzyli w tajemniczy związek tego drzewa z nowym życiem, gdy rodziły się dziewczynki lub na pamiątkę chrztu dziecka sadzono koło domu młode lipy. Liczba lip otaczających dwory świadczyła o dziecinności ich mieszkańców, a pośrednio o sile i stateczności rodu (szerzej na ten temat zob. K. Szcześniak, *op. cit.*, s. 217).

leksemy: *grobowy*, *nieszczęść*, *smutnie*. Co ciekawe, cyprysy<sup>15</sup>, sadzone przede wszystkim na cmentarzach i uznawane już przez starożytnych Rzymian za symbol żałoby [SWil, SJPD, SMiTK<sup>16</sup>], pozyskują u Słowackiego cechę wyeksponowaną stopniem wyższym przymiotnika *wesoły* – *weselsze*. Mimo że cyprysy są *grobowe*<sup>17</sup>, to jednak w analizowanym fragmencie radośniejsze od bladej twarzy Bieleckiego. Andrzej Boleski dowodzi, że: „niektóre z [...] przykładów ukazują nieraz obrazy o mocno złożonej strukturze. Wtedy prawie zawsze współdziałają ze sobą dwa i więcej motywów. Są to czasem obrazy wypełniające szereg ściśle ze sobą związanych wierszy utworu”<sup>18</sup>, zabieg ten jest widoczny i w omówionym wypadku.

Z zaprezentowanego materiału językowego wynika, że kolejnym elementem badanego kręgu semantycznego jest hiperonim – *drzewo*, występujący dwukrotnie. Ponadto do pola semantycznego roślin drzewiastych należą także nazwy skupisk tych roślin, typu: *bór* [86, 131], *gaj* [100, 455], *las* [80, 18; 86, 129], które są określane przymiotnikiem – *wonne* lub występują w sąsiedztwie drugiego rzeczownika – *barwy*, *szmer* (np. „**wonne** gaje” [100, 455], „**barwy** borów” [86, 131], „**szmer** lasów” [80, 18]).

W badanym materiale egzemplifikacyjnym odnajdujemy jeszcze części tych roślin, na co wskazuje słowo *liść* [86, 132; 104, 562]. Leksem stanowi między innymi komponent porównania „**liście** [...] płyną jak potoki” [86, 132], które jest częścią obszerniejszego opisu: „**Wicher** nowego świata **zbłądzi** lasy, / Gdy aż do ziemi **nachyli** drzew głowę, / Gdy się **zmieszają** wszystkie barwy borów; / Liście i kwiaty **płyną** jak **potoki**” [86, 129-132]. Wykorzystany trop stylistyczny akcentuje przede wszystkim ruch<sup>19</sup> oraz dużą liczbę liści, tak jak rwącej wody w potoku. Jak podkreśla Urszula Sokólska, „tradycyjnym elementem romantycznego pejzażu jest woda aktywna, niespokojna, bardzo wzburzona”<sup>20</sup>. Cechy te przypisać należy jak najbardziej potokom, rozumianym jako ‘woda bystra’ [SWil]. Wykorzystanie konkretnych elementów przyrody ożywionej

15 SMiTK notuje, że cyprysy to ‘rośliny poświęcone Plutonowi, czyli według mitologii rzymskiej, groźnemu bogu świata podziemnego’. Jak podaje LSHall, symbolizują nieśmiertelność oraz życie pozagrobowe. „Cyprys zawsze kojarzono z obrzędami pogrzebowymi, uważając, że chroni ciało przed rozkładem” (*ibidem*).

16 Władysław Kopaliński w SMiTK zaznacza, że gałęzi cyprysów używano przy pogrzebach.

17 W genezyjskiej twórczości „cyprys jest dla Słowackiego znakiem żałoby” (B. Adamkiewicz-Iglińska, *op. cit.*, s. 279).

18 A. Boleski, *op. cit.*, s. 131.

19 Wykorzystanie czasowników ruchu w obrazowaniu przyrody w romantycznych utworach nie jest jednostkowym zabiegiem Słowackiego. Chwył widoczny jest także w tekstach artystycznych innych romantyków, m.in. u Mickiewicza. Fakt ten podkreśla Urszula Sokólska w artykule dotyczącym żywiołu ziemi w *Balladach i romansach* (zob. eadem, *Żywioł ziemi* w „*Balladach i romansach*” Adama Mickiewicza, [w:] *Donum amicitiae. Księga jubileuszowa ofiarowana Pani Profesor Ewie Kołodziejek*, red. J. Ignatowicz-Skowrońska, R. Sidorowicz, Szczecin 2016, s. 231).

20 U. Sokólska, *Język opisów natury* w „*Balladach i romansach*” Adama Mickiewicza, „Białostockie Archiwum Językowe” 2006, nr 6, s. 115; eadem, *Językowy obraz MORZA* w „*Sonetach krymskich*” Adama Mickiewicza, [w:] *Odessa i Morze Czarne jako przestrzeń literacka (Одеса та Чорне Море як літературний простір)*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok-Odessa 2018, s. 273-283.

i nieożywionej podkreśla nastrój dziejących się wydarzeń, ich gwałtowność, wręcz nieobliczalność<sup>21</sup>. Spotęgowane zostały tu elementy leksykalne określające porywczy ruch, pęd<sup>22</sup>, między innymi: *potok, wicher* oraz czasownikowe – *nachylić, płynąć, zbłądzić, zmieszać*. Jak ukazuje dalsza część utworu, opis takiej natury równolegle odzwierciedla zachowanie szlachty ogarniętej chęcią zemsty i pozbawienia Bieleckiego domu, w dniu jego ślubu – „Pali się szlachta, już dosiadła koni, / Pieszym pan Brzezan rozdaje rumaki, [...] / Dalej! na pola przez ubite szlaki! [...] zemsta pośpiech radzi” [86, 135-139].

Opisanym w powieści poetyckiej wydarzeniom nieustannie towarzyszy świat natury. Zdarzenia rozgrywają się w polskim kolorycie lokalnym, który uwydatniony został dzięki technice pisarskiej zaczerpniętej od Waltera Scotta. Fakt ten podkreśla Marian Ursel we wstępie do powieści poetyckich polskiego wieszczka, pisząc:

Scott swoimi powieściami poetyckimi wprowadził do literatury nowy, dotychczas nie eksplloatowany obszar kulturowy (folklor i pejzaż Szkocji). Dla dziejów gatunku najistotniejsze jest jednak spojenie przez niego historycyzmu z regionalnym folklorem i egzotyką kulturową, a także impulsem patriotycznym<sup>23</sup>.

Elementy te łączy i w pełni wykorzystuje Słowacki w *Janie Bieleckim*, przedstawiając pejzaże oraz polską przyrodę, między innymi charakterystyczne polskie drzewa, jak brzozy, lipy, osiny (osiki, topole).

### Pole semantyczne roślin kwiatowych

W obrębie słownictwa związanego tematycznie z polem znaczeniowym roślin kwiatowych daje się wyróżnić następujące grupy wyrazów: hiperonim – *kwiat* [86, 132; 87, 147; 89 × 4, 186, 188, 190 × 2; 91, 229; 95 × 2, 330 i 336; 100, 467; 101, 473; 102, 520; 103 × 2, 541 i 550] oraz leksemy należące do rodziny słowotwórczej *kwiat* – derywat czasownikowy *rozkwitać* [99, 432] i imiesłowowy przymiotnikowy czynny – *kwitnący* [103, 522]. Badany materiał pokazuje, że składnikami tego pola semantycznego są również hiponimy wskazujące poszczególne typy kwiatów (również wodnych): *barwinek* [88, 157], *lilija wodna* [89, 189], *róża* [83, 67; 88, 157; 89, 183; 99, 432].

Wymienione elementy leksykalne w analizowanym tekście poetyckim z reguły wchodzą w połączenia skonwencjonalizowane, nawet jeśli mają one charakter genetycznie metaforyczny. Najczęściej łączą się z:

21 Omówione obrazowanie wody, akwenów odnaleźć można nie tylko u Słowackiego. Również u Mickiewicza obserwujemy obrazy wody wzburzonej konotującej niepokój czy nawet śmierć (szerzej zob. U. Sokólska, *Językowy obraz MORZA w „Sonetach krymskich” Adama Mickiewicza*, s. 273-283).

22 Na ten temat w twórczości innych romantyków – Adama Mickiewicza zob. eadem, *Język opisów natury w „Balladach i romansach” Adama Mickiewicza*, s. 115; na temat żywiołu ziemi – eadem, *Językowy obraz MORZA w „Sonetach krymskich” Adama Mickiewicza*, s. 225-233.

23 Cytat ze *Wstępu* opracowanego przez Mariana Ursela do wydania: J. Słowacki, *op. cit.*, s. XXX-XXXI.

- rzeczownikami wskazującymi na: ułożenie kwiatów („**bukiet** z róży i barwinku” [88, 157]), miejsce ich występowania („**groby** kwitnące” [103, 522]) lub eksponującymi stan oraz procesy świadczące o antropomorfizacji tych roślin – „**czucie** kwiatu” [89, 190], „kwiatów **życie**” [95, 336];
- przymiotnikami oraz imiesłowami podkreślającymi ogólną kondycję fizyczną kwiatów – „**młoda** różę” [89, 183], „różę, co wpół **wychylona**” [89, 183], „**zwiędłe** kwiaty” [103, 541], „kwiaty [...] **wonnemi**” [103, 550] lub akcentującymi roślinny motyw dekoracyjny – „**woskowemi** kwiaty” [87, 147], „**różne chińskie** kwiaty” [91, 229];
- czasownikami określającymi czynności oraz stany, którym ulegają rośliny kwiatowe – „Kwiat **czuje**” [89, 190], „Lilija wodna **może przeczuc**” [89, 189], „kwiaty **płyną**” [86, 132], „jak róża **rozkwitał**” [99, 432], „Kwiat **się przegląda**” [89, 186], „kwiat [...] **zawiesza i kryje się**” [89, 188].

Przymiotnik *różany* stosowany jest na oznaczenie desygnatów kojarzonych z kwiatem róży, czyli ‘złożony z róż (roślin lub kwiatów), zrobiony z róż; odnoszący się do róży, będący różą’, co ukazuje przykład – „Z **różanym** wiankiem” [94, 307] czy też „Z głowy **różane** pospadały wianki” [98, 410]. We wskazanych połączeniach słowo występuje w charakterze dosłownym. Ponadto nie bez przyczyny w bliskim sąsiedztwie jest tu wyraz *wianek*. W cytacie *różany wianek* znajduje się na głowie dziewczycy niebezpodstawnie. Zarówno *róża*<sup>24</sup>, jak i *wianek* symbolizują cnotę oraz czystość. Niezaprzeczalnie w charakteryzowaniu postaci ma tu znaczący udział wprowadzone ujęcie obrazowania elementów florystycznych<sup>25</sup>. Jednocześnie w utworze przymiotnik *różany* eksponowany jest w obrazowaniu przenośnym jako ‘przypominający kolorem płatki róż; różowy, rumiany’ – „**Różane** lica” [99, 437].

Eksplokacja dowiodła, że w zaprezentowanym materiale ilościowo przeważa hiperonim *kwiat* (× 14) i to on stanowi centrum omawianego kręgu semantycznego. Leksem odnosi się zarówno do żywych obiektów roślinnych, jak też nieożywionych elementów przedstawiających żywe kwiaty, na przykład na tkaninach – „W różne obrazy, w różne **chińskie kwiaty**” [91, 229], może być również komponentem porównania, potwierdza to fragment utworu: „Śmiech ten jaśniej jako **kwiaty z płótna**” [95, 330]. Interesujące jest zastosowanie wyrażenia *woskowemi kwiaty* w cytacie: „Ołtarz upstrzony **woskowemi kwiaty**” [87, 147]. Interpretacja przywołanego połączenia może być dwojaka. Z kontekstu utworu nie wynika jednoznacznie, czy mowa jest tu o kwiatach naturalnych<sup>26</sup>, czy też sztucznych elementach woskowych, graficznych, przypominających kompozycją i kształtem żywe rośliny. Drugie wskazane rozumienie nazwy może potwierdzać obecny

24 Symboliczny charakter *róży* w utworach Słowackiego eksponuje Teresa Skubalanka (*Juliusz Słowacki – artysta słowa*, „Język Polski” 1999, t. LXXIX, s. 347, 349).

25 Ranga tego motywu została opisana w pracy A. Boleskiego, *op. cit.*, s. 81-85, 141-142.

26 We współczesnej polszczyźnie funkcjonuje nazwa gatunkowa *woskowy kwiat* (*woskówka*) – roślina doniczkowa, charakteryzuje się zwartym, krzaczastym pokrojem; kwiaty są niewielkie, woskowe, różowo-białe, fioletowe lub białe. SWil nie odnotowuje wskazanego znaczenia słowa *woskówka*.



w cytacie imiesłów przymiotnikowy bierny *upstrzony*. Poświadczają to dane leksyko-graficzne, na przykład SWil notuje – *upstrzyć* między innymi ‘nakropić, pomalować’. Co więcej, ozdoby kwiatowe obecne w kościelnej symbolice chrześcijańskiej odgrywają istotną rolę, są nie tylko elementem dekoracyjnym. Przede wszystkim podkreślają rangę gromadzenia się ludzi przed ołtarzem; w cytowanym utworze, oprócz chwili zaślubin Jana Bieleckiego, również w każdą niedzielę fakt ten potwierdzają dalsze fragmenty powieści poetyckiej: „Było to święto, był to dzień niedzielny, / Dziś pług spoczywa, zieleni się rola. / Dziewice ołtarz przystroiły w **kwiaty**” [100-101, 471-473]. Kwiaty pełnią więc funkcję nie tylko ozdobną, głównie jednak uwznioślającą dziejące się wydarzenia. Takie podwójne obrazowanie przenika twórczość Juliusz Słowackiego<sup>27</sup> i wielokrotnie jest obecne w badanym materiale językowym.

Warto podkreślić, że w siatce pojęciowej roślin kwiatowych występują także nazwy w różnym stopniu oddalone od centrum pola semantycznego, między innymi morfologiczne komponenty kwiatów, jak *listek* [88, 158], *liść* [86, 132; 89, 188; 104, 562], na przykład „Skłaniał się bukiet z róży i barwinku<sup>28</sup>, / I drżał **listkami**, tak mu serce biło” [88, 157-158] lub „Patrz, na wód lazurze, / Kwiat się przegląda w jeziora kryształe; / Choć chmury słońca nie zakryją światu, / Kwiat **liście** zwiesza i kryje się w fale; / Lilija wodna może przeczuć burze, / Kwiat czuje – ona miała czucie kwiatu” [89, 185-190]. W przywołanych fragmentach powieści poetyckiej możemy też obserwować antropomorfizację<sup>29</sup> kwiatów i ich elementów, tak jak w omówionym już wypadku obrazowania z wykorzystaniem leksyki spod znaku roślin drzewiastych.

### Pole semantyczne innych roślin

Krąg znaczeniowy innych roślin tworzą w głównej mierze pojedyncze nazwy ogólne skupisk traw i różnej zieleni – *blonie* [90, 215], *darnina* [104, 554], *łąka* [100, 455]. W grupie leksemów związanych z omawianym polem równorzędne miejsce zajmują: ogólna nazwa gatunkowa – *trawa* [104, 560] oraz nazwa części rośliny, choć zastosowana tu nie w znaczeniu literalnym – *kłos*<sup>30</sup> [80, 16].

Przeprowadzona analiza pokazuje, że słownictwo florystyczne wchodzi w związki wyrazowe o różnej strukturze i różnym stopniu zespolenia. Nazwy innych roślin współwystępują z:

- rzeczownikami podkreślającymi ilość oraz bezmiar<sup>31</sup> – „kłosów **morze**” [80, 16];

27 Więcej na ten temat zob. A. Boleski, *op. cit.*

28 Jak sugerują objaśnienia powieści poetyckiej Słowackiego, *barwinek*, wg Zygmunta Glogera, jest symbolem panieństwa, dziewictwa (J. Słowacki, *op. cit.*, s. 88).

29 Więcej na ten temat zob. Ł. Ginkowa, *Cechy języka sentymentalnej i wczesnoromantycznej liryki krajobrazowej*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 4, s. 205.

30 W badanym materiale w połączeniu metaforycznym – „Tam z dala płynie złotych kłosów morze” [80, 16].

31 SWil w drugim znaczeniu słowa *morze* notuje „fig. ogrom, bezmiar”.

- przymiotnikami wskazującymi na kondycję tych roślin – „**świeżej** darniny” [104, 554], „**wzniosłe** [...] trawy” [104, 560], „**złotych** kłosów” [80, 16];
- czasownikami eskalującymi ruch, uwydatniającymi konkretne zachowania – „**po-leciał** przez błonia” [90, 215], „**płynie** złotych kłosów morze”, „**Znajdziesz** tam łąki” [100, 455] lub dźwięki roślin – „**szumiały** [...] trawy” [104, 560].

Przywołane nazwy tych roślin pokazują, że w badanym materiale brakuje szczegółowych określeń gatunkowych tej części przyrody ożywionej. W obrębie analizowanego kręgu znaczeniowego występują tylko i wyłącznie hiperonimy lub leksemy odsyłające do poszczególnych części roślinności. Jest to dość ciekawy zabieg, ponieważ pokazuje uniwersalność omawianej natury. Każdy z nas może być Janem Bieleckim lub Anną i przeżywać ich emocje. Pomagają w tym właśnie opisy flory zakorzenione w tradycji literackiej, a tu między innymi wyróżnić należy elementy stylu homeryckiego. Nie bez znaczenia są tu opisy zachowań i poczynań głównego bohatera, porównania budowane są z komponentów nazywających świat natury ożywionej (również flory) i nieożywionej, na przykład „Wkrótce Jan wrócił – prędko jak błysk gromu, / Stał przed żoną obłąkany, błąd. / Na jego szatach widać krwawe ślady... / [...] Zadrzał – i spiął konia. / I jak wiatr szybko poleciał przez **błonia**” [90, 205-207, 214-215].

Dodatkowo inne fragmenty utworu poetyckiego pokazują, że przyroda ożywiona, w tym różne rośliny oraz ich poszczególne części zostały tu wyidealizowane. Prezentowany poniżej opis wskazuje na atrybuty tej natury. Wpisuje się też w kanon romantycznej tęsknoty za ojczyzną i jej przymiotami przyrodniczymi, za taką interpretacją przemawia cytata z początkowych wersów *Jana Bieleckiego*:

Oto się ciemne księgarnie otwarły,  
 [...]
 Kraj nasz dosięgnął szczytu,  
 [...]
 Okno klasztoru otworzę...  
 O! jak spokojne otchłanie błękitu,  
 Tam z dała płynie **złotych kłosów morze**,  
 A tu klasztoru szumią ciemne lipy;  
 Myśl rozwesela daleki szmer lasów.  
 Gdy pogrzebałem pamięć dawnych czasów [79, 1; 80, 11, 14-19]<sup>32</sup>.

32 Jak podaje Marian Ursel w objaśnieniach do powieści poetyckiej *Jan Bielecki*: „w. 1 i n. cały ten fragment aż do wersu 54 [więc również fragment tu cytowany; dop. – M.A.], skreślił Słowacki w dwa lata później, iż »jest nie do rzeczy« [...]. Wiadomo, iż poeta dopisał go do powieści pod wrażeniem swego pobytu w Londynie i Westminsterze. Zdaniem S. Treugutta, [...] nie cały ten ustęp, składający się z 54 wersów, jest wstawką późniejszą, lecz jedynie wersy 21-42 oraz prawdopodobnie 43-46. Argumentem za tym jest zaś to, że uznanie wersów od 1 do 46 za całość powstała w okresie późniejszym nie pozwala wyjaśnić niekonsekwencji obrazu i treści nagłego przejścia od rozważań [...] w klasztorze do »mgławej Tamizy« i zagadnień pośmiertnej sławy pisarskiej; *ciemne księgarnie* – oznacza to księgozbiory i kojarzy się [...] z Krzemieńcem i jego biblioteką” (J. Słowacki, *op. cit.*, s. 79).

Ośrodkiem tych opisów staje się właśnie słownictwo florystyczne i to ono wpływa na uniwersalność i ponadczasowość prezentowanych obrazów. Co więcej – wskazać należy, że bohaterowie są osamotnieni w podejmowaniu decyzji, ale rodzima przyroda sprawia wrażenie, że uczestnicy rozgrywających się wydarzeń są pewni swoich kroków, które są bez wątplenia ostatecznymi rozstrzygnięciami, żadnych zmian już nie będzie. Dość obszernie opisy wyglądu, aktualnego stanu oraz procesów, jakim podlegają poszczególne elementy roślinności, prowadzą do retardacji, czyli spowolnienia rozgrywających się w powieści poetyckiej wydarzeń. W zakończeniu następuje uspokojenie poszczególnych komponentów przyrody, pogodzenie się z następstwem wydarzeń, a główną rolę we wskazanych procesach odgrywają przede wszystkim nazwy roślinności, w tekście artystycznym czytamy:

Kopie grobowiec wśród świeżej **darniny**,  
Lecz coraz słabsza, coraz mdleją siły...  
I cicho smutne płynęły godziny.  
Zachód ozłocił słońca blask jaskrawy,  
**Brzozy** po grobach długie kładły cienie  
Wonnej **czeremchy** orzeźwiało tchnienie,  
Szumiały wzniosłe po grobowcach **trawy**;  
Lecz coraz bardziej ciemniej kolory,  
I przez **liść brzozy**, księżyc zapłoniony  
Topił się we mgłach, w różne kształty, wzory,  
Lica wyśrebrzał – a nocne zasłony  
Okryły cerkiew i groby cmentarza [104, 554-565].

\* \* \*

Poddane szczegółowej analizie kręgi znaczeniowe słownictwa powiązanego z florą rozpatrywane są w dość szerokim kontekście wyrazowym. W granicach badanego pola semantycznego umiejscowione zostały rzeczownikowe nazwy roślin, ich morfologiczne komponenty oraz nazwy zbiorowisk czy skupisk tych elementów florystycznych. Dodatkowo w analizie uwzględniono łączliwość wyekscerpowanych wyrazów z innymi częściami mowy.

Prezentowana eksplikacja pokazuje też, że wspomniana różnorodność „bywa [...] wynikiem wprost przeciwnego sposobu obrazowania”<sup>33</sup>. Jak w wypadku cytowanego już fragmentu *Jana Bieleckiego* – „A na dziedzińcu lipy i osiny / Szumiały smutnie” [91, 237-238]<sup>34</sup>. Toteż wyłonioną w eksploracji cechą stylu utworu Słowackiego jest harmonijne łączenie ze sobą, w jednym tekście, dwóch sfer semantycznych realizują-

33 A. Boleski, *op. cit.*, s. 133.

34 Lipa jest symbolem miłości oraz rodziny, jest to drzewo, w które nigdy nie uderzy piorun, ponieważ w chrześcijaństwie wiąże się z postacią Matki Boskiej. Osika (*osina*) z kolei symbolizuje świat podziemny [SMiTK]. W dawnych czasach kołkami osinowymi zabijano trumny, by zmarli nie powrócili nękać żywych.

cych płaszczyznę stylistyczną dzieła<sup>35</sup>: sfery znaczeń odnoszących się do śmierci oraz sfery znaczeń odsyłających do natury ożywionej – flory, na przykład: „Kładą martwego wśród kwiatów cmentarza. / Cieniem świeżości okryły go drzewa” [102, 520-521]. Jak dowodzi Andrzej Boleski: „[poeta; dop. – M.A.] posługuje się ujęciem obrazowym pewnej sprawy czy zjawiska najoczywiściej daleko wychodzącym poza przyznany jej zakres”<sup>36</sup>, co zostało również uwidocznione w niniejszej analizie.

Zaprezentowane zostały tu dość skomplikowane struktury, które nie zawsze można jednoznacznie zinterpretować. Jest to zgodne z założeniami gatunkowymi powieści poetyckiej<sup>37</sup>, która stanowi przeciwieństwo kompozycję wielowymiarową i nieprostą, szczególnie w rozważeniu jej poszczególnych komponentów leksykalnych – świata roślin drzewiastych, kwiatowych oraz innych.

Co ciekawe, poddane analizie słownictwo zazwyczaj ulega antropomorfizacji. Rośliny współodczuwają, współtowarzyszą, współtworzą klimat emocjonalny dzieła (czują, szumią, smucą się). Współprzeżywają to, z czym zmagają się główni bohaterowie powieści poetyckiej. Leksyka florystyczna potęguje romantyczne cechy utworu – tajemniczość i grozę, ale też przemijanie i nieodwracalność dziejących się wydarzeń, ich ostateczność. Mechanizm ten potwierdza omówiony profil semantyczny między innymi cyprysów.

O różnorodności wskazanej klasy słownictwa stanowią hiponimy drzew, krzewów i kwiatów: *brzoza* [101, 478; 104 × 2, 558 i 562], także – *brzoza płacząca* [100, 464], *cyprys* [99, 445], *czerecha* [104, 559], *lipa* [80, 17; 91, 237], *modrzew* [100, 459], *osina* [91, 237]; *jaśmin* [95, 344]; *barwinek* [88, 157], *lilija wodna* [89, 189], *róża* [83, 67; 88, 157; 89, 183; 99, 432]. Poeta sięga też po hiperonimy znane i powszechnie stosowane zarówno w polszczyźnie dziewiętnastowiecznej, jak i współczesnej. Jednak to kontekst oraz kreacja bohatera, w tym wypadku głównie Jana Bieleckiego, powodują modyfikowanie znaczenia omawianych leksemów w sposób twórczy i oryginalny. Szczególne umiejętności kreacyjne wieszczka zaowocowały tu selekcją oraz rozmieszczaniem słów związanych z polem semantycznym flory w różnych warstwach utworu, co w znacznym stopniu przyczyniło się do osiągnięcia określonych efektów artystycznych<sup>38</sup>, mimo że pojedyncze leksemy nie zaskakują czytelnika i pozostają wierne polskim realiom kulturowym.

35 Zob. też M. Andrejczyk, *op. cit.*, s. 264-265.

36 A. Boleski, *op. cit.*, s. 142.

37 Powieść poetycka jest gatunkiem poezji narracyjnej, powstałej z połączenia elementów epickich i lirycznych. To rozbudowany utwór wierszowany zawierający fabułę nasyconą momentami dramatycznymi oraz odznaczający się silnym zsubiektywizowaniem opowiadania i opisu. Ponadto fabuła powieści poetyckiej ma niejednokrotnie luźną i fragmentaryczną kompozycję, pełną niedomówień oraz zagadkowości [STL].

38 Por. także A. Boleski, *op. cit.*

Niniejszy artykuł, jak już wspominałam, stanowi dopiero wstęp do dalszej analizy słownictwa przyrodniczego, szczególnie związanego z naturą ożywioną. Leksyka florystyczna oraz faunistyczna w powieściach poetyckich Słowackiego (i mam nadzieję szerzej – w utworach poetyckich wieszczą) będzie stanowiła tematykę moich dalszych dociekań.

## OBJAŚNIENIE SKRÓTÓW

BroŻp – Broniewski W., *Żołnierz polski*.

LDoB – Lenartowicz T., *Do Braci*.

LSHall – Hall J., *Leksykon symboli sztuki Wschodu i Zachodu*.

SJPD – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski.

SL – Linde S., *Słownik języka polskiego przez M. Samuela Bogumiła Linde*.

SMiTK – Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*.

STL – *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński.

SWil – *Słownik języka polskiego*, red. M. Orgelbrand.

## LITERATURA CYTOWANA

Adamkowicz-Iglińska B., *Duch, co „kwiatem rozkwitnął”. Flora w genezyjskiej twórczości Juliusza Słowackiego*, Olsztyn 2017.

Andrejczyk M., *Etymologia i konotacje nazw drogich kamieni w twórczości Adama Mickiewicza oraz Juliusza Słowackiego. Studium leksykalno-stylistyczne*, Białystok 2020.

Boleski A., *Słownictwo Juliusza Słowackiego (1825-1849)*, Łódź 1956.

Boleski A., *W sferze wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego: główne motywy obrazowania*, Wrocław 1960.

Broniewski W., *Żołnierz polski*, [w:] *Bagnet na broń. Poezje 1939-1943*, Jerozolima 1943.

Buttler D., *Koncepcja pola znaczeniowego*, „Przegląd Humanistyczny” 1967, nr 2.

Cygan S., *Słownictwo pism Stefana Żeromskiego*, t. 9: *Świat roślin*, Kraków 2007.

Czachorowska M., *Świat roślin w pismach Bolesława Prusa*, Bydgoszcz 2012.

Ginkowa Ł., *Cechy języka sentymentalnej i wczesnoromantycznej liryki krajobrazowej*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 4.

Hall J., *Leksykon symboli sztuki Wschodu i Zachodu*, Kraków 1997.

Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1987.

Kuryłowicz B., *Semantyka nazw kwiatów w poezji Młodej Polski*, Białystok 2012.

Lenartowicz T., *Do Braci*, [w:] *Polska ziemia (w obrazkach)*, cz. I, Kraków 1848.

Linde S., *Słownik języka polskiego przez M. Samuela Bogumiła Linde*, t. 1-6, Warszawa 1807-1814.

Mikołajczuk A., *Pole semantyczne gniewu w polszczyźnie*, [w:] *Semantyczna struktura słownictwa i wypowiedzi*, red. R. Grzegorzczkowska, Z. Zaron, Warszawa 1997.

Miodunka W., *Teoria pól językowych. Społeczne i indywidualne ich uwarunkowania*, Kraków 1980.

Pisarek W., *Pojęcie pola i jego użyteczność w badaniach stylistycznych*, „Pamiętnik Literacki” 1967, z. 1-2.

Rychter J., *Językowa kreacja przyrody nieożywionej w utworach poetyckich Juliusza Słowackiego*, Szczecin 2011.

Skubalanka T., *Juliusz Słowacki – artysta słowa*, „Język Polski” 1999, t. LXXIX.

Słowacki J., *Jan Bielecki (Powieść narodowa polska oparta na podaniu historycznym)*, [w:] *Powieści poetyckie*, oprac. M. Ursel, wyd. IV zmienione, Wrocław 1986.

*Słownik języka polskiego*, red. M. Orgelbrand, t. 1-2, Wilno 1861.

*Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1-11, Warszawa 1958-1969.

*Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1976.

- Sokólska U., *Język opisów natury w „Balladach i romansach” Adama Mickiewicza*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2006, nr 6.
- Sokólska U., *Językowy obraz MORZA w „Sonetach krymskich” Adama Mickiewicza*, [w:] *Odessa i Morze Czarne jako przestrzeń literacka (Odessa ta Чорне Море як літературний простір)*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok-Odessa 2018.
- Sokólska U., *Żywiół ziemi w „Balladach i romansach” Adama Mickiewicza*, [w:] *Donum amicitiae. Księga jubileuszowa ofiarowana Pani Profesor Ewie Kołodziejek*, red. J. Ignatowicz-Skowrońska, R. Sidorowicz, Szczecin 2016.
- Szcześniak K., *Świat roślin światem ludzi na pograniczu wschodniej i zachodniej Słowiańszczyzny*, Gdańsk 2013.
- Tokarski R., *Struktura pola znaczeniowego. Studium językoznawcze*, Warszawa 1984.
- Witkowska A., Przybylski R., *Romantyzm*, Warszawa 2002.
- Ziółkowska M., *Gawędy o drzewach*, Warszawa 1988.

### **Słownictwo florystyczne w powieści poetyckiej Jan Bielecki Juliusza Słowackiego – klasyfikacja semantyczna**

**STRESZCZENIE:** Cel artykułu sprowadza się do omówienia słownictwa florystycznego w powieści poetyckiej *Jan Bielecki* Juliusza Słowackiego, również do przedstawienia klasyfikacji semantycznej wskazanej grupy leksykalnej. W niniejszym szkicu omówiono trzy kręgi znaczeniowe, oscylujące wokół roślin drzewiastych, roślin kwiatowych oraz innych roślin. W rozważaniach przyjęto teorię pola leksykalno-semantycznego zaprezentowaną przez Danutę Buttler. Przeprowadzone analizy dowodzą, że leksyka florystyczna potęguje romantyczne cechy utworu – tajemniczość i grozę, ale też przemijanie i nieodwracalność dziejących się wydarzeń, ich ostateczność. Mechanizm ten potwierdzają omówione profile semantyczne wybranych drzew. Przedstawiony w niniejszym szkicu zbiór nazw florystycznych jest różnorodnie reprezentowany, o czym stanowią choćby hiponimy drzew i kwiatów. Mimo że pojedyncze leksemy nie zaskakują czytelnika i pozostają wierne polskim realiom kulturowym, to w znacznym stopniu, poprzez kontekst, w którym zostały zastosowane, przyczyniają się do osiągnięcia określonych efektów artystycznych.

**SŁOWA KLUCZOWE:** Juliusz Słowacki – powieść poetycka – pole semantyczne – leksyka florystyczna

### **Floristic vocabulary in the poetic novel *Jan Bielecki* by Juliusz Słowacki – semantic classification**

**SUMMARY:** The purpose of the article is to discuss the floristic vocabulary in the poetic novel *Jan Bielecki* by Juliusz Słowacki and present the semantic classification of the indicated lexical group. This sketch discusses three circles of meaning, which oscillate around woody plants, flowering plants and other plants. In the considerations, I assume the theory of the lexical-semantic field presented by Danuta Buttler. The conducted analyses prove that the floristic lexicon enhances the romantic features of Słowacki's work – mystery and horror and the transience and irreversibility of the events happening or their finality. This mechanism is confirmed by the discussed semantic profiles of selected trees. The set of floristic vocabulary presented in this sketch is diverse. The diversity of the indicated vocabulary class is even the hyponyms of trees and flowers. Although individual lexemes do not surprise the reader and remain faithful to Polish cultural realities, they significantly contribute to achieving specific artistic effects through the context in which they were used.

**KEYWORDS:** Juliusz Słowacki – poetic novel – semantic field – floristic lexis



<https://doi.org/10.34768/fp2021a16>

Sławomira Lisewska  
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Głogowie

## HISTORIE ANIELSKIE. PRZYCZYNEK DO RECEPCJI TWÓRCZOŚCI WŁADYSŁAWA BRONIEWSKIEGO

*Mojemu Promotorowi i Mistrzowi  
Profesorowi Czesławowi P. Dutce*

„Wzniesiono mu wielki pomnik w Płocku. Wiele ulic w Polsce nosi nazwisko Władysława Broniewskiego. Kilkadziesiąt szkół przyjęło jego imię, ale ucząca się młodzież ciągle nie ma możliwości poznania prawdziwej biografii, ani całej twórczości poety”<sup>1</sup> – tymi słowami Feliksa Lichodziejewskiego rozpoczęła *Broniewskiego bez cenzury. 1939-1945*. Podobne przekonanie wyraziła badaczka w pierwszym zdaniu *Wstępu do Poezji zebranych*, pisała: „Władysław Broniewski jest poetą niezwykle popularnym i uznanym, ale nie bardzo znanym, gdyż ciągle poważna część jego utworów nie została udostępniona ogółowi czytelników”<sup>2</sup>. Od lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku, czasu, w którym ukazały się wyżej wymienione publikacje, ale i czasu, kiedy postulowano, a to zburzenie pomnika w Płocku<sup>3</sup>, a to przemianowanie ulicy imienia poety<sup>4</sup>, wiele się zmieniło. Pomnik w Płocku stoi, na szczęście umilkły głosy upominające się o jego zdemontowanie. Zamilkli też przedstawiciele komitetów dzielnicowych, upominających się o zmianę nazwy ulic – te imienia Broniewskiego wciąż w Polsce istnieją. Poeta nadal patronuje wielu szkołom, choć niektóre przyjęły już inne imię<sup>5</sup>. Broniewski pozostaje poetą uznanym, ale – w związku ze zmianą programów szkolnych – mało znanym młodzieży. Ma ona jednak obecnie dostęp do niezafałszowanego obrazu artysty.

Po kilkudziesięciu latach lansowania jednostronnych wizerunków<sup>6</sup> poety, który trwał w świadomości powszechnej najpierw jako rewolucjonista, potem jako liryk,

1 F. Lichodziejewska, *Broniewski bez cenzury. 1939-1945*, Warszawa 1992, s. 5.

2 Eadem, *Wstęp*, [w:] W. Broniewski, *Poezje zebrane. Wydanie krytyczne*, oprac. F. Lichodziejewska, t. 1, Płock-Toruń 1997, s. 5.

3 Zob. m.in. Z., *Spasowski i Smulikowski*, „Życie Warszawy” 1990, nr 26, s. 3.

4 Zob. m.in. P. Kuncewicz, *Posłowie*, [w:] W. Broniewski, *jakiego nie znacie...*, Warszawa 1993, s. 109.

5 Przykładem może być Zespół Szkół Ekonomicznych w Głogowie, w którym patronat W. Broniewskiego zastąpiono patronatem Jana Pawła II.

6 O lansowaniu jednostronnych wizerunków poety pisało kilku badaczy. Zob. m.in. F. Lichodziejewska, *Broniewski bez cenzury...*; T. Bujnicki, *Wiersze Władysława Broniewskiego*, Warszawa 1992, s. 5-8; S. Lisewska, *Poezja Władysława Broniewskiego. Recepcja i próba nowego odczytania*, Głogów 2007, *passim*.



czasami jako romantyk, zawsze jako twórca z niepełnym życiorysem<sup>7</sup>; po kilkunastu latach literackiego czyśćca, na jaki skazali Broniewskiego między innymi krytycy i badacze, pojawiły się bardziej lub mniej udane próby przywrócenia twórcy należnego w świadomości społecznej i literaturze miejsca. Wymienić tu należy kilka inicjatyw<sup>8</sup> związanych z Broniewskim. W 2005 roku galeria Raster zrealizowała wieloczęściowy projekt *Broniewski*<sup>9</sup>. Trwałym śladem tego wielopoziomowego przedsięwzięcia artystycznego nazwać można między innymi płytę<sup>10</sup> i osobny numer „Lampy”<sup>11</sup>, na jej łamach zamieszczono rozmowy uczestników projektu. Jego część – album – stała się przedmiotem dyskusji, jaka toczyła się w 2008 roku na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, gdzie zorganizowano konferencję naukową poświęconą Broniewskiemu. Nieco wcześniej, bo w 2007 roku, ukazała się próba nowego odczytania jego poezji<sup>12</sup>. Znaczący dla recepcji twórczości poety był też trójgłos Macieja Tramera, Miłosza Piotrowiaka i Mariusza Jochemczyka<sup>13</sup>. Pierwszy z wymienionych, współautor *Naszego Broniewskiego*, to także autor wydanego w 2010 roku *Brudnopisu in blanco*<sup>14</sup>. Osobliwie, drugim poszerzonym wydaniem wspomnień<sup>15</sup>, przypominała poetę w 2011 roku Mariola Pryzwan. Niemal jednocześnie ze zbiorem *W słowach jestem wszędzie* ukazała się pierwsza biografia poety, której autorem jest Mariusz Urbanek<sup>16</sup>. Dwie dekady naszego milenium – również ze względu na pojawienie się na rynku wydawniczym wybo-

7 O białych plamach w życiorysie poety pisała m.in. F. Lichodziejewska (*Broniewski bez cenzury...*).

8 W artykule jedynie sygnalizuję ważniejsze przedsięwzięcia związane z Broniewskim, celem tekstu nie jest bowiem ukazanie całościowego czy choćby ujętego ramami czasowymi obrazu recepcji twórczości poety. Przywołując poszczególne inicjatywy, mam świadomość, iż odnoszę się zarówno do recepcji krytycznoliterackiej, społecznej, jak i rękopiśmiennej.

9 Ów projekt skomentował Piotr Rypson następująco: „kłopot w tym, że autorzy i sekundanci zafundowali nam projekt, który jest doskonałym symulakiem, pałubą właśnie z rodzaju »ja wiem, pan rozumie«. W momencie, gdy w zgłajszachtowanym przez historyczne zacofanie i komunistyczną poniewierkę społeczeństwie, społeczeństwie ogarniętym anomią, niemotą, nabiera sił debata wewnętrzna dotycząca podmiotowości obywatelskiej i swobód przekonañ, autorzy Rastra produkują naprędcę marketingowy amalgamat i opatrują go nalepką »Broniewski«, puszczają rewolucyjnie perskie oczko – po czym wywożą beztrasko do Berlina, jak nie tak dawno rosyjscy handlarze wyprzedający pamiątki sowieckie na rozmaitych floh-marketach”. Więcej zob. <http://www.obieg.pl/recenzje/2542> [dostęp: 18.03.2013].

10 O albumie *Broniewski* trafnie pisała J. Maleszyńska (*Broniewski śpiewany*, [w:] *Broniewski*, red. M. Jochemczyk, S. Kędziński, M. Piotrowiak i M. Tramer, Warszawa-Katowice 2009, s. 58-70).

11 „Lampa” 2005, nr 11 (20).

12 Zob. S. Lisewska, *op. cit.*

13 Zob. M. Tramer, M. Piotrowiak, M. Jochemczyk, *Nasz Broniewski*, Katowice 2009, *passim*.

14 Zob. M. Tramer, *Brudnopis in blanco. Rzecz o twórczości Władysława Broniewskiego*, Katowice 2010, *passim*.

15 „W słowach jestem wszędzie”. *Wspomnienia o Władysławie Broniewskim*, wyb. i oprac. M. Pryzwan, Warszawa 2011, *passim*.

16 Zob. M. Urbanek, *Broniewski. Miłość. Wódka. Polityka*, Warszawa 2011, *passim*.

rów poezji Broniewskiego<sup>17</sup>, publikację utworów prozatorskich<sup>18</sup>, ustalenie roku 2012 Rokiem Broniewskiego w Płocku<sup>19</sup> oraz wydanie publicystyki<sup>20</sup>, listów Władysława Broniewskiego i Ireny Helman<sup>21</sup>, epistolograficznych wypowiedzi poety i jego żon<sup>22</sup> – można w pewnym sensie uznać za czas powrotu czy przypomnienia tego twórcy nieobecnego przez lata lub obecnego okazjonalnie na rynku wydawniczym, w szkołach i w dyskursie literaturoznawczym.

Nie mam żadnych wątpliwości, że toczyłby się on zupełnie inaczej, gdyby w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia nie ukazały się cytowane na początku niniejszego artykułu teksty F. Lichodziejewskiej. Dzięki wydaniu *Broniewskiego bez cenzury* wypełniła się bowiem „największa biała plama w biografii poety”<sup>23</sup>, z kolei opublikowane w 1997 roku czterotomowe wydanie krytyczne *Poezji zebranych* zgromadziło możliwie pełny, jak to ujęła F. Lichodziejewska<sup>24</sup>, dorobek poetycki Broniewskiego: utwory drukowane w zbiorach, antologiach, rozproszone, niedrukowane – pozostające przez dziesięciolecia w rękopisach czy znane wyłącznie z przekazów ustnych. Komentarz edytorski odsłonił genezę, historię, redakcje i warianty tekstów. Ile z nich zachowało się w dokumentach osobistych przyjaciół i znajomych Broniewskiego, wielbicieli jego wierszy lub po prostu kolekcjonerów wpisów i podpisów sławnych ludzi, nie wiadomo. Pewne jest natomiast, że dla badaczy sztambuchy mogą stanowić źródło dodatkowej wiedzy o życiu i twórczości artysty. Bywa, iż utwór wpisuje on do pamiętnika, który okazuje się jedynym dokumentem, w jakim zachował się autograf tekstu. Potwierdza to komentarz F. Lichodziejewskiej do wiersza *Panienczka z Udziałówki*<sup>25</sup>. Utwór ten wpisał Broniewski własnoręcznie do albumu szkolnego kolegi, Karola Jagodzińskiego.

17 W pierwszym trzynastoleciu dwudziestego pierwszego wieku ukazało się kilka wyborów poezji Broniewskiego. Zob. m.in. W. Broniewski, *Liryki*, Toruń 2004; W. Broniewski, *Wykrzywiam się na ten wszechświat*, Warszawa 2011; W. Broniewski, *Wierszem przez życie*, Warszawa 2011; W. Broniewski, *Poezje wybrane*, wyd. 3 zmienione, Warszawa 2012.

18 Zob. W. Broniewski, *Stanęła naga... Powieść nieskończona*. Wydanie krytyczne, oprac. z rękopisu, wstęp i komentarz W. Bojda, Warszawa 2012, *passim*. Warto odnotować w tym miejscu, iż rok później ukazało się wydanie krytyczne pamiętnika poety. Zob. W. Broniewski, *Pamiętnik*, wydanie krytyczne, oprac. z rękopisu, wstęp i komentarz M. Tramer, Warszawa 2013, *passim*.

19 Kalendarz obchodów Roku Broniewskiego w Płocku dostępny w wersji elektronicznej. Zob. <http://bibl.plock.pl/korwbwp.pdf> [dostęp: 31.03.2013].

20 Zob. W. Broniewski, *Publicystyka*, oprac., wstęp i komentarz M. Tramer, Warszawa 2015, *passim*.

21 Zob. *Broniewski w potrzasku uczuć. Listy Władysława Broniewskiego i Ireny Helman*, wstęp, oprac. i przypisy D. Pachocki, Kraków 2013, *passim*.

22 Zob. *Janina i Władysław Broniewscy. Miłość jest nieprzyjemna. Listy ze wspólnego życia*, oprac. z rękopisu, wstęp i przypisy W. Bojda, Warszawa 2014, *passim*. Zob. również: *Wanda i Władysław Broniewscy. Zgubiłem okulary. Listy z lat 1947-1962*, oprac. rękopisu, przypisy, wstęp i zakończenie W. Bojda, Warszawa 2016, *passim*. Osobno warto odnotować książkę opartą na listach, zob. E. Zawistowska, *Dziadek Władek. O Broniewskim, Ance i rodzinie*, Warszawa 2019, *passim*.

23 Por. F. Lichodziejewska, *Broniewski bez cenzury...*, s. 6.

24 F. Lichodziejewska, *Wstęp*, s. 5.

25 Zob. W. Broniewski, *Poezje zebrane*, s. 390.

Autograf w jego posiadaniu stał się podstawą druku utworu w *Poezjach zebranych*. Pomieszczono w nich również znane czasem tylko z przekazów ustnych lub z zapisu słuchacza fraszki. Jedną z nich odnaleźć można na kartach pamiętnika Władysława Ciesielskiego, który tak oto przybliżył okoliczności wpisu poety do swojego sztambucha:

było to w dniach 21-23 lipca 1948 roku. Poeta z żoną Wandą zamieszkiwał w hotelu przy ulicy Strzeleckiej, gdzie dziś mieści się kwaciarnia, a występował w sali teatralnej przyjmowany niezwykle serdecznie przez tłumnie zgromadzonych gorzowian. [...] Recytował wiele patriotycznych wierszy – robił to wspaniale z entuzjazmem. Na marginesie samego występu, przez cały czas odbywającej się imprezy miałem „na karku” cenzorkę [...] Marię Lankajtes. [...] Po śmierci Władysława Broniewskiego [...] zaprosiła mnie do kilku placówek bibliotecznych, by mówić o Broniewskim. [...] był On podejmowany przez Oddział lubuski redakcji „Głos Wielkopolski” oraz przez prezydenta miasta Zygfryda Kujawskiego tuż po wieczorze autorskim w restauracji „Kujawskie”<sup>26</sup>.

Sztambuchy rzucają światło na relacje między właścicielem pamiętnika a wpisującym się do niego, stanowią dowód pobytu twórcy w danym miejscu. Cytowany fragment potwierdza obecność poety w 1948 roku w Gorzowie Wielkopolskim<sup>27</sup>, eksponuje rolę autora artykułu w organizacji spotkania Władysława Broniewskiego z gorzowianami. Zaangażowanie Ciesielskiego w propagowanie twórczości poety również po jego śmierci, przejawiające się w prelekcjach, jak i w okolicznościowym artykule, pozwala uznać, iż Ciesielski należał do entuzjastów wierszy Broniewskiego. Nie wiadomo, czy poeta w dowód wdzięczności za organizację spotkania, czy tylko z życzliwości, a może wyłącznie na prośbę Ciesielskiego wpisał swoją fraszkę do sztambucha. Faktem jest, że tekst utworu Broniewskiego został przez niego uwieczniony w pamiętniku.

Ów sztambuch do tej pory nie był przedmiotem osobnej uwagi badaczy, a z pewnością wart jest oglądu z kilku względów. Pomieszczone w pamiętniku wpisy i podpisy stanowić mogą interesujący przyczynek do recepcji twórczości artysty. Sztambuch może być też traktowany jako ciekawy dokument z uwagi na osobę właściciela pamiętnika. Władysław Ciesielski, jak pisał Leszek Bończuk:

był postacią wyjątkową, pasjonatem kultury, niekwestionowanym autorytetem w tej dziedzinie, a fakt, że dziennikarską kindersztubę odebrał jeszcze w prasie międzywojnia, stawiał go na pozycji wyjątkowej. Miał w domu przebogate archiwum, z którego korzystało wielu jego kolegów, historyków, najpoważniejsze redakcje<sup>28</sup>.

26 Wersję tego przygotowanego do druku artykułu, napisanego przez W. Ciesielskiego w dwudziestą rocznicę śmierci W. Broniewskiego, otrzymałam od żony Autora, Czesławy Ciesielskiej. Cytuję z oryginalnej wersji maszynopisu.

27 Notabene ciekawe, że spotkania tego nie odnotowała F. Lichodziejewska w swej monografii bibliograficznej. Zob. F. Lichodziejewska, *Twórczość Władysława Broniewskiego. Monografia bibliograficzna*, Warszawa 1975. Spotkanie to potwierdza lokalna prasa. Zob. m.in. L. Bończuk, *Człowiek, któremu Broniewski pisał wiersze. Szkoła im. WJC, „Ziemia Gorzowska”* 2005, nr 10, s. 21.

28 L. Bończuk, *Gdzie Broniewski gadał z aniołami...*, „Kurier” 29 marca 2005.

Władysław Ciesielski to „dziennikarz z zawodu, a kolekcjoner różnych pamiątek z zamiłowania”<sup>29</sup> – tak określiła znanego w Gorzowie animatora kultury jego żona. Uważa, iż „spotykał się z ciekawymi i wybitnymi ludźmi i niektóre z tych spotkań postarał się uwiecznić w pamiętniku”<sup>30</sup>. Jego spadkobierczynią jest właśnie Czesława Ciesielska, która tak oto wyjaśniła mi, w jaki sposób stała się właścicielką sztambucha:

poznałam męża w 1961 roku. Pomagałam mu porządkować domowe archiwum i wtedy trafiłam na pamiętnik. O pamiętniku prywatnie wiedzieli przyjaciele i bliscy znajomi bywający w naszym domu. Po śmierci męża w 1991 roku w naturalny sposób odziedziczyłam pamiętnik<sup>31</sup>.

Ów sztambuch najkrócej opisać można następująco: notatnik średniego formatu, zbliżonego do A5 (długość – 19,9 cm, szerokość – 14 cm, grubość – 1 cm, odległości od brzegów pasków (od góry) 2,7 cm; (od dołu) 2,7 cm), w płócienniej (materiałowej?) czerwonej, dziś już nieco przybrudzonej okładce. Jej strona przednia zawiera dwa poziomo przechodzące paski, niegdyś zapewne o złoto-białej barwie, w prawym rogu skośnie napis „Pamiętnik”. Obłożony szarym, mocno zniszczonym, naderwanym papierem. Tak od strony zewnętrznej prezentuje się pamiętnik Władysława Ciesielskiego.

Sztambuch zawiera 48 nienumerowanych stron, bez marginesów, strony gładkie, poźółkłe, nie zawsze obustronnie zapisane. Na wewnętrznej stronie okładki ex libris „Z książek teatralnych Władysława Ciesielskiego”<sup>32</sup>. Rzeczywiście jego właściciel spotykał się z wieloma ciekawymi lub przynajmniej sławnymi ludźmi. Potwierdzają to pomieszczone w sztambuchu wpisy Jerzego Andrzejewskiego, Jana Brzechwy, Jarosława Iwaszkiewicza, Mieczysława Fogga i innych. Mnie ze zrozumiałych względów interesują te kartki, na których istnieją ślady obecności Władysława Broniewskiego. Poeta podpisał się pełnym imieniem i nazwiskiem, zanotował miejscowość (Gorzów) i datę (22. VII. 48)<sup>33</sup> dokonania wpisu oraz wpisał pozdrowienia „– z uściskiem dłoni”<sup>34</sup> na stronie 19, na stronie 21 zaś umieścił tekst wiersza *Historia anielska*, pod fraszką poeta podpisał się inicjałem imienia, połączonym z nazwiskiem, pod nim zapisał: „Gorzów. 22. VII. – 48”<sup>35</sup>. Oba wpisy odręczne, piórem, ciemnogranatowym atramentem. Na stronie z wierszem widnieje kropka w dacie – pomiędzy miesiącem a rokiem – nieco rozmazana. Tak od strony wizualnej prezentują się wpisy Broniewskiego w pamiętniku. Z informacji obecnej właścicielki sztambucha wynika, iż „w domowej bibliotece przeleżał on kilkanaście lat”<sup>36</sup>. Dopiero w 2005 roku, kiedy to Władysław Ciesielski

29 Cytowany fragment listu Czesławy Ciesielskiej kierowanego do autorki niniejszego artykułu. Korespondencja własna.

30 *Ibidem*.

31 *Ibidem*.

32 W. Ciesielski, *Pamiętnik*, [w:] zbiory własne C. Ciesielskiej.

33 Datę podaję za oryginalnym wpisem W. Broniewskiego do pamiętnika W. Ciesielskiego.

34 Wpis W. Broniewskiego, [w:] W. Ciesielski, *Pamiętnik*.

35 *Ibidem*.

36 Cytowany fragment listu Czesławy Ciesielskiej kierowanego do autorki niniejszego artykułu. Korespondencja własna.

został patronem Szkoły Muzycznej I st. w Gorzowie Wielkopolskim, sztambuch został wydobyty z domowego archiwum. Jak wyjaśniła Czesława Ciesielska: „z tej okazji robiliśmy wystawkę pamiątek po zmarłym Patronie, na którą trafił m.in. pamiętnik”<sup>37</sup>. Choć – jak zaznaczyłam wcześniej – nie stanowił on przedmiotu uwagi badaczy, to był publicznie eksponowany. Interesowali się nim znajomi państwa Ciesielskich i dziennikarze. O pamiętniku dwukrotnie pisano w prasie<sup>38</sup>, każdorazowo przy okazji informacji o nadaniu Szkole Muzycznej w Gorzowie imienia Władysława Ciesielskiego. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, iż spośród wielu wpisów, pomieszczonych w sztambuchu, zaprezentowano tylko wpisy Władysława Broniewskiego. Dlaczego autor artykułu zdecydował się na eksponowanie autografów Broniewskiego, a nie na przykład Iwazskiewicza; dlaczego akurat nazwisko Broniewskiego występuje w nagłówkach artykułów o Ciesielskim, można, rzecz jasna, tłumaczyć, ale ważniejsze wydaje się, co na temat utrwalonego w pamiętniku wiersza poety napisał autor artykułu. Znalazła się w nim bowiem informacja, iż w sztambuchu poza wpisami znanych osób „jest też nieznaną wiersz Władysława Broniewskiego, napisany 22 lipca 1948 r., w rocznicę... Manifestu PKWN”<sup>39</sup>. Autor artykułu oczywiście mija się z prawdą, zarówno w odniesieniu do daty powstania utworu, jak i w stwierdzeniu, iż utwór jest nieznaną.

Fraszka Władysława Broniewskiego powstała 30 lipca 1944 r. – tak datowany jest autograf, stanowiący zresztą podstawę publikacji utworu w *Poezjach zebranych*<sup>40</sup>, zatem albo autor artykułu o tym nie wiedział, dlatego uznał, że data wpisu utworu do pamiętnika Ciesielskiego jest jednocześnie datą powstania wiersza; albo wygodnie było autorowi zasugerować odbiorcom artykułu, iż lekki, nawet frywolny tekst napisał bądź co bądź poeta o sprecyzowanych w opinii publicznej poglądach politycznych w rocznicę Manifestu PKWN. Określenie „nieznany” w odniesieniu do utworu też można tłumaczyć dwojako: tekst nieznaną był autorowi artykułu, który tym samym uznał, iż nieznaną jest odbiorcom, być może ów „nieznany” to tylko chwyt dziennikarski – nieznaną wiersz Broniewskiego w ujęciu odkryty, odnaleziony i to w prywatnym dokumencie. Warto zwrócić uwagę, iż o pamiętniku napisano w prasie w 2005 roku, a w roku 1997 ukazały się *Poezje zebrane*, w których zamieszczono tekst fraszki, zresztą i przedtem publikowano ją kilkakrotnie. W 1950 roku utwór ukazał się w zbiorze *Polska poezja satyryczna* w opracowaniu Leona Pasternaka i Jana Śpiewaka<sup>41</sup>, następnie przedrukowano tekst w *Antologii satyry polskiej*, która ukazała się pod redakcją Antoniego Marianowicza. Fraszkę zapamiętał i, chcąc ocalić od niepamięci, podał do druku Wiktor

37 *Ibidem*.

38 Zob. L. Bończuk, *Gdzie Broniewski...*; idem, *Człowiek, któremu Broniewski...*

39 L. Bończuk, *Gdzie Broniewski...*

40 Zob. komentarz F. Lichodziejewskiej do wiersza *Coś anielskiego*, [w:] W. Broniewski, *Poezje zebrane*, t. 2, s. 702.

41 Zob. *Polska poezja satyryczna. 1919-1949*, wyb., oprac. L. Pasternak i J. Śpiewak, Warszawa 1950, t. 2, s. 87.

Weintraub – jego wspomnienia, w których cytował utwór Broniewskiego, kilkakrotnie przedrukowywano, między innymi w 1992 roku<sup>42</sup>, czyli przed ukazaniem się *Poezji zebranych*, i po ich publikacji, czyli w 2002 roku w zbiorze wspomnień zebranych przez Mariolę Pryzwan<sup>43</sup>, która, poszerzając to wydanie w roku 2011, także zamieściła wspomnienie Weintrauba z zapisaną przez niego fraszką.

Na koniec warto przyrzeć się odmianom tego tekstu, zarówno w wersjach rękopiśmiennych, jak i publikowanych. Uzasadnienie oglądu utworu można znaleźć choćby we *Wstępie do Poezji zebranych*. Opracowując je z rękopisów, podając do druku, najbardziej zasłużona dla badań nad twórczością Władysława Broniewskiego badaczka, F. Lichodziejewska, uważała za konieczne poddanie tekstów filologicznej krytyce i „skolacjonowanie z wszelkimi autorskimi przekazami”<sup>44</sup>. Za autorski przekaz niewątpliwie trzeba uznać i tekst fraszki Broniewskiego pomieszczony w pamiętniku Ciesielskiego. Należy zaznaczyć, że ów tekst stanowił podstawę druku utworu w artykułach prasowych, o których była mowa powyżej. W sztambuchu poeta zapisał fraszkę w następującym brzmieniu:

#### Historia anielska

Aniołowie rozanieleni  
Przechadzają się pośród zieleni.  
Anielica kompletnie goła  
Niedwuznacznie pyta anioła:  
„Mój aniele, cały na biało –  
dusza – dobrze, no – ale ciało!”  
Anioł szybko machając skrzydłami  
zniknął. Gadaj tu z aniołami – <sup>45</sup>.

Autograf wiersza, pomieszczony w pamiętniku Ciesielskiego, różni się od autografu tego samego utworu, znajdującego się w zbiorach Muzeum Władysława Broniewskiego<sup>46</sup> w Warszawie. Pierwsza różnica to nagłówek fraszki. Wpisana własnoręcznie przez Broniewskiego do sztambucha zatytułowana została *Historia anielska*. Autograf, znajdujący się w muzeum, opatrzony jest nagłówkiem *Anielska historia*. Notabene ten właśnie autograf był podstawą druku utworu w *Poezjach zebranych*. W ich drugim tomie można odnaleźć fraszkę pod tytułem *Coś anielskiego*. Z kolei z komentarza do

42 Zob. Władysław Broniewski *nie znany*, wyb. i wstęp J. Kajtoch, Kraków 1992, s. 43-54.

43 Zob. W. Weintraub, *O Broniewskim na emigracji*, [w:] „Ja jestem kamień”. *Wspomnienia o Władysławie Broniewskim*, zebrała i oprac. M. Pryzwan, Warszawa 2002, s. 255-268. Zob. idem, [w:] „W słowach jestem wszędzie...” *Wspomnienia o Władysławie Broniewskim*, zebrała i oprac. M. Pryzwan, Warszawa 2011, s. 64-75.

44 Zob. *Antologia satyry polskiej 1944-1955*, red. A. Marianowicz, Warszawa 1955, s. 18.

45 W. Broniewski, *Historia anielska*, [w:] Pamiętnik Władysława Ciesielskiego udostępniony przez panią Czesławę Ciesielską, znajdujący się w Jej domowym archiwum.

46 Zob. autograf wiersza W. Broniewskiego w Muzeum Władysława Broniewskiego w Warszawie (teczka XXII k.10).

tego utworu wynika, iż tekst tej samej fraszki podyktował poeta F. Lichodziejewskiej, która nie wiadomo, czy na prośbę poety, czy z własnej inicjatywy, zapisany pod dyktando utwór zatytułowała *Fraszka anielska*. Również ten zapis badaczki z 11 kwietnia 1958 roku stał się podstawą druku utworu w *Poezjach zebranych*. Pomieszczony w tym zbiorze tekst ma następującą formę:

Coś anielskiego

Aniołowie rozanieleni  
przechadzają się pośród zieleni.

Anielica, kompletnie goła,  
Niedwuznacznie pyta anioła:

„Mój aniele, cały na biało,  
Dusza? – Dobrze, no ale – ciało?”

Anioł, szybko machając skrzydłami,  
zniknął... Gadaj tu z aniołami!<sup>47</sup>

Poza tytułem widoczna jest różnica w rozczłonowaniu tekstu – wiersz zapisany w sztambuchu Ciesielskiego ma budowę stychiczną, zarówno rękopis fraszki znajdujący się w zbiorach muzeum, jak i utwór zamieszczony w *Poezjach zebranych*<sup>48</sup> mają budowę stroficzną. Kolejne różnice dotyczą początku wersów wielkimi lub małymi literami. Nietrudno zauważyć też różnice w interpunkcji. Warto również zwrócić uwagę, że autograf wiersza, znajdujący się w muzeum, zaopatrzonej został w dodatkowy, kończący utwór wers: „Trzeba być aniołem z jajami”<sup>49</sup>, co odnotowała zresztą skrupulatnie F. Lichodziejewska w komentarzu do wiersza. Należy zaznaczyć, iż ostatni wers został dopisany ołówkiem, według słów badaczki, chemicznym, takim samym wykonano zakreślenie w obrębie tytułu *Historia anielska*. Owo zakreślenie najpewniej było podstawą do zaznaczenia w komentarzu odmian tekstu, konkretnie tytułu: „Tytuł w A: »Anielska historia« Historia anielska”<sup>50</sup>. W kontekście zakreślenia na autografie fraszki, znajdującej się w zbiorach muzeum, tytuł utworu wpisanego do pamiętnika Ciesielskiego – można uznać – wskazuje lub potwierdza intencję autora w odniesieniu do nagłówka tekstu. Zgodnie z intencją Broniewskiego, należałoby przyjąć, powinien nosić on tytuł *Historia anielska*, odręczne bowiem zakreślenie na autografie z 1944 roku, sugerujące przedstawienie wyrazów, znajduje potwierdzenie w tytule, którym poeta opa-

47 W. Broniewski, *Coś anielskiego*, [w:] W. Broniewski, *Poezje zebrane*, t. 2, s. 313.

48 *Ibidem*.

49 Zob. Autograf wiersza W. Broniewskiego w Muzeum Władysława Broniewskiego w Warszawie (teczka XXII k.10).

50 Zob. Komentarz F. Lichodziejewskiej do wiersza *Coś anielskiego*, [w:] W. Broniewski, *Poezje zebrane*, t. 2, s. 702.

trzył tekst wpisany do pamiętnika. Warto zaznaczyć, że rozczłonowanie utworu w nim zawartego jest identyczne jak układ tego samego utworu (notabene nieopatrzonogo tytułem), cytowanego we wspomnieniu Weintrauba:

Aniołowie rozanieleni  
Przechadzają się pośród zieleni.  
Anielica, kompletnie goła,  
Niedwuznacznie pyta anioła:  
– Mój aniele, całkiem na biało,  
Dusza, dobrze, no, ale ciało?  
Anioł szybko machając skrzydłami  
Uciekł. Gadaj tu z aniołami!<sup>51</sup>

Autor wspomnienia nie podał okoliczności, w jakich poznał fraszkę. Nie wiadomo też, czy ją usłyszał, czy przeczytał. Tekst tejże fraszki, podany przez Weintrauba, także różni się od tekstu utworu pomieszczonego w pamiętniku. Dzięki temu, że przetrwał on w domowym archiwum i dzięki udostępnieniu przez Czesławę Ciesielską sztambucha, wiadomo, iż poza autografem fraszki Broniewskiego, znajdującym się w muzeum, istnieje jeszcze autograf wiersza uwieczniony na kartach pamiętnika. Czy to jedyne autografy wiersza, czas pokaże.

#### LITERATURA CYTOWANA

- Antologia satyry polskiej 1944-1955*, red. A. Marianowicz, Warszawa 1955.
- Bończuk L., *Człowiek, któremu Broniewski pisał wiersze. Szkoła im. WJC, „Ziemia Gorzowska”* 2005, nr 10.
- Bończuk L., *Gdzie Broniewski gadał z aniołami...*, „Kurier” 29 marca 2005.
- Broniewski, red. M. Jochemczyk, S. Kędziński, M. Piotrowiak i M. Tramer, Warszawa-Katowice 2009.
- Broniewski W., *Jakiego nie znacze...*, wstęp i wyb. P. Kuncewicz, Warszawa 1993.
- Broniewski W., *Liryki*, Toruń 2004.
- Broniewski W., *Poezje wybrane*, wyd. 3 zmienione, Warszawa 2012.
- Broniewski W., *Poezje zebrane. Wydanie krytyczne*, oprac. F. Lichodziejewska, t. 1-2, Płock-Toruń 1997.
- Broniewski W., *Staęła naga... Powieść nieskończona. Wydanie krytyczne*, oprac. z rękopisu, wstęp i komentarz W. Bojda, Warszawa 2012.
- Broniewski W., *Wierszem przez życie*, Warszawa 2011.
- Broniewski W., *Wykrzywiłam się na ten wszechświat*, Warszawa 2011.
- Bujnicki T., *Wiersze Władysława Broniewskiego*, Warszawa 1992.
- „Ja jestem kamień”. *Wspomnienia o Władysławie Broniewskim*, zebrała i oprac. M. Pryzwan, Warszawa 2002.
- Lichodziejewska F., *Broniewski bez cenzury. 1939-1945*, Warszawa 1992.
- Lichodziejewska F., *Twórczość Władysława Broniewskiego. Monografia bibliograficzna*, Warszawa 1975.
- Lisewska S., *Poezja Władysława Broniewskiego. Recepcja i próba nowego odczytania*, Głogów 2007.
- Pamiętnik Władysława Ciesielskiego*, archiwum domowe Czesławy Ciesielskiej.
- Polska poezja satyryczna. 1919-1949*, wyb., oprac. L. Pasternak i J. Śpiewak, t. 2, Warszawa 1950.
- Tramer M., *Brudnopis in blanco. Rzecz o twórczości Władysława Broniewskiego*, Katowice 2010.
- Tramer M., Piotrowiak M., Jochemczyk M., *Nasz Broniewski*, Katowice 2009.

51 Zob. W. Weintraub, *O Broniewskim na emigracji*, s. 265.



Urbanek M., *Broniewski. Miłość. Wódka. Polityka*, Warszawa 2011.

„W słowach jestem wszędzie...”. *Wspomnienia o Władysławie Broniewskim*, zebrała i oprac. M. Pryzwan, Warszawa 2011.

*Władysław Broniewski nie znany*, wyb. i wstęp J. Kajtoch, Kraków 1992.

Z., *Spasowski i Smulikowski*, „Życie Warszawy” 1990, nr 26.

### **Historie anielskie. przyczynek do recepcji twórczości Władysława Broniewskiego**

STRESZCZENIE: Artykuł stanowi przyczynek do recepcji twórczości Władysława Broniewskiego. W ostatnich latach zaznacza się wzrost zainteresowania poetą. W 1948 roku, przebywając w Gorzowie Wielkopolskim, artysta wpisał swoją fraszkę do sztambucha. Dotąd ani pamiętnik, ani wpis Broniewskiego nie były przedmiotem uwagi badaczy, o czym traktuje artykuł. Omówiono w nim i zestawiono tekst fraszki wpisanej do sztambucha z tekstem fraszki zachowanym w Muzeum Władysława Broniewskiego i publikowanymi wersjami tego utworu.

SŁOWA KLUCZOWE: recepcja – dokument – sztambuch

### **Angel stories. A contribution to the reception of Władysław Broniewski's works**

SUMMARY: The article discusses the reception of works by Władysław Broniewski. In recent years, interest in the poet has grown. In 1948, staying in Gorzów Wielkopolski, the artist wrote his epigram in an album. So far, neither Broniewski's diary nor his entry has been a subject of attention of researchers. The epigram text written in the album has been discussed and compared with the epigram text retained in the Władysław Broniewski's Museum and published versions of the short poem.

KEYWORDS: reception – document – album

<https://doi.org/10.34768/fp2021a17>

Alicja Trembowski  
Ottawa, Kanada

## **TRUTH VIBRATIONS – IN SEARCH OF INTEGRITY IN THE LITERARY WORKS AND MINDS**

### **Introduction**

The abilities to tell the truth, to confront the truth, and to be aware of the truth seem to overlap, but they do not always prove to coexist. Falling authorities, disappointing ideals, the glamour of rampant delusion – they can all contribute to distorting the reality. Innate to literature is the theme of ethics which occurs through a deliberate selection of themes, words and implied meaning in artful wording. A piece of writing can be a traditionally pebbled pathway of moralistic dictum and self-righteous rigid judgmentalism, or an intuitive road of ethics with an impartial and flexible attitude, along with an essential message. Literature can be educating or it can lead astray, it can liberate or restrict, it can be somber or humorous, and it can embody values, or shatter the principles of decency.

While scientific experiments need to carry the empirical evidence and have to be definitive and convincing, art is allowed for nuances which appeal to those readers who resonate with the subliminal messages. The very essence of the plot, verse, or playscript often mirrors the perceptions of their author, and the analysis of a literary work is often analogous to the author's performance outside the stories. Assimilating with the characters and story lines is the outcome of a spiritual exchange between the consciousness of the author and the readers. As Hawkins states, "the energetic calibrations of literary output reflect the audience for which they are intended and are indicative of the level of interest of a writer's readership"<sup>1</sup>.

What criteria are the experts of literature guided by when rating, nominating, and allowing a literary work to earn accolades, including the highest honor, the Nobel Prize? And what makes a passive audience reach for a book and consider it of their preference? Stellar literature is expected to prove its quality and speak volumes according to the assumptions of its proclaimers and supporters. Is the national and international esteem well-deserved and well-targeted in the literary empire? And once success is achieved, does it sustain further development and subsequent accomplishment of the author? Genius and recognition may accompany each other but attributing success to one's ego,

---

<sup>1</sup> D.R. Hawkins, *Truth vs Falsehood*, Toronto (Axial Publishing Company) 2005, p. 126.

resulting in grandiosity and pretentiousness, can shatter illumination and make great literary minds fall (pride goes before fall). And as the research proves, strong energetic patterns give rise to inspiration and success, whereas low-energy patterns entrap the unwary within the instinctual emotions and reactions. Humility and gratitude are the antidotes to prevent failure following potential arrogance, and instead, to sustain or advance inspiration<sup>2</sup>.

The extensive study of discernment of what is aligned with Truth or its absence – in other words – distinguishing the sources of ethical value from the sources of fallacy, follows the sections expounding the theories behind the research idea and the background leading to its design. Kinesiology, or the study of muscles, as well as the Scale of Consciousness patronize the researcher's endeavor. As the study will prove, the power of a masterpiece arises from the principles upon which it is founded.

## Literature Overview

### Quantum reality vs Newtonian Causality

The secular, visible, material and logical classic science fails to recognize human qualities of experience such as feelings, values, meaning and a true source of power as they do not square with the algebraic functions, they are devoid of palpability, and they cannot be documented by proof. Thus, they escape measurement, definition and control, which is so crucial to the left-brain dominated consciousness levels. While the Newtonian paradigm seeks answers by reason of causality, it depends on what is classified as explicable, due to the identification of the categories of time, duration, space, speed and weight. If any unknown or unpredictable events cross the familiar, they yield analytical exclusion, being automatically diagnosed as irrelevant, under the label of 'chaos'. Evidently, creativity and inspiration that are the non-local and timeless manifestations of the high levels of consciousness have been relegated to the unscientific domains such as art, philosophy, literature – and ultimately – referred to as metaphysics or mysticism. In reality, however, it is the hidden energy of the unobserved, spontaneity and subjectivity that activates endless possibilities, being the source and essence of knowledge without any physical properties, nor a sense of separation. The totality of experience, typical of the inspirational states, – fulfilment and accompanying joy, is the result of the surge of endorphins rather than of a boost of adrenaline, which conditions merely temporary satisfaction<sup>3</sup>.

The dogmas cherished by the relativistic physicists have been challenged by a new generation of scientists proposing the counter tenets of indeterminism allowing the

---

2 Idem, *Power vs Force*, New York City, Carlsbad (Hay House, Inc.) 1995.

3 Idem, *The Eye of the I*, Veritas Publishing, Sedona 2001.

realm of conventional science to enter quantum mechanics. Diffusion, non-locality and the invisible qualities replaced the temporal state, locality and the tangible. Quantum physicists, whose dazzling discoveries and essential proposals called into question the pre-existing dogma of logical empiricism and the Newtonian belief system, elevated the abstract entities, the non-observable phenomena and transient conditions, being a fundamental prelude to further research on the role of vibrations and consequently, what they constitute – the consciousness.

The term ‘energy’ was first introduced in the 19<sup>th</sup> century by Young who intruded into the Newtonian corpuscular theory and the conundrum of ‘the inexplicable nature of force governing a stream of minute particles’<sup>4</sup> by investigating the constitution of sound and light, which led him to his most far-reaching discovery and the postulate of the wave theory. In his quintessential double-slit experiment, he demonstrated that light and matter share the properties of waves and particles. Young’s precocious revelation lifted the fog over the unknown in relativism and spurred further research giving rise to indeterminism in physics. One example is Bohr’s atomic model<sup>5</sup>, explaining how electrons emit and absorb light when shifting frequencies (energy fields) and his conception of the complementarity principle that the wave and the particle aspect of quantum objects cannot be observed and measured simultaneously owing to the wave-particle dualism whose intrinsic properties put a limitation on the accuracy of measurement. Consequently, all measurements amount to disturbances of what is being measured.

The Indeterministic nature of the properties of all matter was concurrently embraced by Heisenberg<sup>6</sup> whose ‘uncertainty principle’ articulates a fundamental limit to the precision of the position and momentum of the electron, which indicates unpredictability of the event even if the initial conditions have been specified. On a par with Heisenberg’s proposal, Born (1926)<sup>7</sup> attributed the probabilistic nature to the position of particles being dependent on the magnitude of the quantum wave and he postulated that the encounter between the photon and the electron renders different outcomes. De Broglie is one other contributor who laid the foundations of quantum mechanics. His hypothesis (1929)<sup>8</sup> maintained that all particles are of wave properties, which is a versatile feature pervading all aspects of nature.

4 A. Robinson, *The Last Man Who Knew Everything*, New York (Plume/Penguin Group) 2006.

5 N. Bohr, *Atomic Structure*, *Nature* 1921, 107 (2682), pp. 104-107 [Bibcode: 1921Natur.107.104B. doi:10.1038/107104a0].

6 W. Heisenberg, *The Physical Principles of the Quantum Theory*, The University of Chicago Press 1930.

7 M. Born, *The Born Einstein Letters*. New York (Walker and Company) 1973.

8 L. de Broglie, *The Reinterpretation of Wave Mechanics*, *Foundations of Physics* 1970, 1 (1), pp. 5-15. doi:10.1007/BF00708650].

## Emergence of Consciousness in Science

A probabilistic universe of the quantum physicists has become the linchpin for the proliferation of hypotheses revolving around the mind, with the notion of consciousness gradually entering the central stage of epistemology. Born's 'invisible strata' and 'forces' behind Newton's 'real events,' and other unknowable internal dynamics have started taking on a new meaning and context not only in light of new experiments in science, but also in psychology, psychiatry and philosophy.

To advance the indeterministic theories, Von Neumann argued that "the intervention of something from outside of physics is required to convert quantum possibilities into actualities"<sup>9</sup>, and he pointed to the existence of consciousness as being accountable for intrinsic probability in the quantum world. In psychology, Jung (1969)<sup>10</sup> introduced the concept of the 'enigmatic factors, present always and everywhere' whose existence shapes a so-called 'collective unconscious.' The inherent inclination toward the particular patterns of behavior, called instincts, and their psychic counterparts – archetypes, carrying the symbolic meaning, originate from the collective unconscious whose potentialities' activation occurs in consciousness upon the individual conditions when interacting with the external world. A step further was taken by Eccles<sup>11</sup> who, bridging neuroscience with parapsychology, speculated that an immaterial mind, or consciousness, affects events at the quantum level in a significant part of the material brain, called the premotor cortex, resulting in voluntary behavior, and that the energetic transmission occurs instantaneously at a distance. This would indicate that reality is nonlocal in support of Bell's theorem<sup>12</sup>.

Bohm<sup>13</sup> divided the world into the enfolded, or implicate, universe, whose selected aspects unfold as temporal projections of the whole in the explicate universe, and then, they are injected or introjected back into the whole of the implicate universe. It gave the basis for Sheldrake's research on energetic and morphic resonance where recurrent 'projections' and 'interjections' of the waves share some similarities of the previous forms, but they also take on the new features, leading to the creation of new resonating, or morphic, fields. While energetic resonance involves the system responding only to particular frequencies, 'one-dimensional stimuli', morphic resonance entails a resonant effect of both, energy and form of a system, whose structure and vibrations become present to a subsequent system. The quantum connection affects only those systems that have interacted with each other. Another point to elucidate this phenomenon

9 C. Carter, *Science and Psychic Phenomena – The Fall of the House of Skeptics*, Rochester (Inner Traditions) 2007.

10 C.G. Jung, *Psychological Reflections*, Princeton (Princeton University Press) 1978.

11 J. Eccles, *Mind and Brain: The Many Faceted Problems*, New York (Paragon House) 1986.

12 J.S. Bell, *Speakable and Unspeakable in quantum mechanics*, Cambridge (Cambridge University Press) 1987.

13 D. Bohm, *Wholeness and the Implicate Order*, London (Routledge & Kegan Paul) 1980.

was made by Lorenz<sup>14</sup>, who, by studying a hidden coherence in apparently incoherent climatic conditions, labeled the pattern emergence ‘attractors’, whose impact may be more or less powerful, and whose energy impact falls into two categories, marked by a critical point.

### Scale of Consciousness

The juncture of the quantum theories: Eccles’ energetic impact, Lorentz’s attractor patterns, Bohm’s invisible and manifest universes, and Sheldrake’s morphic resonance induced a significant study of the role of consciousness in the human experience, which was extensively undertaken by Hawkins (1995-2012). The end result of his research was calibrating the consciousness levels and generating a practical map delineating the range of energy fields that correspond to various emotions, attitudes, beliefs and spiritual approaches.

All that exists, represented as the manifest and the unmanifest, has an imperceptible energy of infinite dimension within which are variable levels of vibrational frequencies that determine the context, leading to different domains of possibility and therefore actuality, called the proximate field and the content. The latter consists of relative points of perception which are selected from a repository of doctrines and positionalities available in the proximate field, which is also characterized by other knowable elements such as variable settings, prevailing circumstances, background, and public opinion, consequently defining actions, events and facts. The presence of the timeless and non-local contextual field is knowable by observation and subjective experiencing while manifestation of form occurs owing to innate qualities of this field. Therefore, the consciousness of the observer is a variable within each context and it is subject to its limitations. The energy body is a product of the evolution of consciousness and not of physical origin<sup>15</sup>.

The higher vibrational realm, the more life-enhancing properties of its proximate field, and hence, the more powerful awareness of individuals. It gives rise, in turn, to a more constructive and transformative impact on the society interacting with them. Conversely, the mind operating in the context of low-energy fields puts its survival at stake while the spirit nourishes the existence of Ego. Judgmentalism results from inability to recognize the factors underlying the particular context, thus actualities intrinsic to a given vibrational field. That which is interpreted as true at one level of consciousness may be considered as false at another. The etiology of social conflicts

---

14 E.N. Lorenz, *Deterministic Nonperiodic Flow*, “Journal of Atmospheric Science” 1963, n. 20, pp. 130-141.

15 D.R. Hawkins, *Transcending the Levels of Consciousness*, New York City, Carlsbad (Hay House, Inc.) 2006.

lies in a discrepancy of the consciousness levels. As Buddha said, it is Ego, attitude and ignorance that end the relationship<sup>16</sup>.

A myriad of energy fields undergo classification on a so-called Scale, or Map of Consciousness, ranging from 1 to 1000 (Table 1).

Table 1. Map of Consciousness by David R. Hawkins

LEVEL	LOG	Emotion	Life-view	Process
Enlightenment	700-1000	Ineffable	Is	Pure Consciousness
Peace	600	Bliss	Perfect	Illumination
Joy	540	Serenity	Complete	Transfiguration
Love	500	Reverence	Benign	Revelation
Reason	400	Understanding	Meaningful	Abstraction
Acceptance	350	Forgiveness	Harmonious	Transcendence
Willingness	310	Optimism	Hopeful	Intention
Neutrality	250	Trust	Satisfactory	Release
Courage	200	Affirmation	Feasible	Empowerment
Pride	175	Scorn	Demanding	Inflation
Anger	150	Hate	Antagonistic	Aggression
Desire	125	Craving	Disappointing	Enslavement
Fear	100	Anxiety	Frightening	Withdrawal
Grief	75	Regret	Tragic	Despondency
Apathy	50	Despair	Hopeless	Abdication
Guilt	30	Blame	Evil	Destruction
Shame	20	Humiliation	Miserable	Elimination

Source: D.R. Hawkins, *Power vs Force*, New York City, Carlsbad (Hay House, Inc.) 1995.

## Levels of Consciousness

The Scale of Consciousness begins on the lowest evolutionary level 1 (represented by Bacteria) and gradually progresses to more advanced forms, finally reaching the top realm of Enlightenment (700-1000), attained only by great sages and mystics in history. Transcending the particular energy fields results in the leaps of consciousness, characterized by the paradigm shift and a change of behavior. The intention and free will play a significant role in augmenting one's capacity to advance their awareness. The critical point occurs at the intersection of the negative and catabolic field, denoting Falsehood, with the positive and anabolic realm, aligned with Truth, which is at exactly 200<sup>17</sup>.

Below 200, there are the levels of Shame (20), Guilt (30), Apathy (50), Grief (75), Fear (100), Desire (125), Anger (150) and Pride (175-199). Shame is a consequence of low self-esteem, social rejection, often parental neglect in early childhood, and it leads

<sup>16</sup> T. Nhat Hanh, *The Heart of the Buddha's Teaching*, New York (Harmony) 2015.

<sup>17</sup> D.R. Hawkins, *Power vs Force*.

to dangerous, near-fatal behaviors characterized by extreme cruelty, wanton acts of desecration, overwhelming despair, and passive suicide at times. Guilt arises from the memory of regretted past actions and manifests as self-flagellation and obsession with retaliation. Apathy induces the abandonment of hope, inertia and intellectual decline. Grief-driven individuals overvalue the presence of other people, material things, and conditions, and this attachment takes control of their lives, giving them an imaginary status and a sense of security. Fear results in release of stress hormones, known as the adrenaline, which can bring transient pleasure, but in the long term, it inhibits and debilitates the mind and body, causing paranoia, panic attacks, and chronic diseases. Desire is characterised by an addictive state of craving for either material aspects of life, lust, or just attention and emotional nurturance, whose trademarks are an insatiable desire and an endless pursuit of the illusory goal. Finally, the top level of the negative field is Pride, which seems the most specious and insidious emotion, as by virtue of arrogance, denial and an inflated ego it triggers, it is actually vulnerable to fall and revert to the very bottom of the scale represented by its opposite, Shame<sup>18</sup>.

Above 200, there are the dimensions of Courage (200), Neutrality (250), Willingness (310), Acceptance (350), Reason (400), Love (500), Unconditional Love / Joy (540), Peace (600), and Enlightenment (700+). Courage delineates the beginning of the constructive and life-supportive frequencies, being the first level of empowerment. It is where stagnation, fears, anger and frustrations are replaced with the first endeavors to look at life obstacles from a more stimulating perspective, and summon up energy to battle them. Neutrality provides even more inner confidence and emotional balance, disengaging from unnecessary conflict and judgmental attitudes, being also unattached to outcomes. Acceptance brings a transformative belief that the source of one's happiness lies within oneself, turning them from helpless victims to empowered creators of their own fate, becoming responsible for their faults and non-conforming to others' agenda.

The clash of the linear, Newtonian, perception of the world with the non-linear, transformative vision of reality occurs at another critical point, connecting the dimension of Reason (400-499) and the subsequent levels of Love, Joy, Peace and Enlightenment (500+). Reason allows for efficient information storage and logics management, ending up in successful conceptualization accompanied by scientific or academic achievements, but significantly, it lacks discernment of what is true from what is false, as by the very nature of searching for 'proof', it confines itself to the level of that which is only 'provable'. It becomes then one of the most major obstacles to transcend itself and enter the realm of Love, characterised by an unconditional and persisting capacity to accept, nurture, forgive and support others, irrespective of external conditions and others' response. It emanates from the heart rather than from the mind, and it is devoid of desire, control,

---

18 Idem, *Transcending the Levels of Consciousness*.



attachment, and the ebbs and flows of underlying insecurity and frustration, displayed on the levels of either Desire (125-149) or Pride (175-199). Joy (540) is a permanent expression of positive energy and an attitude rather than a temporary surge of pleasure or excitement, and it is associated with an inner state of incessant serenity, compassion, patience, bringing inspiration or healing to those in proximity. Peace (600) abounds in infinite silence in the mind that stops intellectualization and initiates a timeless and spaceless experience of revelation, self-realization, and awareness of Divinity<sup>19</sup>.

The ultimate states of omnipresence, omnipotence and omniscience delineate the human experience when transcending level 700+, called Illumination, or Enlightenment. This is when the Unmanifest and nonduality are reached, and a complete connection with Divine Grace occurs, which is reflected in exquisite radiation and ineffability of those who attained this state<sup>20</sup>.

### Energy behind Doctrines, Attitudes and Qualities

Naivete of a society lies in assuming that public figures, like politicians, penmen, scientists, and preachers, will not distort the truth. Instead, a human frailty is a propensity for being compromised upon favorable conditions and promising rewards, where only a solid foundation of values and a strong will can resist a lucrative temptation.

Certain positionalities and philosophies lowering the moral standards, in the name of “freedom”, may evoke attraction and public consent, which is additionally reinforced by the mainstream media and the marketing programs funded by renowned philanthropists. Interestingly, censorship of public speeches, journalistic work, posts on social media, and memes, is applied selectively, blatantly ignoring the notions associated with dishonesty, libel, depravity and scathing criticism. To make things worse, there is a high tolerance level for the texts and slogans promulgating absurdity, sedition, disorder, fomenting strife and hatred in the disguise of the anti-hatred ideologies. There is also widespread acceptance in certain circles having a vested interest in propagating non-integrity to vilify and ridicule the public and non-public examples of the traditional standards of morality: esteemed intellectuals, devoted scientists and historians, teachers, and even parents. The calibrations of certain problematic attitudes, tenets (Table 2) and qualities (Table 3) were performed by Hawkins<sup>21</sup> to reveal their alignment with the constructive or counterproductive fields of vibrations.

---

19 Idem, *Power vs Force*.

20 Idem, *Transcending the Levels of Consciousness*.

21 *Ibidem*.

Table 2. Selected philosophies and attitudes by David R. Hawkins

Anarchism	100
Atheism	165
Eugenics	105
Misogyny	160
Narcissism	140
Populism	200
Racism	110
Sophistry	180
Victimhood	130

Source: D.R. Hawkins, *Transcending the Levels of Consciousness*, New York City, Carlsbad (Hay House, Inc.) 2006.

Table 3. Selected qualities by David R. Hawkins

Blame	180	Friendly	280
Considerate	295	Grudge	70
Criticalness	120	Happy	395
Decent	295	Hate	70
Demonize	80	Irresponsibility	195
Depravity	80	Loyal	345
Diligent	210	“Offended”	180
Diplomatic	240	Patient	255
Discussion	380	Pedantry	190
Easy going	210	Polite	245
“Entitlement”	180	Respectful	305
Ethical	305	Sense of humor	345
Fair	305	Skeptic	120
Faithful	365	Slander	75
False accusation	160	Tolerant	245
Firm	245	Ungrateful	190
Flexible	245	Vituperation	75

Source: D.R. Hawkins, *Transcending the Levels of Consciousness*, New York City, Carlsbad (Hay House, Inc.) 2006.

### Kinesiology and Methodology

The study of muscles, or applied kinesiology, and their role in identifying balance or its lack in the flow of physical, chemical and emotional energy dates back to 70s and was pioneered by Goodheart<sup>22</sup>, who discovered that the wellness or disorders of the body organs result from the reaction of muscles to a given substance. While the noxious stimuli trigger the weak response of muscles, the positive stimuli make the muscles go

22 G. Goodheart, *Applied Kinesiology*, Detroit (Privately published) 1976.

strong. The technique involving the muscle demonstration was enhanced by Diamond<sup>23</sup> who added the stimuli of sensory and psychological nature, such as art, music, voice intonation, mimics and emotional stress.

The research procedure involves the presence of a tester and a subject as well as setting the favorable conditions that will affect the reliability of the outcomes. The test subject extends his arm parallel to the ground whereas the tester, upon asking a question about the calibration level of a given stimulus, exerts mild pressure on the wrist of the extended arm. If the arm resists, the muscle-response equals "Yes". If the arm collapses, it indicates the "No" answer. To arrive at the specific figure on the map of consciousness, numerous questions must be posed. It is noteworthy, however, that the two participants of the study in tandem are expected to remain impartial toward both the trigger and a possible outcome, as holding any positionalities might affect objectivity of the investigation, and thus, alignment with truth. Limitations to the procedure might be also the qualities of scepticism, cynicism, or atheism, as any attempts to disapprove the validity of the study, paradoxically, they themselves prove the accuracy of a non-integrative approach. Hence, a false intention behind the investigation, automatically makes a participant fall below level 200. Also, the higher the level of consciousness of the tester and the subject, the more accurate results. Crucially, the testing technique cannot be used for confrontational purposes as that which is 'provable' operates in the 400s (Reason), while Consciousness research kinesiology calibrates at level 600, which is the preface to the nonlinear dimension<sup>24</sup>.

That which is true originates from the infinite field of awareness, and consequently, it gives a positive response to the body. In nature, Consciousness has access to truth as only truth has actual existence. As each level on the scale is associated with an attractor pattern resonating with the particular harmonics, an inquiry about a stimulus activates the harmonics, like the musical tone, placing it on the field it assimilates with<sup>25</sup>.

The study on the Polish literature was performed on a micro scale, following the procedure initiated by Goodheart, Diamond, and expanded by Hawkins, in parallel to the author's previous research involving the domain of kinesiological testing<sup>26</sup> (Trembowski, 2017, 2018), one-on-one between the tester and the subject. The multiple

---

23 J. Diamond, *Behavioral Kinesiology*, New York (Harper & Row) 1979.

24 D.R. Hawkins, *Power vs Force*; idem, *Transcending the Levels of Consciousness*.

25 Idem, *Power vs Force*.

26 A. Trembowski, *A 3D Perspective on Technology in Education – Drives, Dilemmas, Direction, Innovation, Inspiration, and Hope in a VUCA World 2017*, vol. 13, no. 1, 21<sup>st</sup> Century Academic Forum Harvard Conference Proceedings, Bozeman, Montana [[https://www.21caf.org/uploads/1/3/5/2/13527682/cis\\_harvard\\_2017\\_cp.pdf](https://www.21caf.org/uploads/1/3/5/2/13527682/cis_harvard_2017_cp.pdf)] [dostęp: 14.12.2020]; eadem, *The Power of Consciousness & Illuminated Citizens of 2030 – Integrity, Success, Self-Actualization, Preparing Students for an Uncertain Future 2018*, vol. 16, no. 1, 21<sup>st</sup> Century Academic Forum Harvard Conference Proceedings, Bozeman, Montana [[https://www.21caf.org/uploads/1/3/5/2/13527682/21cef\\_harvard18-cp.pdf](https://www.21caf.org/uploads/1/3/5/2/13527682/21cef_harvard18-cp.pdf)] [dostęp: 14.12.2020].

attempts were made, with the tester and the testee to confirm the replicability of the findings, which proved successful, as the outcomes yielded consistency in the numerical value correlating with the Map of Consciousness. The test was conducted in a secluded area and according to the prerequisites such as the integrity level of the subject, the dedication and intention of the tester (researcher), as well as an unbiased attitude and an open approach to the inquiry of both. The tester made a series of statements relating to the particular stimuli, the literary texts, whereas the testee's muscle resistance or its lack, navigated the investigators to the final answers. The statements evoked the responses of binary nature: "This item (a title) calibrates over 100" – YES, then "over 150" – YES, "over 200" – YES, "over 300" – NO, "over 250" – YES, "at 270" – YES, *etc.*

### Research Objectives

The data comprises a compilation of the exemplars of the Polish literature reflected in a rich variety of literary genres, which is, the essence of prose – novels, short stories, autobiographies and diaries, the lyrical and narrative poetry, as well as drama–tragedy, comedy, and tragicomedy. The analysis stretches over the course of seven major literature periods starting with Romanticism, dating back to the early 20s of the 19<sup>th</sup> century, and its most representative works by Mickiewicz and Słowacki, and ending with the contemporary talents, after the year 2000. A separate section, outside the regular time frame, is devoted to the Polish Nobel Prize Laureates and their achievements.

The calibration technique has been applied to the review of the particular masterpieces apart from the overall writing creativity of selected writers, which serve as the stimulus in the study, while the Scale of Consciousness, from 1 to 1000, has been used as a reference tool. To determine the energy of Power associated with Truth, the stimulus' calibration is expected to reach the minimum level 200 and above. Any results below 200 indicate the low attractor patterns devoid of harmony and integrity, and thus, they reveal Force and Falsity in the vibrational field of a given literary work or the overall accomplishments of an author.

### Data Collection and Interpretation

#### Literary periods

**Romanticism.** The data collection from the Romantic era (Table 4) consists of thirteen literary works of the majority of the poets and playwrights considered the *crème-de-la-crème* of that literary period, and by many, the shining examples of the Polish literature in general. Interestingly, the highest achieved level belongs to Słowacki and his drama "Kordian" at energy level 320, along with the poem "Ode to Freedom" – level 315, both denoting Willingness, the strongest field discovered among all tested stimuli of that time. Just one level below, Neutrality, has been confirmed by Norwid's "White

Flowers” – Level 300, Mickiewicz’s “Crimean Sonnets”, and Malczewski’s poetic tale, “Maria” – both calibrating at 270. Only Fredro’s “Virgins’ Vows” and his “Vengeance” along with Słowacki’s “Balladyna” calibrate below the level of Integrity – at 190, 135 and 170 respectively. The remaining works fall into the field of Courage, within 200-250.

Table 4. Selected literary works from Romanticism

YEAR	AUTHOR	TITLE in English	TITLE in original (Polish)	LEVEL
1923-1932	Mickiewicz Adam	<i>Forefathers' Eve</i>	<i>Dziady</i>	235
1825	Malczewski Antoni	<i>Maria</i>	<i>Maria</i>	270
1826	Mickiewicz Adam	<i>Crimean Sonnets</i>	<i>Sonety krymskie</i>	270
1928		<i>Konrad Wallenrod</i>	<i>Konrad Wallenrod</i>	220
	Słowacki Juliusz	<i>Ode to Freedom</i>	<i>Oda do wolności</i>	315
1933	Fredro Aleksander	<i>The Virgins' Vows</i>	<i>Śluby panińskie</i>	190
1934	Słowacki Juliusz	<i>Kordian</i>	<i>Kordian</i>	320
1934	Mickiewicz Adam	<i>Master Thaddeus</i>	<i>Pan Tadeusz</i>	230
1834	Fredro Aleksander	<i>Vengeance</i>	<i>Zemsta</i>	135
1839	Słowacki Juliusz	<i>Balladyna</i>	<i>Balladyna</i>	170
1847-1866	Norwid Cyprian	<i>Go With Me / A Manual</i>	<i>Vade-mecum</i>	235
1856		<i>Black Flowers</i>	<i>Czarne kwiaty</i>	235
1857		<i>White Flowers</i>	<i>Białe kwiaty</i>	300

**Positivism.** Following the suppression of the 1863 Uprising against the Russian empire begins the era of Positivism and it lasts until the turn of the 19<sup>th</sup> century. The 7 selected pieces of literature of this period (Table 5) stretch on the Scale of Consciousness again from the top level of Willingness, represented by Kraszewski’s “Ancient Tale” – at 345 and “The Chopin’s Piano” by Norwid – 330, to the lowest marked level of Pride, found in two pieces of the same author, Prus, which are “Antek” and “The Doll”, both calibrating at exactly 185. Prus’ “Anielka” as well as Orzeszkowa’s “Over the Niemen River” reached the level of Neutrality, but the latter’s other novel, “Martha”, calibrates only on the level of Courage.

Table 5. Selected literary works from Positivism

YEAR	AUTHOR	TITLE in English	TITLE in original (Polish)	LEVEL
1865	Cyprian Norwid	<i>The Chopin's Piano</i>	<i>Fortepian Szopena</i>	330
1873	Orzeszkowa Eliza	<i>Martha</i>	<i>Marta</i>	220
1876	Kraszewski Józef Ignacy	<i>An Ancient Tale</i>	<i>Stara baśń</i>	345
1880	Prus Bolesław	<i>Anielka</i>	<i>Anielka</i>	260
1881	Prus Bolesław	<i>Antek</i>	<i>Antek</i>	185
1888	Orzeszkowa Eliza	<i>On the Niemen</i>	<i>Nad Niemnem</i>	250
1890	Prus Bolesław	<i>The Doll</i>	<i>Lalka</i>	185

**Young Poland.** The analysis of six essential reads of the Young Poland's era (Table 6), also called, Neo-Romanticism, or Modernism, shows a lot of consistency in the calibration outcomes, almost all of which portray fin-de-siècle Poland on the level of Courage. The exposure of hypocrisy in Zapolska's "Morality of Mrs Dulska" falls below 200, representing Pride.

Table 6. Selected literary works from Young Poland

YEAR	AUTHOR	TITLE in English	TITLE in original (Polish)	LEVEL
1893	Konopnicka Maria	<i>Our Skinny Horse</i>	<i>Nasza szkapa</i>	240
1895	Żeromski Stefan	<i>Strongwoman</i>	<i>Silaczka</i>	235
1897	Żeromski Stefan	<i>Sisyphean Labors</i>	<i>Szyfowe prace</i>	220
1899	Żeromski Stefan	<i>Homeless People</i>	<i>Ludzie bezdomni</i>	230
1901	Żeromski Stefan	<i>The Wedding</i>	<i>Wesele</i>	235
1906	Zapolska Gabriela	<i>The Morality of Mrs Dulska</i>	<i>Moralność Pani Dulskiej</i>	185

**Interbellum.** The choice of the poems and novels in the Interwar period (Table 7), that is between 1918 and 1939, when Germany invaded Poland again, mirrors the equilibrium on the political stage and a public sentiment at the time. Coincidentally, the impact of the negative energy field has not been marked and most works listed touch or cross the level of Neutrality. Only "Adventures of Matołek, the Billy-Goat" by Makuszyński, the author of children's and youth literature calibrates at 310, entering the level of Willingness.

Table 7. Selected literary works from Interbellum

YEAR	AUTHOR	TITLE in English	TITLE in original (Polish)	LEVEL
1824	Witkiewicz Stanislaw Ignacy	<i>Mother</i>	<i>Matka</i>	245
1824	Żeromski Stefan	<i>The Spring To Come</i>	<i>Przedwiośnie</i>	240
1826	Pawlikowska-Jasnorzevska Maria	<i>Kisses</i>	<i>Pocałunki</i>	285
1832-34	Dąbrowska Maria	<i>Nights &amp; Days</i>	<i>Noce i dnie</i>	290
1933-34	Makuszyński Kornel	<i>Adventures of Matołek, the Billy-Goat</i>	<i>Przygody Koziołka Matołka</i>	310
1935	Nałkowska Zofia	<i>The Boundary</i>	<i>Granica</i>	220
1937	Gombrowicz Witold	<i>Ferdydurke</i>	<i>Ferdydurke</i>	265
1938	Tuwim Julian	<i>Locomotive</i>	<i>Lokomotywa</i>	240

**World War II.** The harsh reality of the Second World War, between 1939 and 1945, and the anguish of the tormented nation appear to be incongruent with the reflections found in the writings of that phase (Table 8). Rather, the literature provides an outlet for dolor, melancholy and desolation seen around outside the book cover. The lowest,

calibration obtained, still – in accordance with integrity, belongs to Tuwim’s “Flowers from Poland”, where the result 240 depicts Courage. The works by Kamiński, Przyboś and Fiedler make a leap to Neutrality, whereas only Baczyński’s poems stand out distinctly not only in this literary period but also in the entire compilation of data presented in this paper. His “Two Loves” supremely calibrate at 520, level of Love, and “Singing from the Fire” ranks relatively high at 360 – Acceptance. An astounding feature of this category of study is the correlation of numbers between the title of Fiedler’s novel and the calibration level received, which is the ratio of (“Squadron” 303) to 305.

Table 8. Selected literary works from the period of World War II

YEAR	AUTHOR	TITLE in English	TITLE in original (Polish)	LEVEL
1940-44	Tuwim Julian	<i>Flowers from Poland</i>	<i>Kwiaty polskie</i>	240
1940	Baczyński Krzysztof Kamil	<i>Two Loves</i>	<i>Dwie miłości</i>	520
1942	Fiedler Arkady	<i>Squadron 303</i>	<i>Dywizjon 303</i>	305
1943	Kamiński Aleksander	<i>Stones for the Rampart</i>	<i>Kamienie na szaniec</i>	270
1944	Przyboś Julian	<i>As Long as We Live</i>	<i>Póki my żyjemy</i>	285
1947	Baczyński Krzysztof Kamil	<i>Singing from the Fire</i>	<i>Śpiew z pożogi</i>	360

**Post-War Literature 1945-56.** In the aftermath of the war, with the Soviet liberation, another set of political and administrative reforms ensues, which are welcomed by the society with the polarizing moods of either relief or dismay. At the center of this emotional vortex, a spectrum of energy fields emerges in the plots and verses of the contemporaries of that period (Table 9). At the bottom of the scale, there are two novels by Andrzejewski and Hłasko – the respective calibrations of 195 – Pride, and 140 – Desire. Higher on the map of Consciousness, we can find Różewicz’s “Anxiety”,

Table 9. Selected literary works from the post-war period (1945-56)

YEAR	AUTHOR	TITLE in English	TITLE in original (Polish)	LEVEL
1946	Nałkowska Maria	<i>Medalions</i>	<i>Medalony</i>	220
1946	Żukrowski Wojciech	<i>Kidnapping in Tiutiurlistan</i>	<i>Porwanie w Tiutiurlistanie</i>	260
1947	Różewicz Tadeusz	<i>Anxiety</i>	<i>Niepokój</i>	210
1948	Borowski Tadeusz	<i>This Way for the Gas, Ladies and Gentlemen</i>	<i>Pożegnanie z Marią</i>	250
1948	Andrzejewski Jerzy	<i>Ashes and Diamonds</i>	<i>Popiół i diament</i>	195
1951	Herling-Grudziński Gustaw	<i>A World Apart</i>	<i>Inny świat</i>	260
1953	Gombrowicz Witold	<i>The Marriage</i>	<i>Ślub</i>	215
1955	Przyboś Julian	<i>The Minimum of Words</i>	<i>Najmniej słów</i>	325
1956	Hłasko Marek	<i>The First Step through the Clouds</i>	<i>Pierwszy krok w chmurach</i>	140

Nałkowska's "Medallions" and Gombrowicz's "Marriage", marking the level of Courage. Neutrality is evidenced in Borowski's, Żukrowski's and Herling-Grudziński's literary works. Only Przyboś' verse, "The Minimum of Words" attains Willingness, at 325.

**1956-Present.** The last literary era, from 1956 until the present times, is the greatest accumulation of the Polish prose, poetry and drama, being subjected to the vibrational field diagnosis (Table 10), the majority of which spread over the level of Courage and Neutrality. Strikingly, Herbert's "Report from the Besieged City" is at the very intersection of the negative and positive energetic realms, calibrating at 200 sharp. Moczarski's "Conversations with an Executioner" and Herbert's "Mr Cogito" just outweigh the previous text by 5 on the scale, solidifying the level of Courage. Although both Różewicz's "Card Index" and "To Outwit God" by Krall come close to Willingness, it is only Pilch's "Mighty Angel" and Szpilman's "Pianist" which actually reach this level. For the first time, the field of Acceptance has been uncovered due to the calibrated outcome of "Let Us Hurry to Love People" by Twardowski. Another spectacular result occurs with "The Roman Triptych Meditations" by Jean Paul II at level of Reason as these remarkable poems calibrate at 410. The science fiction by Sapkowski and Lem along

Table 10. Selected literary works from the post-war period (1956-present)

YEAR	AUTHOR	TITLE in English	TITLE in original (Polish)	LEVEL
1957	Andrzejewski Jerzy	<i>Darkness Covers the Earth</i>	<i>Ciemności kryją ziemię</i>	255
1960	Różewicz Tadeusz	<i>The Card Index</i>	<i>Kartoteka</i>	305
1961	Lem Stanisław	<i>Solaris</i>	<i>Solaris</i>	195
1965	Mroźek Sławomir	<i>The Tango</i>	<i>Tango</i>	245
1966	Hłasko Marek	<i>Beautiful Twentysomethings</i>	<i>Piękni dwudziestoletni</i>	190
1974	Herbert Zbigniew	<i>Mr Cogito</i>	<i>Pan Cogito</i>	205
1975-88	Nałkowska Maria	<i>Diaries</i>	<i>Dzienniki</i>	250
1977	Krall Hanna	<i>To Outwit God</i>	<i>Zdążyć przed Panem Bogiem</i>	305
1977	Moczarski Kazimierz	<i>Conversations with an Executioner</i>	<i>Rozmowy z katem</i>	205
1983	Herbert Zbigniew	<i>Report from the Besieged City</i>	<i>Raport z oblężonego miasta</i>	200
1986	Szczypiorski Andrzej	<i>The Beginning</i>	<i>Początek</i>	260
1991-93	Nurowska Maria	<i>Maidens and Widows</i>	<i>Panny i wdowy</i>	220
1994	Twardowski Jan	<i>Let Us Hurry to Love People</i>	<i>Śpieszmy się kochać ludzi</i>	385
2001	Grochola Katarzyna	<i>Never in My Life!</i>	<i>Nigdy w życiu!</i>	245
2001	Pilch Jerzy	<i>The Mighty Angel</i>	<i>Pod Mocnym Aniołem</i>	315
2001	Sapkowski Andrzej	<i>The Witcher</i>	<i>Opowieści o wiedźminie</i>	130
2001	Szpilman Władysław	<i>The Pianist</i>	<i>Pianista</i>	325
2003	Jan Paweł II (Karol Wojtyła)	<i>Roman Triptych Meditations</i>	<i>Tryptyk rzymski. Medytacje.</i>	410



with Hłasko's vivid memoir face a severe slump on the scale indicating either Desire, for "The Witcher", or Pride, in the case of "Solaris" and "Beautiful Twentysomethings".

**The Nobel Prize Laureates – Selected Works.** Despite being the nationally-renowned or the most critically acclaimed works, honored with the most prestigious international literary awards, it is the calibration level that eventually determines the value of a particular piece of writing. Out of twenty-five analyzed texts (Table 11),

Table 11. Selected literary works of the Nobel Prize Laureates

YEAR	AUTHOR	TITLE in English	TITLE in original (Polish)	LEVEL
<b>The Nobel Prize in 1905</b>				
1880	Sienkiewicz Henryk	<i>Yanko, the Musician</i>	<i>Janko Muzykant</i>	240
1882		<i>The Lighthouse Keeper</i>	<i>Latarnik</i>	205
1884-1888		<i>The Trilogy</i>	<i>Trylogia</i>	300
1896		<i>Quo Vadis</i>	<i>Quo vadis</i>	350
1900		<i>The Teutonic Knights</i>	<i>Krzyżacy</i>	260
1911		<i>In Desert and Wilderness</i>	<i>W pustyni i w puszczy</i>	345
<b>The Nobel Prize in 1924</b>				
1897-1898	Reymont Władysław	<i>The Promised Land</i>	<i>Ziemia obiecana</i>	325
1904-1909		<i>The Peasants</i>	<i>Chłopi</i>	245
<b>The Nobel Prize in 1980</b>				
1945	Miłosz Czesław	<i>Rescue</i>	<i>Ocalenie</i>	285
1953		<i>The Captive Mind</i>	<i>Zniewolony umysł</i>	245
1955		<i>The Issy Valley</i>	<i>Dolina Issy</i>	260
1957		<i>A Treatise on Poetry</i>	<i>Traktat poetycki</i>	235
1969		<i>The City Without A Name</i>	<i>Miasto bez imienia</i>	220
1987		<i>The Chronicles</i>	<i>Kroniki</i>	250
<b>The Nobel Prize in 1996</b>				
1952	Szyborska Wisława	<i>That's Why We Are All Alive</i>	<i>Dlatego żyjemy</i>	320
1957		<i>Calling Out to Yeti</i>	<i>Wołanie do Yeti</i>	195
1967		<i>No End of Fun</i>	<i>Sto pociech</i>	220
1989		<i>Poems</i>	<i>Poezje</i>	320
1993		<i>The End and the Beginning</i>	<i>Koniec i początek</i>	305
2002		<i>The Moment</i>	<i>Chwila</i>	315
<b>The Nobel Prize in 2018</b>				
1996	Tokarczuk Olga	<i>Primeval and Other Times</i>	<i>Prawiek i inne czasy</i>	235
1998		<i>The House of Day, the House of Night</i>	<i>Dom dzienny, dom nocny</i>	210
2007		<i>Flights</i>	<i>Bieguni</i>	195
2009		<i>Drive Your Plow over the Bones of the Dead</i>	<i>Prowadź swój pług przez kości umarłych</i>	190
2014		<i>The Books of Jacob</i>	<i>Księgi Jakubowe</i>	230

the top calibrations have been obtained for “Quo Vadis” by Sienkiewicz, indicating Acceptance, his other masterpiece, “In Desert and Wilderness” – showing Willingness, the same level being also confirmed by Reymont’s “Promised Land”, and three poems by Szymborska. Intriguingly, a few findings startle with extremely low calibrations of Pride, despite the overall applause and accolades on the literary stage.

**The Nobel Prize Laureates – Creativity.** The calibrations of the overall literary creativity of all the Nobel Prize Laureates have been summarized below (Table 12). Notably, it comprises the vibrational level of all the works of the particular authors, even those, excluded from the data compilation in the previous section of this research.

Table 12. Calibrations of the overall creativity of the Nobel Prize Laureates

The Nobel Prize Laureates	LEVEL
Sienkiewicz Henryk	315
Reymont Władysław	285
Miłosz Czesław	225
Szymborska Wisława	335
Tokarczuk Olga	170

**Research Analysis & Ramifications.** From the end of 18<sup>th</sup> century to 1918, Poland was the target of the constant expansionist hunt by the neighboring countries of the Kingdom of Prussia, then Germany, the Austro-Hungarian Empire, and Russia. The strategic location of Poland, its geopolitical status and a strong omnipresent interference of the religious authorities, mostly the Roman Catholic Church, the Eastern Orthodox Kirk, Protestantism and Judaism, were the key factors in shaping the spiritual inspiration of the writers and the content of the Polish prose, poetry and drama. Germany’s double attempt to conquer Poland and establish dominance in entire Europe, along with the ensuing flight and expulsion of Germans in the 1944-50, a population transfer resulting from the territorial partitions and the shifting borders throughout the preceding decades, and finally, reduction of the country to the satellite status of the Soviet Union after 1945 – all contribute to the complex and turbulent history of the tormented Polish nation<sup>27</sup>.

Subservience to the neighboring oppressive states, forced or voluntary emigration, and life in exile in the labor camps, again, led to waning the social autonomy, generating the mixed emotions of apathy, grief, fear and anger alternating with a sense of the national pride, and craving for peace, love and joy. Undoubtedly, those events permeated the moods of the literary minds and their liberating aspirations, by providing them with the vision whose seeds had been growing in the nostalgic, dramatic, violent,

27 J. Łukowski, H. Zawadzki, *A Concise History of Poland*, Cambridge (Cambridge University Press) 2001.

often repugnant, and mournful atmosphere, at the same time, desperately searching for heroism and patriotic acts on the pathway to freedom.

Calamitous events led to weaving story lines involving a series of intemperate, vociferous, callous and thuggish characters, antithetic to the protagonists, who, in defence of the nationalistic ideals and in service to the country, in the face of peril, manifest their feats of bravery, brawn and steadfastness. The literature of the tormented nation reveals the themes of faith and loyalty versus hopelessness and betrayal, the qualities frequently undergoing stringent tests of humanness during the years of the dilemma of obedience to apparent authorities. Commitment, underground collaboration and heroic actions on one side, or lucrative spying opportunities and temptations of wielding temporary 'power' on the other, are the examples of either proven integrity or moral collapse, interwoven in the plot of the narratives or poetic verses.

Out of 92 literary texts, 13 represent the era of Romanticism, 7 reflect the reality of Positivism, 6 mirror the attitudes of Young Poland, or Neo-Romanticism, 8 are the exemplars of the Interbellum period, 6 present the fighting arena of the World War II, 9 – the early post-war literary reflections, and 18 are the contemporary texts, spawned between 1957-2003. Additionally, there is a compilation of 25 literary pieces of the most acknowledged Polish writers, privileged enough to enter the pantheon of world literature by being awarded with the Nobel Prize. 32% of these texts denote the field of Courage, 23% – Neutrality, almost 12% – Willingness, less than 3% – Acceptance, and below 1% – both Reason and Love, respectively. On a less positive note, approximately 13% of the calibrated prose, poetry and play indicate the connection with the realm of weak and life-consuming attractor patterns: Pride, Anger, or Desire.

We can observe a sprouting initiative and concern for the others on the level of Courage especially in the works of Positivist authors, Konopnicka and Żeromski. A quite consistent vibrational pattern of either Courage, or Neutrality, is found in the literary outcomes of Mickiewicz, Norwid, Orzeszkowa, Nałkowska, Gombrowicz, Różewicz, and the Nobel Prize Laureate, Miłosz. That is where the positive character formation begins and gradually proceeds up the scale of consciousness, displaying a myriad of cordial, genuine, and considerate personalities, mature attitudes, and advocates of equitable and ethical treatment of others.

In the halfway to more dominant fields, there is the level of Willingness shown in Słowacki's, Kraszewski's, Makuszyński's, Przyboś', Szpilman's and Pilch's creativity, on top of some works by the Nobel Prize Laureates, such as "In Desert and Wilderness" by Sienkiewicz, "The Promised Land" by Reymont, as well as three pieces of the same author, "That's Why We Are All Alive", "Poems", and "The Moment" by Szyborska. Acceptance, transcending Willingness at the demarcation point 350, appears only in Baczyński's "Singing from the Fire", Twardowski's "Mighty Angel", and Sienkiewicz's "Quo Vadis". Significantly, the qualities concomitant the above fields confirm the values

of honesty, humility, spiritual dedication, honor, forgiveness, and mercy, along with relinquishment of resistance and appreciation for life.

In the presented study, rare is the evidence of top energy fields, on or above 400s. Appeal to logics, the capacity of elevated comprehension and the accumulation of essential wisdom are present in “Meditations” by the Pope, Jean Paul II – the only calibrated level of Reason. Ultimately, extreme sensitivity and reverence as the depictions of the most elevated state proven here, Love, are the expressions of emotional, both personal and patriotic power in Baczyński’s masterpiece, with the meaningful, all-telling title, “Two Loves”.

## Conclusion

The outcomes of the research presented in this paper unfold the ethical foundation and resonance with either shining Power of the pro-life drives serving the common good of the mankind, or the manipulative Force with sinister motives upon which the content of the work has been designed. The calibrations of the collected pieces of literature depict the clash of values, with the hidden intention of the authors, who favor Truth or Falsity, by subconsciously adhering to a particular attractor pattern. As the vicissitudes of life change, so does the intention that shapes another context, and hence, another set of values inside the content of a literary work. The life-view can be miserable, petrifying, antagonistic or simply demanding from the perspective of the lower levels of consciousness, or quite feasible, satisfactory, harmonious and meaningful in the sphere of high energy vibrations, which reflects an author’s mindset at the time of his writing inspiration.

The data calibrations confirm or put into perspective the value of the so-called canons of Polish literature regardless of the individual, national, or international recognition. The analysis and acknowledgment of the levels, thus awareness of the input and output presented in the study may serve as the guidelines for educators, the literary circles, writers and journalists, and essentially, the reading audience, to reconsider the scope of the mandatory reading lists at schools, by a careful selection of the prose, poetry and drama.

The literary outcome is in sync with the ethical viewpoints of an author represented at the time of creating the text, his level of harmonics and balance. Then, the current consciousness level and intention of a writer triggers a nature of the content of his work, and this affects the readership, which is of the monumental significance to the youth of the elementary schools, and adolescents of the high school, who are still in the process of crystalizing thoughts and belief systems, often attributing a symbolic meaning to the literary characters and their actions. In the case of mature readers, when a choice of a book is conscious and meets either their approbation or disapproval, the

interpretation might be ambiguous, as they may not be capable of discerning essence from appearance, or conversely, they are able to define their approach to the truth. As Zafon concludes<sup>28</sup>, “Books are mirrors: you only see in them what you already have inside you”.

## LITERATURE

- Bell J.S., *Speakable and Unspeakable in quantum mechanics*, Cambridge (Cambridge University Press) 1987.
- Bohm D., *Wholeness and the Implicate Order*, London (Routledge & Kegan Paul) 1980.
- Bohr N., *Atomic Structure*, *Nature* 1921, 107 (2682) [Bibcode: 1921Natur.107.104B. doi:10.1038/107104a0].
- Born M., *The Born Einstein Letters*, New York (Walker and Company) 1973.
- Carter C., *Science and Psychic Phenomena – The Fall of the House of Skeptics*, Rochester (Inner Traditions) 2007.
- De Broglie L., *The Reinterpretation of Wave Mechanics*, *Foundations of Physics* 1970, 1 (1) [doi:10.1007/BF00708650].
- Diamond, J., *Behavioral Kinesiology*, New York (Harper & Row) 1979.
- Eccles J., *Mind and Brain: The Many Faceted Problems*, New York (Paragon House) 1986.
- Goodheart G., *Applied Kinesiology*, Detroit (Privately published) 1976.
- Hawkins D.R., *Power vs Force*, New York City, Carlsbad (Hay House, Inc.) 1995.
- Hawkins D.R., *The Eye of the I*, Veritas Publishing, Sedona 2001.
- Hawkins D.R., *Transcending the Levels of Consciousness*, New York City, Carlsbad (Hay House, Inc.) 2006.
- Hawkins D.R., *Truth vs Falsehood*, Toronto (Axial Publishing Company. “The energetic calibrations of literary output reflect the audience for which they are intended and are indicative of the level of interest of a writer’s readership”) 2005.
- Heisenberg W., *The Physical Principles of the Quantum Theory*, The University of Chicago Press 1930.
- Jung C.G., *Psychological Reflections*, Princeton (Princeton University Press) 1978.
- Lindley D., *Uncertainty: Einstein, Heisenberg, Bohr, and the Struggle for the Soul of Science*, Knopf Doubleday Publishing Group 2007.
- Lorenz E.N., *Deterministic Nonperiodic Flow*, “*Journal of Atmospheric Science*” 1963, n. 20.
- Łukowski J., Zawadzki H., *A Concise History of Poland*, Cambridge (Cambridge University Press) 2001.
- Nhat Hanh T., *The Heart of the Buddha’s Teaching*, New York (Harmony) 2015.
- Robinson A., *The Last Man Who Knew Everything*, New York (Plume/Penguin Group) 2006.
- Sheldrake R., *Morphic Resonance*, Rochester, Toronto (Park Street Press) 2009.
- Trembowski A., *A 3D Perspective on Technology in Education – Drives, Dilemmas, Direction, Innovation, Inspiration, and Hope in a VUCA World* 2017, vol. 13, no. 1, 21<sup>st</sup> Century Academic Forum Harvard Conference Proceedings, Bozeman, Montana [https://www.21caf.org/uploads/1/3/5/2/13527682/cis\_harvard\_2017\_cp.pdf].
- Trembowski A., *The Power of Consciousness & Illuminated Citizens of 2030 – Integrity, Success, Self-Actualization, Preparing Students for an Uncertain Future* 2018, vol. 16, no. 1, 21<sup>st</sup> Century Academic Forum Harvard Conference Proceedings, Bozeman, Montana [https://www.21caf.org/uploads/1/3/5/2/13527682/21cef\_harvard18-cp.pdf].
- Zafon C.R., *The Shadow of the Wind*, New York (The Penguin Press) 2004.

28 C.R. Zafon, *The Shadow of the Wind*, New York (The Penguin Press) 2004, p. 75.

**Truth Vibrations – in search of Integrity in the Literary Works and Minds**

**SUMMARY:** What accounts for the value and ethics of a literary work? That words carry energy leads to exerting a powerful impact on those exposed to them. The vibrations of words reflect the soul, which is conditioned by the state of consciousness. Energy, as harmony – is aligned with Truth, Power and the way of Heart, but if in dissonance – it is associated with lack of integrity, disruption and Force. The shape of a text stems from the wave frequency of its creator. And so do the principles of ethics, or moralistic dictum, found in or between the lines, whose nature and spectrum arise from the context that gave roots to the particular awareness rising. Unprecedented in many scientific circles and literary milieus, Consciousness levels can be defined by the calibration technique, owing to the kinesiologic responses of the body muscles. How the procedure of identifying Energy levels occurs, what calibrations the creativity of outstanding poets, novelists and dramatists (including the Nobel Prize laureates) reveals, and what influence it might have on the domain of literature, and a circle of its recipients and experts, are central to this paper.

**KEYWORDS:** consciousness – kinesiology – literature – integrity

**Wibracje Prawdy – w poszukiwaniu systemu wartości w dziełach literackich i etyki u ich autorów**

**STRESZCZENIE:** Co stanowi o wartości i etyce dzieła literackiego? To, że słowa nacechowane są energetycznie, ma wpływ na ich odbiorców. Wibracje słów są odzwierciedleniem Duszy, która z kolei uwarunkowana jest stanem Świadomości. Energia, jeśli harmonijna – synchronizuje się z Prawdą, Mocą i drogą Serca. Jeżeli w dysonansie – cechuje ją zakłócenie, nieprawość i Siła. Kształt tekstu literackiego wynika z częstotliwości fal jego twórcy. A w konsekwencji, pomiędzy wierszami lub w nich samych, odnajdujemy zasady i wartości etyczne, bądź też moralizatorskie dictum, których specyfika wynika z kontekstu, który nadał profil danej Świadomości. Choć ten aspekt pozostaje wciąż nieodkryty w wielu środowiskach naukowych i literackich, znaczące jest, iż poziomy Świadomości ulegają pomiarowi za sprawą techniki kalibracyjnej, przy pomocy reakcji kinezyologicznej mięśni ciała. Poniższa praca wyjaśni procedurę identyfikacji poziomów Energii, ujawni stan świadomościowy w twórczości wybranych przedstawicieli literatury – poezji, prozy i dramatu (łącznie z laureatami Nagrody Nobla), i możliwy wpływ tych odkryć na świat literatury, a także ich odbiorców i ekspertów w dziedzinie.

**SŁOWA KLUCZOWE:** świadomość – kinezyologia – literatura – etyka



**Etyczno-  
-egzystencjalny  
wymiar tekstów  
kultury**



---

Dariusz Piechota  
Piotr Prusinowski  
Agnieszka Trzeźniewska-Nowak

**Jeana-Claude Brisseau**  
*Dynastia*  
Film  
Kultura i literatura popularna  
Thriller  
*Twin Peaks*

---

<https://doi.org/10.34768/fp2021a18>

Dariusz Piechota  
Uniwersytet w Białymstoku

## **DŁUGIE ŻYCIE SERIALI Z LAT DZIEWIĘCDZIESIĄTYCH XX WIEKU W NAJNOWSZEJ KULTURZE POPULARNEJ**

Początek lat dziewięćdziesiątych XX wieku to niezwykle dynamiczny okres w historii Polski. Na skutek transformacji ustrojowej zlikwidowano cenzurę, powstała niezależna prasa i prywatne wydawnictwa, pojawiły się lokalne rozgłośnie radiowe<sup>1</sup>. Po wielu latach wznowiono klasykę światową oraz literaturę emigracyjną nieobecną w powszechnym obiegu przed rokiem 1989 (m.in. utwory Czesława Miłosza, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego). Na półkach księgarń pojawiły się powieści Stephena Kinga, Deana Koontza, Robina Cooka, Williama Whartona. Oprócz światowej klasyki popularnością cieszyły się harlequiny, dostępne niemalże w każdym kiosku z prasą. Ten „nienasycony głód książek”<sup>2</sup> wynikał między innymi z potrzeby nadrobienia zaległości czytelniczych, o czym pisze Maciej Marcisz w *Taśmach rodzinnych* (2019). Matka protagonisty –

jak wariatka kupowała prozę amerykańską i latynoamerykańską, całą salsę od Muzy, bestsellery Ambery, a potem Salamandrę. Zakochała się w Vonneguncie. Uwielbiała Rotha. Nie gardziła Grishamem. Cały świat stał się nagle dostępny, w sumie głównie Ameryka, choć Alicja wypatrywała również tłumaczeń z bardziej egzotycznych języków, przekonana, że prędzej czy później odwiedzi wszystkie kraje, z których pochodziły jej ulubione książki<sup>3</sup>.

Bohaterka powieści Marcisza, niczym współczesny *globetrotter* z każdą kolejną lekturą podróżuje po kontynentach, poznaje egzotyczne kraje oraz obyczaje. Nieznane dotąd historie nie tylko dostarczają nowych wrażeń, ale przede wszystkim stają się inspiracją do planowania dalekich podróży. Oprócz literatury ambitnej, zmuszającej czytelnika do refleksji, w domowej biblioteczce protagonistki znalazły się tytuły bestsellerowych kryminałów. Historia Alicji Małys potwierdza spostrzeżenia Przemysława Czaplińskiego, iż polskim czytelnikiem w latach dziewięćdziesiątych XX wieku była kobieta, niezależnie od wykształcenia, wieku, miejsca zamieszkania czy stanu zamożności<sup>4</sup>. Pierwsza dekada po upadku komunizmu upłynęła pod znakiem romansu oraz powieści rodzinnej, w których to poszukiwano odpowiedzi na pytania dotyczące miejsca jednostki w nowej kapitalistycznej rzeczywistości. W dekadzie tej nieprzypadkowo poja-

1 M. Hopfinger, *Seriale telewizyjne*, [w:] eadem, *Literatura i media po 1989 roku*, Warszawa 2010, s. 233.

2 P. Czapliński, *Po co pop*, „Książki. Magazyn do Czytania” 2014, nr 2 (13), s. 42.

3 M. Marcisz, *Taśmy rodzinne*, Warszawa 2019, s. 160.

4 P. Czapliński, *op. cit.*, s. 43.

wiły się seriale telewizyjne; posługując się narracją typową dla powieści realistycznej, nie tylko zaspokajały potrzebę podglądania świata niedostępnego, ale przede wszystkim odzwierciedlały zmiany obyczajowe zachodzące w społeczeństwie. Telenowele, jak słusznie stwierdza Bernadetta Darska, są najbardziej naturalną formą opowiadania o świecie i człowieku, jego problemach, lękach czy niepokojach<sup>5</sup>. W 1990 roku wielki sukces odniósł amerykański serial *Dynastia* (1981-1989), a jego bohaterowie szybko zagościli w zbiorowej wyobraźni Polaków.

Serial ten stał się dla wielu rodaków „współczesną mitologią” gloryfikującą kapitalizm<sup>6</sup>. Polacy chętnie współuczestniczyli w życiu bohaterów pełnym splendoru i bogactwa, a poruszane w nim tematy (pieniędzy, władzy i kariery) odzwierciedlały ukryte marzenia społeczeństwa o dobrobycie. Fabuła *Dynastii* wydaje się dość schematyczna, typowa dla literatury masowej. Na czele potężnej firmy zajmującej się handlem ropą naftową w Denver stoi Blake Carrington uosabiający ideał patriarchalnego męża. Wcześniej żonaty z demoniczną Alexis ma dwójkę rozpieszczonych dzieci, które nie akceptują drugiej żony ojca. Sielankową egzystencję rodziny przerywa powrót Alexis. W serialu rezydencja magnata finansowego pełni kluczową rolę, gdyż pojawia się nie tylko w czołówce każdego odcinka, ale jest również jednym z głównych miejsc akcji. To tutaj rozgrywają się liczne konflikty zachodzące między drugą żoną Carringtona a jego dziećmi.

Protagonista serialu szybko zyskał popularność i sympatię polskich widzów w latach dziewięćdziesiątych. Współcześnie postać ta budzi pewne kontrowersje. Z jednej strony wydaje się przykładnym mężem oraz ojcem dbającym o swoją rodzinę. Z drugiej zaś okazuje się zbyt porywczy, w afekcie zabija chłopaka Stevena. W przestrzeni publicznej Carrington uosabiał ideał kandydata na męża. Przypomnijmy, że w pierwszym odcinku przywozi Krystle diamentowe kolczyki, co wywołuje euforię wśród jej koleżanek.

*Dynastia* przypomina „patriarchalną operę mydlaną”<sup>7</sup>, a jej bohaterowie reprezentują konkretne wzorce normatywne przypisane kobietom i mężczyznom. W świecie biznesu dominują mężczyźni zarządzający potężnymi firmami, sferą aktywności kobiet jest zaś dom rodzinny. Dodajmy, że bohaterowie amerykańskiej telenoweli spędzają wolny czas w towarzystwie partnerów biznesowych, najczęściej w gabinetach, luksusowych restauracjach, gdzie palą cygara oraz piją najdroższy alkohol, co podkreśla ich wysoki status społeczny. Kobiety zaś spotykają się z przyjaciółkami, plotkują na temat mężczyzn bądź udają się do najdroższych butików, aby kupić ubrania z najnowszych kolekcji sławnych projektantów mody. Ten dychotomiczny podział porządkujący rzeczywistość w *Dynastii* wynikał między innymi z sytuacji politycznej panującej

5 B. Darska, *Zamiast wstępu*, [w:] eadem, *To nas pociąga! O serialowych antybohaterach*, Gdańsk 2012, s. 12.

6 K. Barzowski, „*Dynastia*”: moda na kapitalizm, <https://kultura.onet.pl/film/wywiady-i-artykuly/dynastia-moda-na-kapitalizm/96vy4ds> [dostęp: 16.11.2019].

7 G. Stachówna, *Szeherazada z Denver*, „Dialog” 1991, nr 5-6.

w Ameryce w latach osiemdziesiątych XX wieku. Po kryzysie ekonomicznym rządy Ronalda Reagana rozpoczęły okres prosperity, przejawiający się w bezkrytycznym zachwycie kapitalizmem i konsumpcją. Wykreowany wizerunek *Great Society* nobilitował klasę średnią, świat biznesu zdominowały zaś wielkie korporacje<sup>8</sup>. Priorytetem stało się zaspokajanie własnych potrzeb oraz życie chwilą, co wydaje się charakterystyczne dla społeczeństwa narcystycznego<sup>9</sup>. W *Dynastii* bowiem bohaterowie korzystają z bogactwa i władzy, pragną być podziwiani przez innych, nie angażują się zbyt w miłość czy przyjaźń, aby uniknąć nadmiernej zależności od innych<sup>10</sup>. Dodajmy, że żaden z bohaterów nie interesuje się sferą duchowości, nikt nie czyta książek, nie uczęszcza do teatru czy kina. Najważniejsze okazuje się gromadzenie majątku oraz własna autoafirmacja. Jediną postacią starającą się odnaleźć sens życia oraz własne miejsce w konserwatywnym środowisku jest Steven, syn Blake'a, co wynika między innymi z odmiennej tożsamości seksualnej.

W amerykańskiej telenoweli na szczególną uwagę widza zasługują kreacje Krystle i Alexis, które utrwalają dwa antagonistyczne wizerunki kobiet. Pierwszy z nich wpisuje się w tradycję patriarchalną; Krystle to przykładna żona biznesmena, a jej życie skupia się na rodzinie oraz trosce o luksusową rezydencję. Bohaterka przypomina nowoczesną wersję wiktoriańskiego modelu „anioła w domu”, co podkreśla jej imię (pochodzące od słowa *crystal* – kryształ). Z kolei Alexis to bizneswoman, właścicielka potężnej firmy Colby CoOil, kobieta wyemancypowana, świadoma swojej seksualności. Jej wizerunek, wykreowany w operze mydlanej, nasuwa skojarzenia z *femme fatale*, walczącej z mężczyznami w sferze biznesu. Kobieta odrzuca konserwatywny system wartości, akceptuje syna geja, seks traktuje jako narzędzie władzy. Jej ambicje nigdy nie ograniczały się do tradycyjnej roli matki oraz żony.

Obie bohaterki stały się nowoczesnymi markami kapitalizmu i szybko zawiązały masową wyobraźnię w latach dziewięćdziesiątych XX wieku<sup>11</sup>. Przypomnijmy za Marcinem Napiórkowskim, iż „wielkie marki i celebryci nie narzucają swej woli publiczności, lecz współtworzą wraz z nią mity i rytuały naszej kultury”<sup>12</sup>. Krystle uosabia wzór żony-matki, notabene bliski konserwatystom, z kolei Alexis wyzwolona z gorsetu kultury patriarchalnej inspirowała feministki. O ich popularności świadczy fakt, że na początku lat dziewięćdziesiątych na polskich ulicach dominowały dwie fryzury: na Krystle i Alexis<sup>13</sup>. Identyfikowanie się z bohaterkami świadczy o zaangażowaniu widzów

8 Więcej na ten temat piszę w: *Emancypacja według Madonny*, [w:] *80's again! Monografia poświęcona latom 80. XX wieku*, red. A. Jabłońska, M. Koryciński, Warszawa 2017, s. 77-89.

9 C. Lasch, *Kultura narcyzmu. Amerykańskie życie w czasach malejących oczekiwań*, przeł. G. Ptaszek i A. Skrzypek, Warszawa 2015, s. 30-34.

10 *Ibidem*, s. 34.

11 M. Napiórkowski, *Kod kapitalizmu. Jak „Gwiezdne wojny”, Coca-Cola i Leo Messi kierują twoim życiem*, Warszawa 2019, s. 92.

12 *Ibidem*, s. 259.

13 K. Barzowski, *op. cit.*

w spektakl pełnego splendoru<sup>14</sup>. Co więcej, niektórzy zmieniali swoją egzystencję pod wpływem postaci z telenoweli. Problem ten w krzywym zwierciadle porusza Edward Redliński w *Telefrenii* (2006)<sup>15</sup>. Bohaterowie powieści żyją w świecie seriali, marzą o bogactwie i splendorze. Ich egzystencja podporządkowana jest nieustannej lekturze brukowców, śledzeniu losów protagonistów ulubionych oper mydlanych. W rozmowie z ojcem na temat rozpadu jego małżeństwa syn stwierdza, że matka po obejrzeniu pierwszego sezonu *Dynastii* diametralnie zmieniła priorytety w swoim życiu:

bo dzięki Alexis mama nabrała odwagi. Odwagi, żeby wysiąść z tej nudnej krypy, jaką była nasza rodzina – przesiąść się na żaglówkę. Dotąd nie znała nikogo tak odważnego i bezczelnego jak Alexis. Na kim miała się wzorować? Na Marusi z *Czterech pancernych*? Doktor Ewie? Na Jandzie z *Marmuru*? Wśród znajomych też nie było nikogo formatu Alexis – bo w tamtym ustroju być nie mogło. Alexis – to była dla niej rewolucja! Zabrała Małgosię i wyprowadziła się nie do faceta – jak podejrzewałeś – ale do pustego mieszkania koleżanki, która wyjechała na saksy do Szwecji<sup>16</sup>.

Bohater podkreśla, że w rodzimej kinematografii brakuje charyzmatycznych, niezależnych kobiet, odrzucających typowe role społeczne (żony, matki) dla kultury patriarchalnej. Postać z *Dynastii* rozpoczęła rewolucję obyczajową, czemu sprzyjała zachodząca transformacja ustrojowa w Polsce. Protagonistka *Telefrenii* porzuciła rodzinę, stając się bizneswoman. Założyła z poznanym w taksówce mężczyzną firmę „Billewicz&CoguttCO.Ltd”. Wspólnie zakupili pod Jabłonną rezydencję o znaczącej nazwie Carringtonia:

matka wpadła w koleiny *Dynastii*. A to bardzo głębokie, bardzo twarde koleiny. Uważaj, powiem ci coś bardzo ważnego, co tylko ja wiem: Układ Warszawski, Związek Radziecki rozwalili nie „Solidarność”, nie Jan Paweł II, nie Gorbaczow, nie Wałęsa ani Balcerowicz. Naród odrzuciłby reformy Balcerowicza po pół roku. Odrzuciłby – gdyby nie wprowadzono go przedtem w amerykańskie koleiny. A czym wprowadzano? *Dynastią*. Na czterdzieści milionów Polaków *Dynastię* oglądało trzydzieści pięć. Dzieci w kołyskach słyszały dialogi z telewizorów. Nie rozumiały słów, ale fascynację dorosłych wyczuwały. Dziś są za Ameryką i kapitalizmem – dlatego że już wtedy wpadły w koleiny. Argumentację – polityczną, ekonomiczną – dorabiają. W psychologii uzależnień takie samooszustwo nazywają racjonalizacją. Telewizja, ojciec, to niesamowita technika wytwarzania kolein. Dobrych i złych [T, 103].

Wywód syna na temat oddziaływania fikcyjnej bohaterki serialu na polskie społeczeństwo ma niewątpliwie charakter groteskowy i spełnia funkcję komiczną w powieści. Dodatkowo pojawiające się liczne aluzje do *Dynastii* noszą znamiona kiczu, potęgującego efekt sztuczności, przez co utwór Redlińskiego nabiera charakteru karykaturalnego.

14 Por. A. Kisielewska, *Polskie tele-sagi – mitologie rodzinności*, Kraków 2009, s. 339.

15 Por. M. Boczkowska, *Opowieść transmedialna – znak naszych czasów*, „Postscriptum Polonistyczne” 2014, nr 2(14), s. 134-135.

16 E. Redliński, *Telefrenia*, Warszawa 2006, s. 98. W dalszej części artykułu w nawiasie podaję numer strony po skrócie „T”.

*Dynastia* zainspirowała Polaków nie tylko do snucia marzeń o bogactwie, ale stała się wzorcem dla *yuppies*<sup>17</sup>, którzy pojawili się na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Przedstawiciele niniejszej subkultury najczęściej studiowali na kierunkach prawniczych oraz ekonomicznych, szybko zachłysłni się możliwościami, jakie dawały zarobione pieniądze. Bezgranicznie poświęcali się pracy, niejednokrotnie rezygnując z życia prywatnego. Gromadzony majątek zapewniał im prestiż społeczny, a jego symbolem w ostatniej dekadzie minionego stulecia był telefon komórkowy<sup>18</sup>.

O masowym oddziaływaniu *Dynastii* pisze Dorota Masłowska w *Pawiu królowej* (2005) oraz w cyklu felietonów *Jak przejąć kontrolę nad światem, nie wychodząc z domu* (2017). Jako przedstawicielka współczesnych trzydziestolatków stwierdza, iż oglądając amerykański serial: „nauczyliśmy się życia i w którym zobaczyliśmy, że naprawdę bogaci ludzie chodzą po chacie w butach”<sup>19</sup>. Po dwudziestu latach od polskiej premiery telenoweli autorka *Wojny polsko-ruskiej* dokonuje dekonstrukcji serialu, uwzględniając kwestie fabuły, przestrzeni oraz kreacji protagonistów. Akcja opery mydlanej koncentruje się na rozmowach bohaterek, które „leżą całymi odcinkami w pokojach, w sukniach bez pleców, patrząc na puste szafy i bukiety kwiatów” [J, 7]. Paradoksalnie rzadko wychodzą z domu. Autorka felietonu z ironią przestrzega czytelniczki, aby nie były dobrymi kobietami, gdyż, jak w przypadku Krystle, „jej jedynym zajęciem jest bycie piękną” [J, 8]. To Alexis powinna być wzorem, gdyż jako jedyna rozwija swoje zainteresowania: „maluje, strzela do ptactwa i całymi dniami rąbie szampana z kieliszka” [J, 8]. Masłowska zwraca uwagę również na odwieczny konflikt między Krystle i Alexis, budzący emocje wśród odbiorców: „bohaterki tłuką sobie na głowach wazon, rzucają w siebie meblami, wybijają okna, wysysają sobie gałki oczne i doprowadzają do uszkodzeń narządów wewnętrznych” [J, 9]. Autorka z ironią i sarkazmem stwierdza, że na kierunkach kulturoznawczych powstało wiele prac magisterskich „Wpływ *Dynastii* na postawy życiowe kobiet w postkomunistycznej Polsce” [J, 8].

O fenomenie *Dynastii* wypowiada się również bohater *Osiem cztery* (2003) Mirosława Nahacza. Protagonista stwierdza, że był to serial polityczny:

specjalnie ją wprowadzili, żeby pokazać, jak zajebisty jest kapitalizm, popatrzcie na Aleksis, ma pięćdziesiąt lat, a i tak jest laską, to od lepszego, nowoczesnego jedzenia, limuzyny, pałace, trąbki w czołówce, faceci w drogich garniturach, wszystko amerykańskie, a nie z peweksów, cuda<sup>20</sup>.

17 Określenie *yuppie* pochodzi ze złożenia pierwszych liter angielskich słów: *young* (młody), *upward* (pnący się wwyż) i *professional* (wykonujący ważny i dochodowy zawód). Zob. B. Przymuszała, *Tom kultury. Przewodnik po wydarzeniach kulturalnych w Polsce i na świecie. Lata 90.*, Poznań 2008, s. 46.

18 *Ibidem*, s. 48.

19 D. Masłowska, *Jak przejąć kontrolę nad światem, nie wychodząc z domu*, Kraków 2017, s. 7. W dalszej części artykułu w nawiasie podaję numer strony po skrócie „J”.

20 M. Nahacz, *Osiem cztery*, Wołonicz 2003, s. 37.

Nie ulega wątpliwości, że amerykańska telenowela przeszła do lamusa, co wynika między innymi z wszechobecnego kiczu zarówno na płaszczyźnie fabularnej, jak i artystycznej. Bezwartościowy patos, schematyczne konstrukcje bohaterów, powielany mit o Kopciuszku i księciu, trywialne dialogi świadczą o ujemnej wartości aksjologicznej *Dynastii*. Być może nadmiar efektów dekoracyjnych, wtórność wobec uznanych form, były atrakcyjne dla Polaków w latach dziewięćdziesiątych minionego stulecia. Na marginesie mówiąc, w 2017 roku rozpoczęto emisję nowej wersji telenoweli, a jej nadrzędnym celem było przyciągnięcie grona dawnych fanów. W świecie Blake'a Carringtona z lat osiemdziesiątych nie było miejsca dla osób o odmiennym kolorze skóry czy wyznania. Dlatego też w nowej formule Krystle to latynoska, asystentka od *public relations* awansująca do roli żony, a rodzina Colbych to Afroamerykanie. Konflikt między Stevenem i ojcem nie dotyczy jego odmiennej orientacji seksualnej, lecz kwestii ekologii<sup>21</sup>.

Alexis szybko stała się rozpoznawalną marką, symbolizującą luksus i bogactwo, co potwierdza historia bohaterki *Wymazane* (2017) Michała Witkowskiego. Akcja powieści rozgrywa się w prowincjonalnym tytułowym miasteczku, w którym to najbogatszą osobą jest Janina. Wraz z pojawieniem się *Dynastii* na ekranach telewizorów protagonistka zyskała ksywę Alexis, a z czasem „zaczęła się upodabniać do swojego pierwowzoru i ufarbowała włosy na czarno. Pojawiły się u niej jakieś miny Alexis i upodobanie do kapeluszy pod kolor płaszcza i torebki”<sup>22</sup>. Podobnie jak amerykański pierwowzór kobieta wykorzystuje swój seksapil, aby osiągnąć zamierzony cel: „spała z burmistrzem, spała z radnymi, po prostu chodząca wiedza o pościelach, materacach, wzorkach pidżam i dotacjach” [W, 203]. Dzięki odziedziczonemu spadkowi po mafiosie zgromadziła kapitał, a następnie zainwestowała go w budowę oczyszczalni ścieków oraz kupno szklarni i pieczarkarni. Mimo postępującej choroby nowotworowej Alexis pragnie kontynuować hedonistyczny styl życia. Postanawia umrzeć w ramionach młodego, przystojnego Damiana Pięknego. Łączy ich umowa handlowa:

ja ci zostawię cały swój majątek i nieruchomości, jest tego więcej, niż ci się zdaje, a ty w zamian zobowiązesz się do dwóch rzeczy. Po pierwsze: nie zostawisz mnie aż do końca, chcę cię pieścić, całować, kochać się z tobą. To już niedługo. Jakies pół roku. Chcę umierać z pięknym chłopakiem w objęciach [W, 191].

Damian staje się utrzymankiem Alexis, regularnie przesyłającej na jego konto pieniądze z dopiskiem „*Dynastia*” [W, 196]. Jako genialna bizneswoman sprzedaje wszystkie swoje firmy otoczone złą sławą (np. lisią farmę). Wrodzony spryt połączony ze zdobytym doświadczeniem w przestępczym półświatku pozwala jej skutecznie prowadzić działalność gospodarczą. Bohaterka wie, jak zarabiać pieniądze, co potwierdza

21 <https://kultura.onet.pl/film/wywiady-i-artykuly/dynastia-moda-na-kapitalizm/96vy4ds> [dostęp: 20.11.2019].

22 M. Witkowski, *Wymazane*, Kraków 2017, s. 68. W dalszej części artykułu w nawiasie podaję numer strony po skrócie „W”.

jej ukochany: „tymczasem tam, gdzie wydała na mnie tysiąc, już w tym czasie zdążyła zarobić dziesięć. A robiła to wybitnie w stylu wczesnych lat dziewięćdziesiątych” [W, 202]. Przejaskrawiona, groteskowa postać rodzimej Alexis stanowi „ubogą” replikę oryginału. W *Wymazanym* mamy do czynienia z wersją *à rebours* *Dynastii*, odwróconym harlequinem, stanowiącym nie tyle rodzaj gry z kulturą masową, ile przede wszystkim karykaturą amerykańskiego stylu życia bezrefleksyjnie powielanego przez rodaków.

Wielką popularnością cieszyła się także inna amerykańska telenowela *Moda na sukces* (*The Bold and the Beautiful*), której emisję w Polsce rozpoczęto w 1994 roku od 215. odcinka. Przypomnijmy, że pierwszy epizod opery mydlanej wyemitowano w Stanach Zjednoczonych 23 marca 1987 roku. Fabuła opowiada o rodzinie milionerów, projektantów mody Forresterów, zamieszkujących luksusowe rezydencje. Twórcy *Mody na sukces* posłużyli się konwencją typową dla sagi rodzinnej, charakteryzującej się brakiem wyrazistego początku i końca, a powolny rytm opowiadania sprawia, że akcja właściwie nigdy się nie kończy. O wydarzeniach zwykle dowiadujemy się z rozmowy bohaterów, a liczne retrospekcje i repetycje dialogowe to chwyt mający na celu zatrzymanie przed ekranem maksymalnej liczby widzów<sup>23</sup>. Telenowela szybko stała się obiektem krytyki ze względu na schematyczność postaci, a pojawiające się konflikty rodzinne i romanse nasuwały skojarzenia z kulturą masową. Liczne aluzje do amerykańskiej telenoweli odnajdujemy w *Transformejszyn, czyli jak golonka z hamburgerem tańcowała* (2002) Edwarda Redlińskiego. Podobnie jak w *Telefrenii* mają one charakter ironiczno-satyryczny. Główni jej bohaterowie po zainstalowaniu telewizji satelitarnej śledzą losy rodziny Parkerów:

Sharp i Lily stoją po obu stronach stolika – ona w kąpielowym kostiumie, on w jasnym letnim garniturze. Na stoliku dwie lampki wina, za stolikiem białe ażurowe fotele.

– Nie poznałeś się na mnie – mówi Lily. – Zamiast włączyć mnie w swoje interesy, zrobiłeś ze mnie laleczkę! Żona, jako jeszcze jeden mebel do pokazywania [...].

– Wtedy ja zrobiłem błąd, Lily – odpowiada Sharp z godnością. – Teraz błąd robisz ty.

– A to jaki?

– Sukces zawrócił ci w głowie. Stałaś się zarozumiała. Nie jesteś aż tak mądra ani aż tak piękna, jak ci się wydaje. [...]

Wchodzi kilku młodych pięknych pływaków – w slipkach kąpielowych (Wala policzyła: siedmiu).

Sharp uśmiecha się ironicznie.

– Twój harem?

Lily odpowiada wyniośle:

– Każdy z nich marzy, żeby znaleźć się w mojej sypialni!<sup>24</sup>.

23 Por. A. Kisielewska, *op. cit.*, s. 57.

24 E. Redliński, *Transformejszyn, czyli jak golonka z hamburgerem tańcowała* (reportaż optymistyczny), Warszawa 2002, s. 130-131. W dalszej części artykułu w nawiasie podaję numer strony po skrócie „Tr”.



Przytoczone dialogi z serialu stanowią egzemplifikację kiczu, powielanego masowo w telenowelach dla mało wybrednych odbiorców. Rozmowy protagonistów pośrednio odzwierciedlają moralność mieszczańską ze skłonnością do przepychu, przesady, aprobaty samego siebie<sup>25</sup>. Stylistyka komfortu i bogactwa, marzenia o przygodzie erotycznej to typowe elementy występujące w operach mydlanych. W *Modzie na sukces* ze względu na ograniczoną liczbę bohaterów wątki romansowe naznaczone zostają syndromem kazirodczym, co z kolei stało się przedmiotem krytyki oraz kpiny. Obecność melodramatycznych wątków oraz niespodziewanych, niekiedy absurdalnych zwrotów akcji ma na celu utrzymanie jak największej liczby widzów przed ekranami telewizorów.

W salonie stali naprzeciwko siebie, w jakiejś konfrontacyjnej sytuacji, Sharp, Chris i Lily.

– Lily, teraz powiem ci coś bardzo ważnego – zwraca się Sharp do kobiety. – I ty słuchaj uważnie, Chris! – zwraca się do młodzieńca. – Chris... jestem twoim... ojcem!

– Niemożliwe! – woła Lily przerażona.

– Możliwe! – odpowiada Sharp. – Ale to nie wszystko, Chris. Ta pani... – wskazuje Lily – ... która kiedyś była moją żoną, a teraz jest twoją... kochanką... – Sharp bierze wdech i wyrzuca z siebie z wydechem: – Jest twoją matką!

– To oszczerstwo! – woła Lily i osuwa się na podłogę, mdlejąc.

– To brednia! – woła Chris.

– To fakty, Chris! – odpowiada Sharp. I przykłęka nad leżącą kobietą. – Lily! Nasze dziecko zostało po porodzie zamienione. Sprawka mafii kolumbijskiej... [Tr, 246-247].

W telenoweli wszystko wydaje się możliwe. Rutynową, monotonną egzystencję może zaburzyć kolumbijska mafia, bohaterowie mogą zostać porwani przez terrorystów bądź UFO (*Dynastia*). Protagonista może zginąć w wypadku samochodowym na skutek zderzenia z kartonami (*M jak miłość*). Warto więc zadać kluczowe pytanie: dlaczego opery mydlane, mimo wprowadzania epizodów sprzecznych z poetyką charakterystyczną dla powieści realistycznej, nie tracą wiernych widzów? Być może wynika to z formuły serialu codziennego, w której to zastosowany zabieg powolnej narracji sprawia, iż widzowie mają wrażenie, że współuczestniczą w życiu bohaterów<sup>26</sup>.

Popularność *Dynastii* i *Mody na sukces* stała się inspiracją do stworzenia współczesnej telenoweli opisującej życie Polaków po transformacji ustrojowej. Pod koniec lat osiemdziesiątych na kanale TVP2 wyemitowano pionierską polską telenovelę *W labiryncie*. Serial ten nie posiadał scenariusza, a odcinki produkowano „z marszu” w naturalnych wnętrzach i plenerach. Fabuła koncentrowała się wokół środowiska warszawskich farmaceutów, lekarzy, naukowców oraz biznesmenów. Ich losy śledziło 16 milionów widzów i, według Michała Sutowskiego, serial ten to najważniejsze dzieło

25 Por. B. Kołcz, *Kicz*, [w:] *Słownik literatury popularnej*, red. T. Żabski, Wrocław 2006, s. 251.

26 Por. A. Kisielewska, *op. cit.*, s. 26.

„transformacyjnej” popkultury<sup>27</sup>. Dzisiaj produkcja ta stanowi sentymentalny dokument z okresu, kiedy w każdym mieszkaniu wszechobecna była boazeria, Polacy nosili tureckie swetry, a w warsztatach samochodowych wisiały (a może nadal wiszą) kalendarze z nagimi kobietami<sup>28</sup>. Interesujący wydaje się fakt, iż głównym środowiskiem sportretowanym w serialu jest grupa naukowców pracująca nad Adolranem, innowacyjnym lekiem przeciwbólowym. Bohaterowie zmagają się z licznymi problemami w życiu zawodowym i prywatnym, narzekają na zacofanie technologiczne. Podobnie jak w *Dynastii* pojawiają się dwie antagonistyczne bohaterki. Ewa Glinicka, absolwentka farmacji, po śmierci narzeczonego rozpoczyna pracę w ośrodku naukowym. Jej przeciwnictwem okazuje się demoniczna siostra Renata, niestroniąca „od alkoholu, pokera, paserów, rozrzutnych zakupów w Peweksie, prostytutce i taksówce”<sup>29</sup>. Kwintesencją życiowej mądrości oraz życzliwości w serialu Pawła Karpińskiego staje się Gutman, starszy naukowiec, uczestniczący w powstaniu warszawskim. Masłowska, oglądając serial po latach, dochodzi do wniosku, że:

jego oglądanie ma w sobie coś z rebirthingu, hipnozy, wążania perfum Pani Walewska czy innych technik przywoływania wypartych motywów, figur i choreografii naszej zbiorowej podświadomości. Warto od czasu do czasu zatrzymać się, odłożyć iPada i przypomnieć sobie, że jeszcze całkiem niedawno dezodorant kupowało się w Peweksie<sup>30</sup>.

W 1997 roku TVP ogłosiła konkurs na współczesny serial o życiu Polaków. Widzowie większością głosów wybrali *Klan* opowiadający historię rodziny Lubiczów. Wybór ten nie był przypadkowy, gdyż historie rodzinne ciągle fascynują widzów na całym świecie. W latach dziewięćdziesiątych twórcy telenowel byli świadomi, że bohaterami opowieści nie mogą być ludzie bogaci, lecz przeciętni, gdyż to z nimi mogliby utożsamiać się widzowie. Wystawne rezydencje z *Dynastii* zastąpione zostały domem na Sadybie, gdzie mieszkają przedstawiciele trzech pokoleń. W serialu pojawia się czarny charakter. Na początku emisji *Klanu* była nim Monika Lubicz (szantażująca szwagra).

---

27 M. Sutowski, „*W labiryncie*”, czyli wielka fantazja o tym, jak PRL-owscy inteligenci przekształcają się w nowoczesną klasę średnią, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/film/dzis-trzydziestolecie-pierwszego-odcinka-w-labiryncie/> [dostęp: 10.11.2019].

28 Komentując serial *W labiryncie*, Masłowska zwróciła uwagę na zjawisko transformacji obyczajowej, jaka zaszła na przestrzeni lat dziewięćdziesiątych XX w.: „gdzie są te piękne, bez troskie dni, gdy kalendarze z gołymi babami wisiały w każdym polskim zakładzie pracy i przedszkolu, i na każdej plebanii? Gdzie się podziały żarty o cycach i dupie, seksualne podjazdy do pracownic, palenie fajek gdzie popadnie, picie alkoholu przez kobiety w ciąży, picie alkoholu przez wszystkich, wszędzie, do śniadania, obiadu, kolacji i nocnej przekąski??? Jeśli więc na co dzień powtarzacie ciągle i ciągle, że w Polsce nic się nie zmieniło, wciąż ten sam syf i tym podobne, to dopiero oglądając *W labiryncie*, możecie zobaczyć, jak wiele wody upłynęło w Wiśle, Warcie, Odrze, Sanie, w studni oligoceńskiej i pijalni wód w Krynicy, odkąd przełożeni po wyjściu z gabinetu wykonywali na wysokości klatki piersiowej znaczące półkola dłońmi”. D. Masłowska, *op. cit.*, s. 71.

29 *Ibidem*, s. 69.

30 *Ibidem*, s. 68.

Ważną rolę w operach mydlanych odgrywa melodramatyczny mit ofiary<sup>31</sup>. W polskiej telenoweli realizuje go Elżbieta Lubicz. Bohaterka wybaczta mężowi liczne romanse, gdyż najważniejszą wartością w jej życiu jest dobro rodziny.

*Klan*, jak słusznie stwierdza Maryla Hopfinger, reprezentuje „hiperrealizm bez realizmu”<sup>32</sup> oparty na naiwnej mitologizacji, manipulowaniu obrazem rzeczywistości i emocjami widzów. Bohaterowie nie borykają się z problemami finansowymi, wszyscy wydają się heterogeniczni, pozbawieni wszelkich nałogów, niemalże krystaliczni. Akcja *Klanu* głównie toczy się w przestrzeni domu i pracy. Wydaje się, że nikt w telenoweli nie spędza wolnego czasu z przyjaciółmi, nie chodzi do kina czy teatru. Co więcej, żaden z nich nie zajmuje się trywialnymi czynnościami rutynowymi, takimi jak: robienie zakupów czy sprzątanie. *Klan* reprezentuje telesagę rodzinną<sup>33</sup>, pozbawioną wątku głównego. Jej akcja rozgrywa się równoległe do czasu rzeczywistego. Serialowa rodzina odzwierciedla określoną wspólnotę wyobrażoną, a jej bohaterowie uosabiają określone wzorce normatywne typowe dla kultury patriarchalnej (Polak – mąż, ojciec, Polka – żona, matka). Powolny rytm snucia opowieści koresponduje z rytmem życia rodziny.

W latach dziewięćdziesiątych minionego stulecia pojawił się serial, stanowiący alternatywę dla tradycyjnych oper mydlanych. Mowa oczywiście o *Miasteczku Twin Peaks* (1990-1991) w reżyserii Marka Frosta i Davida Lyncha. Jego fabuła koncentruje się na śledztwie w sprawie morderstwa młodej dziewczyny, Laury Palmer, prowadzonym przez agenta FBI Dayle’a Coopera. Inspiracją dla Lyncha było życie prywatne Marilyn Monroe, obfitujące w liczne mroczne tajemnice<sup>34</sup>. Podobnie jak ikona popkultury, Laura Palmer zostaje znaleziona martwa, a w jej pamiętniku odnajdujemy informację o romansie z tajemniczym mężczyzną. Wątek ten okazuje się szczególnie czytelny w kontekście romansu aktorki z prezydentem Stanów Zjednoczonych. Tak jak Monroe, Laura to piękna blondynka, której śmierć stała się początkiem ogólnospołecznej dyskusji na temat jej skomplikowanej egzystencji.

*Twin Peaks* przypomina serial hybrydę; oprócz wątków kryminalnych, dramatycznych czy sensacyjnych pojawiają się w nim elementy typowe dla surrealistycznych, awangardowych produkcji. Co więcej, jego popularność wynikała między innymi z umiejętnego połączenia opery mydlanej (chętnie oglądanej przez kobiety) z kryminałem (popularnym gatunkiem wśród mężczyzn)<sup>35</sup>. Produkcja Lyncha zrewolucjonizowała telewizję, zapoczątkowała eksperymentowanie z fabułą oraz narracją. Jak słusznie

31 A. Kisielewska, *op. cit.*, s. 214.

32 M. Hopfinger, *op. cit.*, s. 237.

33 A. Kisielewska, *op. cit.*, s. 338.

34 Por. A. Trześniewska, *(De)konstrukcja wizerunku Marilyn Monroe – nowe oblicze ikony popkultury*, [w:] *Arachnofobia. Metaforyczne odłony kobiecych lęków*, red. B. Stelingowska, B. Wałęciuk-Dejneka, Siedlce 2013, s. 271.

35 P. Tarczyński, *Wiśniowy placek w kolczastym drucie*, „Książki. Magazyn do Czytania” 2016, nr 4 (22), s. 80.

pisze Piotr Tarczyński, bez *Twin Peaks* nie byłoby współczesnych seriali kryminalnych, *Archiwum X*, *Breaking Bad* czy *Gotowych na wszystko (Desperately Housewives)*<sup>36</sup>.

*Twin Peaks* opiera się na dualizmie świata przedstawionego, co potęguje napięcie oraz buduje atmosferę grozy<sup>37</sup>. Już w czołówce serialu widz dostrzeże charakterystyczną opozycję kultura – natura. Wraz z hipnotyzującą muzyką na ekranie pojawiają się nie tylko mgliste pejzaże, a wśród nich: słynny wodospad, strzeliste jodły, jezioro czy tajemnicze lasy, ale również kominy fabryk z unoszącym się dymem, tory kolejowe oraz asfaltowa droga. Sielankowa atmosfera panująca w miasteczku wraz z kolejnym odcinkiem okazuje się iluzoryczna. Dodajmy, że tytułowe *Twin Peaks* znajduje się na granicy Stanów Zjednoczonych i Kanady. Niejednoznaczność podkreśla również sama nazwa miejscowości, która w dosłownym tłumaczeniu oznacza „bliźniacze szczyty”. Być może metafora ta odnosi się także do bohaterów, prowadzących podwójne życie.

Z jednej strony zamordowana nastolatka w przestrzeni publicznej uchodziła za wzorową uczennicę, rozwożącą posiłki biednym, pomagającą w nauce upośledzonemu umysłowo Johnny'emu Horne'owi. Z drugiej zaś była uzależniona od narkotyków, pracowała jako prostytutka, była zamieszana w handel środkami odurzającymi. Jeden z najbogatszych mieszkańców Twin Peaks – Benjamin Horne, postrzegany jako filantrop – prowadzi dom publiczny, a wzorowy ojciec okazuje się psychopatą oraz mordercą. Lynch wprowadza do serialu również outsiderów oraz bohaterów wymykających się wszelkim klasyfikacjom, egzystujących na granicy między światem realnym i wyobrażonym. Wspomnijmy choćby o kobiecie noszącej na rękach pieniądze, pełniącej rolę mitycznej Kasandry, dostrzegającej zło w mrocznej przestrzeni miasteczka. Dużą grupę stanowią bohaterowie, którzy początkowo wydają się realnymi osobami, lecz w trakcie kolejnych odcinków stają się wytworami wyobraźni<sup>38</sup>. Czarnym charakterem okazuje się Bob, prześladowający Laurę Palmer. Bartosz Woźniak zwrócił uwagę, że postać ta symbolizuje mroczną część ludzkiej podświadomości pełną prymitywnych i brutalnych popędów<sup>39</sup>. Tajemnicze postacie (m.in. Olbrzym, Karzeł) pojawiają się w Czarnej Chacie. Atmosferę grozy potęguje również wykorzystana przez Lyncha poetyka oniryzmu<sup>40</sup>. Sceny rozgrywające się w Czarnej i Białej Chacie nasuwają skojarzenia ze snem, kiedy to granice między światem realnym a wyobrażonym ulegają rozmyciu, jak na przykład w epizodzie, w którym kawa podana Cooperowi zmienia swój stan skupienia pod wpływem działań Karła.

W trakcie emisji drugiego sezonu serialu w przestrzeni publicznej pojawiły się artefakty związane z fikcyjnym miasteczkiem. Opublikowano *Sekretny Dziennik Laury*

36 *Ibidem*, s. 81.

37 B. Woźniak, *Realne i nierealne – różne rodzaje rzeczywistości w „Miasteczku Twin Peaks”*, „Irydion. Literatura – Teatr – Kultura” 2017, t. 3, nr 1, s. 166.

38 B. Woźniak, *op. cit.*, s. 169.

39 *Ibidem*, s. 170.

40 *Ibidem*, s. 173.

Palmer (1990) Jennifer Lynch, *The Autobiography of F.B.I. Special Agent Dale Cooper: My Life, My Tapes Paperback* (1991) Scotta Frosta. Wydano książkę telefoniczną Twin Peaks, a każdy subskrybent mógł umieścić swoje nazwisko wraz z numerem telefonu, pojawił się także przewodnik po Twin Peaks z informacjami na temat historii miasteczka, najlepszych hosteli czy połączeń komunikacyjnych. Fikcja serialu, jak stwierdza Jerzy Sosnowski, „wylewała się w ten sposób poza jego ramy, kopia rzeczywistości obrastała kolejnymi kopiami, aż fantomowy byt Twin Peaks wzbogacił naprawdę obraz Stanów Zjednoczonych, narrację o Stanach Zjednoczonych”<sup>41</sup>.

Liczne aluzje do amerykańskiego serialu występują w powieści *Wzgórze psów* (2017) Jakuba Żulczyka. Akcja obu utworów rozgrywa się w niewielkim miasteczku. Jego mieszkańcy z pozoru wyglądają na przeciętnych i nudnych obywateli. Ukazana prowincja przypomina mikroświat, handluje się tutaj narkotykami, stosuje przemoc w rodzinie, prowadzi nielegalne interesy. Istotną rolę odgrywa także przestrzeń lasu, w którym pojawiają się postaci z innego wymiaru. Oba utwory łączy także motyw morderstwa nastolatki, niszczący sielankową utopię prowincji. Żaden z protagonistów *Wzgórza psów* nie jest krystaliczny i jednoznaczny, gdyż autor porzuca popularną opozycję dobry – zły. Ten mroczny wizerunek prowincji wynika również z faktu, że po transformacji ustrojowej w 1989 roku oraz likwidacji PGR-ów wielu mieszkańców zdecydowało się na wyjazd do wielkich metropolii w poszukiwaniu pracy. Z kolei ci, co pozostali, aby przetrwać trudny okres, niekiedy prowadzili nielegalne interesy z przedstawicielami półświatka. W powieści Żulczyka pojawiają się bohaterowie z innego wymiaru (np. Wiedźmin), niektórzy przypominają mityczne postaci uosabiające zło (np. Kalt).

Ekscentryczną postacią w powieści Żulczyka okazuje się Wiedźmin, przypominający damę z pieńkiem z *Twin Peaks*. Bohater mieszka w opuszczonym, zrujnowanym domu w lesie i unika kontaktu z ludźmi. Jego wygląd zewnętrzny (długa broda, podarte spodnie, wyciągnięty sweter) oraz wystrój domu nasuwa skojarzenia ze średniowiecznymi ascetami, wyrzekającymi się dóbr materialnych. Styl życia protagonisty odbiega od obowiązujących wzorców normatywnych: „Biblii na pamięć się uczył, sam się próbował ukrzyżować, rękę sobie gwoździem do deski przybił, ale drugiej się nie udało”<sup>42</sup>. Wiedźmin to fanatyk religijny bezkrytycznie przywiązany do wyznawanych ideałów. Wnętrze jego domu wypełniają obrazy o tematyce religijnej, nadpalone monidła, stare kalendarze. Dodajmy, że czytelnik nie wie, co się stało z żoną mężczyzny. W rozmowie z Justyną enigmatycznie stwierdza, iż prawdopodobnie znajduje się w piekle. Bohater postrzega ludzi przez pryzmat popularnej opozycji swoi – obcy, przy czym do pierwszej grupy zalicza chrześcijan. Wiedźmin stosuje przemoc fizyczną jako skuteczne narzędzie do obrony wyznawanych idei.

41 J. Sosnowski, *Linki do „Lalki”*, <http://nplp.pl/artukul/linki-do-lalki/> [dostęp: 8.12.2019].

42 J. Żulczyk, *Wzgórze psów*, Warszawa 2017, s. 224.

Polskim Twin Peaks stają się Dobrowice pojawiające się w pierwszym sezonie serialu *Belfer*. W obu produkcjach motywem przewodnim jest tajemnicze morderstwo nastolatki. Joanna Walewska, podobnie jak Laura Palmer, okazuje się postacią niezwykle tajemniczą, prowadzącą podwójne życie. Jej chłopak Maciek dochodzi do paradoksalnego wniosku, iż nigdy nie poznał zmarłej, a ich związek był czymś niezwykle ulotnym. Rolę detektywa Coopera w *Belfrze* przejmuje nauczyciel języka polskiego, rozpoczynający pracę w liceum. W Dobrowicach, tak jak w Twin Peaks, mieszkańcy zaliczani do tak zwanej elity, handlują narkotykami, stosują przemoc w rodzinie, kłamią, pogrążają się w hedonistycznym seksie.

Niewątpliwie elementem różniącym *Miasteczko Twin Peaks* od *Belfra* jest wybór poetyki. U Lyncha dominuje surrealizm; świat realny miesza się ze światem wyobrażonym. Do przestrzeni miasteczka przenikają postacie fantastyczne, jak Bob, Mike, Karzeł czy Olbrzym. Okazuje się, że świat przedstawiony przestał być jednowymiarowy<sup>43</sup>, trudno go zatem opisać oraz objaśnić. Z kolei w *Belfrze* dominuje narracja realistyczna, typowa dla współczesnych powieści detektywistycznych. Reżyser wielokrotnie posługuje się techniką suspensu, wprowadza wiele mylnych tropów, przez co zmusza widza do uważnego śledzenia zdarzeń, analizy faktów, stawiania hipotezy: kto tak naprawdę zabił siedemnastoletnią nastolatkę? W Twin Peaks zło ma wymiar nie tylko lokalny (morderstwo Laury Palmer), ale także kosmiczny (uosobiane z tajemniczą postacią Boba)<sup>44</sup>. W ostatnim odcinku drugiego sezonu *Miasteczka Twin Peaks* detektyw Cooper usłyszał od spotkanej w Czarnej Chacie Laury Palmer: „zobaczymy się ponownie za 25 lat”. Paradoksalnie 25 lat później Laura Palmer pojawia się w Polsce jako siedemnastoletnia Joanna Walewska.

Historia amerykańskiego miasteczka ponownie zatoczyła koło w 2016 roku, kiedy to Mark Frost opublikował *Sekrety Twin Peaks*, książkę składającą się z fragmentów dzienników, listów oraz artykułów sporządzonych przez tajemniczego Archiwistę. Publikacja ta stanowiła zapowiedź trzeciego sezonu serialu. Warto podkreślić, że zgromadzone materiały w dzienniku dotyczą także odległej historii Stanów Zjednoczonych, ich autor opisuje również niewyjaśnione zjawiska zachodzące w Roswell w 1947 roku. *Sekrety Twin Peaks* stanowią więc pomost między drugim sezonem serialu a jego kontynuacją. Frost tworzy mitologię amerykańskiego miasteczka, gdzie dochodzi do większej liczby nieszczęśliwych wypadków (jak pożary, zaginięcia i morderstwa). Okazuje się, iż data śmierci Laury Palmer (24 lutego) jest nieprzypadkowa, gdyż tego dnia w 1902 roku Twin Peaks stanęło w ogniu.

43 *Ibidem*, s. 169.

44 A. Kyzioł, Czy trzeci sezon „Miasteczka Twin Peaks” spełni oczekiwania widzów? *Guma o smaku tajemnicy*, „Polityka”, 16 maja 2017, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1704666,1,czy-trzeci-sezon-miasteczka-twin-peaks-splni-oczekiwania-widzow.read> [dostęp: 16.11.2019].

Nowy sezon kultowego serialu zaskoczył wiernych fanów Lyncha. Reżyser posłużył się poetyką *slow motion*; akcja uległa spowolnieniu, twórca zaś skoncentrował się na pozornie nic nieznaczących czynnościach. Dialogi przypominają brazylijskie i amerykańskie opery mydlane. Trzeci sezon zatem staje się krytycznym komentarzem do współczesnych produkcji pełnych zwrotów akcji. Lynch ponownie odcina się od popkultury, a obecne poetyki surrealizmu, oniryzmu czy symbolizmu sprawiają, iż *Twin Peaks* przypomina malarskie kolaże, będące obecną pasją reżysera<sup>45</sup>.

\* \* \*

Telenowele z lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia wydają się budzić w pokoleniu trzydziesto- i czterdziestolatków nostalgię za beztróskim okresem dzieciństwa. To z nich dowiadujemy się o stylu życia bogatych Amerykanów, odkrywamy dawne ikony podziwiane na całym globie ziemskim (anielska Krystle, demoniczna Alexis), poznajemy dylematy i problemy ludzi bogatych żyjących w kapitalistycznym społeczeństwie. Z kolei w pionierskiej polskiej telenoweli (*W labiryncie*) śledzimy realia epoki schyłku PRL-u, obserwujemy, jak zmieniła się przestrzeń Warszawy oraz styl życia niektórych Polaków. Na czym zatem polegał fenomen popularności dawnych oper mydlanych, które oglądane współcześnie wywołują niekiedy śmiech i niedowierzanie? Po pierwsze, seriale służyły oswajaniu rzeczywistości, porządkowały świat, nadając mu sensowną strukturę<sup>46</sup>. Powolny rytm opowiadania o codziennym życiu, ciągnącym się w telenoweli miesiącami, stwarzał iluzję porządku i harmonii. Z jednej strony Polacy chętnie oglądali *W labiryncie*, gdyż jego bohaterowie borykali się z podobnymi problemami, co widzowie. Z drugiej zaś zachwycali się *Dynastią* emanującą luksusem i dobrobytem, o czym marzyło wielu rodaków. Śledzenie losów bohaterów, niczym w powieściach typu saga rodzinna, dostarczało przyjemności płynącej z oglądania serialu. Odwołania do kultowych produkcji z lat dziewięćdziesiątych pojawiające się w prozie Redlińskiego, Witkowskiego czy Masłowskiej mają charakter satyryczny. Występujące w nich czytelne klisze, aluzje z dominującą estetyką kiczu mają na celu nie tylko rekonstrukcję świata przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, ale przede wszystkim pokazanie go z perspektywy człowieka współczesnego, spoglądającego z dystansem, niekiedy z ironią na okres transformacji ustrojowej.

Współcześnie możemy mówić o zjawisku retromanii w popkulturze; powstała nowa wersja *Dynastii*, a Lynch nakręcił trzeci sezon kultowego *Twin Peaks*. Nostalgiczne powroty do telenowel z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku przybierają na sile, ponieważ w epoce cyfrowej przedmioty oraz produkty utraciły swoją materialność, stały się plikami cyfrowymi, przemienionymi w strumień danych, które można swobodnie przenosić i kopiować z urządzenia na urządzenia. Nikt już nie nagrywa

45 P. Tarczyński, *op. cit.*

46 Por. M. Napiórkowski, *Mitologia współczesna*, Warszawa 2018, s. 39.

filmów czy seriali na kasety VHS, gdyż większość z nich dostępna jest w serwisach internetowych (typu Netflix, HBO GO), a nowy odcinek ulubionej telenoweli możemy obejrzeć o każdej porze dnia. Mimo tego częściej tęsknimy za przedmiotami realnymi, gdyż przechowują one ślady naszego istnienia<sup>47</sup>.

## LITERATURA CYTOWANA

- Barzowski K., „*Dynastia*”: moda na kapitalizm, <https://kultura.onet.pl/film/wywiady-i-artykuly/dynastia-moda-na-kapitalizm/96vy4ds>.
- Boczkowska M., *Opowieść transmedialna – znak naszych czasów*, „*Postscriptum Polonistyczne*” 2014, nr 2(14).
- Czapliński P., *Po co pop*, „*Książki. Magazyn do Czytania*” 2014, nr 2 (13).
- Darska B., *To nas pociąga! O serialowych antybohaterach*, Gdańsk 2012.
- Hopfinger M., *Literatura i media po 1989 roku*, Warszawa 2010.
- Kisielewska A., *Polskie tele-sagi – mitologie rodzinności*, Kraków 2009.
- Kołcz B., *Kicz*, [w:] *Słownik literatury popularnej*, red. T. Żabski, Wrocław 2006.
- Kyziół A., *Czy trzeci sezon „Miasteczka Twin Peaks” spełni oczekiwania widzów? Guma o smaku tajemnicy*, „*Polityka*”, 16 maja 2017, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1704666-1,czy-trzeci-sezon-miasteczka-twin-peaks-spelni-oczekiwania-widzow.read>.
- Lasch Ch., *Kultura narcyzmu. Amerykańskie życie w czasach malejących oczekiwań*, przeł. G. Ptaszek i A. Skrzypek, Warszawa 2015.
- Marcisz M., *Taśmy rodzinne*, Warszawa 2019.
- Masłowska D., *Jak przejść kontrolę nad światem, nie wychodząc z domu*, Kraków 2017.
- Nahacz M., *Osiem cztery*, Wołonec 2003.
- Napiórkowski M., *Kod kapitalizmu. Jak „Gwiezdne wojny”, Coca-Cola i Leo Messi kierują twoim życiem*, Warszawa 2019.
- Napiórkowski M., *Mitologia współczesna*, Warszawa 2018.
- Piechota D., *Emancypacja według Madonny*, [w:] *80’s again! Monografia poświęcona latom 80. XX wieku*, red. A. Jabłońska, M. Koryciński, Warszawa 2017.
- Przymuszała B., *Tom kultury. Przewodnik po wydarzeniach kulturalnych w Polsce i na świecie. Lata 90.*, Poznań 2008.
- Redliński E., *Telefrenia*, Warszawa 2006.
- Redliński E., *Transformejszyn, czyli jak golonka z hamburgerem tańczyła (reportaż optymistyczny)*, Warszawa 2002.
- Reynolds S., *Retromania. Jak popkultura żywi się własną przeszłością*, przeł. F. Łobodziński, Warszawa 2018.
- Sosnowski J., *Linki do „Lalki”*, <http://nplp.pl/artykul/linki-do-lalki/>.
- Stachówna G., *Szeherazada z Denver*, „*Dialog*” 1991, nr 5-6.
- Sutowski M., *„W labiryncie”, czyli wielka fantazja o tym, jak PRL-owscy inteligenci przekształcają się w nowoczesną klasę średnią*, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/film/dzis-trzydziestolecie-pierwszego-odcinka-w-labiryncie/>.
- Tarczyński P., *Wiśniowy placek w kolczastym drucie*, „*Książki. Magazyn do Czytania*” 2016, nr 4 (22).
- Trześniewska A., *(De)konstrukcja wizerunku Marilyn Monroe – nowe oblicze ikony popkultury*, [w:] *Arachnofobia. Metaforyczne odsłony kobiecych lęków*, red. B. Stelingowska, B. Wałęciuk-Dejneka, Siedlce 2013.
- Witkowski M., *Wymazane*, Kraków 2017.

47 S. Reynolds, *Retromania. Jak popkultura żywi się własną przeszłością*, przeł. F. Łobodziński, Warszawa 2018, s. 106.



Woźniak B., *Realne i nierealne – różne rodzaje rzeczywistości w „Miasteczku Twin Peaks”, „Irydion.*

Literatura – Teatr – Kultura” 2017, t. 3, nr 1.

Żulczyk J., *Wzgórze psów*, Warszawa 2017.

### **Długie życie seriali z lat dziewięćdziesiątych XX wieku w najnowszej kulturze popularnej**

STRESZCZENIE: Artykuł poświęcony jest analizie i interpretacji popularnych oper mydlanych z lat dziewięćdziesiątych, które budzą nostalgię za beztrudnym dzieciństwem. Z nich dowiadujemy się o stylu życia bogatych Amerykanów, poznajemy idoli starszych braci i siostr. Odkrywamy stare ikony podziwiane na całym świecie (anielska Krystle, demoniczna Alexis). Z pionierskiej polskiej opery mydlanej (*W labiryncie*) dowiadujemy się o realiach końca lat osiemdziesiątych, obserwujemy, jak zmieniała się Warszawa i styl życia niektórych Polaków. Dziś możemy mówić o fenomenie retromanii w popkulturze; powstała nowa wersja *Dynastii*, a Lynch nakręcił trzeci sezon kultowego *Twin Peaks*. Nostalgia nasiliła się wraz z powracającymi operami mydlanymi z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Żyjemy w epoce cyfrowej, w której nasze przedmioty i produkty straciły swoją materialność z powodu internetu. Tęsknimy za prawdziwymi obiektami, które zachowują ślady naszej egzystencji.

SŁOWA KLUCZOWE: *Dynastia – Twin Peaks* – opery mydlane – epoka cyfrowa – nostalgia

### **The long life of series from the nineties of the twentieth century in recent popular culture**

SUMMARY: This article is devoted to analysing and interpreting popular soap operas from the 1990s, arousing nostalgia for a carefree childhood. We learn about the rich Americans' lifestyle and older brothers' and sisters' idols. We discover old icons admired all over the world (angelic Crystal, demonic Alexis). From the pioneering Polish soap opera (*In the Labyrinth*), we learn about the realities of the late 1980s, and we observe how Warsaw and the lifestyle of some Poles have changed. Today we can talk about the phenomenon of retromania in pop culture; a new version of the *Dynasty* was created, and Lynch made the third season of the cult *Twin Peaks*. Nostalgia has intensified with returning soap operas from the 80s and 90s. We live in the digital age, when, due to the Internet, our objects and products have lost their materiality. We yearn for real things that preserve the traces of our existence.

KEYWORDS: *Dynasty – Twin Peaks* – soap operas – digital age – nostalgia

<https://doi.org/10.34768/fp2021a19>

Piotr Prusinowski  
Zielona Góra

## KOBIECOŚĆ I METAFIZYKA W FILMACH JEANA-CLAUDE'A BRISSEAU

Jednym z widzów obecnych na sali kinowej podczas festiwalu filmów amatorskich S-8, który odbył się w 1975 roku w Paryżu, był Éric Rohmer, legendarny przedstawiciel francuskiej Nowej Fali. Jego uwagę zwróciła w szczególności jedna z „domowych” produkcji, jakie zaprezentowano na pokazie – *Skrzyżowanie dróg* (*La croisée des chemins*) w reżyserii niejakiego Jeana-Claude’a Brisseau, któremu już wkrótce miał pomóc rozwinąć skrzydła w branży filmowej<sup>1</sup>. Zrealizowany przy pomocy kamery Super 8, ów skromny obraz zawierał już niemal wszystkie elementy, z jakich przyszły twórca *Céline* (1992) i *Aniołów zagłady* (*Les anges exterminateurs*, 2006) zbudował swój charakterystyczny styl: zderzenie twardej rzeczywistości społecznej i trudnych relacji rodzinnych ze światem nadprzyrodzonym, fascynacja ciałem i seksualnością, a wreszcie koncentracja uwagi na postaci kobiecej (w tej roli Lisa Hérédia), która nie tylko wchodzi w kontakt z tym, co niepoznawalne, ale i sama zdaje się personifikować jakąś bliżej nieokreśloną, metafizyczną tajemnicę.

Pierwszy „prawdziwy” film Brisseau, *Takie życie* (*La vie comme ça*, 1980), był pod wieloma względami mniej reprezentatywny w kontekście jego późniejszej twórczości. Realizowany przez trzy lata w profesjonalnych, choć nadal raczej spartańskich warunkach, zdawał się reprezentować tendencję zbliżoną do brytyjskiego „kuchennego realizmu” spod znaku Kena Loacha albo Mike’a Leigh. Pozbawiony sentymentalizmu, utrzymany w surowej, paradokumentalnej stylistyce, ukazywał trudną i przygnębiającą egzystencję mieszkańców jednego z podparyskich blokowisk. W przeciwieństwie jednak do wspomnianych twórców, Brisseau miejscami tak bardzo wyostrzał naturalistyczne szczegóły, że paradoksalnie jego wizja ocierała się o surrealny koszmarny.

Główną bohaterką reżyser uczynił Agnès, młodą pracownicę zakładu chemicznego (Lisa Hérédia<sup>2</sup>), a ta na co dzień styka się z różnymi przejawami patologii społeczno-obyczajowej. W okolicy, gdzie przyszło jej mieszkać, samobójstwa motywowane depresją i alienacją są zjawiskiem równie powszednim, jak brutalne morderstwa, dokonywane

1 Por. B. Nelepo, *Opening the Gates of Night. Jean-Claude Brisseau's La fille de nulle part*, „Cinema Scope” 2012, nr 53, <https://cinema-scope.com/features/opening-the-gates-of-night-jean-claude-brisseaus-la-fille-du-nulle-part/> [dostęp: 3.12.2020].

2 Lisa Hérédia (właśc. María Luisa García), życiowa partnerka Brisseau aż do jego śmierci w 2019 r., współpracowała z nim regularnie jako aktorka, a także montażystka, scenografka i kostiumografka.



Ilustracja 1. Agnès (Lisa Hérédia) w przygnębiającej scenerii blokowiska. Źródło: *La vie comme ça* [Takie życie, wydanie DVD], Blaq Out 2008.

z najbliższych i najbardziej absurdalnych powodów. Tym zdarzeniom towarzyszy społeczna znieczulica, szczególnie zauważalna wśród przedstawicieli najmłodszych pokoleń, którzy zapewne od urodzenia wychowują się w owej „betonowej dżungli”, nasiąkając jej bezduszną atmosferą.

Również w swoim środowisku pracy dziewczyna jest ustawicznie konfrontowana – w sposób pośredni lub bezpośredni – z takimi problemami, jak totalny wyzysk, brak przestrzegania podstawowych zasad BHP, mobbing czy seksualne molestowanie ze strony przełożonych. Bohaterka nie zamierza ze spuszczoną głową podporządkowywać się regułom, jakie rządzi tym ponurym systemem – przystępuje do związku zawodowego, by choć trochę przeciwstawić się społecznej niesprawiedliwości. Stara się nie pozostawać bierna także poza pracą – staje w obronie starego dozorcę bloku, gdy ten zostaje zaatakowany przez młodocianych chuliganów. Za ten akt odwagi przyjdzie jej zapłacić najwyższą cenę.

W postawie Agnès znajduje swoje odzwierciedlenie idealizm samego reżysera, który – podobnie jak ona – wywodził się z niezamożnej klasy robotniczej. Jego matka pracowała jako sprzątaczką, z trudem utrzymując rodzinę. Ze względu na swoją trudną

sytuację finansową młody Brisseau był zmuszony zrezygnować z nauki w słynnym Instytucie Wyższych Studiów Kinematograficznych (IDHEC) w Paryżu<sup>3</sup>, by zamiast tego ukończyć École Normale Supérieure, a następnie przez wiele lat zarabiać na życie jako nauczyciel języka francuskiego w szkołach ponadpodstawowych. W 1974 roku znalazł zatrudnienie w placówce na terenie otoczonej złą sławą podparyskiej gminy Bagnolet, gdzie miał okazję przekonać się o skali problemu, jaki stanowiła przestępczość wśród młodzieży; jego zdaniem, kwestię tę „jeszcze w ciągu co najmniej dwóch kolejnych dekad ignorowali niemal wszyscy (a w szczególności politycy)”<sup>4</sup>. Nie bez powodu Brisseau osadził akcję *Takiego życia* właśnie tam, uderzając we wstydlive „podbrzusze” kraju, nigdy nieeksponowane w turystycznych folderach. Toksyczne realia tej okolicy artysta poznał niejako z autopsji, a – choć w swoim filmie unikał ostentacyjnej dydaktyki i podsuwania gotowych rozwiązań – to jednak wyraźnie dawał do zrozumienia, że wcale nie tak daleko od Pól Elizejskich, wieży Eiffla oraz wymuskanych dzielnic zamieszkiwanych przez sytą burżuazję istnieje „ziemia niczyja”, gdzie należałoby coś zmienić na lepsze.

Bohaterom i bohaterkom wszystkich swoich kolejnych filmów twórca kazał poszukiwać sensu istnienia oraz na różne sposoby buntować się przeciwko zastanej rzeczywistości – z tym, że nie chodziło już tylko o prozaicznie rozumiane dążenie do „tego, co chciałoby się w życiu robić i osiągnąć” ani też jedynie o sprzeciw wobec „złe urządzonego świata”. Nie odrywając się całkowicie od tego, co „przyziemne”, Brisseau stopniowo odchodził od werystycznej szorstkości obrazowania na rzecz wyrafinowanej plastyki kadru. Jego stylistyczna metamorfoza nie wiązała się jedynie z faktem, że przy realizacji późniejszych projektów twórca dysponował już większymi budżetami i bardziej rozbudowaną ekipą (choć w ostatnich latach życia w jakimś stopniu powrócił do „chałupniczych” metod, jakie stosował we wczesnym okresie działalności). Reżyser potrzebował wizualnego klucza dla tematów związanych z metafizyką i transcendencją.

Mimo to, jeszcze wówczas, kiedy zwrócił na siebie powszechną uwagę filmem *Z wściekłości i wrzasku* (*De bruit et de fureur*, 1987), chciano w nim widzieć przede wszystkim twórcę tak zwanego kina społecznie zaangażowanego<sup>5</sup>. Tłem dla opowiedzianej historii jest, co prawda, to samo ponure osiedle mieszkaniowe w Bagnolet, gdzie atmosfera nudy i beznadziei sprzyja tworzeniu się młodzieżowych gangów, ale w ujęciu Brisseau realistyczny, choć zarazem nieco przerysowany obraz otoczenia prze-

3 A. Dubosc, J. Boivent, *Jean-Claude Brisseau on Filming Women* [wywiad], „Purple Magazine” 2013, nr 20, <https://purple.fr/magazine/fw-2013-issue-20/jean-claude-brisseau/> [dostęp: 3.12.2020].

4 „J'enseigne en Seine-Saint-Denis, je découvre une délinquance et sa violence, aux explications multiples et complexes, qui sera niée par presque tous (surtout les politiques) pendant plus de vingt ans” (tłumaczenie wszystkich obcojęzycznych cytatów – P.P.) – J.-C. Brisseau, *Mes dates clés. Par Jean-Claude Brisseau*, „Liberation” 16.10.2002, [https://next.liberation.fr/cinema/2002/10/16/mes-dates-cles-par-jean-claude-brisseau\\_418656](https://next.liberation.fr/cinema/2002/10/16/mes-dates-cles-par-jean-claude-brisseau_418656) [dostęp: 3.12.2020].

5 Por. F. Bonnaud, *Anti-Social Realism: Jean-Claude Brisseau*, „Film Comment” 2004, nr 1-2, <https://www.filmcomment.com/article/anti-social-realism-jean-claude-brisseau/> [dostęp: 3.12.2020].



Ilustracja 2. Bruno (Vincent Gaspé) w towarzystwie kobiet o anielskich cechach (Lisa Hérédia). Źródło: *De bruit et de fureur* [Z wściekłości i wrzasku, wydanie Blu-ray], Carlotta Films 2019.



Ilustracja 3. Bruno (Vincent Gaspé) w towarzystwie kobiet o anielskich cechach (Fabienne Babe). Źródło: *De bruit et de fureur* [Z wściekłości i wrzasku, wydanie Blu-ray], Carlotta Films 2019.

nika się z onirycznymi wizjami głównego bohatera, trzynastoletniego Bruna (Vincent Gaspérisch). Chłopiec mieszka właściwie sam, gdyż jego matki, skoncentrowanej na robieniu kariery, praktycznie nigdy nie ma w domu. Oprócz kanarka, który w jego oczach przybiera niekiedy postać jastrzębia<sup>6</sup>, towarzystwo zapewnia mu tajemnicza kobieta-zjawa (Lisa Hérédia), będąca albo tworem jego wyobraźni, albo też istotą z innego świata – jej obecność tylko on potrafi dostrzec. Poza czterema ścianami mieszkania Bruno znajduje przyjaciół w dwóch skrajnie różnych osobach. Jedną z nich jest kolega z klasy, zdeprawowany chuligan Jean-Roger (François Négret), drugą zaś miła i piękna nauczycielka (Fabienne Babe) – pomaga ona chłopcu w nauce i rozbudza w nim artystyczne zainteresowania.

O ile przyczyn apatii i wyobcowania Bruna należy szukać w ciągłej nieobecności matki, o tyle agresja i anarchiczne zachowania Jeana-Rogera wynikają z jego stałego kontaktu z ojcem-kryminalistą (Bruno Cremer), weteranem wojny algierskiej, który również życie w warunkach pokoju postrzega w kategoriach nieustannej, bezwzględnej walki o byt. Podążając tą samą przestępczą ścieżką, nastolatek pragnie zdobyć miłość i szacunek ojca, ten jednak wyraźnie faworyzuje swojego starszego syna, i to pomimo faktu, że ten – zamiast iść w jego ślady – wybrał drogę uczciwego, spokojnego życia.

Widząc, że Bruno skrycie podkochuje się w nauczycielce, Jean-Roger zaczyna się obawiać, że straci swojego jedyne przyjaciela, co tylko pogłębia jego frustrację. Dostrzegając wrażliwość i potencjał Bruna, młoda kobieta chce wyrwać chłopca spod destruktywnego wpływu jego kolegi. Staje się jego „Aniołem Stróżem”, ale musi ustąpić miejsca „aniołowi zagłady”<sup>7</sup>, jakim jest owa widmowa pani o cechach zarówno matczy-nych, jak i zabarwionych zmysłowością, przywołująca pewne skojarzenia z postaciami znanymi z obrazów Gustave'a Moreau, Jacka Malczewskiego, a także Maxa Ernsta. Jako upersonifikowana Śmierć skłania bohatera do popełnienia samobójstwa, by mógł on zrzucić balast „ciała, które stało się zbyt ciężkie”, by jego dusza mogła opuścić doczesny świat, przesiąknięty złem i rozpaczą, a następnie stać się „jedną z gwiazd na niebie”<sup>8</sup>. Śmierć chłopca w tak młodym wieku ma oczywiście wymiar tragiczny, ale być może nadszedł czas, by mógł on „przekroczyć wielką bramę światłości”, jeśli posłużyć się słowami kobiecego anioła zagłady, który jest zarazem – jak u Malczewskiego – aniołem spokoju i uwolnienia od ziemskich trosk.

6 Symbolika ptaków w tym oraz kilku innych filmach Brisseau odnosi się najprawdopodobniej do ludzkiej duszy, która dąży do uwolnienia się z klatki doczesnego świata i wzniesienia ponad jego przyziemne granice. Nie bez powodu w kilku ujęciach kamera eksponuje surrealistyczny obraz René Magritte'a *Wielka rodzina*, gdzie tonację pochmurnego morskiego pejzażu przełamuje fragment błękitnego nieba z białymi obłokami, przyjmujący kształt wielkiego gołębia.

7 Reżyser używa takiego określenia w stosunku do podobnych nadprzyrodzonych istot w tytule swojego filmu *Anioły zagłady*, nawiązując zapewne do tytułu słynnego dzieła Luisa Buñuela *Anioł zagłady* (*El angel exterminador*, 1962) oraz do źródeł biblijnych.

8 Cytowane fragmenty pochodzą ze ścieżki dźwiękowej filmu *Z wściekłości i wrzasku*.

Świadkiem spotkania dwóch światów, do jakiego dochodzi w momencie śmierci Bruna, jest Jean-Roger. Chłopak dopiero co zszedł na samo dno upadku, kierując destrukcyjną moc swojego gniewu przeciwko własnej rodzinie, ale w wyniku spotkania z duchem zmarłego przyjaciela doświadcza może nie tyle wewnętrznej przemiany, ile ujawnienia się dobrych, choć dotąd ukrytych cech własnej osobowości. Kiedy w ostatniej scenie nauczycielka czyta list, w którym Jean-Roger przeprasza za wszystkie problemy, jakie jej sprawił, to nie ulega wątpliwości, że teraz zostanie ona tym, kim wcześniej była dla Bruna – Aniołem Stróżem.

Pomimo całego swojego pesymizmu *Z wściekłości i wrzasku* jest również pochwałą wartości, którym Brisseau pozostał wierny w swoich kolejnych filmach – nie tylko na poziomie krytyki społecznej, lecz również na płaszczyźnie duchowej i estetycznej. Tym, co rzuca się w oczy podczas oglądania każdego z tych obrazów, jest swoista sakralizacja kobiecości – panie o pięknych duszach i niebanalnej urodzie są tu częstokroć uosobieniem dobra, a kamera stale podkreśla szczególną „anielskość” ich wyglądu. Warstwa estetyczna nierzadko funkcjonuje u Brisseau w ścisłym powiązaniu ze sferą duchowości. Nawet jeżeli któreś z jego bohaterek daleko do ideału w sensie moralnym, to piękno jej ciała stanowi dla reżysera wartość samą w sobie – jego spojrzenie nie jest nigdy spojrzeniem libertyna czy pornografa, lecz wyrafinowanego estety, który tworzy ekranowe odpowiedniki aktów w malarstwie.

Obecność tych „ożywionych obrazów” to jeden z głównych znaków rozpoznawczych charakterystycznego stylu reżysera. W niemal każdym spośród jego dzieł powracają wizerunki kobiet spoczywających w wystylizowanych pozach, niekiedy pogrążonych we śnie lub półśnie. Pod wpływem dotyku własnych rąk, seksualnego kontaktu z mężczyzną lub – częściej – z inną kobietą (jedną bądź dwiema) ich nagie ciała budzą się, a kamera w sposób nieco voyeurystyczny obserwuje każdy ich ruch. Ponieważ w jego wizji erotyki nie było miejsca na jakiegokolwiek przejawy wulgarności, Brisseau starannie aranżował tego rodzaju sekwencje pod względem choreograficznym (podobnie jak ma to miejsce w przypadku układów tanecznych w balecie), od swoich aktorek wymagając maksymalnego skupienia i samodyscypliny<sup>9</sup>. Choć podporządkowywał wszystko swojej wizji twórczej, to jednak nie był typem reżysera-demiurga, filmującego żywe marionetki. „Brisseau dawał nam cenne wskazówki, ale ponieważ wszystkie sceny erotyczne były obmyślane stopniowo w trakcie kolejnych prób, miałyśmy pole do własnej inwencji”<sup>10</sup> – wyjaśniała Maroussia Dubreuil, odtwórczyni jednej z trzech głównych ról kobiecych w *Aniołach załgady* – metafilmowym, autotematycznym obrazie, którego

9 Por. A. Dubosc, J. Boivent, *op. cit.*

10 „Brisseau aide beaucoup, il est proche, mais tous les mouvements des scènes érotiques ont été inventés au fur et à mesure des répétitions, si bien qu'on pouvait se laisser aller” – A. de Baecque, „Il a un vrai projet pour les femmes”, „Liberation” 13.09.2006, [https://next.liberation.fr/cinema/2006/09/13/il-a-un-vrai-projet-pour-les-femmes\\_51090](https://next.liberation.fr/cinema/2006/09/13/il-a-un-vrai-projet-pour-les-femmes_51090) [dostęp: 3.12.2020].



Ilustracja 4. Marie Allan w *Aniolach zagłady*. Filmowe ukazanie ciała kobiecego jako odpowiednik aktu w malarstwie. Źródło: *Les anges exterminateurs* [wydanie DVD], Axiom Films 2007.

fikcyjna fabuła posłużyła reżyserowi do ujawnienia własnych metod pracy z aktorkami<sup>11</sup>. Swojego zadowolenia z udziału w owym projekcie nie kryła Marie Allan. „To była dla mnie zupełna niespodzianka i rewelacja. [...] Dzięki tym scenom seksu wydobyłam z siebie wewnętrzną prawdę. Miałam następnie silne poczucie wyzwolenia w odniesieniu do tego, co myślałam o sobie, o swojej grze aktorskiej, nawet o swoim życiu”<sup>12</sup>. Lise Bellynck, która na planie *Aniołów zagłady* pełniła także funkcję współproducentki, później zaś wystąpiła jeszcze w dwóch filmach Brisseau, dodawała: „spędziłyśmy wiele czasu na próbach, by wyglądać pięknie, by nadać temu wszystkiemu wdzięk, by uwznioślić rolę naszych ciał oraz tego, jak się poruszają”<sup>13</sup>.

11 W *Aniolach zagłady* Brisseau ustosunkowywał się również do kontrowersji, jakie narosły wokół owych metod, gdy sąd uznał go winnym seksualnych nadużyć wobec aktorek, które wzięły udział w castingu do jego poprzedniego filmu *Sekrety* (*Choses secrètes*, 2002) – zob. S. Kaganski, *Les Inrockuptibles, 25 ans d'insoumission*, Paris 2011, s. 495.

12 „Ce fut une totale surprise et une révélation pour moi. [...] Ces scènes de sexe ont déclenché une vérité en moi. Je me suis sentie très libérée après, dans ce que je pensais de moi, de mon jeu, même dans ma vie” – A. de Baecque, *op. cit.*

13 „On a beaucoup répété pour ce soit beau, pour que ça aille vers la grâce, pour mettre en valeur les corps et leurs mouvements” – Ph. Vecchi, *Maroussia Dubreuil, Marie Allan et Lise Bellynck*.



Dążąc do swoistego „ubóstwienia” kobiet za pomocą filmowych środków technicznych i wyrazowych, eksponował urodę każdej spośród nich w sposób możliwie najbardziej efektowny i fotogeniczny. Przykładał ogromną wagę do precyzyjnej kompozycji kadru i odpowiedniego oświetlenia, z upodobaniem stosując przede wszystkim światłocienie charakterystyczne dla siedemnastowiecznego malarstwa holenderskiego, uwydatniające kształty ciała i fakturę skóry<sup>14</sup>.

Jego artystyczne spojrzenie ujawniało bliskie pokrewieństwo z surrealistyczną fascynacją „wieczną kobiecością”, z przekonaniem, że kobieta pozostaje w bliższym niż mężczyzna związku z ową nadrzeczywistością, gdzie zacierają się ugruntowane podziały na to, co materialne, i to, co mentalne. André Breton, z aprobatą przytaczał złotą myśl niemieckiego pisarza romantycznego, Achima von Arnima: „znać kobietę – a cała reszta odłoni się sama przez się”<sup>15</sup>. Podobnie jak surrealiści, Brisseau najwyraźniej jednak wołał, żeby natura płci pięknej mimo wszystko pozostała w jakimś stopniu nieodgadniona, bo właśnie to jest w niej tak bardzo fascynujące. Podczas wywiadu z reżyserem dziennikarka Anna Dubosc zauważała, że w swoich filmach niezmiennie ukazywał on kobiecy orgazm jako swego rodzaju enigmę. „Kobiety trzymają klucze do tajemnicy, ale nigdy nie zostaje ona ujawniona. [...] Filmuje pan to, co w kobiecie nieprzeniknione”. To stwierdzenie bardzo ukontentowało artystę, który odparł, że „właśnie do tego starał się dążyć”<sup>16</sup> – do tego, by nie odzierać przedstawielek rodzaju żeńskiego z aury tajemniczości.

Charakterystyczne dla Brisseau umiłowanie kobiecego piękna wiązało się poniekąd z jego wiarą w istnienie świata transcendentnego, funkcjonującego poza rzeczywistością dostępną ludzkim zmysłom, ale czasami ingerującego w jej sferę. Tą problematyką reżyser zajął się szczególnie wnikliwie w swoim filmie *Céline*, nominowanym do Złotego Niedźwiedzia na festiwalu w Berlinie.

Przystępując do pracy nad scenariuszem podjąłem dręczące mnie od dawna pytanie na temat zła, cierpienia, nędzy i śmierci. Z drugiej strony zastanowiło mnie co innego: od samego początku człowiek posiadał wierzenia religijne. Czy stanowiły one mechanizmy przewycięzające

---

*Entretien*, [w:] *Les Anges Exterminateurs*, Paris 2006, s. 11 [materiał promocyjny przygotowany przez firmę producencko-dystrybucyjną Rezo Films z okazji premiery *Aniołów zagłady*].

14 Operator Romain Winding, w ostatnich dwu dekadach XX w. stały współpracownik Brisseau, opowiadał o wpływie, jaki malarstwo Vermeera i Rembrandta wywarło na kształt wizualny filmu *Céline*. Zwracał w tym kontekście uwagę na szczególne predyspozycje odtwórczyni tytułowej roli, Isabelle Pasco, która – jako osoba z bogatym doświadczeniem w zawodzie modelki – posiadała na tyle wyrobioną świadomość własnego ciała, że bez niczyjej pomocy potrafiła ustawiać się przed kamerą z idealnym wyczuciem tego, jak będzie się prezentowała na ekranie (zob. wypowiedź Windinga w filmie dokumentalnym *Anioł i kobieta. Kino Jeana-Claude’a Brisseau [L’ange et la femme. Le cinéma de Jean-Claude Brisseau]*, 2007, reż. Olivier L. Brunet]).

15 A. Breton, *Point du jour*, Paris 1934, s. 189 (cyt. za: K. Janicka, *Światopogląd surrealizmu*, Warszawa 1985, s. 86).

16 A. Dubosc, J. Boivent, *op. cit.*

lęk przed życiem i śmiercią czy też rodzaj ludzki charakteryzowała intuicja, podpowiadająca, że poza codzienną rzeczywistością istnieje jeszcze coś innego?<sup>17</sup>

Jest to opowieść o młodej kobiecie (Isabelle Pasco), pannie z bogatego domu, która staje w obliczu osobistego dramatu. Umierając w ramionach córki, ojciec wyznaje jej, że została przez niego adoptowana. Zaszokowana wiadomością, Céline pod wpływem emocji rezygnuje z przyjęcia spadku. Kiedy w rezultacie owej decyzji zostaje porzucona przez narzeczonego, musi uświadomić sobie kolejną bolesną prawdę: dla swojego ukochanego była niczym więcej, jak przedmiotem ewentualnej transakcji handlowej. Kompletnie załamana bohaterka próbuje odebrać sobie życie. Pomocną dłoń wyciąga do niej pielęgniarka Genèvieve (Lisa Hérédia). Dawniej równie ciężko doświadczona przez los wprowadza dziewczynę w świat jogi. Oddając się ćwiczeniom i medytacjom Céline nie tylko odzyskuje psychiczną równowagę i poczucie sensu własnej egzystencji, ale też odkrywa w sobie nowe, nieznane dotąd możliwości, dzięki nim jest w stanie uzdrawiać chorych, lewitować i pojawiać się w dwóch miejscach jednocześnie. Przełomowym doświadczeniem okazuje się dla niej przejście na inny poziom rzeczywistości, wymykający się empirycznemu poznaniu.

Bohaterką *À l'aventure* (2008), filmu utrzymanego w nieco chłodniejszej tonacji, jest Sandrine (Carole Brana), rówieśniczka Céline. Znudzona rutyną mieszczańskiego życia rezygnuje z dobrze płatnej pracy, następnie zaś porzuca swojego partnera, nieczulego i skoncentrowanego wyłącznie na własnej karierze. Tuż przed zerwaniem uprawia seks z Gregiem (Arnaud Binard), przypadkowo spotkanym psychoterapeutą. Mężczyzna, zafascynowany hipnozą, wprowadza dziewczynę w krąg erotycznych zainteresowań swoich przyjaciółek, Sophie (Lise Bellynck) i Miny (Nadia Chibani). Jednocześnie bohaterka nawiązuje znajomość z taksówkarzem (Étienne Chicot), byłym nauczycielem fizyki, skłonny do snucia filozoficznych monologów. Dzięki tej przyjaźni, pozbawionej znamion erotyzmu, Sandrine nie dostąpi wprawdzie duchowej iluminacji, przekona się jednak, iż z rozmów o zagadkach wszechświata wyniesie coś, czego nie dadzą jej psychoseksualne eksperymenty.

W odróżnieniu od *Céline*, gdzie twórca raczy widzów tylko dwiema krótkimi scenami erotycznymi, *À l'aventure* odnosi się w znacznej mierze do sfery ludzkiej, a w szczególności kobiecej seksualności. Mimo to, oba filmy znacznie więcej łączy niż dzieli. Ich wspólnym mianownikiem jest poszukiwanie takiej życiowej drogi, która mogłaby prowadzić do wzniesienia się ponad reguły rządzące przyziemną, czysto materialną rzeczywistością.

Dla Céline joga okazuje się czymś więcej niż zestawem ćwiczeń terapeutycznych, służących wyciszeniu negatywnych emocji. Jest kluczem otwierającym bramy umysłu

17 J. Orzechowska, *Odkrycie*, „Film” 1992, nr 22, s. 17.



Ilustracja 5. Céline (Isabelle Pasco) otwiera umysł na spotkanie transcendencji. Źródło: *Céline* [wydanie Blu-ray], Gaumont 2019.

na spotkanie transcendencji<sup>18</sup>. W pewnym momencie reżyser daje widzowi możliwość wglądu w wewnętrzne uniwersum bohaterki. Céline siedzi wśród pustynnych wydm, z nogami ułożonymi w kwiat lotosu – jedną z klasycznych pozycji jogi. W tle widać bezkres oceanu, skąpanego w słonecznym blasku<sup>19</sup>. Zapowiedź tej sceny pojawia się już na początku filmu w słowach niepełnosprawnego syna Genèvieve, pasjonata historii starożytnej. Chłopiec opowiada o zmarłym faraonie, który – niczym Ozyrys – odradza się, by na łodzi Boga Słońca żeglować wśród gwiazd. Céline, czując się wewnętrz-

18 Według Brisseau, „kobiety przejawiają większą spontaniczność w dążeniu do osiągnięcia tego rodzaju cielesnej równowagi, która może im zapewnić życie w harmonii ze sobą, a zatem również z innymi ludźmi..., a w konsekwencji również z całym wszechświatem. Mężczyźni są ku temu mniej skłonni” („Les femmes sont plus spontanément portées vers ce type d'équilibre corporel destiné à les faire vivre en harmonie avec elles-mêmes, et donc avec les autres ... et donc avec l'univers. Les hommes sont moins portés à ça”) – P. Boutroy, O. Kurz, *Jean-Claude Brisseau*, „Séquences” 1993, nr 162, s. 42.

19 Ten sam pejzaż Brisseau ukazał w nieco podobnym, choć zdecydowanie tragicznym kontekście już w swoim poprzednim filmie *Białe małżeństwo* (*Noce blanche*, 1989). Bohaterka tego egzystencjalnego melodramatu, nastoletnia Mathilde (Vanessa Paradis), pod wpływem nieszczęśliwej miłości do znacznie od niej starszego nauczyciela filozofii (Bruno Cremer) popełnia błąd, którego udaje się uniknąć Céline – chcąc uwolnić się od ziemskich trosk, nie decyduje się na uprawianie jogi, lecz wybiera samobójczą śmierć.

nie martwa, usiłuje popełnić samobójstwo, ale jej niedoszła śmierć staje się zarazem początkiem nowego życia. W rozmowie z Genèvieve dziewczyna szczegółowo opisuje wizję, jakiej doznała podczas mistycznego transu. Przeniosła się wówczas do innego, pozazmysłowego świata i zjednoczyła z „czymś, czego nie da się opisać słowami... Powiedzmy, że z Bogiem”<sup>20</sup>.

Nie chodzi jej wszakże o Boga pojmowanego w kontekście chrześcijaństwa czy jakiegokolwiek usystematyzowanej religii, lecz o abstrakcyjną ideę miłości, zespalającej duszę z całym wszechświatem. Choć ostatecznie Céline wybiera życie w zakonie, to jednak najprawdopodobniej nie czyni tego z powołania rozumianego w tradycyjnym znaczeniu. Klasztor jest dla niej miejscem, gdzie można uciec z „nędznego świata”, by skoncentrować się niemal wyłącznie na medytacji i osiągnąć stan zbliżony do nirwany („Całe moje życie, moje działania i ich konsekwencje, nie należą już do mnie. Jestem niczym. Akceptuję to i jestem bezgranicznie szczęśliwa”). Mimo to, w postaci Céline, z jej zdolnością dokonywania cudów, dałoby się ujrzeć chrześcijańską świętą, która cierpi, a następnie doznaje objawienia. Mieszkańcy wioski, licząc na wybawienie od problemów zdrowotnych, traktują bohaterkę z nabożną czcią. Genèvieve, swojej wybawczyni, kobieta odwdzięcza się dwukrotnie – uzdrawia jej kalekiego syna, by wkrótce ją samą uratować od śmierci (a ta, jak w kilku innych filmach Brisseau, przyjmuje postać zjawy odzianej w czarną szatę z kapturem). Nie zważając na dystans przestrzenny, jaki wówczas już dzieli obie bohaterki, Céline na zawsze pozostanie Aniołem Stróżem swojej najbliższej przyjaciółki.

W *À l'aventure* swoistym odpowiednikiem Céline jest Mina, kobieta orientального pochodzenia, która – przeżywszy szok po śmierci córki – zdecydowała się przyjąć dość osobliwą postawę życiową, polegającą na „skruszeniu własnego ego”<sup>21</sup> i dobrowolnym posłuszeństwie wobec skłonного do dominacji męża. Takie założenie paradoksalnie utwierdza Minę w poczuciu wolności, rozumianej jako ucieczka od myślenia o bólu, a zarazem jako gotowość do zdobywania nowych doświadczeń, głównie seksualnych. Jej nadzwyczajne predyspozycje umysłowe wychodzą na jaw dopiero wówczas, gdy bohaterka poddaje się hipnozie – wyjątkowo podatna na sugestie terapeuty, doznaje oparzenia skóry w kontakcie z zimną monetą. Odtąd jej pragnieniem staje się osiągnięcie skrajnej ekstazy – mistycznej, zmysłowej albo też obu jednocześnie. Kolejne seanse hipnozy są dla Miny podróżą w przeszłość. W trakcie pierwszego z nich kobieta przywołuje swoje najwcześniejsze, traumatyczne wspomnienia, wyparte w podświadomość – mając zaledwie rok, była wraz z matką świadkiem ludobójczej masakry, ofiarą tego mordu padł najprawdopodobniej również jej ojciec. Zahipnotyzowana po raz drugi Mina opowiada historię wprawiającą słuchaczy w osłupienie, dotyczy bowiem zakonnicy z czternastowiecznego belgijskiego klasztoru. Podczas zbiorowej modlitwy

20 Cytowane fragmenty dialogów pochodzą z filmu *Céline*.

21 Cytowane fragmenty dialogów pochodzą z filmu *À l'aventure*.



Ilustracja 6. Duchowa ekstaza Míny (Nadia Chibani, na dalszym planie Arnaud Binard i Carole Brana). Źródło: *À l'aventure* [wydanie DVD], Axiom Films 2009.

siostra Katerina wpadła w religijny trans, a jej ciało unosiło się w powietrzu. Co najdziwniejsze, Mina w pewnej chwili zaczyna mówić w języku flamandzkim, którego nigdy wcześniej nie знаła. Następnym razem doznaje wreszcie zmysłowej ekstazy, uprawiając seks z Sophie, a następnie z psychoterapeutą Gregiem. Ten, choć twierdzi, że jest w niej zakochany, widzi w Minie przede wszystkim interesujący obiekt badań. Hipnotyzując ją po raz ostatni, usiłuje wyzwolić w niej siły prowadzące do „ostatecznego orgazmu”, jakiego w odległej przeszłości miała jakoby doświadczyć siostra Katerina. Mina rzeczywiście powtarza doświadczenia swojej poprzedniczki, ze stanem lewitacji włącznie. Ten rodzaj ekstazy ma jednak charakter kompletnie aseksualny, bliższy religijnej iluminacji.

Podobnie jak Céline, Mina zanurza się w „morzu rozkoszy”, a przemawiający do niej głos należy do istoty, której imienia nie da się wyrazić za pomocą słów. Nie czując już swojej przynależności do świata materialnego, bohaterka decyduje się na życie w klasztorze. Choć dla Céline kluczem otwierającym mentalne zapory okazuje się joga, dla Míny zaś hipnoza, to jednak doznania obu kobiet prowadzą do jednego: rezygnacji z doczesnej, „cielesnej” egzystencji na rzecz połączenia duszy z potężną, kosmiczną siłą, którą, jeśli poszukać dla niej językowego ekwiwalentu, można by nazwać Bogiem.

W tym kontekście Céline i Mina zdają się podążać drogą bliską zarówno chrześcijańskim mistykom, jak i hinduskim fakirom<sup>22</sup>. To, co osiągnęły, dostępne jest jednak chyba tylko nielicznym wybrańcom.

Sandrine, główna bohaterka *À l'aventure*, choć również poddaje się hipnozie, nie zaznaje wszakże duchowego objawienia. Co najważniejsze, chyba wcale nie chce go dostąpić, a w każdym razie nie w takiej formie, w jakiej stało się to udziałem Myny. Poszukując sensu życia, Sandrine próbuje uciec z więzienia społecznych rytuałów, determinujących funkcjonowanie człowieka w trybach bezdusznego mechanizmu, gdzie nawet seks staje się zaledwie rutyną. Zaniedbywana przez swojego wiecznie zapracowanego partnera, Sandrine słyszy zarazem o nieudanych związkach swoich przyjaciółek. Nieufna wobec instytucji małżeństwa dziewczyna postanawia zdobywać nowe doświadczenia seksualne, które jednak uświadamiają jej tylko własną samotność.

Rozmowy, jakie młoda kobieta prowadzi ze starszym panem (nie tylko nauczycielem, ale też figurą o cechach ojcowskich), dotyczą kwestii pozornie oczywistych. W swoich naukowo-filozoficznych wywodach mężczyzna skupia się przede wszystkim na prawach rządzących przyrodą i wszechświatem oraz relacjach pomiędzy czasem i przestrzenią. „Czuję, że się do pana zbliżyłam – mówi Sandrine – stawiam pytania, które zadawałam, kiedy byłam dzieckiem: czym jest gwiazda? dlaczego jestem tutaj, a nie gdzie indziej?”. Prostota owych konwersacji skrywa w sobie chęć zrozumienia spraw najbardziej uniwersalnych, dlatego wciąż niepojmowalnych. Choć nie sposób przeniknąć natury wszechrzeczy, to jednak warto się czasami zastanowić nad naszym miejscem w świecie, pozbawionym prawdziwej harmonii i równowagi. Brisseau, pozostawiając widzów z taką refleksją, miał zapewne świadomość, iż większość z nich nigdy nie zostanie wtajemniczona w sprawy, jakich ludzki umysł zazwyczaj nie jest w stanie ogarnąć<sup>23</sup>.

Dotyczy to zresztą również jego samego – w *Dziewczyńie znikąd* (*La fille de nulle part*, 2012) osobiście zagrał rolę emerytowanego nauczyciela matematyki<sup>24</sup>, który zaprzysiężając się z tytułową postacią o ujmującej naturze i paranormalnych zdolnościach (Virginie Legeay), musi skonfrontować swój racjonalistyczny światopogląd

22 Już w młodości, która przypadła na erę kontrkultury lat sześćdziesiątych XX w. oraz powiązanych z nią trendów filozoficznych, religijnych i parareligijnych, Brisseau zainteresował się wszelkiego rodzaju „mystyką”, swoją nieformalną edukację w tym zakresie rozpoczynając od studiowania hinduistycznych tekstów oraz ponownego odczytywania Biblii – zob. J.-C. Brisseau, *op. cit.*

23 „W moich filmach nigdy nie daję odpowiedzi na pytania. Pozostawiam rozległą szarą strefę. Jak mogę być pewien czegokolwiek? [...] Nie ma nic pewnego”, mówił Brisseau („In my films, I never give answers. I leave a giant gray area. How can I be sure of anything? [...] Nothing is for sure”) – A. Dubosc, J. Boivent, *op. cit.*

24 Zważywszy na zawód, jaki wykonywał Brisseau, zanim ostatecznie poświęcił się reżyserii, należy uznać, że częsta obecność postaci nauczycieli w jego filmach ma podłoże autobiograficzne. „W głębi serca wciąż pozostaje nauczycielem, zawsze mającym nadzieję na osiągnięcie ostatecznego katharsis” – stwierdził Frédéric Bonnaud. – „Brisseau jest filmowcem poszukującym transcencji” – F. Bonnaud, *op. cit.*

z tym, co niepoznawalne. Dziewczyna, kolejna w twórczości reżysera inkarnacja Anioła Stróża, spada mu jakby z nieba, przez samo swoje istnienie ujawniając tęsknotę bohatera – będącego przecież *porte parole* samego reżysera – za metafizyką, coraz bardziej nieobecną w życiu człowieka ery ponowoczesnej. Po raz wtóry owa tęsknota znajduje swoje odbicie w pięknym kobiecym obliczu.

#### LITERATURA CYTOWANA

- Bonnaud F., *Anti-Social Realism: Jean-Claude Brisseau*, „Film Comment” 2004, nr 1-2, <https://www.filmcomment.com/article/anti-social-realism-jean-claude-brisseau/>.
- Boutroy P., Kurz O., *Jean-Claude Brisseau*, „Séquences” 1993, nr 162, s. 42.
- Brisseau J.-C., *Mes dates clés. Par Jean-Claude Brisseau*, „Liberation” 16.10.2002, [https://next.liberation.fr/cinema/2002/10/16/mes-dates-cles-par-jean-claude-brisseau\\_418656](https://next.liberation.fr/cinema/2002/10/16/mes-dates-cles-par-jean-claude-brisseau_418656).
- de Baecque A., „Il a un vrai projet pour les femmes”, „Liberation” 13.09.2006, [https://next.liberation.fr/cinema/2006/09/13/il-a-un-vrai-projet-pour-les-femmes\\_51090](https://next.liberation.fr/cinema/2006/09/13/il-a-un-vrai-projet-pour-les-femmes_51090).
- Dubosc A., Boivent J., *Jean-Claude Brisseau on Filming Women* [wywiad], „Purple Magazine” 2013, nr 20, <https://purple.fr/magazine/fw-2013-issue-20/jean-claude-brisseau/>.
- Janicka K., *Światopogląd surrealizmu*, Warszawa 1985.
- Kaganski S., *Les Inrockuptibles, 25 ans d'insoumission*, Paris 2011.
- Nelepo B., *Opening the Gates of Night. Jean-Claude Brisseau's „La fille de nulle part”*, „Cinema Scope” 2012, nr 53, <https://cinema-scope.com/features/opening-the-gates-of-night-jean-claude-brisseaus-la-fille-du-nulle-part/>.
- Orzechowska J., *Odkrycie*, „Film” 1992, nr 22.
- Vecchi Ph., *Maroussia Dubreuil, Marie Allan et Lise Bellynck. Entretien*, [w:] *Les Anges Exterminateurs*, Paris 2006.

#### Kobiecość i metafizyka w filmach Jeana-Claude'a Brisseau

STRESZCZENIE: Francuski reżyser Jean-Claude Brisseau (1944-2019) zaczynał swoją karierę od filmów bliskich poetyce realizmu społecznego, z biegiem czasu coraz dalej odchodząc od surowego, na poły dokumentalnego sposobu obrazowania na rzecz wyrafinowanej formy wizualnej, ewokującej metafizyczne i ezoteryczne treści. Swoim bohaterom i bohaterkom artysta kazał poszukiwać takiej egzystencjalnej drogi, która mogłaby prowadzić do wzniesienia się ponad reguły rządzące przyziemną, czysto materialną rzeczywistością. Wiarę w istnienie świata transcendentnego łączył ściśle z ideą piękna, jej najdoskonalszą reprezentacją estetyczną dostrzegając w urodzie kobiecego ciała. Graniczące z sakralizacją uwielbienie dla „wiecznej kobiecości”, któremu Brisseau dawał wyraz w takich filmach, jak *Z wściekłości i wrzasku* (*De bruit et de fureur*, 1987), *Céline* (1992), *Anioły zagłady* (*Les anges exterminateurs*, 2006) czy *À l'aventure* (2008) zbliżało jego artystyczną postawę do ideałów, jakie wyznawali przedstawiciele surrealizmu.

SŁOWA KLUCZOWE: kino francuskie – metafizyka – surrealizm

#### Feminity and metaphysics in Jean-Claude Brisseau's films

SUMMARY: French director Jean-Claude Brisseau (1944-2019) started his career as a social realist. Over time, he gradually abandoned his harsh semidocumentary approach to filmmaking and adopted a more visually refined style. The imagery in his films reflected metaphysical and often esoteric contents. Searching for meaning in life, some of his characters became able to rise above the triviality of everyday material existence. The artist's belief in the existence of a transcendent world was closely associated with his admiration for the female body. He saw the ideal aesthetic representation of beauty. Brisseau demonstrated his affection for the „eternal feminine” in such films as *Sound and Fury* (*De bruit et de fureur*, 1987), *Céline* (1992), *Secret Things* (*Choses secrètes*, 2002) and *À l'aventure* (2008). Almost all of his pictures prove his strong affinity with surrealist' ideals.

KEYWORDS: French cinema – metaphysics – surrealism

<https://doi.org/10.34768/fp2021a20>

Agnieszka Trzeźniewska-Nowak  
Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

## **SIOSTRA MIŁOSIERDZIA CONTRA NIEBEZPIECZNA MORDERCZYNI. MOTYW PIELEŃNIARKI W THRILLERACH MEDYCZNYCH**

Thrillery medyczne skutecznie ugruntowują patriarchalną wizję świata<sup>1</sup>, w którym nowoczesną medycynę współtworzą głównie mężczyźni, pracujący między innymi w nowoczesnych laboratoriach. W takiej rzeczywistości rola pielęgniarki przypisana jest kobiecie przede wszystkim ze względu na emocjonalną stronę jej osobowości; dodatkowo jest ona niesłusznie niedoceniana, przez co w kręgach konserwatywnych zawód ten postrzegany jest znacznie gorzej aniżeli choćby profesja lekarska. Nakładają się na to stereotypy płci, które, jak zauważyła Agnieszka Kurzyńska, stanowią „próbę kompaktowego określenia ram kobiecości lub męskości”<sup>2</sup>. Niemniej jednak możemy dostrzec pewne niuanse w kreacji ich wizerunków ukazanych w powieściach Robina Cooka czy Michaela Palmera – autorzy ci skutecznie obalają mity o pełnej miłosierdzia siostrze niosącej pomoc pacjentom. Obok niemalże krystalicznej i archetypicznej postaci kobiety-pielęgniarki jak Christine Beall z *Siostrzyczek* funkcjonuje jej lustrzane, ale mroczne odbicie w postaci Jazz Rakoczi z *Markera* Robina Cooka – bohaterki agresywnej, nieobliczalnej i wybuchowej<sup>3</sup>.

Analizując motyw pielęgniarki w literaturze, Zygmunt Pucko wskazuje, iż w piśmiennictwie funkcjonuje sześć typów tejsze postaci, wszystkie zarazem ściśle związane są z dziejami pielęgniarstwa na Zachodzie<sup>4</sup>, a dodatkowo silnie łączą się ze stereotypowo

---

1 Zgodnie z dominującą tradycją patriarchalną, kobietom oraz mężczyznom przypisano określone role społeczne silnie zakorzenione w uwarunkowaniach historycznych, biologicznych, religijnych. Role społeczne mężczyzn konstruowane były w opozycji do ról kobiecych. Świat kobiet to przestrzeń domu, kościoła, rodziny. Z kolei świat mężczyzn to szeroko rozumiana władza, państwo, określone funkcje społeczne. Więcej: M. Szczepaniak, *Męskość w opresji? Dylematy męskości w kulturze Zachodu*, [w:] *Gender: wizerunki kobiet i mężczyzn w kulturze*, red. E. Durys i E. Ostrowska, Kraków 2005, s. 31 i in.

2 A. Kurzyńska, *Kobieta w męskim świecie, czyli jak złapać przestępcę? O postaci kobiety-detektywa we współczesnych powieściach kryminalnych*, [w:] *Postać w kulturze wizualnej*, red. A. Krawczyk-Łaskarzewska, A. Naruszewicz-Duchlińska, M. Cichmińska, Olsztyn 2019, s. 29.

3 Więcej na temat wizerunku kobiet w literaturze zob. I. Patyk, *Feministyczna redefinicja męskiego spojrzenia. Kobiety w powieści angielskiej XIX w. na przykładzie „Dziwnych losów Jane Eyre” Charlotte Brontë a konstrukcja kobiecości w patriarchalnym świecie*, [w:] *„Gorsza” kobieta. Dyskursy inności, samotności, szaleństwa*, red. D. Adamowicz, Y. Anisimovets, O. Taranek, Wrocław 2008, s. 22 i in.

4 Z. Pucko, *Wprowadzenie*, [w:] idem, *Wybrane motywy pielęgniarstwa w literaturze. Szkice filozoficzne*, Kraków 2016, s. 8.



przyznanym kobiecie miejscem w kulturze patriarchalnej. Badacz stwierdza, że wykonujące ten zawód osoby utożsamiane były z aniołami miłosierdzia, posługaczkami do wszystkiego, bohaterkami, matkami, karierowiczkami, a także stanowiły obiekt seksualnego zainteresowania<sup>5</sup>. Pierwszy i ostatni model to zapewne najbardziej skrajne wyobrażenia, ale jednocześnie najczęściej występują w thrillerach medycznych.

Obraz pielęgniarek spod znaku anioła miłosierdzia wywodzi się z początku XX wieku, wówczas „symbolizowały one powszechnie uswięconą służbę, czystość moralną, religijność, poświęcenie, bezinteresowność, konsekwencję oraz bezwarunkowe oddanie sprawie”<sup>6</sup>. Koresponduje to z wizerunkiem kobiety podległej mężczyźnie, wypełniającej jego polecenia, uległej i niesprzeciwiającej się narzuconym wzorcom społecznym<sup>7</sup>. Stereotyp pielęgniarki-karierowiczki ukształtował się znacznie później, bo zaczął funkcjonować dopiero w latach osiemdziesiątych XX wieku<sup>8</sup> w związku z mocno już ugruntowanym w tym czasie nurtem feministycznym, a dokładniej z tak zwaną drugą falą feminizmu<sup>9</sup>. Wówczas kobiet już nie definiowano w korelacji z mężczyznami (pełniącymi funkcję uniwersalnego punktu odniesienia), odtąd bowiem charakteryzowano je „ze względu na swoją wartość, swoje cechy i wynikające stąd możliwości rozwoju”<sup>10</sup>.

Thrillery medyczne, których *nota bene* autorami w większości są mężczyźni, marginalizują postaci pielęgniarek, można nawet w tym kontekście sparafrazować tytuł szkicu Moniki Szafrąńskiej, która zauważa, że kobiety w tych utworach stają się „bohaterami drugiej kategorii”<sup>11</sup>. Nie odgrywają one zazwyczaj znaczącej roli, stanowią jedynie tło dla życia szpitala, główne funkcje w tej przestrzeni zawsze pełni lekarz. Stają się jedynie zbiorowością. Nie dziwią zatem słowa Thomasa Kingsleya, protagonisty *Zabaw w Boga* Robina Cooka, który wyrażając swoją opinię o personelu, stwierdza, nie siląc się na żadne rozróżnienie, że „poziom pielęgniarek strasznie się obniżył”<sup>12</sup>. W tak skonstruowanym świecie nie muszą podejmować ważnych decyzji w sprawie losów pacjentów, ponieważ wszelkie kluczowe rozstrzygnięcia spoczywają na barkach lekarzy-mężczyzn, jedyne zaś zadanie kobiet polega na pokornym podporządkowaniu się wydanym instrukcjom. Zarysowany schemat zależności zawodowych prowadzi do wniosku: współczesne thrillery medyczne, jak się zdaje, to gatunek odporny na idee

5 Por. *ibidem*, s. 8-11.

6 *Ibidem*, s. 8.

7 Temat ten podejmuje m.in. Weronika Nawara w swojej książce *W czepku urodzone. O niewidzialnych bohaterkach szpitalnych korytarzy*, Kraków 2019.

8 Por. *ibidem*, s. 11.

9 Por. A. Burzyńska, *Feminizm*, [w:] *Teoria literatury XX wieku*, red. A. Burzyńska, M.P. Markowski, Kraków 2009, s. 395-399; R.A. Tokarczyk, *Doktryna społeczno-polityczna feminizmu*, [w:] *Modernizm i feminizm*, red. E. Łoch, Lublin 2001, s. 9-30.

10 A. Burzyńska, *op. cit.*, s. 397.

11 M. Szafrąńska, *Kobieta w komiksie – bohater drugiej kategorii?*, [w:] „Gorsza” kobieta..., s. 57.

12 R. Cook, *Zabawy w Boga*, przeł. Z. Jagielski, Warszawa 1998, s. 43.

równości płci, a także na „współczesny holistyczny model opieki nad pacjentem, który zakłada współpracę i współodpowiedzialność wszystkich członków zespołu”<sup>13</sup>.

Literatura dziewiętnastowieczna przyczyniła się do ustabilizowania stereotypu kobiety jako strażniczki domowego ogniska, czulej matki i żony, jej najważniejszym celem ówczasie powinna być służba rodzinie i rozwijanie postawy patriotycznej u potomstwa. Tak pojęta pozycja społeczna kobiety wydaje się szczególnie jaskrawie widoczna zwłaszcza we współczesnym środowisku medycznym, obecność w nim kobiety-lekarka kojarzy się przecież z wyzwoleniem, zerwaniem z utartymi normami, porzuceniem naturalnych funkcji: matki i strażniczki domowego ogniska.

Wzorce normatywne – eksponowane we współczesnych thrillerach medycznych, jak w XIX wieku – narzucane są przez społeczeństwo patriarchalne. Istotne w tym kontekście wydaje się również pojęcie matrycy, staje się ona ramą budowania tożsamości w sensie jednostkowym i zbiorowym<sup>14</sup>. Wiktoriańskie wzorce rodziny oraz kobiety zakładają, że nie tylko należy pielęgnować kult rodziny i dbać o ognisko domowe<sup>15</sup>, ale wprost zaznaczają, iż „powołaniem kobiety stała się rola żony oraz matki”<sup>16</sup>. Zatem, jak słusznie zauważył Dariusz Piechota, „w związku z modernizacją społeczeństwa w przypadku kobiet z niższych sfer praca okazała się koniecznością”<sup>17</sup>, gdyż prestiżowe zawody zarezerwowane były dla osób z *middleclass*.

Pielęgniarki jako kluczowe bohaterki thrillerów medycznych są rzadkością, dlatego warto skupić się zaledwie na dwóch odsłonach tego motywu: pielęgniarce-morderczynie, która z zimną krwią zabija pacjentów, ponieważ otrzymała takie „zlecenie” (Robin Cook, *Marker*), oraz pielęgniarkach decydujących się na dokonywanie eutanazji (Michael Palmer, *Siostrzyczki*). Należy również zauważyć, iż literacka reprezentacja szpitalnego personelu bez pielęgniarek byłaby niepełna, kreują one jednak sztamowe wizerunki: spokojnej opiekunki, uspokajającej pacjentki przed zabiegiem ginekologicznym<sup>18</sup> (R. Cook, *Dewiacja*) czy wścibskiej kobiety utrudniającej pracę lekarzom<sup>19</sup> (R. Cook, *Stan terminalny*). W przypadku *Siostrzyczek* czytelnik poznaje nie tylko motywację pielęgniarek, ale całą, dość skomplikowaną, procedurę eutanazji, jaką przeprowadzają, a trzeba zaznaczyć, że w Stanach Zjednoczonych jest ona nielegalna.

13 E. Fejfer-Wirbał, J. Gładczuk, L. Marcinowicz, *Relacje lekarz-pielęgniarka w polskiej literaturze medycznej*, „Medycyna Rodzinna” 2013 (1), s. 19.

14 E. Paczoska, *Nowoczesnej rodziny historie „naturalne”*, [w:] eadem, *Prawdziwy koniec XIX wieku śladami nowoczesności*, Warszawa 2010, s. 101-116.

15 E. Kokoszycka, „Anioł w domu”, czyli o małżeństwie w wiktoriańskiej Anglii, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2012, s. 151.

16 Por. D. Piechota, *Mieszczkańskie role społeczne w „Lalce” Bolesława Prusa i „Draculi” Brama Stokera*, [w:] *Bolesław Prus. Pomiędzy tekstami*, red. D. Piechota, A. Trzeźniewska, Lublin 2017, s. 164-185.

17 *Ibidem*.

18 R. Cook, *Dewiacja*, przeł. A. i J. Mickiewicz, Warszawa 1985, s. 197.

19 Idem, *Stan terminalny*, przeł. M. Lewandowska, Poznań 2004, s. 190.

Bohaterka *Markera* – Jazz (Jasmine Rakoczi), podszywająca się pod pielęgniarkę i stąd dysponująca właściwie nieograniczonym dostępem do pacjentów, bierze udział w akcji pod kryptonimem „Eliminacja”, w efekcie staje się członkiem „rozległej, elitarnej organizacji podziemnej”<sup>20</sup>. Jej praca polega na uśmiercaniu pacjentów z listy, którą otrzymuje od swojego tajemniczego pracodawcy (komunikacja na linii zwierzchnik – Jazz odbywa się za pośrednictwem maili). Rakoczi to wynajęta, seryjna morderczyni. Jej praca w szpitalu stanowi jedynie pretekst, by kobieta niemalże bezkarnie mogła podawać śmiertelny zastrzyk swoim ofiarom: „w operacji »Eliminacja« Jazz otrzyma pocztą elektroniczną nazwisko pacjenta. Następnie, postępując zgodnie ze starannie opracowaną recepturą, skasuje go”<sup>21</sup>. Systematyczne pozbywanie się grupy hospitalizowanych to dla bohaterki *Markera* wykreślanie zadań z listy „rzeczy do wykonania”. Jazz to przykład *femme fatale*, jej dwuznaczność elektryzuje, a zmysłowość jawi się jako przeciwieństwo ideału pielęgniarki – anioła miłosierdzia<sup>22</sup>. Na marginesie warto wspomnieć, iż wygląd protagonistki ma służyć manifestacji jej konkretnych cech charakteru, jak chociażby niezależność. Kobieta jest silna i zdeterminowana, by osiągać wyznaczone cele, ponadto karnie wykonuje wszelkie polecenia niczym niższy stopniem żołnierz. Warto także dodać, iż bohaterka ma za sobą służbę wojskową poza granicami kraju na terenach ogarniętych konfliktem zbrojnym.

Początkowo Jazz miała jedynie „walczyć z niekompetencją lekarzy”<sup>23</sup>, która według jej mocodawców jest ogromna, ale niestety trudna do wykrycia ze względu na „obowiązującą w środowisku lekarskim znowę milczenia”<sup>24</sup>. Do jej zadań miało należeć:

informowanie go [pracodawcy, Pana Boba – A.T.] pocztą elektroniczną o wszelkich przypadkach błędów lekarskich, zwłaszcza z zakresu anestezji, położnictwa i neurochirurgii, zaznaczyć jednak, że nie są wybredni. Interesuje ich wszystko, co znajdzie. Za swoje trudy będzie otrzymywać dwieście dolarów od każdego przypadku, premię w wysokości tysiąca dolarów za każdy, który zaowocuje procesem o błąd w sztuce, i jeszcze pięć setek, jeśli sprawa zostanie rozsądzona na rzecz powoda<sup>25</sup>.

Protagonistka działała wedle wypracowanego schematu. Jej ofiarami padali młodzi ludzie – między 20. a 30. rokiem życia, do szpitala trafiali zazwyczaj na rutynowe badania, a diagnozowano ich między innymi pod kątem obecności zmutowanego markera MEFZA. Dodatkowo wszystkich łączyło to, iż należeli do organizacji *Ameri Care*. Amerykańskie firmy, zajmujące się ubezpieczeniami zdrowotnymi, od zawsze szukały sposobu, aby ich zyski przewyższały straty związane z opieką nad beneficjentami wykupionych polis. Ofiary Jazz umierały również o podobnych godzinach, zazwyczaj

20 Idem, *Marker*, przeł. N. Radomski, Poznań 2006, s. 91.

21 *Ibidem*, s. 92.

22 M. Janion, *Femme fatale*, [w:] eadem, *Wampir. Biografia symboliczna*, Gdańsk 2008, s. 212.

23 R. Cook, *Marker*, s. 90.

24 *Ibidem*, s. 91.

25 *Ibidem*.

między drugą a czwartą nad ranem. Według statystyk, właśnie wtedy odnotowywano najwięcej zgonów w placówkach medycznych, dlatego też działania bohaterki początkowo nie budziły jakichkolwiek podejrzeń. Liczba pacjentów umierających nad ranem jest tak duża, iż mówi się o „szaleństwie porannego szczytu”<sup>26</sup>, po którym śmierć może zrobić sobie „małą przerwę”<sup>27</sup>.

Do swoich zbrodni protagonistka każdorazowo wykorzystywała panujący w szpitalu chaos, bazowała na zamieszaniu, a to przecież typowa atmosfera dla tego rodzaju jednostek leczniczych, a w szczególności dla izb przyjęć:

jak zwykle panowało tu istne pandemonium. Wieczorami na ostrym dyżurze był zawsze największy ruch, więc poczekalnia pełna była płaczących niemowląt i ludzi z wszelkimi możliwymi chorobami i urazami. Na taki właśnie chaos liczyła. Nikt nie zadawał pytań, gdy skierowała się do magazynu, w którym trzymano płyny do wlewów dożylnych<sup>28</sup>.

Pielęgniarkę cechuje zadaniowość i potrzeba dostarczania sobie jak największej ilości bodźców; widać to między innymi w tym, jak się przygotowuje do wykonania zadania, z jaką niecierpliwością czeka na kolejną wiadomość, która da jej zielone światło do działania. Jej introwertyczne podejście do otoczenia sprawia, iż okazuje się najlepsza do wykonania zadania o kryptonimie „Eliminacja”. Jednocześnie bohaterka jest niestabilna emocjonalnie i traktuje swoje życie, jakby wciąż była w armii.

W miarę jak zbliżała się do celu, zaczynało ogarniać ją takie samo podniecenie, jakiego doświadczyła w 1991 roku podczas walk w Kuwejcie. Uczucie to znali jedynie żołnierze, którzy byli na wojnie. Czasami czuła posmak tego, grając w *Call of Duty*, ale była to jedynie mizerna namiastka. Jej zdaniem przypominało to trochę amfę, ale było lepsze i nie powodowało kaca. Uśmiechnęła się w duchu. Otrzymywanie zapłaty za to, co właśnie robiła, sprawiało, że była to jeszcze większa przyjemność. Gdy dotarła do drzwi pokoju 424, bez chwili wahania wkroczyła do środka<sup>29</sup>.

Protagonistka potrzebowała elementów, które sprawiałyby, iż czułaby się pewnie oraz bezpiecznie. Poczucia tego nie mogły jej zapewnić bliskie relacje z innymi ludźmi, związek, przyjaźnie czy znajomości zawiązywane w pracy. Bezpieczeństwo Jazz wiązała z siłą i potrzebą górowania nad innymi, dlatego jej nieodłącznym gadżetem była broń znajdująca się zawsze w zasięgu ręki, sięgała po nią nie tylko w chwilach zagrożenia, ale przede wszystkim niepewności: „Jazz szła z rękami w kieszeniach, ściskając glocka w jednej i blackberry w drugiej. Trzymanie tych przedmiotów dawało jej poczucie komfortu psychicznego”<sup>30</sup>. Misja „uśmiercania” pacjentów, u których wykryto niepożądany marker, nie wywołuje w niej żadnych emocji – podchodzi do swojego zadania bez

---

26 *Ibidem*, s. 121.

27 *Ibidem*.

28 *Ibidem*, s. 94.

29 *Ibidem*, s. 168.

30 *Ibidem*, s. 160.

egzaltacji, chce, aby jej działania były jak najbardziej efektywne, decyduje się nawet na „kasowanie dwóch pacjentów jednej nocy”<sup>31</sup>. Jak sama przyznaje, robi to ze względów logistycznych: „to było jak produkcja taśmowa”<sup>32</sup>.

W nieco inny sposób sportretowane zostały pielęgniarki w powieści *Siostrzyczki* Michaela Palmera<sup>33</sup>. Pisarz przedstawił je jako grupę zawodową, nie pomijając jednak ich indywidualnych cech. W thrillerze Palmera są one filarem służby zdrowia, najważniejszym. Szpital wydaje się pozostawać w ich władzy:

pomieszczenie wypełniło się. Osiem pielęgniarek – sześć z dziennej i dwie z wieczornej zmiany – siedziało wokół stołu pełnego papierzysek, kart chorych, filiżanek kawy, popielniczek i kremów do rąk. Jedna z obecnych – Gloria Webster – coś pisała<sup>34</sup>.

Pielęgniarki w *Siostrzyczkach* w pewnym stopniu przejmują rolę, którą do tej pory odgrywali lekarze – będący panami życia i śmierci swoich pacjentów. Niczym doktor Thomas Kingsley zaczynają bawić się w Boga (R. Cook, *Zabawy w Boga*, 1998). Jednakże w przeciwieństwie do protagonisty *Zabaw w Boga* nie czynią tego z egoistycznych pobudek, a kieruje nimi z pozoru altruistyczna chęć niesienia pomocy śmiertelnie chorym w ich ostatnich chwilach życia, dlatego też oferują, jak same to określają, „godną śmierć”. Bohaterki dostają do rąk narzędzia, które pozwalają im poczuć władzę nad ludzkim ciałem<sup>35</sup>, władzę dostępną do tej pory jedynie lekarzom. Protagonistki *Siostrzyczek*, mając w swoim zasięgu możliwość podejmowania decyzji dotyczących nielegalnej eutanazji, rekomendując ją kolejnym swoim pacjentom, stają się elementem wielkiej, tajnej maszyny nazwanej Stowarzyszeniem Sióstr Życia. Palmer w swoim utworze pokazuje jednoznacznie, iż pielęgniarstwo wydaje się zawodem nie tylko ciężkim, ale również takim, w którym w łatwy sposób można zatracić sens pracy.

Tak samo jak każda praca, dłuższe zajmowanie się pielęgniarstwem może spowodować popadanie w rutynę, ale mimo harówki i narzekania, roboty głupiego i wyniosłej postawy wielu lekarzy, w tym zawodzie liczy się przede wszystkim dobro pacjenta. Czasami może wydawać się, że lekarze, administracja i organizacje pielęgniarek zmawiają się, by wybić pielęgniarkom z głów, że ich podstawowym zadaniem jest opieka nad pacjentami. Niekiedy same poddają się temu trendowi – wiele z nich traci chęć dbania o pacjenta oraz dobroć, które to cechy nakłoniły je do pracy w zawodzie<sup>36</sup>.

Na marginesie warto wspomnieć, iż kwestia eutanazji podnoszona jest przez wielu twórców thrillerów medycznych z dwóch powodów. Po pierwsze starzejące się społeczeństwo zderza się ze śmiercią w jej najokrutniejszej formie, która wydaje się pełnym

31 *Ibidem*, s. 167.

32 *Ibidem*.

33 M. Palmer, *Siostrzyczki*, przeł. P. Wieczorek, Poznań 2017.

34 *Ibidem*, s. 40.

35 Więcej na ten temat: W. Werner, *Władza nad ludzkim ciałem. Obecność medycyny w kulturze masowej XX wieku*, „Nauka” 2016, nr 2.

36 M. Palmer, *Siostrzyczki*, s. 81.

zaprzeczeniem świata afirmującego młodość, siłę i energię. Eutanazja w tym wypadku miałyby być godną śmiercią<sup>37</sup> i pozbawieniem człowieka cierpień na ostatnim etapie jego drogi<sup>38</sup>. Druga kwestia, o której mówi Dariusz Piechota, wynika z czystych finansowych kalkulacji ogromnych koncernów farmaceutycznych, a nawet państw, w których opieka zdrowotna stanowi kolosalny odsetek budżetu<sup>39</sup>. W takich sytuacjach dochodzi do zachowań patologicznych, które nie mają nic wspólnego z miłosierdziem czy troską o bliźniego.

Podstawowym tematem w thrillerze Michaela Palmera jest kwestia dotycząca eutanazji, godnego umierania, prawa do decydowania o własnej śmierci oraz prawa do skracania cierpienia bliźnim. Okazuje się bowiem, iż w największych amerykańskich szpitalach funkcjonuje tajna organizacja pielęgniarek z rozbudowaną strukturą i mnóstwem członkiń, to one dokonują eutanazji „w imię współczującej opieki medycznej”<sup>40</sup>. Stowarzyszenie Sióstr Życia daje pielęgniarkom poczucie uczestniczenia w ważnej sprawie, do której *nota bene* ich zawód został stworzony – chcą ulżyć w bólu nieuleczalnie chorym, a będącym w stadium terminalnym pragną oferować „bardziej humanitarne rozwiązania”, czyli eutanazję. Poszczególne członkinie organizacji łączy bardzo silny związek:

jesteśmy Siostrami, nasz związek jest święty i nierozzerwalny jak związek krwi. Jeśli jedna z nas cierpi, pozostałe muszą dzielić jej ból. Jeśli jednej z nas grozi ujawnienie, [...] wszystkie musimy biec na pomoc. Zarówno ja, jak i każda z Sióstr mamy prawo oczekiwać tego od pozostałych<sup>41</sup>.

Pielęgniarki zrzeszone w Stowarzyszeniu samodzielnie wybierają pacjentów do zabójstw z litości, następnie zaś dopuszczają się zbrodni. Cięży na nich ogromna odpowiedzialność i zobowiązane są do zachowania tajemnicy, jednakże każdą podobną sytuację muszą referować przed Rejonową Komisją Kwalifikacyjną<sup>42</sup>, powstałą w dwadzieścia lat po założeniu samego Stowarzyszenia, to opinia Komisji stanowi wreszcie o zgodzie na dokonanie aktu eutanazji w wybranym terminie. Przez ten czas „rozwiązano [...] ponad trzy tysiące pięćset »przypadków«”<sup>43</sup>. Po wykonaniu zadania każda z pielęgniarek zobowiązana jest do złożenia raportu:

---

37 Warto zaznaczyć, iż godna śmierć w filozofii chrześcijańskiej to rezygnacja z upartego leczenia (podtrzymywania życia). Natomiast w thrillerach medycznych w wielu przypadkach stawia się znak równości między godną śmiercią a eutanazją.

38 O cierpieniu w kontekście śmierci pisał Krzysztof Jeżyna, dowodząc, iż filozofia chrześcijańska potwierdza, że to właśnie przez cierpienie można uzyskać łaski. Zob. *Prawo do godnej śmierci wobec eutanazji*, [w:] *Między literaturą a medycyną. Starość i inne problemy egzystencjalne w badaniach interdyscyplinarnych. Część VIII*, red. E. Łoch, E. Flis-Czerniak, G. Wallner, D. Piechota, Lublin 2014, s. 28.

39 D. Piechota, *Dylematy moralne w twórczości Robina Cooka*, [w:] *Lekarze medycyny jako twórcy literatury polskiej i obcej*, red. E. Łoch, G. Wallner, Lublin 2008, s. 227.

40 M. Palmer, *Siostrzyczki*, s. 126.

41 *Ibidem*, s. 169.

42 *Ibidem*, s. 82.

43 *Ibidem*, s. 169.

telefonuje Christine Beall z Boston Doctors Hospital. W imię współczującej opieki medycznej i zgodnie z instrukcjami otrzymanymi od Stowarzyszenia Sióstr Życia drugiego października pomogłam za pomocą dożylnego zastrzyku siarczanu morfiny zakończyć beznadziejne cierpienie Charlotte Thomas. Przedłużaniem niepotrzebnego cierpienia człowieka należy pogardzać i likwidować je zawsze, kiedy to możliwe. Należy za wszelką cenę dbać o godność ludzkiego życia i umierania. Koniec raportu<sup>44</sup>.

Wejście w struktury organizacji i złożenie pierwszego sprawozdania przez pielęgniarkę oznacza, iż równocześnie znalazła się ona na drodze, z której nie ma już odwrotu. Te cykliczne oświadczenia na temat kolejnych działań w ramach organizacji były niczym „przysięga krwi i nierozzerwalnie je ze sobą wiązały”<sup>45</sup>.

Stowarzyszenie Sióstr Życia okazuje się rozległą organizacją, mającą swoje struktury niemalże w całym kraju, jednak serce organizacji znajdowało się w Bostonie, gdzie wszystkie najważniejsze działaczki spotykały się, dyskutując najistotniejsze kwestie związane z przyszłością ich grupy. 16 kobiet stało na czele Stowarzyszenia Sióstr Życia, które obejmowało swym zasięgiem wiele regionów kraju (Nowy Jork, Miami, San Francisco, Filadelfia, Boston *etc.*). Formalne tajne zebrania odbywały się w Bostonie – mieście założycielki stowarzyszenia, mianowicie Peggy Donner. Pielęgniarki wchodzące w skład organizacji w życiu zawodowym czynnie wspierały swoje koleżanki, dążąc do tego, aby jak najwięcej z nich zajmowało prestiżowe stanowiska w szpitalnych strukturach:

wszystkie obecne [na zebraniu zarządu – A.T.] zdawały sobie sprawę z tego, że zajmowane przez siebie stanowiska zawdzięczają w sporej części przynależności do Stowarzyszenia Sióstr Życia. Pod przykrywką Fundacji Donalda Knighta Clintona Stowarzyszenie publikowało raz w miesiącu biuletyn informacyjny przedstawiający najnowsze dane dotyczące swych licznych działań dobroczynnych oraz listę wolnych wyższych stanowisk pielęgniarskich, przy obsadzaniu których ze szczególną uwagą będą rozpatrywane kandydaty aktywnych członkiń<sup>46</sup>.

Nad wszystkim góruje filozofia od zawsze przyświecająca pielęgniarkom – chęć niesienia pomocy, a szeregowie członkinie czuły, że są „częścią grupy, ruchu poświęconego Najwyższemu, Bogu. Choć [...] rola była trudna, czasami zatrwajająca, tak samo było w wypadku pozostałych Sióstr”<sup>47</sup>. Dlatego zapewne jedna z członkiń już w kilka miesięcy po dołączeniu do zrzeszonych Sióstr poczuła, iż jej życie nabrało znaczenia:

w ciągu dziesięciu miesięcy od dnia przyłączenia się do tego ruchu jej życie uzyskało całkiem inne znaczenie i pojawił się w nim nowy cel. Teraz proszono ją o sprawdzenie, czy jest gotowa cel ten osiągnąć. Ponieważ stawką było życie Charlotte, wiedziała, że sprawdzian nie będzie łatwy<sup>48</sup>.

---

44 *Ibidem*, s. 126.

45 *Ibidem*, s. 171.

46 *Ibidem*, s. 164.

47 *Ibidem*, s. 51.

48 *Ibidem*, s. 37.

Wyższa idea przyświecająca działalności Stowarzyszenia Sióstr Życia sprawia, iż głęboko wierzą one w sensowność swojej misji; dodatkowo liczą, że skrzętnie archiwizowane informacje o ich poczynaniach sprawią, że niebawem opinia publiczna dostrzeże sens eutanazji, upatrując w niej miłosierny gest:

mamy nadzieję i ufamy, że nadejdzie dzień, kiedy to, co robimy, zostanie ujawnione, wtedy takie raporty jak twój – a zbieramy je od czterdziestu lat od pielęgniarek w całym kraju – zostanie odpowiednio uhonorowany<sup>49</sup>.

Tuż obok Stowarzyszenia Sióstr Życia wyrosła organizacja – córka – Ogród. Pomimo iż obie mają podobny cel, to jednak wywołują go zgoła niejednakowe przesłanki moralne. Druga instytucja nastawiona jest na zysk – członkinie sprzedają zrozpaczonej rodzinie „humanitarną śmierć” w zamian za sówite wynagrodzenie. Jednocześnie uważana jest ona za tak zwany drugi stopień wtajemniczenia<sup>50</sup> dla tych pielęgniarek, które nie do końca utożsamiają się z ideą Stowarzyszenia i pragną, pominąwszy aspekt miłosiernej dobrodusznosci, czerpać ze swojego proceduru wymierne korzyści finansowe. Działalność pielęgniarek skupionych wokół Ogrodu wykracza daleko poza przyjęte ramy eutanazji, czyli godnej śmierci, a wkracza na tereny zbrodni. Zastrzyki podawane nieświadomym pacjentom – warto dodać, bardzo bogatym pacjentom – sprawiają, iż ich rodzina może odziedziczyć spadek. Członkinie stowarzyszenia działają pod pseudonimami, dzięki czemu zyskują anonimowość. Dalia, Orchidea czy Lilia to imiona pielęgniarek zaangażowanych w działalność Ogrodu. Na marginesie należy zwrócić uwagę, iż autor *Siostrzyczek*, zapożyczając pseudonimy dla bohaterki swojego thrillera od nazw kwiatów, zrywa z ich pozytywnym obrazem<sup>51</sup>. Rośliny te kojarzą się z witalnością, pięknem, subtelnością i niewinnością, natomiast w utworze Palmera kobiety nie tylko nie utożsamiają się ze swoimi pseudonimami, ale niejako chowają za nimi swoje prawdziwe oblicza. Odniesienie do świata natury (sama nazwa organizacji – Ogród – przywodzi jednoznaczne skojarzenia) sprawia, iż czytelnikowi zasugerowane zostaje, że bohaterki podejmować będą decyzje pod wpływem impulsu, gdyż nie obligują je sztywne ramy. Wspomniane powyżej imiona, inspirowane nazwami kwiatów, przynoszą czytelnikowi jednoznaczne myśli o niewinności, czystości czy wrażliwości<sup>52</sup>, które to autor sukcesywnie weryfikuje. Za każdym razem dokonując zbrodni, pielęgniarki zostawiają w pokoju pacjenta swój symboliczny podpis – wazon z kwiatami, są one namacalnym, fizycznym odpowiednikiem pseudonimów poszczególnych członkiń organizacji. Warto zwrócić także uwagę, iż motywacje pielęgniarek pracujących dla

49 *Ibidem*, s. 100.

50 *Ibidem*, s. 126.

51 D. Piekarczyk, *Dlaczego kwiaty są dobre i niewinne? O językowo-kulturowym obrazie kwiatu słów kilka*, [w:] *Etnolingwistyka 29. Problemy języka i kultury*, red. J. Bartmiński, Lublin 2017, s. 49 i in.

52 B. Kuryłowicz, *Semantyka nazw kwiatów w poezji Młodej Polski*, Białystok 2012, s. 125 i in.



Ogrodu również są inne, to już nie altruizm i chęć niesienia pomocy, ale wizja korzyści finansowych, same o nich mówią w dość dosadnych słowach:

poczucie władzy, całkowitego panowania nad sytuacją, jakiego doznawała, było teraz nie mniej podniecające jak w chwili, gdy stała przy łóżku. To podniecenie – odczuwane przez wszystkie członkinie Ogrodu – odkryła dzięki Stowarzyszeniu Sióstr Życia. Stowarzyszenie ze swą szczytną szlachetnością mogło być dla niektórych wystarczające, ale idea Dalii, by powołać do życia Ogród, okazała się genialna. To, że ich wysiłek był opłacany – i to sownie – jedynie osładzało zabawę<sup>53</sup>.

Palmer w *Siostrzyczkach* pokusił się również o sportretowanie kilku pielęgniarek, pokazując, iż nie stanowią one jedynie dodatku do szpitalnego życia, które kręci się wokół lekarzy. Protagonistki to społeczność wspierająca się i chroniąca się nawzajem. Wszystkie decyzje, nawet te najbardziej dyskusyjne, mogą być skutecznie uzasadnione przez zwierzchników. Taką formę pracy preferowała między innymi Dotty Dalrymple, z niemalże matczyną troskliwością dbała o swoje podopieczne i nazywała je „swoimi dziewczynkami”:

przez piętnaście lat kierowała pielęgniarkami w Boston Doctors Hospital panna Dotty Dalrymple, stała się niemal legendą, na co zasłużyła sobie głównie żarliwą obroną „swoich dziewcząt”. Choć nigdy nie uważano jej za błyskotliwą intelektualistkę, była znakomicie znana w światku medycznym nie tylko dzięki niedźwiedziej charyzmie, ale także dzięki temu, że jej siostra bliźniaczka pracowała na stanowisku przełożonej pielęgniarek w położonym o dwadzieścia kilometrów na zachód od miasta szpitalu Suburban Hospital<sup>54</sup>.

Zupełnie inną motywację zaobserwować można w przypadku Janet Poulos, kobiety, która weszła w struktury organizacji, aby pokazać swoją wyższość nad lekarzami:

przez lata jej siłą napędową była nienawiść – do wszystkich lekarzy w ogólności, a do jednego szczególnie. Wstąpiła do Stowarzyszenia Sióstr w celu natarcia nosa lekarzom. Gdyby okazało się to konieczne, aby uzyskać zgodę Rejonowej Komisji Kwalifikacyjnej, była gotowa fałszować dane pacjentów<sup>55</sup>.

Bohaterka początkowo trafiła do Stowarzyszenia Sióstr Życia, jednak nie potrafiła się w nim odnaleźć z wielu powodów, dopiero później w Ogrodzie okazało się, iż robi dokładnie to, czego chce.

W ciągu roku od wstąpienia do Ogrodu Janet była powoli wprowadzana. Co kilka tygodni Dalia przekazywała jej nazwisko pacjenta z północno-wschodniego skrzydła, który został zakwalifikowany przez Stowarzyszenie Sióstr do eutanazji, i Janet organizowała spotkanie z roztrzęsioną rodziną, w trakcie którego oferowała możliwość miłosiernej śmierci za sowitą opłatą<sup>56</sup>.

53 M. Palmer, *Siostrzyczki*, s. 91.

54 *Ibidem*, s. 46.

55 *Ibidem*, s. 126-127.

56 *Ibidem*, s. 127.

Warto także wspomnieć, iż członkinie dbają o znakomity, elegancki wygląd. Do wykonywania swoich zadań podchodzą bez emocji, kładą jedynie nacisk na poprawne wykonanie przydzielonej im misji:

pielęgniarka o włosach koloru bladego słońca, pod koniec walki Chapmana wstrzymała oddech, wypuściła powietrze z płuc. Jej perfekcyjną twarz rozświetlał anielski uśmiech, kolejny bowiem raz dobrze wykonała to, co do niej należało<sup>57</sup>.

Inna z przedstawicielek czuła chorą satysfakcję z posiadanej władzy. Okazało się bowiem, iż górowanie nad bogatymi mężczyznami, decydowanie o ich życiu i śmierci sprawia jej patologiczną radość:

idąca z lewej strony Jacqueline Miller zamknęła oczy z obawy, że ktoś mógłby dostrzec ich wyraz. Największa przygoda jej życia skończyła się triumfalnie. Oczywiście Dalia powiedziała, co robić i mówić, ale to ona wcisnęła tłoczek strzykawki. To ona, mała Jackie Miller, zrobiła, co chciała z jednym z najpotężniejszych, najbogatszych magnatów naftowych świata<sup>58</sup>.

Jedną z ważniejszych postaci kobiecych w powieści Michaela Palmera jest doktor Margaret Armstrong – pielęgniarka działająca w ukryciu (w Stowarzyszeniu znana jako Peggy Donner), uznana i ceniona w bostońskim światku medycznym lekarka. Pomimo iż protagonistka niemalże zataiła wszelkie informacje dotyczące początków jej kariery w medycynie (studia na wydziale pielęgniarskim), to jednak dały one jej solidne podwaliny, by proces wszystkich jej decyzji podejmowanych jako lekarz odbywał się w kontekście siostrzanej przynależności do grupy pielęgniarek. Jej życie, skupiające się wyłącznie na medycynie, okazuje się porażką. Pozornie otoczona przez tłum ludzi, którzy doceniają jej osiągnięcia, bohaterka w rzeczywistości jest samotna i wyobcowana<sup>59</sup>, gdyż nie ma obok siebie ani matki, z którą była bardzo związana, ani męża, z którym dzieliła pasję. Przełomowym momentem w jej życiu okazała się pierwsza eutanazja dokonana na swoim schorowanym rodzicu:

kocham cię i jeśli ty też mnie kochasz, nie możesz pozwolić, by dalej mnie tak bolało. Wszyscy mówią, że nie tracą nadziei... nie pozwól, by mama dalej tak bardzo cierpiała [...]. „Kocham cię, mamoo...” – powiedziała Peggy, położyła poduszkę na wychudzonej twarzy i przycisnęła ją z całej siły. Margaret patrzyła, jak ruch pod poduszką słabnie, w końcu ustaje. Dygotała, kiedy dziewczyna odłożyła poduszkę na miejsce i ucałowała martwe wargi matki<sup>60</sup>.

Prośba cierpiącej rodzicielki o władnęła życiem Peggy, za każdym razem w krytycznych dla siebie momentach zwraca się bezpośrednio do niej: „próbuję mnie znisz-

57 *Ibidem*, s. 28

58 *Ibidem*, s. 142.

59 Samotność, inność i poczucie obcości w świecie to kluczowe słowa ogarniające psychosferę. Zob. E. Balcerzan, *Przygoda piąta: samopoczucie pokolenia '76*, [w:] idem, *Przygody człowieka książkowego (ogólne i szczegółowe)*, Warszawa 1990.

60 M. Palmer, *op. cit.*, s. 293-294.

czyć, mam. Próbują zniszczyć nasze Stowarzyszenie”<sup>61</sup>. Pierwiastek szaleństwa, który uaktywnił się po pierwszym morderstwie, dał impuls do założenia Stowarzyszenia. Organizacja dla protagonistki była sposobem rozgrzeszenia zbrodni z przeszłości, a także sprawiła, iż śmierć jej matki zyskała nowe znaczenie jako początek wielkiego dzieła. Potwierdzają to słowa bohaterki, nadaje w nich swojej nieżyjącej matce funkcję sprawczą w kreacji Stowarzyszenia. Peggy popada w obłąd. Jak słusznie zauważa Anna Ryśnik, motyw ten „najczęściej bywa pretekstem do snucia refleksji na temat ludzkiej samotności i niezrozumienia”<sup>62</sup>.

Wizerunek pielęgniarek ukazany w wybranych thrillerach medycznych nie jest jednorodny. Często odgrywają one drugoplanowe role, jak na przykład w najnowszej powieści Robina Cooka *Szarlatani*, gdy to wykwalifikowane pracownice szpitala, widząc błędy podszywającej się pod lekarza Avy, nie mają w sobie na tyle determinacji, aby przeciwstawić się hermetycznemu światkowi dyplomowanych medyków. Pielęgniarki, ukazywane jako najważniejsze bohaterki thrillerów medycznych, okazują się postaciami konsekwentnymi, wierzącymi w ideały, przekonanymi, że ich praca może przynieść tylko dobro. Łatwo wierność je gubi, gdyż cynizm innych prowadzi do rozmaitych sprzeniewierzeń.

Po drugiej stronie barykady stoi protagonistka *Markera*, *de facto* nie jest pielęgniarką. Jaz, podszywając się pod jedną z przedstawicielek służby zdrowia, nie tylko przenika do wewnątrz zamkniętego środowiska, ale także zyskuje w nim szacunek i zaufanie, nieomalże z urzędu. Mnogość zaprezentowanych postaci kobiecych, wydałoby się, każe stwierdzić, iż czytelnik może mieć do czynienia z różnobarwnymi postaciami, to jednak nie sposób nie orzec, że przedstawione kreacje stanowią galerię portretów uproszczonych i skrojonych na miarę stereotypu<sup>63</sup>.

Kompleksowy wizerunek pielęgniarki w thrillerach medycznych to nieczęsty motyw. Stoją one zazwyczaj na marginesie, a ich praca nie jest doceniana. Postrzegane jako personel niższego szczebla zdają się ugruntowywać swoją podrzędną pozycję wobec lekarzy, a autorzy poczytnych thrillerów medycznych przypieczętowują tę utrwaloną w powszechnej świadomości prawidłowość. Taką wizję ukazuje Michael Palmer, który w *Siostrzyczkach* sugeruje, iż ponad czterdziestoletnia praca pielęgniarek ze Stowarzyszenia Sióstr Życia może być w łatwy sposób przekreślona, gdyż społeczeństwo wydaje się wciąż niegotowe, aby zaakceptować eutanazję. Przeniesienie narracyjnego zainteresowania z lekarzy na pielęgniarki podnosi kolejną ważną kwestię, jaką są role społeczne i stereotypy. Pewny siebie i nieco arogancki lekarz rodem z *Doktora House’a* wydaje się stałym gościem przestrzeni szpitalnej, niemniej jednak tego typu

61 *Ibidem*, s. 293.

62 A. Ryśnik, *Wróżka, czarownica, schizofreniczka. Kreacje kobiet w polskiej poezji drugiej połowy lat 70.*, [w:] „Gorsza” kobieta..., s. 123.

63 Z tego typu prezentacją postaci kobiecych można się również spotkać w innych, już ponowoczesnych, formach wypowiedzi, jak m.in. komiks. Więcej na ten temat: M. Szafrąńska, *op. cit.*, s. 57.

persona – a właściwie jej odpowiednik w zespole pielęgniarek – nie mogłaby zaistnieć, bo wymaga się od niej pełnej dyspozycyjności, profesjonalizmu i oddania. Nawet Jazz, protagonistka *Markera*, na szpitalnych korytarzach musi skrętnie ukrywać swoje prawdziwe oblicze, gdyż nie pasuje ono do dobrze już utrwalonego wizerunku pielęgniarki. Podsumowując, omawiane thrillery medyczne łamią patriarchalny schemat, do którego zdążyli się już przyzwyczaić czytelnicy. Powieści te kreują na swój sposób antypatriarchalną wizję świata, która narzuca przełamywanie stereotypów związanych z płcią, dając jednocześnie głos niesłyszanym dotąd pielęgniarkom.

## LITERATURA CYTOWANA

- Balcerzan E., *Przygoda piąta: samopoczucie pokolenia '76*, [w:] E. Balcerzan, *Przygody człowieka książkowego (ogólne i szczegółowe)*, Warszawa 1990.
- Burzyńska A., *Feminizm*, [w:] *Teoria literatury XX wieku*, red. A. Burzyńska, M.P. Markowski, Kraków 2009.
- Cook R., *Dewiacja*, przeł. A. i J. Mickiewicz, Warszawa 1985.
- Cook R., *Marker*, przeł. N. Radomski, Poznań 2006.
- Cook R., *Stan terminalny*, przeł. M. Lewandowska, Poznań 2004.
- Cook R., *Zabawy w Boga*, przeł. Z. Jagielski, Warszawa 1998.
- Fejfer-Wirbał E., Gładczuk J., Marcinowicz L., *Relacje lekarz-pielęgniarka w polskiej literaturze medycznej*, „Medycyna Rodzinna” 2013 (1).
- Janion M., *Femme fatale*, [w:] M. Janion, *Wampir. Biografia symboliczna*, Gdańsk 2008.
- Jeżyna K., *Prawo do godnej śmierci wobec eutanazji*, [w:] *Między literaturą a medycyną. Starość i inne problemy egzystencjalne w badaniach interdyscyplinarnych. Część VIII*, red. E. Łoch, E. Flis-Czeraniak, G. Wallner, D. Piechota, Lublin 2014.
- Kokoszycza E., „Anioł w domu”, czyli o małżeństwie w wiktoriańskiej Anglii, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2012.
- Kuryłowicz B., *Semantyka nazw kwiatów w poezji Młodej Polski*, Białystok 2012.
- Nawara W., *W czepku urodzone. O niewidzialnych bohaterkach szpitalnych korytarzy*, Kraków 2019.
- Paczoska E., *Nowoczesnej rodziny historie „naturalne”*, [w:] E. Paczoska, *Prawdziwy koniec XIX wieku śladami nowoczesności*, Warszawa 2010.
- Palmer M., *Siostrzyczki*, przeł. P. Wieczorek, Poznań 2017.
- Patyk I., *Feministyczna redefinicja męskiego spojrzenia. Kobiety w powieści angielskiej XIX w. na przykładzie „Dziwnych losów Jane Eyre” Charlotte Brontë a konstrukcja kobiecości w patriarchalnym świecie*, [w:] „Gorsza” *kobieta. Dyskursy inności, samotności, szaleństwa*, red. D. Adamowicz, Y. Anisimovets, O. Taranek, Wrocław 2008.
- Piechota D., *Dylematy moralne w twórczości Robina Cooka*, [w:] *Lekarze medycyny jako twórcy literatury polskiej i obcej*, red. E. Łoch, G. Wallner, Lublin 2008.
- Piechota D., *Mieszkańskie role społeczne w „Lalce” Bolesława Prusa i „Draculi” Bramy Stokera*, [w:] *Bolesław Prus. Pomiędzy tekstami*, red. D. Piechota i A. Trzeźniewska, Lublin 2017.
- Piekarczyk D., *Dlaczego kwiaty są dobre i niewinne? O językowo-kulturowym obrazie kwiatu słów kilka*, [w:] *Etnolingwistyka 29. Problemy języka i kultury*, red. J. Bartmiński, Lublin 2017.
- Pucko Z., *Wprowadzenie*, [w:] Z. Pucko, *Wybrane motywy pielęgniarki w literaturze. Szkice filozoficzne*, Kraków 2016.
- Ryśnik A., *Wróżka, czarownica, schizofreniczka. Kreacje kobiet w polskiej poezji drugiej połowy lat 70.*, [w:] „Gorsza” *kobieta. Dyskurs inności, samotności, szaleństwa*, red. D. Adamowicz, Y. Anisimovets, O. Taranek, Wrocław 2008.

- Szafrńska M., *Kobieta w komiksie – bohater drugiej kategorii?*, [w:] „Gorsza” kobieta. *Dyskursy inności, samotności, szaleństwa*, red. D. Adamowicz, Y. Anisimovets, O. Taranek, Wrocław 2008.
- Szczepaniak M., *Męskość w opresji? Dylematy męskości w kulturze Zachodu*, [w:] *Gender: wizerunki kobiet i mężczyzn w kulturze*, red. E. Durys, E. Ostrowska, Kraków 2005.
- Tokarczyk R.A., *Doktryna społeczno-polityczna feminizmu*, [w:] *Modernizm i feminizm*, red. E. Łoch, Lublin 2001.
- Werner W., *Władza nad ludzkim ciałem. Obecność medycyny w kulturze masowej XX wieku*, „Nauka” 2016, nr 2.

### **Siostra miłosierdzia contra niebezpieczna morderczyni.**

#### **Motyw pielęgniarki w thrillerach medycznych**

STRESZCZENIE: Rola pielęgniarki w literaturze zdaje się marginalizowana. Pielęgniarki stanowią margines, zwłaszcza w thrillerach medycznych, w których szpitalny świat zdominowany jest przez mężczyzn. Bohaterowie książek chociażby Robina Cooka nazywają pielęgniarki, nieco z pogardą, personelem niższego szczebla, upodrzędniając je w stosunku do lekarzy. Przeniesienie optyki z lekarzy na pielęgniarki podnosi ważną kwestię, jaką są role społeczne i stereotypy ugruntowywane od lat również przez literaturę.

Ten schemat starają się łamać bohaterki *Siostrzyczek* Michaela Palmera oraz protagonistka powieści Robina Cooka *Marker*. Niemniej jednak należy pamiętać, iż te dwa jednostkowe przykłady zmiany optyki i oddanie głosu pielęgniarkom stanowią margines thrillerów medycznych (zarówno polskich, jak i amerykańskich), w których niepodzielnie rządzą mężczyźni bohaterowie.

SŁOWA KLUCZOWE: thriller medyczny – medycyna – pielęgniarki – morderstwo

### **A sister of mercy versus a dangerous murderer.**

#### **Nurse theme in medical thrillers**

SUMMARY: The nurse's role in literature seems to be marginalised. Nurses constitute a margin, especially in medical thrillers, in which men dominate the hospital world. The books' characters, such as Robin Cook's, call the nurses "the lower-level staff". The transfer of optics from men-doctors to women-nurses raises an important issue of social roles and stereotypes that has been grounded in literature for years. The heroines of Michael Palmer's *Little Sisters* and the protagonist of *Marker* by Robin Cook break the inferiority of nurses to male medical staff pattern. Nevertheless, one should remember that these two particular examples of changing the optics, allowing nurses to speak their own words, are the margin of medical thrillers (both Polish and American), in which men's characters rule.

KEYWORDS: medical thriller – medicine – nurse – murder

# Opinie i recenzje



**KORDIAN I NARODOWY METAJĘZYK.  
O KSIĄŻCE *MIT I GEST* W ROCZNICĘ ŚMIERCI  
PROFESORA CZESŁAWA P. DUTKI\***

Rozprawy o literaturze zazwyczaj starzej się szybciej niż sama literatura. Nie wytrzymują próby czasu, który podsuwa wciąż nowe koncepcje lektury i oferuje reinterpretacje inspirowane zmiennym „korowodem idei i metod”. Kiedy w roku 2006 dedykowaliśmy, odchodzącemu na emeryturę, Czesławowi Pawłowi Dutce publikację zatytułowaną *Korowód idei i metod. Prace na jubileusz Profesora Czesława P. Dutki i Zakładu Teorii Literatury*<sup>1</sup>, nie przypuszczaliśmy, że będzie okazja, by raz jeszcze zaprezentować jego badawczą refleksję. Tymczasem dziesięć lat po wyjeździe Profesora z Zielonej Góry, w roku 2016 ukazało się drugie wydanie książki *Mit i gest. Bohater kordianowski prozy rozrachunków inteligentnych*, a przyszłość, którą Czesław P. Dutka zwykł za Cyprianem Kamilem Norwidem określać mianem „korektorki wiecznej”, pokazała, że zawarte w niej rozpoznania są wciąż aktualne. Dziś, gdy Autora monografii nie ma już z nami, wydzwięk tej pracy jest inny – już nie tylko walor naukowy stanowi powód, by znów ją przypomnieć.

\* \* \*

*Mit i gest. Bohater kordianowski prozy rozrachunków inteligentnych* jest poprawioną i uzupełnioną rozprawą doktorską. Dysertacja, napisana pod kierunkiem prof. Jana Trzynadlowskiego, recenzowana przez prof. Stanisława Pietraszkę i prof. Teresę Cieślakowską, została obroniona na Uniwersytecie Wrocławskim w roku 1978. Uderzający jest rytm dat, który w tym miejscu należałoby przywołać: rok 1976 jako wskazywany przez autora początek pisania książki, rok 1986 – publikacja, rok 2016 – drugie wydanie rozprawy, ukazujące się na jubileusz osiemdziesięciolecia Profesora. Jednak znaczące są nie owe daty, ale okolicznościowe przedsięwzięcie (w roku 2016 minęło dziesięć lat od przejścia Profesora Dutki na emeryturę) i towarzyszące mu przeświadczenie, że zarówno ze względu na temat badawczy, jak i sposób jego ujęcia, *Mit i gest* warto powtórnie przemyśleć.

---

\* Artykuł jest zmienioną wersją wprowadzenia do drugiego wydania książki C.P. Dutki, *Mit i gest. Bohater kordianowski prozy rozrachunków inteligentnych*, Zielona Góra 2016, s. 5-13. Pierwsze wydanie książki ukazało się w roku 1986 (Zielona Góra).

<sup>1</sup> Zob. *Korowód idei i metod. Prace na jubileusz Profesora Czesława P. Dutki i Zakładu Teorii Literatury*, red. G. Kubski, M. Mikołajczak, Zielona Góra 2006.



Tematem książki jest proza tak zwanych rozrachunków inteligentkich, które zaczęły powstawać jeszcze w czasie wojny, przeważnie na przełomie lat 1942/1943, natomiast na rynku wydawniczym pojawiła się w latach 1946-1948. Do owego nurtu zaliczane są takie powieści, jak *Jeziro Bodeńskie* (1946) Stanisława Dygata, *Drewniany koń* (1946) Kazimierza Brandysa, *Sprzysiężenie* (1947) Stefana Kisielewskiego, *Sedan* (1948) Pawła Hertza. Grupę tę wzbogacić można też o *Mury Jerycha* (1946) Tadeusza Brezy czy *Pożegnanie* (1948), drugą powieść Dygata, a ponadto o niektóre nowele Adolfa Rudnickiego (np. *Major Hubert z Armii Andersa*, *Wielki Stefan Konecki*, *Ginący Daniel*), opowiadania i proza powieściowa Jerzego Andrzejewskiego (w szczególności *Popiół i diament*), utwory *Święta kulo* (1946) Jerzego Putramenta, *Czas nieludzki* Stefana Otwinowskiego i kryptopamiętnik Artura Sandauera *Śmierć liberała* (1949). Autor *Mitu i gestu* proponuje, by w analizie tego nurtu brać od uwagę jeszcze szersze spektrum, gdyż –

proza nurtu rozrachunków inteligentkich jest rezultatem twórczym o wyraźnych śladach wspólnej edukacji ideowej i artystycznej kilku pokoleń literackich: „pokolenia dopuszczonych”, czyli rocznika 1910 i jego okolic, do którego zalicza się Rudnickiego, Wykę, Miłosza, Kisielewskiego, oraz urodzonych ok. 1915 r. i tworzących tzw. pokolenie średnie – Filipowicza (1913), Dygata (1914), Żukrowskiego, Brandysa (1916), Zielińskiego, Macha (1917), Hertza i Jana Józefa Szczyńskiego (1919).

Szereg utworów społeczno-obyczajowych autorstwa wymienionych pisarzy niebezpiecznie został określony wspólnym mianem (pierwszy raz posłużył się nim Kazimierz Wyka w artykule *Rozrachunki inteligentkie* opublikowanym pierwotnie na łamach czasopisma „Odrodzenie”, przedrukowanym dwa lata później w książce *Pogranicze powieści*<sup>2</sup>). Książki te łączy bowiem podobny typ bohatera – polskiego inteligenta, podobna narracja – personalna, pierwszoosobowa, a także problematyka egzystencjalna, zrodzona pod wpływem doświadczeń wojennych oraz przemian społeczno-politycznych zachodzących w Polsce po roku 1945, wreszcie – temat przewodni, jakim jest pytanie o rolę inteligencji w okresie historycznego przełomu. Dając skrótową charakterystykę tego nurtu, Czesław P. Dutka objaśnia:

będzie to nader krytyczne spojrzenie na świat fałszywych mitów, niewczesnych wyobrażeń i iluzji przedwojennego, mieszczańskiego inteligenta; refleksja o sobie, swojej warstwie i świecie zastanych układów wartości. Realistyczny w zamyśle pisarskim, choć obiektywnie rzecz biorąc groteskowy w stylistycznej realizacji jest ów obraz dróg, które wyprowadzić miały inteligenta ze świata mirażu na realną ziemię. Wojna i okupacja sprawiły, iż skruszyły się podstawy uznanej stabilizacji, nastął czas gry resentymentów i rewidowania przyjętych stereotypów – prysł nagle duchowy izolacjonizm rozbitka domu inteligentkiego. Koniecznością chwili stało się „patrzenie światu prosto w twarz”. Zrodziły się nowe inspirujące pytania. Wzrósł niepokój.

2 Por. K. Wyka, *Rozrachunki inteligentkie*, [w:] *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1946-1948*, Warszawa 1948.

Powojenna krytyka literacka zarzucała bohaterom prozy rozrachunków inteligentnych bierność, egocentryzm i chłodny dystans wobec powojennych przemian polityczno-społecznych. Zarazem późniejsze wznowienia książek z tego nurtu, ukazujące się w latach 1953-1957, którym towarzyszyły głosy badaczy i krytyków, potwierdziły ich intelektualną i literacką atrakcyjność. Na czym zatem polega fenomen tej twórczości? Co sprawia, że owe niesłusznie dziś zapomniane utwory wciąż pozostają intelektualnie nośne?

Odpowiedź, czy ostrożniej rzecz ujmując, jedną z odpowiedzi na to pytanie odnaleźć można w książce Czesława P. Dutki. Idąc za rozpoznaniem Wyki, który pierwszy zwrócił uwagę, że proza ta stanowi parabolę „straconych złudzeń” polskiej inteligencji<sup>3</sup>, autor *Mitu i gestu* skupia się na budowie powieści, a ściślej – na literackim wzorcu bohatera, rozpatrywanym w kontekście semiotyki zachowań Jurija Łotmana, jego koncepcji teatralizacji i estetyzacji postaci<sup>4</sup>. Perspektywa, w której postać staje się „operatorem poznawczym o charakterze modelu odwzorowującego”, pozwala przekroczyć i rozwinąć proponowane przez autora *Pogranicza powieści* odczytanie, a także wyjść poza interpretacje, odwołujące się do sytuacji historyczno-społecznej. Utwory reprezentujące ów nurt mówią nie tylko o wojennych i powojennych doświadczeniach jednej warstwy społecznej, ale – jak przekonująco pokazuje badacz – dotyczą kwestii znacznie szerszych o uniwersalnym znaczeniu. Autorzy „obrachunków inteligentnych”, z których większość reprezentuje ostatnią generację literacką międzywojnia, „postawieni w sytuacji granicznej, żyjący w obliczu nadchodzącej katastrofy; zagrożeni indyferentyzmem etycznym, relatywizmem, bezsilnym pesymizmem – szukają trwałych podstaw duchowych” – pisze Czesław P. Dutka, i odnajdują je między innymi w jednym z ważniejszych dla polskiej wyobraźni narodowej mitów.

Kluczem do odczytania tych utworów jest tytułowy „mit”, odsyłający do postaci bohatera wykreowanej przez Juliusza Słowackiego. Kordian, bo o nim mowa, będący przedstawicielem romantyków przedlistopadowej generacji, reprezentuje „schemat pasywny romantycznej postawy” i jest prototypem czy też archetypem, jak chce go widzieć badacz, współczesnego rebelianta, outsidera.

Mit Kordiana, stanowiący komponent światopoglądu inteligentkiego i zarazem element inteligentkiego mitu, dotyczy relacji łączącej jednostkę ze społeczeństwem i światem, a także pozwala opisywać kondycję psychologiczną, egzystencjalną i społeczną współczesnego bohatera inteligenta. Uruchamia również wiele podstawowych dla ówczesnej sytuacji społeczno-historycznej kwestii, wśród nich między innymi zapytania o to, „jak można było i czy można było pozostać indywidualistą w epoce przełomu historii? Dlaczego i z jakich pobudek zwalniano się od odpowiedzialności prawdziwych,

3 Por. K. Wyka, *op. cit.*

4 Zob. J.M. Lotman, *Teatr i teatralność w stroje kultury nacztała XIX wieku*, [w:] *Semiotyka i struktura tekstu*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1973.

a przyjmowano odpowiedzialność pozorną lub fałszywą? Jakie były motywy skłamań obranych ról, przywdziewania masek histrionizmu i megalomanii, klerkowskiej zdrady wspólnoty? Jakież bywały etyczne przesłanki roszczeń do prywatności?”

Przywołane zagadnienia otwierają wymiar egzystencjalny, moralny i społeczny; ukazują, że Kordianowski model bohatera, uobecniany w prozie rozrachunków inteligentnych, ewokuje problemy związane z ludzką egzystencją w ogóle i tym samym zaświadcza o europejskiej uniwersalistycznej funkcji polskiej literatury powojennej. W podobny sposób, warto zauważyć, interpretować będzie po latach postać z dramatu Słowackiego Michał Masłowski. Autor książki *Zwierciadła Kordiana. Rola i maska bohatera w dramatach Słowackiego*, rozpatrując znaczenia tytułowych „roli i maski”, stwierdza, że Kordian – sytuowany na europejskim tle porównawczym – uosabia nie tylko ideał osobowości, charakterystyczny dla polskiej kultury, ale uniwersalną figurę bohatera kulturowego, w której wyraża się słabość nowoczesnego ideału heroicznego i która jest zarazem zapowiedzią doby relatywizmu<sup>5</sup>.

W książce Czesława Pawła Dutki ciekawszy wydaje się jednak wątek polski i wyeksponowana przez badacza zasada uniwersalności polskiego losu. To zagadnienie zdaje się też bardziej absorbować autora *Mitu i gestu*, który już wcześniej zajmował się recepcją „siły fatalnej” twórczości Słowackiego oraz sposobem dziedziczenia kordianizmu w polskiej literaturze i filmie. W publikacji zatytułowanej *Powroty i odejścia Kordiana. Poetyka romantyzmu w prozie i filmie* zapytywał: „skąd bierze się ów upór naszej sztuki do przywoływania tej postaci?”<sup>6</sup>. A choć nie znajdował jednoznacznej odpowiedzi, to w sposób najbardziej oczywisty nasuwała się taka: „bierze się z konieczności, jak się zdaje, potwierdzania polskiej tożsamości, uzmysłowienia sobie i światu naszego sposobu bycia w historii”<sup>7</sup>.

Romantyczny mit Kordiana apeluje do mitycznej polskości. Romantyzm bowiem, tworząc postawy ideowe, które stały się częścią polskiego etosu, jest – jak stwierdza Czesław Paweł Dutka – mową mityczną, systemem prawd i wartości, wreszcie – metafizycznym narodem, za pomocą którego można wejść w obszar wspólnoty. Nawiązując do rozpoznania Marii Janion<sup>8</sup>, badacz zwraca uwagę, że aktywna siła i kulturotwórcza funkcja romantyzmu czyni zeń podstawowy tekst polskiej kultury i to ona jest powodem „naszych kryzysowych nawrotów do romantyzmu, ciężącego natręctwa jego legendy”.

5 Por. M. Masłowski, *Zwierciadła Kordiana. Rola i maska bohatera w dramatach Słowackiego*, Warszawa 2001.

6 C.P. Dutka, *Powroty i odejścia Kordiana. Poetyka romantyzmu w prozie i filmie*, Wrocław 1985, s. 113 [21].

7 *Ibidem*.

8 Por. M. Janion, *Gorączka romantyczna*, Warszawa 1975; eadem, *Romantyzm a początek świata nowożytnego*, [w:] *Narodziny i rozwój nowoczesnej kultury polskiej*, Wrocław 1976. Nieprzypadkowo inicjalnym mottem (poprzedzającym *Wprowadzenie do książki*) jest stwierdzenie autorki *Gorączki romantycznej*, że „literatura jako uniwersum głosów pisarzy zdominowana została u nas przez głosy romantyczne”.

To rozpoznanie, odnoszące się do nurtu rozrachunkowego i potwierdzające żywotność romantycznego paradygmatu w powojennej prozie, warto byłoby dziś skonfrontować z rozważaniami dotyczącymi polskiej kondycji ponowoczesnej i odświeżyć w kontekście dyskursu tożsamościowego, będącego jednym z głównych problemów badawczych współczesnej humanistyki. Tym bardziej że współcześnie, podobnie jak w okresie Drugiej Rzeczypospolitej, kanon romantyczny odradza się z dużą siłą, organizując wyobraźnię zbiorową kolejnego pokolenia Polaków.

Należy również zwrócić uwagę na inne, poruszane przez badacza kwestie, które nie straciły swej aktualności i stanowią propozycje interpretacyjne, do których warto nawiązać w badaniach nad prozą rozrachunków inteligenckich. Jedną z nich są rozważania na temat kategorii groteski, którą badacze zwykli łączyć z intencją krytyczną rozrachunkowych utworów oraz z obecną w nich satyrą i ironią. Autor książki, nie negując tych ustaleń, zauważa, że groteskowy odbłask owej prozy staje się czymś więcej niż tylko sposobem obrazowania, jest bowiem probierzem widzenia świata, postawą wobec rzeczywistości, która spokrewnia się z groteskową zasadą typizacji u romantyków (Słowackiego i Krasińskiego). Tradycje groteski romantycznej, zmodyfikowane przez doświadczenia historyczne, stały się szczególnie żywotne po wojnie, czyli w okresie, gdy nastąpiła gwałtowna destrukcja norm i dewaluacja przyjętych dotąd wartości. „Groteska jako kategoria językowej konwencji pojawia się wtedy – zauważa autor – gdy w miejsce jednych form ustrojowych i światopoglądowych przychodzą inne. Pojawia się w epokach przejściowych”. Dlatego w analizowanych przez niego utworach tragiczne doświadczenie wojny spleta się z absurdalnością i komizmem, a młode pokolenie inteligencji, przygotowane zarówno do wyrażania patosu, jak i drwiny, sięga po kategorię, której mistrzem w polskiej literaturze był Witold Gombrowicz. Z tej perspektywy utwory rozrachunków inteligenckich stanowią interesujące zjawisko postgombrowiczowskie i domagają się ujęcia analitycznego, osadzonego w tym właśnie kontekście.

Na koniec zwróć uwagę na jeszcze jeden nowatorski aspekt omawianej książki. Otóż istotnym wyróżnikiem dyskursu literaturoznawczego Czesława P. Dutki jest interdyscyplinarność.

Próbuję poruszać się na ruchomej granicy wiedzy o literaturze i na płaszczyźnie ustaleń innych dyscyplin humanistyki. Usiłuję – w miarę umiejętności i potrzeb – dokonać integracji poetyki, teorii z historią i socjologią literatury, iżby uzyskać zespolenie badawczej perspektywy wewnątrztekstowej z perspektywą zewnętrzną, perspektywy estetycznej z historyczną, wreszcie wiedzy z wartościowaniem

– oświadcza autor *Mitu i gestu*. Tym samym zaświadcza o tym, że w sytuacji, kiedy podstawowymi pojęciami badawczymi są takie kategorie, jak „mit”, „stereotyp”, „światopogląd” i „osobowość”, a przedmiotem opisu „tak delikatna materia, jak świadomość pisarska formacji intelektualnej”, konieczne jest zróżnicowanie badawczych perspektyw i stosowanie metod wypracowanych na gruncie różnych dyscyplin. Oprócz wyżej

wymienionej integracji literaturoznawstwa z socjologią wspomnieć tu trzeba o krytyce literackiej, estetyce recepcji i krytyce mitograficznej, a także o interpretacji egzystencjalno-antropologicznej. Aby odczytać pisarstwo, które „próbuje oddać modelowe sytuacje zagrożenia, uczucie lęku, etos odpowiedzialności”, należy przyjąć właśnie antropologiczną perspektywę. A jako że „bohaterowie Dygata, Brandysa, Kisielewskiego, Hertza i pozostałych są mniej lub bardziej wyposażeni w cechy autorów”, trzeba otworzyć się również na kwestie biografii i przyjąć, że „stworzona przez tych pisarzy literatura rozrachunków inteligentkich rozgrywa się w kategoriach biograficznych”. Biorąc pod uwagę dokonujący się współcześnie powrót autobiografizmu jako zjawiska ogniskującego istotne kwestie współczesności, a także jego eksplanacyjny potencjał we współczesnych badaniach literaturoznawczych, trzeba stwierdzić, że jest to jeszcze jedna inspirująca ścieżka interpretacyjna prozy rozrachunków inteligentkich.

Piętnaście lat temu przy okazji jubileuszu siedemdziesięciolecia Profesora Marian Bielecki pisał o *Micie i geście*, że jest to praca, która przewartościowuje dotychczasowe ujęcia badawcze. Wskazując na jej znakomitych antenatów, Marię Janion, Jurija Łotmana oraz Kazimierza Wykę, podkreślał, że –

książka ma ambicje rewizji i to w potrójnym bodaj sensie: najpierw ideologicznym – jako próba opisu podjętej przez tych pisarzy krytyki fałszywych mitów inteligentkich, mieszczańskich, narodowych *etc.*; następnie ideowym – w sensie odchodzenia od lektury tych tekstów przez kategorię doświadczenia wojennego; wreszcie historycznoliterackim – przedstawiona argumentacja zmierza bowiem ku zatarciu mocnej cezury lat wojennych i powojennych, i w konsekwencji do sytuowania tej prozy w szerszym kontekście, przede wszystkim romantycznym, ale również na tle przełomu nazywanego aktualnie modernistycznym, obejmującym takie wątki jak egzystencjalne wyobcowanie, kulturowa alienacja czy nicestwienie wartości<sup>9</sup>.

Autor przytoczonej opinii zwrócił również uwagę na to, że książka Czesława P. Dutki jest nie tylko podstawowym, ale i jedynym monograficznym opracowaniem prozy tego okresu<sup>10</sup>. Trzeba przyznać, że po piętnastu latach konstatacja ta nie straciła aktualności. Omawiana praca, będąca niejako odpowiedzią na apel Heleny Zaworskiej, która w roku 1965 upominała się o nową interpretację prozy Stanisława Dygata, Pawła Hertza, Kazimierza Brandysa<sup>11</sup>, do dzisiaj pozostaje jedyną syntezą problematyzującą zagadnienie nurtu prozy rozrachunków inteligentkich. To jeszcze jeden powód, dla którego warto ją dzisiaj przypomnieć. Z pewnością warto też na nowo przemyśleć sugestie interpretacyjne zawarte w pierwszej monografii napisanej przez twórcę zielonogórskiego Zakładu Teorii Literatury (dziś: Pracowni Teorii Literatury i Badań

9 M. Bielecki, *Odczyt na okoliczność Jubileuszu 70-lecia Pana Profesora Czesława P. Dutki*, „Roczniki Naukowe PWSZ im. Angelusa Silesiusa XIII. Filologia Polska” 2007, s. 7-12.

10 *Ibidem*, s. 7.

11 H. Zaworska, *Po upadku mitów inteligentkich. O prozie tzw. obrachunków inteligentkich w latach 1945-1948*, [w:] *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, Z. Żabicki, t. 3, Warszawa 1965.

Kulturowych) i zarazem nestora lubuskiej polonistyki. Dla nas, uczniów Profesora Czesława Pawła Dutki, są one szczególnie cenne również z tego względu, że książka, wznowiona po latach, okazała się jego pracą ostatnią i ma dzisiaj, tak jak zawarte w niej refleksje, wymiar testamentalny.

Małgorzata Mikołajczak  
(Uniwersytet Zielonogórski)



## KILKA WAŻNYCH SŁÓW

Pozwalam sobie przedstawić garść swoich refleksji, skojarzeń, uwag – bardzo subiektywnych i mało naukowych niemieszczących się w ramach jakiejś dyscypliny. Może jestem mało zdyscyplinowany, a może po prostu to ja nie mieszczę się w sformalizowanych kryteriach tak zwanej naukometrii. Uczestniczyłem w kilku posiedzeniach Rady Dyscypliny Naukowej Językoznawstwo; może to są dopiero początki RDNJ (nie językoznawstwa), bo to się wywodzi ze starożytnych Indii, z czasów, gdy nie było jeszcze rad dyscyplin, a nauką o języku zajmowano się, gdyż była taka potrzeba. Może to dopiero początki, ale na posiedzeniu RD nie było mowy o dociekaniach naukowych, lecz żywo dyskutowano o tym, w jaki sposób gromadzić punkty, żeby uczynić zadość wymaganiom parametryzacyjno-ewaluacyjnym, które stawia przed nami współczesna, nowoczesna, wysoko punktowana nauka. Jest bowiem rzeczą jasną, że im więcej punktów, tym lepsze notowania w rankingach, a na nich nam zależy i odnoszę wrażenie, że ważniejsze są rankingi, listy i punkty niż problemy merytoryczne.

Tutaj kilka danych z tak zwanej listy szanghajskiej *Academic Ranking of World Universities* (ARWU). Według niej trzy najlepsze uniwersytety to: Harvard, Stanford i Cambridge. Polskie najlepsze uczelnie zajmują miejsca w czwartej setce (Uniwersytet Jagielloński) i w piątej (Uniwersytet Warszawski). Na liście są też Akademia Górniczo-Hutnicza (siódma setka), Uniwersytet Adama Mickiewicza i Warszawski Uniwersytet Medyczny (ósma setka), Politechnika Warszawska (dziewiąta setka) oraz: Śląski Uniwersytet Medyczny, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Politechnika Wroclawska (10. setka)<sup>1</sup>. Dokładna klasyfikacja obejmuje tylko 100 uczelni. Pozostałe są grupowane po 50 (od 101 do 200) i po 100 (od 201). Od kilku lat mozolnie reformujemy naukę i uczelnie wyższe, ale nikt nie wie, jaki jest cel reformy. Rzut oka na listę szanghajską przekonuje, iż nie jesteśmy w stanie przebić się choćby do trzeciej setki.

Wybrałem kilka słów, które wiążą mnie ze światem zewnętrznym, pozarodzinnym, gdyż ten stanowi miejsce specjalne niepodlegające publicznym wynurzeniom. Najważniejszym wyrazem ze względu na mój zawód jest „uniwersytet”. Mając 18 lat, zetknąłem się po raz pierwszy z uniwersytetem na egzaminach wstępnych na filologię polską we Wrocławiu. Zwyczajowo w obiegu, ale także w pismach, podaniach itp. była nazwa Uniwersytet Wrocławski. Zdziwiłem się więc kiedyś, gdy się dowiedziałem, że studiuje na Uniwersytecie Wrocławskim im. Bolesława Bieruta. Nosił on tę nazwę od

<sup>1</sup> Dane z: „Nauka w Polsce”, 18.08.2019, <http://naukawpolsce.pap.pl> [dostęp: 28.12.2019].



roku 1952 do 1989<sup>2</sup>. W naszej tradycji bowiem jest nadawanie szkołom nazw pochodzących od znanych osób i wybór patrona ma czasami charakter polityczny. Podobnie było z Uniwersytetem Warszawskim, który w 1935 roku otrzymał nazwę Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Dlatego też, gdy tworzyliśmy uniwersytet w Zielonej Górze, byłem zwolennikiem nadania naszej uczelni nazwy Uniwersytet Zielonogórski, bo to określenie najprostsze, bez jakichkolwiek dodatkowych skojarzeń.

Trudno byłoby zdefiniować pojęcie uniwersytetu jako instytucji naukowej, kulturowej, kulturotwórczej, jako placówki mającej na celu także wychowanie i kształtowanie postaw<sup>3</sup>, a wreszcie jako zbioru osobistych doświadczeń i związanych z nim skojarzeń. Nie ulega jednak wątpliwości, że konotuje ono pozytywne wartości, co jest wyraźnie widoczne w takich połączeniach, jak: studiować na uniwersytecie, wykładać na uniwersytecie, wykształcenie uniwersyteckie czy profesor uniwersytecki. Ten nazewniczy i semantyczny porządek zakłóca trochę „profesor uczelni”.

„Uniwersytet” to jedno z najbliższych mi słów. Studentom tłumaczę, że łacińskie uniwersytet to *universitas, universitatis*, czyli ogół: *universitas magistrorum et scholarium*. Ogół nauczycieli i uczniów, profesorów i studentów, wspólnota uczonych i uczących się. Według Lindego – „zbiór wszystkich nauk w jednym miejscu”, a więc jakaś instytucja „z mocą kreowania doktorów”.

Takie wspólnoty kształtowały się od najdawniejszych czasów i były nazywane także akademią. Akademos był herosem (półbogiem) attyckim. Czczono go w świętym gaju. Stąd akademia, czyli szkoła Platońska, która mieściła się w tym gaju. Jej uczeni i uczniowie nie byli przywiązani do łań i biurek, często się przechadzali, dyskutując o zawiłościach bytu, dlatego później nazwano ich perypatetykami (spacerującymi). Byli to zwolennicy Arystotelesa i arystotelizmu. Platon umarł w 347 r. p.n.e. Początek szkoły (akademii) Arystotelesa datuje się na 335 r. p.n.e. Akademia Platona była też wzorem dla innych szkół (np. stoickiej i epikurejskiej), stoików i epikurejczyków cechowała duża swoboda tworzenia i myślenia. Nie pisali sylabusów ani sprawozdań, nie wypełniali arkuszy ocen, nie zbierali punktów, nie tworzyli rad dyscyplin, nie nękały ich komisje akredytacyjne. Akademia trwała przez 900 lat (rozwiązał ją cesarz Justynian w 529 r. n.e.) i jest rzeczą oczywistą, że musiała mieć postać jakiejś dobrze zorganizowanej instytucji. Uniwersytet Zielonogórski ma lat 20, Jagielloński zaś – 656.

Europejskie uniwersytety swoim charakterem nawiązują do Akademii Platońskiej, co dzisiaj przejawia się w określeniu wspólnota akademicka. Taka wspólnota w Polsce powstała w roku 1364 jako *studium generale*. Tym terminem określano szkoły o mię-

2 W dokumentach funkcjonowały też: Uniwersytet Wrocławski im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu i Uniwersytet im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu.

3 *Ustawa z dnia 20 lipca 2018. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*. Wyraz „uniwersytet” jest zastrzeżony dla nazwy uczelni akademickiej posiadającej kategorię naukową A+, A albo B+ w co najmniej 6 dyscyplinach naukowych lub artystycznych, zwanych dalej „dyscyplinami”, zawierających się w co najmniej 3 dziedzinach nauki lub sztuki, zwanych dalej „dziedzinami”.

dzynarodowym zasięgu. Prowadzono w nich zajęcia obejmujące sztuki wyzwolone, czyli *artes liberales*<sup>4</sup>, później także medycynę, teologię i prawo. Status pierwszych europejskich studiów generalnych nie był sformalizowany, ale ich rangę potwierdzały bulle papieskie. Akademia Krakowska powstała, jak wiadomo, w 1364 roku. Wykładano na niej sztuki wyzwolone, prawo i medycynę, a od 1440 roku teologię. Wzorem dla naszej Akademii był Uniwersytet Boloński założony w roku 1088. Nazwę Uniwersytet Jagielloński otrzymała dopiero w 1817 roku. Wcześniej były to: Akademia Krakowska, Szkoła Główna Koronna, Szkoła Główna Krakowska, Uniwersytet Krakowski; sześćset trzydzieści lat później (19 czerwca 1999 r.) podpisaliśmy tak zwaną deklarację bolońską mającą ujednoczyć system studiów w Europie. Kojarzy mi się system boloński z punktami ECTS (*European Credit Transfer System*) i sylabusami.

Właśnie wspólnota, choć mocno zhierarchizowana, w której magister, doktor, docent, profesor nadzwyczajny i profesor zwyczajny to kolejne stopnie naukowego wtajemniczenia upoważniające jednocześnie do kreowania stopni niższych poprzez wspólne zdobywanie i gromadzenie wiedzy. Ten porządek od pewnego czasu zakłóca licencjat (licencjusz) jako nazwa stopnia uzyskanego po trzyletnich studiach licencjackich. Jeszcze do niedawna stopień naukowy przed nazwiskiem był oznaką nie tylko wykształcenia, lecz także statusu społecznego. Hierarchia naukowa i brak stabilności w nazewnictwie stopni, stanowisk i tytułów powodowały, że poza środowiskiem ich znajomość raczej była niewielka, w świadomości społecznej funkcjonowały w zasadzie tylko trzy nazwy: magister, doktor oraz profesor i tak jest właściwie do dziś. Dotyczy to także form adresatywnych. Mówimy: panie magistrze, panie doktorze i panie profesorze. W czasie przedostatniej reformy nauki pojawił się stopień licencjata. Nazwa jest dość wyrazista, ale mało operatywna – w funkcji adresatywnej użyć jej nie da. Jest także niejednoznaczna. Bywa jednak używana w połączeniu z nazwiskiem: lic. Jan Kowalski, lic. Anna Wiśniewska. Nawiasem mówiąc, mało poważnie (mówię tu tylko o stronie językowej) takie połączenie wygląda. Podobnie zresztą będzie, jeśli połączymy rzeczowniki minister i magister.

Wszystkie one mają łaciński rodowód. A więc *licens, licentis* to według Kazimierza Kumanieckiego: wolny, nieograniczony, nieokiełznany, samowolny, zuchwały<sup>5</sup>. Marian Plezia wymienia te znaczenia w następującej kolejności: I zuchwały, bezczelny, II wolny swobodny. Warto tu też zwrócić uwagę na rzeczownik *licentia* – swoboda, wolność, nieograniczona władza, możliwość, samowola, nieskrępowanie, niesforność, niekarność, rozpusta, wyuzdanie, swawola<sup>6</sup>. Jest to rozległe pole semantyczne, jednak przy dzisiejszej znajomości łaciny tak zwani licencjaci nie mają się czego obawiać. Sam zaś

4 Był to przez wieki wypracowany system nauczania siedmiu przedmiotów na dwóch poziomach (*septem artes liberales*). Obejmował *trivium*: gramatykę, retorykę i dialektykę oraz *quadrivium*: arytmetykę, geometrię, astronomię i muzykę.

5 *Słownik łacińsko-polski*, oprac. K. Kumaniecki, Warszawa 1965.

6 *Słownik łacińsko-polski*, red. M. Plezia, wyd. 2 reprint, Warszawa 2007.

wyraz należy zdefiniować jako tytuł zawodowy nadawany absolwentom pierwszego stopnia studiów wyższych.

Magister to między innymi: doświadczony, uczony, mądry i w takim polu semantycznym mieściłby się współcześnie, ale czy się mieści? Co roku na uniwersytetach wydajemy dyplomy z tytułem zawodowym magistra, ale czy ci magistrowie to uczeni? Jeśli potraktować wyraz uczonego jako imiesłów, to „uczony” znaczyłby tyle, co ‘ten, którego uczono’, a więc tytuł zawodowy magistra mieliby wszyscy, których czegoś uczono.

Doktor jest stopniem, który może otrzymać magister po napisaniu i obronie pracy doktorskiej i zdaniu odpowiednich egzaminów. Samuel B. Linde zdefiniował to tak: „z łac. nauczyciel, dziś tytuł akademicki, który otrzymuje się w akademiach, gdzie kreują doktorów teologii, prawa, lekarskiej nauki i filozofii”. Według M. Plezi: „ten, kto naucza drugich, nauczyciel mistrz” od *docere* – nauczać. Warto też odnotować żeńską formę *doctrix* – nauczycielka.

Od tego samego czasownika urobiony został także wyraz *docent* (*doceo* – nauczam), ale ta nazwa wraz z którąś z reform odeszła w przeszłość.

Profesor z kolei to także w językach europejskich zapożyczony z łaciny ‘znawca, nauczyciel’. Według S.B. Lindego: „nauczyciel, który w publicznych szkołach trzyma katedrę, dając lekcje uczącym się”. Odnotowuje też Linde żeńską formę – *profesorka*. Znaczenie ‘publiczny nauczyciel’ podaje też *Słownik łacińsko-polski*<sup>7</sup>. „Profesor” ma dziś trzy zakresy użycia. Po pierwsze, odnosi się do osoby, która w wyniku przewodu otrzymała tytuł profesora, nadawany przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W odniesieniu do takiej osoby nieoficjalnie używa się określeń „profesor tytularny” lub „profesor belwederski”. Mamy więc na uniwersytetach dwa stanowiska profesorskie: profesor i profesor uczelni, w codziennym użyciu po prostu profesor. W formach adresatywnych w tekstach mówionych – „panie profesorze”, „pani profesor” niezależnie od stanowiska i tytułu.

Po drugie, jest to stanowisko na wyższej uczelni, które przed obecną reformą można było otrzymać po uzyskaniu habilitacji (tzw. profesor uczelni). Dzisiaj habilitacja już nie jest wymagana, według ustawy na stanowisku profesora uczelni można zatrudnić osobę z doktoratem mającą „znaczące osiągnięcia”. Niewykluczone więc, że niedługo wróci używana kiedyś nazwa „prof. dr Jan Kowalski”, ewentualnie – „dr Jan Kowalski, prof. UZ” lub „prof. UZ dr Jan Kowalski” w odróżnieniu od profesora z habilitacją – „dr hab. Jan Kowalski, prof. UZ”.

Po trzecie – nazwa zwyczajowo używana w stosunku do nauczycieli szkół średnich, jednak głównie jako forma adresatywna.

Dodam jeszcze, że jednym z argumentów we wszystkich tych zmianach jest взгляд na młodych uczonych, którym należy dać szansę rozwoju, bo hierarchiczna struktura

---

7 *Ibidem*.

personalna w nauce przeszkadza w awansach (jakich?) i opóźnia ich rozwój. Na razie jednak żadnej wyraźnej poprawy jakości badań naukowych nie da się zaobserwować, natomiast wzrosła na uczelniach liczba doktorów habilitowanych, przybywa też profesorów, co samo w sobie nie jest niczym niepożądanym, jednak takie (choćby tylko nazewnicze) upowszechnienie musi powodować dewaluację określenia, co w połączeniu z naszą pozycją w światowych rankingach powoduje, że na razie tylko się demokryzujemy i niedługo każdy nauczyciel akademicki będzie nazywany profesorem, co wcale nie znaczy, że wszyscy będą mieli wielki dorobek i naukowy autorytet, bo tego w punktach (szczególnie w humanistyce) wyliczyć się nie da. Na razie jeszcze profesor uniwersytetu wśród zawodów cieszących się największym społecznym prestiżem zajmuje w rankingach (obok strażaka, pielęgniarki, robotnika wykwalifikowanego i górnika) najwyższe miejsca.

W naszej tradycji zachowały się jeszcze dwie nazwy, które poza środowiskiem naukowym zazwyczaj są mylnie rozumiane: profesor nadzwyczajny (łac. *professor extraordinarius*) i profesor zwyczajny (łac. *professor ordinarius*). Ale tylko w tradycji, bo w nowej ustawie już ich nie ma. Pierwszą z nich encyklopedia PWN (on line) definiuje jako „stanowisko samodzielnego pracownika naukowego, niższe od stanowiska profesora zwyczajnego”. Z czego wynika, że najwyżej w hierarchii akademickiej stał dotychczas profesor zwyczajny, ale ustawodawca, równając w dół, uznał, nie wiadomo dlaczego, że to rozróżnienie jest niepotrzebne. Niedawno jeszcze istniało pojęcie uzwyczajnienia profesury, pod którym kryła się procedura podobna do starań o tytuł. Jej przebieg regulowała ustawa z 1990 roku. Najkrócej mówiąc, polegało to na kolejnych dwóch recenzjach dorobku naukowego, w tym kolejnej książki (monografii). Stanowisko profesora zwyczajnego nadawał Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Otrzymałem je 1 lipca 2006 roku.

Mamy więc teraz, jak już wspominałem, profesora i profesora uczelni. Ten pierwszy ma tytuł, drugi jest bez tytułu, musi natomiast mieć stopień doktora. To wszystko, co mówię o tak zwanej tytułaturze, jest dość skomplikowane i osobom niezwiązanym z uczelniami wyższymi trudno się w tych zawiłościach rozeznąć. Można też mieć wątpliwości, czy jakiegokolwiek ustawowe rozwiązania są dobre. Ja uważam, że przede wszystkim potrzebna jest (niezależnie od przyjętych zasad) stabilizacja, której cały czas nam brakuje, a hierarchiczna struktura stopni powinna kształtować etapy rozwoju naukowego, bo inaczej (przynajmniej w naukach humanistycznych) być nie może. Tu, co wiem z doświadczenia, potrzebne jest tak zwane odczytanie, które wymaga czasu, i tego nie zmieni przekonanie, że habilitacja jest niepotrzebna. Przystawianie i przetwarzanie wiedzy (nie informacji) w humanistyce jest wieloetapowe i długotrwałe. W ostatnich czasach, jak już wspominałem, zwiększyła się znacznie liczba doktorów habilitowanych, a co za tym idzie – liczba profesorów uczelnianych, ale czy to ma wyraźny związek ze wzrostem poziomu nauki?

Któraś z poprzednich reform wprowadziła, jak już także wspomniałem, studia licencjackie i stopień licencjata, który nie wiadomo, czym jest, i początkowo nie było wiadomo, czym powinna być praca tak zwana licencjacka. W praktyce na uniwersytetach jest to taka trochę mniejsza praca magisterska, która w odróżnieniu od magisterskiej nie ma naukowego charakteru. Z doświadczenia wiem, że licencjaty początkowo miały około 20 stron maszynopisu, co było mało poważne, wobec tego na niektórych uczelniach administracyjnie uregulowano ich objętość do mniej więcej czterdziestu stron. Studia, o których mowa, są prowadzone na uniwersytetach i mieszczą się w obrębie studiów wyższych, ale prowadzą je też wyższe szkoły zawodowe (państwowe albo niepaństwowe), ale one z kolei nie mają prawa kreować magistrów. Tych państwowych zawodowych szkół jest u nas 35, uniwersytetów zaś mamy 39, oprócz tego: 16 uczelni artystycznych, 89 ekonomicznych, 30 medycznych, 2 morskie, 9 muzycznych, 16 pedagogicznych, 7 rolniczych, 15 sportowo-turystycznych, 31 technicznych i 179 wieloprofilowych<sup>8</sup>, czyli szkół nie wiadomo kogo kształcących. Przytaczam tylko kilka nazw, które wydają mi się dziwne:

Krakowska Szkoła Promocji Zdrowia  
Wyższa Szkoła Zdrowia, Urody i Edukacji  
Wyższa Szkoła Inżynierii i Zdrowia w Warszawie  
Wyższa Szkoła Umiejętności Zawodowych w Pińczowie  
Podkowieńska Wyższa Szkoła Medyczna im. Zofii i Jonasza Łyko  
Małopolska Uczelnia Państwowa im. rotmistrza Witolda Pileckiego w Oświęcimiu  
Wyższa Szkoła Biznesu i Nauk o Zdrowiu  
Polski Uniwersytet Wirtualny

Oprócz tego funkcjonuje u nas około 30 akademii, czyli uczelni, „które tworzy się w drodze ustawy”, a wyraz „akademia” jest zastrzeżony dla nazwy uczelni akademickiej<sup>9</sup>. Ustawa nie precyzuje jednak tego zastrzeżenia, ale dotyczy ono oczywiście tylko uczelni wyższych, wśród których uczelnią akademicką może być tylko szkoła prowadząca „działalność naukową i posiada kategorię naukową A+, A albo B+ w co najmniej jednej dyscyplinie naukowej albo artystycznej”<sup>10</sup>.

Niestety słowo „akademia” w ostatnich czasach się zdewaluowało. Trwało w naszym języku przez wieki, niedawno miało większy prestiż niż uniwersytet, czego przykładem są jeszcze dziś ASP (Akademia Sztuk Pięknych) i AGH Akademia Górniczo-Hutnicza. Dzisiaj akademia to trochę więcej niż wyższa szkoła zawodowa i trochę mniej niż uniwersytet, chociaż utarło się już pojęcie uczelni akademickiej jako jednostki mającej pełne prawa naukowe i dydaktyczne, co zostało odpowiednio ujęte w ustawie. O dewalu-

8 <https://uniwersytety.uczelnie.studentnews.pl> [dostęp: 25.08.2020].

9 Por. *Ustawa...*, artykuł 16.

10 *Ibidem*, artykuł 14.

acji akademii świadczą takie nazwy, jak na przykład: Akademia Nauki Jazdy, Akademia Makijażu, Akademia Makijażu Permanentnego, Akademia Smaku.

Jako instytucję naukową trzeba tu wymienić mającą duży autorytet nie tylko w środowisku naukowym Polską Akademię Nauk (PAN). Utworzono ją jako wynik dyskusji na I Kongresie Nauki Polskiej na podstawie ustawy z 30 listopada 1951 roku. Powołanie PAN miało oczywiście podłoże polityczne, podobnie jak jednoczesna likwidacja Polskiej Akademii Umiejętności, która wznowiła działalność w 1989 roku, oraz Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, które oficjalnie zostało reaktywowane 4 grudnia 1980 roku.

Archaizmem jest już dzisiaj „akademik” ‘członek akademii nauk’ oraz ‘student słuchacz uniwersytetu lub akademii’, co odnotowuje słownik Witolda Doroszewskiego, także rzadko, chyba tylko w literaturze, pojawia się „akademik” w znaczeniu ‘profesor akademii’. Dla porządku wymienię jeszcze ‘dom studencki’. We współczesnej polszczyźnie funkcjonuje też połączenie wyrazowe „dyskusja akademicka” oznaczające ‘rozważania teoretyczne, często oderwane od rzeczywistości, jałowe rozważania’.

Na uniwersytecie we Wrocławiu zachwycała mnie, jako kandydata na polonistykę, „rospondówka” – zabytkowy budynek, w którym się mieściły zakłady językoznawcze Instytutu Filologii Polskiej i siedziba profesora Stanisława Rosponda. Rospondówka stała się moim miejscem pracy od 1972 roku. A słowami, które mnie charakteryzowały i wyznaczały moje miejsce w hierarchii naukowej, były kolejno: asystent stażysta, asystent, starszy asystent, adiunkt, docent. Tak, byłem docentem, ale nie marcowym.

„Marcowy” to określenie docentów, którzy po marcu 1968 roku otrzymali stanowiska bez habilitacji, czyli bez awansu naukowego, za inne zasługi. Stało się to możliwe po nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym. Wyraz „docent” nabrał stopniowo negatywnych konotacji, wobec czego w ciągu zmian po roku 1989 stanowisko zostało zniesione. Częściowo przywrócono je w roku 2005 (częściowo, bo było możliwe jako stopień dydaktyczny nauczycieli akademickich), po czym znowu w 2011 roku zostało zlikwidowane. „Docent nie teoryzuje” – powiedzenie z satyrycznej audycji Jonasza Kofty i Stefana Friedmana weszło w obieg w kręgach naukowych i także w potocznej odmianie języka. Warto zauważyć, że w SJPD w haśle „profesor” znajduje się uwaga, że jest to „tytuł przyznawany docentowi z nominacji lub po jego przewodzie habilitacyjnym”. Wynikałoby z tego, że już przed rokiem 1968 z jakichś powodów możliwy był stopień docenta bez habilitacji.

Stanowisko docenta dostałem po napisaniu książki (wtedy się mówiło książka, a nie monografia; książka habilitacyjna, książka profesorska) *Podstawowe zagadnienia lingwistyki normatywnej*. Mianowanie na stanowisko docenta otrzymałem od ministra edukacji narodowej prof. dr. hab. Henryka Samsonowicza 10 września 1990 roku. Minister nauki ze stopniem doktora to trochę za mało, nawet jeśli ten ma najwyższe kwalifikacje urzędnicze. Tak mi się wydawało jeszcze niedawno, ale rzeczywistość przeraża wyobraźnię i mamy ministra magistra, który podnosił kwalifikacje na studiach

podyplomowych. Wiążące się z ministrem słowa kluczowe to „działacz”, „parlamentarzysta”, a na stronie internetowej ministerstwa czytamy, że „jako prezydent miasta ściśle współpracował z lokalnymi uczelniami”<sup>11</sup>.

Mówi się, że nauka i uczeni zmieniają świat. Ja uważam, że dzisiaj tzw. pracownicy naukowcy nie nadążają za zmieniającą się rzeczywistością, zwłaszcza zaś za tą zmienianą przez zarządzenia, rozporządzenia, wytyczne i regulaminy, kształtowaną przez tabelki, wskaźniki niestrudzenie produkowane na różnych szczeblach urzędniczej hierarchii. Ich celem nie jest zwiększenie poziomu nauki, co widać bez jakichkolwiek badań. Są to działania bezcelowe i jako takie przekształcają się w ponurą groteskę, w której uczestniczymy wszyscy. Najnowszym przykładem absurdów jest baza ORCID, do której byliśmy zobligowani wpisywać w celach głównie ewaluacyjnych swoje publikacje. Okazuje się, że takiego obowiązku już nie mamy; nie należy też samodzielnie wpisywać żadnych danych do systemów PBN i Pol-on.

Docenci z habilitacją zaznaczali swój status poprzez umieszczenie przed nazwiskiem informacji o stopniu naukowym: doc. dr hab., co ich odróżniało od docentów bez habilitacji (doc. dr). Wypracowaliśmy więc zmuszanie sposobów informowania o stanowisku i stopniu naukowym. Cóż z tego, jeśli, jak już wspominałem, stanowisko docenta i jego nazwa odeszły w przeszłość. Pojawił się za to tak zwany profesor uczelniany, na przykład profesor UZ, UW itp.

*Ustawa z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* stwarza możliwość zatrudnienia na stanowisku profesora uczelni osoby mającej co najmniej stopień doktora. Będziemy więc mieli w niedalekiej przyszłości „profesorów doktorów” bez habilitacji i profesorów doktorów habilitowanych. Obecnie tak zwany profesor uczelniany musi mieć stopień naukowy doktora habilitowanego, co zapisuje się w skrócie na przykład jako dr hab. Jan Kowalski, prof. UZ (czasami jako prof. UZ dr hab. Jan Kowalski).

Wydaje mi się czasami, że ktoś celowo stara się obniżyć autorytet profesora. Były minister nauki i szkolnictwa wyższego w wywiadzie dla radia Index stwierdził wprost, że habilitacja to jest przeżytek<sup>12</sup>. Może to jest przeżytek, może ja mam przestarzałe poglądy. Minister na pewno wie lepiej. Ja jednak uważam, że istniejąca hierarchiczna struktura w nauce jest potrzebna co najmniej z dwóch względów: po pierwsze, podtrzymuje starą tradycję wywodzącą się jeszcze ze starożytności. Po drugie, w nauce, szczególnie w dyscyplinach humanistycznych, utrzymywanie relacji mistrz – uczeń pozwala na bezpośredni kontakt nauczyciela ze studentem, co ma zasadniczy wpływ na efekty pracy naukowej i dydaktycznej.

11 <https://www.gov.pl/web/nauka/wojciech-murdzek> [dostęp: 25.08.2020].

12 Napisałem „były”, ale dzisiaj już należałoby skorygować to stwierdzenie i napisać „jeden z byłych”.

Po co o tym wszystkim mówię? Czyli jaki jest cel mojego wystąpienia? Celem tego tekstu jest zwrócenie uwagi na stan szkolnictwa wyższego w Polsce. Nie mówię tu jednak o stanie badań naukowych, bo mierzone obecnymi wskaźnikami i rankingami, one po prostu nie istnieją (czwarta i piąta setka w rankingach światowych). I nic tu nie zmienia ministerialne zakłęcia. Nawet jeśli byśmy w jakiejś bliżej określonej przyszłości awansowali o sto miejsc (trzecia i czwarta setka), to i tak pozostaniemy niezauważeni. Nie wiem, czy ktoś liczył, ile pieniędzy pochłaniają urzędnicze i polityczne działania reformatorskie. Jeśli już mowa o liczeniu, to warto wspomnieć, że minimalne miesięczne wynagrodzenie profesora na uniwersytecie wynosi 6410 zł, prof. uczelni zaś otrzymuje 5132,30<sup>13</sup>. Ale to minimum, jeśli uczelnię stać, może płacić więcej. Nie wiem, ile szkół poza to minimum wykracza.

Na naszych oczach kształtuje się coś, co Wikipedia określa jako „zbiór sposobów oceniania dorobku naukowego naukowców i instytucji naukowych”, czyli naukometria. Nie wiem, skąd się wzięła potrzeba ocen w nauce, ale wszyscy się od jakiegoś czasu wzajemnie oceniamy, lepiej pewnie by było powiedzieć – dokonujemy ewaluacji. W ramach naukometrii prężnie się rozwija ewaluologia. Jak wiadomo, jednym z wyznaczników nauki jest system pojęć i terminów. W związku z takimi terminami, jak np. wydarzenie ewaluacyjne, okres ewaluacyjny, próg ewaluacyjny, strumień finansowy, system szkolnictwa wyższego, dokumentacja konkursowa, grant badawczy, tryb konkursowy, komponent badawczy, umowa grantowa, badania naukowe, prace rozwojowe, lider grupy, kierownik zespołu badawczego, ewaluowany podmiot, próg kwotowy, lider grupy podmiotów, naukometrię wraz z ewaluologią można już traktować jako dyscypliny naukowe.

Daleko nam jeszcze do najlepszych światowych uczelni, ale cel już został wyznaczony. Jest nim doskonałość. Dążymy do doskonałości naukowej i dydaktycznej, nad czym czuwają: Rada Doskonałości Naukowej i Polska Komisja Akredytacyjna oczywiście we współpracy z ministerstwem, chciałoby się powiedzieć ministerstwem nauki, ale nauka podlegała już wielu różnym ministerstwom o różnych zmieniających się ciągle nazwach, na przykład: Ministerstwo Edukacji Narodowej, Komitet Badań Naukowych, Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu, Ministerstwo Nauki, Ministerstwo Nauki i Informatyzacji, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo Edukacji i Nauki.

Ten tekst nie ma naukowego charakteru, nie jest to też opracowanie krytyczne, lecz garść uwag o słowach i ich znaczeniach oraz o funkcjonowaniu niektórych słów w kręgu uniwersyteckim. Pokazują to przykłady, że gdzieś w świadomości społecznej (chyba głównie wśród polityków) istnieje przekonanie o tym, że rzeczywistość można

---

13 Według regulaminu wynagradzania UZ opracowanego na podstawie art. 126 ust. 2 *Ustawy z dnia 20.07.2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (Dz. U. z 2018, poz. 1668 ze zm.) oraz art. 772 § 1 *Ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy* (t.j. Dz. U. z 2019 r., poz. 1040 ze zm.).



kształtować przepisami, ustawami, wytycznymi, że stan wiedzy (i pewnie także stan umysłów) da się kontrolować. Do jakiegoś stopnia pewnie można, ale deklaracje, przepisy i ustawy nie są w stanie zapewnić jakiegoś przyspieszonego wzrostu poziomu nauki, bo rozwój naukowy (szczególnie w humanistyce) wymaga czasu, bo podporządkowany jest procesom, których przyspieszyć się nie da.

Studia ukończyłem w roku 1972, do roku 1992 pracowałem na Uniwersytecie Wrocławskim, od tego czasu jestem związany z Zieloną Górą. Nie potrafię powiedzieć, ile reform nauki przeżyłem, ilu ministrów i jakie ministerstwa próbowały ją reformować. Obecnie obowiązuje tak zwana Konstytucja dla Nauki, zwana też Ustawą 2.0 przygotowana przez byłego już Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, ale obecny minister też kończy swoją kilkumiesięczną działalność, a z doniesień medialnych wynika, że ministerstwo też zostanie zreformowane i zacznie funkcjonować jako Ministerstwo Oświaty i (chyba) Nauki. Pięćdziesiąt (bez mała) lat pracy w tak zwanym szkolnictwie wyższym i tyleż lat pracy naukowej skłaniają mnie do jednego wniosku. Niezależnie od wszelkiego rodzaju zmian administracyjnych, organizacji, reorganizacji, reformowania i doskonalenia uniwersytet jako wspólnota kształtowana przez etos uczonych trwa.

Marian Bugajski  
(Uniwersytet Zielonogórski)

#### LITERATURA CYTOWANA

##### **Słowniki**

*Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1-11, Warszawa, przedruk elektroniczny PWN 1997.

*Słownik łacińsko-polski*, oprac. K. Kumaniecki, Warszawa 1965.

*Słownik łacińsko-polski*, red. M. Plezia, wyd. 2, Warszawa 2007 (reprint).

##### **Strony internetowe**

<https://encyklopedia.pwn.pl>.

<https://konstytucjadlanauki.gov.pl/pobierz-ustawe>, *Ustawa z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*.

<http://naukawpolsce.pap.pl>.

<https://uniwersytety.uczelnie.studentnews.pl>.

<https://www.gov.pl/web/nauka/wojciech-murdzek>.

**J. PARECKA, SŁOWNIK GWARY BUKOWIŃSKIEJ  
Z LUBUSKIEJ BRZEŹNICY I JEJ OKOLIC, ŻAGAŃ 2019, SS. 151**

Nakładem regionalnego wydawnictwa „Dekograf” w Żaganiu ukazała się kolejna książka Jadwigi Pareckiej. Autorka, która w 2019 roku została odznaczona Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości za kultywowanie folkloru Górali Czadeckich z Bukowiny, zastosowała w praktyce ludowe powiedzenie – *przez żołądek do serca*. Najpierw pozwoliła zasmakować czytelnikom w bukowińskich potrawach<sup>1</sup> i przedstawiła płynące z serca piosenki śpiewane przez przybyszy z Bukowiny<sup>2</sup>, a teraz sięgnęła do samego serca, którym jest słowo. Opublikowała słownik zawierający ponad 2200 opracowanych haseł – każde jest warte uwagi słowofila.

Kusząco wygląda umieszczona na okładce piękna fotografia mapy zachodniej części Polski na tle kwitnącego pola rzepakowego. Taka fotografia może wzbudzić zazdrość niejednej rzeziarki, a podręczny format (A5) i twarda oprawa zachęcają do lektury. *Słownik gwary bukowińskiej z lubuskiej Brzeźnicy i jej okolic* zainteresował mnie przede wszystkim dlatego, że zawiera leksykę moich bukowińskich przodków. Dodam, że sięgnęłam po tę książkę po zapoznaniu się z dostępnymi już innymi słownikami gwary polskich górali żyjących na Bukowinie: Kazimierza Feleszki<sup>3</sup>, Heleny Krasowskiej i Zbigniewa Grenia<sup>4</sup> oraz najnowszą monumentalną publikacją opracowaną na podstawie badań przeprowadzonych na Bukowinie w latach 2016-2018<sup>5</sup>.

Publikacja w zamierzeniu autorki ma pełnić funkcję popularyzatorską. Opracowała ją z myślą o „młodych ludziach zgłębiających tradycję, historię i gwarę swoich bukowińskich przodków” (s. 10). Zapis półfonetyczny gwarowych słów i kontekstów użycia ułatwia lekturę szerokiemu kręgowi odbiorców. Mimo przystępności książka jednak ma charakter naukowy, powstała na podstawie badań terenowych uwiecznionych pracą magisterską. Ponadto rekomendacja Profesor zielonogórskiej polonistyki, która określa publikację jako „bezcenne dziś świadectwo łączące bukowińską przeszłość z bukowińską teraźniejszością” (s. 9), potwierdza jej walory poznawcze.

1 J. Parecka, *Dziedzictwo kulinarne górali bukowińskich. Brzeźnica k/Żagania i okolice*, Żagań 2010.

2 Eadem, „Watra” śpiewa, „Watra gra”, cz. 2, Żagań 2014; „Watra” śpiewa, „Watra” gra, cz. 1: *Kolędy i pastoralki*, zebrala i wstępem opatrzyła J. Parecka; zapis nut. K. Smal, Zielona Góra 2005.

3 K. Feleszko, *Bukowina moja miłość. Język polski na Bukowinie Karpackiej do 1945 roku*, t. 2: *Słownik*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa 2003.

4 H. Krasowska, Z. Greń, *Słownik górali polskich na Bukowinie*, Warszawa 2008.

5 *Świadectwo zanikającego dziedzictwa: mowa polska na Bukowinie: Rumunia – Ukraina*, red. H. Krasowska, M. Pokrzyńska i L.A. Suchomłynowa, Warszawa 2018.

Inaczej niż w słownikach K. Feleszki, H. Krasowskiej i Z. Grenia autorka nie podaje precyzyjnych informacji o źródłach wskazanych kontekstów użycia – ani o miejscowości, ani o informatorze. Wiadomo jednak, że badania przeprowadziła w latach 1971-1976, wykorzystując „kwestionariusze do badań słownictwa ludowego” Witolda Doroszewskiego. Badaczka zebrała słownictwo tych Polaków, którzy po II wojnie światowej przybyli z Bukowiny i zamieszkali na terenie gminy Brzeźnica. We wcześniejszych słownikach gwary Bukowińczyków (Feleszki, Grenia i Krasowskiej) istotne było określanie wieku respondenta i miejsca, gdyż ich badania odnosiły się do ludności na rozległym terenie, przez który przebiega granica państw. Część Bukowiny po II wojnie światowej pozostała w Rumunii, a część przyłączono do ZSRR (obecnie Ukraina). W tamtych słownikach pojawia się słownictwo przyjęte już w czasach powojennych, przykładowo Bukowińczycy w Rumunii stosują zapożyczenia rumuńskie (np. *salar*), a w dzisiejszej Ukrainie pożyczki z języków wschodniosłowiańskich (np. *wokzał*) – tych słów przesiedleni do Polski Bukowińczycy nie używali. Można za to ze słownika Pareckiej dowiedzieć się, że *madziarska chripota* to ‘koklusz’, przeciw któremu obecnie szczepi się dzieci, a *lumka* to było ‘narzędzie do międlenia lnu’. Gwara ludności przesiedlonej petronifikuje bowiem dawne formy, utrwalając leksykę, zanikającą na rdzennym terenie. Oczywiście wiele słów jest wspólnych zarówno dla dzisiejszych mieszkańców Bukowiny, jak i tych, którzy przyjechali do Polski, przykładowo rumuńskie *saraku* ‘biedaczek’, ukraińskie *pichat* ‘łuskać ziarna w stępie’, a także słowackie *paradajka* ‘pomidor’ czy węgierskie *szuhaj* ‘kawaler’. Porównywanie słownictwa zapisanego na różnych terenach prowadzić może do interesujących wniosków.

Skupiając się jednak tylko na publikacji, która dotyczy gwary używanej na Ziemi Lubuskiej, podkreślę, że w tym słowniku ograniczono do minimum aparat naukowy. Hasła opatrzone są definicją i kontekstem. Wnikliwy czytelnik z odczytywanych słów może sam rekonstruować obraz świata polskich Bukowińczyków. Dowiaduje się przykładowo o tym, że karmili oni małe dzieci *papinkiem*, na co dzień jedli *mamalię*, niekiedy piekli *małaj* z owocami, a na Wielkanoc *pisali pisanki dziubaczkami*, piekli *paskę*, chłopcy zaś smagali dziewczęta plecionymi *śmiergustami*. O kolektywnym charakterze wspólnoty świadczą takie leksemy jak *tłoka* ‘wspólne pastwisko’, natomiast nie zanotowała autorka używanego przez Bukowińczyków słowa *klaka* definiowanego przez Krasowską jako ‘pomoc sąsiedzka’ – taką *klaką* mogło być wspólne darcie pierza czy zbieranie ziemniaków. Z publikacji Pareckiej poznajemy słownictwo związane z wierzeniami i życiem religijnym, są to słowa: *bosorka* ‘czarownica’, *hubek* ‘nocne towarzyszenie rodzinie przy zmarłym’, *pomana* ‘datek w naturze za duszę zmarłych’ czy *chram* ‘obiad po mszy odpustowej’. Informują one pośrednio o obyczajowości tamtych terenów, gdzie katolicy mieszkali obok protestantów, prawosławnych i wyznawców judaizmu.

Poza zasadniczą częścią – zbiorem ponad 2 tys. haseł, autorka zaopatrzyła słownik w interesujące dodatki, takie jak „Przysłowia, wyliczanki, przekleństwa” (s. 137-142),

„Wyliczanki, rymowanki, zabawy dziecięce” (s. 143-144), „Imiona” (s. 145-149) oraz „Koligacje” (s. 150). Szczególnie bliska jest mi pierwsza z wymienionych części, gdyż jako potomkini Bukowińczyków przysłowia znam z dzieciństwa, przynależały do języka rodzinnego moich krewnych. W dodatku tym znajduje się 169 jednostek, wśród nich są gwarowe wersje frazeologizmów ogólnopolskich, jak *Tanie minso psy jedzom*, *Barborka po wodzie*, *Boże Narodzynie po lodzie*, ale ciekawsze są te specyficzne, nieznanie szerzej powiedzonka, których prawdziwe znaczenie może być zagadką, na przykład *Chudy jak Hundriej po Italii* czy *Jak cie chyci błund, to se nahadoj z kim si jod świncune wajko*. Dla osoby pochodzącej ze środowiska Bukowińczyków niosą one całą serię skojarzeń i utrwalają wiedzę o dawnych zwyczajach, innych mogą inspirować do poszukiwań kulturowych. W grupie tej znajdują się także ekspresywne przekleństwa, do których badaczka dodała informacje: „przy wymawianiu przekleństw wznoszono oczy do nieba i dodawano: Boże, daruj grichi” (s. 137). Uzupełnienie to wskazuje na specyficzną religijność Bukowińczyków. Analizując tę część, zauważyłam, że brakuje w niej słyszanego przeze mnie wielokrotnie powiedzenia eufemistycznego „iść do ritowa na chram”, które można byłoby rozszyfrować na podstawie analizy semantycznej leksemów składowych. W kolejnym dodatku – „Wyliczanki, rymowanki, zabawy dziecięce” – autorka umieściła osiem tekstów o charakterze ludycznym stosowanych przez dzieci przy różnych grach – także słownych przekomarzaniach.

Bardziej rozbudowany jest dodatek związany z antroponimami. Parecka podaje w nim 100 popularnych wśród Bukowińczyków imion wraz ze zdrobnieniami, w sumie 330 jednostek. Czytając ten rejestr, dowiedzieć się można przykładowo, że dla Bukowińczyków – jak dla dawnych Polaków – imię *Anna* i *Hanna* traktowane jest jako tożsame, a zdrobnienie od *Barbary* to *Barka*, *Witkiem* zaś nazywano zarówno *Witolda*, jak i *Wiktora*<sup>6</sup>. Kolejny dodatek zawiera precyzyjne określenia koligacji, podkreślając, że wychodzą one powoli z użycia, na przykład rozróżnienia: *ujek*, *swok*, *stryk* czy *ciotka*, *ujna* i *stryna*.

Zachęcając do lektury, użyję słowa zaczerpniętego z publikacji. Należy ją *rumigać* ‘przeżuwać’ pokornie, jak czynią to górskie owce. I chociaż użytkownicy tego słowa odnoszą je do czynności fizycznego przeżuwania pokarmu, przywołam łacińskie źródło *rūminō*, *-are*, ‘przeżuwać’ stosowane przez mistrzów *lectio divina*, którzy, w celu dogłębnego poznania, zalecają właśnie spokojne *ruminare* każdego słowa. Czuję się upoważniona do takich odwołań, gdyż gwara bukowińska zawiera rumuńskie pożyczki (*a rumegă* – oznacza przeżuwać), a te – jak inne języki z grupy języków romańskich – bazują na łacinie.

6 Imionom i przydomkom poświęcono artykuł: J. Gorzelana, S. Seul, *Kilka uwag o antroponimach Górali Czadeckich z gminy Brzeźnica (woj. lubuskie)* – <https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/34843/edition/29012/content?ref=desc> [dostęp: 20.09.2021].

Myślę, że publikacja okaże się ciekawa i inspirująca dla wszystkich zainteresowanych bogactwem kultury Ziemi Zachodnich, na której obecnie działa kilkanaście grup kultywujących folklor bukowiński. Przede wszystkim sięgnąć do niej powinni nasi dziennikarze, jeśli chcą znać źródła kultury i rozumieć istotę cyklicznych imprez regionalnych typu „Łupaczka”, „Pasionek” czy „Bukowińskie Kołędowanie”. Na pewno też słownik zainteresuje polonistów i wszystkich miłośników języka, których Grecy nazywali *filologami*.

Joanna Gorzelana  
(Uniwersytet Zielonogórski)

**TRADYCJA I TOŻSAMOŚĆ W HAFCIE ZAKŁĘTE.  
KILKA UWAG O PUBLIKACJACH AUTORSTWA DOROTY ANGUTEK –  
HAFT KRAJEŃSKI W WIĘCBORKU. HISTORIA I KONTYNUACJA  
(WIĘCBORK 2019) ORAZ WZORY HAFTU KRAJEŃSKIEGO ZE ŻŁOTOWA  
I WIĘCBORKA (ŻŁOTÓW 2019)**

*Artysta jest źródłem dzieła.  
Dzieło jest źródłem artysty.*  
Martin Heidegger<sup>1</sup>

Próba zdefiniowania *tradycji* ujmowanej jako ‘zespół wartości, wzory zachowania, zasady postępowania przekazywane z pokolenia na pokolenie, utrwalone przez wychowanie w domu rodzinnym, wspólnocie religijnej, społeczności lokalnej lub narodowej’<sup>2</sup>, propozycja dookreślenia *tożsamości* uznawanej za „całość konstrukcji podmiotu, która odnosi się do siebie, do podstawowej potrzeby – potrzeby przynależenia, która wyraża się w bliskości, poczuciu więzi, zakorzenienia, stabilności, identyfikacji z dziedzictwem, dorobkiem przodków itp.”<sup>3</sup>, a także dość subtelna werbalizacja *haftu* będącego, według jego znawczyń: 1) ‘sztuką zdobienia tkaniny ściegami, które ją wzbogacają i upiększają’, 2) ‘sposobem zdobienia tkaniny przy użyciu igły i nici’, 3) ‘wzorem, ornamentem wyszytym na tkaninie’<sup>4</sup>, nie oddają emocji wpisanych w etnograficzno-socjologiczno-kulturoznawczą propozycję Profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego, Doroty Angutek – spadkobierczyni dziedzictwa Krajny, która zainspirowana prośbą swojej Mamy – Pani Jadwigi Angutek od 2004 roku prowadzi systematyczne badania nad bliskim, rodzimym i towarzyszącym Jej życiu haftem krajeńskim.

To wyjątkowe pod wieloma względami wydawnictwo współtworzą trzy uzupełniające się części: 1) monograficzny katalog *Haft krajeński w Więcborku. Historia i kontynuacja* (2019), 2) wzornik / teka *Wzory haftu krajeńskiego ze Żłotowa i Więcborka* (2019) oraz 3) dwie dopełniające je zakładki.

Wszystkie komponenty owego interdyscyplinarnego przedsięwzięcia są efektem udziału zielonogórskiej Uczonej w projekcie warsztatów międzypokoleniowych *Krajna haftem malowana* realizowanego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury

1 D. Masłowska, W. Masłowski, *Księga aforyzmów*, Warszawa 2005, s. 10.

2 A.J. Plucińska, *Polskie zwyczaje rodzinne*, Łódź 2014, s. 5.

3 J. Nikitorowicz, *Pogranicze. Tożsamość. Edukacja międzykulturowa*, Białystok 1995, s. 68.

4 Zob. A. Sieradzka, *Haft*, [w:] *Słownik terminów artystycznych i architektonicznych*, red. K. Kubalska-Sulkiewicz, Warszawa 2011, s. 150-151; J. Brittain, *Mała encyklopedia robót ręcznych*, Warszawa 1991, s. 12; por. też *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1, Warszawa 1988, s. 718.

*EtnoPolska 2019* oraz pokłosiem współorganizowanej przez Nią wystawy *Haft krajeński i jego Pionierki* (2019).

\*

Nacechowane wątkami „detektywistycznymi”, wierne jednak etnograficznym szczegółom i historycznym faktom, obfitujące w autoetnograficzne uwagi *Wprowadzenie* do monograficznego katalogu stanowi zajmującą opowieść o perypetiach towarzyszących Autorce krajeńskiego tryptyku podczas prowadzonych przez Nią badań terenowych.

Dorota Angutek w taktowny, kompetentny, a zarazem dydaktyczno-edukacyjny sposób zwraca w nim uwagę na istotne błędy popełniane przez kolejne pokolenia naukowców, etnografów oraz instytucje upowszechniające tradycyjną kulturę regionalną (muzea, domy kultury...), podczas charakterystyki, inwentaryzacji i prezentacji haftów uznanych za reprezentatywne dla Krajin.

We *Wprowadzeniu* uwydatnia również genealogię fascynującego Ją haftu, skłaniając się ku hipotezie, że ma on rodzime pochodzenie i opiera się zarówno na tradycyjnym hafcie kaszubskim, jak i nieskonwencjonalizowanych wzorach o cechach kaszubskich stosowanych na Krajnie od pierwszej połowy XIX wieku do II wojny światowej.

Tezy o występowaniu na Krajnie Złotowskiej ukształtowanego tu, oryginalnego wzornictwa hafciarskiego broni w pierwszym rozdziale publikacji. Przywołuje w nim nazwiska lokalnych hafciarek, proponowane przez nie krajeńskie wzory i krajeńskie motywy oraz zdobione nimi, przechowywane w Muzeum Ziemi Złotowskiej w Złotowie, krajeńskie artefakty. Odwołuje się też do nielicznych wprawdzie, ale potwierdzających Jej stanowisko publikacji.

W rozdziale tym ustala zestaw motywów złotowskiej odmiany haftu krajeńskiego zwizualizowanych w grafice Natalii Blus: *owoc granatu, makówkę, kłos zboża, lilie, dzwonki, rozsypane ziarna i wymłócone plewy, niezapominajki, pędy passiflory, chaber*. Akcentuje przekrój motywów krajeńskich, ich kompozycję oraz kolorystykę opartą na trzech podstawowych barwach – błękitnej, granatowej i czarnej (z czasem, zapożyczonej od hafciarek z Więcborka, niebieskiej). Werbalizuje także technikę haftowania krajeńsko-złotowskich detali, które, z małymi wyjątkami, wykonywane są ścięciem płaskim (niepowlekanym i niezadzierganym).

W tym fragmencie rozważań eksponuje też fakt, że interpretowane przez Nią motywy haftu z Krajny wyróżniają się charakterem maryjnym i agrarnym, przez co ich symbolika związana jest z chłopskim kultem maryjnym, agrarnym i manistycznym. Zdaniem Uczonej, wpisują się one w ciąg Bóg – roślina – śmierć – odrodzenie reprezentowany przez cztery filary ludzkiej egzystencji, które zawarte i zwizualizowane są w trzech głównych motywach haftu krajeńskiego: granatu, kłosa zboża, makówki, uzupełnionych, nacechowanymi symboliką mszalną i apotropaicznością, motywami: kostki, sygnatury ziarna, owocu granatu i dzwonek.

W drugim rozdziale katalogu-monografii Autorka skupia uwagę na hafcie krajeńskim odmiany więcborskiej, stanowiącym rodzaj artystycznego zapożyczenia ze Złotowa. Opowiadając jego historię rozpoczynającą się około 1979 roku, przybliża też przemiany więcborskiego hafciarstwa opartego na motywach krajeńskich i wskazuje na dwa znaczące zrzeszenia skupiające więcborskie hafciarki – Koło Hafciarskie *Iglą Malowane* oraz *Atlasek*, których kulturalno-artystyczne przedsięwzięcia na trwałe wpisały się w dzieje Ziemi Krajeńskiej.

Refleksje te uzupełniają ustalenia dotyczące wyróżników charakterystycznych dla haftu krajeńskiego odmiany więcborskiej. Badaczka omawia jednak tylko te motywy, które uległy modyfikacji w Więcborku, a także te, które nie są znane w odmianie złotowskiej. W swojej kulturoznawczo-etnograficznej interpretacji wskazuje na hafciarskie niuansy dotyczące: *owocu granatu, kłosa zboża, dzwonek, lilii, niezapominajki*. Zwraca też uwagę na hafciarskie nowości – *tulipana* (efektowny kielich tulipana) oraz kombinację detali / motywów, na przykład ziarna owocu granatu wypełniające rozchylone płatki lilijki. Uwydatnia również i to, że kompozycje Więcborskie, do wykonania których stosowane jest częste obszywanie sznureczkiem lub ścięciem dzierganym, są „bardziej fantazyjne i przestrzenne niż złotowskie” (s. 52).

Istotnym wyróżnikiem więcborskiej odmiany haftu krajeńskiego jest też pojawiający się w nim, oprócz błękitnego i granatowego, dodatkowo wprowadzony przez hafciarki z Więcborka, kolor niebieski. Ta część chromatycznego wywodu pozwoliła zielonogórskiej Uczzonej na jednoznaczny konstatację, że „zasadniczo poza czarnym kolorem haft odmiany złotowskiej jest dwubarwny [błękitny i granatowy – K.W.], a odmiany więcborskiej trójbarwny [błękitny, niebieski, granatowy – K.W.], oczywiście poza czarnymi pędami” (s. 52-53).

W celu wyekspozowania istotnych różnic pomiędzy haftem więcborskim i haftem złotowskim D. Angutek opisuje najczęstsze techniczno-stylistyczne uchybienia popełniane przez hafciarki z Więcborka, na przykład nieodpowiednie stosowanie krzyżyków.

Również tę część rozważań wizualizują barwne fotografie oraz motywy więcborskiej odmiany haftu krajeńskiego utrwalone w grafice N. Blus.

Trzeci rozdział katalogowej monografii współtworzą teoretyczne rozważania dotyczące koncepcji tradycji wynalezionnej i wypracowanej przez Erica Hobsbawma oraz koncepcji tradycji wytworzonej i zaproponowanej przez zielonogórską Profesor.

Tradycja wytworzona w omawianym opracowaniu została tu zinterpretowana poprzez haft krajeński, w którego istnieniu ważne są dwie fazy, „odmienne pod względem czasowym, formalnym i organizacyjnym” (s. 61), związane z dwiema jakże różnymi artystyczno-kulturowymi generacjami.

Tradycja wytworzona I generacji, zarówno złotowska, jak i więcborska, wyróżnia się, co potwierdzają wieloletnie badania, dążeniem do „wiernego zachowania form replikowanych motywów haftu krajeńskiego znanych z historycznych tkanin” (s. 62).



Zainicjowana w Nakle i Złotowie w 2017 roku, i trwająca do dziś, tradycja wytworzona II generacji, zasadza się natomiast na wspólnotowej akcji reaktywowania haftu krajeńskiego. Wskrzeszenie owego haftu charakteryzuje się jednak użyciem odmiennych nośników i technik plastycznych, którymi wykonuje się wzory z Ziemi Krajeńskiej. W ten sposób zdaniem Etnolog rozbudzana zostaje tożsamość etnokulturowa wpływająca na poczucie przynależności etnoregionalnej, lokalnej, a tym samym integrację społeczną i kulturową, której konstytutywnym filarem jest krajeńskie dziedzictwo przodków.

Refleksje te wieńczą uwagi o współczesnej popularyzacji haftu krajeńskiego promowanego przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Więcborku, w którym 8 lutego 2019 roku otwarta została wystawa *Haft krajeński i jego Pionierki*.

Pionierkom owego regionalnego haftu zielonogórska Kulturoznawczyni poświęciła oddzielny podrozdział. To w nim, na podstawie samodzielnie przeprowadzonych wywiadów, umieściła frapująco napisane biografie Pań, których losy jakże silnie spłotyły się materialnym i duchowym dziedzictwem Krajny. W dzieje Ziemi Krajeńskiej i kreowanego tu haftu wkomponowały się bowiem talenty Wandy Kidy, Zofii Cybulskiej, Jadwigi Domańskiej, Ireny Cichończyk, Haliny Krakowskiej, Kazimiery Chyły oraz, inspiratorki naukowych badań nad haftem krajeńskim i ich duchowej patronki, Jadwigi Angutek.

Ubogacające katalog kolorowe fotografie i grafika autorstwa Natalii Blus nie tylko dokumentują, a tym samym ilustrują specyfikę i unikatowość pasjonującego D. Angutek, zwerbalizowanego przez Nią, obiektu badań. Odgrywają też ważną rolę edukacyjną, unaoczniając i uzmysławiając na przykład istotne różnice między wzorem miśnieńskim a krajeńskim, motywami złotowskiej odmiany haftu krajeńskiego a motywami więcborskiej odmiany haftu krajeńskiego, „krzyżkowe” błędy popełniane przez hafciarki z Więcborka, niefrasobliwość w kreowaniu „krajeńskich” chabrow czy znaczące uchybienia w doborze wzorów haftowanych na serdakach zespołu śpiewaczego *Krajniacy*, kierowanego przez Profesor Jowitę Kęcińską-Kaczmarek.

Z kolei zwizualizowane, związane z haftem krajeńskim, cykliczne przedsięwzięcia kulturalne i powstające podczas nich desygnaty, jak: pomalowane własnoręcznie koszulki i tkaniny, biżuteria wykonana techniką *quilingu*, bransolety malowane motywami więcborskimi, trampki, wazon, patera ozdobione malowanymi motywami złotowskimi, wyklejane bombki choinkowe, wreszcie wyeksponowane na okładce monograficznego katalogu i dopełniające go wewnątrz akwarele odmiany haftu krajeńskiego autorstwa Brygidy Fertykowskiej, uznawane przez zielonogórską Badaczkę za pionierskie prace w zakresie rodzącej się tradycji wytworzonej II generacji w Więcborku, stanowią cenne dopełnienie wzornika – *Wzory haftu krajeńskiego ze Złotowa i Więcborka* (2019).

\*

Wzornik – tekę *Wzory haftu krajeńskiego ze Złotowa i Więcborka* (2019) oprócz planszy z motywami złotowskimi i planszy z motywami więcborskimi oraz plansz z granatowo-błękitno-czarnymi (a czasem granatowo-niebiesko-błękitno-czarnymi) wzorami złotowskimi i plansz z granatowo-niebiesko-błękitno-czarnymi wzorami więcborskimi, a także plansz ze wzorami złotowskimi i więcborskimi przygotowanymi do ich kopiowania, wypełniają komentarz D. Angutek na temat krajeńskiego dziedzictwa utraczonego i zachowanego, historia współczesnego haftu złotowskiego, charakterystyka stylu odmiany złotowskiej, opis stylu odmiany więcborskiej, mapa Krajny z zaznaczonymi na niebiesko miejscowościami, w których odnaleziono zabytkowe tkaniny, barwne zdjęcia tych tkanin, fotografia repliki serwetki wyszytej przez J. Angutek, czarno-białe portrety postaci przywoływanych w tekście, numeracja kolorów użytych nici według producenta (Ariadna, Anchor, DMC).

\*

Integralnymi edytorsko-artystycznymi elementami trzyczęściowej publikacji są dwie krajeńskie zakładki. Pierwszą – większą z napisem *etnokrajna* – zdobi próba odtworzenia granatowo-błękitno-czarnego wzoru z brzegu jedwabnej halki ze Skica / Kobylnika (1910 r.), regionalnego denotatu przechowywanego w muzeum Ziemi Złotowskiej w Złotowie, będącego jednym z pięciu historycznych źródeł świadczących o istnieniu haftu krajeńskiego. Na owym edytorskim detalu utrwalona została też informacja, że badania nad wzornictwem krajeńskim prowadzi dr hab. Dorota Angutek z Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Drugą – mniejszą, której jedną stronę zajmuje również granatowo-błękitno-czarny motyw haftu krajeńskiego, wypełniają natomiast wizualno-werbalne świadectwa elementów wzoru złotowskiego, wśród których namalowane i nazwane zostały: *owoc granatu, makówka, kłos zboża, lilia, dzwonek, niezapominajka, chaber, łodygi, czepy i pręciki passiflory* oraz *ziarno: zboża, maku, owocu granatu, mnogie ziarna i plewy*.

\*

Tak starannie przemyślany, zrealizowany, wydany, łączący słowo i obraz krajeński tryptyk Doroty Angutek skupia w sobie wiele po(u)żytecznych funkcji: edukacyjną, wychowawczą, poznawczą, przeglądową, poglądową, opiniotwórczą, integracyjną, tożsamościową, pragmatyczną, popularyzatorską, estetyczną, kulturową, kulturalną, kulturoznawczą, uwrażliwiającą, wizualizującą, inspirującą...

Charakteryzowany w nim haft urasta natomiast do rangi wyjątkowego, ponadczasowego, nie tylko międzypokoleniowego, medium. To dzięki tej szanowanej, kontynuowanej, reaktywowanej manualnej złotowskiej propozycji naukowe przedsięwzięcie

zielonogórskiej Profesor wpisuje się w nurt, budzących mój głęboki szacunek i uznanie, pięknych publikacji po(u)żytecznych<sup>5</sup> – opracowań przeznaczonych dla ludzi mądrych, wrażliwych i wyczulonych na otaczające ich ojczyście dziedzictwo artystyczne.

Katarzyna Węgorowska  
(Uniwersytet Zielonogórski)

---

<sup>5</sup> K. Węgorowska, *Książki piękne. Książki po(u)żyteczne. Ilustracje i dekoracje książkowe znakami języka, kultury, sztuki. Rzecz lingwistyczno-kulturologiczna o artystycznych komponentach ubogacających również moje monografie naukowe* (w druku).

# **Regionalia lubuskie**

**Przeglądy  
i omówienia**

---

Katarzyna Bartosiak  
Kamil Banaszewski  
Joanna Kapica-Curzytek  
Mirosława Szott  
Izabela Taraszczyk

**Bibliografia lubuskiej polonistyki akademickiej  
za rok 2020**  
**Andrzej Draguła**  
**Krzysztof Fedorowicz**  
**Grünberg**  
**Lubuskie Wawrzyny Literackie**  
**Paul Petras**  
*Zaświaty. Opowieści o nieprzemijaniu*  
**Zielona Góra**

---

<https://doi.org/10.34768/fp2021a21>

Izabela Taraszcuk  
Bremerhaven

## **ES WAR EINMAL DIE STADT IM SCHÖNEN SCHLESIERLAND – PAUL PETRAS' LIEBESERKLÄRUNG AN GRÜNBERG\***

*Der echte Dichter ist ein Lehrer der Menschheit.*

Otto Weddigen

*Poesie bewegt Himmel und Erde.*

Spruch aus Japan

### **Kulturelle Aushängeschilder des heutigen Zielona Góra – Zur Einleitung**

Geht man der Frage nach, wie man das 800. Gründungsjubiläum einer Stadt würdigst feiern könnte, so sollte man sich zuerst einzelne Kapitel ihrer historischen Entwicklung anschauen. Dies ist ein groß angelegtes Unterfangen, das langjähriger Studien bedarf. Hegte man den Wunsch, einen vielleicht leichteren Weg einzuschlagen, so sollte man die Söhne und Töchter solch einer Stadt in Betracht ziehen, also die Persönlichkeiten, denen die ehrwürdige urbane Jubilarin ihren Ruf zu verdanken hat. Mit welchen namhaften Persönlichkeiten ist also das heutige Zielona Góra, vormals Grünberg in Schlesien, in Verbindung zu bringen? Wer dürfte in einer Laudatio auf die ehemalige nördlichste Weinmetropole Deutschlands alias die gegenwärtige Hauptstadt der Lebuser Woiwodschaft erwähnt werden? Das Pantheon dieser kleinen Metropole, in dem sich unsterblich gewordene Stars zusammenfinden, ist beachtlich. Hier treten in Erscheinung der Ingenieur Georg Beuchelt, der Schriftsteller Otto Julius Bierbaum, die Pädagogin Anna Borchers, der Olympiasieger Jürgen Colombo, der Leichtathlet Edward Czernik, der Maler Klemens Felchnerowski, der Astronom Wilhelm Julius Foerster, der Philosoph Rudolf Haym, der Speedwayrennfahrer Andrzej Huszcza, der Dramatiker Eberhard König, der Verleger Wilhelm Levysohn, der Journalist Tomasz Lis, der Graphiker Christian Mischke, der barocke Mathematiker Bartholomäus Pitiscus oder die Sängerin Maryla Rodowicz.

Die deutsch-polnische Stadt hat auch einen 1860 geborenen Lyriker, Mundart-schriftsteller und Verleger, Paul Petras, hervorgebracht. Er selbst und sein literarisches

---

\* Było sobie *miasto na pięknym Śląsku* (niem.) – Paula Petrasa wyznanie miłosne wobec miasta Grünberg [in Schlesien] – Anm. der Verfasserin. Der Beitragstitel enthält ein Zitat aus dem Paul-Petras-Gedicht *Kennst du die Stadt...?*, das im Gedichtband *Auf Grünbergs Rebenhügeln. Grünberger Weinlieder. Schlesische und hochdeutsche Gedichte* im Jahre 1926 erschienen ist (S. 14).

Ceuvre gehören zu den regionalen Phänomenen des 19. und 20. Jahrhunderts und zwar in zweierlei Hinsicht: Zum einen muss man betonen, dass es unmöglich ist, an eine in deutscher Sprache veröffentlichte Petras-Biografie zu gelangen. Dagegen ist seine Autobiografie erhalten geblieben, in der der Autor sein Leben, seine Familie und Epoche akribisch und mit größter Sorgfalt dokumentiert. „Sein handgeschriebenes Tagebuch umfasst ca. 20 Bände! Ich bin zurzeit bei Band 5!“<sup>1</sup>, schrieb der Enkel von Paul Petras, Wolfgang Scheuren, der Erbe von Petras Memoiren. Er hat sie samt vorhandenen Fotografien von der ältesten Tochter seines Großvaters, Elfriede Beer<sup>2</sup>, erhalten können. Seit November 2020 kann man sich dank des Engagements des Herrn Scheuren eine Internetseite zu Person und Schaffen des Grünberger Lyrikers ansehen. Die im nächsten Punkt des vorliegenden Artikels zusammengeführten biografischen Angaben entstammen dieser Quelle, sowie einem maschinell angefertigten Manuskript von Werner Arlt, einem Mitglied des Arbeitskreises Archiv für Schlesische Mundart mit Sitz in Wangen im Allgäu<sup>3</sup>. Auch ein 1996 publiziertes polnischsprachiges Paul-Petras-Biogrammmessay des Regionalhistorikers Prof. Hieronim Szczegóła<sup>4</sup> hat sich als sehr hilfreich und inspirativ erwiesen.

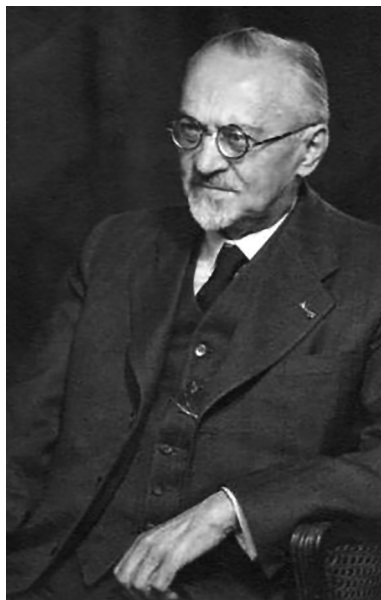


Foto 1: Dr. Paul Petras – Porträt aus den 1930er Jahren. Quelle: Familienarchiv Wolfgang Scheuren

Zum anderen stellt Paul Petras' Schaffen ein literarisches Unikat dar. Es gibt wenige Grünberger Autoren, die emotionsreicher und fesselnder ihre Heimatstadt und Umgebung in Hochdeutsch und in schlesischer Mundart hätten besingen können. Während der Lektüre des berühmten Petras-Gedichtbandes *Auf Grünbergs Rebenhügeln*

1 Ein Ausschnitt aus einer am 30. September 2020 online geführten Korrespondenz zwischen Herrn Scheuren und der Verfasserin des vorliegenden Beitrags.

2 Paul Petras wohnte zuletzt bei seiner Tochter Elfriede in Köln-Buchforst und dort verstarb er. – Anm. des Herrn Scheuren vom 30.09.2020.

3 Werner Arlt (\*31.01.1940 in Saabor, Kreis Grünberg i. Schl. – †18.08.2000 in Lörrach) war ein Landeskulturreferent der Landsmannschaft Schlesien in Baden-Württemberg und befasste sich mit dem Schaffen von Petras im Rahmen der Aufgaben und Ziele des Wangener Arbeitskreises, schlesische Mundartdichter aufzuspüren und ihre Werke zu untersuchen sowie zu archivieren.

4 Hieronim Szczegóła (\*24.09.1931 in Rostarzewo) ist einer der bekanntesten polnischen Historiker und Kulturförderer; er bekleidete mehrfach das Rektoramt der damaligen Pädagogischen Hochschule Zielona Góra. Auf sein Petras-Essay wird im letzten Punkt dieses Beitrags ausführlicher Bezug genommen.

kann die Lesenden ein seltsames und seliges Gefühl überwältigen – im *Festgruß. Zum 700. Geburtstag der Stadt Grünberg*<sup>5</sup> würdigt der Poet das Bestehen seiner Stadt, indem er die Herrscher, Regierenden und Berufsgruppen nennt, die zu deren Aufschwung beigetragen haben: *friedliche Piasten*<sup>6</sup>, Preußen, Winzer, Weber und Techniker. Schaut man sich diese Zeilen aus der Perspektive eines im 21. Jahrhundert lebenden Menschen an, so darf man denken, dass ein Großteil des Gedichtes an seiner Aktualität kaum etwas verloren hat. Es wurde am 4. Juni 1922 im „Grünberger Tageblatt“ veröffentlicht und endet mit einem Wunsch, den vielleicht viele Einwohnerinnen und Einwohner von Zielona Góra in polnischer Sprache gerne wiederholen würden: „Glückauf, du Heimatstadt! Mög‘ Gott dir geben/Ein goldnes Säculum im Grün der Reben!“<sup>7</sup>.

In den weiteren Punkten des Beitrags wurden ausgewählte Gedichte und eine Erzählung einer Analyse unterzogen, und im abschließenden Fazit – die gegenwärtige Rezeption der Petras-Werke in Polen und Deutschland dargestellt.

### Wo die Grenze zwischen Biographischem mit Künstlerischem schwimmt – Zur Vita von Paul Petras

Paul Petras wurde in der Kreisstadt Grünberg am 10. Oktober 1860 als zweites Kind des Elementarlehrers Ernst Eduard Petras und seiner Ehefrau Johanna Christiane („Christel“) Lupke geboren. Er ist in einem Haus an der Niederstraße 52 zur Welt gekommen. Das Gebäude stand neben dem alten „Gasthof zum Walfisch“ an der Lansitzer Straße<sup>8</sup>. In der evangelischen Kirche wurde der Knabe auf die Vornamen Johannes Paul Albert getauft<sup>9</sup>.

Sein Vater (geb.1834) stammte aus Saabor und unterrichtete zur damaligen Zeit in Grünberg an der Friedrich-Volksschule und an der Knaben-Armenschule. Petras‘ Mutter kam 1840 als älteste Tochter des vermögenden Bauern Gottfried Lupke in Sawade b. Grünberg zur Welt. Die Beiden lernten sich wahrscheinlich in der Sawader Schule kennen, wo Eduard unterrichtete und wohin Christel ihre jüngeren Geschwister hinbrachte. Man soll bedenken, dass bis Anfang des 20. Jahrhunderts in deutschen Schulen eine Schulgeldgebühr entrichtet werden musste<sup>10</sup>. Die Bauern bezahlten die Lehrer zum Teil mit den Viktualien, daher ist es möglich, dass sich der Junglehrer

5 Vgl. dazu Petras, Paul: Auf Grünbergs Rebenhügeln, S. 58-59.

6 Ebd.

7 Ebd., S. 59.

8 Es ist eine der älteren Straßen von Zielona Góra. Sie wurde erstmals urkundlich in den Dokumenten von 1690 erwähnt. Die heutige Batorego Straße führte aus der Niedervorstadt in Richtung von Lansitz und weiter zur Fähreabfertigung b. Wysokie (dt. Woitscheke). Daher ihr Name, Lansitzerstraße, der ihr am 12.8.1850 gegeben wurde. Vgl. dazu <https://zielonagora.wyborcza.pl/zielonagora/1,35182,1240799.html> (letzter Zugriff am 13.12.2020).

9 Siehe: Arlt, Werner: Manuskript „Dr. Paul Petras“, S. 1.

10 Die Verfassung vom 11.08.1919 hebt das Schulgeld auf. Siehe dazu: Die Verfassung des Deutschen Reichs vom 11. August 1919, Vierter Abschnitt („Bildung und Schule“), Artikel 145. Das



Eduard und die schwarzhaarige Schönheit mit den blauen Augen zum ersten Mal im Schulgebäude begegnet sind<sup>11</sup>. Die Eltern von Christiane haben ihre Ehe als Mesalliance betrachtet, aber die willensstarke Bauerstochter wusste sich durchzusetzen – die jungen Menschen haben sich am 24. November 1858 in Grünberg das Jawort gegeben<sup>12</sup>.

Als Paul ein Jahr alt war, wurde sein Vater als Lehrer nach Kühnau berufen. 1862 erlebte der kleine Junge einen Unfall – er fiel auf einem Bauernhof in eine Jauchegrube. Glücklicherweise wurde er von seinem Vater gerettet und von einem Arzt aus Rothenburg an der Oder behandelt. Seine Schulzeit verbrachte Petras wieder in Grünberg. Er besuchte das dortige Realgymnasium<sup>13</sup> von Pfingsten 1871 bis Ostern 1881.

Diese Lebensperiode war eine erlebnisvolle und schwierige Zeit. Am 4. Juni 1871 wurde Petras in die Sexta des erwähnten Friedrich-Wilhelms-Realgymnasiums am Neumarkt 9 (heute Gerichtsgebäude am Plac Słowiański 6) aufgenommen, nachdem dessen Direktor, Herrmann Fritsche, Paul selbst geprüft hatte. Der zukünftige Schüler sollte einen von Herrn Fritsche diktierten Satz niederschreiben: *Bei Kühnau gibt es viele Weinberge, die auch recht guten Wein tragen* und dazu eine Rechenaufgabe lösen. „Zu den Weinbergen war Paul Petras schon als Kind in nähere Beziehungen getreten, denn er musste seinem Vater in dessen zwei Morgen großen Kühnauer Weinberg fleißig helfen“<sup>14</sup>.

Am 20. März 1872 verstarb sein Vater an einer Lungenentzündung<sup>15</sup>, nachdem er als Landwehrmann und Feldküster im preußisch-französischen Krieg gekämpft hatte und erkrankt war. Paul Petras widmete ihm das in schlesischer Mundart geschriebene Gedicht *Glockenlieder*:

Mei Vater stand im Kriege  
Bei Metz als Landwehrmoan,  
A hulf mit seng Kumroaden  
Am Deutschen Reiche boan.

Krank kam a heem – de Glocken,  
Die a geläut't su uft –  
Se sein i'm noch derklungen  
Zum Obschied über die Gruft<sup>16</sup>.

Dokument ist abrufbar auf der Internetseite PDF Die Verfassung des Deutschen Reichs, 11. August 1919 / Bayerische Staatsbibliothek (BSB, München) (1000dokumente.de).

11 Siehe: Familie – Der schlesische Schriftsteller und Heimatdichter Paul Petras (drpaulpetras.de), letzter Zugriff am 13.12.2020.

12 Ebd.

13 Arlt, Werner: Manuskript, S. 1.

14 Ebd.

15 Auf dem Gymnasium – Der schlesische Schriftsteller und Heimatdichter Paul Petras (drpaulpetras.de), letzter Zugriff am 13.12.2020.

16 Paul, Petras: Auf Grünbergs Rebenhügeln, S. 48.

Die verwitwete Christiane Petras blieb alleine mit sechs Kindern. Eine Kriegerwitwen- und Waisenpension ermöglichte ihr, das Leben zu bestreiten, es gab aber alte Schulden und Gerichtsvollzieher war ein häufiger Gast im Hause der Familie. Paul Petras wurde eine volle Freischule und eine Hilfssumme aus der „Kaiser-Wilhelm-Waisen-Stiftung“ gewährt. Petras gab regelmäßig Nachhilfestunden und trug Zeitschriften aus, um seinen Unterhalt finanzieren zu können.

Am 25. November 1877 starb die Mutter und die sechs Waisenkinder wurden mittellos. Paul Petras „kam in das Haus des Kaufmanns Julius Peltner<sup>17</sup>, dem der Tod den ältesten Sohn entrissen hatte, als Pflegesohn und als geistiger Schrittmacher für die jüngeren Kinder dieser Familie“<sup>18</sup>. Ein Kreis gut situerter Bürger, die sich im „Schwarzen Adler“, Grünbergs ersten und ältesten Hotel<sup>19</sup>, trafen, richtete auch für Paul eine Stipendienkasse ein (Julius Peltner war Direktor der Grempler Sektfabrik, die Fabrikbesitzer Sommerfeld und Schönknecht, der Amtsgerichtsrat Glasser, der Kaufmann Abraham und A.).

Wegen der hohen Anforderungen an die Gymnasialschüler und auftretender Herzprobleme beabsichtigte Petras Mitte April 1879, die Schule zu verlassen und den Gärtnerberuf zu erlernen<sup>20</sup>. Der Schulleiter war aber damit nicht einverstanden, weil Paul der Klassenbeste war. „Der gute Schüler muss der Schule erhalten bleiben! Ich werde ihm zur Erlangung von Stipendien behilflich sein. Auch Freitische soll er bekommen. Den lassen Sie nur ruhig auf der Realschule!“<sup>21</sup>. Dieser Gedanke wurde auch aus finanziellen Gründen aufgegeben und der zukünftige Lyriker setzte seine Lehre fort.

Als eine „mühsame“, „schauderhafte“ und trotzdem einmalige Episode hat sich der Nachhilfeunterricht für den jungen Adligen, Anton von Kamptz, auf dem Schloss Günthersdorf (heute: Zatonie) erwiesen. Am 11. Juli 1880 kam Petras als Ferien- und Hauslehrer für zwei Wochen in das prachtvolle Eigentum des preußischen Staats- und Landwirtschaftsministers Karl Rudolf Friedenthal, wo er den gastierenden Kamptz in Mathematik, Geschichte, Geographie und Englisch unterstützte. Der Schüler war leider eher den Festen und Jagden als dem Lernen zugeneigt, was Petras' Lehrtätigkeit

---

17 Peltner handelte mit Kolonialwaren. Vgl. dazu *Adreßbuch der Kaufleute, Fabrikanten, Gewerbsleute und Rittergutsbesitzer von Preußisch Schlesien und Posen – Zugleich Handelsgeographie, Produkten = und Fabrikanten=Bezugs=Angabe* -- [Aufgenommen vermutlich Sommer 1866] – Nürnberg: Verlag von C. Leuchs & Comp. Tuschkes „Führer durch Grünberg“ (S. 43) kann man entnehmen, dass J. Peltner eine Weinhandlung an der Breiten Straße 76 in Grünberg leitete.

18 Arlt, Werner: Manuskript, S. 1.

19 Vgl. dazu Tuschke, Otto (Bearb.): Führer durch Grünberg und Umgebung mit Stadtplan, Karte nächster Umgebung, Panorama von der Augusthöhe, S. 28.

20 Siehe: Auf dem Gymnasium – Der schlesische Schriftsteller und Heimatdichter Paul Petras (drpaulpetras.de), letzter Zugriff am 13.12.2020.

21 Arlt, Werner: ebd.

beachtlich erschwerte<sup>22</sup>. Seine didaktische Arbeit lohnte sich aber, da der zukünftige Leutnant Kamptz seine Fähnrich-Prüfung schließlich doch erfolgreich bestand.

Paul Petras bestand zu Ostern 1881 sein Abiturrexamen mit „gut“ und ging mit Georg Mannigel, einem Mitabiturienten, auf Reisen, die ihn in die schönsten Gegenden von Mittel- und Süddeutschland führten. Auch ein Stück Schweiz lernte er kennen.

Er studierte dann bis Michaelis (29. September) 1885 zu Freiburg im Breisgau und Breslau neuere Sprachen und Germanistik. In Breslau setzte er vom 2. Semester an seine Studien fort. Dort wurde er auf Grund seiner Dissertation: „Über die mittelenglischen Fassungen der Sage von den sieben weisen Meistern“ („The seven Sages“) am 22. September 1885 zum Dr. phil. promoviert und unterzog sich dem Examen pro facultate docendi zu Breslau am 28. Januar 1887. Im Kreis Wohlau erhielt er eine Hauslehrerstelle.

Von Ostern 1887 bis Ostern 1888 absolvierte er am Gymnasium zu Grünberg in Schlesien sein Probejahr, und da der Lehrerberuf nicht für ihn bestimmt war, widmete er sich endlich der schriftstellerischen und Verlegertätigkeit.

Schon als Schüler verfasste Petras Gedichte und bekam einen Preis für das Gedicht *Der Kölner Dom*:

Habt ihr gehört die Kunde, die uns der Rhein gesandt,  
Die froh von Mund zu Munde durchklingt das deutsche Land.  
Verwirklicht sind die Träume von längst vergang'ner Zeit.  
Vollendet sind die Räume des Kölner Domes hoch und weit!<sup>23</sup>

Auch viele mundartliche Gedichte reimte Paul schon als Sekundaner, durch von Holtei inspiriert. Ein lustiges Theaterstück *Der gerettete Frack* – Paul spielte dort die Hauptrolle in Grünberger Tuchmachermundart – verfasste er als Primaner und erntete am Schulfest nach einer glänzenden Aufführung im Grünberger Oderwalde großen Beifall.

Als Student war Paul Petras Mitarbeiter der „Deutschen Studentenzeitung“. Die erste Schriftleiterstelle war die eines Nachtredakteurs bei der „Breslauer Zeitung“.



Foto 2: Paul Petras als Student im 2. Semester, 1881. Quelle: Familienarchiv Wolfgang Scheuren

<sup>22</sup> Siehe: Nachhilfe-Stunden für einen Adligen – Der schlesische Schriftsteller und Heimatdichter Paul Petras (drpaulpetras.de), letzter Zugriff am 13.12.2020.

<sup>23</sup> Arlt, Werner: Manuskript, S. 2. Siehe dazu auch: Scheuren, Wolfgang: Heimatpoet aus Grünberg – Dr. Paul Petras, S. 61.

Paul war nebenbei auch Mitarbeiter der „Schlesischen Zeitung“. Im Herbst 1888 trat Dr. Petras in die Schriftleitung des von seinem Schulkameraden und Landsmann Paul Fischer geleiteten „Graudenzner Geselligen“ ein. Er bekam die Stelle als Hauptredakteur am „Generalanzeiger“ in Breslau, die Zeitung hieß später (1890) „Breslauer Neueste Nachrichten“. Im Alter von neunundzwanzig Jahren heiratete er Elisabeth Runge. Dem Ehepaar wurden fünf Kinder geboren<sup>24</sup>: Johannes Ludwig Erhard Petras (geb. 14.07.1891 / gefallen 9.09.1916), Erich Otto Albert Petras (geb. 20.10.93 / gest. 1949?), Elfriede Ottilie Petras (geb. 25.11.1894 / gest. 1970?), Anna Luise (geb. 25.05.1896 / gest. 1984?) und Ruth Edith Petras, die Mutter von Wolfgang Scheuren (geb. 9.06.1904 / gest. 8.10.1979).

1891 wurde Petras die Leitung des in Bromberg erscheinenden „Ostdeutschen Lokalanzeigers“ anvertraut, „Bromberger Unparteiischer“. Diese Zeitung entwickelte sich zu einem beliebten Volksblatt. Dr. Petras wurde Vorsitzender des dortigen Schlesierversins. Es erschienen nun erste mundartliche Gedichte und Erzählungen. Mit dem Scherz *Maurer Tulke* zeigte Paul sein Mundarttalent. Er nahm als Hauptfigur ein Original aus dem Freystädter Kreise. In Holteis *33 Minuten in Grüneberg* trat Paul Petras als Jeremias Klagesanft auf und wusste dem die schlechten Grünberger Weinsorten (Strumpf- und Dreimännerwein) verspöttelnden Schluss des Stückes in dem Sinne zu begegnen, dass er diesem Mann die ergänzenden Worte in den Mund legte: „Ja, früher, da war das so! Aber heut' ist der Grünberger Wein ein delikater Tropfen!“ Stets brach Dr. Petras eine Lanze für den Grünberger Wein.

Er ließ sich bald in Berlin nieder, wo er im Jahre 1900 Telefonredakteur im Wolff'schen Telegrafembüro wurde. Von 1900 bis 1912 lebte Petras in Konitz. In Westpreußen arbeitete er als Leiter und Verleger der „Ostdeutschen Tageszeitung“. Etwas später wurde er Schriftsteller, Bibliothekar und Archivar im Großbetrieb des „Hamburger Fremdenblattes“. In diese letzte Stelle berief Petras der bekannte damalige Zeitungsverleger Albert Broschek, der den jungen Journalisten in Graudenz kennen und schätzen gelernt hatte.

Sein ganzes Leben lang spürte Dr. Petras eine tiefe Verbundenheit mit seiner Heimatstadt. Er verewigte sie in zahlreichen Gedichten und Grünberger Weinliedern, z.B. diesem als „Nationallied“ bezeichneten und gern gesungenen *Wo des Oderstromes Welle*:

Wo des Oderstromes Welle  
Schlesien grüßt zum letztenmal,  
Stand ich oft an trauer Stelle,  
Sah vom g r ü n e n B e r g ins Tal,  
Auf die Stadt, die mir gegeben  
Vom Geschick, mein Heim zu sein,

<sup>24</sup> Siehe: Szczegóło, Hieronim: *Paul Petras (1860-1941). Poeta, regionalista i dziennikarz*. In: Szczegóło, Hieronim (Hrsg.), *Znani zielonogórzanie XIX i XX wieku*. Zielona Góra 1996, S. 154. Die genaueren Angaben zu Petras' Kindern stammen aus einer Mail von Wolfgang Scheuren vom 7.01.2021.



Foto 3: Altes Friedrich-Wilhelms-Realgymnasium in Grünberg, heute Kreisgericht am Plac Słowiański 6. Der junge Paul Petras besuchte die Schule in den Jahren 1871-1881. Foto: Izabela Taraszcuk



Foto 4: Ehrengrab von Paul Petras auf dem Kommunalfriedhof in Chynów (dt. Kühnau). Foto: Izabela Taraszcuk



Foto 5: Ehrengrab von Paul Petras (zweisprachige Gedenktafel). Foto: Izabela Taraszcuk

„Wo die Berge tragen Reben  
Und die Reben goldnen Wein“<sup>25</sup>.

Einen schweren Schicksalsschlag brachte dem Lyriker der Erste Weltkrieg: sein ältester Sohn, Dipl.-Ing. Hans Petras fiel als Vizefeldwebel am 9. September 1916 an der Somme im Alter von 25 Jahren. Diesem Sohn, einem Berg- und Hütteningenieur, widmete der Dichter das ergreifende Abschiedsgedicht *Glückauf!*:

Glückauf! Das war dein Lieblingsgruß,  
wenn du zu finstrer Fahrt –  
Zur Grube stiegst mit sicherem Fuß, –  
Und Gott hat dich bewahrt.

Glückauf! Das war dein Losungswort,  
Wenn du aus Grabesnacht  
der „schwarzen Diamanten“ Hort  
Für uns ans Licht gebracht.

[...]

Nun rissen die Granaten dich,  
Aufs Lager sterbenswund;  
Da schriebst du noch „Glückauf!“ an mich,  
In deiner letzten Stund‘!

Glückauf! So ruh‘ in Feindesland,  
Nach allzu kurzem Lauf!  
Gern gibt dir Gottes Vaterhand  
Ein Ehrenkreuz ... Glückauf!<sup>26</sup>

Am 7. Februar 1919 verlor Petras seine Lebensgefährtin Elisabeth<sup>27</sup>. Im Juni 1928 feierte er noch das Jubelfest des Grünberger Realgymnasiums<sup>28</sup>. Ein zunehmendes Augenleiden zwang den Dichter, 1929 in den Ruhestand zu treten<sup>29</sup>.

Seinen Lebensabend verbrachte Dr. Petras in der Nähe seiner vier Kinder und seiner Enkel in Köln-Buchforst. Am 21. Januar 1941 verstarb er in der Rhein-Metropole. Seine Urne wurde in Kühnau (poln. Chynów) bei Grünberg im Frühjahr 1941 auf dem Heidefriedhof (heute: Kommunalfriedhof/Cmentarz Komunalny) beigesetzt.

25 Petras, Paul: *Auf Grünbergs Rebenhügeln*, S. 13.

26 Petras, Paul: *Auf Grünbergs Rebenhügeln*, S. 105-106.

27 Viele Gedichte versah Petras mit einem Entstehungsdatum und einem Widmungsvermerk. Daher fällt es den Lesern leicht, die Entstehungskulissen und Adressaten zahlreicher Lyrikstücke kennenzulernen, bzw. zu identifizieren. Das genaue Sterbedatum der Elisabeth kann man u.a. dem Gedicht „Elisabeths Tod“ entnehmen. Der Dichter widmete seiner verstorbenen Ehefrau auch das sehr persönliche Gedicht „Elisabeth“, in dem lediglich das Jahr 1919 steht. Die beiden Texte wurden im Band *Auf Grünbergs Rebenhügeln* veröffentlicht.

28 Arlt, Werner: *Manuskript*, S. 3.

29 Siehe: Szczegóła, Hieronim: *Paul Petras (1860-1941). Poeta, regionalista i dziennikarz*, S. 154.

Der Friedhof wurde in den 20er Jahren des 19. Jahrhunderts als evangelischer Friedhof angelegt<sup>30</sup>. Das Grab des Dichters wurde in den 1960er Jahren des 20. Jahrhunderts von den polnischen kommunistischen Behörden – im Rahmen der Einebnung ehemaliger deutscher Friedhöfe – aufgelöst<sup>31</sup>. 1993 wurde es auf Initiative der deutschen und polnischen Bürger erneuert<sup>32</sup>. An der auf einem großen Stein angebrachten Gedenktafel steht die zweisprachige und – hinsichtlich des Sterbeortes – etwas unpräzise Inschrift: Zum Gedenken an Dr. Paul Petras, Heimatdichter. Geb. 1860 in Grünberg, gest. 1941 in Kühnau/Pamięci dra Pawła Petrasa, Piewcy Ziemi Zielonogórskiej. \*1860 Zielona Góra, †1941 Chynów.

### Der Minnesänger von Grünberg oder Wie man seiner Heimatstadt huldigt

Zwei Werke nehmen im Petras-Ceuvre einen besonderen Platz ein: der Gedicht- und Liederband *Auf Grünbergs Rebenhügeln* und eine mit dem Titel *Aus der Heimat* versehene Geschichtensammlung. Die Thematik der beiden Bände ist stark durch ihre topographische Homogenität geprägt<sup>33</sup>. Das erste Werk enthält 59 Gedichte in Hochdeutsch und schlesischer Mundart, von denen 26 die Stadt Grünberg, ihre Bewohner und berühmten Orte besingen. Im 30 scherzhafte und melancholische Kurzstories zählenden Band *Aus der Heimat* fasste der Autor in Worte das Leben der Menschen der Weinmetropole und der Umgebung, ihre Freuden und Sorgen, Sitten, Bräuche und Alltagsgewohnheiten. Wenn man sich vor Augen führt, dass Petras' Gedichte und Prosastücke rund ein halbes Jahrhundert in unterschiedlichen Tageszeitungen, Periodika, Büchern erschienen<sup>34</sup>, so kann man sein Popularitätsphänomen in Deutschland nachvollziehen. Das Geheimnis des Ansehens, das Petras zu seinen Lebzeiten genießen konnte, lässt sich überwiegend durch den regionalen Charakter seiner Gedichte entschlüsseln. Die Pflege der regionalen Kultur veranschaulicht insbesondere den polnischen Rezipienten die Spezifik der deutschen Mentalität. Was könnte dies ausdrücklicher und spektakulärer unter Beweis stellen als eine poetische Darstellung der Grünberger Menschen und Orte, als der Gebrauch der schlesischen Mundart? In Petras' pathetisch-spirituell-abenteuerlicher Narration bleibt Grünberg die Hauptprotagonistin, der der Dichter – wie von

30 [http://cmentarze24.pl/?go=c\\_c&c=Chynow\\_Zielona\\_Gora](http://cmentarze24.pl/?go=c_c&c=Chynow_Zielona_Gora) (letzter Zugriff am 13.12.2020).

31 Siehe: Szczegóła, Hieronim: Paul Petras (1860-1941). Poeta, regionalista i dziennikarz, S. 154 und Scheuren, Wolfgang: Heimatpoet aus Grünberg, S. 61.

32 Vgl. dazu: Lebenslauf – Der schlesische Schriftsteller und Heimatdichter Paul Petras (drpaul-petras.de), letzter Zugriff am 13.12.2020.

33 Der Gedichtband *Auf Grünbergs Rebenhügeln* wurde in fünf Teile gegliedert. Im ersten titelgebenden Part wurden Gedichte und Weinlieder über Grünberg gesammelt.

34 Dieses Faktum wird von Hieronim Szczegóła in seinem polnischsprachigen Petras-Essay ausdrücklich betont (siehe dazu Seite 151 im Beitrag des Historikers).

der Schönheit seiner Heimatstadt und des edlen Trunks berauscht – ununterbrochen seine Liebe erklärt:

So zieht denn hin, ihr meine Lieder,  
Die ich in stillen Stunden sang,  
Und weckt in andern Herzen wieder,  
Was tief mein eignes Herz durchdrang!

Der H e i m a t galt mein erstes Singen –  
Mein G r ü n b e r g, dir und deinem W e i n!  
Dich sucht mein Geist auf Adler-Schwingen,  
Wenn ich muß ferne von dir sein.

Der L i e b und T r e u, dem V a t e r l a n d e  
Hab ich so manches Lied geweiht,  
Ich pflegte enge F r e u n d s c h a f t s b a n d e  
Durch Lieder in der Jugendzeit.

So ziehet hin – und wenn von allen  
Nur e i n s mich überlebt – nur e i n s –,  
Dann schau ich noch mit Wohlgefallen  
Hernieder aus des Himmels Hallen  
Aufs Wunderland des S c h l e s i e r w e i n s!<sup>35</sup>

Die stets wiederkehrenden Begriffe „Treue“, „Vaterland“, „Reich“, „Gott“ und „deutsch“ porträtieren Petras selbst als einen vom Nationalstolz konstituierten Menschen und Künstler. Sein Deutschland- und Grünberg-Bild sind enthusiastisch gezeichnet und strahlen positive Energie aus. Sie haben die reale Chance an nachkommende Generationen überliefert zu werden. Trotz der familiären Schicksalsschläge war Petras von *guten Geistern* geschützt und seine Affirmation gibt er in den Gedichten und Liedern weiter. Er nimmt seine Leserinnen und Leser auf eine Entdeckungsreise mit, wirbt für seine Stadt mit dem Können und Charme eines raffinierten PR-Profis. So wird Grünberg in Schlesien zu einem kleinen schlesischen Universum, zu einer pittoresken Landschaft, in der eigenartige Gestalten und gutmütige Originale in Erscheinung treten. Liebevoll, scherzhaft und aufschlussreich skizziert Petras seine Figuren. Es sind authentische Gestalten, denen er als junger Mann begegnen durfte. Unter ihnen befindet sich der philanthropisch veranlagte Schullehrer Pischel, der „Grienberger Riebezoahl“, der ähnlich wie der deutsch-polnisch-tschechische Berggeist Rübezahl den Bedürftigen unter die Arme griff und der Lehrerrwitwe Steinke mit sechs kleinen Kindern half<sup>36</sup>.

Sein Grünberg trägt historische und vor allem autobiographische Züge, wird zur Schaukulisse unvergesslicher Events, zum Gastgeber der so ehrwürdigen Persönlich-

35 Petras, Paul: Auf Grünbergs Rebenhügeln, S. 9.

36 Vgl. dazu Petras, Paul: Aus der Heimat. Erzählung *Riebezoahl und de Witwe*, S. 85-92.



keiten wie Friedrich der Große oder ist die Heimatstadt einfacher Menschen, die den jungen Petras auf seinem Bildungsweg freundlich unterstützen.

Im Gedicht *Der Alte Fritz und der Grünberger* thematisierte der Grünberger Lyriker den Besuch des sagenumwobenen Herrschers am 13. August 1769 in Grünberg beim Bürgermeister Kauffmann. Als dem König der legendäre Grünberger Wein geboten wurde, weigerte er sich, das saure Getränk zu sich zu nehmen und befahl, es dem Markgrafen von Bayreuth zu reichen. „Obwohl durchaus nicht trinkfest – der Markgraf lächelnd trank – /Und spendete den Winzern von Grünberg Lob und Dank! –“<sup>37</sup>

Im Gedicht *Fräulein Rose*<sup>38</sup> schilderte Petras Rose Irmeler, zu der er als 17-Jähriger als Untermieter in der Mittelgasse zog<sup>39</sup>. Während das Fräulein Irmeler schlief, wurde der Schüler Petras vom Prorektor Matthäi in der Wohnung besucht und – aufgrund der falschen auf das Wort „Fräulein“ bezogenen Vermutungen – der Unsittlichkeit verdächtigt. Da sich bald herausstellte, dass Fräulein Rose siebzig Jahre alt war, wurde Paul vom strengen (späteren Professor) Matthäi milder behandelt, der letztere beabsichtigte jedoch mit Petras' Hauswirt, Schneidermeister Warsow<sup>40</sup>, zu sprechen. Aufgrund eines Zwischenfalls mit dem fehlenden Treppengeländer ließ sich der unsympathische Prorektor in der Wohnung nicht mehr blicken. Er kam danach in Seimerts Konditorei am Postplatz durch einen Treppensturz ums Leben<sup>41</sup>. In seinen Erinnerungen beschrieb der Dichter Rose Irmeler als eine fürsorgliche Person, die ihre gesundheitlichen Beschwerden (Herzprobleme, Schwindel und Kopfschmerzen) mit Magentropfen, Rizinusöl, Magenpflaster und Bullrichsalz kurierte<sup>42</sup>.

Petras verwendet gerne die Dialogform, benutzt gerne Ausrufezeichen, erklärt ausführlich den historischen Hintergrund der von ihm geschilderten Ereignisse, setzt die Schlüsselbegriffe (Namen bedeutender Persönlichkeiten, architektonische Objekte, Abstrakta) in Sperrschrift, um ihre Wichtigkeit hervorzuheben. Er lässt die Leserinnen und Leser die Handlung oder einzelne Facetten Grünbergs fast mit allen Sinnen spüren, als ob er den Wunsch gehegt hätte, allen Nicht-Eingeweihten seine Stadt möglichst bildhaft und attraktiv anzunähern.

37 Petras, Paul: Auf Grünbergs Rebenhügeln, S. 16.

38 Petras, Paul: Auf Grünbergs Rebenhügeln, Fräulein Rose, S. 93-94.

39 Siehe dazu: Auf dem Gymnasium – Der schlesische Schriftsteller und Heimatdichter Paul Petras (drpaulpetras.de), letzter Zugriff am 18.12.2020.

40 Im Gedicht *Fräulein Rose* steht in der Anmerkung 3 die Mittelstraße als Vermieteranschrift.

41 Vom Ort, an dem Professor Matthäi tödlich verunglückte, berichtet Petras lakonisch in der letzten Zeile des Gedichts sowie in der von ihm selbst hinzugefügten Anmerkung 4.

42 Vgl. dazu: Auf dem Gymnasium – Der schlesische Schriftsteller und Heimatdichter Paul Petras (drpaulpetras.de), letzter Zugriff am 18.12.2020.

Im Lied *Marienkapelle*<sup>43</sup> erinnert der Poet an die Pestseuche von 1314 und an die Erbauung einer kleinen Kirche durch die dankbaren erretteten Bewohner<sup>44</sup>. In diesem 3-Strophen-Gedicht führt Petras seine Leser – wie ein mit der Geschichte der Weinstadt bestens vertrauter Guide – durch den südöstlichen Teil Grünbergs und gibt ihnen während dieser Wanderung die Hinweise auf die Lage der Kapelle („Hügelland“), deren natürliche und industrielle Umgebung („Goldbach“<sup>45</sup>, „Schlote ohne Zahl“) und die Bedeutung des Glaubens in den Zeiten der – nomen omen – wütenden Pandemie:

Manch' Lebensschifflein jäh versank  
In „Schwarzen Todes“ Welle,  
Man floh zum Berg und baut' zum Dank  
Marien die Kapelle!

Dabei gilt es zu betonen, dass der Gottesbegriff bei Petras wiederholt erscheint. Der Dichter porträtiert sich selbst als eine fromme und tiefgläubige Person, die ihr Vertrauen in die Macht der Vorsehung setzt und hoffnungsvoll ihrer Zukunft und der ihrer Heimatstadt entgegenschaut.

In der mundartlichen Erzählung *De Weidläse (Die Weinlese)* schildert Petras zwei miteinander verwandte Familien, eine aus dem Posener Land und eine aus Tschicherzig (heute: Cigacice). Nach der vollendeten Erntezeit beschloss der Posener Bauer, der „Polen-Vetter“ Irmeler-Gottfried, mit seinen drei ältesten Söhnen Traugott, Diengott und Ehregott in die Umgebung von Grünberg zu gehen, um seinem Vetter Irmeler-Thede bei der Weinlese auszuhelfen. Da er acht Söhne und keine einzige Tochter hatte, wünschte er sich innigst ein Mädchen. Während dieser fruchtbringenden warmen Herbstzeit verliebten sich Diengott und die Tochter des Weinwirtes Thede, Friedel, ineinander. Die Weinlese endete mit dem von den beiden Familien akzeptierten Wunsch, zu Pfingsten eine Hochzeit zu veranstalten.

Mit der Erzählung führt der Mundartdichter Petras seine Leserinnen und Leser in die idyllische Welt der schlesischen Gemütlichkeit ein, indem er den Alltagsrhythmus fleißiger Bauern und Winzer skizziert, ihre Sitten schildert (Traubenlesen und Traubenquetschen in Fässern) und solche ampelographischen Details wie den Anbau der Weißweinsorte Sylvaner erwähnt<sup>46</sup>. Dieses schlesische Universum ist die Welt des kleinen Petras, der durch die nostalgisch wirkenden Dorfbilder, humoresk dargestellten Alltagsszenen und konträr konzipierten Schicksale der biedereren ehrlichen Protagonisten seine Kindheitserinnerungen in bukolischer Form herbeiruft.

43 Petras, Paul: Auf Grünbergs Rebenhügeln, Marienkapelle, S. 24.

44 Siehe auch dazu: Ostrowski, Mieczysław (Hrsg.): Zielona Góra i okolice. Wędrówka śladami przeszłości, S. 28.

45 Gemeint ist der unterirdische Fluss Goldene Lunze – Anm. von Paul Petras.

46 Petras, Paul: Aus der Heimat, S. 40.

## Von Grünberg nach Zielona Góra – die Rezeption des Petras-Schaffens heute

Petras' Schaffen wird heutzutage in Polen, präziser formuliert, im Zielona Góra des 20. und 21. Jahrhunderts geschätzt und positiv wahrgenommen. Dies resultiert u.a. aus dem Faktum, dass in der alten niederschlesischen Stadt mehrere Faszinaten der alten und neueren Geschichte Grünbergs leben und auf dem Facebook-Gemeinschaftsportal Foto ZGóra einen regen Bilder- und Informationsaustausch führen. In der Stadt wirkt die 2014 ins Leben gerufene Gesellschaft der Liebhaber der Stadt Zielona Góra – Winnica/Weinberg (Towarzystwo Miłośników Zielonej Góry – WINNICA), die alljährlich einen literarischen Wettbewerb veranstaltet und ihren Preisträgern eine Winzerin-Statue (die sog. *Winiarka*) verleiht. Die erwähnte Gesellschaft gibt auch eine Zeitschrift mit dem Titel „Na Winnicy“ (dt. „Auf dem Weinberg“) heraus<sup>47</sup>.

Seit Anfang der 1990er Jahre setzen sich mit Petras' Schaffen einige Germanisten und Historiker aus Zielona Góra in wissenschaftlichen Beiträgen und Zeitungsartikeln auseinander. 1992 verfasste der Germanist Dariusz Lewicki von der damaligen Pädagogischen Hochschule Zielona Góra (seit 2001 Uniwersytet Zielonogórski) die Magisterarbeit *Der Grünberger Wein in der deutschen Literatur*. Vermutlich ist es die erste Diplomarbeit, in der eine literarische Analyse von Petras' Weinliedern durchgeführt wurde. 1996 erschien ebenso in Zielona Góra im hiesigen Verbum Verlag ein 5-seitiges und mit Bildern bereichertes Paul-Petras-Porträt aus der Feder des polnischen Regionalhistorikers Prof. Hieronim Szczegóła. Der Wissenschaftler betonte die kulturellen Leistungen von Petras für seinen Geburtsort und akzentuierte die große Beliebtheit, deren sich seine Prosatexte, Gedichte und Lieder sowohl zu seiner Lebenszeit als auch nach seinem Tode erfreuten. Einen wichtigen Beitrag zur Erhaltung und Pflege des literarischen Petras-Erbes leistete nach 1945 in (West)Deutschland das Mitteilungsblatt für die früheren Bewohner der Stadt und des Kreises Grünberg in Schlesien, „Grünberger Wochenblatt“ (ursprünglich erschienen von 1825 bis 1944 in Grünberg i. Schl.). „1968 gab es die Liedersammlung *Was man in Grünberg sang* heraus. Von den über einhundert in dieser Publikation erschienenen Liedern stammt fast ein Viertel von Paul Petras. Daher kann es nicht wundern, dass seit über hundert Jahren neue Generationen von Grünbergern sich mit einem so großen Sentiment an das Gesamtwerk ihres beliebten Heimatdichters erinnern“<sup>48</sup>. Das Petras-Essay zielt – zusammen mit den weiteren 39 Beiträgen zum Schaffen bedeutender deutscher und polnischer Persönlichkeiten den Band *Znani zielonogórzanie XX wieku*. „Für die Bewohner von Zielona Góra und Nordschlesien ist dieses Schaffen ein Element der Geschichte, Tradition und ein selten anzutreffendes

47 Siehe: <http://tmzg.org.pl/index.html> (letzter Zugriff am 20.11.2020).

48 Szczegóła, Hieronim: Paul Petras (1860-1941). Poeta, regionalista i dziennikarz, S. 151.

Beispiel für die Liebe der [dem Dichter(Herzen) so nah stehenden] Heimat<sup>49</sup>, lautete Szczegółas Fazit. 2008 wurde Petras unter 25 alphabetisch geordneten Grünberger Vertretern der deutschsprachigen Literatur in der Monografie *Zielona Góra w niemieckim piśmiennictwie do roku 1945 w ujęciu historyczno-bibliograficznym* in einem Biogramm erwähnt. Der Autor dieser Publikation, Historiker Dr. Dawid Kotlarek, wirkt auch aktiv als einer der Leader der Bewegung Ruch Miejski Zielona Góra<sup>50</sup>. 2017 publizierte der Historiker Dr. Grzegorz Biszczyński auf dem Gemeinschaftsportal WZielonej seinen Beitrag *Kim był Paul Petras?*<sup>51</sup> Der letztere Artikel erschien im Rahmen des regelmäßig veröffentlichten und gerne gelesenen Zyklus „Nieznaną Zielona Góra“ und trägt den Untertitel „Erinnerung an den herausragenden Grünberger Paul Petras“ (poln. Wspomnienie wspaniałego Grünbergczyka – Paula Petrasa).

In Deutschland wird heutzutage Petras' Schaffen von mindestens zwei Privatpersonen gewürdigt. Das erwähnte Mitteilungsblatt für die früheren Bewohner der Stadt und des Kreises Grünberg in Schlesien, „Grünberger Wochenblatt“, wird nach 1945 herausgegeben und die aktuellsten Angaben zu dieser Monatszeitschrift betreffen wohl die Initiative von Frau Ingeborg Zauner aus Rosdorf im Kreis Göttingen (2015)<sup>52</sup>.

Die zweite Privatperson ist der Enkel des Dichters, Wolfgang Scheuren aus Vaterstetten b. München. Diese Familienbeziehung erhöht zweifellos die Attraktivität der von ihm erstellten Homepage, da sie unikate Dokumente und Fotografien „aus erster Hand“ zur Schau stellt. Es gibt jedoch noch einen wichtigen Faktor, den man samt den Bemühungen von Herrn Scheuren berücksichtigen sollte: dieses *Projekt Paul Petras online* eröffnet vielen Literatur-, Geschichtsfans und insbesondere den jungen Generationen die Möglichkeit, die Renaissance der (Petras)Poesie zu erleben und somit Zielona Góra neu zu entdecken.

Der Dichter und Sohn der Stadt Grünberg, bzw. Zielona Góra bleibt eines ihrer bedeutendsten kulturellen Aushängeschilder. Könnte man sich sonst ein transparenteres Identitätsbekenntnis vorstellen als dieses ursprünglich im „Grünberger Kalender“ 1925 veröffentlichte Gedicht *Kenntst du die Stadt...?*

49 „Dla zielonogórczan i mieszkańców północnego Śląska jest ta twórczość elementem historii, tradycji i rzadko spotykanym przykładem umiłowania najbliższej ojczyzny“. Siehe: A.a.O., S. 156.

50 Siehe dazu: (1) Facebook – Internetpräsenz von Żywa Biblioteka Zielona Góra, Aktion „Nie oceniam książki po okładce“ (Eintrag vom 2.10.2018).

51 <https://www.wzielonej.pl/informacje/zielona-gora/byl-paul-petras-nieznaną-zielona-gora-odc-11/> („Wer war Paul Petras?“ Aus dem Zyklus: Unbekanntes Grünberg, Folge 11, Gemeinschaftsportal *W Zielonej PL*, Ausgabe vom 1. November 2017, letzter Zugriff am 20.11.2020).

52 Die Information wurde der Verfasserin des vorliegenden Beitrags vom Leiter des Arbeitskreises Archiv für Schlesische Mundart, Friedrich-Wilhelm Preuß am 18.12.2020 erteilt. Es fehlen leider – abgesehen von einem spärlichen Wikipedia-Eintrag (Grünberger Wochenblatt – Wikipedia, letzter Zugriff am 18.12.2020) – alle möglichen Internetdaten zum genannten Periodikum.

Kennst du die Stadt im schönen Schlesierland,  
 Im linden Lenz umkränzt mit Rebenlaube,  
 Wo hoffnungsvoll noch senkt des Winzers Hand  
 Den Weinstock in den sonnenhellen Sand?  
 [...]

Kennst du die Stadt, wo stolz ins Land hinein  
 Dich grüßen alte grünbedachte Türme?  
 Auf grünem Berge im Piastenhain  
 Ein heitres Volk noch singt von Lieb' und Wein,  
 Ob rings auch toben wilde Zeitenstürme? –  
 Wo Werkstattsschlote glühn im Abendschein?  
 Wo arbeitsame Männer, emsige Frauen  
 Der eignen Kraft noch hoffnungsfreudig trauen  
 Und gern in Worten und in Weisen  
 Die liebliche Heimat preisen? –  
 Mein Grünberg ist's mit seinen Rebenhöh'n. –  
 Heil Grünberg dir, wie bist du schön!<sup>53</sup>

Man darf annehmen, dass viele Bewohnerinnen und Bewohner des heutigen Zielona Góra die Worte als ihre eigenen aussprechen würden und dass am Grab des Heimatdichters Paul Petras noch lange Zeit die Kerzen angezündet und Blumen niedergelegt werden. „Poesie ist immer auch ein Erzählen. Gedichte sind Erzählungen, die man behält, meist ein Leben lang. Es sind Perlen, Weisheiten, kostbare Momente, die das Leben ausmachen. Eine Gedichtsammlung über Jahrhunderte hin beinhaltet die Weisheit eines Volkes“<sup>54</sup>. Die Poesie von Paul Petras bedarf einer konzentrierten Lektüre und mag von vielen Leserinnen und Lesern aus Deutschland und Polen als eine edle im „Vintage-Sprachstil“ verfasste Lyrik wahrgenommen werden. Sie bildet ein lexikalisches, kulturelles und historisches Vademecum für diejenigen, die die alte niederschlesische Weinmetropole in ihrer Pracht vor (über) einem Jahrhundert in geschriebener Form erleben möchten. Es erscheint möglich, dass sie sich dann von der Rarität und Einzigartigkeit der Petras-Literatur und *seines* Grünbergs überzeugen lassen.

#### BIBLIOGRAPHIE

<http://www.drpaulpetras.de/> Internetseite von Wolfgang SCHEUREN, dem Enkel des Dichters Dr. Paul Petras.

Arlt, Werner: Maschinell angefertigtes Manuskript über die Vita von Paul Petras mit dem Titel: Landeskulturbeirat der Landsmannschaft Schlesien, Landesgruppe Baden-Württemberg. Archiv „Schlesische Mundartdichter und Mundartschriftsteller“. Ltg.: Erle Bach, 7859 Efringen-Kirchen, Nik.-Däublin-Weg 9, Tel. 07628/2234. Stuttgart, im März 1990, 3 Seiten DIN A4.

53 Petras, Paul: Auf Grünbergs Rebenhügeln, S. 14.

54 Schäfers, Eduard: Die Poesie und ihre gesellschaftliche Bedeutung. Ein Überblick zu deutschsprachigen Gedichten durch die Jahrhunderte. Göttingen: Cuvillier Verlag 2019, S. 13.

- Bąkiewicz, Marta Jadwiga (Hrsg.): An der mittleren Oder. Eine Kulturlandschaft im deutsch-polnischen Grenzraum. Paderborn: Ferdinand Schöningh Verlag 2016.
- Biszczyński, Grzegorz: Kim był Paul Petras? [Nieznaną Zieloną Górą, odc. 11] Wspomnienie wspólnego Grünbergczyka – Paula Petrasa. Portal Uniwersytecki *wzielonej.pl*, Beitrag vom 1.11.2017, abrufbar auf der Internetseite: <https://www.wzielonej.pl/informacje/zielona-gora/byl-paul-petras-nieznaną-zielona-gora-odc-11/>.
- Clauß, Ernst (Berab.): Das schlesische Weinland. Frankfurt am Main: P. Keppler Verlag KG 1961.
- Kotlarek, Dawid: Zielona Góra w niemieckim piśmiennictwie do roku 1945 w ujęciu historyczno-bibliograficznym. Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze, Zeszyt 3. Zielona Góra: Wydawnictwo Pro Libris 2008.
- Ostrowski, Mieczysław (Hrsg.): Zielona Góra i okolice. Wędrówka śladami przeszłości. Grünberg und Umgebung. Auf der Suche nach den Spuren der Vergangenheit. Zielona Góra: Verbum 1999. Übersetzungen von Robert Buczek, Jan Grzegorzczak und Tadeusz Zuchewicz.
- Petras, Paul: Auf Grünbergs Rebenhügeln. Grünberger Weinlieder. Schlesische und hochdeutsche Gedichte. Grünberg in Schlesien: Verlag von Wilhelm Levysohn 1926.
- Petras, Paul: Aus der Heimat. Gesammelte Geschichten in schlesischer Mundart. Zweite vermehrte Auflage. Grünberg in Schlesien: Verlag von Wilhelm Levysohn 1927.
- [Stadtbaurecht] Ribbeck, Werner (Hrsg.): Grünberg in Schlesien, die nördlichste Weinbaustadt der Erde. Einst und Jetzt. Berlin/Leipzig/Wien: Deutsche Architektur-Bücherei G.m.b.H. (im November) 1929.
- Schäfers, Eduard: Die Poesie und ihre gesellschaftliche Bedeutung Ein Überblick zu deutschsprachigen Gedichten durch die Jahrhunderte. Göttingen: Cuvillier Verlag 2019.
- Scheuren, Wolfgang: Heimatpoet aus Grünberg – Dr. Paul Petras. Zur Würdigung des „Sängers der Region Zielona Góra“. In: Schlesischer Kulturspiegel. Informationen über das schlesische Kulturleben – Ausstellungen, Tagungen, Publikationen, Wissenswertes. 55. Jahrgang, Ausgabe Nr. 4/20 vom Oktober-Dezember 2020. Würzburg: Verlag: Stiftung Kulturwerk Schlesien, S. 61.
- Stein, Erwin (Hrsg.): Monographien deutscher Städte. Darstellung deutscher Städte und ihrer Arbeit in Wirtschaft, Finanzwesen, Hygiene, Sozialpolitik und Technik. Herausgegeben von Erwin Stein, Generalsekretär des Vereins für Kommunalwirtschaft und Kommunalpolitik c.V. Band XXIX Grünberg in Schlesien. Berlin Friedenau: Deutscher Kommunal-Verlag G.m.b.H. 1928.
- Szczegóła, Hieronim: Paul Petras (1860-1941). Poeta, regionalista i dziennikarz. In: *Szczegóła, Hieronim* (Hrsg.): *Znani zielonogórzanie XIX i XX wieku*. Zielona Góra: Wydawnictwo Verbum 1996, S. 150-157.
- Tuschke, Otto (Bearb.): Führer durch Grünberg und Umgebung mit Stadtplan, Karte nächster Umgebung, Panorama von der Augusthöhe. Nach den besten Quellen bearbeitet von Otto Tuschke. Grünberg in Schlesien: Verlag von V. Brocke, Buchhandlung 1901.
- Woas die Stoare Pfeifa. Gerda Benz: Neiderland Eiber derr Auder. Band 10. Hrsg. vom Arbeitskreis Archiv für Schlesische Mundart. Herne/Westfalen 1996.

### **Es war einmal *die Stadt im schönen Schlesierland* – Paul Petras' Liebeserklärung an Grünberg**

ZUSAMMENFASSUNG: Der vorliegende Beitrag ist dem Schaffen des Lyrikers und Verlegers Paul Petras gewidmet. Er wurde 1860 im damaligen Grünberg in Schlesien (heute: Zielona Góra) geboren und ist ein Beispiel für einen schlesischen Mundartdichter. Paul Petras gehört zu den bekannten Persönlichkeiten des alten Grünbergs und wird heute im gleichen Atemzug neben den Namen wie Georg Beuchelt, Otto Julius Bierbaum und Wilhelm Levysohn erwähnt. Die Verfasserin des Beitrags präsentiert in ihrem Text die Biographie des schlesischen Schriftstellers, analysiert dessen ausgewählte Werke (Kurzgeschichten und Gedichte) und versucht, der Frage nach der zeitgenössischen Rezeption von Petras' literarischem Erbe in Zielona Góra und Deutschland nachzugehen. An dieser Stelle gilt es, die Worte des [polnischen] Regionalhistorikers Prof. Hieronim Szczegóła anzuführen: „für die

Bewohner von Zielona Góra und Nordschlesien ist dieses Schaffen ein Element der Geschichte, Tradition und ein selten anzutreffendes Beispiel für die Liebe der [dem Dichter(Herzen) so nah stehenden] Heimat”.

SCHLÜSSELWÖRTER: Barde (Minnesänger) – schlesische Mundart – Grünberg in Schlesien – Heimatdichter – Erinnerungskultur – schlesische Literatur – kulturelle Rezeption – Lied – Regionaldichtung – Verleger – Schlesien – kulturelle Identität – Weinlesefest – Grünberger Wein

**Było sobie miasto na pięknym Śląsku –  
Paula Petrasa wyznanie miłosne wobec miasta Grünberg**

STRESZCZENIE: Artykuł poświęcony jest twórczości poety i wydawcy Paula Petrasa. Autor przyszedł na świat w 1860 roku w ówczesnym Grünberg in Schlesien (Zielona Góra) i jest przykładem pisarza tworzącego w dialekcie śląskim. Petras wpisuje się w poczet osobistości z dawnego Grünbergu i wymieniany jest dzisiaj jednym tchem obok takich nazwisk, jak Georg Beuchelt, Otto Julius Bierbaum oraz Wilhelm Levysohn. Autorka przedstawiła w tekście biografię pisarza, dokonała analizy wybranych utworów (opowiadania i wiersze) oraz sformułowała próbę odpowiedzi na pytanie o współczesną percepcję literackiego dorobku Petrasa w Zielonej Górze i w Niemczech. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa historyka regionalisty, prof. Hieronima Szczegóły: „dla zielonogórzan i mieszkańców północnego Śląska jest ta twórczość elementem historii, tradycji i rzadko spotykanym przykładem umiłowania najbliższej ojczyzny”.

SŁOWA KLUCZOWE: bard (Minnesänger) – dialekt śląski – Grünberg in Schlesien – Heimatdichter – kultura pamięci – literatura śląska – percepcja kulturowa – pieśń – poezja regionalna – redaktor – Śląsk – tożsamość kulturowa – winobranie – wydawca – zielonogórskie wino

**There was a town in beautiful Silesia –  
Paul Petras' love confession towards Grünberg**

SUMMARY: This article is devoted to the work of the poet and publisher Paul Petras. The author was born in 1860 in then Grünberg in Schlesien (Zielona Góra) and is an example of a writer publishing in the Silesian dialect. Petras is one of the personalities of the former Grünberg and is mentioned today in one breath alongside such names as Georg Beuchelt, Otto Julius Bierbaum and Wilhelm Levysohn. The article presents Petras' biography, analyses his selected works (stories and poems), and aims to investigate the contemporary perception of Petras' literary output in Zielona Góra and Germany. It is worth quoting here the words of a regionalist historian, prof. Hieronim Szczegóły: “for the inhabitants of Zielona Góra and northern Silesia, this work is an element of history, tradition and a rare example of love for the closest homeland”.

KEYWORDS: bard (Minnesänger) – cultural identity – cultural perception – Culture of Remembrance – editor – Grünberg in Schlesien – harvesting of wine grapes (vintage) – Heimatdichter – publisher – regional poetry – Silesia – Silesian dialect – Silesian literature – song – wine of Grünberg

**Mirosława Szott (wywiad)**  
Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego

## **„WAŻNE, BY ZOSTAWIAŁA NIEPOKÓJ” – O POEZJI I NIE TYLKO Z KS. PROFESOREM ANDRZEJEM DRAGUŁĄ ROZMAWIAŁA MIROŚŁAWA SZOTT**

**Mirosława Szott:** Trudno mi na początku nie zapytać o to, czy poezja i religia mają według Księdza Profesora jakiś wspólny mianownik.

**Andrzej Draguła:** Mają. To oczywiście. Mój ulubiony teolog, a jednocześnie poeta ks. Janusz S. Pasierb pisał w *Czasie otwartym*: „miał rację Erazm z Rotterdamu, gdy nazywał Chrystusa poetą, gdyż posługiwał się On porównaniami i przenośniami, tak jak to czynią poeci”. Być może to, co powiem, zabrzmi dla niektórych obrazoburczo, ale bliższa poznania, rzekłbym nawet – dotknięcia Boga jest poezja niż teologia, która często posługuje się abstrakcyjnymi kategoriami. Bóg, który mówi o sobie, że jest „światłością świata”, wyraża się na sposób poetycki. Teologowie będą to tłumaczyć na fachowe terminy jak transcendencja czy proegzystencja, ale one – choć bardziej precyzyjne – wcale lepiej nie tłumaczą Boga. O pewnej wyższości języka teologicznego stanowi tylko jego intersubiektywność, bo fachowe terminy można ująć w słownikowe, przetłumaczalne definicje, a „światłość świata” jest metaforą otwartą i każdy będzie ją inaczej interpretował. Religia i poezja zdradzają to samo, bardziej czuciowe niż intelektualne poznanie i doświadczanie świata. „Czucie i wiara silniej mówi do mnie” – jak stwierdza Poeta.

**MS:** W świadomości ogólnej czytelników funkcjonuje określenie „poezja religijna”, choć trudno zdefiniować, co miałyby ono oznaczać i co byłoby wyznacznikami tak pojętej literatury (sposób pisania, temat, symbolika?). Czy lubi Ksiądz czytać poezję religijną i czy ma Ksiądz swoją definicję tego terminu?

**AD:** Jeśli chodzi o poezję religijną, to interesuje mnie zasadniczo taka poezja, która kwestię wiary problematyzuje, a nie afirmuje. Nie jestem wielbicielem literatury konfesyjnej, w tym także poezji konfesyjnej. Niestety moje doświadczenie czytelnicze mówi mi, że w pisaniu afirmatywnym bardzo łatwo popaść albo w ckliwość, albo w koturnowość. Szczególnie narażona jest na to tak zwana poezja kapłańska. Pasierb jest tutaj chlubnym wyjątkiem, ale to wynika z jego wrażliwości kulturowej, z wykształcenia jako historyka sztuki, poznał inny język niż żargon kapłański. I potrafi tym językiem operować w sferze wiary. Najbardziej religijnymi poetami pozostają dla mnie Tadeusz Różewicz, ks. Janusz S. Pasierb, Anna Kamińska. Nie będę mówił, kogo sobie nie cenię. Z poezji obcej urzeka mnie Philip Larkin, García Lorca czy Denise Levertov. Ostatnio



odkrywam Stanisława Grochowiaka. Wciąż szukam. Myślę, że ostatecznie chodzi o sposób pisania. By poezja była religijna, wcale nie musi być nasycona teologicznymi leksemami. Ważne, by zostawiała niepokój, stawiała pytania, wprowadzała jakąś nieoznaczoność w naszą egzystencję. W tym znaczeniu Ewa Lipska też jest poetką religijną.

**MS:** Poezję których współczesnych poetów lubi Książd czytać najbardziej? Czego Książd w niej szuka dla siebie?

**AD:** Bardzo lubię wracać do Kamieńskiej, zwłaszcza do cyklu *Drugie szczęście Hioba*. Myślę, że duchowo bardzo mnie ukształtował jej *Notatnik*. Bardzo lubię Małgorzatę Hillar, która właściwie poza jednym wierszem – *My z drugiej połowy XX wieku* jest *de facto* nieznana, a szkoda, bo jej późne wiersze są przejmujące jak jej życie. Oczywiście Anna Świrszczyńska. Z poetów Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki oraz Tadeusz Dąbrowski. Jak widać, to raczej poetki niż poeci. W poezji szukam słów. Zawsze to mówię moim studentom, adeptom kaznodziejstwa, że właściwie wszystko już zostało powiedziane i prawdopodobnie lepiej niż sami byśmy to powiedzieli. Szukam słów, które pozwolą mi wyrazić to, co czuję, co myślę, jak rozumiem to, co znalazłem w Biblii. Czasami sam z siebie nie odważyłbym się tak czy inaczej powiedzieć, ale gdy mówi to ktoś inny, to nabieram odwagi, pewności, że mój trop nie jest fałszywy. Poza tym potrzebujemy czytelnych i zrozumiałych tekstów kultury, by tłumaczyć na to, co Boże.

**MS:** Od 2020 roku jest Książd w jury Lubuskiego Wawrzynu Literackiego. Miał Książd okazję zetknąć się z poezją lokalną. Czy coś Książda zaskoczyło w tak zwanej twórczości lubuskiej?

**AD:** Chyba nic. Wśród nadesłanych tomików można było znaleźć bardzo dojrzałą poezję jak również – nie chciałbym nikogo obrazić – wierszyki. Jak je odróżnić? Poezja metaforyzuje rzeczywistość, hiperbolizuje ją, kondensuje. To praca w słowie. Niektórym idzie ta praca lepiej, innym słabiej.

**MS:** A co robi (albo zrobiłby?) Książd w takiej sytuacji: przychodzi poeta, Książd czyta jego teksty (niestety okazuje się, że głównie banały i to jeszcze w patetycznym tonie, jest źle), on oczekuje szczerzej odpowiedzi (ale jednocześnie potwierdzenia geniuszu). Co dzieje się dalej?

**AD:** Jestem zwolennikiem jasnych sytuacji. Jeśli uznałbym, że to nie jest poezja, a wierszowany banał, to bym to powiedział, choć pewno próbowałbym to najpierw powiedzieć językiem ezopowym. Jeśli by się nie udało, to trzeba by jasno powiedzieć, że to jest zła poezja. Dzisiaj zwrócenie komuś uwagi jest coraz trudniejsze. Żyjemy w okresie rozregulowanego *decorum*, zakwestionowania form klasycznych i dalekiej subiektywizacji ocen. W pewnym sensie każdy może być twórcą i każdy krytykiem, ale taka skrajna demokratyzacja twórczości moim zdaniem prowadzi donikąd. Dobrze wiemy, że eksperymentować z formą mogą jedynie ci, którzy posiadli zdolność posługiwania się formą klasyczną. I to jest właśnie różnica między awangardą, która jest dialogiem z tradycją, a banałem, który udaje nowatorstwo.

**MS:** Jedną z dziedzin sztuki, którą Książd się interesuje, jest też teatr. Jest Książd krytykiem teatralnym. Juliusz Osterwa powiedział kiedyś, że Bóg stworzył teatr dla tych, którym kościół nie wystarcza. Czy teatr może kompensować współczesnym ludziom niedostatek metafizyki w świecie? Jakim doświadczeniem jest dla Draguły teatr?

**AD:** Osterwą zajmowałem się dosyć dużo w roku 2019 na stulecie Reduty. Ścisłej, analizowałem jego koncepcję Żywosłowia. Juliusz Osterwa myślał o teatrze jak o świątyni, a o aktorach jak o zakonie. Aktorstwo było dla niego w pewnym sensie posługą kapłańską, ponieważ aktor i ksiądz pracują nad Słowem (zawsze pisał ten wyraz wielką literą). Dla niego obie te funkcje były kreacyjne. Osterwa wyszedł z założenia, że i aktor, i kapłan używają *oratio recta*, że „ja” aktorskie i kapłańskie jest jednocześnie „ja” postaci czy – w przypadku księdza – „ja” Chrystusa (kapłan działa *in persona Christi*). Współczesnym językiem można by jeszcze dopowiedzieć to, czego Osterwa jeszcze nie potrafił określić: aktorstwo i kapłaństwo są performatywne, słowem stwarzają rzeczywistość. Kiedy jestem w teatrze czy w operze, fascynuje mnie to, że nagle jestem świadkiem istnienia odrębnego świata, jakby równoległego. Liturgia Mszy świętej jest czymś podobnym. Ona też pozwala nam być świadkami innej rzeczywistości. Przyznam, że nie lubię teatrów eksperymentalnych, uczestniczących, bazujących na wciągającym widzów happeningu. Umowność jest dla mnie warunkiem teatralności. Inaczej to jakaś niezrozumiała dla mnie ingerencja obcych ludzi w moją intymność.

**MS:** Tak jak happening w filmie *The Square*, który przekształca się w scenę terroru? Uruchomione zostają pierwotne obszary mózgu. Może pomaga to niektórym odbiorcom dowiedzieć się czegoś na swój temat. Konwencja, skrzypienie desek w teatrze dają bezpieczeństwo. Ale może współcześnie ludzie chcą takich granicznych emocji, a literatura i religia im tego nie dostarczają? Rzadko powodują *katharsis*. Stąd może już blisko do gier VR (Virtual Reality)?

**AD:** To się muszę przyznać, że ja jestem antyterapeutyczny, że tak powiem. Na pewno nigdy bym się nie zgodził na żadne terapie sugestywne, w których choć trochę utraciłbym nad sobą kontrolę, poddał się jakiejś przymusowej weryfikacji. Dlatego bardzo nie lubię w teatrze przełamania czwartej ściany, wystawiania mnie na próbę, weryfikowania mojej rzeczywistości poprzez fikcję. A co do *katharsis*, to ja mam też osobne zdanie. Trzeba pamiętać, że *katharsis* było formą oczyszczenia, a nie przemiany. To był teatr, który oczyszczał emocje przez łzy albo przez śmiech i w tym znaczeniu był terapeutyczny. Kiedyś w prywatnej rozmowie Ewa Lipska powiedziała mi coś oczywistego, a jednak zaskakującego: negatywne emocje są silniejsze niż pozytywne, ból trwa dłużej niż euforia. Co więcej, negatywne emocje mają większą, bardziej rozpiętą skalę. Emocji granicznych dostarcza nam życie, zwłaszcza ostatnio, w czasie pandemii. Literatura i religia dają pocieszenie w tym znaczeniu, że nie niwelują tych emocji, nie negują ich, ale dają słowa do ich opisanie. Czasami trzeba tak niewiele, nazwać ból, który się czuje. VR nigdy mnie nie pociągało. To jest – jak dla mnie – bardzo eskapistyczne, ucieczkowe,

taki ból, który nie boli, i cierpienie, którym się nie cierpi po wyłączeniu komputera. Mówiąc Houellebecqiem [Michel Houellebecq], życie na mapie, a nie na terytorium.

**MS:** Jaki spektakl w ostatnim czasie zrobił na Księżdu wrażenie?

**AD:** Ostatni sezon jest faktycznie spalony, więc trudno powiedzieć coś o ostatnich spektaklach. Gdybym miał wskazać na jakieś, to na pewno *Wesele* w reż. Jana Klaty w Starym Teatrze i *Ulani* Piotra Cieplaka w Teatrze Narodowym. Są to spektakle, które są istotnym głosem w dyskusji, czym jest polskość w epoce – mijającego? – wzmożenia narodowego. Poza tym obaj reżyserzy – choć tak bardzo różni – swoje spektakle opierają na intertekstualności, która domaga się od odbiorcy poszukiwania *liasons* między spektaklem a innymi tekstami kultury. To są fascynujące gry znaczeń.

**MS:** Czasami czyta Ksiądz w mediach społecznościowych poezję. Jakie są reakcje ludzi? Czy jesteśmy gotowi na rozmowy o poezji? I czy poezja może z podobną siłą przyciągać jak zamieszczone zdjęcie z wakacji? Czy poezja nie jest trochę na straconej pozycji przez pogłębianie przepaści między kompetencjami czytelników a hermetycznymi formami poetyckimi?

**AD:** Odbiór jest bardzo dobry. Myślę, że ludziom łatwiej – przynajmniej niektórym – odbierać poezję czytaną przez kogoś na głos niż czytaną samemu w zaciszu pokoju. Interpretacja pomaga w wydobyciu świata poetyckiego, w jego odmalowaniu. Nie uważam, że współczesna poezja jest hermetyczna albo że musi być hermetyczna. Dla mnie wiele wierszy dawnych, stroficznych, rytmicznych, pisanych w określonym metrum i z wielkim kunsztem wcale nie musi być łatwiejszych niż współczesny wiersz biały. Potrzebna jest edukacja poetycka. Być może moje nocne czytanie wierszy spełnia taką właśnie rolę. Uważam, że kompetencje czytelników można kształtować, także poprzez różnego rodzaju formy popularyzujące poezję. Ja sam sięgnąłem do niektórych poetów, bo usłyszałem je w aktorskiej interpretacji.

**MS:** Mam wrażenie, że niewielu księży czyta poezję. Że owszem – Jan Paweł II – przyda się do cytacji na kazaniu, ale już ks. Jan Twardowski mniej, a na przykład Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki to raczej do egzorcyzmowania niż czytania. A Ksiądz nie boi się wciągającej metafizyki Dyckiego?

**AD:** Egzorcyzmowania? Dlaczego? Weźmy ten fragment: „w samym słowie niech zatem / będzie słowo które przylega / do rzeczy i staje się modlitwą / czymś co nas przetrwa”. Przecież to cały traktat teologiczny o słowie, jego wiecznotrwałości, aż się kusi, by go skonfrontować z pieśnią o Logosie św. Jana, czyli „Na początku było Słowo”. Dycki mówi, że słowo nas także przetrwa, będzie czymś ostatnim, czymś po nas. Mówiąc biblijnie, jest na początku i końcu, Alfą i Omegą. Kim jesteśmy my? „słowem, które przylega do rzeczy”. Biblia by powiedziała: „słowem, które stało się ciałem”. Teologowie powinni czytać Dyckiego, w ogóle poezję, i to niekoniecznie poetów w sutannach, choć i tutaj są wyjątki, jak choćby ks. Jerzy Hajduga z Drezdenka, który przekształca

doświadczenia w formy bliskie haiku. Zazdroszczę mu zdolności takiej kondensacji słowa. Ja potrzebuję dłuższych, felietonowych form.

**MS:** A czy próbował Książd kiedyś napisać haiku (czy tylko mówi, że zazdrości, ale nie próbował)? Albo może dłuższą formę, na przykład vilanelę lub pantum?

**AD:** W ogóle nie próbowałem żadnych form poetyckich (prócz kupletów weselnych). Nie mam nawet za sobą żadnych młodzieńczych prób poetyckich. Nie ciągnie mnie do pisania wierszy, tak jak nie ciągnie mnie do fabuły. Nie potrafię wymyślać historii, a wiersz też jest historią, narracją, wydarzeniem ujętym w ciąg metafor. Nie umiem tego. Potrzebuję innej formy argumentacji tez, które mi przychodzą do głowy: felietonu, eseju, tekstu publicystycznego, jakiejś formy rozprawki.

**MS:** Czy Książd zadałby jako pokutę czytanie tekstów jakiegoś poety? Jeśli tak, to dobrego czy grafomana?

**AD:** Nie, nie zadałbym. Gdyby wyjść z założenia, że pokuta winna być dotkliwa, to należałoby zadać przynajmniej jeden tomik jakiegoś grafomana. Byłoby to jednak ze szkodą dla wszystkich, a największą dla poezji. Wołami się później takiego poranionego „poezją” penitenta nie zaciągnie do przeczytania porządnego wiersza. A znów dać do czytania świetnego poetę, to znów nie byłoby żadną pokutą. A już poważnie: poezja nie może być czytana czy polecana na siłę. Ja często cytuję na kazaniach poetów i wtedy zawsze dodaję: „Czytajcie poezję!”. Nie wiem, ilu korzysta z tej zachęty, ale zdarzało mi się, że ktoś przychodził po Mszy do zakrystii i prosił o powtórzenie tytułu czy autora przeczytanego wiersza.

**MS:** Dziękuję za inspirującą rozmowę.



Joanna Kapica-Curzytek  
Uniwersytet Zielonogórski

## **ZIEMIA MA SWÓJ LOS**

**Książka *Zaświaty* Krzysztofa Fedorowicza,  
wyróżniona Lubuskim Wawrzynem Literackim,  
pozwala przyjrzeć się Zielonej Górze i okolicom  
uważnie i z czułością**

Rok 2020 przejdzie do historii jako czas szczególny. Także w Zielonej Górze. To tutaj zanotowano pierwsze w Polsce zachorowanie na koronawirusa. Wybuchła pandemia, która wpłynęła na życie każdego z nas, wiele w nim zmieniając. W najlepszym razie było to tylko zwolnienie tempa i przestawienie się na inny (zdalny) tryb pracy. Zmieniły się formy kontaktów społecznych, w wielu przypadkach pogłębiając poczucie izolacji i osamotnienia. To o takich momentach mówi się zwykle, że czas się zatrzymuje, a całe życie staje przed oczami. Powracają obrazy, przypomina się przeszłość.

W *Zaświatach* zdążyło się już znaleźć nawiązanie do pandemii, ale nie jest to centralne wydarzenie, wokół którego osnuta jest ta powieść. To jedna z wielu rzeczy, do których doszło na Ziemi Lubuskiej w ciągu stuleci. Autor przygląda się wszystkiemu z dystansu, kreuje obrazy i wrażenia składające się na beletrystyczną „mapę” Zielonej Góry i okolic.

Urzekający jest koloryt opowieści Krzysztofa Fedorowicza: mglisty, zgaszony, bez jaskrawych barw. Lektura przypomina lot balonem. Tkwimy w ciszy, w zawieszeniu, obejmujemy wzrokiem szeroką przestrzeń, zauważając tylko ruch powietrza, przyglądamy się ziemi z wysokości, staramy się dostrzec szczegóły. Co się działo na tym terenie? Do kogo należały te pasma pól? Jacy byli tutejsi ludzie? Geografia, historia, portret ziemi i wizerunki osób splatają się w literacki fresk o nieliniowej narracji. Wiele tu motywów, scen z przeszłości i współczesności: od procesów czarownic w Zielonej Górze w drugiej połowie XVII wieku aż do obrazów współczesnego, zglobalizowanego świata. Struktura powieści może przypominać *Biegunów* Olgi Tokarczuk wielością głosów i wątków, które tworzą jednak wspólną całość.

Spoiemy dla tego wszystkiego staje się mistyka winiarstwa. W *Zaświatach* natura spotyka się z kulturą pod postacią wina – absolutu, podporządkowując sobie biografie i człowiecze losy i poddając się jednocześnie temu, co nieuniknione i przeznaczone. Inny każdego roku jest smak wytwarzanego w winnicach trunku. Upływ czasu zaakcentowany jest także licznymi fotografiami zamieszczonymi w książce. Daje się na

nich dostrzec silny emocjonalny związek człowieka z ziemią, na której przyszło mu egzystować. Zmieniają się krajobrazy, przemijają pory roku, odchodzi jeden po drugim człowiek.

Tylko August Grempler nie odszedł. Opuścił tytułowe „zaświaty” i podróżuje po swojej małej ojczyźnie w czasie i przestrzeni. To ważna postać dla Zielonej Góry, w pierwszej połowie XIX wieku założył w tym mieście pierwszą w Niemczech wytwórnię wina musującego. Powieść jest swego rodzaju hołdem dla dawnego zielonogórskiego winiarstwa i jego twórców, by wymienić rodziny Seydelów i Försterów.

Nie jest przypadkiem, że honory oddaje im Krzysztof Fedorowicz, który sam prowadzi winnicę. Dzięki *Zaświatom* dostrzegamy, że winiarstwo na Ziemi Lubuskiej nie jest tylko jedną z wielu aktywności zawodowych czy sposobów na życie. To przede wszystkim forma zachowania ciągłości kulturowej oraz duchowej i symbolicznej łączności z tymi, którzy mieszkali tu wcześniej, zajmując się tym rzemiosłem. Zauważamy, jak zaskakująco silna jest ta nić międzypokoleniowego porozumienia i wspólnoty. Ale jest to także coś odrębnego i odmiennego w porównaniu z innymi regionami Polski.

Kwestia tożsamości Ziemi Lubuskiej w powieści Krzysztofa Fedorowicza jest mniej rzucającym się w oczy motywem, ale jednak obecnym. To zagadnienie złożone, o którym do niedawna jeszcze nie chciano lub nie można było mówić. Dramat ten pogłębiony został także faktem, że po 1945 roku w Zielonej Górze i regionie została gwałtownie zerwana ciągłość pokoleniowa i kulturowa. To kolejny przejaw nieuchronności losu, czego doświadcza bodaj każde terytorium pogranicza. W *Zaświatach* to, co niemieckie, przenika się z polskim, ale nie ma tu konfrontacji, a raczej refleksja: ziemia zawsze należy do ludzi, niezależnie od tego, jakiej są narodowości. Krzysztof Fedorowicz przedstawia tutaj wizję otwartej regionalnej identyfikacji, pozostającej z innymi kulturami w dialogu, a nie w konflikcie. Co więcej, udało mu się pięknie pokazać także europejską tożsamość Ziemi Lubuskiej, wskazując na jej powiązania z winiarskimi regionami Francji oraz Moraw w Republice Czeskiej. Rozbrzmiewają w powieści różne języki: nie tylko niemiecki, ale też francuski i angielski, a nawet czeski. Zielona Góra, Grünberg i Zelená Hora odnoszą się do tego samego miejsca, tworząc europejski wielogłos.

Jak czytamy w powieści: „Ci, którzy wnikają w naszą wolę, odciskają w nas swoją postać i śnią na jawie, są tymi, z którymi mieliśmy do czynienia w poprzednich żywotach ziemskich. Wtedy zaczyna wypełniać się karma. Przeszłość łączy się z przyszłością, byt księżycowy ze słonecznym. Nić karmy z przeszłości spleta się z karmą wychodzącą w przyszłość” (ss. 219-220). Nie tylko ludzie, ale także ziemia ma swój los.

Krzysztof Fedorowicz, *Zaświaty. Opowieści o nieprzemijaniu*,  
Wydawnictwo Wysoki Zamek, Kraków 2020, ss. 240.

Katarzyna Bartosiak  
Kamil Banaszewski  
Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego

## **BIBLIOGRAFIA LUBUSKIEJ POLONISTYKI AKADEMICKIEJ ZA ROK 2020**

### **Marian Bugajski**

*Kaczka z jabłkami*, Zielona Góra 2020, 145 s.  
*Tomasza Szumskiego poglądy normatywne w dziele „Dokładna nauka języka i stylu polskiego”*,  
„Poradnik Językowy” 2020, nr 1 (770), 26-38, DOI: 10.33896/PorJ.2020.1.2.

### **Marzena Choma**

*Charakterystyka interiekcji ekspresywnej na wybranym materiale języka rosyjskiego*, [w:]  
*Studia słowiańskie. Język, kultura i literatura 2*, red. Małgorzata Łuczyk, Nel Bielniak,  
Agnieszka Łazar, Zielona Góra 2020, s. 45-53.

### **Kamila Gieba**

*Czarnobylska strefa w kontekście ukraińskim i białoruskim – przykłady reporterskie*, „Przegląd  
Wschodnioeuropejski” 2020, nr 11, [cz.] 1, s. 181-190, DOI: 10.31648/pw.5979.  
*Fotografia – obraz – tekst. Wizualno-językowe formy obrazowania katastrofy czarnobylskiej*,  
„ER(R)GO. Teoria. Literatura. Kultura” 2020, nr 41, s. 111-125, DOI: 10.31261/errgo.8014.  
*Semantyka leksemu ‚piołun’ w niefikcjonalnych narracjach o katastrofie czarnobylskiej*,  
„Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 2020, nr 55, s. 1-14, DOI: 10.11649/sfps.1915.  
*Tradycja literacka i historia regionalna w „Mniejszej epopei” Marka Jurgońskiego*, [w:] *Naród  
i regiony. Tradycje regionalizmu literackiego w perspektywie nowoczesności (XIX-XXI  
wiek)*, red. Danuta Zawadzka, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, Marzena Radecka,  
Kraków 2020 (Nowy regionalizm w badaniach literackich, t. 10), s. 291-301.

### **Joanna Gorzelana**

*Literatura popularna jako źródło wiedzy specjalistycznej. Leksyka medyczna w serii „Medical  
Romance”*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2020,  
nr 6, s. 149-165, DOI: 10.34768/fp2020a10.  
*Sakralność i patos jako cechy poezji oświecenia (na przykładzie tłumaczeń psalmów Micha-  
iła Łomonosowa i Franciszka Karpińskiego)*, „Stylistyka” 2020, t. 29, s. 271-291, DOI:  
10.25167/Stylistyka29.2020.16.  
(rec.) *Smak kaczki z jabłkami serwowanej przez językoznawcę (Marian Bugajski, Kaczka  
z jabłkami, Zielona Góra 2020)*, „Pro Libris” 2020, nr 3-4, s. 154-157.  
*Zapożyczenia językowe jako świadectwo kontaktów kulturowych Bukowińczyków – miesz-  
kańców Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Bukowina. Wspólne dziedzictwo kulturowe i językowe*, red.  
Helena Krasowska, Magdalena Pokrzyńska, Ewa Wróblewska-Trochimiuk, Warszawa–  
Zielona Góra–Piła 2020, s. 55-70.



**Katarzyna Grabias-Banaszewska**

*Zielonogórskie spotkania polonistyczne w latach 2018-2019*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2020, nr 6, s. 225-229, DOI: 10.34768/FPv6.2020.

**Magdalena Hawrysz**

*Kobięcy dyskurs niepodległościowy – źródła do badań*, [w:] *Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze 2019. Dyskursy o przeszłości. Dyskursy w przeszłości*, red. Irmina Kotlarska, Magdalena Jurewicz-Nowak, Magdalena Hawrysz, Zielona Góra 2020, s. 49-64.

*Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze 2019. Dyskursy o przeszłości. Dyskursy w przeszłości*, red. Irmina Kotlarska, Magdalena Jurewicz-Nowak, Magdalena Hawrysz, Zielona Góra 2020, 270 s.

**Renata Janicka-Szyszko**

*Językowa kreacja ptaków w wybranych utworach Włodzimierza Korsaka*, [w:] *Ptaki i owady w kulturach świata*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2020, s. 69-92.

*Językowa kreacja Świętego Huberta na przykładzie miesięcznika „Łowiec Polski”*, „Roczniki Teologiczne” 2020, t. 67, nr 12, s. 23-46, DOI: 10.18290/rt206712-2.

*Językowo-stylistyczny kształt modlitw do św. Huberta*, „Język. Religia. Tożsamość” 2020, nr 1/2 (21/22), s. 17-32.

*Słownictwo rzemiosł w drewnie w leksyku doby nowopolskiej*, Gorzów Wielkopolski 2020, 267 s.

*Św. Hubert w kulturze i obrzędowości myśliwskiej oraz przedstawieniach malarskich*, Zbigniew Romańczuk [współaut.], „Język. Religia. Tożsamość” 2020, nr 1/2 (21/22), s. 177-192.

**Leszek Jazownik**

*Łężyckie uroczystości kresowe 2009-2019. Księga pamiątkowa*, oprac. Maria Jazownik [współaut.], przy współudziale Rafała Gajewskiego, Czesława Laski i Krzysztofa Wołczyńskiego, Zielona Góra 2020, 234 s.

*Profesor Maria Januszewicz*, Maria Jazownik [współaut.], „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2020, nr 6, s. 169-178, DOI: 10.34768/FPv6.2020.

**Magdalena Jurewicz-Nowak**

*Aksjologiczna podstawa zachowania językowego nadawcy w przedmowach do prac popularyzujących wiedzę o języku polskim w XIX wieku*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Linguistica” 2020, t. 54, s. 135-149, DOI: 10.18778/0208-6077.54.10.

*Językowy wyraz świadomości aksjologicznej wspólnoty komunikatywnej warunkowanej prawnie (na podstawie materiałów wstępnych do zbiorów prawa z XVI w.)*, [w:] *Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze 2019. Dyskursy o przeszłości. Dyskursy w przeszłości*, red. Irmina Kotlarska, Magdalena Jurewicz-Nowak, Magdalena Hawrysz, Zielona Góra 2020, s. 123-142.

*Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze 2019. Dyskursy o przeszłości. Dyskursy w przeszłości*, red. Irmina Kotlarska, Magdalena Jurewicz-Nowak, Magdalena Hawrysz, Zielona Góra 2020, 270 s.

**Monika Kaczor**

*Jak użytkownicy języka odczuwają brak piękna słowa w dyskusjach publicznych? (na przykładzie programu telewizyjnego „Szkló kontaktowe” oraz „Drugie śniadanie mistrzów”), „Prace Językoznawcze” 2020, t. XXII, nr 1, s. 87-100, DOI: 10.31648/pj.4973.*  
*„Zgniła manna pełna robactwa”. Medialny obraz nieumiarkowania (na przykładzie współczesnych dyskusji publicznych), [w:] Język a media. Perspektywy i zagrożenia języka we współczesnych mediach, red. Ewa Horyń, Bogusław Skowronek, Agnieszka Walecka-Rynduch, Kraków 2020, s. 161-176.*

**Arkadiusz Kalin**

*Naród, państwo, rasa, Drohobycz – Bruno Schulz w perspektywie regionalnej i narodowej, [w:] Naród i regiony. Tradycje regionalizmu literackiego w perspektywie nowoczesności (XIX-XXI wiek), red. Danuta Zawadzka, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, Marzena Radecka, Kraków 2020, s. 183-214.*  
*Teoretyczne podstawy dydaktyki pograniczy polsko-niemieckich (przykład lubuski), [w:] Polen und Deutsche in Europa / Polacy i Niemcy w Europie: GrenzRäume, red. Michael Düring, Maciej Junkiert, Krzysztof Trybuś, Rebekka Wilpert, Berlin 2020, s. 303-320.*  
*Ziemia Lubuska jako przykład geografii kreatywnej, [w:] Dziedzictwo kulturowe regionu pogranicza, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Halina Uchto, t. 8, Gorzów Wielkopolski 2020, s. 103-128.*

**Anna Karmowska**

*Lingua Materna, Lingua Receptiva, Lingua Franca, Multilingua Franca? The Linguascape of the Polish-Czech Borderland from the Perspective of Sustainable Multilingualism, Magdalena Steciąg [współaut.], „Sustainable Multilingualism” 2020, vol. 16, iss. 1, s. 21-38, DOI: 10.2478/sm-2020-0002.*

**Piotr Kładoczny**

*Co łączy i dzieli nazwy odgłosów zwierząt i ludzi?, „Zoophilologica” 2020, nr 6, s. 271-286, DOI: 10.31261/ZOOPHILOLOGICA.2020.06.18.*  
*Rama interpretacyjna dotyku w języku polskim, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2020, nr 6, s. 129-139, DOI: 10.34768/fp2020a8.*

**Irmina Kotlarska**

(rec.) *Wanda Decyk-Zięba, Alina Kepińska, Monika Kresa, Izabela Stapor (red.), Dydaktyczny słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego (on-line), Uniwersytet Warszawski 2018, „Poradnik Językowy” 2020, nr 2, s. 126-128, DOI: 10.33896/porj.2020.2.9.*  
*Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze 2019. Dyskursy o przeszłości. Dyskursy w przeszłości, red. Irmina Kotlarska, Magdalena Jurewicz-Nowak, Magdalena Hawrysz, Zielona Góra 2020, 270 s.*  
*Znajomość języka angielskiego jako wartość w świetle wybranych materiałów do nauki tego języka z lat 1788-1947 – przyczynek do badań nad dyskursem edukacyjnym, [w:] Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze 2019. Dyskursy o przeszłości. Dyskursy w przeszłości, red. Irmina Kotlarska, Magdalena Jurewicz-Nowak, Magdalena Hawrysz, Zielona Góra 2020, s. 105-123.*

**Sławomir Kufel**

*Kapłan oświecony. Uwagi na marginesie „Nowych Aten” Benedykta Chmielowskiego*, „Wiek Oświecenia” 2020, [nr] 36, s. 12-25.

**Dorota Kulczycka**

*Erazm z Rotterdamu byłby zadowolony. O wszelakich pożytkach z wyjazdów dydaktycznych w ramach „Mobility Agreement Staff for Teaching”*, [w:] *Humanistyka między narodami. Interdyscyplinarne studia polsko-ukraińskie*, red. Jarosław Ławski, Lucjan Suchanek, Białystok–Kraków 2020 (Colloquia Orientalia Bialostocensia, XLV), s. 121-144.

*Film w prozie Jakuba Żulczyka*, Zielona Góra 2020, 236 s.

*Jan Paweł II w surrealistycznych odsłonach. Dwa filmy – o teatrach i teatrzykach i nie tylko – „z udziałem” papieża*, „Roczniki Humanistyczne” 2020, t. 68, nr 1, s. 523-538, DOI: 10.18290/rh.2068s-35.

„Męskie kino” w „męskiej prozie” Jakuba Żulczyka, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna” 2020, t. 16, nr 1, s. 47-75.

*Wspomnienia studentki i współpracownicy*, „Pro Libris” 2020, nr 3-4 (72-73), s. 98-101.

**Wojciech Kuska**

„Do chałupy cię doprowadziła jak twój Anioł Stróż” – o językowej kreacji drogi w powieści „Kamień na kamieniu” Wiesława Myśliwskiego, „Język. Religia. Tożsamość” 2020, nr 1/2 (21/22), s. 33-46.

*Językowo-kulturowa kreacja rodziny w powieściach Wiesława Myśliwskiego*, Gorzów Wielkopolski 2020, 366 s.

„Ty myślisz, że kury znowu takie mądre. Wielka mi mądrość jaja znosić” – o językowej kreacji domowego ptactwa w powieściach Wiesława Myśliwskiego, [w:] *Ptaki i owady w kulturach świata*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2020, s. 113-124.

**Leszek Libera**

*Testament Utopka*, Dresden 2020, 316 s.

*Testament Utopka*, przeł. Sława Lisiecka, Łódź 2020, 325 s.

**Maria Maczel**

*Wizerunek matki w twórczości Marii Kuncewiczowej (na podstawie wybranych utworów)*, „Język. Religia. Tożsamość” 2020, nr 1/2 (21/22), s. 139-162.

**Małgorzata Mikołajczak**

*Naród – region – literatura: miejsca wspólne*, [w:] *Naród i regiony. Tradycje regionalizmu literackiego w perspektywie nowoczesności (XIX-XXI wiek)*, red. Danuta Zawadzka, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, Marzena Radecka, Kraków 2020 (Nowy regionalizm w badaniach literackich, t. 10), s. 17-31.

*Przysmak filologa*, [w:] Marian Bugajski, *Kaczka z jabłkami*, Zielona Góra 2020, s. 141-145.

*Wiersz jesienny jako przedmiot badań. Propozycja genologiczna*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2020, t. LXII, z. 3, s. 65-80, DOI: 10.26485/ZRL/2019/62.3/5.

*Wspomnienie o Profesorze (zapis wystąpienia okolicznościowego z 30 stycznia 2020)*, „Pro Libris” 2020, nr 3-4 (72-73), s. 85-88.

**Włodzimierz Moch**

*Impry, domówki i melanże, czyli młodzieżowa rozrywka w świetle słowników i tekstów rapowych*, [w:] *Miasto. Przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie*, red. Monika Peplińska-Narloch, Małgorzata Świącicka, t. 8, Bydgoszcz 2020, s. 268-284.

**Anna Naplocha**

*Demitologizacja negatywnego wizerunku wilka w powieści „Wilk zwany Romeo” Nicka Jansa*, „Zoophilologica” 2020, nr 6, s. 203-215, DOI: 10.31261/ZOOPHILOLOGICA.2020.06.14.

**Aneta Narolska**

„Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2020, nr 6, 250 s., DOI: 10.34768/FPv6.2020.

**Agnieszka Anna Niekrewicz**

*Funkcja politycznych słów-kluczy w memach internetowych*, „Forum Lingwistyczne” 2020, nr 7, s. 105-116.

*Hashtag – znacznik czy nowy środek wyrazu? Próba analizy strukturalno-funkcjonalnej*, „Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny” 2020, t. 19, s. 277-286.

*Między gloryfikacją a szyderstwem. Rola odwołań historycznych w memach internetowych*, [w:] *Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze 2019. Dyskursy o przeszłości. Dyskursy w przeszłości*, red. Irmina Kotlarska, Magdalena Jurewicz-Nowak, Magdalena Hawrysz, Zielona Góra 2020, s. 13-24.

*Od porządkowania do kreowania przekazu – komunikacja za pomocą hashtagów. Studium językoznawcze*, Gorzów Wielkopolski 2020, 167 s.

*Słownictwo wartościujące w opisach odmienności kulturowych w dziecięcej literaturze podróżniczej (na przykładzie twórczości Szymona Radzimierskiego i Neli Małej Reporterki)*, „Język. Religia. Tożsamość” 2020, nr 1/2 (21/22), s. 47-58.

**Iwona Pałucka-Czerniak**

*Nastawienie na dialog w kazaniach Józefa Zawitkowskiego*, [w:] *Język homilii i kazań*, red. Wiesław Przyczyna, Katarzyna Skowronek, Tarnów 2020, s. 221-236.

*Porządkowanie źródeł polskiego prawa a refleksja nad językiem (na materiale „Akt grodzkich i ziemskich z czasów Rzeczypospolitej z archiwum bernardyńskiego we Lwowie”, XIX wiek)*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Linguistica” 2020, vol. 54, s. 123-133, DOI: 10.18778/0208-6077.54.09.

*Sposoby wyrażania opinii o przedmiocie i stanie badań w opracowaniu naukowym z dziedziny prawa autorstwa Michała Bobrzyńskiego (XIX w.)*, [w:] *Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze 2019. Dyskursy o przeszłości. Dyskursy w przeszłości*, red. Irmina Kotlarska, Magdalena Jurewicz-Nowak, Magdalena Hawrysz, Zielona Góra 2020, s. 94-105.

*Stylizacja językowa w instrukcjach do polskich gier planszowych 2020*, „Homo Ludens” 2020, nr 1(13), s. 204-222, DOI: 10.14746/HL.2020.13.12.

**Kaja Rostkowska-Biszczyk**

*Analiza retoryczna „Wywiadu z historią” Oriany Fallaci*, „Studia Medioznawcze” 2020, t. 21, nr 1 (80), s. 440-451, DOI: 10.33077/uw.24511617.ms.2020.1.165.

*Paradygmat romantyczny w dyskursie publicznym na przykładzie zbioru wywiadów „Smoleńsk” Teresy Torañskiej*, [w:] *Zielonogórskie Seminarium Językoznawcze 2019. Dyskursy o przeszłości. Dyskursy w przeszłości*, red. Irmina Kotlarska, Magdalena Jurewicz-Nowak, Magdalena Hawrysz, Zielona Góra 2020, s. 25-35.

### **Marta Ruszczyńska**

*Michał Grabowski – szkoła ukraińska. Dylematy pisarza i krytyka*, [w:] *Naród i regiony. Tradycje regionalizmu literackiego w perspektywie nowoczesności (XIX-XXI wiek)*, red. Danuta Zawadzka, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, Marzena Radecka, Kraków 2020 (Nowy regionalizm w badaniach literackich, t. 10), s. 113-125.

### **Joanna Rutkowska**

*„Boże, nie dajże mnie w starości na sieroctwo i nędzę, bez wyręki”*. Językowa kreacja ojca (Szymona Porębskiego) z powieści „Matka” Ignacego Maciejowskiego – Sewera, „Język. Religia. Tożsamość” 2020, nr 1/2 (21/22), s. 59-70.

*Gołąb w kulturach i wierzeniach religijnych*, [w:] *Ptaki i owady w kulturach świata*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2020, s. 185-193.

*Językowy obraz Bizancjum w polszczyźnie dawnej i współczesnej*, Elżbieta Skorupska-Raczyńska [współaut.], „Constantine’s Letters” 2020, vol. 13, iss. 1, s. 144-154.

*Ptaki i owady w kulturach świata*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2020, 282 s.

### **Joanna Rychter**

*„Ja wierzę w obraz ptaka / który gołębiem wzlata / z otwartej dłoni / nie z kulaka” – o językowej kreacji ptaków w tomiku „Z ziemi do nieba” Władysława Grabana*, [w:] *Ptaki i owady w kulturach świata*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2020, s. 195-213.

*Współczesne koncepty poetyckie, publicystyczne i kaznodziejskie*, Władysława Bryła, Agnieszka Bryła-Cruz [współaut.], Gorzów Wielkopolski 2020, 220 s.

### **Krystian Saja**

*Człowiek każdy, jako fenomen „czterdzieści i cztery”*. Przegląd interpretacji, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2020, nr 14, s. 175-191, DOI: 10.34768/ig.vi14.316.

*Kultura istot żywych. O problemach z humanistyczną interpretacją relacji międzygatunkowej człowieka i zwierzęcia*, „Kultura – Historia – Globalizacja” 2020, nr 27, s. 151-164.

*Świadomość czy algorytm? Ludzkie maszyny jako emanacje „Frankensteina” Mary Shelley w naukach kognitywnych oraz tekstach kultury*, „Przestrzenie Teorii” 2020, nr 33, s. 321-352, DOI: 10.14746/pt.2020.33.16.

### **Anastazja Seul**

*Od wartości humanistycznych do teologicznych. O odwołaniach do literatury pięknej w homiliach i przemówieniach Jana Pawła II*, „Roczniki Humanistyczne” 2020, t. 68, nr 1, s. 405-419, DOI: 10.18290/rh.2068s-27.

### **Elżbieta Skorupska-Raczyńska**

*Dziedzictwo kulturowe regionu pogramicza*, red. E. Skorupska-Raczyńska, H. Uchto, t. 8, Gorzów Wielkopolski 2020, 322 s.

- „*Jak Polak z Polakiem...*”. O języku, który łączy i dzieli, [w:] *Dziedzictwo kulturowe regionu pogranicza*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Halina Uchto, t. 8, Gorzów Wielkopolski 2020, s. 37-55.
- Językowo-kulturowy obraz przyjaźni w polszczyźnie*, [w:] *До глибин сутності мови: збірник наукових праць на пошану професора Миколи Лесюка*, Івано-Франківськ 2020, s. 284-292.
- Językowo-kulturowy obraz zabawy z tańcami*, [w:] *Miasto. Przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie*, red. Monika Peplińska-Narloch, Małgorzata Świącicka, t. 8, Bydgoszcz 2020, s. 31-49.
- Językowy obraz Bizancjum w polszczyźnie dawnej i współczesnej*, Joanna Rutkowska [współaut.], „Constantine’s Letters” 2020, vol. 13, iss. 1, s. 144-154.
- Ptaki i owady w kulturach świata*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2020, 282 s.
- Zapożyczenia niemieckie w XIX-wiecznym „Dykcjonarzu” Michała Amszejewicza ( przyczynek do badań nad słownictwem obcego pochodzenia w polszczyźnie)*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2020, nr 20 (tom dedykowany pamięci Profesora Bogusława Nowowiejskiego), s. 255-272.

### **Magdalena Steciąg**

- ‘It is natural for everyone to speak their language’. Lingua receptiva in the Polish-Czech borderland – a sociolinguistic approach*, Piotr Nieporowski, Lukáš Zábranský [współaut.], „Journal of Multilingual and Multicultural Development” 2020, s. 1-17, DOI: 10.1080/01434632.2020.1806856.
- Jubileusz Profesora Mariana Bugajskiego*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2020, nr 6, s. 193-194, DOI: 10.34768/FPv6.2020.
- Lingua Materna, Lingua Receptiva, Lingua Franca, Multilingua Franca? The Linguascape of the Polish-Czech Borderland from the Perspective of Sustainable Multilingualism*, Anna Karmowska [współaut.], „Sustainable Multilingualism” 2020, no 16, s. 21-38, DOI: 10.2478/sm-2020-0002.
- Lingua Receptiva in Europe: the Map and the Territory*, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 2020, [t.] XI, [nr] 2, s. 487-497, DOI: 10.31648/pw.6525.

### **Dorota Szagun**

- Funkcje nazw własnych w dyskursie tożsamościowym. Na podstawie wybranych powieści i opowiadań historycznych Elżbiety Cherezińskiej i Jacka Komudy*, [w:] *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze 2019. Dyskursy o przeszłości. Dyskursy w przeszłości*, red. Irmina Kotlarska, Magdalena Jurewicz-Nowak, Magdalena Hawrysz, Zielona Góra 2020, s. 237-252.
- Sposoby pozyskiwania życzliwości odbiorców w prośbach o wsparcie na podstawie portalu Siepomaga.pl*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2020, t. 27, nr 1, s. 213-225, DOI: 10.14746/pspsj.2020.27.1.14.

### **Anna Szóstak**

- Dendrocentryczny świat późnej poezji Jarosława Iwaszkiewicza*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica”: Dendrografie i dendrologie literackie 2020, t. 8, s. 101-118, DOI: 10.24917/23534583.8.7.

*Metafizyka zła w eschatologii poetyckiej późnego Miłosza*, [w:] *Religijność Czesława Miłosza*, red. Zbigniew Kaźmierczyk, Gdańsk 2020, s. 151-163.

*Obsesje Jerzego Lieberta. Poetycka projekcja symbolicznych treści podświadomości a metafizyczny światopogląd poety*, [w:] *Jerzy Liebert. Lektury*, red. Joanna Kisiek, Elżbieta Wróbel, Katowice 2020, s. 11-28.

*Szata i nagość jako składniki poetyckiej wizji świata w późnej poezji Czesława Miłosza*, [w:] *Peryferie Miłosza – nieznanne konteksty, głosy, nowe rozpoznania*, red. Marek Bernacki, Bielsko-Biała 2020, s. 157-171.

*Trügerischer Reiz des Nationalismus. Zu Ideologieansprüchen und Ideologiefallen in den realsozialistischen Gedichtbänden von Tadeusz Różewicz*, [w:] *Im Clash der Identitäten: Nationalismen im literatur- und kulturgeschichtlichen Diskurs*, Hg. Wolfgang Brylla, Cezary Lipiński, Göttingen 2020, s. 301-316, DOI: 10.14220/9783737011402.301.

### **Radosław Szyber**

„Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2020, nr 6, 250 s., DOI: 10.34768/FPv6.2020.

*Sowizdrzalskie rysy portretu lisowczyka w utworach z 1620 roku (recepca – dylematy interpretacyjne)*, „Literatura Ludowa” 2020, nr 2, s. 19-34, DOI: 10.12775/LL.2.2020.002.

### **Katarzyna Taborska**

*Liryczny świat owadów w tekście literaturoznawczym. Analiza z perspektywy ekokrytyki*, [w:] *Ptaki i owady w kulturach świata*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2020, s. 253-260.

*Wybrane teksty nowego pogranicza niemiecko-polskiego jako akademicki materiał dydaktyczny*, [w:] *Polen und Deutsche in Europa / Polacy i Niemcy w Europie: GrenzRäume*, red. Michael Düring, Maciej Junkiert, Krzysztof Trybuś, Rebekka Wilpert, Berlin 2020, s. 335-344.

### **Elwira Topolnicka**

*Relacja słowo-obraz na przykładzie hybrydy gatunkowej, jaką jest strona główna witryny internetowej*, [w:] *Językoznawcza strona popkultury*, red. Agata Hryceniak, Kamila Zielińska-Nowak, Wrocław 2020, s. 105-115.

### **Bogdan Trocha**

*Philosophical and Cultural Aspects of Transhumanism and Posthumanism*, Roman Sapeńko [współaut.], „Future Human Image” 2020, vol. 14, s. 64-72, DOI: 10.29202/fhi/14/8.

*Political aspects of contemporary Polish fantasy prose and political fiction*, „American Journal of Humanities and Social Science” 2020, vol. 6, s. 1-17.

*Renarracje słowiańskich motywów ludowych we współczesnej fantastyce*, [w:] *Slovenski folklor i književna fantastika*, ed. Dejan Ajdačić, Beograd–Tršić 2020, s. 401-418.

### **Halina Uchto**

*Czastuszki jako element dziedzictwa kulturowego wschodniosłowiańskiego folkloru*, „Orbis Linguarum” 2020, vol. 54, s. 279-291.

*Dziedzictwo kulturowe regionu pogranicza*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Halina Uchto, t. 8, Gorzów Wielkopolski 2020, 322 s.

*Fascynacja kulturą i literaturą polską księcia Piotra Wiaziemskiego*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe regionu pogranicza*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Halina Uchto, t. 8, Gorzów Wielkopolski 2020, s. 177-192.

*Kreacja nauczyciela języka rosyjskiego w Królestwie Polskim na przykładzie profesora Jastrebowa, bohatera powieści Wiktora Gomulickiego „Wspomnienia niebieskiego mundurka”*, [w:] *Dziecko w historycznej przestrzeni edukacji*, red. Beata A. Orłowska, Beata M. Uchto-Żywica, Krzysztof Prętki, Gorzów Wielkopolski 2020, s. 109-122.

*Obraz wojny w twórczości pisarza i lekarza Michaiła Bułhakowa*, Beata M. Uchto-Żywica [współaut.], [w:] *Lekarz na wojnie. Studia z historii literatury i medycyny*, red. Edward Białek, Dariusz Lewera, Wrocław 2020, s. 105-123.

*Owady i ptaki w bajkach Iwana Kryłowa*, [w:] *Ptaki i owady w kulturach świata*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Joanna Rutkowska, Gorzów Wielkopolski 2020, s. 269-282.

*Словинці – втрачені культура та мова мешканців Померані*, [w:] *До глибин сутності мови: збірник наукових праць на пошану професора Миколи Лесюка*, Івано-Франківськ 2020, s. 308-315.

### **Marzanna Uździcka**

„*Baśń nad baśniami*” *Wojciecha hrabiego Dzieduszyckiego – pierwsza mitologia Słowian?*, [w:] *Slovenski folklor i književna fantastika*, ed. Dejan Ajdačić, Beograd-Tršić 2020, s. 419-438.

### **Bogdan Walczak**

*Normalizacja na tle innych czynników kształtowania języka literackiego*, Jolanta Migdał [współaut.], „*Acta Universitatis Lodzianis. Folia Linguistica*” 2020, t. 54, s. 35-42, DOI: 10.18778/0208-6077.54.03.

*Zapomniany dziewiętnastowieczny gramatyk – Franciszek Betlejczyk*, Jolanta Migdał [współaut.], „*Białostockie Archiwum Językowe*” 2020, nr 20, s. 153-160.

### **Joanna Wawryk**

*Profesor Anna Szóstak*, „*Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego*” 2020, nr 6, s. 179-189, DOI: 10.34768/FPv6.2020.

### **Katarzyna Węgorowska**

*Językowe i kulturologiczne wyróżniki kresowych kulinariów utrwalone w wybranych regionalnych opracowaniach o Ziemi Lubuskiej*, „*Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego*” 2020, nr 6, s. 141-148, DOI: 10.34768/fp2020a9.

*Piękno polskiej przyrody w werbalno-artystycznym tekście kultury Pawła Fabijańskiego „30 najdzikszych miejsc w Polsce” (refleksje lingwistyczno-kulturologiczne)*, [w:] *Język nasz ojczysty. Prawda – dobro – piękno*, red. Bożena Taras, Wioletta Kochmańska, Maria Krauz, Rzeszów 2020, s. 159-172.

### **Anna Wojciechowska**

*Dydaktyczne walory „Poczty literackiej” Wisławy Szymborskiej*, [w:] *Kultura Komunikacji Językowej*, t. 6: *Kultura komunikacji w dydaktyce*, red. Anna Piotrowicz, Małgorzata Witaszek-Samborska, Krzysztof Skibski, Poznań 2020, s. 235-246.

(rec.) *Maria Wojtak, Wprowadzenie do genealogii*, „*Stylistyka*” 2020, t. XXIX, s. 483-488, DOI: 10.25167/Stylistyka29.2020.32.



**Iwona Żuraszek-Ryś**

*Nazwy własne w powieści „W zaraniu” Teodora Tomasza Jeża*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2020, t. 27, nr 1, s. 253-264, DOI: 10.14746/pspsj.2020.27.1.17.

*O zmianach zielonogórskich urbanonimów spowodowanych względami politycznymi (z perspektywy dyskursu publicznego)*, [w:] *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze 2019. Dyskursy o przeszłości. Dyskursy w przeszłości*, red. Irmina Kotlarska, Magdalena Jurwicz-Nowak, Magdalena Hawrysz, Zielona Góra 2020, s. 37-48.

# Poezja i proza

---

Roksana Bach  
Dorota Grzesiak  
Izabela Taraszczyk

**Grünberg**  
**Zielona Góra**  
**Telefony**  
**[Wiersze]**

---

Dorota Grzesiak  
Kraków

## [WIERSZE]

### Multanka

Wczesnym wieczorem możesz na mnie patrzeć, bo już śpię. Ważki jeszcze czuwają, razem z tobą chronią moje sny, zaglądną przez moją zamkniętą powiekę. Czy słyszysz? Możesz przesiać te obrazy i dźwięki, nakarmić się ich okruchami. Póki śpię, policzysz konie i kłosa, opowiesz mi o nich rano.

Wczesnym rankiem mogę na ciebie patrzeć, bo jeszcze śpisz. Trznadle już czuwają wraz ze mną. Sny prześwitują przez skórę na twoim brzuchu. Niektóre wydostają się przez pępek i rosną w górę świetlistą łodygą. To, co nienazwane, przez chwilę trzepocze się jak pszczoła przy szybie i znika. Jesteś. Jestem. A świty są przed nami.

### Dziecko stu drzew

Chciałabym zamieszkać we wnętrzu palącej się szyszki, jej łuski byłyby mi łuskami pancerza, a języki ognia muskałyby moją skórę. Drżysz, kiedy opowiadam o poszukiwaniu ptaków mieszkających w jemiolowych gniazdach; drżysz, bo wiesz, że jemiola nie jest gniazdem, ale nie mówisz mi o tym, zakładasz mi zbroję, zakładasz mi zbroję.

Teraz mogę wrócić do pól nakrapianych makami, do oddechów tak szybkich, że wyrastają z nich buki, modrzewie, platany; czy będziesz wciąż ze mną, gdy cała we krwi jak nowonarodzone dziecko będę dobijać rannych, czy otrzesz mi twarz, otrzesz zlepione powieki? Wtedy przejrzę

i będę wciąż z tobą, wciąż z tobą, i podasz mi wodę w kubku z brzozonej kory, twoje szorstkie ręce, twoje miękkie włosy, nasza nieporadność jak płótno prześcieradła, jak biel.

## Tabernakulum

Dlaczego stoisz tyłem do tabernakulum,  
krzyczą na mnie. Cóż, to mdłe światelko  
nie krzyczy, pełga ledwie, chyba zawstydzone.  
Jeśli moje stopy są wyrzeźbione z ognia, to jestem jak  
krzew gorejący – płonę, lecz się nie spalam. Czy jakoś tak.

Jeśli moje stopy są wyrzeźbione z ognia, jeżeli twoja dłoń  
jest wielkości czasu, to żyję już trzydzieści trzy lata,  
a w niebie wciąż unosi się zapach po mnie, jak woń  
kory egzotycznego drzewa. I sama zdecydowałam,  
że chcę zstąpić na ziemię w ciele, wybrałam dokładnie  
czas i miejsce, i wszystkie koty, o które się troszczyłam;  
wszystkie, co do jednego, wybrałam je sama.

Dlaczego stoisz tyłem, krzyczą.  
To ja jestem tabernakulum, odpowiadam.  
We mnie mieszka płomień.

Izabela Taraszczuk  
Bremerhaven

## KONTEMPLACJE NA ZIELONEJ GÓRZE

Na zielonej stoję górze,  
dom Gremplera w słońcu tonie,  
będę w zieleni, w purpurze  
krągłych pereł nurzać dłonie.

Na zielonym wzgórzu stoję,  
w centrum grodu, przy rumaku.  
Brązem lśnimy tak oboje.  
Nie zapomnę kiści smaku...

Na Wrocławską wzrok kieruję,  
do witraża schody wiodą.  
Życie miasta tu pulsuje,  
prym iluzjon wiedzie z modą.

Fokus na Manufakturę  
Wełny, sukienników hale.  
Obie nacje tutaj przędły  
dłonią pewną sukna cale.

Spoczną chwilę, Klem zaprasza.  
Muzy doń się dosiadają  
tak nadobne, a po chwili  
drzwi Muzeum otwierają.

Wędrowanie potrwa dłużej,  
śpiew z zachwytem się przeplata.  
Winna temu ekspozycja –  
– w beczkach kuszą zbiory z lata.

Taniec zacznę w cudnym gronie,  
w Bachusowym, dzikim szale  
otrę słodko-słone skronie.  
Przestać ani myślę wcale.

Płótna Kuntze rokokowe  
z ziemi śląskiej, hen, do włoskiej,  
pyszne, boskie są, Priamowe,  
malowane w duszy polskiej.

Wtem słyszę dźwięki strasliwie,  
szybko schodzę do piwnicy.  
Prawo – lecz czy sprawiedliwe?  
– W lochach cierpią nieszczęśnicy.

Żegnam rozdział ten ponury,  
tortury się oddalają.  
Ratuszowe okna, mury  
bieg historii objaśniają.

Skręcam w lewo, tak, w Krawiecką,  
przy Głodowej Wieży stoję:  
rzemieślników universum  
rytm realiom tu nadaje.

Ruszam do świątyni, której  
pruski mur króluje biało,  
epitafia milczą i gdzie  
Luthra Słowo rozbrzmiewało.

Chronię się w ohelu szarym,  
gdzie wiatr szarpie okiennice,  
słucham szeptów macew starych,  
Światło braci starszych widzę.

I na Glasserplatz wędruję.  
Tam wygrywa mały dobosz,  
w szklanych ścianach dźwięk wibruje,  
strzeże nas przed traumą nową.

Kiedyś Grünberg, dziś Zielona,  
Zagłębie Kabaretowe,  
Bierbaum. Potem Jurki, Hrabi.  
Że ich zliczysz, czy dasz głowę?

Gród ten skrywa tajemnice:  
Złotej Łączy potok łączy  
nimfy, wodne czarownice  
z Czasem, który się nie kończy.

Jak to jest możliwe, żeby  
w mieście ulica Zamkowa  
była? Lecz gdzie Zamek wtedy?  
Miasto tajemnicę chowa.

Beuchelt w Parku spaceruje  
Tysiąclecia, człek światowy.  
Jego pomysł dziś kształtuje  
kosza, rozdział Zastalowy.

Matrioszek tercet zgrany  
popis da festiwalowo,  
zanuci i pójdzie w tany,  
*Sing, sing* słyhać tu na nowo.

Sięgam szczytów, to wyzwanie:  
Wzgórze Piastów teraz woła,  
więc wspinaczkę zacznę na nie –  
dreszczykowi stawię czoła.

Potem myślę o Przyjaźni,  
na dół prędko mknę, przez schody.  
Karol z dziećmi się uśmiecha,  
wciąż wśród nas i Duchem młody.

*I pod niebem pełnym cudów,*  
Sky, poczuć się bajecznie.  
Miasto warte jest zachodu.  
Raz, dwa, trzy ... i czar trwa wiecznie.

Pod Palmiarnię wracam w końcu,  
pstrykam selfie, słyszę granie.  
Dom Gremplera tonie w słońcu –  
czas rozpocząć Winobranie.

Dolna Saksonia, 14 września 2018 r.



## KIEDY ZIELONA GÓRA STAŁA SIĘ GRÜNBERGIEM

Apoteoza miejsca urodzenia jest fenomenem intensyfikującym się z upływem czasu. Zielona Góra, miasto zlokalizowane w dorzeczu Odry, od zawsze uosabiała dla mnie naturalne połączenie dwóch kultur: polskiej i niemieckiej. Biblioteka domu rodzinnego zapraszała do lektury licznych książek, pośród których przeważały leksykony, słowniki oraz encyklopedie, wydane w językach polskim, francuskim, angielskim, rosyjskim, hiszpańskim oraz w języku zachodniego sąsiada. Nie wiedzieć czemu, wzrok małego wówczas dziecka przyciągał niepozorny, oprawiony w lnianą, jasnopopielatą okładkę *Podręczny słownik niemiecko-polski* autorstwa Jana Chodery i Stefana Kubicy. Wydany w roku 1966 w wydawnictwie Wiedza Powszechna tom był także w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych jednym z nielicznych dzieł, które dla wielu germanistów stanowiły cenną pomoc podczas przyswajania języka. Z pewnością niewielu z nich postrzeżało lekturę słownika jako rzecz zajmującą, niemniej jednak konieczność pisania rzeczowników wielką literą była na swój sposób fascynująca.

Pieszne i rowerowe wycieczki po Wzgórzach Piastowskich oraz spacerunki po charakterystycznym dla prawa magdeburskiego rynku nadawały rytm mojej codziennej i weekendowej rekreacji. Z upływem czasu pojawiły się pytania o historię rodzinnego miasta, które odkrywałam ze świadomością młodego, nastoletniego człowieka. Zielona Góra działała na mnie niczym termos – dawała ciepło, którego emisja była możliwa poprzez bliskie sąsiedztwo dwóch warstw, zewnętrznej i wewnętrznej. Zewnętrzna, polska, stanowiła lingwistyczno-kulturową oczywistość. Ta wewnętrzna, niemiecka, stawała się coraz bardziej wyczuwalna podczas wędrówek po (starym) mieście, pełnym urokliwych kamienic, nietuzinkowych budynków i ukrytych, intrygujących napisów. Samo przejście ulicą Długą z imponującym gmachem dawnej *Gemeindeschule*, a dzisiejszym Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej przypominało podróż w czasie. Pomalowana na biało, dolna środkowa partia fasady sugerowała jednoznacznie użytkowanie jej niegdyś jako głównego portalu, przez który w pierwszej połowie ubiegłego stulecia po schodach wbiegali do szkoły uczniowie, dziewczęta i chłopcy, *Mädchen* i *Knaben*. Zielona Góra stawała się stopniowo również Grünberg in Schlesien, miastem dwóch kultur. Na samym rynku moją uwagę przykuła kolejna architektoniczna perełka, wzniesiony z muru pruskiego Kościół Matki Bożej Częstochowskiej. Rustykalna geometria świątyni kontrastowała z barokowym wnętrzem, kryjącym pod ewangelickimi emporami łacińsko- i niemieckojęzyczne epitafia. Próbowałam je odczytać, zdając sobie sprawę, że są osiemnastowiecznym, wykutym w kamieniu wspomnieniem znamienitych obywateli miasta. Pragnienie poznania kolejnych interesujących zakątków Zielonej Góry skierowało mnie do dwóch wyjątkowych nekropolii: Parku Tysiąclecia, czyli Grüner

Kreuz-Friedhof, miejsca pochówku m.in. słynnego budowniczego wagonów i mostów Georga Beuchelta, oraz do kirkutu, założonego na styku ulic Wrocławskiej i Chmielnej. Dzięki temu pojęłam znaczenie dolnośląskich Judaica, w tym zasłużonego dla miasta wydawcy „Grünberger Wochenblatt”, Wilhelma Levysohna.

W sierpniu 1993 roku Zielona Góra i położone w Dolnej Saksonii Verden podpisały umowę partnerską, pieczętując w ten sposób oficjalnie trwającą od kilku lat przyjaźń i współpracę na niwie społecznej i kulturalnej. Jesienią wspomnianego roku miałam możliwość odwiedzić wraz z chórem Cantemus Domino z parafii Najświętszego Zbawiciela miasto Verden, malowniczo położone nad rzeką Aller. Wspominam tamten czas jako wyjątkowy – w październiku owego roku rozpoczęłam studia na germanistyce w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Przypieczętowały one moje fascynacje kulturą Dolnego Śląska oraz metropolii Ziemi Lubuskiej.

Wspomnienie *kraju lat dzieciennych* niesie ze sobą trudny do zdefiniowania pierwiastek realizmu magicznego, który z wpływem czasu nabiera poetyki baśniowości. Zielona Góra na zawsze pozostanie dla mnie symbolem dwóch ojczyzn. W pierwszej, polskojęzycznej przyszłam na świat i – otoczona wieloma wspaniałymi pedagogami – zdobywałam wiedzę oraz doświadczenie zawodowe. W drugiej, położonej w dorzeczu Wezery, mieszkam i pracuję – nieustający wędrowiec i przyjazny *wiedergänger* – do dziś.

Dolna Saksonia, 31 stycznia 2021 roku



Dorota Grzesiak  
Kraków

## ZAWILCE, PRZYLASZCZKI

*Dla Łukasza Popiołka,  
pastora Kościoła Bożego Królestwa w Krakowie*

– Jaką dziś założyć? – powiedziała do siebie Królowna. Stała w swojej komnacie przed ogromną dębową szafą, w której wisiały sukienki – moc sukienek: bufiaste, koronkowe, z falbankami, plisami, haftowane; nad kolano, do połowy łydki bądź długie do kostek.

Wszystkie były jednakowego koloru – białe – gdyż taki był zwyczaj w tym królestwie, by królowny nosiły wyłącznie białe sukienki.

– Włożę tę! – Królowna wyjęła sukienkę haftowaną w lilie, z trzema falbanami u dołu spódnicy. Zadzwoiła mosiężnym dzwonkiem na swoją pokojową, aby pomogła jej się ubrać.

Po chwili wbiegła do ogrodu, aby zerwać kwiaty na bukiet, który postawiła w wazonie na stole. Robiła to każdego ranka tuż przed śniadaniem. Nie pozwalała wyręczać się w tym służbie; była to jej codzienna radość, aby wywołać tym uśmiech na twarzy swojego ojca, Króla.

Dzień minął szybko, wypełniony nauką i pracą. Kiedy miało się ku wieczorowi, Królowna wraz z Królem odbyli spacer platanową aleją. Robili to, odkąd Królowna sięgała pamięcią. Ojciec powrócił już do swojej komnaty, gdy ona chciała jeszcze nacieszyć się chłodnym, nocnym powietrzem. Usiadła na trawie i oparła plecy o pień drzewa. Patrzyła w stronę Ciemnego Jeziora. Królowna była przestrzegana od małego, żeby się tam nie zapuszczała, żeby nie dotykała tej wody. „Kiedyś tam nie chodziłam, bo byłam dzieckiem. Teraz jestem starsza. Co może mi się stać?” – myślała Królowna.

– Pójdę! – postanowiła.

I poszła.

Nie była to długa droga. Już za zakrętem ukazały się szuwary. „Tylko raz na nie spojrzę i wrócę” – obiecała sobie. Ostrożnie podeszła do brzegu. „Nic mi się nie stanie, tylko na nie popatrzę”. A kiedy spojrzała, dostrzegła, że wody Ciemnego Jeziora wcale nie są ciemne, jak to sobie wyobrażała od dziecka, lecz pięknie migoczą w świetle księżycy. Ujrzała na powierzchni jeziora lilie. „Na sukni też mam lilie, tyle że haftowane... Czy to znak, że mogę podejść i nic mi się nie stanie?”. Usiadła na brzegu i zaparło jej dech. Wpatrywała się w migotanie płatków srebra na powierzchni wody. „Chciałabym mieć taką suknię” – westchnęła w duchu. Naraz nachyliła się nad powierzchnią i ujrzała

odbicie siebie w koronie, której nie miała w tamtej chwili na głowie – była to korona jej ojca, Króla. Powoli wyciągnęła rękę i delikatnie dotknęła powierzchni wody palcem. Nic jej się nie stało! Przed czym tak ją ostrzegano od tylu lat, skoro jezioro nie jest wcale groźne? Postanowiła wykąpać się w nim. Zdjęła białą sukienkę i zanurzyła się cała w wodach jeziora. Po czym wróciła do zamku.

Zakradła się po cichu po schodach, aby nie zbudzić nikogo. W swojej komnacie przy świetle świecy dostrzegła, że jej biała suknia zszarzała. Była zbyt zmęczona, aby się nad tym zastanawiać, więc zmieniła ją na inną i położyła się spać.

Rankiem włożyła świeżą białą suknię, ale jej materiał w zetknięciu ze skórą Królowy zszarzał, piękne hafty i falbanki skurczyły się, a po trzech godzinach sukienka zamieniła się w popiół. Królowa wpadła w rozpacz, ponieważ każda biała sukienka z jej szafy została w ten sposób zniszczona. Najlepsi krawcy w całym królestwie nie potrafili uszyć sukni, która nie podzieliłaby takiego losu.

Królowa czuła, że będąc pozbawiona przywileju noszenia białych sukien, została odarta z królewskiej godności i chwały. Nocą w zamku pojawiła się Stara Kobieta. Przyniosła sukienkę uszytą ze zgrzebnego płótna. Nikt jej nie widział i nikt z nią nie rozmawiał poza Królową. Królewska córka założyła przyniesioną sukienkę i uciekła z zamku, bo było jej wstyd, że już nie może nosić białych sukien.

Rozpoczęła wędrówkę przez pola i lasy, nikt z napotkanych wieśniaków – poddanych jej ojca – jej nie poznał. Miała bose, poranione i zmęczone stopy; gdziekolwiek stąpała, tam usychała trawa, a przylaszczki, zawilce wędły i czerniały; całe łąki kwiatów niszczały, gdy przechodziła.

Spojrzała z nadzieją na dorodny kasztanowiec.

Kasztanowcu, kasztanowcu,  
użycz mi swoich łupinek,  
bo moje stopy są bose,  
bo moje stopy zmęczone!

Jednak kasztanowiec usechł, gdy na niego patrzyła. Butki z łupinek kasztana, które próbowała sklecić, się rozpadły.

Minęło wiele czasu. Ojciec jej, Król, wysłał w podróż Królewicza, aby ją odnalazł. Zwierzęta uciekały przed nią, liście drzew kurczyły się i czerniały, gdy na nie spojrzała. Zamieszkała w jaskini, ponieważ wszędzie, dokąd poszła, niosła ze sobą śmierć. Żywiła się zupą z ziół i mchu, orzeszkami, jagodami. Była osłabiona. Była samotna. Czasem zdawało jej się, że woda, która kapała w jaskini, coś do niej mówi. Odpowiadała jej i tak prowadziła z nią rozmowy nieraz do późnej nocy. Pewnego razu woda kapiąca w jaskini powiedziała:

Królewno, Królewno,  
co masz suknię zgrzebną,  
Królewicz cię szuka,  
do wszystkich drzwi puka!

Królewicz cię szuka,  
do wszystkich drzwi puka,  
wyjdź mu na spotkanie,  
on ma rozwiązanie!

Zaufaj, Królewno,  
co masz suknię zgrzebną,  
odnajdź Królewicza,  
nowy dzień powitaj!

– Nie... To nie może być prawda! – zapłakała Królewna. Nie dowierzała ona, że ojciec przebaczył jej nieposłuszeństwo i jej poszukuje. Czuła się zbyt zbrukana, aby stanąć przed Królewiczem.

Jednak dni mijały, a Królewna wpadła w taką rozpacz, że wyszła mu na spotkanie. Po drodze ze zdumieniem widziała uschłe wcześniej za jej sprawą drzewa, które na nowo ożyły i zazieleniły się.

Królewicz był tutaj,  
wyrzekł jedno słowo –  
odrodzona zieleń,  
drzewo wyda owoc.

Córka królewska weszła na jasną i wąską ścieżkę. I zobaczyła na niej syna królewskiego.

– Siostro – rzekł po prostu.

– Bracie – wyszeptała.

I nie musieli już mówić nic więcej.

Królewicz poprowadził ją do strumienia. Podtrzymał ją ostrożnie za rękę, żeby nie poślizgnęła się na śliskich kamieniach. Weszła posłusznie do środka strumienia, a chłodna woda obmyła jej stopy i w tej samej chwili przestały nieść śmierć. Potem poszli tam, gdzie strumyk zamienia się w potok, i dziewczyna cała się obmyła. Dostała od Królewicza białą sukienkę, która nie zniszczyła się, gdy zetknęła się z jej skórą. Była gotowa na powrót do domu.

Po drodze zatrzymali się nad leśnym jeziorkiem. Królewicz ukazał jej w zwierciadle wody, że stanął na każdym wypalonym poprzednio przez jej stopy śladzie i na powrót wyrosły tam soczysta, zielona trawa, przylaszczki i zawilce – i były jeszcze piękniejsze niż wcześniej.

To był radosny dzień w królestwie! Gdy weszli w platanową aleję, sam Król wybiegł im na spotkanie. Czekał tak długo na powrót swoich dzieci. Królowa spojrzała w jego oczy i wiedziała już, że jej wstyd i udręka się skończyły. Król nakazał służbie przynieść najpiękniejszy płaszcz i sam ubrał w niego swoją córkę, a ta poczuła, jak znika jej smutek. Przyniesiono również misternie plecione sandały, a gdy syn królewski włożył je na jej stopy, zniknęły z nich rany i otarcia. Królowa zaczęła tańczyć taniec radości, tańczyła dla Króla i dla Królewicza. Na koniec przyniesiono jej własną koronę.

– Oto moja córka umiłowana, źródło mojej radości – rzekł Król.

I wszyscy poddani zachwycali się dziewczyną, wiwatując: „To nasza Królowa!”

Wiele dni trwała wielka uczta, wyprawiona z okazji powrotu Królowy do domu.

A w królewskim ogrodzie nadal kwitły kwiaty, które córka co rano zrywała – dla swojego ojca.

Roksana Bach  
Zielona Góra

## TELEFONY

Mam nowy telefon, ale mimo to nasze rozmowy brzmią jak dawniej. Szykuję się do nich kilka godzin lub dni, myję zęby, myśląc nad przebiegiem konwersacji. Wybierając jabłka, zastanawiam się nad twoim samopoczuciem, ruszając ze świateł – nad zdrowiem. Staram się mieć w zanadrzu temat nieosobisty, neutralny. Dzieli nas zaledwie 54 kilometry, ale za to 60 lat. Liczba okrągła, prząsna i pękata. Syta swoją historią.

I nigdy nie wiem, czy zadzwonię w porę. Są rozmowy pełne i obfite, jak doniczki pelargonii na balkonie, ale są też kruche i wątłe, jak prawie przekwitłe maki, które czekają na muśnięcie dłoni, by rozebrać się nagle i niespodziewanie. A ich niewinne i nieosłonięte wnętrza pobudzają sumienie do pracy i przywołują wspomnienia.

Oprócz koniczyn i pokrzyw nic nie kwitło pod naszym kawowym blokiem. Aż pewnego dnia dopatrzyłam się fioleto fioletów i zrozumiałam, że niemożliwe nie istnieje. W pierwszym odruchu zerwałam więc kilka kwiatków, których łodygi miały może pięć sentymentów każda. Wbiegałam po dwa i trzy schodki przez trzy piętra aż stanęłam u naszych drzwi. Dałam ci pierwsze prawdziwe kwiaty, jakie znalazłam, szczęśliwa jakbym odbierała gałązkę oliwną od szarej gołębiczy. Zabrałam lalkom mikry gliniany dzbanek pojemności łyżeczki wody. Kwiaty dostały wodę. Ty dostałaś kwiaty. Powiedziałaś *po co zrywałaś. Zaraz umrą, a tak by rosły na chwałę Pana Boga*. I wtedy ja umarłam, a potem zadzwonił telefon.

Dwa lata temu, na święta Bożego Narodzenia, dostałaś od nas dwa notesy, abyś mogła pisać. Boję się o nie pytać, chociaż wiem, że są puste. Marzyłam o tym, abyś zapisała wszystko, o czym opowiadałaś mi od dziecka. Te wszystkie niesamowite historie, a także te, których się bałam. Postanowiłaś jednak wymownie milczeć między stronami. Wiem, że jeżeli nic w nich nie napiszesz, ja tego też nie zrobię, a na ich kartach zapisze się subtelne milczenie i kilka gorzkich westchnień.

Nasze łądy stykają się na skraju brzoźowych lasów i fioletowych plam wrzosów. Fale rozbryzgują się beztrasko, nie bacząc na linie i granice. Moje myśli partyzancko robią podchody po okopach i jagodowych krzakach. A potem pytasz, skąd te plamy na dłoniach, a ja nie wiem, co odpowiedzieć, bo łatwiej jest deklorować wojnę niż wyznaczyć uczucia. Liście paproci rzucają zabawne cienie. Tygrzyk faluje na przezroczystym żaglu. Twoje modlitwy kruszą cienkie gałązki.



Zbudowałaś swój świat na ceglach książek i litrach herbaty. Na segmencie kurzą się cicho kryształki o różnych kształtach i rozmiarach; pod nimi białe języki serwet i serwetek. Pomimo działających zegarów, czas wydaje się tutaj nie istnieć.

Już kilka razy próbowałaś odejść, rozdać swoje mienie tu i tam. W szafie czeka kolejna sukienka w podróż, ale największym momentem i najwyraźniejszym znakiem było pozbycie się mirtów, dorodnych krzaków o mistycznym zapachu, których gałązki zdobiły niezliczone koszyki wielkanocne i mój pierwszokomunijny wianek.

*Tam daleko za mgłą jest rodzinny mój dom* – śpiewałaś, gdy byłaś dzieckiem, a ja nie rozumiałam. Potem dzwonił telefon i nie wracałaś już do porwanych historii o lalkach z włosami z żółtych nitki wydobywających się z ciasnych wnętrza kolb kukurydzy. Rozmywały się w pokoju, jak białe smugi po przelatującym samolocie na niebie, przecinane innymi słowami. Ulatywały przez uchylony lufcik trzymający się na zgiętej ręczce. Chowały się za rzędami równo ustawionych książek na starej meblościance.

Dzwonię do ciebie z pewną obawą, a każdy przedłużający się sygnał połączenia tylko ją nasila. Ale w końcu odbierasz i niewypowiedziany lęk osiada na wilgotnych wargach, kiedy się witamy. Przeżuwam go, gorzko rozgryzam i w końcu połykam, aż jestem nim syta.

Kiedyś zepsuł ci się telefon i to był prawdziwy test. Nadejdzie dzień, kiedy telefon będzie sprawny, a dom za mgłą okaże się bliżej, niż przypuszczałaś. Znajdziesz wtedy skradzione odświętne tenisówki, ametystową broszkę prababki i zakończenia wszystkich przerwanych telefonami historii.

## AUTORZY NUMERU

**Małgorzata ANDREJCZYK** [ORCID 0000-0002-8539-4373] – doktor nauk humanistycznych w dyscyplinie językoznawstwo, adiunkt w Katedrze Stylistyki i Lingwistyki Antropologicznej Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: słownictwo tematyczne dziewiętnastowiecznych twórców, idiolekt Adama Mickiewicza oraz Juliusza Słowackiego, konotacje nazw drogich kamieni w utworach Mickiewicza i Słowackiego. Autorka monografii *Etymologia i konotacje nazw drogich kamieni w twórczości Adama Mickiewicza oraz Juliusza Słowackiego. Studium leksykalno-stylistyczne* oraz artykułów dotyczących m.in. słownictwa meteorologicznego w *Balladach i romansach* oraz *Sonetach krymskich* Mickiewicza, metaforyki astronomiczno-meteorologicznej *Sonetów krymskich* Mickiewicza, nazw kamieni szlachetnych w *Słowniku wileńskim* i *Słowniku języka Adama Mickiewicza* czy też miejsca i roli gemmonimów w polszczyźnie.

**Roksana BACH** – magister filologii angielskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Laureatka konkursów jednego wiersza (Kutno – Złoty Środek Poezji 2018, Zielona Góra – konkurs jednego wiersza poświęcony twórczości Anny Tokarskiej, 2019). Lubi goździki od męża, kawę w pracy i herbatę w domu. Kocha wsłuchiwać się w mruczenie kota.

**Kamil BANASZEWSKI** [ORCID 0000-0002-8745-1618] – absolwent historii i filologii polskiej na Uniwersytecie Zielonogórskim oraz podyplomowych studiów z zakresu informacji naukowej i bibliotekoznawstwa. Pracownik Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się m.in. na edytorstwie, ilościowych i jakościowych metodach badawczych, antropologii organizacji. Zajmuje się również (przede wszystkim w praktyce) zagadnieniami DTP.

**Katarzyna BARTOSIAK** [ORCID 0000-0001-9335-1712] – absolwentka filozofii na Uniwersytecie Zielonogórskim, podyplomowych studiów informacji naukowej, elektronicznej i bibliotekarstwa w Wyższej Szkole Umiejętności Społecznych w Poznaniu oraz podyplomowych studiów z doradztwa zawodowego i personalnego w Wyższej Szkole Biznesu w Gorzowie Wielkopolskim. Pracownica Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jej zainteresowania badawcze oscylują wokół historii filozofii współczesnej, *gender studies*,

doradztwa filozoficznego i coachingu, jak również rozwoju organizacji, ZZL oraz metodologii badań ilościowych i jakościowych w bibliotekarstwie.

**Marian BUGAJSKI** [ORCID 0000-0002-4471-5353] – profesor dr hab., językoznawca, teoretyk komunikowania, medioznawca; pracownik Zakładu Językoznawstwa w Instytucie Filologii Polskiej na Uniwersytecie Zielonogórskim, członek Rady Języka Polskiego. Studia polonistyczne, doktorat i habilitacja na Uniwersytecie Wrocławskim. Tytuł profesora nauk humanistycznych w 2005 r. Popularyzator wiedzy o języku i kultury języka; twórca pierwszego polskiego internetowego poradnika językowego. Wydał m.in.: *Językoznawstwo normatywne* (1993), *Pół wieku kultury języka w Polsce* (1999), *Jak pachnie rezeda? Lingwistyczne studium zapachów* (2004), *Język w komunikowaniu* (2006), *Язык коммуникации* (2010).

**Katarzyna BURSKA** [ORCID 0000-0002-7693-1472] – adiunkt w Zakładzie Współczesnego Języka Polskiego Uniwersytetu Łódzkiego. Doktorat uzyskała na podstawie rozprawy *Analityzmy leksykalne i ich syntetyczne odpowiedniki w prasie. Struktura – semantyka – pragmatyka*. Jej zainteresowania naukowe skupiają się wokół języka współczesnych mediów i reklamy, słownictwa sportowego, aksjologii oraz kreatywności leksykalnej, a ostatnio również onomastyki. Bliskie są jej także zagadnienia kultury języka. Jest członkiem internetowej poradni językowej UŁ.

**Małgorzata DAWIDZIAK-KŁADOCZNA** [ORCID 0000-0003-3602-2722] – doktor habilitowany, językoznawca, pracuje w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, w którym pełni funkcję kierownika Zakładu Historii Języka Polskiego. Prowadzi badania stylistycznojęzykowe oraz onomastyczne, zajmuje się też retorycznymi i językowokulturowymi aspektami komunikacji politycznej. Jest autorką dwóch monografii: *Cherlacy z sercem oziębłym. O języku pism i mów Józefa Piłsudskiego* (Łask 2004) oraz *Językowe aspekty kultury politycznej Sejmu Wielkiego* (Częstochowa 2012), a także kilkudziesięciu artykułów naukowych opublikowanych m.in. w takich czasopismach, jak „Poradnik Językowy”, „Język Polski”, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” i serii „Język a Kultura”.

**Dorota DĄBROWSKA** [ORCID 0000-0003-4410-1930] – doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, adiunkt na Wydziale Nauk Humanistycznych UKSW w Warszawie, sekretarz redakcji czasopisma „Załącznik Kulturoznawczy”. Zainteresowania naukowe: perswazyjność kultury artystycznej, współczesne koncepcje tożsamości polskiej, przekład intersemiotyczny.

**Andrzej DRAGUŁA** – ur. 1966 r. Ksiądz diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, dr hab. teologii, profesor Uniwersytetu Szczecińskiego w Instytucie Nauk Teologicznych US, członek Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk w kadencji 2018-2020 oraz 2020-2023, wykładowca na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu oraz

w Akademii Katolickiej w Warszawie. Uprawia teologię pastoralną w perspektywie kulturowej, zajmuje się związkami między teologią a kulturą oraz werbalną i ikoniczną komunikacją religijną. Jego zainteresowania rozciągają się od historii kaznodziejstwa, poprzez zagadnienia teologii obrazu w kontekście przemian technologicznych i kulturowych, po badania nad językiem religijnym, liturgią jako rytuałem oraz sposobami obecności religii w przestrzeni publicznej. Opublikował dotychczas: *Ocalić Boga. Szkice z teologii sekularyzacji* (2010), *Copyright na Jezusa. Język, znak, rytuał między wiarą a niewiarą* (2012), *Bluźnierstwo. Między grzechem a przestępstwem* (2013) oraz *Emaus. Tajemnice dnia ósmego* (2015), *Czy Bóg nas kusi? 55 pytań o wiarę* (2015), *Słowo, które przenika. Kazania dla każdego* (2018), *Kościół na rynku. Eseje pastoralne* (2020), *Plaża zbawionych. Kazania na czasie* (2021). Laureat Nagrody Dziennikarskiej „Ślad” im. bp. Jana Chrapka w 2018 r. Mieszka w Zielonej Górze.

**Joanna GORZELANA** [ORCID 0000-0001-7368-6187] – dr hab., pracuje w Zakładzie Językoznawstwa w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. W pracy naukowej skupia się na badaniach stylistycznych epoki oświecenia (poezja religijna, publicystyka). Zajmuje się także funkcjonowaniem biblizmów w różnych tekstach polskich (i tłumaczonych) oraz zagadnieniami etykiety językowej. Interesuje się również kulturą Górali czudeckich z Bukowiny.

**Ewelina GÓRKA** [ORCID 0000-0002-0121-3783] – adiunkt w Instytucie Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zajmuje się badaniem działalności wydawniczej Instytutu Literackiego w Paryżu oraz publicystyki na łamach paryskiej „Kultury”.

**Beata GROCHAŁA** [ORCID 0000-0002-3885-8964] – doktor habilitowany w zakresie językoznawstwa, profesor uczelni. Autorka dwóch monografii i ponad osiemdziesięciu artykułów dotyczących współczesnej polszczyzny, zwłaszcza w jej odmianie medialnej. Główne nurty badawcze: glottodydaktyka polonistyczna, mediolingwistyka, dyskurs sportowy.

**Dorota GRZESIAK** – rocznik 1987. Absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Zielonogórskim, bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie, Studium Literacko-Artystycznego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Laureatka licznych konkursów literackich. Opublikowała trzy książki poetyckie: *Dla*, *Kiedy grasz*, *Cantadora* oraz zbiór baśni prozą *Wyspa Garbów i inne bajki*. Lubi tańczyć z flagami.

**Violetta JAROS** [ORCID 0000-0003-0479-2503] – dr hab., profesor uczelni w Instytucie Językoznawstwa Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie. Zainteresowania naukowe: onomastyka (antroponimy, chrematonimy, urbanonimy), socjolingwistyka (język CB-radiowy kierowców), stylistyka (m.in. idiolekt i idiostyle Joachima Lelewela). Autorka monografii: *Współczesne nazwiska mieszkańców gminy*

*Mykanów* (Częstochowa 2009), *Przezwiska ludowe mieszkańców dawnego powiatu częstochowskiego* (Częstochowa 2012), *Studia nad językiem i stylem pism naukowych Joachima Lelewela* (Częstochowa 2015). E-mail: v.jaros@ujd.edu.pl.

**Joanna KAPICA-CURZYTEK** – anglistka i pedagog, pracuje jako adiunkt na Uniwersytecie Zielonogórskim. Do jej zainteresowań naukowych należą: sytuacja języka angielskiego jako globalnego, kultura w dobie globalizacji oraz problemy edukacji międzykulturowej i edukacji regionalnej. Od roku 2010 jest stałą recenzentką (wolontariuszką) w magazynie kultury popularnej [www.esensja.pl](http://www.esensja.pl). Prowadzi spotkania autorskie.

**Janusz KRÓLIKOWSKI** [ORCID 0000-0003-3929-6008] – ks. prof. dr hab., kierownik Katedry Teologii Systematycznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie (Sekcja w Tarnowie). E-mail: jkroliko@poczta.onet.pl.

**Grzegorz KUBSKI** [ORCID 0000-0003-3930-3001] – dr hab., prof. UAM, rocznik 1956, absolwent filologii polskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu, habilitował się w zakresie nauk biblijnych na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w 2005 r.; badacz literatury polskiej XIX w. oraz teolog-bibliista. Należy do Stowarzyszenia Biblistów Polskich oraz do koła współpracowników Zespołu Języka Religijnego przy Radzie Języka Polskiego przy Prezydium PAN. Pracował m.in. jako redaktor w Wydawnictwie „W drodze”, jako nauczyciel w szkołach Poznania, jako dokumentalista w Pracowni Bibliografii Bieżącej w Instytucie Badań Literackich PAN, w latach 1996-2014 był zatrudniony w Zakładzie Teorii Literatury Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego w Zielonej Górze – Uniwersytetu Zielonogórskiego. Od 2014 r. wykłada historię literatury polskiej XIX w. oraz lingwistykę tekstu na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym UAM. Jest autorem ponad stu publikacji, w tym pięciu naukowych książek autorskich (m.in. *Po co polscy poeci pisali psalmy*, Poznań 2014), ma w swoim dorobku także artykuły z zakresu krytyki sztuki – głównie grafiki artystycznej.

**Tadeusz LINKNER** [ORCID 0000-0001-8521-2771] – ur. 29 stycznia 1949 r. w Chojnicach, profesor nauk humanistycznych, pracuje w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego (doktorat 1982, habilitacja 1993, profesor tytularny 2004, profesor zwyczajny 2007). Zajmuje się historią literatury Młodej Polski, mitologią słowiańską w literaturze, literaturą regionalną Kaszub i Kociewia, edytorstwem, krytyką literacką. Jest autorem, edytorem, redaktorem i współredaktorem blisko pięćdziesięciu książek, w tym piętnastu autorskich, jak chociażby *Mitologia słowiańska w literaturze Młodej Polski* (1991), *Słowiańskie bogi i demony. Z rękopisu Bronisława Trentowskiego* (1998, 2007, 2018), *Zanim skończyło się maskaradą. Ze studiów nad twórczością Tadeusza Micińskiego* (2003), *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku* (2015), *(Za)poznawanie Żeromskiego* (2017).

**Sławomira LISEWSKA** [ORCID 0000-0002-9084-2898] – literaturoznawca, doktor nauk humanistycznych (UO), autorka książki *Poezja Władysława Broniewskiego. Recepcja i próba nowego odczytania* oraz kilkudziesięciu artykułów naukowych, redaktor naukowy „Roczników Naukowych Instytutu Humanistycznego PWSZ w Głogowie”, członek Rady Naukowej rocznika „Paideia”. Swoimi badaniami obejmuje literaturę dwudziestolecia międzywojennego i współczesną. W obszarze jej zainteresowań mieszczą się zagadnienia teorii i socjologii literatury.

**Małgorzata MIKOŁAJCZAK** [ORCID 0000-0002-7570-581X] – kierownik Zakładu Literaturoznawstwa w Instytucie Filologii Polskiej UZ, kierownik zespołu badawczego „Regionalizm w badaniach literackich – tradycja i nowe orientacje”, członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN (od 2011) i Rady Uczelni Uniwersytetu Zielonogórskiego (od 2020), autorka monografii poświęconych poezji Urszuli Koziół i Zbigniewa Herberta oraz wyboru poezji Herberta dla Biblioteki Narodowej, redaktor naukowy serii „Nowy Regionalizm w Badaniach Literackich” i „Historia Literatury Pogranicza”. Jej aktualne zainteresowania badawcze skupiają się na geopoetyce i regionalizmie literackim.

**Dariusz PIECHOTA** [ORCID 0000-0002-7943-384X] – dr, członek Laboratorium Animal Studies – Trzecia Kultura, nauczyciel języka angielskiego w Zespole Szkół nr 3 im. Marii Dąbrowskiej w Puławach. Autor książek: *Między utopią a melancholią. W kręgu nowoczesnej i ponowoczesnej literatury fantastycznej* (2015); *Pozytywistów spotkania z naturą. Szkice ekokrytyczne* (2018). Współredaktor serii „Zielona Historia Literatury” (*Emancypacja zwierząt?* [2015], *Ekomodernizmy* [2016], *Między empatią a okrucieństwem* [2018]). W kręgu jego zainteresowań badawczych znajduje się literatura drugiej połowy XIX w., współczesna kultura popularna, *animal studies*, ekokrytyka oraz nauczanie języka polskiego jako obcego.

**Danuta PIEKARZ** [ORCID 0000-0003-4745-861X] – italianistka i bibliстка, wykładowca językoznawstwa włoskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim, wykładowca Nowego Testamentu w instytucjach związanych z Uniwersytetem Papieskim Jana Pawła II, m.in. Kolegium Filozoficzno-Teologicznym Dominikanów w Krakowie.

**Laura POLKOWSKA** [ORCID 0000-0003-3284-6556] – dr, zatrudniona na Wydziale Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie; autorka książek *Język prawicy* oraz *Wartości i antywartości w tygodnikach opinii*, współautorka *Studiów z etyki słowa*; zainteresowania badawcze: język wartości, dyskurs medialny, etyka słowa, językowy obraz świata, semantyczne profilowanie pojęć, stereotypy językowe, język polityki.

**Piotr PRUSINOWSKI** [ORCID 0000-0001-7807-7663] – doktor nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo (tytuł rozprawy: *Elementy surrealizmu w filmowych adapta-*

cjach prozy młodopolskiej – „Dzieje grzechu” Waleriana Borowczyka i „Na srebrnym globie” Andrzeja Żuławskiego). Absolwent filologii polskiej w zakresie filmoznawstwa, telewizji i kultury medialnej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz literaturoznawstwa na Uniwersytecie Zielonogórskim. Swoje prace publikował m.in. w „Images”, „Biuletynie Edukacji Medialnej”, „Filologii Polskiej”, „Scripta Humana” oraz monografiach wieloautorskich *Kultura w świecie luster. Jeszcze o niepowtarzalności i multiplikacjach w sztuce XX i XXI w., Brudne, odrażające, niechciane w kulturze, Ze srebrnego ekranu na papier. Ślady sztuki filmowej w literaturze*. W 2008 r. otrzymał wyróżnienie w Konkursie dla Młodych Krytyków Filmowych im. Krzysztofa Mętraka.

**Jakub RAWSKI** [ORCID 0000-0003-0149-544X] – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca, adiunkt Instytutu Humanistycznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Głogowie. Publikował w kilkunastu monografiach zbiorowych oraz na łamach periodyków, takich jak: „Teksty Drugie”, „Świat Tekstów”, „Autobiografia”, „Prace Literackie”, „In Gremium”, „Studia de Cultura”, „Literacje”, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego”, „Edukacja Humanistyczna”, „Spotkania”, „Pro Libris”. W kręgu jego zainteresowań badawczych znajdują się szeroko rozumiane manifestacje inności w literaturze XIX i XX w., wampiryczna kultura popularna, twórczość Juliusza Słowackiego, *holocaust studies*.

**Mirosława SZOTT** [ORCID 0000-0003-2397-3115] – doktor nauk humanistycznych, poetka, krytyczka literacka, autorka dwóch książek poetyckich (*Pomiary Zamku, Anna*). Ukończyła studia z zakresu filologii polskiej i pedagogiki na Uniwersytecie Zielonogórskim. Autorka rozprawy doktorskiej *Czytanie miejsca. Poezja lubuska w perspektywie geopoetyki*.

**Monika SZYMAŃSKA** [ORCID 0000-0002-6708-2579] – ur. 1976, absolwentka studiów magisterskich i doktoranckich na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego. Stopień doktora uzyskała na podstawie rozprawy *Regionalizmy językowe w świadomości użytkowników języka polskiego*. Pracuje w Instytucie Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, w Pracowni Wielkiego Słownika Języka Polskiego PAN. Jej zainteresowania naukowe obejmują głównie zagadnienia z zakresu semantyki leksykalnej, gramatyki kognitywnej, gramatyki konstrukcji i językoznawstwa korpusowego. W swoich badaniach koncentruje się zwłaszcza na związkach kategorii gramatycznych z kategoriami pojęciowymi. E-mail: monika.szymanska@jpp.pan.pl.

**Izabela TARASZCZUK** [ORCID 0000-0001-9163-4487] – germanistka, kulturoznawca, tłumacz języka niemieckiego i okazjonalnie poetka. Pochodzi z Zielonej Góry. Do 2012 r. asystentka w Instytucie Filologii Germańskiej na Uniwersytecie Zielonogórskim. Od 2012 r. mieszka na stałe w Niemczech. Autorka ponad 40 artykułów naukowych i popularnonaukowych poświęconych historii literatury XIX i XX w., kulturze krajów niemieckoję-

zycznych, Judaica oraz historii regionalnej. Pasjonuje się historią sztuki i filmu, dziejami Śląska, etnologią, religioznawstwem oraz fotografią. Pracuje jako lektor języka niemieckiego w Bremerhaven.

**Alicja TREMBOWSKI** [ORCID 0000-0002-8629-5780] – z wykształcenia filolog języka angielskiego, prowadzi zajęcia w języku angielskim, francuskim i polskim dla rządu federalnego oraz w placówkach edukacyjnych, państwowych i dyplomatycznych, takich jak Algonquin College, La Cité, Bank of Canada, Royal Canadian Mounted Police, a także w ambasadach oraz Ministerstwie Obrony w Ottawie, w Kanadzie, gdzie rezyduje od wielu lat. Od 2016 r. zaangażowała się w pracę naukową nad skalą świadomości i jej rolę w odbieraniu i kształtowaniu rzeczywistości, dokonując pomiaru kalibracji. Prezentowała swoje badania na konferencjach 21<sup>st</sup> Century Academic Forum na Uniwersytecie Harvard w Cambridge, Massachusetts, USA, w 2017 oraz 2018 r. (co zaowocowało kilkoma publikacjami), w Centrum Olimpijskim w Tokio w 2017 r. oraz na konferencji Languages Canada w Toronto w 2018 r. E-mail: alice.in.wonderland.ca@gmail.com.

**Agnieszka TRZEŚNIEWSKA-NOWAK** [ORCID 0000-0001-8425-7185] – doktor nauk humanistycznych, lektor języka polskiego w CJKP UMCS. Jej zainteresowania badawcze obejmują literaturę polską i żydowską od drugiej połowy XIX w., *animal studies*, ekokrytykę, fantastykę i współczesną kulturę popularną. Współredaktorka tomu *Bolesław Prus. Pomiędzy tekstami* (2017). Współredaktorka serii „Zielona Historia Literatury”, w ramach której ukazały się: *Emancypacja zwierząt?* (2015), *Ekomodernizmy* (2016), *Między empatią a okrucieństwem* (2017), *(Nie)zapomniane zwierzęta* (w druku). Autorka artykułów w tomach zbiorowych. Publikowała również w czasopismach, m.in. „Świat Tekstów”, „Literacje”, „Podteksty”, „Amor Fati”. Autorka monografii *Miasteczko dwóch kultur*.

**Katarzyna WĘGOROWSKA** [ORCID 0000-0001-5851-706X] – miłośniczka polszczyzny, kamieni, Wilna i Kresów Północno-Wschodnich; recenzent naukowa prestiżowej serii „Rzemiosło Artystyczne i Wzornictwo w Polsce. Biżuteria w Polsce”.

**PIOTR ŻELAZKO** [ORCID 0000-0002-1703-4675] – doktor nauk biblijnych, absolwent Pontifical Biblical Institute w Rzymie i Studium Biblicum Franciscanum w Jerozolimie. W tym ostatnim, a także w Ono Academic College prowadził również wykłady jako zaproszony profesor. Obecnie jest wykładowcą języka greckiego starożytnego oraz archeologii, historii i geografii biblijnej w Studium Theologicum Salesianum w Jerozolimie. Jako ksiądz katolicki jest odpowiedzialny za hebrajskojęzyczną parafię Patriarchatu Łacińskiego w Beer Sheva (w Izraelu).



